

Prof. dr hab. inż. Andrzej Karbownik

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej, który ukończył w 1970 r. Na tej samej uczelni uzyskał stopnie naukowe doktora (1978 r.) i doktora habilitowanego (1987 r.). W roku 1999 otrzymał tytuł naukowy profesora. Od początku swojej kariery naukowej nieprzerwanie związany z Politechniką Śląską. Początkowo pracował na Wydziale Górniczym, a od 1997 r. związany jest z Wydziałem Organizacji i Zarządzania w Zabrzu, którego był dziekanem w latach 2002–2008. Od 2008 roku – obecnie już drugą kadencję – pełni funkcję rektora Politechniki Śląskiej.

Był wiceprezesem, a następnie w latach 1993–1996 i 1997–2000 prezesem zarządu Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego w Katowicach. W latach 2000–2001 był wiceministrem gospodarki w rządzie prof. Jerzego Buzka, jednym z autorów programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce.



– Książka profesora Andrzeja Karbownika zatytułowana „Ty górnicza zmij!” przekazuje w syntetycznej formie ogromną wiedzę na temat wielu kolejnych programów dotyczących transformacji polskiego górnictwa. (...)

Druga część książki zaabsorbowała mnie szczególnie, bowiem poświęcona jest czasom, w których dane mi było w skromnym zakresie uczestniczyć w procesie reformy górnictwa. Lata 1999–2001, w których miałem wyjątkową okazję współpracować z profesorem Andrzejem Karbownikiem, to z pewnością najlepszy okres w mojej karierze zawodowej.

Po przeczytaniu całości książki uzmysłowiłem sobie, z jak ogromnym, złożonym, trudnym, a co najważniejsze – jak bardzo udanym projektem mieliśmy do czynienia. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że o ile podobne programy dotyczące reformy górnictwa były w innych krajach podejmowane, to nigdy nie odbywało się to w tak ogromnej skali i w tak szybkim tempie jak w Polsce.

Jan Czipionka

Rozmowy z profesorem Andrzejem Karbownikiem
o restrukturyzacji polskiego górnictwa
węgla kamiennego

Ty górnicza zmij!



Ty górnicza zmij!

Rozmowy z profesorem Andrzejem Karbownikiem
o restrukturyzacji polskiego górnictwa
węgla kamiennego

Wydawnictwo Górnicze
Katowice 2014

Ty górnicza żmijo!

Ty górnicza zmijo!

**Rozmowy z profesorem Andrzejem Karbownikiem
o restrukturyzacji polskiego górnictwa
węgla kamiennego**

Redaktor wydawniczy

Beata Legomińska

Korekta

Dorota Struzik

Skład i łamanie

Katarzyna Pacan

Projekt okładki

Agnieszka Pilsyk

Justyna Szulik

Wydawnictwo Górnicze Sp. z o.o.
ul. T. Kościuszki 30, 40-048 Katowice
tel. 32 428 87 12, faks 32 428 87 00
wydawnictwo@gornicza.com.pl
www.gornicza.pl
www.nettg.pl

**©Copyright by Wydawnictwo Górnicze Sp. z o.o.
Katowice 2014**

ISBN 978-83-924358-5-3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żaden fragment tej książki nie może być kopiowany, przechowywany w jakimkolwiek układzie pamięci albo transmitowany elektronicznie, mechanicznie, za pomocą fotokopii, nagrań lub w jakikolwiek inny sposób bez wcześniejszej pisemnej zgody wydawcy.

Nakład: 1 000 egzemplarzy

Druk: Drukarnia Kolumb, Katowice, Siemianowice Śl.

Spis treści

	str.
Przedmowa	9
1. Geneza rozmów z prof. Andrzejem Karbownikiem	13
2. Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Wielkiej Brytanii w czasach Margaret Thatcher	16
3. Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1990–1992	21
4. Rola Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA w początkowym okresie restrukturyzacji górnictwa	30
5. Rola związków zawodowych w procesie przemian w górnictwie węgla kamiennego	35
6. Droga prof. Andrzeja Karbownika do restrukturyzacji górnictwa	41
7. Jak tworzone były spółki węglowe	53
8. Początki działalności spółek węglowych	63
9. Działalność wiceministra Eugeniusza Morawskiego po wyborach parlamentarnych w 1993 roku	72
10. Działalność wiceministra Herberta Gabrysia w czasach rządów SLD–PSL	81
11. Działalność wiceministra Jerzego Markowskiego w czasach rządów SLD–PSL	98
12. Działalność Górniczej Agencji Pracy w latach 1993–1997	120

13. Kształtowanie się wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1990–1997	126
14. Okres 1996–1997 do wyborów parlamentarnych	140
15. Powstał rząd Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności	157
16. Tworzenie rządowego programu reformy górnictwa na lata 1998–2002	165
17. Przyjęcie programu reformy górnictwa przez rząd	180
18. Elementy programu reformy górnictwa	187
19. Górniczy Pakiet Socjalny (GPS)	198
20. Likwidacja kopalń	204
21. Zarządzanie w górnictwie i nadzór nad realizacją programu reformy	208
22. Ustawa sejmowa dla wsparcia realizacji programu reformy górnictwa	214
23. Działania w 1998 roku na rzecz realizacji reformy górnictwa	219
24. Realizacja programu reformy górnictwa w 1999 roku	226
25. Wypowiedzi na temat reformy górnictwa	240
26. Polemicznie o programie reformy górnictwa	248
27. Protesty w sprawie likwidacji kopalń	252
28. Korekta rządowego programu reformy górnictwa	256
29. Rok 1999 w górnictwie w liczbach	263
30. Realizacja programu reformy w I połowie 2000 roku	265
31. Dwie nominacje – Janusz Steinhoff wicepremierem, Andrzej Karbownik wiceministrem gospodarki	269
32. Próba łączenia spółek węglowych	275
33. Realizacja programu reformy w II połowie 2000 roku	278
34. Poprawa wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa w 2000 roku	286
35. Realizacja programu reformy w 2001 roku	289
36. Wywiady, wywiady...	297
37. Wybory parlamentarne we wrześniu 2001 roku – dymisja rządu premiera Jerzego Buzka	304

38. Poprawa wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa w 2001 roku	310
39. Był taki rok 2001	312
40. Kształtowanie się wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1997–2002	315
41. Grant badawczy realizowany w latach 2003–2004	326
42. Udział projektu reformy górnictwa w konkursie IPMA	333
43. Inni o prof. Andrzeju Karbowniku	336
44. Wypowiedzi niektórych osób biorących udział w restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego w latach 1989–2001	341
Podziękowania	397

Przedmowa

Andrzej Karbownik – minister, profesor, rektor – zazwyczaj mówi bardzo mało. Jeśli już koniecznie musi, to mówi krótko. Jaki to sukces, że udało się Go namówić na ten wywiad-rzekę, bo dotyczy on jednego z najtrudniejszych wyzwań oraz przedsięwzięć ustrojowych i gospodarczych, jakie Polska musiała przejść w latach 90. ubiegłego stulecia, jeśli mieliśmy się znaleźć w doborowym gronie członków Unii Europejskiej: reformy górnictwa węgla kamiennego.

Przedsięwzięcie było istotnie karkołomne. Jeszcze niedawno kopaliśmy niemal 200 milionów ton czarnego surowca, a po reformie planowaliśmy znacznie mniej, tylko 100 milionów. Liczbę likwidowanych nierentownych kopalń liczono w dziesiątkach, liczba likwidowanych miejsc pracy przekroczyła 100 tysięcy – wszystko w niewielkim geograficznie regionie, w trójkącie Gliwice–Jastrzębie–Dąbrowa Górnicza.

Ale też nie było praktycznie innego wyjścia, jeśli Polska miała wejść do Unii z dobrze funkcjonującym, wydajnym górnictwem węglowym, stanowiącym oś rozwojową polskiej gospodarki. Podobnej głębokiej restrukturyzacji nie udało nam się przeprowadzić np. w przemyśle stoczniowym, który – z braku możliwości udzielenia mu w ramach Unii Europejskiej obszernej pomocy publicznej – szybko zaczął gasnąć i dzisiaj ma już tylko skromne wymiary.

Zaznaczmy tutaj, że przeobrażenia w polskim górnictwie węgla kamiennego dotyczyły tylko jednego województwa, były więc społecznie bardzo groźne, tworząc zupełnie nową sytuację gospodarczo-społeczną w regionie śląskim.

Z tego też tytułu środki osłonowe dla zwalnianych ludzi musiały być spore, jeśli sprawa nie miała się skończyć gigantycznym wybuchem społecznym. Dzięki determinacji polityków i decyzjom ponadpartyjnym tę niezbędną osłonę procesu udało się uzyskać i obronić.

Nie zamierzam wchodzić w szczegóły tego procesu, robi to przecież najlepiej bohater wywiadu, który macie Państwo w ręku. Andrzej Karbownik był obecny w każdej fazie tego wielkiego gospodarczego projektu. Nie mogę jednak nie wymienić dwóch osób, które były – podobnie jak Andrzej – w ogniu wydarzeń.

Janusz Steinhoff, minister gospodarki w latach 1997–2001, wicepremier rządu, prowadził reformy nie tylko przez polityczne i społeczne wyboje i przeszkody, ale także kierował wielką operacją przygotowania tych przemian w porozumieniu – niewyobrażalnym dzisiaj – pomiędzy związkiem zawodowym „Solidarność”, a kadrą kierowniczą górnictwa. Sam pamiętam szereg spotkań, na które Janusz mnie zapraszał i w których chętnie uczestniczyłem, gdzie temperatura dyskusji, ale też i gotowość porozumienia przekraczały nasze obecne wyobrażenia. Pracę skończyliśmy w roku 1997, na trzy miesiące przed wyborami, spotkaniem w Rudach Raciborskich koło Gliwic. Janusz Steinhoff był architektem tego porozumienia i polityczną ostoją jego późniejszego wdrażania.

Drugą ważną osobą w tym przedsięwzięciu, którą tu wymieniam, był poprzednik Andrzeja Karbownika na stanowisku wiceministra gospodarki – Jan Szlęzak. Skupienie na pracy, odpowiedzialność za słowa, znajomość realiów i możliwych kompromisów cechowały tego wiceministra. Pierwsze miesiące i negocjacje szczegółów reformy i jej prawnego zapisu były niezwykle wyczerpujące, wymagały ryzykowania własnych autorytetów, toteż zmiana na tym stanowisku już w fazie samego wdrażania wydawała się z góry nieunikniona i przesądzona.

O sukcesie naszych przekształceń ustrojowych i gospodarczych nie decydowały jednak jednostki. To był zbiorowy, trwający całą dekadę zryw łączący Polaków, gotowych ryzykować własne powodzenie życiowe, byle tylko przemiany zadziałały i przyniosły spodziewane długofalowe efekty. Jeśli w 10 lat po tamtych trudnych przedsięwzięciach Polska – już w Unii – okazała się podziwianą przez wielu Zieloną Wyspą, to wielka zasługa tych milionów Polaków, którzy nie bez wahania i oporu, ale w końcu poparli te ryzykowne, lecz skuteczne reformy.

Ktoś jednak musiał osobiście, jednostkowo wziąć odpowiedzialność za przygotowanie, wdrożenie i kierowanie zmianami. Do tego grona z pewnością zaliczyć trzeba – na absolutnie czołowym miejscu – bohatera tego wywiadu-rzeki, ministra, profesora, rektora Andrzeja Karbownika.

Jerzy Buzek

Opracowując program reformy górnictwa, mieliśmy świadomość konieczności podjęcia trudnych działań, które w sposób trwały uzdrowią finanse tej branży, a równocześnie ich wprowadzenie będzie możliwe w warunkach spokoju społecznego. Oczywiście dla mnie, jako członka zespołu programowego, było powierzenie prac nad tym programem prof. Andrzejowi Karbownikowi, wiceprezesowi PAWK, a później prezesowi PAWK i PARG, którego kompetencje z czasów jego współpracy z odpowiedzialnym za górnictwo ministrem Eugeniuszem Morawskim i Herbertem Gabrysiem oceniałem bardzo wysoko. Ceniłem również jego odpowiedzialność, intelektualną uczciwość i konsekwencję w realizacji założonych celów. Przystępując do prac nad programem, byliśmy przekonani, iż osiągnięcie rentowności branży wymagać będzie likwidacji kopalń trwale generujących straty i związanej z tym, adekwatnej redukcji poziomu zatrudnienia. Prof. Karbownik, studiując wnikliwie, ale zarazem również krytycznie, doświadczenia brytyjskie i niemieckie, proponował, by oprzeć realizację programu na regulacjach ustawowych, które zapewnią konieczną stabilizację stosownych regulacji i procedur.

Reformowanie polskiego górnictwa mogłoby nie mieć takiego finału, gdyby nie zaangażowanie w fazie programowej i realizacyjnej prof. Andrzeja Karbownika. Pamiętam prowadzone na początku lat 90. dyskusje z nim i z prof. Janem Palarskim na temat kierunków koniecznych reform górnictwa. Pamiętam wielkie zaangażowanie prof. Karbownika w czasach jego współpracy z wiceministrami Eugeniuszem Morawskim i Herbertem Gabrysiem. Kierował wówczas zarządem PAWK, która podobnie jak w czasach rządu premiera Jerzego Buzka koordynowała i nadzorowała procesy przemian w górnictwie. Odejście z PAWK w 1996 r. w niczym nie zmieniło stosunku prof. Karbownika do górniczej rzeczywistości. W wypowiedziach

publicznych i licznych opracowaniach, prezentujących wdrażanie reform branży, przeciwstawiał się zdecydowanie wszelkim przejawom populizmu i nieuwzględniania realiów ekonomicznych nie tylko przez część związkowców, ale również establishmentu górniczego i środowiska naukowego. Historia dowiodła, że to on miał rację. Autorytet prof. Karbownika był powszechnie ceniony, uznawali go politycy różnych opcji, jego kompetencje szanowali partnerzy społeczni. Bo to właśnie na kompetencjach, odpowiedzialności za słowo i uczciwości intelektualnej opiera się jego autorytet. Na wiedzy i rzetelności, nie zaś na tak powszechnej w dzisiejszej rzeczywistości aktywności medialnej, zapowiadaniu działań, które nigdy nie mają fazy realizacyjnej. Prof. Karbownik budował swoją pozycję w wielu środowiskach. Sprawując funkcje publiczne, był zawsze – biorąc pod uwagę powszechne obecnie obyczaje – trochę... staroświecki. Potrafiąc podejmować decyzje konieczne, ale zarazem trudne i niepopularne w społecznym odbiorze, pracował na swoje miejsce w historii, nie zaś na słupki popularności.

Janusz Steinhoff

1. Geneza rozmów z prof. Andrzejem Karbownikiem

Przemiany polityczne i gospodarcze, jakie nastąpiły w Polsce po wyborach w czerwcu 1989 r., to efekt powstania rządu RP z premierem Tadeuszem Mazowieckim na czele i prof. Leszkiem Balcerowiczem jako wicepremierem. Rząd ten podjął się transformacji dotychczasowego systemu politycznego w demokrację i przekształcenia systemu ekonomicznego do gospodarki rynkowej. Zadanie było niezwykle trudne ze względu na brak we współczesnej historii przykładu realizacji tak złożonego projektu. W procesie przemian brało udział wiele osób, zaangażowanych na różnych szczeblach w przebudowę polityczną i gospodarczą państwa.

Rok 1989 przyniósł nieprawdopodobne i niewyobrażalne wówczas zmiany. Zarówno ci, którzy te zmiany inicjowali, jak i ci, którzy byli biernymi obserwatorami, zdawali sobie sprawę z tego, że dzieje się coś wyjątkowego. Coś, co sprawi, że będziemy żyć w innym świecie. Zmiany były ogromne i objęły w zasadzie wszystko – wszystkie sfery naszego życia. Dotyczyły polityki, gospodarki, życia społecznego, kultury, a także przeorały nasze myślenie o przeszłości, o kraju, o społeczeństwie, o świecie. W każdej z tych sfer zmiany były bardzo głębokie, często bolesne, ale konieczne. Z perspektywy tych lat, które minęły od 1989 r., wiemy już, że przemiany były nieuniknione, jeśli przyjąć, że chcieliśmy żyć w demokratycznym, wolnym i bardziej sprawiedliwym kraju.

Polska stała się krajem wolnym. Powstały nowe partie polityczne, tworzyły się organizacje społeczne. W ślad za przemianami politycznymi szły

przeobrażenia społeczne, kulturowe i gospodarcze. W gospodarce kończyła się era zjednoczeń i przedsiębiorstw państwowych. Powstawały banki i zarościło się od firm prywatnych. Cały proces transformacji gospodarczej obejmował bardzo wiele pomniejszych projektów. Wszystkie one są warte upamiętnienia dla potomności w różnej formie.

Kiedyś w rozmowie z prof. Andrzejem Karbownikiem zapytałem, czy proces przebudowy polskiego górnictwa węgla kamiennego doczekał się historycznych zapisów dotyczących lat 1989–2001. Profesor odpowiedział, że powstało bardzo wiele publikacji: artykułów, referatów, monografii i książek o przekształceniach w tym tak ważnym segmencie polskiego przemysłu. Zauważył również, że wszystkie one mają jednak charakter informacyjny, dokumentacyjny, przeglądowy oraz badawczy. Na pytanie, czy istnieje publikacja – książka lub monografia – mająca charakter bardziej osobisty – wspomnieniowy, odsłaniająca choć w części kulisy realizowanych działań i przekształceń, profesor odpowiedział, że nie zna takiego opracowania. Spytałem zatem, czy istnieje możliwość przygotowania publikacji o charakterze bardziej osobistym, przedstawiającej przemiany w górnictwie. Profesor odpowiedział, że pewnie taka możliwość istnieje, ale trud jej napisania należałoby podjąć jak najszybciej, ponieważ cały okres restrukturyzacji górnictwa w latach 1989–2001 powoli, acz nieubłaganie odchodzi w przeszłość.

Po tej konstatacji wspólnie doszliśmy do wniosku, że zadanie to jest nadzwyczaj trudne, ale warto się z nim zmierzyć z uwagi na skalę problemu i zakres przekształceń, dokonanych w polskim górnictwie węgla kamiennego w latach 1989–2001. Poza tym należałoby oddać honor tym wszystkim osobom, które brały udział w trudnym dziele ratowania śląskiego górnictwa w tym okresie. Świadomie używam tego zwrotu, gdyż przemiany w górnictwie to nie tylko przebudowa ustrojowa gospodarki, w tym wypadku górnictwa węgla kamiennego, czy restrukturyzacja dostosowawcza – jakby powiedział prof. Andrzej Karbownik – ale było to przede wszystkim ratowanie śląskiego górnictwa przed upadłością w nowych, wolnorynkowych warunkach gospodarowania oraz walka o finansowe przetrwanie kopalń węgla kamiennego.

Zwróciłem się do profesora z propozycją, aby zechciał podzielić się swoimi wspomnieniami z okresu jego zaangażowania w proces przemian w górnictwie oraz swoimi analizami i ocenami dokonywanych przekształceń.

Odpowiedź profesora była pozytywna, ale dodał, iż nie chciałby, aby to był pamiętnik. Wolał też nie mówić o sobie, aby na stronach książki czytelnik znalazł opowieść o doniosłych zdarzeniach. Chciałby mówić ciepło o ludziach, z którymi przyszło mu współpracować, ponieważ zasłużyli na to za swój trud i zaangażowanie wniesione w proces przemian w górnictwie. Nie chce również zapisać historii restrukturyzacji górnictwa w Polsce. Chciałby, aby była to jego swobodna opowieść o czasach, które przyniosły ratunek polskiemu górnictwu, i aby była to po prostu opowieść o sytuacjach, w których brał udział. Zgadzając się w pełni z taką wizją, podjąłem z nim rozmowy, które prezentujemy na kartach tej książki – rozmowy dla potomności i ku pamięci tych wszystkich, którzy brali udział w ratowaniu polskiego górnictwa w latach 1989–2001.

Na wstępie należy podkreślić, że rozmowy z prof. Karbownikiem były realizowane w układzie chronologicznym, z pewnymi wyjątkami, kiedy ten układ musiał być zaburzony. Rozpoczęliśmy od początków przemian w górnictwie, w których profesor nie brał udziału, ale przedstawił fakty i swoje oceny. Rozpoczął swoją aktywną działalność w zakresie restrukturyzacji górnictwa w lipcu 1992 r. i z szesnastomiesięczną przerwą w latach 1996–1997 zakończył ją w październiku 2001 r. Rozmowy zasadniczo odnoszą się do tego okresu.

Dziennikarz

2. Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Wielkiej Brytanii w czasach Margaret Thatcher

– 17 kwietnia 2013 r. Londyn żegnał Margaret Thatcher. Polacy ze zdziwieniem zauważyli, że nie cały Londyn i nie cała Anglia ją żegnała. Społeczeństwo brytyjskie – jak się okazało – jest nie mniej podzielone niż społeczeństwo polskie, tyle tylko, że inne są przyczyny tych podziałów wewnątrz społeczeństwa brytyjskiego. Brytyjczyków dzieli postawa Margaret Thatcher jako Żelaznej Lady, która reformując gospodarkę Wielkiej Brytanii, doprowadziła do sytuacji, że jedne regiony kwitną, a inne nie, co dotyczyło między innymi przemysłu ciężkiego, w tym górnictwa. My borykaliśmy się z podobnymi problemami w Polsce. Brytyjskie górnictwo w zasadzie nie istnieje, polskie górnictwo przetrwało.

– No tak, ale to znaczy, że rozpoczynamy nasze rozmowy od polityki. Sądziłem, że będziemy rozmawiali o gospodarce.

– Polityka zawsze jest ciekawsza. Nierozzerwalnie związana chyba z gospodarką.

– Dla mnie o wiele ciekawsza jest gospodarka i zarządzanie w gospodarce. Oczywiście politycy swoimi decyzjami wpływają na gospodarkę, ale jednak w stopniu umiarkowanym. Natomiast mają duży wpływ na gospodarkę w sytuacjach kryzysowych, bowiem wtedy muszą te kryzysy pomóc przezwyciężyć. Sam rynek, sama gospodarka w swej istocie nie jest w stanie

pokonywać kryzysów, co zresztą obserwujemy przez ostatnie pięć lat. Wszystkie uwagi i oceny odnośnie do działalności pani Margaret Thatcher trzeba odnieść do sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii, którą zastała, kiedy została premierem. I to powinien być punkt wyjścia do oceny jej działalności.

Nie sądzę, żeby brytyjskie społeczeństwo było w takim stopniu podzielone, jak nasze. Polskie społeczeństwo jest dziś podzielone pod względem ideologicznym i jest to podział sztucznie spowodowany, a pojawił się wcale nie tak dawno. Natomiast podział społeczeństwa brytyjskiego nie wynika z takich głębokich różnic ideologicznych i nie jest taki jednoznaczny. Przeciwników Margaret Thatcher nie jest znowu tak wielu. Relacje telewizyjne z jej pogrzebu pokazały, że oczywiście były takie osoby, które czas pogrzebu potraktowały jako okazję do demonstracji politycznej i zachowywały się w sposób nielicujący z tą chwilą. Ale wydaje mi się, że była to znacząca mniejszość. Oni zasygnalizowali swoją obecność z uwagi na to, że źle oceniali jej działalność. Nie sądzę, żeby to była oznaka głębokiego podziału społeczeństwa brytyjskiego. Przecież upłynęło tyle czasu – wiele lat, a sytuacja dzisiaj jest zupełnie inna w Wielkiej Brytanii niż była wówczas. Dlatego należy sięgnąć do źródeł, czyli do oceny sytuacji gospodarczej, którą Margaret Thatcher zastała, kiedy w 1979 r. zostawała premierem rządu Wielkiej Brytanii. Nie chciałbym tego oceniać i odnosić się do jej działalności jako premiera. Mam oczywiście swój pogląd na ten temat, ale interesuje mnie wyłącznie restrukturyzacja górnictwa, jaka została przeprowadzona za czasów kierowania przez nią rządem Wielkiej Brytanii.

– Właśnie pod tym kątem zamierzałem poprowadzić rozmowę na temat Margaret Thatcher. Interesuje mnie, jak z polskiej perspektywy postrzegano tamte zmiany, czy były one dla nas wzorcem, czy może raczej zauważyliśmy pewne zjawiska, których należało unikać. Koniec końców jest inaczej, bo w Polsce kopalnie są, a w Wielkiej Brytanii jest ich niewiele.

– Problem – moim zdaniem – jest innej natury, a mianowicie: górnictwo brytyjskie było o wiele bardziej rozbudowane, jeśli chodzi o liczbę kopalń, liczbę zatrudnionych i poziom produkcji węgla, niż górnictwo polskie. Na początku XX w. w górnictwie brytyjskim było zatrudnionych ponad 1,1 mln osób. W 1912 r. osiągnięto rekordową produkcję węgla 287 mln t z 2 600 czynnych kopalń. To było wówczas najbardziej rozbudowane i największe górnictwo węgla kamiennego na świecie. Później, już od początku XX w.,

stopniowo traciło swoją moc i swój potencjał produkcyjny oraz zmniejszało zatrudnienie. Kopalnie węgla kamiennego zostały znacjonalizowane w 1946 r. na podstawie specjalnej ustawy. Na jej podstawie powołano zarząd przemysłu węglowego National Coal Board (NCB).

W roku 1946 w Wielkiej Brytanii było czynnych 980 kopalń, produkcja węgla kamiennego wyniosła 380 mln t, a w kopalniach było zatrudnionych 697 tys. osób. W 1983 r. zatrudnionych było już tylko 202 tys. osób przy wydobywaniu rocznym 110 mln t. Margaret Thatcher zastała trudną sytuację górnictwa, tzn. górnictwo znacjonalizowane, górnictwo nierentowne, górnictwo nienowoczesne obok bardzo nowoczesnej, budowanej wówczas kopalni „Selby”. Brytyjskie górnictwo tworzyły głównie małe kopalnie, rozrzucone w wielu zagłębiach Wielkiej Brytanii, czyli Anglii, Walii i Szkocji. To była zupełnie inna sytuacja niż górnictwa polskiego, gdzie na początku lat 90. mieliśmy kopalnie w miarę duże i nowoczesne, szczególnie te zbudowane po wojnie i zlokalizowane w jednym zagłębiu węglowym na Górnym Śląsku, poza oczywiście zagłębiem wałbrzyskim, które było likwidowane w latach 90., i poza zagłębiem rozwojowym, czyli lubelskim. Ale to są wyjątki od grupy kopalń na Górnym Śląsku. Punkt wyjścia do restrukturyzacji polskiego górnictwa był zupełnie inny. W polskim górnictwie konieczne było przeprowadzenie restrukturyzacji dostosowawczej, czyli należało dostosować funkcjonowanie kopalń węgla kamiennego do warunków gospodarki rynkowej, która na początku lat 90. zaczęła się w Polsce kształtować. To była transformacja gospodarcza, którą wszystkie przedsiębiorstwa państwowe, w tym i kopalnie, musiały przejść jako restrukturyzację dostosowawczą. Pamiętajmy, że gospodarka rynkowa w Wielkiej Brytanii funkcjonowała w pełni, tyle tylko, że po wojnie słabe rządy Partii Pracy znacjonalizowały przemysł, w tym i górnictwo węglowe.

– Jaką sytuację brytyjskiego górnictwa węgla kamiennego zastała Margaret Thatcher, kiedy została premierem rządu?

– Margaret Thatcher zastała trudną sytuację państwowego oraz nierentownego górnictwa węglowego i podjęła wyzwanie jego restrukturyzacji. Sama zapowiedź takiego działania spowodowała strajki. Związek zawodowy górników brytyjskich (Krajowy Związek Górników z Arthurem Scargillem na czele) rozpętał kampanię przeciwko zmianom, przeciwko naruszeniu status quo w ogóle. Przyjęty kierunek restrukturyzacji brytyjskiego węgla zakładał

ograniczenie produkcji węgla, zamykanie kopalń i zwolnienia pracowników – 64 tys. w pierwszym etapie. Margaret Thatcher podjęła wyzwanie, co spowodowało 10-miesięczny strajk w latach 1984–1985, który rozpoczął się 12 marca 1984 r. Miał on dość brutalny, miejscami krwawy przebieg. Były strajki w kopalniach, protesty i bójki na ulicach. Margaret Thatcher, chcąc w ogóle rozpocząć restrukturyzację górnictwa, musiała pokonać opór związków zawodowych. Skończyło się złamaniem tego strajku i osłabieniem związku zawodowego. Wtedy nakreślono program restrukturyzacji, który miał doprowadzić kopalnie do rentowności. Nie można powiedzieć, że była to jakaś strategia niezwykle brutalna, antyspołeczna, że był to powód do dalszych niepokojów. Strajków już nie było, wszystko odbywało się w warunkach spokoju społecznego. Oczywiście, że wiele kopalń zlikwidowano i wiele zagłębi węglowych zniknęło, a wielu ludzi straciło pracę. Cały proces restrukturyzacji odbywał się przy dużym wsparciu finansowym ze strony budżetu państwa. W ciągu dziewięciu lat restrukturyzacji górnictwa brytyjskiego wydano z budżetu państwa prawie 10 mld funtów szterlingów na pokrycie strat kopalń oraz na likwidację kopalń i osłony socjalne.

Podstawowym celem restrukturyzacji brytyjskiego górnictwa węgla kamiennego było doprowadzenie kopalń do rentowności, aby można było je sprywatyzować. Nie określono potencjału produkcyjnego ani zatrudnieniowego, ani też liczby kopalń, które mają pozostać po zakończeniu procesu restrukturyzacji. Nie wyznaczono również horyzontu czasowego jego zakończenia. Rząd ustalił jedynie zasadę jako wytyczną dla działalności zarządu brytyjskiego węgla, czyli BCC (British Coal Corporation). Oznaczało to, iż kopalnie, które przetrwają w wyniku restrukturyzacji, mają być rentowne, aby można je sprywatyzować. Cel ten był osiągany twardymi decyzjami zarządu brytyjskiego węgla. BCC analizował sytuację ekonomiczną poszczególnych kopalń, dokonywał oceny i podejmował decyzje o zamknięciu kolejnej kopalni. Istniał tryb odwoławczy związków zawodowych do niezależnej komisji odnośnie decyzji o likwidacji kopalni. Procedura dyskusji odwoławczej mogła trwać nawet do dziewięciu miesięcy, ale zazwyczaj decyzja BCC utrzymywała się w mocy. Początkowo przenoszono pracowników likwidowanych kopalń do sąsiednich. Było to możliwe w ramach jednego zagłębia, których w Wielkiej Brytanii było wiele. Ale kiedy kończyły się kopalnie w obrębie jednego zagłębia, nie było już możliwości przenoszenia pracowników do innych kopalń i wtedy po prostu ich zwalniano

wraz z wysokimi odprawami pieniężnymi. W ten sposób większość zagłębi węglowych zostało całkowicie zlikwidowanych. Wiele miast i osad górniczych ucierpiało z tego powodu, ponieważ wielu ich mieszkańców to górnicy, którzy stracili pracę. Ostatecznie pozostało 16 czynnych kopalń podziemnych, które sprywatyzowano. 30 grudnia 1994 r. przedstawiciel brytyjskiego rządu podpisał umowę o ich sprzedaży panu Richardowi Budge właścicielowi firmy RJB Mining, który zaoferował 600 mln funtów szterlingów. Nastąpiło to 48 lat po nacjonalizacji kopalń węgla w Wielkiej Brytanii.

Czy skorzystaliśmy z doświadczeń restrukturyzacji brytyjskiego górnictwa węglowego? W pierwszej połowie lat 90. podejmowano próby restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego, nie mając doświadczenia w tym zakresie, ucząc się na błędach i realizując bez powodzenia cztery kolejne programy rządowe. Doświadczenia brytyjskie były – w tamtym okresie – wykorzystane w niewielkim stopniu, gdyż nie mogły być w pełni zastosowane w naszych warunkach.

3. Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1990–1992

– Jaki był stan górnictwa węgla kamiennego u progu przemian gospodarczych w naszym kraju?

– Myślę, że na to pytanie znakomicie odpowie dr inż. Janusz Steinhoff i jeśli Pan pozwoli, zacytuję fragment jego wypowiedzi: *„Stan branży węgla kamiennego w końcu 1989 roku, tzn. u progu transformacji gospodarki w naszym kraju, należy oceniać jako katastrofalny. Zarządzanie branżą przez dawne Ministerstwo Górnictwa za pomocą tzw. ogniów pośrednich (zjednoczenia, następnie zrzeszenia, dalej gwarectwa i wreszcie przedsiębiorstwa eksploatacji węgla) było «ręczne», tzn. klasyczne dla systemu nakazowo-rozdzielczego. Wydobywanie węgla kamiennego, które w szczytowym okresie rozwoju osiągnęło poziom 200 mln t w skali roku, było okupione totalnym nieprzestrzeganiem praw pracowniczych, czego przykładem jest sześćo-, a często siedmiodniowy tydzień pracy, czy też tzw. rolki, czyli dniówki przekraczające ustawowy czas pracy. Niska była przy tym jakość sprzedawanego węgla i nadmierne koszty jego produkcji. Decyzje podejmowane w zakresie inwestycji były często irracjonalne, czego przykładem są ostatnie budowane w PRL kopalnie: «Żory», «Warszowice», «Budryk». Dla kopalń stworzono ułomny rachunek kosztów przez np. eliminację koniecznych nakładów na likwidację skutków działalności górniczej na powierzchni terenu i w ogóle w środowisku naturalnym. Dyrektor kopalni i dozór pracujący «na węglu» był rozliczany z wykonania planu wydobywania dziennego niezależnie od ponoszonego kosztu.*

Nic zatem dziwnego, że przez lata ukształtował się model branży węgla kamiennego wolnej od trosk ekonomicznych i finansowych, całkowicie pochłoniętej problemami technicznymi, która miała rytmicznie dostarczać zaplanowaną ilość węgla. Nikt nie uwzględniał konieczności, że racjonalna technika musi służyć ekonomii, a kryteria ilościowe nie mogą służyć ocenie działalności gospodarczej kopalń. Taki był – w ogólnym zarysie – obraz polskiego górnictwa węgla kamiennego do roku 1989” („Rzeczpospolita” 28.10.1996 r.)

– Transformacja ustrojowa, która nastąpiła w naszym kraju w drugiej połowie 1989 r., spowodowała również transformację gospodarczą. Zmiany objęły także – co było oczywiste – górnictwo węgla kamiennego. Jak rozpoczęła się restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce?

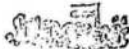
– Nie brałem bezpośredniego udziału w transformacji ustrojowej i gospodarczej w naszym kraju w latach 1989–1990. Po dwuletnim pobycie na stypendium naukowym w RFN w latach 1987–1988 byłem zajęty w tamtym okresie wyłącznie swoją działalnością dydaktyczną i naukowo-badawczą na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Nieco później, kiedy zaangażowałem się już bezpośrednio w proces restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego, na podstawie dokumentów poznałem początki realizacji tego procesu.

Przebudowa polskiego górnictwa w celu jego dostosowania do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej rozpoczęła się już w końcu 1989 r. od zmian organizacyjnych, kiedy zostały zlikwidowane Przedsiębiorstwa Eksploatacji Węgla. Kopalnie zyskały status samodzielnych przedsiębiorstw państwowych, dla których organem założycielskim stał się minister przemysłu. 24 lutego 1990 r. Sejm przyjął ustawę o likwidacji Wspólnoty Węgla Kamiennego oraz Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego. W lipcu 1990 r. minister przemysłu postawił Wspólnotę Węgla Kamiennego w stan likwidacji.

A zatem procesy restrukturyzacyjne w polskim górnictwie węgla kamiennego rozpoczęto w końcu 1989 r. od zmian organizacyjnych, tzn. od likwidacji zcentralizowanego systemu zarządzania rodem z poprzedniego systemu gospodarczego.

– Co było podstawą dla podejmowania tych decyzji?

– Propozycje dla tych decyzji i dalszych działań restrukturyzacyjnych zostały sformułowane przez Komisję ds. Podniesienia Efektywności Górnictwa Węglowego, która w 1989 r. została powołana przez ministra przemysłu

NSZZ 
KRAJOWA KOMISJA GÓRNICWA
w Katowicach
ul. Francuska 70 tel. 511-747
górn. 4626, 2376

KRAJOWA KOMISJA GÓRNICWA
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

P R O J E K T
REFORMY GÓRNICWA WĘGLA KAMIENNEGO
/II-ga edycja - pokonsultacyjna/

Opracował Zespół Ekspertów
przy KKG NSZZ "Solidarność"
pod kierunkiem
mgr inż. Adama Jerechiny

Katowice, wrzesień 1989 r.

i którą kierował dyrektor generalny w Ministerstwie Przemysłu – doc. Jan Macieja. Duży wpływ na te decyzje miało również opracowanie, wykonane we wrześniu 1989 r. przez zespół ekspertów powołany przez Krajową Komisję Górnictwa NSZZ „Solidarność”.

– Jakie efekty przyniosły te decyzje?

– Podjęte wówczas decyzje miały dalekosiężne skutki. Przede wszystkim zostały zlikwidowane nadrzędne struktury zarządzania kopalniami odziedziczone po systemie nakazowo-rozdzielczym. Był to nadzwyczaj wyraźny znak dla załóg kopalń i dla polityków, że transformacja gospodarcza wkroczyła do śląskiego górnictwa węglowego. Kopalnie węgla kamiennego jako samodzielne przedsiębiorstwa państwowe, podległe zapisom ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, zyskały tylko jedną strukturę nadrzędną, a mianowicie ministra przemysłu. Organami tych przedsiębiorstw stały się: ogólne zebranie delegatów, rada pracownicza i dyrektor przedsiębiorstwa. Miało to swoje dalsze konsekwencje, gdyż rady pracownicze zaczęły ogłaszać konkursy na dyrektorów kopalń. W krótkim czasie prawie wszystkie kopalnie zyskały nowych dyrektorów. Pierwszym nowym dyrektorem wyłonionym w ramach konkursu był dr inż. Jan Szlęzak w kopalni „Zabrze-Bielszowice”.

Konkursy te spowodowały totalną wymianę kadr dyrektorskich w całym górnictwie węglowym. Tym samym w pierwszej połowie 1990 r. ukształtował się w kopalniach tzw. „samorządowy” model zarządzania, który istniał aż do utworzenia 1 marca 1993 r. spółek węglowych.

– Czy dla kopalń były to jedyne skutki likwidacji nadrzędnych struktur zarządzania?

– Siedemdziesiąt kopalń zyskało całkowitą samodzielność prawną, produkcyjną oraz – w ograniczonym zakresie – finansową. Kopalnie mogły zatem samodzielnie określać poziom produkcji węgla i kierunki jego sprzedaży. W efekcie kopalnie, prowadząc samodzielnie działalność rynkową, konkurowały ze sobą na rynku.

– Rząd, usamodzielniając kopalnie, rzucił je zatem „na głęboką wodę” rynku?

– To prawda, ale nie „osamotnił” ich całkowicie w sensie finansowym. Wprowadzone zostały w tym zakresie trzy instrumenty. Pierwszy z nich to

podatek obrotowy od eksportu węgla w latach 1990–1991. Miał on na celu ograniczyć eksport węgla, zapewniając równocześnie odpowiedni poziom sprzedaży węgla na rynku krajowym. Podatek obrotowy od eksportu węgla miał również na celu wyrównywanie „szans” samodzielnych kopalń na rynku węglowym w sytuacji, gdy obowiązujące na rynku krajowym urzędowe ceny węgla były znacznie niższe od cen uzyskiwanych w eksporcie. Było to ważne m.in. ze względu na obowiązujący w tym okresie mechanizm kształtowania wynagrodzeń w kopalniach na podstawie podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, czyli tzw. popiwiek.

Drugim instrumentem było wprowadzenie cen urzędowych na węgiel poprzez ustanowienie przez ministra finansów cennika węgla. Cennik ten obowiązywał jedynie przez pół roku, tzn. do końca czerwca 1990 r. Stosowanie cen urzędowych węgla zostało następnie zastąpione obowiązkiem zgłaszania przez kopalnie do urzędu skarbowego zamiaru podwyższenia cen na węgiel.

Nie miało to większego znaczenia, gdyż po zniesieniu cen urzędowych ceny węgla kamiennego były kształtowane na rynku relacjami handlowymi pomiędzy producentami węgla, czyli kopalniami, a jego odbiorcami. Od pierwszego stycznia 1990 r. ceny węgla – według cennika urzędowego ministra finansów – wzrosły sześciokrotnie w stosunku do cen z roku 1989. Cennik urzędowy węgla miał ograniczyć dalszy niekontrolowany wzrost cen i tym samym ograniczyć impuls inflacyjny w pierwszych miesiącach 1990 r. Mechanizm ten nazwano tzw. kotwicą antyinflacyjną Balcerowicza i jest on przytaczany jako główny powód trudności czy wręcz zapaści finansowej kopalń w latach 1990–1992.

Gwoli ścisłości należy w tym miejscu przytoczyć trzeci instrument, który rząd wprowadził, a mianowicie: subwencje (dotacje) z budżetu państwa na pokrycie strat finansowych kopalń. Miały one ułatwić kopalniom dostosowanie się w ciągu trzech lat do samodzielnego i efektywnego ekonomicznego funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Kwoty subwencji budżetowych dla kopalń były następujące – podaję je w cenach bieżących, ale po denominacji:

- rok 1990 – 931,280 mln zł,
- rok 1991 – 507,540 mln zł,
- rok 1992 – 69,790 mln zł.

Z uwagi na trudną sytuację budżetu państwa subwencja w roku 1992 została udzielona tylko w I kwartale.

Łącznie w tym okresie dopłaty do produkcji węgla na pokrycie strat finansowych kopalń wyniosły 1,5 mld zł, co przy poziomie cen towarów i usług z roku 2000 daje ogromną kwotę ok. 12,6 mld zł, a więc dwukrotnie większą niż wydano z budżetu państwa na reformę górnictwa w latach 1998–2001. Przeliczenie poziomu cen np. z roku 1990 na poziom cen np. w roku 2000 następuje poprzez pomnożenie przez siebie wskaźników inflacji w kolejnych latach i pomnożenie przez ten łączny wskaźnik danej kwoty z roku 1990. Inflacja na początku lat 90. w Polsce była bardzo wysoka i stąd wynika tak zaskakujący wzrost poziomu cen towarów i usług w ciągu dziesięciu lat.

Można więc powiedzieć, że na początku lat 90. budżet naszego państwa był niezwykle szczodry dla górnictwa, dotując tak poważnymi kwotami produkcję węgla kamiennego. Z drugiej zaś strony należy zauważyć, iż świadczy to o poważnym podejściu ówczesnych (nowych!) elit politycznych do problemu transformacji polskiego górnictwa.

A zatem mówiąc o kotwicy antyinflacyjnej Balcerowicza, należy równocześnie mówić o dotacjach do produkcji węgla na pokrycie strat kopalń. Myślę, że należy konsekwentnie odkłamywać niesłuszny pogląd i wręcz zarzut wobec prof. Leszka Balcerowicza, że jego „kotwica antyinflacyjna” pogrążyła finansowo polskie górnictwo w latach 1990–1992.

– Czy w wyniku wprowadzenia – jak Pan to określił – „samorządowego” modelu zarządzania w kopalniach wyzwołyły się być może negatywne mechanizmy lub powstały trudne sytuacje?

– Od połowy 1991 r. miałem okazję już bezpośrednio obserwować i analizować sytuację w polskim górnictwie i dlatego mogę sformułować osobiste poglądy i oceny.

Muszę przyznać, że pełna samodzielność kopalń jako przedsiębiorstw państwowych miała zasadniczą pozytywną cechę, a mianowicie dyrektorzy kopalń wyłonieni w 1990 r. w wyniku konkursów uczyli się samodzielności produkcyjnej, rynkowej i finansowej. Nie sposób tego nie doceniać w kontekście tworzenia spółek węglowych i formowania ich zarządów w 1993 r.

„Samorządowy” model zarządzania kopalniami był potrzebny, aczkolwiek – moim zdaniem – trwał nieco za długo. Przyznaję, że dziś łatwo jest formułować taki wniosek. Trzeba jednak pamiętać, że nie posiadaliśmy żadnych doświadczeń w odniesieniu do funkcjonowania górnictwa węgla

kamiennego w warunkach gospodarki rynkowej. Okres trzech lat samodzielności kopalń był zatem potrzebny dla nabrania doświadczeń – tak pozytywnych, jak i negatywnych – oraz dla dojrzewania elit politycznych i gospodarczych do stworzenia nowych rozwiązań organizacyjnych w górnictwie, a także dla dalszej jego restrukturyzacji.

Tym niemniej Państwowa Agencja Węgla Kamiennego SA we wszystkich swoich analizach o charakterze studialnym oraz w dokumentach przygotowywanych dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu podkreślała, iż „*dezintegracja górnictwa węgla kamiennego, która nastąpiła w rezultacie dokonanych zmian organizacyjnych, wywarła negatywny wpływ na działalność kopalń w warunkach przechodzenia do gospodarki rynkowej*”.

Trzyletni okres samodzielności kopalń charakteryzuje się niewątpliwie ich konkutowaniem na rynku węglowym. Ale była to niestety konkurencja w obniżaniu cen węgla w warunkach jego nadprodukcji. Sprzedaż węgla spadła w ciągu dwóch lat o 18,7 mln t, tzn. z poziomu 144,9 mln t w roku 1990 do 126,2 mln t w roku 1992. Znaczący spadek poziomu sprzedaży węgla w pierwszych latach transformacji polskiej gospodarki był związany ze wzrostem efektywności wykorzystania węgla kamiennego w gospodarce, w tym w energetyce, z poprawą jego jakości oraz ze spadkiem energochłonności gospodarki.

Spadek poziomu sprzedaży węgla i spadek jego cen powodował pogarszanie się wyników finansowych kopalń. Łączne ich straty finansowe w 1992 r. osiągnęły poziom 1 258,2 mln zł (ówczesnych złotych, ale po denominacji), a saldo zobowiązań i należności na koniec 1992 r. wynosiło 2,1 mld zł.

W 1992 r. stawało się coraz bardziej oczywiste, że samodzielne kopalnie nie powinny nadal funkcjonować na rynku. Mało tego, stawało się coraz bardziej oczywiste, że kopalnie same się nie zrestrukturyzują, czyli nie dostosują się do efektywnego ekonomicznie funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Ta ogólna refleksja stała się zapowiedzią zgrupowania kopalń w 1993 r. w spółki węglowe.

– Mówił Pan dotychczas o likwidacji nadrzędnych struktur zarządzania w górnictwie, odziedziczonych po poprzednim systemie gospodarki nakazowo-rozdzielczej, i o usamodzielnieniu kopalń poprzez przekształcenie ich w przedsiębiorstwa państwowe. Czy w tym okresie, o którym

mówimy, czyli w latach 1990–1992, rząd podejmował jeszcze inne działania wspomagające restrukturyzację polskiego górnictwa węglowego?

– Pojawiły się w tym okresie dwa dokumenty rządowe, które kierowały dalszy proces restrukturyzacji polskiego górnictwa.

17 września 1991 r. Rada Ministrów, na wniosek ministra przemysłu i handlu, przyjęła dokument pod nazwą: „Program reform i harmonogramy restrukturyzacji w sektorze energetycznym”. Dokument ten w odniesieniu do górnictwa węgla kamiennego zawierał kilka istotnych zapisów programowych, a mianowicie:

- całkowite uwolnienie cen węgla od 1 stycznia 1992 r.,
- wstrzymanie w 1992 r. dalszego dotowania produkcji kopalń,
- pogrupowanie kopalń rentownych w 10 niezależnych spółek,
- wykonanie do końca 1991 r. analizy rentowności kopalń dla wyłonienia kopalń nierentownych w celu ich likwidacji.

Drugi dokument przedstawił minister przemysłu i handlu Radzie Ministrów w marcu 1992 r. Nosił on nazwę: „Propozycje w sprawie programów restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego i brunatnego, gazownictwa, elektroenergetyki, ciepłownictwa i przemysłu paliw ciekłych”. Program ten w odniesieniu do górnictwa węgla kamiennego zawierał następujące kierunkowe działania:

- realizację programów likwidacji kopalń: „Wałbrzych”, „Victoria”, „Thorez”, „Saturn” i „Sosnowiec”,
- przygotowanie decyzji o likwidacji kopalń „Żory” i „Nowa Ruda”,
- zgrupowanie kopalń nieobjętych programem zamykania w małą liczbę (10–15) niezależnych przedsiębiorstw górniczych.

W programie tym zawarty był również postulat „wprowadzenia koncepcjonowania sprzedaży węgla na kraj”, który – na szczęście – nigdy nie został wprowadzony.

– Czy te dwa programy rządowe były wystarczające, aby skutecznie przeprowadzić proces restrukturyzacji polskiego górnictwa?

– Były dalece niewystarczające. Potrzeba było jeszcze sześciu długich lat działalności kopalń i spółek węglowych w bardzo trudnych uwarunkowaniach ekonomiczno-finansowych, aby elity polityczne i gospodarcze dojrzały do opracowania i realizacji programu skutecznej restrukturyzacji górnictwa.

Dziś pozwalam sobie na stwierdzenie, że lata 1990–1998 to był bardzo trudny okres dla polskiego górnictwa węglowego. Był to okres jego finansowej degrengolady, gdyż dostosowywanie kopalń do efektywnego ekonomicznie funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej okazało się nadzwyczaj trudne. Jak kluczowym problemem okazała się restrukturyzacja polskiego górnictwa węglowego, stało się jasne w 1998 r., kiedy to po ośmiu latach uporczywej walki o jego uratowanie i restrukturyzację stanęło ono na skraju całkowitej zapaści finansowej.

4. Rola Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA w początkowym okresie restrukturyzacji górnictwa

– Nie wspominał Pan dotychczas o działalności czy też o roli i zadaniach Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA w Katowicach w początkowym okresie restrukturyzacji górnictwa. Był Pan przecież prezesem zarządu PAWK SA i zna Pan jej działalność.

– To prawda, byłem prezesem zarządu Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA prawie trzy lata – w okresie 1993–1996, a wcześniej przez rok wiceprezesem zarządu. Mogę potwierdzić, że Agencja odegrała ważną rolę w programowaniu i monitorowaniu restrukturyzacji polskiego górnictwa. Nie chcę przeceniać tej roli, ale kilka ciepłych słów o działalności PAWK w początkowym okresie restrukturyzacji polskiego górnictwa mogę i chciałbym powiedzieć.

– Jak doszło do utworzenia Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA?

– Państwowa Agencja Węgla Kamiennego SA powstała w miejsce rozwiązanej Wspólnoty Węgla Kamiennego na mocy decyzji ministra przemysłu, podjętej w formie aktu notarialnego 12 lipca 1990 r., i została zarejestrowana 1 sierpnia 1990 r. PAWK została utworzona jako spółka akcyjna Skarbu Państwa. Były z tym związane określone trudności, gdyż

po raz pierwszy w górnictwie zastosowano Kodeks handlowy z 1934 r. Pierwszym prezesem zarządu, który wówczas nosił nazwę dyrektora generalnego zarządu, został dr inż. Tadeusz Demel. Kolejno funkcję tę pełnili: dr inż. Eugeniusz Pawełczyk, dr inż. Przemysław Gruca, ja oraz mgr inż. Leszek Jarno (od 12.07.1996 r.). Pierwsze zadania PAWK zostały zapisane w jej statucie w formie 21 punktów, które później były stopniowo zmieniane i ograniczane. PAWK SA przejęła ze zlikwidowanej Wspólnoty Węgla Kamiennego te działania, które nie zostały przekazane do ministerstw lub innych centralnych organów administracji państwowej, oraz te, które nie mogły być natychmiast „wygaszone”.

PAWK SA miała odgrywać rolę instytucji wspomagającej Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a później Ministerstwo Gospodarki w programowaniu i realizacji przemian o charakterze restrukturyzacji w polskim górnictwie węgla kamiennego i myślę, że bardzo dobrze wywiązywała się z tego zadania.

W 1994 r. zadania PAWK SA, zapisane w jej statucie, były formułowane w sposób następujący:

1. Programowanie, organizowanie i badanie przebiegu procesu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego.
2. Działalność doradcza i usługowa na rzecz naczelných i centralnych organów administracji rządowej i samorządowej.
3. Działalność usługowa na rzecz spółek węglowych i innych podmiotów gospodarczych w formie doradztwa i ekspertyz.
4. Opiniowanie planów i programów likwidacji kopalń oraz weryfikacja przebiegu procesów likwidacji kopalń – zakładów górniczych lub ich części i prawidłowości wydatkowania środków z dotacji budżetowych przyznanych dla górnictwa.
5. Monitorowanie przebiegu procesu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego.

– Jak mógłby Pan określić powód powołania PAWK?

– Sposób utworzenia PAWK przedstawiłem poprzednio. Myślę, że najistotniejszym powodem powołania tej instytucji była potrzeba istnienia na Śląsku firmy, która pełniłaby dla Ministerstwa Przemysłu, a później Ministerstwa Gospodarki funkcję konsultacyjną, a więc doradczą i monitorującą, w odniesieniu do górnictwa węgla kamiennego.

– Skąd pochodziły środki finansowe na pokrycie kosztów działalności PAWK?

– Koszty działalności, związane z realizacją zadań dla Ministerstwa Przemysłu oraz z działalnością usługową dla kopalń w latach 1990–1992 były pokrywane z odsetek bankowych od środków finansowych, przekazanych PAWK przez ministra przemysłu, a pochodzących z likwidacji Wspólnoty Węgla Kamiennego. W pierwszych latach swojej działalności PAWK była zatem finansowana z odsetek od kapitału. Kontrola Najwyższej Izby Kontroli wytknęła nam, iż firmie nie wolno zużywać kapitału na finansowanie swojej działalności. Po tej kontroli PAWK zaczęła finansować swoją działalność w sposób komercyjny, pozyskując przychody z usług konsultingowych świadczonych dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dla podmiotów działających w szeroko pojętym górnictwie węglowym.

– Jaką wewnętrzną strukturę organizacyjną posiadała PAWK SA?

– Wewnętrzna struktura organizacyjna PAWK podlegała pewnym zmianom i w 1994 r. odzwierciedlała zadania i zakres jej ówczesnej merytorycznej działalności. Strukturę tę tworzyło pięć biur:

1. Biuro Programowania Restrukturyzacji Górnictwa,
2. Biuro Ekonomiki Górnictwa,
3. Biuro Likwidacji Kopalń,
4. Biuro Restrukturyzacji Zatrudnienia, Pracy i Szkoleń w Górnictwie,
5. Biuro Konsultingu i Współpracy z Zagranicą.

– Pamięta Pan swoich najbliższych współpracowników w PAWK?

– W 1993 r. w PAWK SA było zatrudnionych 201 osób, a w 1996 r. 136 osób. Do moich najbliższych wówczas współpracowników mógłbym zaliczyć następujące osoby:

- członków zarządu:
Eugeniusza Pawełczyka, Mariana Bąka, Henryka Chroszcza;
- dyrektorów biur:
Bogusława Helskiego, Jana Piekorza, Stanisława Jędrychowskiego, Zdzisława Farmasa, Mariana Machnickiego, Engelberta Woźnicę, Zygmunta Smolca, Joachima Czabanę;
- innych współpracowników:
Antoniego Madejskiego, Jerzego Karaszewskiego, Mariana Chabera,

Jana Hycnara, Andrzeja Skowrońskiego, Jerzego Mozesza, Jana Kutylę, Janusza Swadowskiego, Włodzimierza Etryka, Zygmunta Borkowskiego, Andrzeja Pawłowskiego, Marka Kwiatka, Piotra Krala, Janusza Guzika, Jerzego Wodeckiego, Jerzego Zawiszę, Kazimierza Służewskiego, Henryka Paszczę, Stefana Borysa, Stanisława Gumułę, Krystynę Litewkę, Józefa Marszałka, Barbarę Zawadzką.

Korzystając z okazji, pragnę docenić wysokie kompetencje, które posiadali pracownicy PAWK oraz ich duże zaangażowanie, które okazywali i oddawali do dyspozycji firmy i górnictwa.

– W jaki sposób może Pan podsumować dorobek merytoryczny PAWK w tamtym okresie?

– Charakteryzując działalność PAWK SA, a później Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA (PARG SA od 1996 r.), mogę powiedzieć, iż była to firma o charakterze konsultingowym, która świadczyła swoje usługi dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dla górnictwa. Do najważniejszych zadań, które realizowała PAWK SA w ciągu kilku pierwszych lat swojego istnienia, mogę zaliczyć opracowanie projektów oraz udział w przygotowaniu ostatecznych wersji następujących dokumentów dotyczących restrukturyzacji górnictwa:

1. „Podstawowe problemy restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce”, dokument rozpatrywany przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów 3 lutego 1992 r.
2. „Program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce”, dokument opracowany dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu – stał się on podstawą dla programu rządowego, wymienionego poniżej w pozycji 3.
3. „Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce – realizacja pierwszego etapu w 1993 r. w ramach możliwości finansowych państwa”, dokument przyjęty przez KERM 15 marca 1993 r.
4. „Program powstrzymania upadłości górnictwa węgla kamiennego w Polsce”, dokument skierowany pod obrady KERM 2 sierpnia 1993 r.
5. „Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego – program dla realizacji II etapu w okresie 1994–1995”, dokument rozpatrzony przez KERM 18 lutego 1994 r. i przyjęty przez Radę Ministrów 29 marca 1994 r.

Wszystkie ważniejsze dokumenty opracowane w PAWK oraz wydarzenia w górnictwie były komentowane w formie artykułów prezentowanych w miesięczniku pt. „Biuletyn PAWK”.

Dla podkreślenia wagi działań PAWK w tamtym okresie przytoczę jedno zdanie z artykułu doc. Aleksandra Szpilewicz, znanego wówczas eksperta w dziedzinie górnictwa i energetyki, pt. „Przyszłość węgla nie musi być czarna”, zamieszczonego w dzienniku „Rzeczpospolita” w grudniu 1992 r.: *„Wbrew pesymistycznym ocenom ostatnie trzylecie nie zostało zmarnowane. Zahamowano inflacyjne oddziaływanie rosnącego kosztu i cen węgla (...). Umacnia się inspirująca i moderująca rola Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w stymulowaniu działań dostosowawczych. Dojrzeła świadomość nieuchronnej likwidacji węgla dolnośląskiego i kopalń górnośląskich ogołoconych z zasobów”.*

– Czy PAWK spełniła swoje pierwotne przesłanie wspomagania ministra przemysłu, a później ministra przemysłu i handlu oraz ministra gospodarki i podmiotów w górnictwie w zakresie programowania, a także monitorowania i analizy realizacji procesu restrukturyzacji górnictwa?

– Z mojego punktu widzenia mogę odpowiedzieć jednoznacznie twierdząco na tak sformułowane pytanie. Stwierdzenie to odnosi się zarówno do działalności w latach 1990–1996 Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA, jak i do działalności w latach 1996–2002 Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa SA – taką nazwę przyjęła PAWK w roku 1996.

„Instytucją, która z ramienia rządu miała zajmować się koordynacją działań naprawczych, była Państwowa Agencja Węgla Kamiennego SA, zwana w skrócie PAWK. Kopalnie, chociaż formalnie samodzielne, gromadziły się pod skrzydłami Agencji, co ułatwiało wzajemny przepływ informacji. Osobą zajmującą się w tym czasie restrukturyzacją górnictwa w PAWK był Profesor Andrzej Karbownik. W tym to właśnie czasie zbliżyły się nasze drogi zawodowe”.

Listopad 2013 r.

Jan Szlązak

5. Rola związków zawodowych w procesie przemian w górnictwie węgla kamiennego

– Czy potrafi Pan ocenić rolę związków zawodowych w procesie przemian w górnictwie?

– Trudno jest dokonać takiej oceny w sposób jednoznaczny. Wiadomo powszechnie, że związki zawodowe w kopalniach i centrale związkowe dysponowały i do dziś dysponują bardzo dużą siłą. Ta siła objawia się w sposób destrukcyjny w sytuacjach strajkowych czy też protestów ulicznych. Ale ta siła może objawić się również w sposób konstruktywny. Taka sytuacja miała miejsce w 1989 r., kiedy to NSZZ „Solidarność” był siłą napędową transformacji ustrojowej w Polsce. Również w odniesieniu do przemian w górnictwie „Solidarność” odegrała ważną, inspirującą rolę w 1989 r. Otóż we wrześniu tego roku, z inicjatywy Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, powstało opracowanie pt. „Projekt reformy górnictwa węgla kamiennego”, o którym już wspominałem. Opracowanie przygotował 21-osobowy zespół ekspertów, który działał pod kierunkiem ówczesnego przewodniczącego KKG mgr. inż. Adama Jerschiny. W składzie zespołu widnieją nazwiska osób, które odegrały później – moim zdaniem – wybitną rolę w procesie restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego, a mianowicie: Andrzeja Lipki, Eugeniusza Pawełczyka oraz Jana Wojtyły.

Opracowanie to miało charakter absolutnie pionierski w odniesieniu do sytuacji polskiego górnictwa węgla kamiennego w 1989 r. i składało się

z rozważań o charakterze koncepcyjno-programowym w zakresie trzech problemów:

- systemu organizacyjnego górnictwa węgla kamiennego,
- systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw górniczych,
- upodmiotowienia pracowników jednostek organizacyjnych górnictwa.

Ponieważ dysponuję tekstem tego opracowania, chciałbym przytoczyć cztery fragmenty, które – jak myślę – dobrze charakteryzują ducha tamtego czasu w odniesieniu do reformy górnictwa:

1. *„Wprowadzając nowyład ekonomiczno-organizacyjny, należy na początku wdrażania reformy dać każdej kopalni i pozostałym jednostkom możliwość funkcjonowania jako samodzielne, samorządne i samofinansujące się przedsiębiorstwa”.*
2. *„Podstawowym miernikiem w ocenie działalności przedsiębiorstwa górniczego (kopalni) powinien być zysk”.*
3. *„Do chwili powstania w kraju rynku paliw we wszystkich kopalniach powinny obowiązywać jednolite ceny zbytu, ustalone na warunkach loco–kopalnia”.*
4. *„Autorzy projektu szczególną rangę nadali takim fundamentalnym dla reformy zadaniom, jak: usamodzielnienie kopalń i innych podstawowych jednostek gospodarczych górnictwa, odejście od nakazowego systemu zarządzania z uproszczeniem struktury organizacyjnej, wprowadzenie systemu ekonomiczno-finansowego, umożliwiającego urentownienie górnictwa, wprowadzenie warunków do upodmiotowienia pracowników”.*

– Jaką rolę Pana zdaniem odegrało to opracowanie, wykonane z inicjatywy Krajowej Komisji Górnictwa „Solidarność”?

– Trudno jest mi to jednoznacznie ocenić. Ale wydaje mi się, że dobitnie świadczy ono o zrozumieniu potrzeby i istoty przemian w górnictwie przez górnictwą „Solidarność”. Wskazuje również na pełne zaangażowanie „Solidarności” i działaczy związku w proces przemian w górnictwie.

– Czy mógłby Pan przytoczyć inne fakty świadczące o zaangażowaniu związków zawodowych w proces przemian w górnictwie?

– Mogę przedstawić takie sytuacje, gdyż brałem w nich bezpośredni udział, już jako zastępca dyrektora generalnego PAWK. Chodzi mianowicie o trzy spotkania czy też narady, które organizował minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski z udziałem przedstawicieli central związkowych

działających w górnictwie, związku pracodawców górnictwa, Banku Światowego i PAWK. Wacław Niewiarowski został powołany na stanowisko ministra przemysłu i handlu 11 lipca 1992 r. Przyszedł na to stanowisko ze świadomością, że należy pilnie podjąć rzeczywisty proces działań restrukturyzacyjnych w polskim górnictwie węglowym, w czym zresztą utwierdzał go wiceminister Andrzej Lipko. Obydwaj panowie mieli też świadomość, że rozpoczęcie tego procesu nie powiedzie się bez akceptacji związków zawodowych. Rozpoczął się więc dialog z centralami związkowymi działającymi w górnictwie. W wyniku dyskusji podczas spotkań powstawał program restrukturyzacji górnictwa, ale o tym opowiem trochę później.

Minister Niewiarowski bardzo szybko doprowadził do pierwszego spotkania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie 22 lipca 1992 r. Z moich notatek wynika, że wprowadzenie do problemu restrukturyzacji górnictwa przedstawił wiceminister Andrzej Lipko. Następnie ja krótko przedstawiłem propozycje Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie programu restrukturyzacji górnictwa z marca 1992 r. Później głos zabrał wiceminister finansów Jerzy Zdrzałka, który stwierdził, iż nie ma powrotu do dotowania produkcji węgla w Polsce, a dotacje z budżetu państwa mogą być przeznaczane wyłącznie na finansowanie likwidacji kopalń. Dalej miała miejsce otwarta dyskusja, w której przedstawiciele central związkowych prezentowali swoje poglądy i szczegółowe propozycje co do realizacji przemian w górnictwie. W dyskusji głos zabrali następujący działacze związkowi: Henryk Hajduk, Rajmund Moric, Wacław Marszewski, Grzegorz Kolosa, Daniel Podrzycki. Przedstawiciel Banku Światowego w Warszawie Ian Hume zaoferował 200 mln dolarów w formie pożyczki na wsparcie przemian w górnictwie. Ale powiedział również, że aby te środki finansowe w formie pożyczki dla rządu uruchomić, musimy mieć uzgodniony z kopalniami, z ministrem przemysłu i handlu, ze związkami zawodowymi i z PAWK program restrukturyzacji górnictwa. Po wielogodzinnej dyskusji ustalono, że Agencja przygotuje na następne spotkanie, wyznaczone na 26 sierpnia 1992 r., następujące kwestie:

- podział kopalń węgla kamiennego na perspektywnie rentowne, trwale nierentowne oraz o kończących się zasobach,
- wariantowe struktury organizacyjne górnictwa węgla kamiennego,
- propozycje dotyczące struktury i organizacji zbytu węgla na rynku krajowym i w eksporcie.

– Wydaje się dziś, z perspektywy czasu, że było to ważne spotkanie, a dla Pana i dla Państwowej Agencji Węgla Kamiennego nadszedł czas wielkich wyzwań.

– Tak, było to ważne spotkanie, a wszyscy uczestnicy potraktowali je bardzo poważnie. Dość powiedzieć, że stronę rządową reprezentowało dwóch ministrów: Wacław Niewiarowski i Jacek Kuroń oraz pięciu wiceministrów. Dla Państwowej Agencji Węgla Kamiennego nadszedł czas wielu miesięcy wyętej pracy.

Drugie spotkanie dyskusyjne ze związkami zawodowymi zostało poprzedzone spotkaniem w MPIH w gronie kilku osób, z udziałem wiceministra Andrzeja Lipki i Theo Geyselincka, który pełnił wówczas funkcję doradcy ministra przemysłu i handlu. Na podstawie moich zapisków z tej narady mogę stwierdzić, że było ono bardzo ważne dla dalszego programowania procesu restrukturyzacji górnictwa. Przytoczę tu tylko dwa stwierdzenia:

1. Theo Geyselinck: *„Zasadniczym celem restrukturyzacji górnictwa jest stworzenie korzystnej sytuacji na przyszłość dla komercyjnej produkcji węgla”.*
2. Andrzej Lipko: *„Trzeba mieć jasny program działania, a problem restrukturyzacji rozbija się tylko o środki finansowe”.*

Myślę, że ta narada przesądziła o dalszym przebiegu procesu przygotowania restrukturyzacji górnictwa.

Drugie spotkanie ze związkami zawodowymi odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie 26 sierpnia 1992 r. Przyjęte na nim ustalenia zobowiązały PAWK do opracowania:

- propozycji dotyczących grupowania kopalń,
- systemu ekonomiczno-finansowego dla grupy kopalń,
- niezbędnych zmian legislacyjnych.

Trzeba podkreślić, że we wrześniu 1992 r. odbyły się narady zarządu PAWK z dyrektorami kopalń w ramach poszczególnych ustalonych grup kopalń. Miały one charakter informacyjny oraz konsultacyjny, zaś ich celem było uzyskanie opinii dyrektorów kopalń odnośnie do proponowanych rozwiązań w zakresie grupowania kopalń i funkcjonowania grup kopalń.

Trzecie spotkanie ze związkami zawodowymi odbyło się 12 października 1992 r. i przyjęte na nim ustalenia zobowiązały PAWK do opracowania statutów spółek węglowych i spółek kopalń.

– Zapewne towarzyszyły Wam wtedy obawy i wątpliwości co do możliwości restrukturyzacji tak bardzo rozbudowanego wówczas przemysłu węglowego.

– Należy podkreślić, że na spotkaniu 12 października zarówno minister Wacław Niewiarowski, jak i wiceminister Andrzej Lipko wyrazili zdecydowaną wolę rozpoczęcia procesu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego z początkiem 1993 r.

W końcu października odbyła się w MPiH narada z udziałem Theo Gey-selincka, w trakcie której powiedział: *„Chcemy zaprojektować firmy, które będą zachowywać się rynkowo. Chcemy dać im zestaw narzędzi, przestrzeń do pracy, określając wyraźnie kompetencje i odpowiedzialność wobec państwa. Chcemy, aby te firmy wystartowały przy akceptacji związków zawodowych i rządu. Kluczem do stworzenia efektywnego przemysłu węglowego jest efektywne zarządzanie. Zarządzanie holdingiem jest mało przejrzyste i niesie więcej problemów niż niosą obecnie samodzielne kopalnie. Grupa kopalń to musi być jedna jednostka prawna z silnym zarządem”*.

– Wspomniał Pan, że efektem dyskusji na spotkaniach ministra przemysłu i handlu ze związkami zawodowymi było opracowanie przez PAWK programu restrukturyzacji górnictwa.

– Tak, dokument taki jest datowany na grudzień 1992 r. i nosi tytuł „Program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce”. Posiadam jeszcze ten dokument i dziś, z perspektywy ponad dwudziestu lat, spoglądam na niego ciepło i z dużą życzliwością, co wynika z mojego merytorycznego osądu. Zawiera on efekty prac wykonanych w PAWK od 23 lipca do końca 1992 r. Myślę, że warto zacytować cztery stwierdzenia, które oddają ducha tego programu i istotę proponowanych rozwiązań:

- *„Cele restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego można określić jako doprowadzenie górnictwa jako branży do stanu rentowności, utrzymanie konkurencyjności polskiego węgla na rynku światowym oraz wzmocnienie siły kapitałowej górnictwa dla umożliwienia realizacji inwestycji odtworzeniowych i modernizacyjnych w kopalniach”*.
- *„Proponuje się pogrupowanie kopalń w siedem spółek węglowych jako jednoosobowych spółek Skarbu Państwa o strukturze koncernowej, w których kopalnie będą funkcjonowały jako zakłady pozbawione samodzielności prawnej i finansowej”*.

- *„Zbyt węgla na rynku krajowym będą prowadziły jednostki zbytu węgla poszczególnych spółek węglowych oraz bez ograniczeń inne podmioty gospodarcze trudniące się handlem węglem”.*
- *„Proponuje się utworzenie Górniczej Agencji Pracy, która w zorganizowanej formie zajmie się pomocą zwalnianym górnikom w uzyskaniu nowego zatrudnienia”.*

Dziś, po latach, z zadowoleniem zauważam, iż brałem udział w przygotowaniu tego programu. Drugie półrocze 1992 r., kiedy ten dokument dojrzał i powstawał, było dla mnie osobiście okresem wytężonej pracy i intensywnego rozwoju w przedmiocie „restrukturyzacja górnictwa”.

Odrzucając fałszywą skromność, mogę powiedzieć, że dokument ten cechuje duża dojrzałość i systemowe spojrzenie na proces restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego. Stanowił on dobrą podstawę do zgrupowania kopalń w 1993 r. w spółki węglowe i rozpoczęcia przez nie działalności.

– Czy w tym okresie, o którym mówimy, czyli w latach 1990–1992, związki zawodowe zaznaczały również swoje istnienie w inny sposób, odmienny od tego, który Pan przedstawił?

– W latach 1990–1992 związki zawodowe podjęły liczne akcje strajkowe. W sumie w tym okresie można doliczyć się 16 takich akcji. Najgroźniejszy z protestów był strajk generalny w kopalniach, który rozpoczął się 14 grudnia 1992 r. Zgłoszono wiele postulatów, z których za najważniejsze uważano rozwiązanie problemu zadłużenia kopalń oraz faktyczne rozpoczęcie restrukturyzacji górnictwa od 1 stycznia 1993 r. Wśród nich pojawiły się również roszczenia płacowe.

6. Droga prof. Andrzeja Karbownika do restrukturyzacji górnictwa

– Jak rozpoczęła się Pańska droga do restrukturyzacji górnictwa?

– Moja życiowa przygoda z restrukturyzacją górnictwa rozpoczęła się w połowie 1990 r. i – jak to zwykle bywa – zdecydował przypadek. Natrafiłem na opracowanie pt. „Projekt reformy górnictwa węgla kamiennego”, o którym już mówiłem. Przeczytałem ten dokument z wielką uwagą i nasunęła mi się refleksja, iż nadchodzi czas wielkich przemian w górnictwie. Zadałem sobie dwa pytania: czy chcę brać udział w tym procesie i czy mam ku temu wystarczającą wiedzę? O ile pozytywną odpowiedź na pierwsze pytanie potraktowałem wówczas jak wyzwanie, o tyle moja odpowiedź na drugie pytanie była o wiele trudniejsza. Dziś mogę uczciwie odpowiedzieć na to pytanie. Uważam, że moja ówczesna wiedza dotycząca funkcjonowania górnictwa i kierunków jego przemian była nader ograniczona. Dziś postrzegam to bardzo wyraźnie i jednoznacznie. Ale podejmowanie wyzwań i zdobywanie nowej wiedzy jest domeną ludzi młodych. A za młodego człowieka jeszcze się wówczas uważałem, mimo ukończonych 43 lat.

Wraz z moim współpracownikiem dr. inż. Henrykiem Chroszczem postanowiliśmy stworzyć własny dokument programowy dla restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego.

– Wspomniał Pan o ograniczonej wiedzy i doświadczeniu w zakresie funkcjonowania polskiego górnictwa oraz w zakresie jego restrukturyzacji.

Czyż nie stanowiło to zasadniczej przeszkody w podjęciu poważnej pracy w tym zakresie?

– Owszem, stwierdziłem już, że tak było. Ale podjęliśmy bardzo intensywne prace i studia, aby naszą wiedzę uzupełnić i wzbogacić. Pochłonęło nam to kilka miesięcy, ale w końcu 1990 r. byliśmy już wystarczająco przygotowani do podjęcia wyzwania. Aby jednak nasza praca nie trafiła w próżnię, czyli na półkę, napisałem osobisty list do ówczesnego ministra przemysłu, w którym oferowałem swoją wiedzę w zakresie znajomości górnictwa węglowego. Powołałem się w nim na posiadane informacje o funkcjonowaniu i restrukturyzacji górnictwa węglowego w RFN (gdzie spędziłem prawie dwa lata na stypendium naukowym) oraz w Hiszpanii (gdzie spędziłem prawie rok również na stypendium naukowym). Telefoniczna odpowiedź z ministerstwa była pozytywna i przystąpiliśmy do pracy. Po kilku tygodniach opracowanie było gotowe i na początku marca 1991 r. wysłałem je do ministerstwa. Nosiło ono tytuł „Kierunki koniecznych zmian w organizacji i w funkcjonowaniu polskiego górnictwa węgla kamiennego oraz w systemie ekonomiczno-finansowym kopalń dla zwiększenia efektywności ekonomicznej wydobywania węgla kamiennego”. Równocześnie zaprezentowałem to opracowanie panu dr. inż. Januszowi Steinhoffowi, który wówczas był posłem na Sejm w ramach Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i prezesem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Na bazie mojego wystąpienia uznał wówczas, że problem restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego warto przedyskutować w szerszym gronie. Zorganizował spotkanie dyskusyjne, które odbyło się 20 marca 1991 r. w ośrodku żeglarskim KWK „Sośnica” nad jeziorem Dzierżno. Wzięli w nim udział panowie: Janusz Steinhoff, Andrzej Lipko, który kilka dni wcześniej, tzn. 13 lutego, został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu, doc. Jan Wojtyła z Akademii Ekonomicznej w Katowicach, prof. Jan Palarski z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, dr inż. Marian Turek, dyrektor KWK „Sośnica” i dr inż. Przemysław Guca, dyrektor KWK „Szczygłowice”. W podsumowaniu dyskusji wiceminister Andrzej Lipko stwierdził, że widzi potrzebę powołania dwóch zespołów roboczych dla przygotowania dalszych przemian w górnictwie. Jeden z tych zespołów, zwany zespołem ekspertów, miałby pracować nad rozwiązaniami systemowymi w zakresie restrukturyzacji górnictwa, na bazie koncepcji programowej, którą przygotowaliśmy z dr. inż. Henrykiem Chroszczem i którą wówczas zaprezentowałem. Drugi zespół, w skład

którego wchodziłi wszyscy dyrektorzy kopalń, miał pracować pod kierunkiem dr. Jana Szlązaka i dr. Jerzego Chowańca nad zasadami restrukturyzacji poszczególnych kopalń.

Obydwa zespoły zakończyły prace w ciągu czterech miesięcy i ich efekty były przekazane wiceministrowi Lipce. Znalazły one w znacznej części swoje odzwierciedlenie w dokumencie, który minister przemysłu i handlu we wrześniu 1991 r. przedstawił Radzie Ministrów. Nosił on nazwę „Program reform i harmonogramy restrukturyzacji w sektorze energetycznym”.

Od wykonania opracowania dla Ministerstwa Przemysłu i Handlu w zespole ekspertów rozpoczęła się zatem moja przygoda z restrukturyzacją górnictwa.

– Jakie były Pana dalsze poczynania w tym zakresie?

– Moja działalność w tym zakresie uległa zawieszeniu na kilka miesięcy, gdyż 22 września 1991 r. wyjechałem na trzymiesięczne stypendium naukowe na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie Zachodnim. Odebrałem je pod kierunkiem prof. Ludwiga Wilke, który był uznanym w RFN ekspertem w zakresie projektowania, planowania i zarządzania w górnictwie węglowym.

– Czy w odniesieniu do problematyki restrukturyzacji górnictwa węglowego pobyt na stypendium na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie był dla Pana użyteczny?

– Oczywiście, powiedziałbym, że był wręcz bardzo pożyteczny. Prof. Wilke posiadał dużą wiedzę w zakresie działalności i restrukturyzacji niemieckiego górnictwa węgla kamiennego. Wiele rozmawialiśmy na ten temat i chętnie dzielił się ze mną swoją wiedzą. Ponadto opracowywał wówczas recenzję modelu optymalizacji w zakresie potencjału produkcyjnego i zatrudnieniowego górnictwa niemieckiego, który został przygotowany w koncernie Ruhrkohle AG. Miałem dostęp zarówno do samego modelu (metodyka, wyniki obliczeń), jak i do opinii profesora. Było to dla mnie bardzo pozytywne doświadczenie.

– Wrócił Pan z Berlina i co działo się dalej z Pańskim udziałem w restrukturyzacji górnictwa?

– Wróciłem w połowie grudnia 1991 r. i nic ciekawego w tym zakresie się nie działo, gdyż na wiele miesięcy zająłem się działalnością dydaktyczną i naukowo-badawczą na uczelni. W końcu kwietnia 1992 r. ówczesny dyrektor generalny zarządu PAWK SA dr inż. Przemysław Gruca zaprosił

Wszedł związkowiec, wyszedł wiceminister

O strukturze organizacji polskiego górnictwa i bezpieczeństwie pracy w kopalniach węgla kamiennego rozmawiali w środę w Warszawie premier Krzysztof Bielecki z ministrem przemysłu Andrzejem Zawisłakiem, a także z szefem górniczej „Solidarności” Andrzejem Lipko i prezesem Wyższego Urzędu Górniczego Januszem Steinhoffem.

Po spotkaniu Andrzej Lipko powiedział dziennikarzowi PAP, że koncepcja Państwowej Agencji Węgla Kamiennego, by w przyszłości polskie górnictwo było spółką holdingową (spółką kopalń przekształco-

nych w spółki skarbu państwa) „trochę zbulwersowała środowiska górnicze”. Zdaniem górników, byłby to powrót do poprzednich struktur zarządzania kopalniami.

„Zwracaliśmy uwagę na to, że podstawowym problemem jest poprawa sytuacji kopalń, doprowadzenie do ich samofinansowania i stworzenia dla samodzielnego bytu, a następnie samo życie wykreowałoby struktury organizacyjne” — powiedział Lipko.

Andrzej Lipko został 13 lutego powołany przez premiera na stanowisko wiceministra przemysłu. (PAP)



*Ośrodek wypoczynkowy kopalni „Gliwice”
Swornegacie, sierpień 1991 r.*

mnie niespodziewanie na rozmowę, w trakcie której zapytał o moją dalszą działalność w zakresie restrukturyzacji górnictwa od pamiętnego spotkania nad jeziorem Dzierżno ponad rok wcześniej. Zaproponował mi bardziej aktywny udział w restrukturyzacji górnictwa węglowego poprzez działalność w strukturach PAWK SA. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie, ale potraktowałem tę propozycję jako wyróżnienie. Tydzień później udzieliłem pozytywnej odpowiedzi na tę propozycję, z zaznaczeniem jednak, że będę mógł zaangażować się w PAWK na początku lipca 1992 r., gdyż na cały czerwiec mam zaplanowany pobyt na stypendium w ramach programu Tempus na Uniwersytecie w Oviedo w Hiszpanii.

– Zamiast zająć się restrukturyzacją polskiego górnictwa wyjechał Pan na stypendium do Hiszpanii?

– Ten wyjazd miałem wcześniej zaplanowany i nie mogłem go odwołać. Poza tym, podobnie jak w przypadku mojego stypendium w Berlinie, również i ten wyjazd był dla mnie bardzo użyteczny w odniesieniu do restrukturyzacji górnictwa. Miałem okazję spotkać się z prezesem zarządu koncernu węglowego HUNOSA w Oviedo. Przedstawił mi on pierwszy program restrukturyzacji górnictwa węglowego w prowincji Asturia w północnej Hiszpanii, wynegocjowany ze związkami zawodowymi, przy czym negocjacje trwały 15 miesięcy. W koncernie było zgrupowanych 18 kopalń, a zatrudnienie wynosiło ok. 21 tys. pracowników. Były to niewielkie i bardzo nierentowne kopalnie, prowadzone w bardzo trudnych warunkach geologicznych, o produkcji w każdej kopalni ok. 1 tys. t na dobę. Problem restrukturyzacji jawił się jako ogromny problem społeczny w skali całej prowincji. W programie restrukturyzacji koncernu HUNOSA był zawarty harmonogram powolnej likwidacji kopalń. W ramach osłon socjalnych zastosowano bardzo drogie rozwiązanie, z którego w polskim górnictwie skorzystano później w ograniczonym zakresie, a mianowicie – wcześniejsze emerytury do dziewięciu lat (!) przed uzyskaniem uprawnień emerytalnych i przy otrzymywaniu 100 proc. wynagrodzenia. Rozwiązanie, które wówczas mogło nas szokować!

– Wrócił Pan z Hiszpanii i poszedł do pracy w PAWK SA?

– Dokładnie tak było. Wróciłem z Oviedo w końcu czerwca 1992 r. i rozpocząłem pracę w PAWK SA 6 lipca, od razu na stanowisku zastępcy dyrektora generalnego zarządu.

– **Pamięta Pan swój pierwszy dzień pracy w PAWK?**

– Pamiętam mój pierwszy dzień pracy w PAWK bardzo dokładnie z trzech powodów.

Pierwszy powód to moje wejście do gmachu PAWK. Gmach był z zewnątrz oflagowany, a przy wejściu wewnątrz stał stół, przy którym siedział strażnik ze straży przemysłowej i dwóch młodych ludzi z białymi-czerwonymi opaskami na ramionach. „Pan do kogo?” – padło sakramentalne pytanie ze strony strażnika, który przecież jeszcze mnie nie znał. „Ja tutaj pracuję. Nazywam się Andrzej Karbownik”. Strażnik wstał, zaskłutował i powiedział: „Dzień dobry, panie dyrektorze generalny”. Młodzi ludzie również mnie przepuścili. Wszedłem do holu, w którym kręciło się wielu młodych ludzi ze związku zawodowego „Sierpień 80”. Zatrzymałem się i niepewnie rozejrzałem się wokoło. To była okupacja gmachu PAWK przez związkowców z „Sierpnia 80”.

Drugi powód był bardziej prozaiczny. Prezes zarządu na porannej naradzie powiedział do mnie: „W środę w elektrowni «Jaworzno III» będzie wiceminister Lipko. Pojedziesz tam na naradę z Jankiem Piekorzem”. A więc zaczęło się – pomyślałem.

Trzeci powód był jeszcze bardziej prozaiczny. Pomyślałem sobie: „Ja, skromny docent z Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach trafiłem do pracy w firmie, która miała swoją strukturę, zarząd, radę nadzorczą, pracowników. Ciekawe, jak ja sobie poradzę w tej strukturze z niewielkim doświadczeniem w zarządzaniu. I jeszcze ta restrukturyzacja górnictwa, z którą mam się zmierzyć. Będzie ciężko”.

Po pierwszym dniu nastąpił drugi dzień, następne dni i tak już poleciało.

– **Wspomniał Pan o naradzie w elektrowni „Jaworzno III” z udziałem wiceministra Lipki. Było to tak ważne spotkanie, że Pan je zapamiętał?**

– Dla mnie osobiście było to bardzo ważne spotkanie. Wchodziłem dopiero w „świat” restrukturyzacji górnictwa i zacząłem poznawać ludzi, którzy w nim działali. W spotkaniu obok wiceministra Andrzeja Lipki brali udział: Christian Duvigneau z Banku Światowego w Warszawie, Theo Gheyselinck – Belg, ekspert Banku Światowego i kilka innych osób. Duvigneau, przedstawiając Gheyselincka, powiedział, iż nie jest on ekspertem od górnictwa, pracował w Shellu, ale restrukturyzował górnictwo w Limburgii w Belgii i odniósł tam sukces. Polegał on na tym, że zamiast restrukturyzować górnictwo dziesięć lat, zrobił to w pięć lat i o połowę obniżył koszty



*Kopalnia Pozo Montsarco koncernu HUNOSA
Hiszpania, lipiec 1992 r.*

restrukturyzacji, która po prostu polegała na likwidacji wszystkich kopalń. Proces ten zakończył się w 1992 r. Przyznaję, że takie referencje były dla mnie szokiem. Ale jednocześnie Theo Geyselinck opowiedział krótko o swojej działalności w zakresie restrukturyzacji górnictwa węglowego w Czechach w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Powiedział, że przez trzy miesiące pił piwo w Ostrawie i rozmawiał z wieloma osobami zaangażowanymi w proces restrukturyzacji czeskiego górnictwa. Rozmawiał z przedstawicielami ministerstwa, związków zawodowych i kopalń. Nie miał gotowego rozwiązania, ale rozmawiał, aby osiągnąć konsensus. Ostateczną decyzję o przemianach zawsze jednak podejmuje właściciel kopalń.

Na bazie swoich doświadczeń wyraził pogląd, że w górnictwie polskim sytuacja może kształtować się podobnie jak w górnictwie czeskim, a mianowicie:

- są kopalnie nierentowne i nigdy nie będą one rentowne,
- będą wzrastać płace w kopalniach i pewna liczba kopalń przestanie być rentowna,
- pozostanie pewna liczba kopalń, które na dłuższą metę będą rentowne.

Dziś, z perspektywy dwudziestu lat, mogę ocenić, że jego sugestie były słuszne. Pan Theo Geyselinck został zatrudniony przez Bank Światowy i doradzał przez rok ministrowi przemysłu i handlu w zakresie przygotowania restrukturyzacji górnictwa w Polsce.

– Czy byłoby to już wszystko w związku z Pańskimi początkami działalności w zakresie restrukturyzacji górnictwa?

– Nie, ponieważ do tych początków zaliczyłbym jeszcze dwie sytuacje, które miały miejsce w lipcu 1992 r.

15 lipca znalazłem się w Londynie, w starym browarze przerobionym na ośrodek konferencyjny. Szef PAWK wysłał mnie tam wraz z Zygmuntem Borkowskim (pracownikiem PAWK), abyśmy wzięli udział w konferencji pt. „Prywatyzacja brytyjskiego węgla”. Wzięło w niej udział 136 uczestników i wygłoszono 13 referatów. Konferencję otworzył dr Clark – członek brytyjskiego parlamentu, i powiedział, iż sprawa prywatyzacji brytyjskiego węgla jest nadal otwarta, choć rząd na to naciska. Górnictwo węglowe pozostało na samym końcu całego łańcucha branż w przemyśle do prywatyzacji. Czy górnictwo zyska na prywatyzacji? – konferencja powinna dać odpowiedź na to pytanie. Wyraził równocześnie zdziwienie, iż na

konferencji nie ma nikogo ani z Ministerstwa Przemysłu, ani z zarządu Brytyjskiego Węgla (BCC). Konferencja była bardzo ciekawa i wyrażane zdania oraz poglądy bardzo wzbogaciły moją wiedzę w zakresie restrukturyzacji i prywatyzacji górnictwa. Jeden z dyskutantów zadał retoryczne pytanie: prywatyzacja brytyjskiego węgla to tragiczny rewanż czy romantyczna nieodpowiedzialność?

W konferencji brał również udział Richard Budge, który też zadał retoryczne pytanie: niezależny górnik to górnik wolny od dotacji czy wspomagany? Wydaje mi się, iż obydwa poglądy były mu jednakowo bliskie. W końcu 1994 r. kupił 16 kopalń podziemnych wolnych od dotacji, które pozostały czynne po zrealizowaniu restrukturyzacji górnictwa brytyjskiego. W kilka lat później, wobec trudności finansowych jego grupy kopalń, zwrócił się o dotację do rządu brytyjskiego.

Z moim pobytem w Londynie związane są jeszcze dwie inne ciekawe sytuacje, które miały miejsce nazajutrz, tj. 16 lipca. Do południa spotkałem się z członkami zarządu Brytyjskiego Węgla (BCC). Uzyskałem bardzo wiele cennych informacji o działalności górnictwa brytyjskiego, o jego restrukturyzacji i o jego przyszłej prywatyzacji. Moi rozmówcy twierdzili, że aby w 1994 r. można było sprywatyzować brytyjskie kopalnie, wydajność pracy musi osiągnąć poziom 7,5 ton na roboczodniówkę, podczas gdy w 1992 r. wynosiła 6,0 ton na roboczodniówkę. Ponadto średnie wydobycie ze ściany powinno wynosić 2 800 ton na dobę. Aby prywatyzacja kopalń była możliwa, powinny zostać zawarte długoletnie kontrakty z firmami energetycznymi na sprzedaż węgla. Szczególnie cenna była dla mnie wiedza o działalności firmy British Coal Enterprise (BCE), która zajmowała się świadczeniem wszelkich usług dla zwalnianych górników, takich jak: dystrybucja osłon socjalnych, poszukiwanie nowych miejsc pracy i przysposabianie górników do nowej pracy. Skorzystaliśmy później z tych doświadczeń, tworząc Górnictwą Agencję Pracy (GAP).

Drugie spotkanie odbyło się wieczorem, gdyż wraz z Zygmuntem Borkowskim zaprosiliśmy na kolację panią Beverly Webster, której firma produkowała różne maszyny i urządzenia górnicze i która była równocześnie przewodniczącą Brytyjskiego Stowarzyszenia Producentów Maszyn i Urządzeń Górniczych (ABMEC). Jechałem po raz pierwszy brytyjską czarną taksówką z wygodnym przedziałem dla pasażerów, oddzielonym szybą od kierowcy. Jechaliśmy oczywiście pod prąd, tak jak jeżdżą wszyscy Brytyjczycy.

Był to mój pierwszy pobyt w Wielkiej Brytanii i stąd moje zdziwienie. Kolacja była bardzo sympatyczna. Zygmunt Borkowski rozmawiał oczywiście z Beverly po angielsku, a ja od czasu do czasu szarpałem go za rękaw, aby mi coś przetłumaczył (mój angielski był wówczas słabiutki). Kiedy na stole pojawiło się czerwone hiszpańskie wino, przeczytałem po hiszpańsku kilka słów z etykiety. Pani Beverly spytała mnie po hiszpańsku, czy znam ten język. Odpowiedziałem, że tak, a ona na to, że spędziła trochę czasu w Chile i stąd jej dobra znajomość hiszpańskiego. Od tej chwili o problemach brytyjskiego węgla i sytuacji producentów maszyn górniczych rozmawialiśmy po hiszpańsku. Od czasu do czasu Zygmunt ciągnął mnie za rękaw, pytając, o czym rozmawiamy.

– Wspomniał Pan, że w lipcu miała miejsce jeszcze jedna sytuacja – ważna dla Pana – która przybliżała mu świat restrukturyzacji górnictwa.

– To było 22 lipca 1992 r. w Warszawie, gdy minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski zaprosił do dyskusji wszystkie centrale związkowe działające w górnictwie. Prezentowałem ówczesne rządowe założenia restrukturyzacji górnictwa. O tym spotkaniu, jego przebiegu i efektach mówiłem w poprzednim rozdziale.

– Z tego, co Pan powiedział, wynika, że ze spokojnej pracy na uczelni wpadł Pan w wir wydarzeń, które poniosły Pana w całkiem nowy świat.

– Tak, to prawda. Praca, którą podjąłem w PAWK, niosła ze sobą duże nagromadzenie różnych zdarzeń i sytuacji. W szybkim tempie uczyłem się polskiego górnictwa i zdobywałem wiedzę oraz doświadczenie w zakresie jego restrukturyzacji. Tak miało już być przez dziesięć kolejnych lat, aż do dymisji rządu premiera Jerzego Buzka, z którym odchodziłem z pracy w Ministerstwie Gospodarki 18 października 2001 r. i wracałem do spokojnej – jak mi się wówczas wydawało – pracy na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej w Gliwicach.



Wycieczka w góry z córką Ewą, wrzesień 1992 r.

7. Jak tworzone były spółki węglowe

– Brał Pan bezpośredni udział w tworzeniu spółek węglowych. Pamięta Pan ten okres i proces grupowania kopalń w większe organizacje?

– Pamiętam doskonale, ponieważ był to okres początków mojej pracy w PAWK SA na stanowisku zastępcy dyrektora generalnego ds. restrukturyzacji, czyli drugie półrocze 1992 r. i pierwszy kwartał 1993 r. Mówiłem już o tym poprzednio.

– Ale proponuję skupić się teraz na samym procesie tworzenia spółek węglowych.

– Proces ten rozpoczął się faktycznie na spotkaniu ministra przemysłu i handlu z centralami związkowymi 22 lipca 1992 r. w Warszawie. Później miały miejsce jeszcze dwa spotkania, o których już mówiłem. W efekcie w grudniu 1992 r. w PAWK został opracowany dokument pt. „Program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce”, który został przedłożony ministrowi przemysłu i handlu. W programie tym po raz pierwszy zostały podane propozycje zgrupowania kopalń w siedem spółek węglowych o strukturze koncernowej, z podaniem nazw tych kopalń:

1. Bytomska SW SA – 12 kopalń,
2. Rudzka SW SA – 8 kopalń,
3. Gliwicka SW SA – 8 kopalń (z KWK „Budryk”),
4. Grupa Katowicka – 13 kopalń,
5. Nadwiślańska SW SA – 9 kopalń (z KWK „Bogdanka”),

6. Rybnicka SW SA – 7 kopalń,
7. Jastrzębska SW SA – 7 kopalń.

Razem pogrupowano 64 kopalnie, nie licząc sześciu kopalń w stanie likwidacji.

Należy podkreślić, że w styczniu 1993 r. minister przemysłu i handlu podjął decyzję o wyłączeniu KWK „Bogdanka” z grupy nadwiślańskiej i jej przekształceniu w samodzielną spółkę Skarbu Państwa.

Tymczasem zarządzeniem z dnia 5 listopada 1992 r. minister przemysłu i handlu powołał, w ramach proponowanych grup kopalń, siedem zespołów roboczych. Ich zadaniem było przeprowadzenie wszystkich prac przygotowawczych związanych z łączeniem kopalń w spółki węglowe oraz utworzenie tych spółek. Grupy robocze były pięcioosobowe i stanowiły załączek przyszłych zarządów spółek węglowych. Miały one za zadanie w szczególności sformułowanie strategii rozwoju grupy kopalń z analizą sytuacji ekonomiczno-finansowej, zdolności produkcyjnych i stanu zatrudnienia oraz opracowanie schematów organizacyjnych dla kopalń i spółek węglowych.

– Przekształcenia grup kopalń jako samodzielnych przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne nie można było dokonać na podstawie obowiązującej wówczas ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw. Jak poradzano sobie z tym problemem?

– Ustawa z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych przewidywała przekształcenie jednego przedsiębiorstwa w jedną jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. Potrzebna zatem była jej nowelizacja lub uchwalenie przez Sejm nowej ustawy. Przyjęto to drugie rozwiązanie. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu został opracowany projekt tzw. specustawy, stanowiący uzupełnienie ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych o następujący zapis: „*Minister Przemysłu i Handlu po uzyskaniu (...) zgody Urzędu Antymonopolowego może zarządzić: 1) przekształcenie dwu lub więcej przedsiębiorstw państwowych w jedną spółkę Skarbu Państwa*”. Mało tego, specustawa pozwoliła przejąć te uprawnienia ministrowi przemysłu i handlu od ministra przekształceń własnościowych. Sejm przegłosował ten projekt 5 lutego 1993 r. i nosi on nazwę ustawa o przekształceniach własnościowych niektórych przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa.

– To był chyba ważny moment w procesie restrukturyzacji polskiego górnictwa?

– Tak, bardzo ważny. Byłem wtedy w Sejmie, zarówno na dyskusji w dniu poprzednim, jak i na samym głosowaniu. Odpowiadając na pytania i wątpliwości posłów wyrażone w dyskusji, minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski powiedział: „*Najcenniejsze w dyskusji było stwierdzenie, że proponowana ustawa jest tylko narzędziem, jest to początek drogi. Centralizacja władzy w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ma miejsce jedynie w okresie tworzenia spółek węglowych, które później będą podlegały prawu handlowemu*”.

Po głosowaniu i przyjęciu ustawy przez Sejm wszystkie osoby zaangażowane w proces restrukturyzacji górnictwa odczuwały powagę tej chwili.

– Kiedy faktycznie powstały spółki węglowe?

– Po przyjęciu ustawy przez Senat i po jej podpisaniu przez prezydenta RP Lecha Wałęsę i opublikowaniu tekstu ustawy minister przemysłu i handlu, po uzyskaniu zgody Urzędu Antymonopolowego, 1 marca 1993 r. podpisał zarządzenia w sprawie przekształceń przedsiębiorstw państwowych oraz akty notarialne utworzenia sześciu spółek węglowych i czternastu spółek-kopalń samodzielnych. Spółki te podlegały oczywiście sądowej rejestracji, co nastąpiło w pierwszych dniach kwietnia i od tej chwili rozpoczęły faktycznie swoją działalność.

– Ale nie wszystko przebiegło tak, jak zaplanowano w związku z utworzeniem spółek węglowych.

– Tak, to prawda. Rzecz dotyczy katowickiej grupy kopalń.

– Katowicki Holding Węglowy SA obchodził swoje dwudziestolecie w końcu czerwca 2013 r. To pewnie znaczy, iż został zarejestrowany dopiero w końcu czerwca 20 lat temu, podczas gdy pozostałe sześć spółek węglowych i kopalnia „Bogdanka” było zarejestrowanych na początku kwietnia. Czy może Pan wyjaśnić, skąd to opóźnienie czasowe w rejestracji KHW?

– Od pierwszego spotkania ministra przemysłu i handlu ze związkami zawodowymi 22 lipca 1992 r. trwały ożywione dyskusje, czy wewnętrzna struktura organizacyjna spółek węglowych ma być tzw. koncernowa czy holdingowa. W pierwszym przypadku kopalnie bez osobowości prawnej

USTAWA

z dnia 5 lutego 1993 r.

o przekształcaniach własnościowych niektórych przedsiębiorstw państwowych o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa.

Art. 1. 1. Ustawa określa zasady przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych:

- 1) wydobycia węgla kamiennego i handlu hurtowego węglem kamiennym,
- 2) wydobycia węgla brunatnego,
- 3) wytwarzania oraz przesyłu i zbytu energii elektrycznej i ciepłej.

2. Rada Ministrów określa, w drodze rozporządzenia, wykaz przedsiębiorstw, o których mowa w ust. 1.

Art. 2. 1. Przekształcenie przedsiębiorstw, o których mowa w art. 1, w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa następuje na zasadach i w trybie określonym w ustawie z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz. U. Nr 51, poz. 298 i Nr 85, poz. 498 oraz z 1991 r. Nr 60, poz. 253 i Nr 111, poz. 480), zwanej dalej „ustawą o prywatyzacji przedsiębiorstw”, o ile przepisy niniejszej ustawy nie stanowią inaczej.

2. Uprawnienia i czynności Ministra Przekształceń Własnościowych, określone w ustawie o prywatyzacji przedsiębiorstw, wykonuje w stosunku do spółek, o których mowa w ust. 1, w imieniu Skarbu Państwa, Minister Przemysłu i Handlu.

3. Minister Przemysłu i Handlu może, w granicach określonych w ust. 2, zlecać osobom prawnym i fizycznym podejmowania, określonych czynności cywilnoprawnych i faktycznych.

4. Minister Przemysłu i Handlu przejmuje od Ministra Przekształceń Własnościowych czynności i uprawnienia Skarbu Państwa do spółek powstałych z przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego przed wejściem w życie ustawy, których przedmiotem działania przedsiębiorstwa spółki jest działalność określona w art. 1 ust. 1. Rada Ministrów, w drodze rozporządzenia, określi wykaz tych spółek.

Art. 3. 1. Przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w spółkę może nastąpić z pominięciem wymogów określonych w art. 5 ust. 1 i 2 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw.

2. Art. 6 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw nie stosuje się.

Art. 4. 1. Minister Przemysłu i Handlu, po uzyskaniu, w trybie art. 11 ustawy z dnia 24 lutego 1990 r. o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym (Dz. U. z 1991 r. Nr

89, poz. 403), zgody Urzędu Antymonopolowego, może zarządzić:

- 1) przekształcenie dwu lub więcej przedsiębiorstw państwowych w jedną spółkę Skarbu Państwa,
- 2) podział przedsiębiorstwa państwowego w celu utworzenia więcej niż jednej spółki lub w celu wniesienia zorganizowanej części mienia przedsiębiorstwa do istniejącej spółki Skarbu Państwa albo wniesienia zorganizowanej części mienia przedsiębiorstwa do innej spółki.

2. Do podziału, o którym mowa w ust. 1 pkt 2, nie stosuje się przepisów ustawy z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z 1991 r. Nr 18, poz. 80, Nr 75, poz. 329, Nr 101, poz. 444 i Nr 107, poz. 464).

3. W odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych, o których mowa w niniejszej ustawie, termin określony w art. 11 ust. 2 ustawy o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym ulega skróceniu do 14 dni.

Art. 5. 1. Spółka powstała w wyniku przekształcenia, o którym mowa w art. 4 ust. 1 pkt 1, wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki przekształconych przedsiębiorstw państwowych.

2. Spółki, o których mowa w art. 4 ust. 1 pkt 2, odpowiadają solidarnie za zobowiązania podzielonego przedsiębiorstwa.

3. Akt o podziale przedsiębiorstwa państwowego w spółki określa zasady podziału składników majątkowych, w tym wierzytelności i zobowiązań, przekształconego przedsiębiorstwa między spółki, uprawnienia i obowiązki poszczególnych spółek wynikające z decyzji administracyjnych dotyczących przekształconego przedsiębiorstwa oraz tryb zaspokajania zobowiązań powstałych przed przekształceniem.

Art. 6. O udostępnianiu akcji należących do Skarbu Państwa postanawia Rada Ministrów, w drodze uchwały, na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, określając jednocześnie termin ich udostępniania.

Art. 7. Do spółek powstałych w wyniku przekształceń przedsiębiorstw określonych w art. 1 stosuje się przepisy Kodeksu handlowego i przepisy ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw, jeżeli niniejsza ustawa nie stanowi inaczej.

Art. 8. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: *L. Wałęsa*

ZARZADZENIE NR 28 /Org/93
Ministra Przemysłu i Handlu
z dnia 1 marca 1993 roku.

w sprawie przekształcenia przedsiębiorstw państwowych w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa.

Na podstawie art.4 ust.1 pkt 1 ustawy z dnia 5 lutego 1993 roku o przekształceniach własnościowych niektórych przedsiębiorstw o szczególnym znaczeniu dla gospodarki państwa (Dz.U. Nr 16, poz.69) zarządza się co następuje:

§ 1

Przekształca się przedsiębiorstwa państwowe:

- 1/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Krupiński" w Suszcu k/Zor
- 2/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Borynia" w Jastrzębiu Zdroju;
- 3/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Jastrzebie" w Jastrzębiu Zdroju,
- 4/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Moszczenica" w Jastrzębiu Zdroju,
- 5/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Zofiówka" w Jastrzębiu Zdroju,
- 6/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Pniówek" w Jastrzębiu Zdroju,
- 7/ Kopalnia Węgla Kamiennego "Morcinek" w Kaczycach,

w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa o nazwie: **Jastrzebska Spółka Węglowa S.A.**

§ 2

Przedsiębiorstwa Państwowe, o których mowa w § 1 pkt 1 do 8 sporządza w obowiązującym trybie bilans zamknięcia na dzień 28 lutego 1993 roku.

Suma bilansów zamknięcia tych przedsiębiorstw stanowić będzie bilans otwarcia spółki, przy czym suma funduszy założycielskich i funduszy przedsiębiorstw stanowić będzie kapitał własny spółki.

§ 3

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.



byłyby zakładami w spółce węglowej. W drugim przypadku kopalnie byłyby spółkami akcyjnymi, a więc miałyby osobowość prawną z zarządem i radą nadzorczą, a ich akcje posiadałaby spółka-matka, czyli spółka węglowa. Dla jednej i drugiej opcji padało wiele argumentów za i przeciw, ale nie ma potrzeby ich tutaj przytaczać. Ja osobiście byłem gorącym zwolennikiem „opcji koncernowej”. Ostatecznie zwyciężył pogląd, że spółki węglowe będą miały strukturę koncernową. W grupie katowickiej zdania dyrektorów kopalń były podzielone i większość z nich nie chciała utraty samodzielności kopalń. Wobec oporu z ich strony minister Niewiarowski podjął decyzję o przekształceniu trzynastu kopalń tej grupy w samodzielne spółki.

– Ale Katowicki Holding Węglowy SA jako spółka węglowa jednak powstał. Jak do tego doszło?

– 2 kwietnia 1993 r. wiceministra Andrzeja Lipkę zastąpił Eugeniusz Morawski, który został powołany na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Szybko rozpoczął starania, aby samodzielne kopalnie-spółki w grupie katowickiej połączyć w jedną spółkę węglową. Udało się tego dokonać 29 czerwca 1993 r. 11 kopalń-spółek w grupie katowickiej zostało połączonych w jedną spółkę Skarbu Państwa, pod nazwą Katowicki Holding Węglowy SA, a dwie pozostałe kopalnie pozostały samodzielnymi spółkami poza KHW SA, ale – można powiedzieć – w grupie kapitałowej. Warto nadmienić, że spółka ta holdingiem jest tylko z nazwy. KHW SA jako siódma spółka węglowa, również o strukturze koncernowej, została zarejestrowana jako ostatnia ze spółek węglowych.

„Powołanie w kwietniu 1993 r. sześciu spółek węglowych, a nieco później Katowickiego Holdingu Węglowego, stało się faktem, w którym prof. Karbownik miał bardzo znaczący udział”.

Grudzień 2013 r.

Andrzej Lipko

– Pojawił się jeszcze jeden – to już chyba trzeci – rządowy program restrukturyzacji.

– Na podstawie wymienionego poprzednio projektu programu restrukturyzacji górnictwa, opracowanego w PAWK, minister przemysłu i handlu przedłożył rządowi program pt. „Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Realizacja pierwszego etapu w 1993 r. w ramach możliwości finansowych państwa”. Program ten został przyjęty przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów 15 marca 1993 r. Stanowił on rządową akceptację dla utworzenia spółek węglowych.

– Czy z Pańskiego punktu widzenia utworzenie w 1993 r. siedmiu spółek węglowych było ważnym wydarzeniem w procesie restrukturyzacji polskiego górnictwa?

– Absolutnie tak. Utworzenie spółek węglowych zakończyło ponad trzyletnią działalność samodzielnych kopalń jako przedsiębiorstw państwowych. Tym samym zakończyła się misja samorządowego modelu zarządzania w kopalniach.

Sytuację w górnictwie węgla kamiennego w końcu 1992 r. można było zdiagnozować w sposób następujący:

- poziom produkcji węgla kamiennego łącznie ze wszystkich działających kopalń był za wysoki w stosunku do możliwości sprzedaży,
- ceny rynkowe węgla w stosunku do kosztu jego produkcji i do parytetu importowego były za niskie,
- samodzielne kopalnie jako przedsiębiorstwa państwowe konkurowały ze sobą w obniżaniu cen węgla na rynku krajowym.

Utworzenie spółek węglowych pozwoliło rozpocząć ostatecznie restrukturyzację górnictwa, aczkolwiek musiało upłynąć jeszcze pięć lat i konieczne były nowe doświadczenia, aby można było w 1998 r. wdrożyć realizację skutecznego programu reformy górnictwa. Ale jednak już wówczas, w 1993 r., spółki węglowe mogły podjąć procesy restrukturyzacji.

– Pamięta Pan nazwiska członków zarządów wszystkich siedmiu spółek węglowych?

– Miałbym trudności z przypomnieniem sobie wszystkich członków zarządów spółek węglowych. Ale nazwiska prezesów zarządów zapewne pamiętam.



*Gabinet wiceprezesa PAWK SA
Katowice, luty 1993 r.*

– Może ich Pan wymienić?

– Proszę bardzo:

Bytomska Spółka Węglowa SA	– mgr inż. Władysław Szotrowski,
Rudzka Spółka Węglowa SA	– dr inż. Jan Szlązak,
Gliwicka Spółka Węglowa SA	– mgr inż. Michał Kwiatkowski,
Katowicki Holding Węglowy SA	– dr inż. Tadeusz Demel,
Nadwiślańska Spółka Węglowa SA	– dr inż. Jerzy Chowaniec,
Rybnicka Spółka Węglowa SA	– mgr inż. Krystian Zając,
Jastrzębska Spółka Węglowa SA	– mgr inż. Maciej Czernicki.

Zarówno wymienieni prezesi spółek węglowych, jak i większość członków zarządów było w okresie minionych trzech lat dyrektorami kopalń. Posiadali zatem znakomite doświadczenie w zarządzaniu samodzielnymi kopalniami oraz w zakresie działalności rynkowej i finansowej kopalń. Pozwoliło im to bardzo sprawnie i skutecznie zorganizować działalność nowo powstałych dużych organizacji gospodarczych, którymi były spółki węglowe, a później nimi zarządzać.

– Czy zechciałby Pan dokonać krótkiego podsumowania działań w zakresie restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego w tym trzyipółletnim, pionierskim okresie transformacji gospodarczej w Polsce?

– Takich ocen dokonywałem kilkakrotnie w trakcie moich poprzednich wypowiedzi. Nie będę ich powtarzał, aczkolwiek kilka kwestii wartych jest podkreślenia:

1. W pierwszym okresie zmian w górnictwie o charakterze organizacyjnym ważną rolę odegrała górnicza „Solidarność”, tzn. Krajowa Komisja Górnictwa NSZZ „Solidarność”.
2. Samorządowy model zarządzania samodzielnymi kopalniami trwał ponad trzy lata – zbyt długo, ale był konieczny.
3. Kotwica antyinflacyjna Balcerowicza w górnictwie miała krótki żywot – zaledwie sześć pierwszych miesięcy 1990 r., ale towarzyszyły jej dotacje dla kopalń z budżetu państwa na pokrycie ich strat finansowych. W latach 1990–1992 wydatkowano na ten cel 12,6 mld zł (w cenach roku 2000).
4. Utworzenie 1 marca 1993 r. spółek węglowych pozwoliło na podjęcie procesu głębokich przemian w polskim górnictwie. Duże zasługi w zakresie utworzenia spółek węglowych mieli minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski oraz wiceminister Andrzej Lipko.

Ogromną, chociaż niedocenianą, ale – moim zdaniem – bardzo ważną rolę w kształtowaniu przemian w kierunku gospodarki rynkowej w polskim górnictwie węgla kamiennego w latach 1989–1993 odegrał dr inż. Janusz Steinhoff. Niewiele osób zdaje sobie sprawę ze znaczenia jego działalności na rzecz restrukturyzacji polskiego górnictwa. W tym okresie był posłem na Sejm i prezesem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Z jego inicjatywy i pod jego kierunkiem było przygotowane nowe Prawo geologiczne i górnicze dostosowane do warunków gospodarki rynkowej. Budował polityczną osłonę oraz wspierał w sensie politycznym restrukturyzację górnictwa. O dalszej jego działalności na rzecz polskiego górnictwa w późniejszym okresie będzie pewnie okazja jeszcze porozmawiać. Mam również osobisty powód, aby z szacunkiem wyrażać się o jego działalności. Przez jedenaście lat, w okresie 1991–2001, z niewielką przerwą, angażowałem się aktywnie w proces przemian polskiego górnictwa węglowego. Współpracowałem w tym okresie blisko z dr. Januszem Steinhoffem, odczuwając czasem jego polityczne, a później i merytoryczne wsparcie. Lata współpracy z nim na zawsze zachowam we wdzięcznej pamięci.

8. Początki działalności spółek węglowych

– Jak rozwijały swoją działalność spółki węglowe?

– Spółki węglowe były rejestrowane w pierwszych dniach kwietnia 1993 r., a 2 kwietnia stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu objął dr inż. Eugeniusz Morawski. Tak się zatem złożyło, że nasz nowy szef w MPiH rozpoczął i rozwijał swoją działalność wraz z zarządami nowo utworzonych spółek węglowych. Bardzo ostro wziął się do pracy i przez cały kwiecień spotykał się z poszczególnymi zarządami spółek węglowych, poznając górnictwo i jego ówczesne problemy. A tych było bez liku. Muszę przyznać, że zadanie miał niełatwe. W zarządzie PAWK byłem odpowiedzialny za restrukturyzację górnictwa i z tego tytułu bardzo blisko współpracowałem z wiceministrem Morawskim. Brałem udział w jego licznych spotkaniach. Po kilku tygodniach poznawania problemów górnictwa i diagnozowania jego sytuacji doszedł do wniosku, że górnictwo znajduje się na skraju katastrofy finansowej i należy jak najszybciej skonsolidować i zaktywizować działalność spółek węglowych oraz uczynić bardziej skutecznymi procesy likwidacji kopalń.

– Była to rozpaczliwa konstatacja.

– Tak, muszę przyznać Panu rację. Ale refleksja wiceministra Morawskiego była – moim zdaniem – trafna i zdecydowała o jego dalszej działalności, pełnej zaangażowania i troski, na rzecz stworzenia programu dla realizacji skutecznych działań restrukturyzacyjnych w górnictwie.

Uznał, że konieczne jest opracowanie i podjęcie realizacji nowego programu restrukturyzacji, który byłby realizowany przy niezbędnej pomocy finansowej ze strony państwa na pokrycie kosztów likwidacji kopalń i osłon socjalnych. Zaglądam do moich notatek z tego okresu i chciałbym przytoczyć kilka stwierdzeń ze spotkań wiceministra Morawskiego, które – moim zdaniem – dobrze oddają stan jego ówczesnych poglądów:

- *„Restrukturyzacja górnictwa jest to rozwiązywanie problemów społecznych i musi być robiona z udziałem związków zawodowych”.*
- *„Nie można podejmować dojrzałych dobrych decyzji bez kontaktu ze związkami zawodowymi”.*
- *„Problemy: społeczny i finansowy to dwa główne problemy w restrukturyzacji górnictwa. Brak jest systemu odpraw socjalnych”.*
- *„Nie można rozwiązać problemu restrukturyzacji górnictwa bez programu regionalnego. Musi być program regionalny dla tworzenia nowych miejsc pracy”.*

Pod koniec kwietnia 1999 r. wiceminister Morawski zaprosił mnie wraz z moimi współpracownikami na cały tydzień do Warszawy, aby w warunkach „skoszarowania” przygotować zręby nowego programu restrukturyzacji.

– Czy to wtedy powstawał program powstrzymania upadłości górnictwa węgla kamiennego?

– Tak, to było wtedy. Wraz ze mną zostali „skoszarowani” dr inż. Eugeniusz Pawełczyk, mgr Marian Bąk i mgr inż. Jerzy Mozes. W budynku Ministerstwa Skarbu PAWK zajmowała wtedy kilka pokoi, a w piwnicy posiadała hotelik. Przez cały tydzień, począwszy od 26 kwietnia, pracowaliśmy nad programem, oczywiście z nadzwyczaj aktywnym udziałem wiceministra Morawskiego. Pierwsze spotkanie odbyło się w poniedziałek rano i w swoich notatkach posiadam z niego zapisy. Zanotowałem 47 założeń do programu, a następnego dnia dalszych 27. Muszę przyznać, że był on bardzo wymagający i naszą ambicją stało się sprostanie jego oczekiwaniom. Przychodził do nas codziennie, aby przedyskutować problemy i doglądać postępu robót. Pamiętam, jak któregoś dnia spotkaliśmy się rano, zadał nam opracowanie określonego tematu i powiedział, że przyjdzie po południu o 15.00. Rzuciliśmy się do niego z prośbą, że zrobimy to na jutro, że dziś do 15.00 nie zdążymy. *„Dobrze panowie, spotkamy się zatem dziś o 17.00”* – odpowiedział.

Innym razem, kiedy wychodziliśmy z jego gabinetu w MPiH o godz. 23.00, na pożegnanie powiedział nam, że jeśli z uwagi na późną porę nie będziemy mogli zasnąć, możemy przemyśleć na nowo problem osłon socjalnych dla górników odchodzących z pracy w likwidowanych kopalniach.

Skończyliśmy naszą pracę i w piątek (30.04.1993 r.) po południu przekazaliśmy ją wiceministrowi Morawskiemu. Kiedy wyszedł z pomieszczeń PAWK, wstałem, spojrzałem przez okno na ulicę Kruczą i krzyknąłem: „*Marek, k..., za oknem jest zielono, nadeszła wiosna*”. Znaczyło to, że z dużym zaangażowaniem pracowaliśmy przez cały tydzień, nie wychodząc z budynku i nie zauważając, że drzewa się zazieleniły.

Program ten w istocie powstał. Miał charakter ratunkowy dla górnictwa i istotą zaproponowanych działań było stworzenie podstaw do rentownej działalności spółek węglowych w 1994 r.

– Co było – Pana zdaniem – największym osiągnięciem tego programu?

– Sformułowanych zostało sześć celów szczegółowych. Zapisano również, że do końca 1993 r. powinno nastąpić wzmocnienie nowej struktury organizacyjnej górnictwa.

W programie był naświetlony precyzyjnie problem likwidacji kopalń wraz z odpowiednimi terminami oraz koniecznymi kwotami na pokrycie kosztów likwidacji. Pojawiła się po raz pierwszy propozycja systemu osłon socjalnych w górnictwie węgla kamiennego dla pracowników likwidowanych kopalń. Warto zwrócić na to uwagę. Zaproponowano wówczas tzw. urlopy górnicze i świadczenia pieniężne. Osłony socjalne odegrały pewną rolę w restrukturyzacji zatrudnienia w kopalniach w latach 1993–1997 oraz zasadniczą rolę w latach 1998–2001, o czym będzie okazja jeszcze rozmawiać.

W programie pojawił się również zapis o konieczności przeprowadzenia restrukturyzacji finansowej spółek węglowych i likwidowanych kopalń. Za najbardziej realne uznano sądowe postępowanie układowe, którym objęte były zobowiązania w kwocie ok. 1,6 mld zł.

Nowym i bardzo ciekawym zapisem w tym programie był „Kontrakt”, czyli konieczne środki finansowe i efekty programu ratunkowego dla górnictwa. Koniecznych kwot z budżetu państwa na wsparcie realizacji programu nie będę podawał. Chcę tylko podkreślić, że po raz pierwszy i tak jednoznacznie została sformułowana przez ministra przemysłu i handlu

konieczność wsparcia restrukturyzacji górnictwa przez budżet państwa. Dla podkreślenia wagi tego „Kontraktu” pozwolę sobie zacytować z programu ostatnie zdanie: *„Alternatywą dla realizacji programu ratunkowego i konieczności wydatkowania tych kwot na zewnętrzne wsparcie finansowe jest rozwój sytuacji w górnictwie węgla kamiennego zgodnie z dotychczasowymi tendencjami i zamknięcie roku 1993 stratą w wysokości 23,3 bln zł (2,33 mld zł po denominacji w cenach roku 1993). Wówczas wszystkie spółki węglowe znajdą się w sytuacji nieuchronnej upadłości na podstawie art. 430 Kodeksu handlowego oraz prawa upadłościowego”.*

– Zbliżały się wybory parlamentarne i rząd nie podejmował już zapewne żadnych decyzji, tym bardziej że w budżecie państwa trudno było znaleźć dodatkowe środki na wsparcie realizacji programu restrukturyzacji górnictwa. Ale spółki węglowe przecież funkcjonowały i wiceminister Morawski też zapewne nie był bezczynny. Co się zatem działo do wyborów?

– Muszę powiedzieć, że lato w 1993 r. było dla górnictwa bardzo gorące. 29 czerwca wiceminister Morawski podjął – w imieniu Skarbu Państwa – uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy (WZA) spółek węglowych, w których zobowiązał m.in. do przestrzegania od 15 lipca 1993 r. przez zarządy zasady sprzedaży węgla kamiennego po cenie wykluczającej powstawanie strat. W konsekwencji tych uchwał zarządy spółek węglowych zamierzały wprowadzić nowe cenniki węgla od 1 sierpnia.

29 lipca wicepremier Henryk Goryszewski w podpisanej przez siebie notatce zobowiązał ministra przemysłu i handlu do zwołania 31 lipca Walnego Zgromadzenia holdingu oraz wszystkich koncernów węglowych i podjęcia uchwał odnośnie do zawieszenia do 31 sierpnia 1993 r. decyzji o podwyżkach cen węgla.

31 lipca odbyło się spotkanie z wiceministrem Morawskim, na którym prezesi zarządów przedstawili stan przygotowania do wprowadzenia nowych cenników oraz stopień ich akceptacji przez odbiorców węgla. Po tym spotkaniu otrzymał on polecenie od wicepremiera Goryszewskiego, aby anulował podwyżki cen węgla. Odmówił wykonania tego polecenia, argumentując, iż z jednej strony reprezentuje Skarb Państwa wobec spółek węglowych i z pozycji właściciela nie może nakazać spółkom węglowym generowania strat finansowych. Z drugiej strony, jako wiceminister w rządzie premier Hanny

Suchockiej, powinien wykonywać polecenia wicepremiera Goryszewskiego. A więc miał dylemat: z jednej strony górnictwo, którego interesu właściciel, czyli Skarb Państwa, którego był reprezentantem, powinien pilnować, a z drugiej strony lojalność polityczna wobec rządu. Pojawił się zatem konflikt stanowiska sekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, zobowiązanego do realizacji poleceń rządu, oraz reprezentanta Skarbu Państwa, czyli „właściciela” spółek węglowych, odpowiedzialnego za ich wyniki finansowe. Z tej sytuacji było tylko jedno wyjście: dymisja ze stanowiska sekretarza stanu. Muszę przyznać, że był na to rozwiązanie przygotowany i złożył dymisję na piśmie 27 sierpnia, ale nie została ona przyjęta. Nie zmienił decyzji zarządów spółek węglowych, a zatem sprzeciwił się wykonaniu polecenia wicepremiera Goryszewskiego. Podjęcie uchwał WZA, o których wspomniałem poprzednio, zrealizował 31 lipca minister Niewiarowski.

Na skutki tej potyczki na linii: interes górnictwa węgla kamiennego i jego dążenie do rentowności, a poglądy wicepremiera Goryszewskiego nie trzeba było długo czekać. Już w końcu tego tygodnia, czyli 6 sierpnia 1993 r., na posiedzeniu Rady Ministrów wicepremier Goryszewski postawił problem, że albo on, albo wiceminister Morawski, gdyż niedopuszczalne jest, żeby dochodziło do konfliktów wewnątrz rządu. Postawił wniosek o jego odwołanie i premier Suchocka przychyliła się do tego wniosku. Ostatecznie pani premier nie podpisała jego dymisji, co – jak wiem z przekazu – było ogromną polityczną zasługą Janusza Steinhoffa.

W poniedziałek, 9 sierpnia, odbyło się zaplanowane spotkanie ministra Niewiarowskiego z prezesami spółek węglowych, na którym nieodwołany wiceminister Morawski był również obecny. W trakcie spotkania podkreślił, że dla zarządów spółek węglowych dwie sprawy były wówczas bardzo ważne: wiarygodność zarządów wobec załóg kopalń i otoczenia, a szczególnie wobec odbiorców węgla, oraz inicjatywa w zarządzaniu spółkami węglowymi. Podkreślił również, że dla efektywnego funkcjonowania górnictwa i skutecznej realizacji jego restrukturyzacji dwie kwestie są kluczowe: ceny węgla powinny się kształtować powyżej kosztów jego produkcji oraz konieczne są środki finansowe z budżetu państwa na pokrycie kosztów likwidacji kopalń i osłon socjalnych dla górników, odchodzących z pracy w likwidowanych kopalniach.

Dla mnie osobiście ów dzień 9 sierpnia 1993 r. jest dniem pamiętnym. Po południu wiceminister Morawski zaprosił nas, czyli wiceprezesa Pawełczyka

i mnie, do swojego gabinetu i powiedział: „Panowie, miałem być odwołany, ale nie jestem, bierzmy się zatem do pracy”. Muszę przyznać, że miał niespożytą energię do działania i był niezwykle zaangażowany w to, co robił. Wyznawał zresztą maksymę (chyba od Seneki): „*Rozsądnym los za sobą wiedzie, nierozsądnym wlecze*”. Spodobała mi się ta maksyma i od czasu do czasu w trudnych sytuacjach decyzyjnych przypominam ją sobie na własny użytek.

Po tej niby-dymisji wiceministra sierpień upłynął mi (wraz z moimi współpracownikami) na opracowywaniu tematu, który nam zadał: „Wybory społeczne w restrukturyzacji górnictwa”. Wykonaliśmy opracowanie, w którym zestawione zostały prawie wszystkie argumenty i ograniczenia w odniesieniu do restrukturyzacji górnictwa. Zawarte w nim przemyslenia i konkluzje były bardzo cenne dla dalszego programowania przemian w górnictwie. Stawiały one jasno przede wszystkim problem ograniczeń w realizacji tego procesu.

Pragnę zauważyć, że im więcej czasu upływa od tamtych lat i zdarzeń, tym trudniej uwierzyć, iż tak szybko dojrzewaliśmy w zakresie poglądów odnośnie restrukturyzacji górnictwa. Chcę powiedzieć, że zmiany w podejściu polityków i kadry zarządzającej do tego poważnego problemu społecznego i ekonomicznego były wręcz rewolucyjne. Zwiastowały one – dziś z perspektywy lat mogę tak powiedzieć – stworzenie wkrótce programu przemian, który uratuje polskie górnictwo przed upadkiem. Dziś poczytuję sobie za honor, że nie byłem wyłącznie biernym uczestnikiem przemian w polskim górnictwie w latach 90. ubiegłego wieku.

– Co dalej działo się z programem powstrzymania upadłości górnictwa?

– 2 sierpnia 1993 r. program został skierowany przez ministra przemysłu i handlu do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Program był prezentowany przez wiceministra Morawskiego na posiedzeniu KERM 1 września 1993 r. Towarzyszyłem mu wtedy wraz z wiceprezesem Bąkiem i pamiętam mało przyjazną atmosferę dla górnictwa i dla naszego programu. Było to tuż przed wyborami parlamentarnymi i prowadzący obrady KERM wicepremier Henryk Goryszewski nie podjął żadnej decyzji co do dalszych losów programu. Moim zdaniem był to poważny błąd, gdyż realizacja programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego o charakterze ratunkowym była wówczas

przedsięwzięciem wielkiej wagi oraz o znacznych skutkach gospodarczych i społecznych. Dlatego dla programu konieczne było wsparcie całego rządu, co pozwoliłoby traktować go jako program rządowy, a nie tylko jako program i problem ministra przemysłu i handlu.

Wiceminister Morawski przywiązywał ogromną wagę do tego programu. Program był przygotowany bardzo rzetelnie i on osobiście przygotował się bardzo solidnie do jego prezentacji na KERM. Był bardzo zawiedziony postawą przewodniczącego Komitetu, który nie zajął żadnego stanowiska. Złożył więc oświadczenie do protokołu, w którym nie zgodził się z propozycją odłożenia decyzji Komitetu tak ważnej dla górnictwa. Wnosił o ponowne rozpatrzenie przedłożonego programu, jego pozytywne zaopiniowanie i skierowanie pod obrady Rady Ministrów.

– Czy to był już kres utarczek wiceministra Morawskiego z wicepremierem w rządzie premier Hanny Suchockiej?

– Morawski nie pogodził się jednak z decyzją KERM i 2 września 1993 r. złożył na ręce ministra przemysłu i handlu dymisję ze stanowiska sekretarza stanu. Minister Niewiarowski nie skierował wniosku do premier Hanny Suchockiej o odwołanie go ze stanowiska.

Natomiast wydarzyła się rzecz całkiem niespodziewana. Otóż na 3 września było zaplanowane posiedzenie rady nadzorczej PAWK, której przewodniczącym był wiceminister Morawski. Rano zaprosił do gabinetu do siebie prezesa zarządu PAWK oraz mnie i poinformował nas, iż wczoraj dokonał zmiany (jako Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy PAWK) na stanowisku prezesa zarządu i od dziś ja będę pełnił tę funkcję. Było to dla mnie kompletne zaskoczenie i zasiadając za nowym biurkiem, poczułem ciężar dużej odpowiedzialności. Tym bardziej że za kilka godzin miałem brać udział w posiedzeniu rady nadzorczej jako nowy prezes zarządu PAWK.

– Czy znał Pan pogląd wiceministra Morawskiego odnośnie do działalności PAWK?

– Wiedziałem wówczas tylko tyle, iż mnie osobiście znakomicie się z nim współpracowało. Jak już wspominałem, był bardzo zaangażowanym i wymagającym szefem.

W okresie kilku miesięcy bezpośredniej współpracy z nim moją ambicją stało się sprostanie jego oczekiwaniom i wymaganiom. Zapewne docenił to,



*Targi Simmex, w środku minister przemysłu i handlu Wacław Niewiarowski
Katowice, wrzesień 1993 r.*

powołując mnie na stanowisko prezesa zarządu PAWK. Zresztą nasza współpraca – moim zdaniem – rozwijała się bardzo dobrze w okresie następnych sześciu miesięcy. Natomiast jego opinię odnośnie do działalności PAWK mogłem poznać nieco później, kiedy wypowiedział się o swojej współpracy z PAWK w Biuletynie PAWK z okazji jej dziesięciolecia: „*Rolę Państwowej Agencji Węgla Kamiennego postrzegałem jako:*

- *ważne narzędzie realizacji polityki rządu w obszarze reform strukturalnych, a w szczególności restrukturyzacji kompleksu paliwowo-energetycznego opartego na paliwach kopalnych;*
- *podmiot bogaty w wiedzę o polskim górnictwie z dużą zdolnością kreowania użytecznych wariantów programowych w obszarze restrukturyzacji górnictwa;*
- *spółkę konsultingową działającą na zasadach prawa handlowego, zobowiązaną do niemal samodzielnego utrzymywania się i «nieprzejadania» kapitału.*

Ze wszystkich tych ról, w owym czasie, PAWK SA wywiązała się w pełni zadowolająco”.

Ponadto chcę zacytować jego wypowiedź, która znalazła się w protokole kontroli Ministerstwa Gospodarki wykonanej przez NIK: „*PAWK SA była spółką ekspercką w tym obszarze wyposażoną w pełną informację na temat górnictwa węgla kamiennego, w znacznym stopniu zdobywającą przychody z usług na rzecz ministra, spółek węglowych i innych podmiotów, np. PSE czy elektrownie węglowe. Była to instytucja kompetentna i sprawna. Wspólnie z ekspertami z PAWK, pod moim kierownictwem, zostały wykonane programy restrukturyzacji, także w konsultacji PAWK podejmowane były decyzje w sprawie zastosowania pewnych instrumentów wobec górnictwa węgla kamiennego. W podejmowanie decyzji zaangażowani byli zarówno kierownictwo Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyrektorzy kluczowych departamentów, jak i eksperci z PAWK SA i prezesi spółek węglowych”.*

9. Działalność wiceministra Eugeniusza Morawskiego po wyborach parlamentarnych w 1993 roku

– 19 września 1993 r. odbyły się wybory parlamentarne, w wyniku których powstał rząd SLD–PSL, a premierem został Waldemar Pawlak. Czy wiceminister Morawski pozostał w rządzie i jak rozwijała się jego działalność w zakresie restrukturyzacji górnictwa?

– Duża aktywność wiceministra Morawskiego nie uległa zasadniczej zmianie po wyborach parlamentarnych. Tuż po wyborach odbyło się jego spotkanie z prezesami zarządów spółek węglowych – było to rutynowe już, comiesięczne spotkanie.

Jak się dowiedziałem znacznie później, 27 października złożył on dymisję na ręce ministra przemysłu i handlu Marka Pola, która nie została jednak przyjęta.

Na początku października 1993 r. odbyła się kolejna okupacja budynku PAWK SA w Katowicach. Tym razem przez górników z kopalni „Żory”. Powodem ich dramatycznego protestu były zwolnienia grupowe pracowników kopalni, która była w stanie likwidacji. W akcie wręcz rozpacz, z powodu braku środków na wypłaty dla pracowników, dyrektor kopalni wręczył wypowiedzenia 580 pracownikom kopalni. Tak się składało, że na 5 października było ustalone spotkanie w Warszawie wiceministra Morawskiego i prezesów spółek węglowych z centralami związków zawodowych działających w górnictwie. Na spotkanie to przyjechała również do Warszawy liczna delegacja

górników z kopalni „Żory”. Jednym z punktów obrad była kwestia osłon socjalnych dla pracowników likwidowanych kopalń. Przedstawiciele central związkowych nie chcieli zgodzić się na zastosowanie osłon socjalnych w górnictwie. Górnicy z kopalni „Żory” byli obecni na sali i przysłuchiwali się obradom. Do późnej nocy nie było porozumienia w sprawie osłon. Zdawałiśmy sobie sprawę z faktu, że bez tego nie rozwiążemy problemu kopalni „Żory” i nie zakończymy „okupacji” PAWK. Głęboko po północy górnicy z tej kopalni poprosili nas, tzn. wiceministra i prezesów zarządów spółek węglowych, o opuszczenie sali. Z przekazu wiem, że w czasie naszej nieobecności górnicy bardzo zdecydowanie natarli na działaczy związkowych i w bardzo sugestywnej formie wręcz wymusili zgodę działaczy na podpisanie osłon socjalnych.

W tym samym czasie w innym pomieszczeniu wiceminister Morawski spotkał się z prezesami zarządów spółek węglowych, którzy zadeklarowali, że górnicy zwolnieni w kopalni „Żory”, którzy nie skorzystają z osłon socjalnych, zostaną przyjęci do pracy w wybranych kopalniach spółek węglowych. Pierwszy raz w polskim górnictwie zastosowano system osłon socjalnych, o którym już mówiłem i który został przyjęty przez podpisanie nad ranem 6 października 1993 r. protokołu dodatkowego nr 5 do Układu Zbiorowego Pracy. Ze strony central związkowych działających w górnictwie podpisali go:

- Krzysztof Młodzik, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”,
- Jan Kisieliński, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce,
- Henryk Hajduk, przewodniczący Związku Zawodowego „Kadra”.

Termin jego ważności określono na koniec 1993 r., ale później jego ważność została przedłużona.

Dzięki deklaracjom prezesów zarządów spółek węglowych o przyjęciu do pracy w kopalniach górników, którzy nie mogli albo nie chcieli skorzystać z osłon socjalnych, po raz pierwszy w ramach restrukturyzacji polskiego górnictwa zostały zastosowane również tzw. alokacje pracowników z kopalni likwidowanej do innych czynnych kopalń.

Należy podkreślić, że do końca 1993 r. z urlopów górniczych skorzystało 99 osób, a z zasiłków socjalnych 1 600 osób. Równocześnie Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy spółek węglowych podjęły uchwały odnośnie do nieprzyjmowania do pracy w kopalniach pracowników spoza górnictwa.

– Ministrem przemysłu i handlu w rządzie premiera Pawlaka od 26 października 1993 r. był Marek Pol. W jaki sposób zaznaczył swój stosunek do procesu restrukturyzacji polskiego górnictwa?

– Ponieważ KERM przyjął program restrukturyzacji górnictwa dla realizacji pierwszego etapu w 1993 r., a program powstrzymania upadłości górnictwa również ograniczał się do 1993 r., minister Marek Pol rozstrzygnął, że program restrukturyzacji dla drugiego etapu na lata 1994–1995 powinien zostać przyjęty przez KERM i przez rząd. Ale przed skierowaniem programu do Komitetu powinno odbyć się spotkanie z adversarzami. Zaproponował zatem publiczną debatę w celu prezentacji różnych poglądów odnośnie do kierunków i narzędzi dla dalszej restrukturyzacji górnictwa.

Debata, mająca charakter forum dyskusyjnego, odbyła się 11 grudnia 1993 r. w kopalni „Murcki”. Wzięli w niej udział politycy, związkowcy i oczywiście przedstawiciele górnictwa. Celem forum była dyskusja nad trzema koncepcjami dalszej restrukturyzacji górnictwa, które zaprezentowali:

- ja – jako prezes zarządu PAWK SA,
- Janina Kraus – posłanka na Sejm z ramienia KPN,
- Andrzej Szarawarski – poseł na Sejm z ramienia SLD.

Nie zostały zaprezentowane żadne rewelacje programowe w wystąpieniach pani poseł i pana posła. Mogę powiedzieć, że ich wystąpienia nie wniosły żadnych ożywczych prądów ani nowych poglądów do procesu restrukturyzacji górnictwa. Na podkreślenie zasługuje postulat posła Szarawarskiego, który proponował przywrócenie samodzielności prawnej kopalń. Postulował również ich łączenie się w struktury ponadkopalniane. Pomyślałem sobie wówczas, iż samodzielność prawna kopalń już istniała w latach 1990–1992, z wiadomym skutkiem. W imię czego mamy do tego wracać?

W dyskusji zabrało głos kilku posłów oraz kilku działaczy związkowych. Głosy w dyskusji ograniczały się głównie do krytycznej oceny sytuacji w górnictwie, co wcale wówczas nie było trudne. Kilka głosów w dyskusji jest wartych przytoczenia. Dwóch posłów i dwóch działaczy związkowych postulowało likwidację PAWK z tego powodu, iż uznali ją za strukturę pośrednią, a jedna pani poseł zarzuciła nam brak kwalifikacji fachowych. Pomyślałem sobie wówczas, iż jeśli jedynym poważnym problemem polskiego górnictwa jest istnienie PAWK, to zlikwidujmy tę firmę i już dobrze będzie się działo w górnictwie. Jakie to było proste.

Jeden z posłów SLD postulował, żeby skończyć z panującym poglądem o nierentowności polskiego górnictwa. Byłem wówczas w stanie w pełni zgodzić się z postęmem, tylko te nieubłagane wskaźniki w naszych statystykach pokazywały coś innego. Jeden z działaczy Związku Zawodowego Górników stwierdził, że brak jest bilansu energetycznego kraju. Spotkałem się wcześniej i później z tym poglądem. Domaganie się od ministra przemysłu i handlu bilansu energetycznego kraju – traktowałem to jako pojęcie rodem z poprzedniej epoki – odczytywałem jako przejaw bezradności wobec sytuacji rynkowej, w której znalazło się wówczas polskie górnictwo węgla kamiennego.

Powyższe uwagi wskazują na mój osobisty bardzo krytyczny stosunek do wystąpień w ramach forum. Dlatego też byłem pełen podziwu dla ministra Marka Pola, który w podsumowaniu dyskusji nadzwyczaj spokojnie stwierdził, że główną wartością forum jest to, iż po raz pierwszy w jednej sali udało się zgromadzić wszystkich, którzy w sprawie górnictwa mają coś ważnego do powiedzenia, w tym zwłaszcza oponentów już realizowanego programu przeobrażeń w górnictwie. Przechodząc do szczegółów, minister Pol powiedział, że do restrukturyzacji górnictwa konieczne są trzy rzeczy: przymus dla podjęcia działań, polityczna determinacja i odwaga oraz czas i pieniądze. Powiedział również, że ma świadomość skali swojej odpowiedzialności i że są konieczne niepopularne decyzje. Podkreślił także, że nie jest zwolennikiem osobowości prawnej kopalń.

Myślę, że przebieg forum dyskusyjnego i jego efekty przekonały ministra Pola, że może bez obaw wystąpić do rządu z programem restrukturyzacji górnictwa na lata 1994–1995, który wówczas już był przygotowywany przez PAWK.

– Czy myślano wówczas o stworzeniu jakiegoś organu nadrzędnego nad spółkami węglowymi?

– Taki pomysł wówczas się pojawił. Został on po raz pierwszy wyartykułowany na spotkaniu wiceministra Morawskiego z prezesami zarządów spółek węglowych 7 stycznia 1994 r. W spotkaniu tym brało również udział kilku profesorów z zakresu zarządzania: prof. Henryk Przybyła z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, prof. Eugeniusz Zajac z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i prof. Włodzimierz Sitko z Politechniki Lubelskiej. Dyskusja toczyła się wokół problemu potrzeby koordynacji działalności spółek węglowych

i powiązań kapitałowych w górnictwie. Zarówno profesorowie, jak i większość prezesów zarządów dostrzegało potrzebę utworzenia jednostki koordynującej dla spółek węglowych w zakresie strategii, polityki cenowej i eksportu węgla. Powoływano się przy tym na przykład górnictwa w Zagłębiu Ruhry w RFN, gdzie działalność wydobywczą węgla prowadziło początkowo też siedem spółek węglowych (Bergbau AG), zgrupowanych w ramach spółki holdingowej Ruhrkohle AG.

Mogę więc powiedzieć, że na początku 1994 r. pojawił się pomysł utworzenia spółki holdingowej „Polski Węgiel” SA dla koordynacji działalności spółek węglowych. Opracowaliśmy wówczas w PAWK koncepcję jej utworzenia i działalności.

Posiadam również w swoich zasobach archiwalnych opracowanie, wykonane wcześniej razem z dr. Henrykiem Chroszczem w maju 1992 r., które również rozwijało dosyć obszernie ten temat.

– Czy były szanse na utworzenie holdingu węglowego dla spółek węglowych i dla dalszego zarządzania restrukturyzacją górnictwa?

– Wiceminister Morawski poparł ten pomysł i przedstawiliśmy go ministrowi Polowi. Cała koncepcja utworzenia spółki „Polski Węgiel” SA była prezentowana na posiedzeniu kierownictwa Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W trakcie dyskusji jeden z wiceministrów zapytał: „*Jak panowie sądzą? Kto do kogo będzie jeździł: prezes zarządu tej spółki do ministra do Warszawy czy minister do prezesa do Katowic?*”. Wyrażona w ten sposób obawa przed siłą oddziaływania tej spółki i jej zarządu postawiła „polityczny krzyżyk” na tej koncepcji.

– Jaki był wówczas Pana stosunek do tego pomysłu?

– Byłem wówczas zwolennikiem tego pomysłu, uważając, że łatwiej byłoby restrukturyzować górnictwo przez taką spółkę, z silnym zapleczem sztabowym i decyzjami wykonawczymi, aniżeli ministrowi przemysłu i handlu lub sekretarzowi stanu przy wsparciu departamentu w ministerstwie w Warszawie i PAWK w Katowicach. Ale opór polityków był zbyt duży, aby taka koncepcja mogła zostać zrealizowana. Absolutnym przeciwnikiem utworzenia spółki holdingowej „Polski Węgiel” był również Bank Światowy. W czasie jednego ze spotkań z ekspertami Banku Światowego z udziałem Christiana Duvigneau wspominałem mimochodem o tym pomysłe.

Pan Duvigneau natychmiast się ożywił i wypowiedział się zdecydowanie przeciw. W trakcie przerwy jeden z ekspertów Banku Światowego powiedział mi życzliwie: „*nie przekona ich pan, to są liberalni ortodoksi*”. Zrezygnowałem więc z wszelkich rozmów na ten temat z Bankiem Światowym.

Pomysł utworzenia spółki holdingowej „Polski Węgiel” wracał później jeszcze kilkakrotnie, ale – jak wiemy – bez powodzenia. Uprawnienia właścicielskie wobec spółek węglowych twardo dzierżył minister przemysłu i handlu, później, po reorganizacji rządu, minister skarbu państwa, następnie i aż do dziś – minister gospodarki. Uważałem, że nie było to dobre rozwiązanie, gdyż powodowało nadmierne upolitycznienie całej branży węglowej i większość decyzji „właścicielskich” obciążona była polityką.

– Jaki był dalszy los programu restrukturyzacji górnictwa?

– Na początku 1994 r. przygotowywaliśmy się do przedstawienia programu restrukturyzacji w ramach II etapu w latach 1994–1995 na posiedzeniu KERM i rządu. W ramach tych działań 13 stycznia odbyło się spotkanie premiera Pawlaka z ministrem Polem i wiceministrem Morawskim, z udziałem prezesów zarządów spółek węglowych. Minister przedstawił krótko zręby programu i zapewnił premiera, że nie będzie więcej decyzji o likwidacji kopalń, a zakres ich dotychczasowej likwidacji został ograniczony do niezbędnego minimum. Powiedział również, że nie będzie ani przyjęć do kopalń, ani zwolnień pracowników.

Minister Pol przekazał premierowi informację, że sytuacja ekonomiczno-finansowa górnictwa poprawiała się od sierpnia 1993 r., a w ostatnich czterech miesiącach zanotowano dodatnią akumulację. Rok 1994 powinien być dobry, jeśli pozytywne tendencje ostatnich miesięcy utrwalały się. Minister Pol zwrócił się do premiera z prośbą, aby zechciał wspierać program restrukturyzacji górnictwa, który ma być przedmiotem obrad rządu, oraz wszelkie działania związane z tym procesem.

Atmosfera przed posiedzeniem KERM była jednak dosyć nerwowa. Odbywały się liczne spotkania z udziałem ministra Pola lub wiceministra Morawskiego: spotkanie z prezesami zarządów spółek węglowych, posiedzenie Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu w Sejmie, posiedzenie kierownictwa Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ponowne posiedzenie wymienionej Komisji w Sejmie, posiedzenie Sejmowej Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów, spotkanie ze związkami zawodowymi w sprawie likwidacji kopalń.

Wreszcie 18 lutego 1994 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Dyskusja nie była zbyt długa, gdyż tylko siedmiu wiceministrów wystąpiło w roli znawców problematyki górnictwa i jego restrukturyzacji. Minister Pol zaproponował przyjąć kierunkowo przedłożony program i w konkluzji wpisanej do protokołu KERM zaakceptował propozycje rozwiązań w programie i zwrócił się do ministrów, aby w zakresie swoich uprawnień określili rozwiązania możliwe do zastosowania. Komitet skierował program pod obrady rządu.

Przez następne dni był on konsultowany i uzgadniany w kilku ministerstwach, a w PAWK były dokonywane niezbędne zmiany i uzupełnienia.

29 marca 1994 r. program ten pod nazwą „Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego. Program dla realizacji II etapu w okresie 1994–1995” był przedmiotem obrad Rady Ministrów. W trakcie dyskusji zgłoszono przez ministrów pewne uwagi, na które odpowiadał minister Pol, i ostatecznie program został skorygowany o uzgodnienia przyjęte przez Radę Ministrów.

– Który to już był z kolei program rządowy?

– Biorąc pod uwagę programy, które poprzednio wymieniałem, był to już piąty program rządowy, licząc również program powstrzymania upadłości, ale pamiętajmy, że KERM w tym przypadku nie zajął stanowiska.

– Czym wyróżniał się ten program?

– Przede wszystkim, w moim przekonaniu, zawierał on sumę doświadczeń z pięcioletniego już przebiegu procesu restrukturyzacji polskiego górnictwa.

Elementy warte podkreślenia w programie były następujące:

1. Jasno i jednoznacznie zostały sformułowane cele restrukturyzacji.
2. Zostały wymienione elementy procesu restrukturyzacji, które powinny być zawarte w biznesplanach spółek węglowych oraz te, za których realizację odpowiedzialność ponosi rząd.
3. Zostały ostatecznie ustalone terminy zatrzymania wydobycia i zakończenia likwidacji jedenastu kopalń – czterech w zagłębiu wałbrzyskim i siedmiu w zagłębiu górnośląskim oraz terminy likwidacji czterech kopalń przeznaczonych do częściowej likwidacji.
4. Podano koszty likwidacji kopalń do sfinansowania przez budżet państwa.

5. Ustalono prognozę stanu zatrudnienia w górnictwie na koniec 1994 r. i 1995 r.
6. Podano zasady stosowania osłon socjalnych.
7. Podane zostały gwarancje bezpieczeństwa socjalnego dla pracowników kopalń.
8. Podano konieczne wsparcie budżetowe pośrednie i bezpośrednie dla procesu restrukturyzacji górnictwa.
9. W programie zawarto „Kontrakt”, czyli zewnętrzne wsparcie finansowe i efekty jego realizacji.
10. Na zakończenie podane zostały konieczne decyzje rządu, decyzje ministra przemysłu i handlu oraz spółek węglowych.

– Czym dla Pana osobiście był ten program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego dla realizacji II etapu w latach 1994–1995?

– Przeglądając dziś ten dokument, zdaję sobie sprawę z tego, jak dojrzały był to program. Była to duża zasługa ministra Pola, który politycznie, ale również merytorycznie bardzo dobrze poprowadził przygotowanie tego programu już od chwili objęcia swojej funkcji. Pozwolę sobie zauważyć, że jego mądrość polegała na tym, iż pozostawił na stanowisku podsekretarza stanu Eugeniusza Morawskiego. Jego wiedza i doświadczenie oraz ogromne osobiste zaangażowanie i upór w dążeniu do uzdrowienia górnictwa – moim zdaniem – również przesądziły o dużej dojrzałości tego programu. Duża wiedza i doświadczenie nagromadziły się też w PAWK. Ja także pozyskałem sporą dozę doświadczeń w ciągu minionych dwóch lat pracy w Agencji. Uważam, że ta wiedza, uzyskana w pracy nad trzema kolejnymi programami rządowymi, zaowocowała skutecznie w 1997 r. Moje osobiste doświadczenie wynikało nie tylko z pracy nad tymi programami. Jako prezes zarządu PAWK brałem udział w licznych spotkaniach wiceministra Morawskiego, w posiedzeniach kierownictwa Ministerstwa Przemysłu i Handlu dotyczących restrukturyzacji górnictwa oraz w posiedzeniach komisji sejmowych. Ponadto trzeba pamiętać, że PAWK, jako jedyna firma w skali kraju, kompetentnie monitorowała sytuację w górnictwie i w każdej ze spółek węglowych. Dokonywaliśmy licznych analiz na użytek ministerstw i spółek węglowych. Mogę więc powiedzieć, że moja wiedza o górnictwie i jego restrukturyzacji bardzo szybko wzbogacała się w latach 1992–1994.

Później dowiedziałem się, że wiceminister Morawski złożył dymisję 3 stycznia 1994 r., którą minister Marek Pol przyjął i wyraził zgodę na jego odejście 1 lipca 1994 r.

24 kwietnia 1994 r. wiceminister Morawski został odwołany – w dramatycznych okolicznościach strajku w kopalniach węgla brunatnego – przez premiera Pawłaka z funkcji podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

– Na czym polegały te dramatyczne okoliczności? Co się wówczas działo?

– 21 kwietnia rozpoczął się strajk w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”. Zainicjował go związek zawodowy „Solidarność 80”, a wkrótce dołączyła do niego NSZZ „Solidarność”. Powodem tego strajku była propozycja ministra Pola zapisana w decyzji nr 30 w sprawie organizacji prac nad utworzeniem struktur holdingowych w sektorze elektroenergetyki. Wstrzymana została produkcja węgla brunatnego i jego dostawy do sąsiedniej elektrowni „Bełchatów”, która – co jest raczej oczywiste – nie może pracować bez ciągłych dostaw paliwa. Elektrownia pracowała na minimum technologicznym, co zagrażało całemu systemowi energetycznemu państwa.

Strajki rozpoczęły się również w pozostałych kopalniach węgla brunatnego: „Konin”, „Adamów” i „Turów”. Zmniejszone wydobycie węgla brunatnego spowodowało, że elektrownie zasilane węglem brunatnym pracowały na 24–40 proc. mocy. Pomimo tego energii elektrycznej w kraju nie brakowało, chociaż Krajowa Dyspozycja Mocy szykowała się do poważnych ograniczeń w dostawach energii elektrycznej, do czego w końcu nie doszło.

Sprawą strajku zainteresował się premier Pawlak, który zażądał przyjazdu wiceministra Morawskiego, aby zażegnał strajk. Przebywał on wówczas na urlopie za granicą i powrócił po zakończeniu dwutygodniowego urlopu. W tej sytuacji premier Pawlak zdymisjonował go i polecił ministrowi Polowi zażegnać strajk.

10. Działalność wiceministra Herberta Gabrysia w czasach rządów SLD–PSL

– Z zakończenia rozmowy w poprzednim rozdziale wynika, że wiceminister Gabryś również został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dramatycznych okolicznościach.

– Tak, to prawda. Tym bardziej że sytuacja energetyczna kraju stawała się coraz bardziej dramatyczna. Strajki solidarnościowe w kopalniach śląskich, inspirowane przez górniczą „Solidarność”, wybuchły w nocy z 25 na 26 kwietnia 1994 r. Zastrajkowało wówczas 12 kopalń. „Solidarność” zapowiadała, że protest będzie się odbywał według zasady toczącej się śnieżnej kuli, tzn. miało strajkować coraz więcej kopalń.

26 kwietnia premier Pawlak powołał Herberta Gabrysia na stanowisko podsekretarza stanu w MPiH. Minister Pol znał go z czasów Sejmu kontraktowego, w którym obydwaj byli posłami i razem pracowali nad ustawami wicepremiera Balcerowicza, które 1 stycznia 1990 r. wprowadzały w Polsce nowy ustrój gospodarczy.

27 kwietnia w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyło się spotkanie ministra Pola i nowo powołanego wiceministra Gabrysia z prezesami zarządów spółek węglowych. Wiceminister Gabryś na tym pierwszym spotkaniu zwrócił się do prezesów o „życzliwą rzetelność” w ramach przyszłej, wspólnej pracy na rzecz górnictwa.

W kolejnych dniach obydwaj ministrowie podjęli negocjacje ze związkami zawodowymi w kopalniach węgla brunatnego. Minister Pol odwołał Decyzję nr 30 i po 52 godzinach negocjacji w Urzędzie Wojewódzkim w Koninie strajk ten zakończył się 30 kwietnia 1994 r.

Strajki w spółkach węglowych trwały nadal i zakończyły się 12 maja. Przedtem jednak, 10 maja, górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej „naje-chali” PAWK. 10 autobusów z ok. 400 górnikami zamiast do Warszawy, gdzie odbywały się rozmowy z rządem w celu zakończenia strajku, podjechało pod PAWK. Nieoficjalnie mówiło się wówczas, że inicjatorem najazdu i okupacji PAWK był Grzegorz Stawski z „Solidarności” w kopalni „Zofiówka”. Cytuję za artykułem w „Gazecie Wyborczej” z 16 maja 1994 r.: *„Okupacji Agencji nie było w scenariuszu wydarzeń. Region został jednak powiadomiony – powiedział nam Stanisław Trybuś z «Solidarności» w kopalni «Brzeszcze»”*.

Przypominam sobie, iż w tym dniu, tuż przed południem, kiedy rozmawiałem w swoim gabinecie z członkiem zarządu, drzwi do sekretariatu otworzyły się i stanął w nich Grzegorz Stawski z grupą górników. Weszli do gabinetu, Stawski usiadł za stołem, a ja z drugiej strony stołu spytałem: *„Czym mogę panom służyć?”*. Stawski odpowiedział: *„Przyjechaliśmy z wizytą do przewodniczącego rady nadzorczej Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Pan przewodniczący nie przyjechał do nas do Jastrzębia, więc my przyjechaliśmy do pana”*. Odpowiedziałem: *„Proszę bardzo, rozgośćcie się panowie”*, podczas gdy gabinet był już pełen górników. Powiedzieli mi, że trochę czasu pobędą w gmachu PAWK. Nie za długo jednak u nas byli, ponieważ 12 maja o godz. 14.00 ostatni autobus odjechał z górnikami spod PAWK i okupacja została zakończona.

Sprawę okupacji budynku PAWK SA w dniach 10–12 maja 1994 r. skierowaliśmy do sądu przeciwko komisjom zakładowym „Solidarności” w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA. 10 lipca 1995 r. sąd ogłosił wyrok i uznał, że okupacja budynku była czynem niedozwolonym i zasądził solidarnie od wszystkich pozwanych na rzecz PAWK SA kwotę 17 469,30 zł z 54-procentowymi odsetkami od 15 czerwca 1994 r. i 3 358,60 zł tytułem zwrotu kosztów procesu. Była to pierwsza tej wagi lekcja o konieczności poszanowania prawa nawet w sytuacji najgorętszych sporów politycznych.

Cytuję zakończenie artykułu o strajku w „Gazecie Wyborczej” z 13 maja 1994 r.: *„Opuszczony budynek PAWK był czysty. Tylko na drzwiach na wizytówce prezesa ktoś długopisem dopisał: «złodziej»”*. Artykuł podpisało trzech

dziennikarzy: Marek Dreszer, Dariusz Kortko i Barbara Warpechowska. Zadzwoiłem do pani redaktor, mówiąc, że nie musiała napisać tego ostatniego zdania. Odpowiedziała, że nie musiała, ale napisała. W artykule w „Gazecie Wyborczej” z 16 maja 1994 r., który zawierał obszerne omówienie strajku autorstwa Marka Dreszera i Barbary Warpechowskiej, przeczytałem: „Prezes Państwowej Agencji Węgla Kamiennego prof. Andrzej Karbownik z trudem hamował złość. Napisał w relacji z okupacji, że ktoś na wizytówce jego drzwi dopisał słowo «złodziej». Profesor czuł się zażenowany”. Dziś po latach mogę powiedzieć, że owszem, czułem się wówczas zażenowany, ale nie słowem „złodziej”, napisanym przez jednego z górników na mojej wizytówce na drzwiach gabinetu w PAWK. Czułem się zażenowany napisaniem tego słowa w gazecie i powtórzeniem go po mojej rozmowie z redaktorem Warpechowską. Pozwalam sobie po latach na taki mały prztyczek odnośnie do ludzkiej i dziennikarskiej złośliwości. Gwoli wyjaśnienia oświadczam, że dziś nie czuję się już zażenowany i czytuję dalej „Gazetę Wyborczą”.

– Jak zakończył się strajk w kopalniach węgla kamiennego?

– 11 maja, po 17 godzinach negocjacji w MPIH z wiceministrem Gabrielem, związkowcy podpisali protokół uzgodnień.

W nocy z 11 na 12 maja, po siedmiu godzinach negocjacji w siedzibie Rudzkiej Spółki Węglowej, prezesi zarządów spółek węglowych i związkowcy podpisali porozumienie i strajki się zakończyły. W porozumieniu ustalono, że zapłaty za czas strajku nie będzie, a pracownicy w kopalniach, które strajkowały, mogą za czas protestu uzyskać urlop wypoczynkowy, a nawet bezpłatny. Stworzone zostaną również warunki w kopalniach, aby powstałe straty w produkcji węgla i straty finansowe załogi kopalń mogły odrobić. 12 maja kopalnie śląskie pracowały już normalnie.

Należy podkreślić, że był to pierwszy strajk w górnictwie, za który strajkujący górnicy nie otrzymali żadnego wynagrodzenia. Była to druga z kolei lekcja dla działaczy związkowych, że za działalność niezgodną z prawem pracodawcy nie będą płacić wynagrodzeń pracownikom.

– W jaki sposób rozwijała się działalność wiceministra Gabryśa w górnictwie?

– 18 maja minister Pol i wiceminister Gabryś wzięli udział w posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu. We wprowadzeniu

do dyskusji minister Pol podkreślił, że restrukturyzacja górnictwa w wielu krajach nie odbywała się bez napięć społecznych. Niepodejmowanie działań restrukturyzacyjnych w polskim górnictwie prowadzi do upadłości całego sektora przemysłu. Zaznaczył również, że powstaje program restrukturyzacji dla III etapu na lata 1996–2000 i zostanie on przedłożony do końca 1994 r. Cele restrukturyzacji są niezmiennie i głównym celem jest uzyskanie rentowności poprzez obniżenie kosztu wydobycia węgla w kopalniach. W dyskusji zabrało głos kilkunastu posłów.

Posiedzenie Komisji było przygotowaniem do sejmowej debaty o górnictwie, która miała miejsce 26 maja. Informację rządu na temat przebiegu restrukturyzacji górnictwa przedstawił minister Pol. Powiedział m.in., że słowo restrukturyzacja budzi wiele emocji. Ale należy ten proces traktować jako zbiór działań mających przeprowadzić przedsiębiorstwa ze stanu dzisiejszego, niedobrego, do stanu zapewniającego im bezpieczne i efektywne działanie. W odniesieniu do górnictwa celem generalnym restrukturyzacji jest doprowadzenie sektora do efektywności ekonomicznej, stabilizacji i rozwoju.

Następnie posłowie wypowiadali się w imieniu klubów poselskich, a w dyskusji jako pierwsza głos zabrała posłanka Janina Kraus (KPN). Zgłosiła kilkanaście uwag, z których dwie wydały mi się najistotniejsze i warte są dziś powtórzenia. Otóż stwierdziła, że kolejne programy rządowe restrukturyzacji sankcjonują i legalizują obce koncepcje oraz że ustawa z dnia 5 lutego 1993 r. to nawrót do struktur centralistycznych.

Ciekawe stwierdzenie sformułował poseł Wiesław Szweda (SLD). Powiedział on, że bitwa o ekonomicznie efektywne górnictwo nie zostanie wygrana przez likwidację kopalń, a przez działania w kopalniach czynnych w zakresie obniżania kosztu wydobycia węgla.

Poseł Andrzej Szarawarski (SLD) stwierdził natomiast, że brak jest struktury ponad spółkami węglowymi i że należy dążyć do kapitałowego powiązania producentów węgla z jego odbiorcami. Jego zdaniem powinno powstać centrum kapitałowe gromadzące środki na rozwój górnictwa.

– Czy z sejmowej debaty o górnictwie wyniknęły jakieś korzyści?

– Żadnych korzyści wprost z tej debaty nie było. W moim przekonaniu dyskusje w komisjach sejmowych oraz debaty na obradach plenarnych Sejmu mają sens polityczny. Wystąpienie ministra i udzielane przez niego

odpowiedzi na pytania posłów mają charakter informacyjny dla posłów. Natomiast wystąpienia posłów, szczególnie w imieniu klubów poselskich koalicji rządzącej, mają udzielić wsparcia politycznego ministrowi. Zgłaszane uwagi i propozycje mają oczywiście swój merytoryczny sens. Natomiast sens wystąpień posłów opozycji jest powszechnie znany.

– Czy wiceminister Gabrys znał górnictwo węgla kamiennego?

– To jest dla mnie trudne pytanie. Nie wiem, czy znał górnictwo jako sektor gospodarki, choć wiem, że trzy lata przepracował w kopalni „Wesoła” pod ziemią. Wiem natomiast, iż podobnie jak wiceminister Morawski chętnie spotykał się z różnymi środowiskami i szybko poznawał proces restrukturyzacji górnictwa. Brałem udział w tych wszystkich spotkaniach i ja z kolei poznawałem wiceministra Gabrysia.

W tym momencie muszę włączyć do naszej rozmowy nowy element. Otóż 9 czerwca 1994 r. ukazał się pierwszy numer „Trybuny Górniczej”, wówczas kolportowany z „Trybuną Śląską”. Redaktorem naczelnym został Ryszard Fedorowski, a tygodnik był i jest wydawany do dziś przez Wydawnictwo Górnicze sp. z o. o. Redaktor naczelny napisał w pierwszym numerze, że: *„Będzie to pismo dla górników i o górnikach”*. Posiadam notatki ze spotkań i z własnej działalności z lat 1992–1994 oraz dokumenty z tamtych lat, z których korzystałem dotychczas w naszych rozmowach. Od czerwca 1994 r. będę korzystał w dalszych rozmowach głównie z informacji zawartych w „Trybunie Górniczej”.

W pierwszym numerze „Trybuny Górniczej” znajdujemy wywiad z wiceministrem Gabrysiem. Chcę przytoczyć dwie wypowiedzi z tego wywiadu:

„– Przedkładając wiceministerialną posadę nad dyrektorowanie w mysłowickim «Zelmechu», zdecydował się Pan zasiąść w bodaj najbardziej niepewnym fotelu. Przynajmniej następujące raz po raz odwołania pańskich poprzedników każą spoglądać na ten urząd jako na typową pozycję na straty.

– Przyjmując od ministra Marka Pola propozycję objęcia stanowiska wiceministra, nie kierowałem się takim akurat kryterium. Dla praktyka życia gospodarczego była ona natomiast bardzo ciekawą i interesującą ofertą spróbowania się z większą od przedsiębiorstwa materią.” („Trybuna Górnicza”, 09.06.1994 r., nr 1)

W innym miejscu powiedział: „*Mój sprzeciw budzi uporczywe lansowanie opinii, jakoby istotą prowadzonych przekształceń była wyłącznie likwidacja kopalń. Tak nie jest. Oprócz prymatu bezpieczeństwa pracowników, wdrażanie programu ma między innymi wieść do tego, aby dodatnia akumulacja na węglu stała się w górnictwie węglowym faktem trwałym w długim okresie czasu*”.

– Wróćmy na chwilę do działalności PAWK w tamtym okresie. Czym zajmowała się Agencja?

– W końcu maja 1994 r. minister przemysłu i handlu podjął dwie decyzje ważne dla PAWK.

Pierwsza decyzja dotyczyła powierzenia Agencji nadzoru nad procesami likwidacji kopalń węgla kamiennego, zakładów górniczych lub ich części, likwidacji szkód górniczych oraz osłon socjalnych, a także nadzoru nad wydatkowaniem środków budżetowych przeznaczonych na ten cel.

Druga decyzja dotyczyła powołania zespołu do opracowania programu dla III etapu realizacji restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 1996–2000. W skład zespołu weszli prezesi zarządów spółek węglowych oraz samodzielnych kopalń-spółek. Przewodziłem temu zespołowi i miał on przedłożyć swoje opracowanie do 30 września 1994 r. Zespół przyjął następujący harmonogram prac:

- 5 lipca – ustalenie założeń do programu,
- 23 sierpnia – dyskusja nad biznesplanami spółek,
- 20 września – dyskusja nad ostatecznym kształtem programu.

Zespół przyjął generalną filozofię do opracowania programu, zapisaną zresztą w Decyzji MPiH nr 55/94 o powołaniu zespołu, że punktem wyjścia będzie 11 biznesplanów spółek węglowych i spółek-kopalń.

Minister przemysłu i handlu podpisał 6 lipca 1994 r. Decyzję nr 23/94 w sprawie powołania zespołu do koordynowania działań związanych z realizacją programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Przewodziłem temu gremium, a w jego skład wchodził prezesi zarządów spółek węglowych, wicedyrektor Departamentu Energii i Paliw Stałych MPiH, prezes zarządu Węglkoksu SA i prezes zarządu Węglzbytu SA. Do zadań zespołu należało wypracowanie sposobów skoordynowania rozwiązywania przez spółki węglowe problemów górnictwa, wynikających z realizacji programu restrukturyzacji.

– Czy premier Pawlak interesował się górnictwem węgla kamiennego i jego restrukturyzacją?

– Oczywiście, że tak. Mówiłem już o tym poprzednio i wspominałem o jego bardzo przychylnym nastawieniu do programu restrukturyzacji górnictwa, przyjmowanym przez rząd 29 marca 1994 r.

19 lipca 1994 r. premier Pawlak przebywał na Śląsku. Wracając z pogrzeziska w Kuźni Raciborskiej, udał się pod pomnik górników poległych 16 grudnia 1981 r. w kopalni „Wujek”. W towarzystwie wojewody katowickiego Eugeniusza Ciszaka oddał hołd poległym górnikom i złożył u stóp pomnika wieniec z biało-czerwonych kwiatów. Premierowi towarzyszył również wiceminister Gabryś. Następnie w domu kultury kopalni „Wujek” premier spotkał się z przedstawicielami środowisk górniczych. W podsumowaniu spotkania wyraził uznanie dla uporu Śląska, który dobrze pracuje.

– Powiedział Pan poprzednio, że od czasu do czasu wracał pomysł utworzenia struktury nadrzędnej nad spółkami węglowymi. Czy w okresie, kiedy odpowiedzialny za górnictwo w MPiH był wiceminister Gabryś, ten pomysł dał o sobie znać?

– Po wizycie premiera na Śląsku wojewoda katowicki Eugeniusz Ciszak wypowiedział się o restrukturyzacji górnictwa i stwierdził, że obecna struktura organizacyjna górnictwa wymaga pewnego drobnego uzupełnienia: *„Otóż brakuje ogniwa, ściśle koordynującego niektóre przedsięwzięcia o charakterze strategicznym, a przede wszystkim w obszarze rynku. Myślę, że kierownictwo spółek węglowych powinny się porozumieć i wyłonić wspólną reprezentację dla obrony interesów całego środowiska górniczego”*. („Trybuna Górnicza”, 04.08.1994 r., nr 9)

Podobną opinię wyrazili śląscy posłowie, którzy 29 sierpnia 1994 r. spotkali się w PAWK na moje zaproszenie. Przedstawiłem stan prac nad programem restrukturyzacji górnictwa w ramach III etapu. Posłowie szczególnie mocno podkreślali, że państwo musi wziąć na siebie główny ciężar kosztów związanych z likwidacją kopalń i osłonami socjalnymi dla górników.

Moją ważną wypowiedź w kwestii struktury nadrzędnej nad spółkami węglowymi zamieściła „Trybuna Górnicza” 1 września 1994 r. Już sam tytuł wywiadu „Informować, doradzać, nie rządzić” wskazywał na strategię działalności PAWK SA. Stwierdziłem, że: *„PAWK nie jest ani przedłużeniem ministerstwa, ani «czapką» nad górnictwem, ani spadkobiercą i kontynuatorem wspólnoty*.



*Kopalnia „Ennsdorf”, w delegacji z wiceministrem Herbertem Gabrysiem
Kraj Saary (RFN), czerwiec 1994 r.*

Agencja nie ma żadnych uprawnień władczych wobec górnictwa". Ponadto powiedziałem, że: „musimy utrzymać się z własnej działalności. Taki jest pogląd zarządu wsparty uchwałą Rady Nadzorczej. Odchodzimy od korzystania z kapitału i dyskontowania odsetek na rzecz działalności strictly komercyjnej (...). Większą część kosztów potrafimy już pokryć z przychodów z własnej działalności". („Trybuna Górnicza", 01.09.1994 r., nr 13)

– Do końca września 1994 r. miał być gotowy program restrukturyzacji górnictwa dla tzw. III etapu na lata 1996–2000.

– Program został opracowany przez zespół, którym kierowałem i o którym już wspominałem. Powstał on na bazie biznesplanów spółek węglowych. Pierwszy zapis roboczy programu ujrzał światło dzienne na początku października 1994 r.

Do opracowania programu przyjęto następujące założenia:

- spółki będą powiązane z głównymi odbiorcami krajowymi wieloletnimi umowami handlowymi,
- poziom cen umownych węgla na rynku krajowym nie będzie przekraczał parytetu cen importowych,
- wielkość eksportu węgla będzie utrzymywana na ekonomicznie uzasadnionym poziomie,
- proces spadku zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego będzie wspierany systemem osłon socjalnych dla pracowników dołowych oraz aktywnymi formami tworzenia nowych miejsc pracy poza górnictwem,
- proces restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego będzie realizowany w powiązaniu z programem restrukturyzacji sektora energetycznego oraz programem restrukturyzacji regionalnej w województwie katowickim.

W programie przyjęto optymistyczne założenie, że wydobycie węgla kamiennego w polskich kopalniach do roku 2000 utrzyma się na poziomie ok. 134 mln t rocznie. Założono zmniejszenie zatrudnienia w kopalniach do roku 2000 o ok. 79 tys. pracowników, tzn. do poziomu 221 tys. pracowników. W odniesieniu do likwidacji kopalń przyjęto:

- 3 kopalnie będą likwidowane całkowicie w ramach spółek węglowych,
- 5 kopalń będzie likwidowanych całkowicie poza spółkami węglowymi,
- 4 kopalnie będą likwidowane częściowo przez łączenie,
- 8 kopalń będzie likwidowanych częściowo.

W wykazie tych 20 kopalń przeznaczonych do likwidacji, których nazwy znalazły się w programie, nie było kopalni „Silesia”.

Program doczekał się szerokiego omówienia w „Trybunie Górniczej” oraz „Górniku”. W tej drugiej gazecie mogliśmy wówczas przeczytać opinię pióra Tadeusza Krzyżowskiego: *„Po raz pierwszy opracowano program restrukturyzacji, który w swych zarysach trzyma się kupy. Minister Gabryś skromnie przekonuje, że on tylko «kontynuuje» dzieło swych poprzedników. Ale już z pobieżnej lektury materiałów wyjściowych wynika, że zaczęło się kolejne sprzątnie. I to takie, że można je podejrzewać o konsekwencję i rzetelność (...). Minister Gabryś (...) jest przekonany, że przy pozyskaniu środków z rodzimego budżetu, nasze górnictwo ma szansę, by uzyskać akumulację dodatnią”*. („Górnika”, 1–15.10.1994 r., nr 19)

– 1 września minął rok od powołania Pana na stanowisko prezesa zarządu PAWK. Jak wspomina Pan rok pracy na tym stanowisku i dwa lata pracy w PAWK?

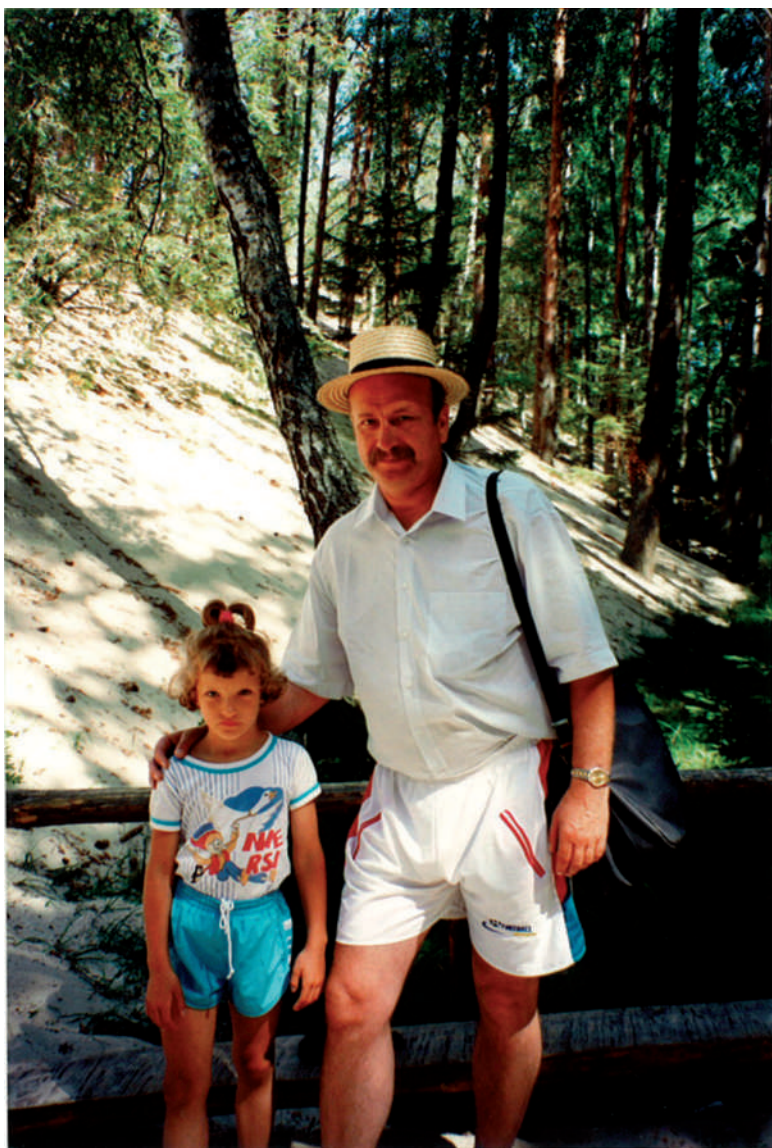
– Rok pracy na stanowisku prezesa zarządu PAWK to był wystarczający okres, aby wejść w rolę i okrzepnąć. Tym bardziej że był to okres bardzo aktywnej działalności dla spółki i dla mnie osobiście. Poznałem dobrze PAWK oraz zaznajomiłem się z problemem restrukturyzacji górnictwa. Jak już wspomniałem, wiceminister Morawski był bardzo wymagającym szefem. W drugiej połowie 1994 r. pracowaliśmy intensywnie nad projektem programu restrukturyzacji górnictwa na lata 1996–2000, pod nadzorem nowego szefa – wiceministra Gabrysia.

– Czy mógł Pan poświęcić tyle czasu rodzinie, ile przed podjęciem pracy w PAWK?

– Na pewno mój czas wolny dla rodziny nieco się ograniczył. Moje duże zaangażowanie w PAWK nie mieściło się w ośmiu godzinach codziennej pracy. Moja żona była pod tym względem bardzo wyrozumiała. Natomiast weekendy oraz urlopy poświęcałem już całkowicie rodzinie.

– Jak wówczas, tzn. w końcu 1994 r., kształtowała się sytuacja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych?

– Odpowiem na to pytanie fragmentem wywiadu, którego udzieliłem w październiku 1994 r. jednej ze śląskich gazet – „Expressowi Śląskiemu”.



*Na urlopie z córką Ewą
Łeba, sierpień 1994 r.*

„Na rynek krajowy trafia około 100 mln t, dalsze 27 mln t węgla jest eksportowane. W górnictwie pracuje 288 tys. ludzi, a kilkaset tysięcy, w jego „otoczeniu”. Nie ma więc przesady w stwierdzeniu, że blisko milion ludzi żyje z górnictwa. Sytuacja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych jest coraz lepsza (...). (...) w tym roku po raz pierwszy bilans wszystkich spółek będzie dodatni. Jesteśmy na plusie. Węgiel kamienny jest towarem, który się sprzedaje. (...) Restrukturyzacja górnictwa jest procesem, który trwa i będzie jeszcze długo realizowany w zamiarze dostosowania górnictwa do tworzącej się gospodarki rynkowej. Podzielony on został na trzy etapy. Pierwszy mamy już za sobą. Powstały spółki węglowe, czyli dokonane zostały niezbędne przekształcenia własnościowe i organizacyjne, które umożliwiają przeprowadzenie głębokich przemian restrukturyzacyjnych w kopalniach. W roku ubiegłym zmierzaliśmy do stabilizacji ekonomiczno-finansowej kopalń i spółek węglowych. Obecnie udało nam się pogłębić pozytywne tendencje ekonomiczne. (...) Wszystkie przemiany w górnictwie przebiegają bez niepokojów społecznych, a strajki, z którymi mieliśmy do czynienia, wybuchały wyłącznie z żądań podwyżek płac. Przyjęliśmy, że najważniejsze jest łagodzenie skutków społecznych przekształceń w górnictwie. Nie ma więc zwolnień grupowych, wyrzucania ludzi z dnia na dzień. Nie unikniemy głębokich przekształceń, ale chcemy je rozkładać w czasie, aby jak najmniej dotknęły ludzi. I jak do tej pory wywiązujemy się z tego w pełni”.

Analizie i ocenie wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa w latach 1990–1997 chciałbym poświęcić odrębne omówienie w jednym z kolejnych rozdziałów. Sięgając jednak do zestawień wskaźników ekonomiczno-finansowych górnictwa z tamtego okresu, warto odnotować, że w każdym z trzech pierwszych miesięcy oraz od sierpnia do grudnia 1994 r. górnictwo osiągało dodatnią akumulację (jako wskaźnik średni dla całego górnictwa), rozumianą jako różnica między średnią ceną zbytu węgla i średnim kosztem jego sprzedaży.

– Wiem, że z Pańskiej inicjatywy została zorganizowana konferencja naukowa pod nazwą „Prywatyzacja polskiego węgla”.

– To prawda. Wzorowałem się na konferencji „Prywatyzacja brytyjskiego węgla”, w której brałem udział w Londynie przed dwoma laty. Brytyjskie kopalnie zbliżały się wówczas szybko do prywatyzacji i ta konferencja miała głęboki sens. W odniesieniu natomiast do prywatyzacji naszych kopalń dołożyłem w nazwie konferencji prowokujący znak zapytania. Chciałem, aby wszyscy

zainteresowani uczestnicy konferencji, w tym i goście z Niemiec i Wielkiej Brytanii, spróbowali odpowiedzieć na pytanie, czy prywatyzacja polskich kopalń jest możliwa. W konkluzji referatu przygotowanego przez PAWK stwierdzono, że z uwagi na obecną i przyszłą kondycję finansową górnictwa węgla kamiennego, tudzież jego rolę w krajowej gospodarce, nie było wtedy ekonomicznych argumentów za szeroko pojętą prywatyzacją.

Przedstawiciel Banku Światowego w Polsce Christian Duvigneau zwrócił się do mnie w dyskusji z zapytaniem, kiedy będziemy mogli usunąć ów znak zapytania z nazwy konferencji. Nie potrafiłem odpowiedzieć na pytanie, kiedy to nastąpi. Ale powiedziałem, że kiedy dojdzie do prywatyzacji spółek węglowych bądź pojedynczych kopalń, będzie to oznaczało, że polskie górnictwo węgla kamiennego zostało skutecznie zrestrukturyzowane.

– W trakcie konferencji, o której Pan mówi, była też zapewne mowa o prywatyzacji obiektów i oddziałów powierzchni kopalń.

– W dyskusji stwierdzono, że realne możliwości prywatyzacji sprowadzały się wówczas do powierzchni kopalń, tj. tych jej obiektów i oddziałów, które nie są bezpośrednio związane z procesem wydobywczo-produkcyjnym.

Należy podkreślić, że nieco wcześniej, tzn. 13 października 1994 r., zaakceptowane zostały „Zasady restrukturyzacji powierzchni kopalń węgla kamiennego”. Swoje podpisy pod tym dokumentem złożyli: przedstawiciele siedmiu central związków zawodowych działających w górnictwie, przedstawiciele pracodawców oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a także PAWK. W dokumencie tym określone zostały precyzyjnie i jednoznacznie obowiązki pracodawców w górnictwie, zarówno w trakcie procesu kreowania nowych podmiotów gospodarczych, powstających w oparciu o majątek kopalń, jak i przez dwa pierwsze lata ich istnienia, czyli w okresie preferencyjnym. Był to ważny dokument, szczególnie dla pracowników, którzy przechodzili z pracy w kopalniach do nowych podmiotów gospodarczych, tworzonych na bazie ich majątku.

– Pojawiały się jednak głosy krytyczne o sposobie restrukturyzacji polskiego górnictwa.

– Mogę przytoczyć taką krytyczną wypowiedź. 27 października 1994 r. Krzysztof Młodzik, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” powiedział: „Postawmy sprawę tak: po co się to robi? Osobiście wcale nie jestem przekonany,

że cokolwiek trzeba robić! (tzn. w zakresie restrukturyzacji kopalń – A.K.) Owszem, można udowadniać, że moloch jest duży, ekonomicznie kiepsko egzystuje, że obrósł niepotrzebnym inwentarzem (...). Z takiego sposobu myślenia menedżerowie wywodzą wniosek, by ciąć po bokach i wyszturchiwać na gospodarczy śmietnik” („Trybuna Górnicza”, 27.10.1994 r., nr 21)

– Czy takich głosów było więcej?

– Nie przypominam sobie. Ale chcę przytoczyć wypowiedź wiceministra Gabrysia w kwestii społecznych aspektów restrukturyzacji górnictwa. *„Przede wszystkim trzeba pamiętać, że górnictwo to ludzie w nim zatrudnieni, to ogromny bagaż spraw społecznych, których nie można rozwiązywać w sposób bezduszny. Ja bardzo sobie cenię możliwość konfrontacji poglądów z kolegami związkowcami. Z drugiej jednak strony należy przyspieszyć procesy zmniejszania zatrudnienia. Nasze jednak problemy musimy rozstrzygać w sposób uwzględniający polskie realia, polską specyfikę. Dlatego Urząd Ministra Przemysłu i Handlu jest zdecydowany prowadzić konsekwentnie proces restrukturyzacji górnictwa tak, by nie pociągnął on za sobą nadmiernych kosztów społecznych”*. („Trybuna Górnicza”, 01.12.1994 r., nr 26)

– Odnoszę wrażenie, że ta wypowiedź wiceministra Gabrysia bardzo wówczas Pana poruszyła.

– Tak, to prawda. Prowadziliśmy wówczas z wiceministrem Gabrysiem liczne rozmowy odnośnie do społecznych skutków likwidacji kopalń, w szczególności zaś nasze dyskusje dotyczyły losów pracowników kopalń, pracujących zarówno na dole, jak i na powierzchni kopalń, dotkniętych procesem restrukturyzacji. Te rozmowy pobudziły moją wrażliwość na dalszy los zawodowy tych pracowników oraz na losy życiowe członków ich rodzin. Pozwoliły mi spojrzeć w sposób bardziej wyczulony społecznie, tzn. mniej technokratyczny, na procesy zmniejszania zatrudnienia w kopalniach. W wyniku tych rozmów zdałem sobie sprawę, że istnieje podstawowy dylemat pomiędzy koniecznością zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach a losem pracowników kopalń i ich rodzin, których dotknie proces restrukturyzacji zatrudnienia. W kopalniach nie były oczywiście wówczas stosowane zwolnienia grupowe. Konieczność poważnego zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach, przy pełnej wrażliwości społecznej, w realizacji tego procesu stawała się dla mnie coraz bardziej oczywista.

– 7 marca 1995 r. na stanowisko ministra przemysłu i handlu został powołany Klemens Ścierski. Znał Pan poglądy nowego ministra na restrukturyzację górnictwa?

– Nie znałem jego poglądów na restrukturyzację górnictwa. Wyraził je w wywiadzie w „Trybunie Górniczej” z 23 marca 1995 r. Na pytanie dziennikarza: *„Jak zatem ocenia Pan ostatnie wysiłki na rzecz restrukturyzacji górnictwa?”* odpowiedział zwięźle: *„To są trudne programy, gdyż wiążą się ze zmniejszaniem zatrudnienia, dostosowywaniem rozmiarów wydobywania węgla do potrzeb rynku krajowego i eksportu. Potrzebne jest zatem społeczne przyzwolenie załóg, potrzebna jest korelacja tych programów z możliwościami regionu i tempem przemian całej gospodarki. Mogę zapewnić, że nie zabraknie nam tutaj wytrwałości, będziemy rozmawiać i wyjaśniać zakres przemian, ale też wszędzie tam, gdzie już decyzje zostaną podjęte, będziemy je z uporem wcielać w życie, nie ulegając różnym naciskom i partykularnym interesom. Nie można np. w nieskończoność przedłużać żywota kopalniom trwale nierentownym. Reasumując – bez wchodzenia w szczegóły – mogę powiedzieć, że to, co ostatnio się robi na rzecz restrukturyzacji górnictwa, daje górnikom pewną szansę”*. („Trybuna Górnicza”, 23.03.1995 r., nr 12)

Na bazie tej wypowiedzi pozwalał sobie zauważyć, że bardzo wielu ludzi w branży węglowej oraz polityków zdawało sobie sprawę z powagi sytuacji w górnictwie. Dominowała już wówczas dojrzałość w podejściu do spraw gospodarczych oraz do potrzeby głębokiej restrukturyzacji górnictwa.

– Czy po nominacji ministra Ścierskiego proces przygotowywania nowego programu restrukturyzacji górnictwa na lata 1996–2000 był kontynuowany?

– 20 marca 1995 r. sekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu został Jerzy Markowski. Sytuacja stała się zatem nieco dziwna, gdyż podsekretarzem stanu odpowiedzialnym za górnictwo był wiceminister Gabryś, a wiceminister Markowski – poprzednio dyrektor kopalni „Budryk”, górnik z wykształcenia i z zawodu – pewnie chciałby zarządzać górnictwem. Kwestia ta stała się wówczas dla mnie oczywista i byłem ciekaw, jak ta sytuacja się rozwiąże. Markowski nie kazał na siebie długo czekać i jego aktywność w kierunku górnictwa ujawniła się już 17 kwietnia, kiedy to w siedzibie PAWK SA w Katowicach spotkał się z prezesami zarządów spółek węglowych z udziałem Gabrysia. W trakcie spotkania przedstawiłem projekt utworzenia

grupy kapitałowej, skupiającej m.in. spółki węglowe i samodzielne kopalnie. Markowski zwrócił uwagę na szereg formalnych i organizacyjnych przeszkód, stojących na drodze do powołania postulowanej struktury. Poruszonych zostało również kilka innych kwestii. Ja osobiście w trakcie spotkania odniosłem wrażenie, że Markowski jako sekretarz stanu chce grać rolę szefa Gabryśa jako podsekretarza stanu. Była to sytuacja trudna dla niego i zdawałem sobie wówczas sprawę z dyskomfortu, który odczuwał.

Markowski zapowiedział, że tuż po Świątach (Wielkanocnych – A.K.) odbędzie cykl roboczych spotkań we wszystkich koncernach węglowych. Takie spotkania miały oczywiście miejsce. Brałem w nich udział i zauważyłem, jak przejmuję inicjatywę w zarządzaniu górnictwem. Określał to przy tym jako potrzebę przejścia do zarządzania operacyjnego w górnictwie z pozycji wiceministra. Dał temu ostatecznie wyraz w obszernym wywiadzie zamieszczonym w „Trybunie Górniczej” 1 czerwca 1995 r. Powiedział m.in.: *„Zdajemy sobie sprawę, że oczekiwania są ogromne. Jesteśmy z ministrem Klemensem Ścierskim zdeterminowani i nie załamujemy rąk. Nasza filozofia to ucieczka do przodu, a nie jedynie próba przetrwania. W tej chwili trwają końcowe prace nad kompleksowym «Programem adaptacji górnictwa węgla kamiennego do wymogów gospodarki rynkowej oraz warunków konkurencyjności międzynarodowej»”.*

W innym miejscu zacytowano jego następującą wypowiedź: *„Nie będzie tzw. III etapu. Resort przygotowuje program, który uwzględni krytyczne stanowisko ministra finansów, urzędu antymonopolowego i NIK”.*

Stało się dla mnie wówczas oczywiste, że program restrukturyzacji na lata 1995–2000 dla tzw. III etapu, który od roku był przygotowywany dużym nakładem pracy i który wiceminister Gabryś zaakceptował i promował, minister Ścierski i wiceminister Markowski postanowili wyrzucić do kosza. Żałowałem tego bardzo, gdyż program ten był dobrą kontynuacją poprzednich dwóch programów, których realizacja w latach 1993 i 1994 przyniosła pozytywne efekty. Odniosłem wówczas wrażenie, że wiceminister Markowski koniecznie chciał stworzyć swój program restrukturyzacji górnictwa.

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczno-finansowa górnictwa w I połowie 1995 r. była wynikiem sytuacji na rynku węglowym. Było to również rezultatem odejścia od dotychczasowej filozofii zmian w górnictwie.

Odnosnie do zarzucenia realizacji rządowego programu restrukturyzacji w 1995 r. oraz odrzucenia przygotowanego programu na lata 1996–2000

krytycznie wypowiedział się Janusz Steinhoff: „W wyniku działań podjętych w 1993 r. przez rząd Suchockiej oraz w efekcie uruchomienia programu restrukturyzacji dla tzw. II etapu rok 1994 podmioty gospodarcze w górnictwie (spółki węglowe i kopalnie samodzielne) zakończyły łącznym wynikiem finansowym w wysokości – 198,8 mln zł. Na uwagę zasługuje fakt, że pięć z siedmiu spółek zanotowało zysk netto! Był to najlepszy – jak dotychczas – wynik finansowy górnictwa w okresie sześciu lat jego restrukturyzacji. Wyniki finansowe górnictwa w 1995 roku zapowiadały się jeszcze korzystniej. Niestety, zmiana rządu i zmiany w kierownictwie MPiH osłabiły konsekwencję w realizacji programu”. („Rzeczpospolita”, 28.10.1996 r.)

11. Działalność wiceministra Jerzego Markowskiego w czasach rządów SLD–PSL

– Jak wspomina Pan działalność Jerzego Markowskiego na stanowisku wiceministra?

– Pełną inicjatywę w zarządzaniu górnictwem Jerzy Markowski wykazał 27 maja 1995 r., kiedy w siedzibie PAWK w Katowicach odbyły się walne zgromadzenia spółek węglowych, na których reprezentował on Skarb Państwa. Dokonał zmian na stanowiskach prezesów zarządów w trzech spółkach węglowych oraz w składach rad nadzorczych.

Na konferencji prasowej uzasadniał zmiany na stanowiskach prezesów zarządów. Słuchając jego wywodów, odnosiłem wrażenie, że twórczo rozwijał stwierdzenie klasyka zarządzania: „*Kadry decydują o wszystkim*”.

Janusz Steinhoff bardzo krytycznie odniósł się do tych zmian: „*Zmiany kadrowe w zarządach nie miały żadnego merytorycznego uzasadnienia, a wszystko wskazuje na to, że były one dokonywane z powodów politycznych. Dokonywanie zmian w składach rad nadzorczych w trakcie kadencji, z nieuzasadnionych powodów, świadczy o niezrozumieniu ich roli*”. („Rzeczpospolita”, 28.10.1996 r.)

Widząc zapędy wiceministra Markowskiego do zarządzania górnictwem i „ustawiania kadr zarządzających po swojemu”, wiceminister Gabryś nie miał już złudzeń co do jego intencji oraz dążeń i dlatego 5 czerwca złożył dymisję na ręce ministra Ścierańskiego. Premier Józef Oleksy jego dymisji nie

przyjął, ale Ścierski zmienił Gabrysiowi zakres działalności, uwalniając go od obowiązku nadzorowania górnictwa węgla kamiennego, pozostawiając i wzmacniając jego odpowiedzialność za prowadzenie zmian w energetyce.

30 czerwca wiceminister Gabryś spotkał się w siedzibie PAWK SA w Katowicach z prezesami zarządów spółek węglowych i członkami zarządu PAWK, by podziękować im za roczną pracę nad restrukturyzacją górnictwa węgla kamiennego. Powiedział wtedy m.in.: *„To było dla mnie ciekawe intelektualne doświadczenie. Zaczynałem swą pracę na rzecz górnictwa wiosną ubiegłego roku w atmosferze destabilizującego kopalnie i spółki węglowe, a nawet zagrażającego bezpieczeństwu energetycznemu kraju, strajku. Sądzę, że wiele przyczyn, stanowiących źródło niezadowolenia, poprzez ustawiczne kontakty ze związkowcami, udało się w toku mojej pracy wyeliminować (...). Tym niemniej obecna sytuacja w górnictwie jest niezadowolająca (...). Wierzę jednak, że wspaniałe górnicze kadry, wspólnie z kierownictwem resortu przemysłu przełamią trudności i górnictwo będzie nadal ważną, funkcjonującą w ramach gospodarki rynkowej, gałęzią polskiej gospodarki”*. („Trybuna Górnicza”, 06.07.1995 r., nr 27)

– Wywiadu w tym czasie udzielił „Trybunie Górniczej” poseł Unii Wolności Piotr Polmański.

– Tak, pamiętam ten wywiad. Zacytuję bardzo ciekawy – moim zdaniem – jego fragment: *„Jeszcze 3–4 lata temu sądziłem, że restrukturyzacyjne procesy powinny iść szybciej. Doświadczenie tych lat sprawiło jednak, że zrewidowałem troszeczkę tamto przekonanie i dziś uważam, że pośpiech nie jest w tym przypadku najlepszym akurat doradcą. Nie da się tak z dnia na dzień przezwyciężyć spuścizny kilkudziesięciu lat, tamtego dość utrwalonego mniemania o wyjątkowości górnictwa w gospodarce, o «przodującym oddziale klasy robotniczej», a jednocześnie zaś ignorowania kosztów, środowiska naturalnego, ba, także ludzkiego życia. Te sentymenty i resentymenty boleśnie zderzyły się w 1990 roku z programem Leszka Balcerowicza”*. („Trybuna Górnicza”, 29.06.1995 r., nr 26)

– W tym wywiadzie poseł Polmański wspomina również o posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu, poświęconego PAWK.

– Brałem udział w tym posiedzeniu Komisji, towarzysząc ministrowi Ścierskiemu i wiceministrowi Gabrysiowi. Przedmiotem obrad był m.in. raport NIK z 1994 r. o wynikach funkcjonowania PAWK SA.

Posłanka Janina Kraus (KPN) wyrażała niezadowolenie z raportu NIK. Wytknęła formalno -księgowy charakter kontroli, banalność wniosków oraz bezradność inspektorów NIK w merytorycznej ocenie opracowań Agencji. Oskarżyła również PAWK o wpisywanie poglądów i poleceń Banku Światowego w programy sanacji górnictwa. Oskarżenie to zdecydowanie odrzucił wiceminister Gabryś, który przekonywał posłów, że resort nie spełnia żądań Banku Światowego.

Całkowicie odmienne stanowisko zaprezentował poseł Józef Łochowski (PSL), który stwierdził, że działalność PAWK i jej opracowania są pożyteczne dla górnictwa. Dodał, że aktywność Agencji powinna być rozszerzona o jeszcze inne funkcje.

Ja również zabrałem głos, całkowicie odrzucając zarzut o „administrowaniu” górnictwem przez Agencję. Podkreśliłem, że nie spełnia ona jakichkolwiek funkcji zarządczych w górnictwie. Jest spółką prawa handlowego działającą na zasadach komercyjnych. W 1995 r. 100 proc. kosztów naszej działalności będzie pokrywanych z przychodów ze świadczonych usług. Przekonywałem posłów, że o wysokim poziomie i utylitarnym charakterze naszych opracowań, analiz i ekspertyz świadczy rosnąca liczba zleceń i wysokość przychodów uzyskiwanych z tego tytułu.

– W kolejnych miesiącach 1995 r. sytuacja ekonomiczno-finansowa górnictwa gwałtownie się pogarszała.

– Fakty, czyli wyniki ekonomiczno-finansowe, przemawiały same za siebie. Świadomość szybko pogarszającej się sytuacji górnictwa była powszechna. Przytoczę zatem kilka wypowiedzi z tego okresu, czyli z pierwszej połowy 1995 r.:

- Wiceminister Markowski: *„Sytuacja (górnictwa – A.K.) jest bardzo skomplikowana i – co tu ukrywać – groźna. Przede wszystkim więc kondycja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych – poza dwiema – jest fatalna. Już od marca mamy do czynienia z niespotykanym dotychczas spadkiem sprzedaży węgla”*. („Trybuna Górnicza”, 01.06.1995 r., nr 22)
„W maju górnictwo węgla kamiennego poważnie zwiększyło ujemne wyniki finansowe, jakie zanotowano w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku”. („Trybuna Górnicza”, 29.06.1995 r., nr 26)
- Przewodniczący Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego i Przemysłu Józef Łochowski stwierdził po posiedzeniu Komisji 4 lipca, że uznając

z jednej strony za elementy pozytywne wzrost wydajności pracy i koncentracji wydobywania, przy zmniejszającym się stopniowo stanie zatrudnienia, niektórzy członkowie Komisji wyrażali pogląd, iż wzrost płac w górnictwie nie jest dość wyraźnie powiązany z wydajnością pracy, a także krytycznie oceniali tempo likwidacji trwale nierentownych kopalń.

- Jan Dziadul: *„W węglowych spółkach rośnie wydajność, wzrasta eksport – i z miesiąca na miesiąc pogarsza się sytuacja finansowa. To dlatego, że górnictwem mniej rządzą prawa ekonomiczne, w większym stopniu względy społeczne, od których jest już blisko do racji politycznych (...). Tak więc bez rozwiązania problemu zatrudnienia proces restrukturyzacji górnictwa będzie kuleć i napotykać na społeczny sprzeciw”*. („Trybuna Górnicza”, 13.07.1995 r., nr 28)

– W pierwszej połowie 1995 r. niektóre związki zawodowe rozpętały nagonkę na PAWK. O co wówczas chodziło?

– Dwa lewicujące związki zawodowe, tzn. „Kontra” i „Sierpień 80”, w okresie od marca do sierpnia 1995 r. zaciekle protestowały przeciwko Agencji i wręcz domagały się jej likwidacji. Przewodniczący „Kontry” powiedział, że z materiałów NIK wynika, iż Agencja działa ze szkodą dla górnictwa. Na podstawie tego stwierdzenia „Dziennik Zachodni” zatytułował notatkę, zamieszczoną w gazecie 17 marca 1995 r., „Agencja górniczej szkody”. Przepychanki obydwu związków zawodowych z PAWK trwały do końca marca. Powodem dla „akcji” związków zawodowych była informacja o wynikach kontroli NIK, przeprowadzonej w PAWK w 1994 r. Inspektorzy NIK zarzucili nam, że nadmiernie korzystamy z odsetek od kapitału na finansowanie działalności Agencji. Dziś, po latach, mogę powiedzieć, że był to zarzut niesłuszny. W chwili tworzenia PAWK minister przemysłu wyposażył nas w spory kapitał, który powstał w wyniku likwidacji Wspólnoty Węgla Kamiennego. Środki te były przez nas lokowane jako depozyty bankowe i odsetki od nich jako przychody finansowe musiały wchodzić do wyniku finansowego. Byliśmy wówczas w trakcie przebudowy źródeł naszych przychodów, aby w krótkim czasie inne przychody, tzn. poza odsetkami od kapitału, w 100 proc. pokrywały koszty naszej działalności. W 1994 r. udział przychodów Agencji z odsetek od kapitału spadł do 33 proc. Kontrolę NIK przeprowadził na początku 1994 r. i protokół wówczas sporządzony oddawał prawdziwy obraz firmy, z wszystkimi uchybieniami. Natomiast sporządzona na jego

podstawie informacja o kontroli, wykorzystana przez „Kontrę” rok później, była niedobra i tendencyjna oraz odbiegała od tego, co było zawarte w protokole kontroli.

O zarzutach NIK przypomniał w lipcu przewodniczący „Sierpnia 80” Daniel Podrzycki. Stwierdził na konferencji prasowej, że *„jest to (PAWK – A.K.) gniazdo żmij najdotkliwiej kąsających polskie górnictwo”*. Potykaliśmy się później z Danielem Podrzyckim w sądzie, ale wyniku tej potyczki nie pamiętam.

Daniel Podrzycki przypomniał o naszym istnieniu jeszcze raz miesiąc później. 7 sierpnia zorganizował pod Agencją pikietę w składzie siedmiu osób, głównie pracowników kopalni „Jowisz”. Maszerowali w kółko po chodniku przed Agencją, wykrzykiwali różne hasła i nieśli transparenty. Było ich tylko siedmiu, bo tyle dopuszczała ustawa o zgromadzeniach bez konieczności uzyskania zgody. Chodzili tak prawie codziennie przez trzy tygodnie dwie godziny dziennie, od godz. 10.00 do 12.00. Hasła były niby obraźliwe, ale pikietujące i krzyczące osoby nie były mnie w stanie obrazić, ponieważ traktowałem ich uliczny występ jako swoisty związkowy folklor. Pikieta była w równym stopniu skierowana przeciwko Agencji, której związek – jak twierdził Podrzycki – wypowiedział totalną wojnę, jak i przeciwko prezesowi zarządu, czyli mnie. Pikietujący skandowali więc: *„Karbownik, ty górnicza żmijo”*, *„Karbownik do łopaty”* itp. Jak widzimy zatem, pierwsze wykrzyczane przez pikietujących przed laty hasło stało się motywem dla nadania tytułu prezentowanej książce. Tym sposobem po dziewiętnastu latach twórcza działalność związku zawodowego „Sierpień 80” została przez nas doceniona.

25 sierpnia o godz. 11.00 rozpoczęło się posiedzenie rady nadzorczej PAWK SA. Przewodniczącym rady od 24 maja był wiceminister Markowski. Kiedy rozpoczynał posiedzenie, za oknem rozległy się okrzyki pikietujących. Przewodniczący rady spytał mnie, czy mogę ich uciszyć. Odpowiedziałem: *„Panie ministrze, nie mogę ich uciszyć, ale mogę zamknąć okno”* – co też uczyniłem.

Zarząd Regionu Związku Zawodowego „Kontra” 30 marca 1995 r. skierował do Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach doniesienie przeciwko Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA, zarzucając jej m.in. niegospodarność na szkodę Skarbu Państwa. Prokuratura Wojewódzka postanowieniem z 3 sierpnia 1995 r. odmówiła wszczęcia postępowania przygotowawczego. Nie będę przytaczał tutaj uzasadnienia, ale w sposób

jednoznaczny zostało wykluczone podejrzenie działania na szkodę PAWK przez członków zarządu PAWK SA, rady nadzorczej i Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy.

– W sprawie restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego wypowiedział się w lipcu 1995 r. przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” dr Marian Krzaklewski. Pamięta Pan ten wywiad?

– Tak, pamiętam doskonale, gdyż – w moim odczuciu – był to bardzo ważny wywiad Mariana Krzaklewskiego dla „Trybuny Górniczej”. Był to wywiad wyważony w sensie prezentacji poglądów oraz wolny od populizmu związkowego. Chciałbym przytoczyć dwa fragmenty tej wypowiedzi odnoszące się do restrukturyzacji górnictwa: *„Nie zgodzimy się na żadne zwolnienia grupowe na Śląsku. W ich miejsce konieczna jest, wyraźnie powiązana ze wzrostem efektywności gospodarowania, nie tylko zresztą na Śląsku, restrukturyzacja zatrudnienia według sekwencji: 1. propozycja zmiany miejsca pracy, 2. inkubator, czyli: przekwalifikowania i zabezpieczenia świadczeń w okresie przejściowym, 3. «wyjście» na nowe miejsce pracy. (...) Jestem za przenoszeniem górników z wymagających likwidacji kopalń nierentownych do silnych, nowoczesnych, za ujednoliceniem zarobków górniczych grup zawodowych na mocy zbiorowych układów branżowych, uwzględniających uciążliwość warunków pracy, a zatem mocno powiązanych z systemem ubezpieczeń, za prawem do bezpłatnego przekwalifikowania, za akceptowaną społecznie restrukturyzacją zatrudnienia”*. („Trybuna Górnicza”, 13.07.1995 r., nr 28)

– Czy zna Pan pogląd prof. Leszka Balcerowicza na przebieg restrukturyzacji górnictwa w połowie lat 90. ubiegłego wieku?

– Miałem okazję poznać osobiście prof. Balcerowicza kilka lat później i jego poglądy na restrukturyzację górnictwa są mi znane. Natomiast z jego poglądem z połowy lat 90. ubiegłego wieku możemy zapoznać się na podstawie wywiadu, którego udzielił „Trybunie Górniczej”. Czytając ten tekst, muszę przyznać, iż nie byłem specjalnie zaskoczony jego poglądami. Nie dostrzegłem w jego wypowiedzi doktrynalnego liberalizmu, ale racjonalizm polityka i działacza gospodarczego. Natomiast co do jego ówczesnych poglądów na proces restrukturyzacji polskiego górnictwa, mogę powiedzieć,



*Wręczenie laurów RIG; stoją od lewej: wiceminister Herbert Gabryś, jego żona Elżbieta,
poseł Andrzej Szarawarski, moja żona Krystyna
Pałac w Pszczynie, wrzesień 1995 r.*



*Targi Simmex, wiceminister Herbert Gabryś
i Ryszard Fedorowski, redaktor naczelny „Trybuny Górniczej”
Katowice, wrzesień 1995 r.*



*Targi Simmex, minister Klemens Ścierski i Beverly Webster
Katowice, wrzesień 1995 r.*

że są mi one bliskie do dzisiaj i żałuję tylko, że nie miałem wówczas możliwości rozmawiać z prof. Balcerowiczem o problemach polskiego górnictwa. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka fragmentów z jego wywiadu, o którym wspominałem:

„– **Panie profesorze, czy wie Pan, że przez pracowników górnictwa nazywany jest Pan niszczycielem polskiego górnictwa? Czy może Pan skomentować tę opinię?**

- *Dość często spotykam się z różnymi ludźmi ze Śląska, ale rzadko spotykam się z taką opinią. Jeżeli ktoś tak mówi, to moim zdaniem, niewiele wie na temat górnictwa. (...) Procesy reformy w górnictwie następują, a objawia się to m.in. podwyżką wydajności pracy mierzoną ilością wydobytego węgla w przeliczeniu na jednego górnika. Obserwujemy również zjawisko koncentracji wydobywania na bardziej efektywnych ścianach, wzrost zmienności. Wyraźnie poprawiła się też jakość węgla. Ale procesy reformy w górnictwie przebiegają za wolno w stosunku do wzrostu płac. W efekcie – górnictwo jest największym dłużnikiem wobec pozostałych dziedzin gospodarki. (...) To nie są długi wobec jakiegoś abstrakcyjnego państwa, to są długi w stosunku do całej reszty społeczeństwa.*
- **Czy nie należało zastosować wobec tego potężnego przemysłu, decydującego o życiu całego regionu, odmiennych zasad niż samoregulacja za pomocą «niewidzialnej ręki rynku»?**
- *Przede wszystkim trzeba wyjaśnić, co to znaczy «niewidzialna ręka rynku». Oznacza to brak realnej władzy urzędnika i polityka. Socjalizm to była «widzialna ręka», która sterowała odgórnie nakazami, cenami, dotacjami (...). Za to zapłaciliśmy niebywale wysoką cenę – m.in. zniszczeń na Śląsku spowodowanych rozwijaniem marnotrawnego przemysłu...*
- **Uczciwe postawienie sprawy mogło uchronić górnictwo przed tak gigantycznym zadłużeniem, a proces reform można było wtedy realizować równolegle, określając jednak pewną perspektywę czasową kończącą okres ochronny.**
- *Czy pani chce zaproponować, aby cała Polska dopłacała do górnictwa? Moim zdaniem jest inne wyjście – przyspieszyć*

procesy restrukturyzacji. Odwołując się do zmian w górnictwie zachodnioeuropejskim, podam inny przykład – po pierwszej wojnie światowej górnictwo angielskie zatrudniało milion pracowników. Ale następowało okresowe zmniejszanie tej liczby aż do obecnego poziomu. Dziś w górnictwie angielskim pracuje kilkadziesiąt tysięcy osób. Obserwowano przy tym ciekawe zjawisko: w sektorze państwowym zamykano kopalnię jako niewydajną, następnie otwierano ją jako własność prywatną, bo osiągała ona dużo większą wydajność. Własność prywatna pozwala na lepszą organizację pracy. Jeżeli się więc szuka rozwiązań, to trzeba także myśleć o prywatyzacji w górnictwie". („Trybuna Górnicza", 28.09.1995 r., nr 39)

– Z tego, co Pan poprzednio powiedział, wynika, że wiceminister Markowski opracował swój program restrukturyzacji górnictwa. Czy brał Pan udział w jego przygotowaniu?

– Nie brałem udziału w przygotowaniu „Programu Markowskiego” – taką nazwę potocznie przyjął ten program. Brali w nim udział pracownicy PAWK, ale działali wyłącznie pod kierunkiem Markowskiego. Kiedy program był gotowy, przekazał mi go osobiście, abym mógł przedłożyć mu moje ewentualne uwagi. Kilka uwag rzeczywiście sformułowałem, ale były one raczej mało istotne.

Nie odpowiadała mi generalna filozofia programu, która zakładała, że restrukturyzacja górnictwa zrealizuje się samoczynnie pod przewodnictwem i wskutek decyzji ministra przemysłu i handlu. Widoczna centralistyczna wizja zarządzania górnictwem nie mogła dać pozytywnych efektów w warunkach gospodarki rynkowej. W tej wizji zabrakło – moim zdaniem – miejsca dla spółek węglowych, czyli dla decyzji ich zarządów i rad nadzorczych. Zabrakło zatem rzeczywistych narzędzi realizacyjnych restrukturyzacji. Nie wyraziłem wówczas tej opinii, ponieważ podważałaby ona podstawy tego programu i sposób sprawowania funkcji właścicielskiej w górnictwie, a także sposób zarządzania górnictwem przez wiceministra Markowskiego. Każdy menedżer – a w tej roli chciał on występować wobec całego górnictwa – stosuje swój własny styl zarządzania i ma swój indywidualny pogląd, wręcz wizję, odnośnie do realizacji procesu zarządzania. Wynika to najczęściej z osobistych predyspozycji i cech charakteru oraz

dotatkowo z posiadanej wiedzy i doświadczenia w zakresie zarządzania w warunkach gospodarki rynkowej.

– Kiedy „Program Markowskiego” został upubliczniony?

– 12 października 1995 r. w „Trybunie Górniczej” ukazał się wywiad z wiceministrem Markowskim, w ramach którego prezentował i komentował swój program, noszący nazwę „Górnictwo węgla kamiennego. Polityka państwa i sektora na lata 1996–2000. Program dostosowania górnictwa węgla kamiennego do warunków gospodarki rynkowej i międzynarodowej konkurencyjności”. W wywiadzie Markowski powiedział: *„Program, wychodząc z dogłębnej analizy wszystkich dotychczasowych działań na rzecz przemian w górnictwie, formułuje najważniejsze zadania w zakresie: restrukturyzacji zatrudnienia, techniki i finansów i wreszcie niezbędnych zmian organizacyjnych”. W innym miejscu tego wywiadu dodał: „Trzeba wprost powiedzieć, iż bez bezpośredniego i pośredniego wsparcia z budżetu państwa i funduszy centralnych – powodzenie zmian w górnictwie nie jest możliwe”. („Trybuna Górnicza”, 12.10.1995 r., nr 41)*

W tym samym numerze „Trybuny Górniczej” znalazła się ciekawa wypowiedź Jana Szlązaka, który wówczas pełnił funkcję prezesa zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA, a mianowicie: *„Na początku reformowania górnictwa dyskutowane były różne warianty. Najpierw najlepsza wydawała się samodzielność pojedynczych kopalń (...). I przerobiliśmy to. Później spółki uznane zostały za struktury, które pozwolą na łagodne dogorywanie starych, umierających kopalń w otoczeniu silnych i zarabiających. Ale niestety sił w tych zdrowych kopalniach, czyli pieniędzy, które mogą one zarobić, okazało się za mało. Moim zdaniem błędem było też pozostawienie poza obrębem spółek kopalń skazanych na likwidację, bo zwiększyło to jedynie problemy z przejmowaniem ich załóg i niepotrzebnie wzbudziło dodatkowe poczucie zagrożenia. Nie chcę się chwalić, ale uważam likwidację kopalni «Barbara-Chorzów» za bezszmerową, wręcz wzorcową, ale działa się to w obrębie spółki i przenoszeni górnicy nie mieli wątpliwości, że przechodzenie do innych kopalń jest także ich interesem, bo decyzje te wspierała odpowiednia polityka płacowa”. („Trybuna Górnicza”, 12.10.1995 r., nr 41)*

– Co dalej działa się z „Programem Markowskiego”?

– 16 października 1995 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zapoznał się z programem restrukturyzacji górnictwa przedłożonym przez ministra

przemysłu i handlu. Postanowiono, że w przeciągu najbliższych paru tygodni miał on być przedmiotem szerokich konsultacji i publicznej dyskusji.

Głos w publicznej dyskusji zabrał m.in. Janusz Steinhoff, który powiedział: *„Nadmierna produkcja węgla w stosunku do popytu wskazuje na konieczność ograniczenia wydobycia. To z kolei, przy istnieniu pewnej liczby trwale nierentownych kopalń, doprowadzić musi do dalszego obniżenia i tak bardzo złej ekonomicznej efektywności górnictwa. Rachunek ekonomiczny nakazywałby więc ograniczyć globalne wydobycie, z równoczesną szybką likwidacją kopalń trwale nierentownych. No, ale tu pojawia się problem natury społecznej i można go rozwiązać jedynie poprzez tworzenie nowych miejsc pracy, prowadzenie przez państwo polityki preferencji dla inwestycji w regionach, w których kopalnie trzeba zamykać. Jest to więc kwestia całej sfery socjalnej, urlopów górniczych, systemu przekwalifikowania ludzi, a z drugiej strony tworzenia nowych miejsc pracy. Jedno jest pewne: pompowanie pieniędzy podatników w utrzymywanie wydobycia w trwale nierentownych kopalniach, jest rozwiązaniem doraźnym”*. („Trybuna Górnicza”, 9.11.1995 r., nr 45)

9 listopada 1995 r. wiceminister Markowski spotkał się w siedzibie GIG w Katowicach z kadrą zarządzającą w górnictwie w celu zaprezentowania swojego programu. W spotkaniu brał udział prof. Jerzy Hausner, który był wówczas szefem doradców wicepremiera Grzegorza Kołodki. Przyjął on zdecydowaną i dobitną rolę komentatora programu z pozycji rządu. Prof. Hausner powiedział m.in.: *„Celem jest efektywność ekonomiczna tego przemysłu przy akceptowalnych kosztach środowiskowych. Zatem warunki gwarantujące jego realizację są następujące: akceptacja społeczna, środki, instrumenty, struktury z silnym ośrodkiem menedżerskim sterującym tymi procesami oraz ośrodek monitorujący efekty działań. Trzeba także określić instytucjonalnych partnerów działań reformatorskich, a także ustanowić zasadę finansowej i personalnej odpowiedzialności za realizację programu”*. („Trybuna Górnicza”, 16.11.1995 r., nr 46)

20 listopada Markowski spotkał się w Sejmie z grupą posłów Unii Wolności. Poseł Piotr Polmański skwitował to spotkanie w sposób następujący: *„Całe spotkanie było interesujące, a po kilkugodzinnej dyskusji posłowie Unii Wolności przyjęli do akceptującej wiadomości przedstawiony przez ministra program, który wymaga jednak dalszego dopracowania”*. („Trybuna Górnicza”, 23.11.1995 r., nr 47)

– Kościół katolicki na Śląsku interesował się przemianami w górnictwie. Czy może podać Pan przykłady tego zainteresowania?

– Pamiętam, że w czasie okupacji budynku PAWK w Katowicach w październiku 1993 r., wieczorem ok. 20.00, udając się do domu, przed budynkiem spotkałem księdza arcybiskupa Damiana Zimonia, który – jak mi powiedział – wracał do domu „z roboty”. Zobaczył pewne ożywienie w gmachu i na zewnątrz, nienormalne o tej porze dnia, i spytał, co się dzieje. Odpowiedziałem, że trwa okupacja gmachu PAWK i wyjaśniłem, skąd ten problem wynika. Ksiądz arcybiskup wykazał żywe zainteresowanie całą sytuacją i zapytał, czy mamy rozwiązanie. Odpowiedziałem, że na jutro są przewidywane rozmowy w Warszawie z przedstawicielami central związkowych działających w górnictwie i wyraziłem nadzieję, że w trakcie spotkania problem kopalni „Żory” uda się rozwiązać. Powiedziałem, że jeśli ta moja nadzieja się nie spełni, poprosimy księdza arcybiskupa o mediację w rozwiązaniu konfliktu w kopalni „Żory”. Jak pamiętamy, nie było to konieczne, gdyż osłony socjalne i alokacja pracowników rozładowały sytuację.

Przypominam sobie również, że w latach 1997–2001, kiedy byłem prezesem zarządu PARG SA, a później wiceministrem gospodarki, spotykałem się z księdzem arcybiskupem Damianem Zimoniem raz lub dwa razy w roku, informując go o sytuacji w górnictwie i o postępach w realizacji rządowego programu reformy górnictwa. Spotkania z księdzem arcybiskupem w każdym roku przed Barbórką uznawałem wówczas wręcz za swój miły obowiązek.

Przykładem zainteresowania Kościoła przemianami w górnictwie był mój wywiad na zaproszenie „Gościa Niedzielnego”, którego udzieliłem 2 kwietnia 1995 r. Powiedziałem m.in.:

„ – Czy poprawa sytuacji górnictwa, akurat w ubiegłym roku, ma także przyczyny polityczne? Wiemy, że w programach wyborczych rządzącej koalicji obiecywano między innymi oddłużenie przemysłu wydobywczego.

– Nie chcę wypowiadać się w kwestiach politycznych, nie na tym polega moja rola, choć, oczywiście, w naszym kraju wciąż polityka ma wpływ na gospodarkę. Mogę tylko powiedzieć, że program II etapu restrukturyzacji górnictwa został opracowany już po wrześniowych wyborach z 1993 roku, a więc «pod rządami» obecnej

koalicji. Ale założenia reformy powstały znacznie wcześniej i nowy rząd nie wprowadził tu żadnych rewolucyjnych zmian.

- **Grożba masowych zwolnień w kopalniach już nie raz była przyczyną strajków. Jak górnictwo zamierza się uporać ze społecznymi skutkami restrukturyzacji?**
- Muszę tu sprostować, nie było dotychczas strajków, w skali masowej, przeciwko zwolnieniom w kopalniach, gdyż w programie restrukturyzacji nie zakładano masowych zwolnień. Prowadzona przez spółki węglowe polityka zatrudnieniowa doprowadziła do zmniejszenia zatrudnienia w 1994 r. o 22 tys. osób. (...) Trzeba podkreślić, że działania owe były prowadzone w sposób zaprogramowany i zorganizowany właśnie z uwagi na przewidywane skutki społeczne niezbędnego redukowania zatrudnienia. Poza jednym wyjątkiem – myślę o kopalni «Żory» – nie było dotąd zwolnień grupowych z powodu likwidowania całych zakładów. I tylko w «Żorach» mieliśmy do czynienia ze strajkiem spowodowanym likwidacją kopalni i koniecznością zwolnienia 580 osób. Konflikt ten został rozwiązany z korzyścią dla górników.
- **A jednak różne formy protestu pojawiają się w górnictwie węglowym dość często.**
- Tak, ale na ogół powodem nie jest restrukturyzacja, lecz problemy lokalne poszczególnych spółek". („Gość Niedzielny", 2.04.1995 r., nr 14)

Te dwa przykłady absolutnie nie wyczerpują obrazu zainteresowania Kościoła katolickiego na Śląsku problemami górnictwa i jego restrukturyzacji. Głos w dyskusji nad problemem restrukturyzacji górnictwa na Śląsku, która toczyła się w II połowie 1995 r., zabrał również ksiądz arcybiskup Damian Zimoń. W swoim wywiadzie dla „Trybuny Górniczej" 30 listopada 1995 r. powiedział:

„ – **Jak ks. arcybiskup – posługując tu, na Śląsku postrzega obecną sytuację w środowisku górniczym?**

- Przejście z gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej jest czymś niezwykle trudnym i bez światła społecznej nauki Kościoła można wyrzucić wiele krzywdy i niesprawiedliwości. Poza tym

ważne jest, by pod adresem górników przestano wreszcie tylko wypowiadać słowa obietnic. Stąd też moją posługę pasterską widzę jako przybliżanie z jednej strony ludziom pracy złożonych problemów przemian, ale też i głoszenia zasad moralnych i katolickiej nauki społecznej ludziom, którzy w tych przemianach mają głos decydujący. Jakże często jednak wskazania Kościoła pod tym względem są nieznane.

- ***Dlaczego jest tyle niezadowolonych u samych górników? Przecież cały kraj nadal uważa, że powodzi się im znacznie lepiej niż tzw. statystycznemu obywatelowi Polski?***
- *Źródeł niezadowolonych jest wiele. Miałem o dostatnim powodzeniu górników dalej pokutuje, ale rzeczywistość jest nieco inna. Warunki życia w naszym regionie nadal się pogarszają. Śląsk nadal pozostaje głównym dostawcą do budżetu państwa, zaś centralistyczny podział funduszy sprawia, że jesteśmy regionem pokrzywdzonym. Wiele osób czerpie ogromne, niesprawiedliwe zyski z górnictwa. Nadal wiele obietnic pozostaje bez pokrycia. To wszystko budzi frustrację i niezadowolenie”. („Trybuna Górnicza”, 30.11.1995 r., nr 48)*

Interesująca jest także wypowiedź księdza arcybiskupa Damiana Zimonia na temat górnictwa na Śląsku oraz przyszłości regionu, która zawarta jest w rozmowach z arcybiskupem opublikowanych w książce pt. „Ciągłe tonię i chwytam Jezusa” (Wyd. Księgarnia św. Jacka, Katowice 2002), a mianowicie: „Dzisiejszy dramat – konieczność zamykania kopalń – nie jest winą Solidarności ani ostatnich rządów. Jest efektem nieracjonalnej gospodarki w czasach PRL-u. Jastrzębie jest najlepszym tego przykładem – powstało tam sześć nowych kopalń, całe stutysięczne miasto. Wcześniej była tam jedna parafia (...).

Życie na Śląsku nie zaczęło się 200 lat temu. Były przecież czasy, w których nie było kopalń, nie wydobywano węgla, nie budowano hut. W przeszłości kopalnie się pojawiały, były też likwidowane, gdyż kończyły się złoża i nikt nie robił z tego tragedii, tylko problem rozwiązywano po ludzku, powoli, z godnością. Ludzie wcześniej wiedzieli o planach zamknięcia ich zakładu pracy, był dialog między zarządzającymi kopalnią a pracownikami (...). Śląsk nie po raz pierwszy przeżywa regres. Dziś kończy się trend industrializacji, który został zapoczątkowany w połowie XIX w., jednak nigdy ostatecznie nie zaniknie,

gdyż węgiel nadal będzie podstawowym źródłem uzyskiwania energii – nie mamy ani elektrowni atomowych, ani wodnych, ani ropy. Dziś likwiduje się tylko to, co nieracjonalne z ekonomicznego punktu widzenia, poważnie bierze się pod uwagę problemy ekologiczne. Trzeba rozwinąć infrastrukturę, usunąć szkody górnicze, ale ja nie widzę czarnego scenariusza dla naszego regionu”.

– Czy pamięta Pan inne wypowiedzi odnośnie do „Programu Markowskiego”?

– Z okazji górniczej Barbórki na Śląsku przebywał 2 grudnia 1995 r. premier rządu Józef Oleksy. W swoim wystąpieniu w kopalni „Jan Kanty” w Jaworznie powiedział: „Przyjeżdżam do państwa, żeby Wam tu powiedzieć, że rząd ma program dla górnictwa i jest zdecydowany go zrealizować. To jest program, który powstał nie za rządowymi biurkami, mimo że minister Ścierański, sekretarz stanu Markowski to prawdziwie gorliwi obrońcy problemów górnictwa w rządzie. Program ten powstał z konsultacji i rozmowy ze środowiskiem górniczym, z fachowcami z instytutów, z ekspertami, z ludźmi pracującymi w kopalniach. I dlatego, że ten program tak właśnie powstał, jest wiarygodny. Poszukuje on równowagi pomiędzy tym, co musi się stać, co ekonomia wymusi, czego konkurencyjność polskiego górnictwa potrzebuje, a tym, co musi być zapewnione rodzinom polskich górników – spokój o przyszłość, o byt rodziny i poczucie, że nie są zdani na siebie; że w rządowym programie górnictwo jest przedmiotem nie tylko ogólnej troski, ale przedmiotem potrzebnych decyzji. (...) Nasz program jest oparty na najprostszych zasadach. Po pierwsze – na zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa socjalnego wszystkich pracujących górników, po drugie – na stworzeniu z tego przemysłu sektora, który będzie się bronił na rynku wewnętrznym oraz będzie zdobywał rynki zagraniczne dla polskiego węgla. Podkreślam: w górnictwie nie przewidujemy zwolnień grupowych, nie chcemy bezmyślnego zamykania kopalń, ma to być perfekcyjna restrukturyzacja zmierzająca do stabilnego wprowadzenia w górnictwie polskim zasad ekonomii”. („Trybuna Górnicza”, 7.12.1995 r., nr 49)

– Jaka była sytuacja w procesie restrukturyzacji górnictwa na progu 1996 r.?

– Koniec 1995 r. redaktor „Trybuny Górniczej” skwitował następującymi dwoma zdaniem: „Mijający rok obnażył wszystkie słabości górniczej branży i polityki pobożnych życzeń, nie uwzględniających twardych realiów



*Z córką Ewą
Gliwice, Barbórka 1995 r.*

wolnorynkowej gospodarki. Wprawdzie ostatnio pojawiła się szansa na określenie dróg wyjścia z zapaści, lecz – mimo solennych, barbórkowych zapewnień premiera – program Jerzego Markowskiego, jak się dowiadujemy, nie zostanie w tym roku przez rząd przyjęty”. („Trybuna Górnicza”, 21.12.1995 r., nr 51–52)

Również dwa zdania redaktora w pierwszym numerze tej gazety w 1996 r. trafnie – moim zdaniem – oddają sytuację w górnictwie. Oto one: „*W nowy rok górnictwo wchodzi ze starymi kłopotami: potężnym garbem zadłużenia, nierozwiązanymi problemami strukturalnymi, nadmiernym zatrudnieniem, zatkałą przez chwiejnego dolara ścieżką cenową... Jedynym optymistycznym faktem jest... prognoza pogody, zapowiadająca długą i mroźną zimę*”. („Trybuna Górnicza”, 4.01.1996 r., nr 1)

Rok 1996 rozpoczął się niedobrze dla górnictwa, ponieważ 5 lutego rozpoczął się strajk w kopalniach Nadwiślańskiej Spółki Węglowej SA, inspirowany przez NSZZ „Solidarność”. Powodem strajku były żądania płacowe, które przewyższały możliwości finansowe NSW SA. Prezes zarządu spółki Jerzy Chowaniec skomentował te żądania w sposób następujący: „*Ekonomia nie zna pojęcia roszczeń i obietnic na wyrost (...). Zafundowalibyśmy sobie powiększenie deficytu (spółki w 1996 r. – A.K.) o 100 mln zł, czyli całkowitą utratę płynności finansowej. Czym to grozi, nie trzeba chyba tłumaczyć (...). Brak pieniędzy na jego obsługę (postępowania układowego – A.K.) spowodowałoby obciążenie równoznaczne z bankructwem całej Nadwiślańskiej Spółki Węglowej*”. („Trybuna Górnicza”, 8.02.1996 r., nr 6)

W kopalniach innych spółek wstrzymywana była wysyłka węgla do odbiorców. Dotyczyło to spółki bytomskiej i częściowo rudzkiej. Trwały rozmowy pomiędzy protestującymi górnikami „Solidarności” a związkiem pracodawców, przy wsparciu prezesów zarządów wszystkich spółek węglowych. 19 lutego, po dwutygodniowych strajkach i blokowaniu ekspedycji węgla, kopalnie wznowiły pracę. Zakończyła się również okupacja budynku zarządu NSW SA. Zarząd Związku Pracodawców 16 lutego podjął uchwałę, w której stwierdził, że spółki węglowe mają prawo do ustalania wskaźnika wzrostu przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń w 1996 r. na poziomie 21,8 proc. Propozycje dodatkowego wzrostu tego wskaźnika, uwzględniające stanowisko strony związkowej w poszczególnych spółkach, zarządy tych spółek powinny przesłać do Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy, gdzie zostaną rozpatrzone.

Dla prowadzenia niełatwych rozmów ze związkowcami i zakończenia strajku w NSW SA został odwołany ze stanowiska prezes zarządu Jerzy Chowaniec. Myślę, że upór w odrzucaniu wygórowanych żądań płacowych związkowców i obronę interesów spółki przypłacił utratą stanowiska. Proste porozumienie ze związkowcami, w którym uzależniono wzrost płac w NSW SA w 1996 r. od poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych, mógł podpisać następca prezesa Chowańca, a nie on, gdyż żądano „jego głowy”, co stało się istotą sporu.

– Co się działo z programem restrukturyzacji górnictwa wiceministra Markowskiego?

Program ten w pierwszych miesiącach 1996 r. był w dalszym ciągu konsultowany w różnych środowiskach i oceniany. Podam przykład. Rada Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów w swoim stanowisku napisała m.in.: *„Jednym z głównych zarzutów, jakie można postawić analizowanemu dokumentowi, jest to, że przewidywane tam przedsięwzięcia stoją jeśli nie naprzeciw, to obok procesów rynkowo-kapitalistycznej transformacji polskiej gospodarki. Wskazuje to na preferowanie koordynacji administracyjnej procesu restrukturyzacji, zakładany wysoki stopień centralizacji zarządzania oraz de facto powrót do wewnętrznego rozrachunku wyrównawczego i rozbudowanej redystrybucji nie tylko na rzecz sektora górniczego w skali gospodarki, ale również na rzecz kopalń nieefektywnych i nierentownych w obrębie sektora”*.

Swoją opinię przedstawił również zwięźle Bank Światowy. Cytuję za „Trybuną Górnica”: *„Odpowiadając na pytanie o skalę realnej pomocy BŚ w realizacji obecnie tworzonego programu restrukturyzacji górnictwa, Christian Duvigneau stwierdził, że wsparcie to będzie możliwe dopiero po przyjęciu go przez rząd i parlament oraz gdy zostanie zrealizowany dodatkowy warunek – dowiedziona zostanie jego społeczna akceptowalność oraz ekonomiczna i finansowa zdolność do uzyskania rentowności w wyniku działań restrukturyzacyjnych”*. („Trybuna Górnica”, 29.02.1996 r., nr 9)

13 marca programem restrukturyzacji górnictwa zajął się KERM. Jak donosiła „Trybuna Górnica”: *„Niezwykłe ostra dyskusja trwała ponad trzy godziny. Rzecz, jak łatwo się domyślać, rozbijała się głównie o pieniądze. Szef KERM-u, a zarazem szef resortu finansów, minister Grzegorz Kołodko, podobno nie chciał określić, w jakiej skali budżet państwa może wspomóc*

restrukturyzację górnictwa. Przewodniczący (KERM – A.K.), wicepremier Grzegorz Kołodko zdecydował, że dalsze prace przygotowujące reformę polskiego górnictwa będzie prowadził zespół międzyresortowy kierowany przez wicepremiera Romana Jagielińskiego (...). Do końca marca ma być zredagowana nie tylko nowa wersja programu, uwzględniająca wszystkie poprawki, ale też ma ten dokument trafić na posiedzenie KERM-u, po to, by zgodnie z zapowiedzią premiera Włodzimierza Cimoszewicza, rząd mógł wreszcie przyjąć ten program” („Trybuna Górnicza”, 14.03.1996 r., nr 11)

Na posiedzeniu 10 kwietnia 1996 r. KERM przyjął program restrukturyzacji górnictwa, uwzględniając zgłoszone uwagi i poprawki, a 30 kwietnia program został przyjęty przez Radę Ministrów. 28 czerwca Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie utworzenia stanowiska Pełnomocnika Rządu ds. Realizacji Programu Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego. Premier Cimoszewicz powołał na to stanowisko Jerzego Markowskiego.

– Co dla Pana osobiście oznaczało przyjęcie do realizacji przez pełnomocnika rządu wiceministra Markowskiego rządowego programu restrukturyzacji górnictwa?

– Realizację rządowego programu restrukturyzacji górnictwa pełnomocnik rządu rozpoczął od zmiany nazwy Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA na Państwową Agencję Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA. Przestałem być prezesem zarządu PAWK SA, a prezesem zarządu PARG SA został Leszek Jarno. Do nowego zarządu nie wszedł również Eugeniusz Pawełczyk. Nie wiedzieliśmy właściwie, dlaczego zostaliśmy zwolnieni, ale to nie miało przecież żadnego znaczenia. Tym bardziej było to dla nas niezrozumiałe, że zadania i działalność PARG w kolejnym roku niczym nie różniły się od działalności PAWK w minionych trzech latach.

Tuż przed Walnym Zgromadzeniem Akcjonariuszy PAWK SA, na moją prośbę, Markowski wpisał mnie na listę członków rady nadzorczej PARG SA, ale i z tej funkcji odwołał mnie dwa miesiące później. Wyraźnie nie chciał mnie widzieć w swoim otoczeniu. Przestałem być prezesem zarządu PAWK SA 12 lipca 1996 r. i ten dzień pozostał dla mnie na wiele miesięcy symbolem niesprawiedliwości i niewdzięczności tego świata. Następnego dnia rano wyjeżdżaliśmy samochodami z przyjaciółmi na urlop i kiedy spotkaliśmy się wczesnym rankiem, zacząłem zwyczajnie złorzeczyć. Kolega nie docenił

mojego żalu, gdyż wiele miesięcy wcześniej przeżył podobną sytuację. Zarządził, żebym wsiał do samochodu, zapomniał o Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszy PAWK i przedstawicieli Skarbu Państwa, skupił się na kierownicy, bo przed nami było tego dnia ponad tysiąc kilometrów drogi do przejechania. Do końca urlopu nie wracaliśmy już do owego „nieszczęścia”, które spotkało mnie 12 lipca 1996 r.

12. Działalność Górniczej Agencji Pracy w latach 1993–1997

– Skąd pojawił się pomysł utworzenia Górniczej Agencji Pracy?

– W jednej z naszych poprzednich rozmów opowiedziałem o moim pobycie w Londynie w dniach 15–16 lipca 1992 r. oraz o moim spotkaniu z zarządem Brytyjskiego Węgla, czyli British Coal Corporation (BCC). Szczególnie cenne było dla mnie pozyskanie informacji o działalności firmy British Coal Enterprise (BCE), która zajmowała się wspieraniem pracowników w brytyjskich kopalniach skazanych na likwidację. Zainteresowała mnie działalność tej firmy i wyobraziłem sobie, że podobna firma, wspierająca proces restrukturyzacji polskiego górnictwa, może być bardzo użyteczna. Zapytałem wówczas członków zarządu BCC, czy moglibyśmy bliżej poznać działalność BCE. Odpowiedź była jednoznacznie pozytywna.

W dniach 26–30 października 1992 r. zarząd firmy BCE zorganizował seminarium przygotowane specjalnie dla naszej siedmioosobowej grupy z Polski. W trakcie tego seminarium poznaliśmy następujące praktyczne kwestie związane z niesieniem pomocy pracownikom kopalń likwidowanych, tracącym swoje miejsca pracy:

- działalność „workshopów” w kopalniach, które później nazwaliśmy biurami pomocy zawodowej,
- działalność parku przemysłowego wspierającego tworzenie nowych miejsc pracy przez pracowników kopalń likwidowanych,



*Obok mnie z prawej: Paweł Podsiadło i Andrzej Skowroński,
przede mną: Andrzej Pawełczak i Jerzy Mozes
British Coal Enterprise, październik 1992 r.*



*Obok mnie z prawej: Jan Piekorz i Jerzy Mozes
British Coal Enterprise, październik 1992 r.*



*Z Janem Piekorzem przed pomnikiem Robin Hooda
Nottingham, październik 1992 r.*

- prowadzenie rozmów z górnikami dla przeprowadzenia analizy personalnej w celu wskazania pracownikowi właściwego dla niego miejsca pracy poza kopalnią,
- oferowanie nowych miejsc pracy poza górnictwem,
- sposób dystrybucji osłon socjalnych dla pracowników kopalń likwidowanych.

Warto nadmienić, że w 1993 r. BCE, od czasu utworzenia w 1984 r., pomogła stutysięcznemu pracownikowi kopalni. W tym okresie firma BCE wydała 86 mln funtów szterlingów na wspieranie tworzenia ponad 46 tys. miejsc pracy, co wymagało pozyskania dalszych ok. 600 mln funtów z innych źródeł.

Jak sobie dziś przypominam, odnieśliśmy bardzo dobre wrażenie, przyglądając się działalności firmy BCE. Była ona znakomicie zorganizowana i bardzo skuteczna w swoim profesjonalnym działaniu. W trakcie seminarium pozyskaliśmy bardzo wiele cennych informacji i materiałów w zakresie działalności tej firmy.

Wyobrażałem sobie po tym seminarium, że jeśli chcemy skutecznie zrestrukturyzować polskie górnictwo węgla kamiennego, to firma stworzona na wzór BCE może nam w tym znakomicie pomóc, a przede wszystkim może być wsparciem dla pracowników kopalń likwidowanych.

Wiedza na ten temat i świadomość takiego podejścia do pracowników kopalń likwidowanych wcale nie była wówczas u nas powszechna. Nabrałem przekonania, że utworzenie na Śląsku firmy na wzór BCE jest koniecznością i wręcz nakazem chwili. Na szczęście zyskałem dużą przychylność dla tego poglądu w zarządzie PAWK oraz w kierownictwie Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jerzy Mozes – mój współpracownik w PAWK, który brał udział w seminarium w firmie BCE – przygotował projekt utworzenia podobnej firmy, która przyjęła nazwę Górnicza Agencja Pracy.

– Kiedy powstała Górnicza Agencja Pracy?

– W końcu 1992 r. było już oczywiste, że zostaną utworzone spółki węglowe. Była to kwestia kilku miesięcy. Czekaliśmy zatem z uruchomieniem Górniczej Agencji Pracy (GAP) na ich utworzenie.

Górnicza Agencja Pracy jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością została zawiązana aktem notarialnym 21 maja 1993 r. Pierwszym prezesem zarządu został Jerzy Mozes, a w składzie zarządu był również Andrzej Skowroński – późniejszy, drugi prezes zarządu.

Jej założycielami i udziałowcami było sześć spółek węglowych – bez KHW SA, którego wtedy jeszcze nie było – i PAWK SA. Jej podstawowym zadaniem statutowym była działalność doradcza, szkoleniowa i konsultingowa dla pracowników kopalń tracących pracę oraz inspirowanie podmiotów gospodarczych do tworzenia nowych miejsc pracy i doradztwo w zakresie działalności związanej z prowadzeniem interesów i zarządzaniem.

Przekładając te zadania statutowe, zapisane w umowie spółki, na potrzeby praktycznej działalności, można powiedzieć, że zadaniem GAP było:

- działanie na rzecz pracowników kopalń, tracących lub zmieniających miejsce zatrudnienia w związku z likwidacją kopalń lub restrukturyzacją zatrudnienia w kopalniach czynnych, poprzez zorganizowanie i prowadzenie działalności przez Biura Pomocy Zawodowej w kopalniach,
- aktywne poszukiwanie miejsc pracy dla górników, czyli pośrednictwo pracy,
- doradztwo zawodowe dla pracowników kopalń,
- organizowanie kursów przekwalifikowania zawodowego,
- przygotowanie pracowników kopalń do tworzenia samodzielnych podmiotów gospodarczych na bazie majątku kopalń likwidowanych i restrukturyzowanych.

Górnicza Agencja Pracy została zarejestrowana na przełomie czerwca i lipca 1993 r. i od razu podjęła działalność. W 1994 r. działało już dziewięć Biur Pomocy Zawodowej w kopalniach likwidowanych, które zatrudniały 14 pracowników. Zarejestrowano 439 osób poszukujących pracy. W komputerowej bazie danych GAP było od 400 do 800 zróżnicowanych ofert pracy. Taka baza powstała i była stale rozwijana.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia Wspólników spółki utworzono fundusz przekwalifikowań zawodowych. W 1994 r. zorganizowane zostały trzy kursy przekwalifikowania zawodowego, w których brało udział łącznie 94 pracowników kopalń.

Mówię o tych wszystkich szczegółach sprzed 20 lat, aby wykazać, że GAP od chwili swego powstania podjęła aktywną działalność. Akceptacja zarządów spółek węglowych dla jej utworzenia i finansowanie w pierwszych latach funkcjonowania GAP zdawały się potwierdzać potrzebę działalności takiej firmy w procesie restrukturyzacji polskiego górnictwa.

W 1995 r. działało dziesięć Biur Pomocy Zawodowej w kopalniach i zorganizowano 25 kursów szkoleniowych dla 941 pracowników kopalń w celu pozyskania nowych kwalifikacji i w efekcie nowego zawodu.

Przytoczone fakty pozwalają mi na stwierdzenie, że Górnicza Agencja Pracy podjęła aktywną działalność na rzecz pracowników kopalń restrukturyzowanych. Swoją pełną przydatność i skuteczność działalności ujawniła w 1998 r. i w latach następnych. Wówczas, na mocy ustawy sejmowej, koszty jej działalności były pokrywane z budżetu państwa w ramach środków przeznaczonych na restrukturyzację górnictwa. Myślę, że będzie jeszcze okazja powiedzieć o działalności GAP w latach 1998–2001.

Na zakończenie tych rozważań chcę przytoczyć kilka zdań z artykułu o działalności Górniczej Agencji Pracy, zamieszczonego w „Trybunie Górniczej”: *„Restrukturyzacja nie musi być w skutkach tak bolesna, jak tego niejednen z nas doświadczył. Zamiarem ekipy Górniczej Agencji Pracy jest w istocie maksymalne ograniczenie przypadków i sytuacji bez wyjścia. Podjęli się tego zadania młodzi ludzie (w Biurach Pomocy Zawodowej przy kopalniach – A.K.), którzy nie chcą w przyszłości żyć w atmosferze masowego bezrobocia i jego skutków. Starają się o pracę dla innych, podtrzymują na duchu. Pomagają i im też warto pomóc, dostarczając środków”*. („Trybuna Górnicza”, 23.03.1995 r., nr 12)

13. Kształtowanie się wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1990–1997

– Dotychczas rozmawialiśmy o różnych programach restrukturyzacji górnictwa, działaniach, sytuacjach, w których brał Pan udział. Działalność górnictwa i kształtowanie się podstawowych parametrów i wskaźników były gdzieś głęboko w tle Pana opowieści. Proszę o skomentowanie przemian zachodzących w górnictwie poprzez analizę i ocenę zmian w kształtowaniu się parametrów i wskaźników górnictwa. Od czego zaczniemy?

– Proponuję zacząć od podstawowego parametru charakteryzującego potencjał produkcyjny górnictwa, a mianowicie od poziomu rocznej sprzedaży węgla.

W 1988 r. kopalnie węgla kamiennego sprzedały łącznie 188,6 mln t węgla, z czego 156,3 mln t na rynku krajowym i 32,3 mln t na eksport. W pierwszych trzech latach transformacji gospodarczej sprzedaż węgla zdecydowanie spadała, by w 1992 r. osiągnąć poziom 126,2 mln t. W ciągu kolejnych czterech lat transformacji gospodarczej produkcja i sprzedaż węgla ukształtowała się na poziomie 131–133 mln t. W tym okresie sprzedaż węgla na rynku krajowym spadła o prawie 5 mln t, podczas gdy sprzedaż węgla na eksport wzrosła o 6 mln t. Warto zauważyć, że głównym odbiorcą węgla na rynku krajowym była energetyka zawodowa. W latach 1993–1997 sprzedaż węgla do elektrowni

i elektrociepłowni zawodowych wzrosła o 8 mln t, by w roku 1997 osiągnąć poziom 45,1 mln t.

Najwyższy poziom eksportu węgla przypadł na rok 1995 i wyniósł 32,3 mln t.

Należy zauważyć, że zmniejszający się poziom sprzedaży węgla był osiągany przy zmniejszającej się liczbie czynnych kopalń. W latach 1990–1993 było czynnych 70 kopalń. Wskutek postępującej likwidacji kopalń w roku 1997 ich liczba zmniejszyła się do 57.

– Jaki kolejny parametr czy też wskaźnik chciałby Pan skomentować?

– Myślę, że warto skomentować dwa wskaźniki charakteryzujące zmiany w zakresie koncentracji wydobywania w polskich kopalniach. Jednym z nich jest liczba czynnych ścian z produkcją w kopalniach. W 1990 r. było ich 766, a w 1997 roku liczba zmniejszyła się do 302.

Drugim wskaźnikiem charakteryzującym poziom koncentracji wydobywania w kopalniach jest średnie dobowe wydobywanie z jednej ściany. W 1990 r. wynosiło ono 863 t/d, by wzrastać w kolejnych latach do poziomu 1 889 t/d w roku 1997.

Obydwa wymienione wskaźniki doskonale charakteryzują postęp w polskich kopalniach w zakresie wzrostu koncentracji wydobywania, co było wynikiem postępu technologicznego i unowocześniania wyposażenia technicznego ścian wydobywczych w kopalniach.

– Jak zmieniało się zatrudnienie w kopalniach?

– W końcu 1989 r., a więc u progu transformacji gospodarczej, stan zatrudnienia w kopalniach wyniósł 406,5 tys. osób. W kolejnych latach zatrudnienie w kopalniach znacząco spadało. W latach 1990–1993 jego łączny spadek wyniósł 95,2 tys. osób. Był to efekt nieprzyjmowania nowych pracowników do kopalń oraz naturalnych odejść z pracy. W kolejnych latach spadek poziomu zatrudnienia był już mniejszy i w latach 1995–1997 wynosił 16,4–14,2 tys. osób rocznie. Zmniejszanie się poziomu zatrudnienia w kolejnych latach spowodowało, że w końcu 1997 r. jego stan w górnictwie wyniósł 243,3 tys. osób. Oznacza to, iż w latach 1990–1997 zatrudnienie w polskim górnictwie węgla kamiennego zmniejszyło się o 163,2 tys. osób!

Warto zestawić ów spadek ze zmniejszaniem się poziomu sprzedaży węgla. W okresie 1990–1997 spadek poziomu sprzedaży węgla wyniósł 40,3 mln t, a więc 23 proc. Spadek poziomu zatrudnienia w kopalniach w tym okresie wyniósł wspomniane 163,2 tys. osób, a więc 40 proc.

– W jaki sposób zmieniała się wydajność pracy w latach 1990–1997?

– Wydajność ogólna w kopalniach w roku 1990 wyniosła 1 866 kilogram na pracownikodniówkę (kg/pdn), a w roku 1997 wyniosła 2 858 kg/pdn, czyli w tym okresie nastąpił wzrost wydajności ogólnej o 992 kg/pdn, tzn. o 53 proc.

– I wreszcie wyniki ekonomiczno-finansowe górnictwa w latach 1990–1997?

– Jak już poprzednio powiedziałem, w latach: 1990, 1991, 1992 (I kwartał) straty finansowe kopalń były pokrywane dotacjami z budżetu państwa. Dotacja ta nie była jednak wystarczająca dla pokrycia w pełni strat finansowych i jednostkowa strata ze sprzedaży węgla w 1992 r. wyniosła -6,87 zł/t, co dawało łączną stratę w wysokości -867,2 mln zł.

W roku 1993 średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla w górnictwie wyniósł -2,95 zł/t i +1,80 zł/t w 1994 r. Znacząca poprawa wyniku całego górnictwa ze sprzedaży węgla pojawiła się jako efekt utworzenia i działalności spółek węglowych oraz podjęcia procesów restrukturyzacji. W kolejnych latach wynik ze sprzedaży węgla pogarszał się i w roku 1995 wyniósł -3,71 zł/t, w roku 1996 -6,88 zł/t i w roku 1997 -5,55 zł/t. Łączne straty finansowe ze sprzedaży węgla wyniosły -917,5 mln zł w roku 1996 i -735,7 mln zł w roku 1997. Należy podkreślić, że w roku 1994 łączny wynik ze sprzedaży węgla był dodatni i wyniósł 232,2 mln zł, chociaż łączny wynik finansowy netto był jeszcze ujemny i wyniósł -191,8 mln zł.

– Jak Pan zatem ocenia zmiany wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1990–1997?

– W tym okresie poziom sprzedaży węgla po początkowym okresie spadku ustabilizował się w latach 1993–1997 w wysokości ok. 130 mln t. Poziom zatrudnienia w kopalniach obniżył się w tym okresie o 163,2 tys. osób.

Wyniki ze sprzedaży węgla po utworzeniu w 1993 r. spółek węglowych wydawnie poprawiły się do poziomu dodatniego w 1994 r. (+1,80 zł/t), aby niestety w kolejnych latach znacząco się obniżyć.

Straty finansowe kopalń, a później spółek węglowych powiększały zadłużenie górnictwa i łączny stan zobowiązań na koniec 1997 r. wyniósł 13,346 mld zł.

„Dziś, po 25 latach wiem, że mieliśmy wtedy rację, twierdząc, że polskie górnictwo może wybić się z 40-letniej gospodarki nakazowo-rozdzielczej na rentowność. Kiedy byłem posłem, sądziłem, że proces naprawy górnictwa węgla kamiennego i doprowadzenia go do rentowności będzie przebiegał szybciej. Ale z wolna przekonywałem się, że nie jest to takie proste i szybkie. Ekonomia nie zna pojęcia «na skróty», a wszelkie wskaźniki trzeba wypracować konkretnymi działaniami, pamiętając, że każda reforma jest dla ludzi, a nie odwrotnie”.

Grudzień 2013 r.

Piotr Polmański



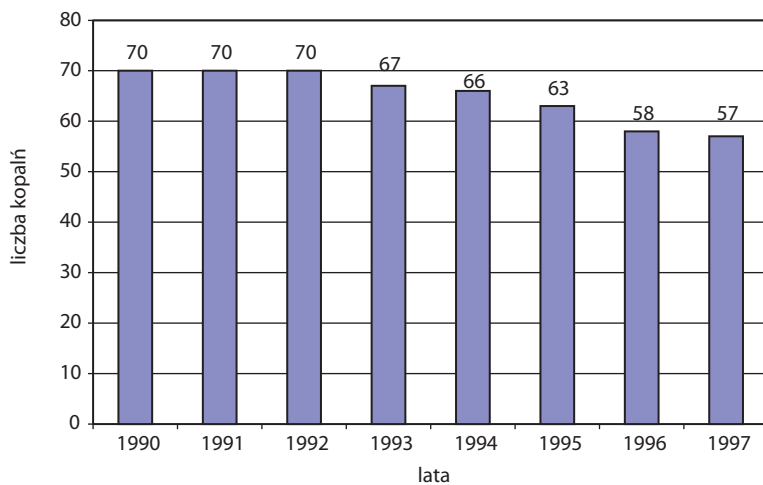
*Z żoną Krystyną i córką Ewą
Przybędza, Sylwester 1995/1996 r.*



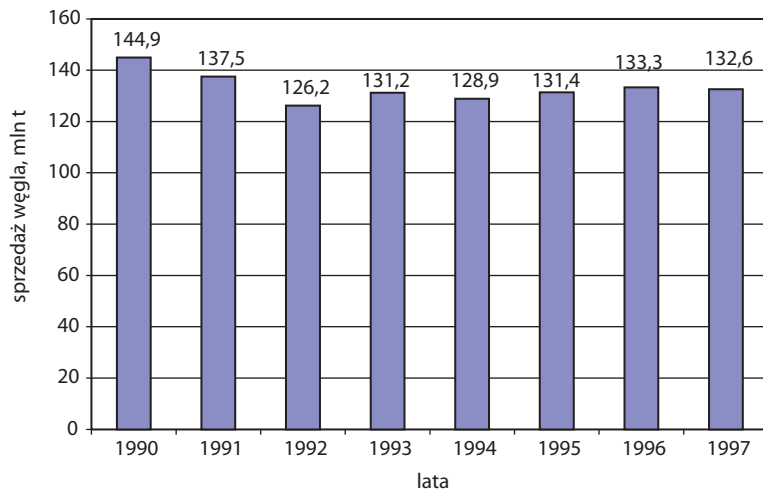
*Z prof. Hansem Mahrenholtzem z Fachhochschule Bergbau Bochum
Przybędza, luty 1996 r.*

Podstawowe wskaźniki techniczne, ekonomiczne i finansowe górnictwa węgla kamiennego w latach 1990–1997

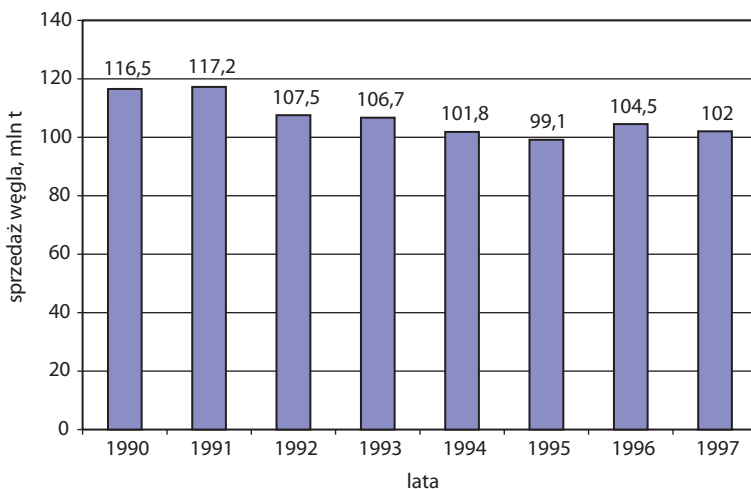
Lp.	Wyszczególnienie	Jednostka miary	1990 r.	1991 r.	1992 r.	1993 r.	1994 r.	1995 r.	1996 r.	1997 r.
1.	Liczba kopalń czynnych	-	70	70	70	67	66	63	58	57
2.	Wydobycie węgla	mln t	147,4	140,1	131,3	130,2	132,7	135,3	136,2	137,1
3.	Sprzedaż węgla ogółem, w tym:	mln t	144,9	137,5	126,2	131,2	128,9	131,4	133,3	132,6
	• kraj, w tym:	mln t	116,5	117,2	107,5	106,7	101,8	99,1	104,5	102
	– dla energetyki zawodowej	mln t	49,3	46,9	38,9	37,2	39,9	39,4	42,6	45,1
	• eksport	mln t	28,4	20,3	18,7	24,5	27,1	32,3	28,8	30,6
4.	Liczba czynnych ścian wydobywczych	-	766	702	654	545	464	415	355	302
5.	Średnie dobowe wydobywanie z jednej ściany	t/d	863	918	962	1 082	1 286	1 470	1 678	1 889
6.	Stan zatrudnienia w górnictwie ogółem na koniec roku	tys. osób	391,1	350,1	340,2	311,3	288,4	272	257,8	243,3
7.	Zmniejszenie zatrudnienia	tys. osób	15,4	41	9,9	28,9	22,9	16,4	14,2	14,5
8.	Przeciętne zatrudnienie w kopalniach węgla kamiennego, w tym:	tys. osób	387,9	352,9	336,4	310,6	291,9	274,8	259,1	244,5
	• dół	tys. osób	262,5	243,7	236,5	228,9	217,5	209,4	200,5	191
	• powierzchnia	tys. osób	125,4	109,2	99,9	90,7	74,4	65,4	58,6	53,5
9.	Wydajność ogólna	kg/pdn	1 866	1 971	1 946	2 035	2 310	2 479	2 647	2 858
10.	Wydajność dolowa w urobku węglowym	kg/rdn	3 841	4 055	4 029	4 207	4 639	4 869	5 217	5 623
11.	Średnia cena zbytu węgla	zł/t	12,67	27,92	37,52	53,71	78,25	89,88	104,3	119,55
12.	Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla	zł/t	18,51	31,36	44,39	56,66	76,46	93,59	111,18	125,1
13.	Średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla	zł/t	-5,84	-3,44	-6,87	-2,95	1,8	-3,71	-6,88	-5,55
14.	Stan zobowiązań na koniec okresu	mln zł	648,3	1 457	2 990,1	5 454	6 749,9	8 316,5	9 889,1	13 346,4
15.	Stan należności na koniec okresu	mln zł	210,5	650,8	870,7	1 988,1	2 814	2 595,9	2 540,3	3 126,6
16.	Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego ze sprzedaży węgla w górnictwie węgla kamiennego	mln zł	-844,3	-473,2	-867,2	-387,2	232,2	-484,4	-917,5	-735,7
17.	Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego netto w górnictwie węgla kamiennego	mln zł	-41,6	-353,5	-1 258,2	-1 500,7	-191,8	-782,1	-1 789,3	-2 617,3



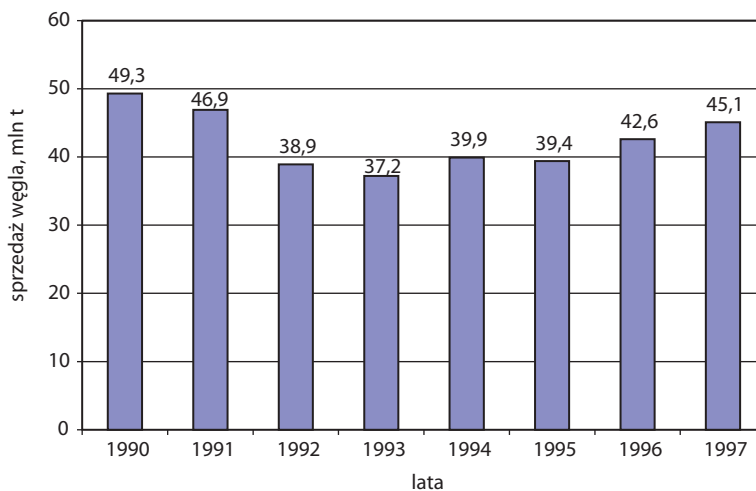
Liczba kopalń czynnych



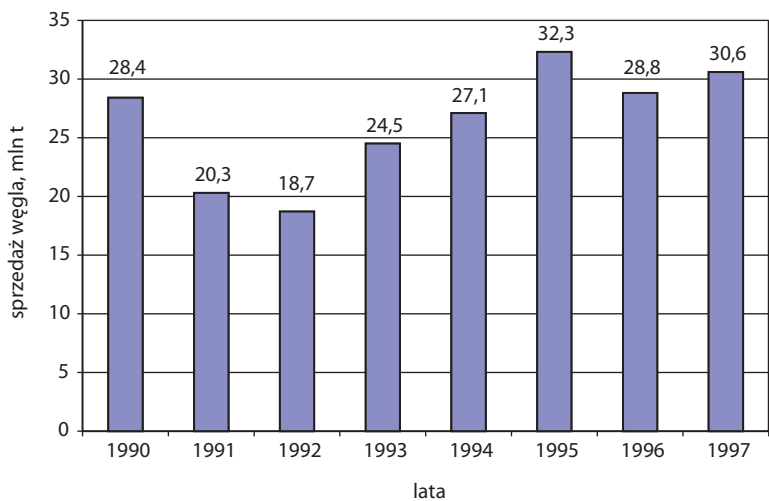
Sprzedaż węgla kamiennego ogółem



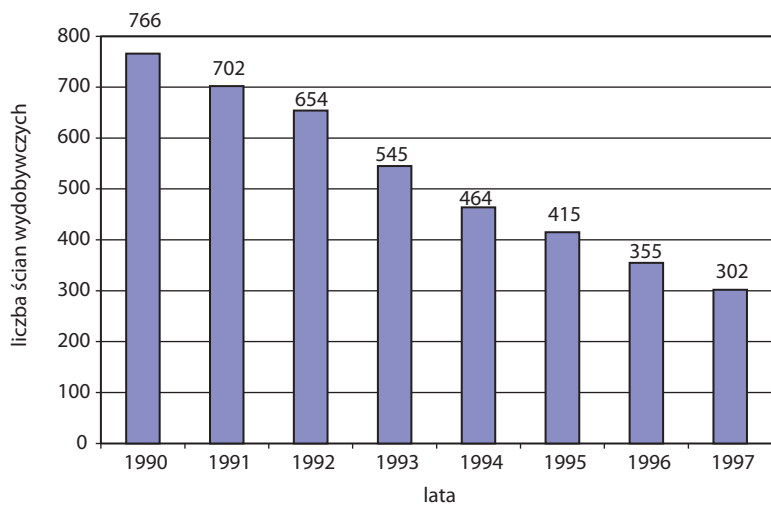
Sprzedaż węgla kamiennego na rynku krajowym



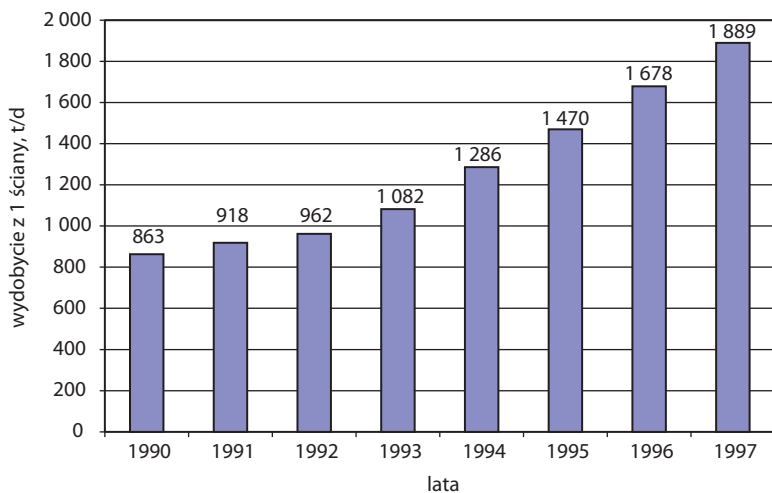
Sprzedaż węgla kamiennego na rynku krajowym dla energetyki zawodowej



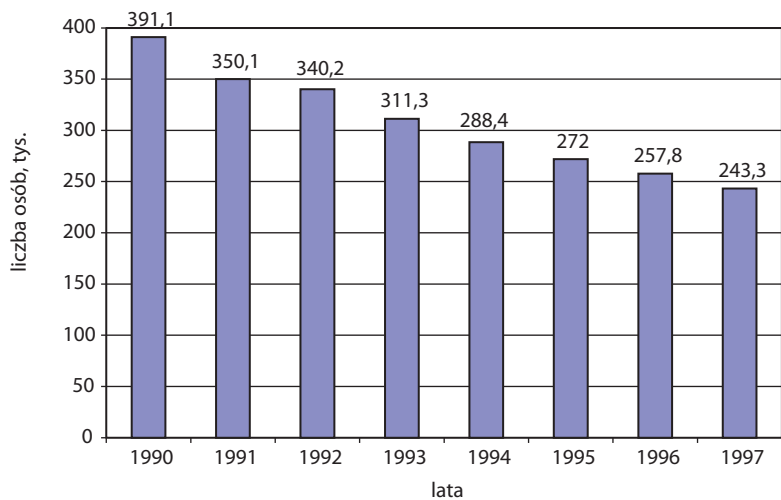
Sprzedaż węgla kamiennego na eksport



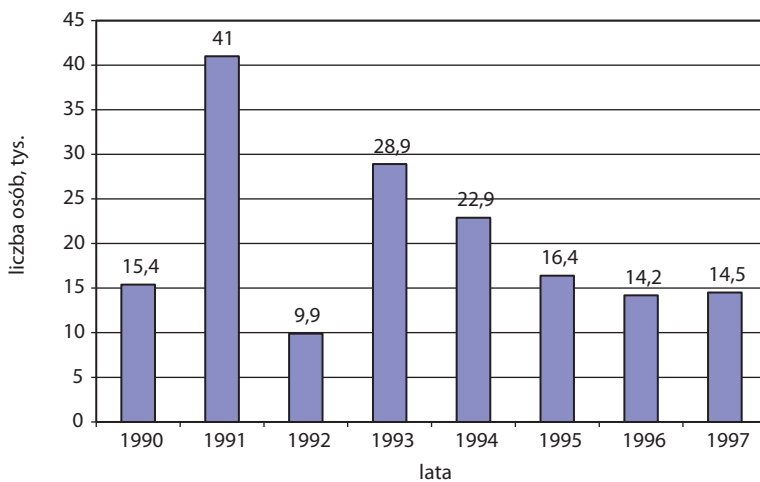
Liczba czynnych ścian w roku



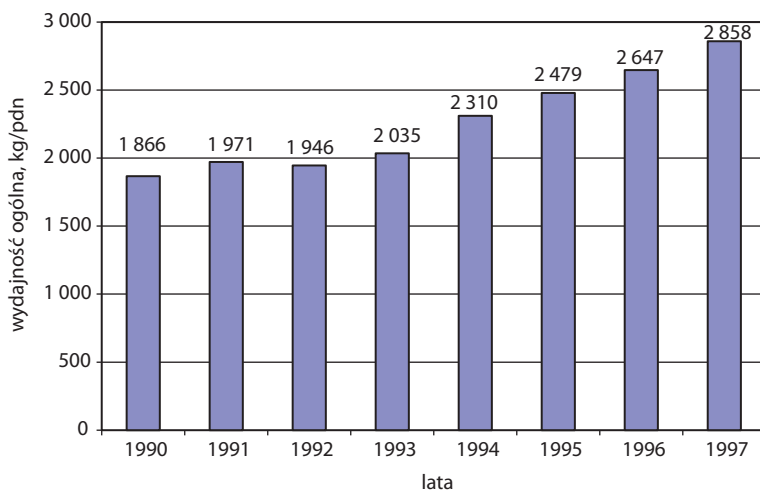
Średnie dzienne wydobyć z jednej ściany



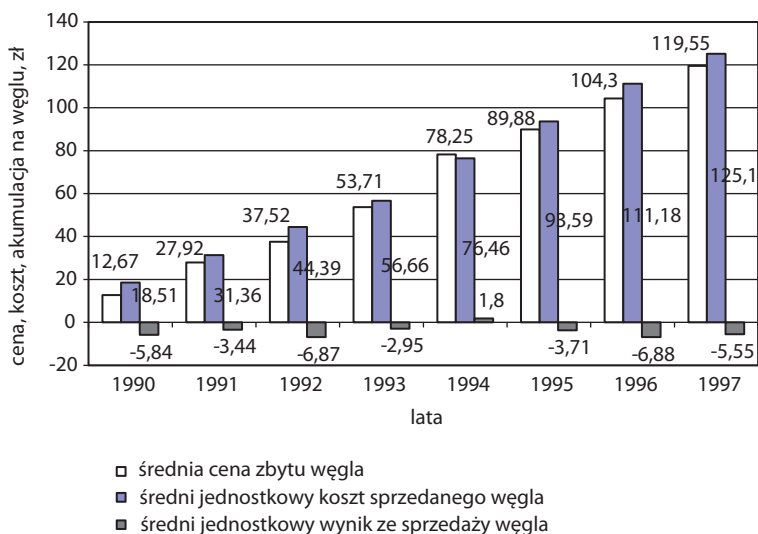
Stan zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego ogółem na koniec roku



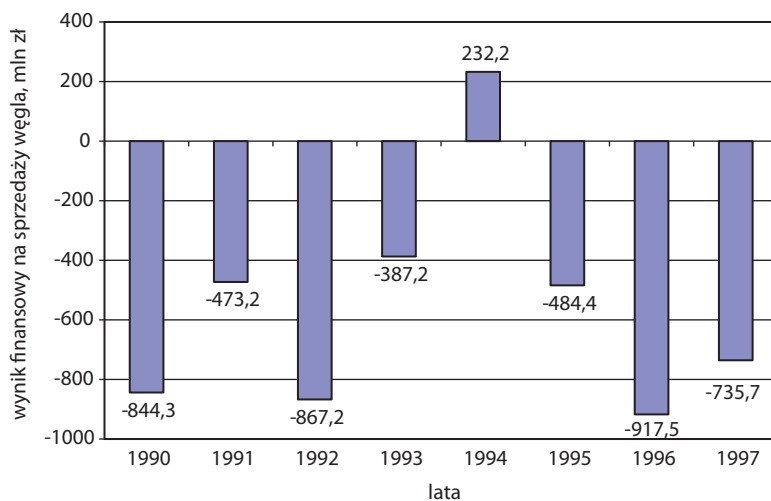
Zmniejszenie zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w ciągu roku



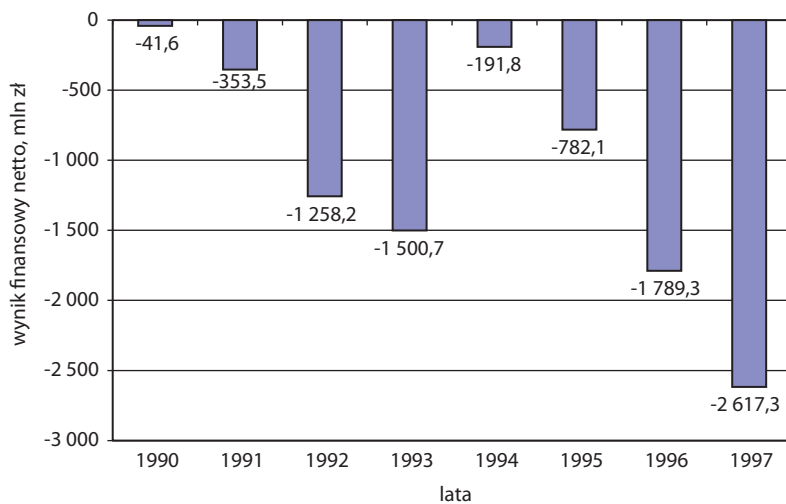
Wydajność ogólna w górnictwie węgla kamiennego



Kształtowanie się średniej ceny sprzedaży węgla, jednostkowego kosztu sprzedanego węgla oraz jednostkowego wyniku ze sprzedaży węgla (akumulacji na węglu) w górnictwie węgla kamiennego



Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego ze sprzedaży węgla w górnictwie węgla kamiennego



*Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego netto
w górnictwie węgla kamiennego*

14. Okres 1996–1997 do wyborów parlamentarnych

– Jak potoczyły się Pańskie losy po odejściu w lipcu 1996 r. z zarządu PAWK?

– Po urlopie wróciłem do pracy na Politechnice Śląskiej. W okresie minionych pięciu lat nie przerywałem tej pracy, ale moje zaangażowanie na uczelni było bardzo ograniczone.

Teraz znalazłem czas, aby brać aktywny udział w konferencjach i napisać kilka publikacji, przygotować mojego współpracownika do obrony doktoratu oraz przygotować pełny zestaw dokumentów, czyli wniosek do Centralnej Komisji o nadanie mi tytułu profesora.

Okazało się, że moja dalsza praca i działalność na Wydziale Górnictwa i Geologii napotykała pewne przeszkody. Nie chcę teraz dociekać przyczyn tego stanu rzeczy. Prof. Bernard Drzęźła – późniejszy senator RP, który absolutnie wspierał mnie w działalności na rzecz restrukturyzacji polskiego górnictwa, przestał pełnić funkcję dziekana Wydziału Górnictwa i Geologii. Wolę nie rozwijać tego wątku sprzed kilkunastu lat. Dość powiedzieć, że zdałem sobie sprawę z faktu, że z powodu dwóch osób muszę odejść z Wydziału Górnictwa i Geologii.

– Czy ma Pan żal do tych osób, o których Pan myśli?

– Nie, dziś nie mam żalu. Ale wówczas była dla mnie absolutnym zaskoczeniem konstatacja, że można było tak nieuczciwie interpretować moje

postępowanie. Widocznie mierzono mnie swoją miarą. Nie chcę tym ludziom niczego zarzucać po latach, ale mimowolnie przymusili mnie do odejścia do innej pracy, co wyszło dla mnie absolutnie na korzyść.

Prof. Józef Bendkowski stworzył nowy wydział Politechniki Śląskiej, a mianowicie Wydział Organizacji i Zarządzania. Formalnie powstał on w 1995 r., ale dzięki Bendkowski zabiegał wówczas o pozyskiwanie nowych pracowników. Nakłonił mnie do przejścia do pracy na tym nowym wydziale. Po głębokim namyśle skorzystałem z tej propozycji i wraz z moimi współpracownikami 1 lipca 1997 r. rozpocząłem pracę na Wydziale Organizacji i Zarządzania.

Podjęcie tej decyzji nie było łatwe. Musieliśmy przysposobić się do prowadzenia nowych przedmiotów dla studentów i rozwijać swoją wiedzę w zakresie nauk o zarządzaniu. Początki – jak to zwykle bywa – były trudne. Ale z upływem czasu wrastaliśmy w „pejzaż” nowego wydziału i poszerzailiśmy nasze obszary badawcze i dydaktyczne.

– Co się wówczas działo w zakresie restrukturyzacji górnictwa?

– Odpowiedź na to pytanie muszę podzielić na dwie części. Pierwsza część odnosi się do mojej działalności w zakresie restrukturyzacji górnictwa w okresie od września 1996 r. do listopada 1997 r. Druga część odnosi się natomiast do realizacji procesu restrukturyzacji polskiego górnictwa w tym samym okresie.

– Porozmawiajmy zatem najpierw o Pańskiej działalności.

– Moja działalność w górnictwie ograniczała się wówczas jedynie do pełnienia funkcji przewodniczącego rady nadzorczej Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. W tej samej radzie zasiadał również dr Janusz Steinhoff. W 1996 r. bardzo źle się działo w polskim górnictwie węglowym zarówno jeśli chodzi o skuteczność w realizacji rządowego programu restrukturyzacji górnictwa, jak i o wyniki ekonomiczno-finansowe spółek węglowych, o czym mówiłem poprzednio. Krytykowaliśmy ten stan rzeczy z dr. Steinhoffem w różnych wywiadach, wypowiedziach i artykułach. Za te krytyczne wypowiedzi wice-minister Markowski próbował nas dyscyplinować. Pod koniec 1996 r. każdy z nas otrzymał pismo identycznej treści, w którym wice-minister wypominał nam krytyczne wypowiedzi prasowe i zażądał deklaracji lojalności. Napisał m.in.: „Oczekuję jednoznacznego stanowiska w sprawie deklaracji realizowania ww. dokumentu” (programu rządowego restrukturyzacji górnictwa – A.K.).

Wykazaliśmy mało zrozumienia dla żądania wiceministra Markowskiego i nasze krytyczne komentarze w odpowiedzi na jego pisma pojawiły się w artykule w „Rzeczpospolitej” 22 stycznia 1997 r. Dr Steinhoff powiedział, iż nie byłaby dla niego zaskoczeniem forma pisma Markowskiego w czasach PRL, bo wówczas takie metody były powszechnie stosowane. Ale w czasach III Rzeczypospolitej w radzie nadzorczej JSW SA reprezentował interes Skarbu Państwa, a nie jedynie interes rządzącej koalicji. Ponadto powiedział, że jeżeli Markowski nie podziela jego poglądów na temat tego, co się dzieje w górnictwie, powinien z nimi polemizować. Zamiast tego woli eliminować krytyczną dyskusję o branży, o jej zasadniczych problemach.

W mojej wypowiedzi stwierdziłem, że w podtekście pisma odczytuję groźbę, że wiceminister Markowski pozbawi mnie funkcji przewodniczącego rady nadzorczej JSW SA, jeżeli nie przestanę krytykować publicznie jego programu restrukturyzacji górnictwa. Takie żądanie było jedną z metod stosowanych w przeszłości wobec ludzi niepokornych i tym samym ich zniewalania. Dziwiłem się, że do takich metod uciekał się wysoki urzędnik państwowy w demokratycznym kraju. Widocznie Markowski nie zauważył, że w Polsce po roku 1989 wiele się zmieniło.

Stwierdziliśmy również zgodnie, że niezależnie od tego, co zrobi w naszej sprawie Markowski, podtrzymujemy nasze krytyczne opinie o sytuacji górnictwa węgla kamiennego oraz o zakresie i tempie restrukturyzacji tej branży. Nie chcieliśmy także zrezygnować z prawa do publicznego wyrażania swoich poglądów.

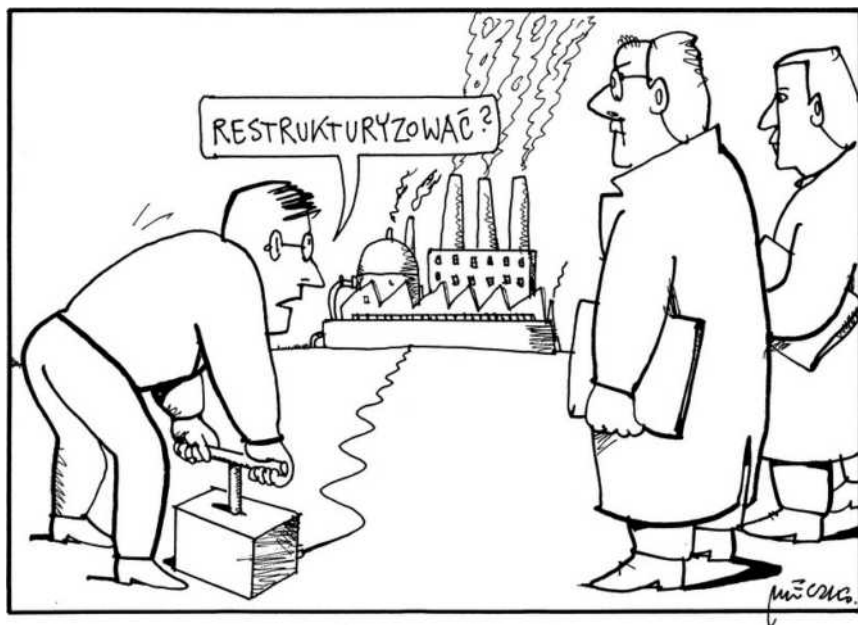
– Wróćmy teraz do Pańskiej działalności.

– W końcu września 1996 r. dr Janusz Steinhoff zwrócił się do mnie z propozycją, abyśmy wspólnie opracowali nowy program restrukturyzacji górnictwa. Uznaliśmy, że ówczesny program rządowy, tzw. „Program Markowskiego”, nie przyniesie żadnych pozytywnych efektów. A ponadto sytuacja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych stale się pogarszała. Nie wiedzieliśmy oczywiście dla kogo w sensie politycznym będziemy tworzyć ten program. Do wyborów parlamentarnych pozostało jeszcze 12 miesięcy. Wiele wskazywało jednak na to, że za rok lewica utraci władzę w Polsce, a odzyska ją prawica. Do utworzenia Akcji Wyborczej Solidarność (AWS) i do wygrania wyborów parlamentarnych droga była jeszcze daleka. W każdym razie z początkiem października 1996 r. rozpoczęliśmy prace nad

nowym programem restrukturyzacji górnictwa. Spotykaliśmy się regularnie w Gliwicach co 2–3 tygodnie. Na każde spotkanie przygotowywałem odpowiedni tekst, dotyczący określonego zagadnienia, który był dyskutowany na spotkaniu. Wynik dyskusji nad kolejnym zagadnieniem przelewałem na papier jako podstawę dla kolejnej dyskusji. Tak więc program powstawał wolno, ale systematycznie, przy przyjęciu na wstępie jego założeń i struktury. Do udziału w dyskusjach zapraszaliśmy często dr. Eugeniusza Morawskiego, prof. Jana Wojtyłę oraz dwóch naszych kolegów z górnictwa, których nazwisk wolałbym nie ujawniać. Wszyscy posiadaliśmy już wtedy pewne doświadczenie menedżerskie, uzyskane z racji pełnienia różnych funkcji w górnictwie, oraz doświadczenie w zakresie restrukturyzacji górnictwa, uzyskane w wyniku udziału w realizacji tego procesu w latach 1990–1995. Już na początku prac pojawiło się pytanie, jak nazwać ten program? Ponieważ słowo restrukturyzacja bardzo źle się już wówczas kojarzyło – co uwiecznił Andrzej Mleczek na załączonym rysunku – postanowiliśmy pisać o reformie górnictwa węgla kamiennego.

Pracę nad programem zaczęliśmy oczywiście od rzetelnej diagnozy stanu górnictwa, do której doszliśmy poprzez ocenę rozwoju sytuacji w górnictwie w latach 1990–1996, zwięzłą analizę i ocenę kolejnych programów restrukturyzacji, analizę i ocenę wskaźników technicznych i ekonomiczno-finansowych górnictwa w latach 1990–1996. W trakcie wielomiesięcznych dyskusji i wykonanych prac wykrystalizowały się pewne fundamentalne założenia do stworzenia i realizacji skutecznego programu reformy górnictwa. Chciałbym je tutaj krótko zaprezentować:

1. Dla podjęcia opracowania i realizacji skutecznego programu reformy górnictwa węgla kamiennego konieczne jest przeprowadzenie rzetelnej diagnozy w celu ustalenia przyczyn niepowodzenia w prowadzeniu działalności spółek węglowych.
2. Dla opracowania skutecznego programu reformy górnictwa należy wykorzystać pozytywne i negatywne doświadczenia z realizacji poprzednich rządowych programów restrukturyzacji oraz należy wykorzystać doświadczenia w zakresie restrukturyzacji górnictwa węglowego w krajach Zachodniej Europy, tzn. w RFN, Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Belgii.
3. Aby uzyskać najwyższą skuteczność w osiągnięciu celów reformy górnictwa, konieczne jest opracowanie i stosowanie odpowiednich narzędzi



realizacyjnych, a cele reformy powinny być oparte na wskaźnikach wymiernych.

4. W realizacji reformy górnictwa należy brać poważnie pod uwagę aspekt społeczny całego procesu i zastosować skuteczny i akceptowalny system osłon socjalnych dla pracowników odchodzących z pracy w kopalniach.
5. Reforma górnictwa jest poważnym problemem społecznym i gospodarczym w skali regionu i państwa. Do jego rozwiązania konieczne jest wykształcenie się woli politycznej elit rządzących, tzn. rządu i Sejmu, dla podejmowania określonych decyzji i działań.
6. Dla skutecznego przeprowadzenia procesu reformy górnictwa konieczne jest wsparcie finansowe budżetu państwa na wymaganym poziomie wydatków w celu pokrycia kosztów likwidacji kopalń i osłon socjalnych.
7. Realizacja procesu reformy górnictwa powinna być wspierana specjalną ustawą sejmową.

Na prezentację szczegółową programu przyjdzie czas, gdy w czasie naszych rozmów znajdziemy się w połowie 1998 r. Wtedy, po zmianach i uzupełnieniach, program ten stał się programem rządu Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności.

– Czy w trakcie powstawania programu i po jego ostatecznym zapisie był on konsultowany?

– Program nie był szeroko konsultowany. W styczniu 1997 r. spotkaliśmy się jedynie z dr. Michałem Bonim w Warszawie, przedstawiając mu zrzęby programu, a w szczególności aspekt społeczny reformy. W maju dr Janusz Steinhoff spotkał się z prof. Leszkiem Balcerowiczem i przedstawił mu podstawowe założenia do programu.

Na przełomie maja i czerwca spotykaliśmy się trzykrotnie z działaczami górniczej „Solidarności”. W spotkaniach tych brali udział m.in.: Marek Kempski, przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności”, Karol Łuźniak, przewodniczący Sekcji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, Kazimierz Grajcarek, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”, prof. Jerzy Buzek, główny koordynator programu gospodarczego AWS i dr Janusz Steinhoff.

W trakcie jednego z tych spotkań bardzo wnikliwie i szczegółowo zostały przedyskutowane propozycje osłon socjalnych. W wyniku tej dyskusji ukształtowany został Górniczy Pakiet Socjalny (GPS). Sekcja Krajowa

Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” przyjęła go jako swój wkład do programu reformy górnictwa. Pakiet ten określał instrumenty socjalne i finansowe, które należało przyjąć i uruchomić dla minimalizacji skutków społecznych, wynikających z realizacji reformy górnictwa węgla kamiennego. Pakiet GPS stał się ważnym elementem programu reformy.

„Mieliśmy od początku prac nad tym programem świadomość konieczności ścisłej współpracy z NSZZ «Solidarność» w zakresie budowy systemu osłon socjalnych, którego skuteczność była warunkiem realizacji programu. Prowadziliśmy w tej materii zarówno konsultacje, jak i negocjacje z grupą związkowców. Marek Kempski, Henryk Nakonieczny, Karol Łuźniak, Kazimierz Grajcarek – to współtwórcy Górniczego Pakietu Socjalnego, który będąc istotną częścią programu, przesądził w istotnej mierze o jego powodzeniu”.

Grudzień 2013 r.

Janusz Steinhoff

– Kiedy zostało zakończone tworzenie projektu nowego programu reformy górnictwa?

– Projekt programu uznaliśmy za gotowy 10 czerwca 1997 r. Kilka dni później przedstawiliśmy z dr. Steinhoffem zrębny programu prof. Jerzemu Buzkowi, który przygotowywał program gospodarczy dla AWS. Miałem wtedy okazję poznać go osobiście. Trudno mi było przypuszczać, że za kilka miesięcy, po wyborach parlamentarnych, zostanie premierem rządu, a dr Janusz Steinhoff zostanie ministrem gospodarki. Prof. Buzek poprosił nas wtedy, żebyśmy przygotowali 2–3 strony tekstu o naszym programie reformy górnictwa jako wkład do programu gospodarczego AWS.

– Chciałbym teraz prosić Pana o drugą część odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie, czyli o realizację rządowego programu restrukturyzacji górnictwa, zwanego „Programem Markowskiego”.

– 27 października 1996 r. dr Janusz Steinhoff przedstawił obszerny artykuł na łamach „Rzeczpospolitej”, wyrażając się bardzo krytycznie o rządowym programie restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, który został

przyjęty przez rząd 30 kwietnia 1996 r. Chciałbym przytoczyć kilka fragmentów tego artykułu: „W końcu, realizując podaną opcję, rząd przyjął 30 kwietnia br. projekt przedłożony przez ministra przemysłu i handlu. Trudno jednak dokument przyjęty przez rząd RP określić mianem programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Nie zawiera on jasno postawionych celów, opisu narzędzi pozwalających na ich osiągnięcie, harmonogramu koniecznych decyzji i działań. Jest to zbiór ogólnie słusznych haseł, bez żadnych gwarancji, że przedłożone propozycje zapewnią uzdrowienie sytuacji górnictwa w rozsądnej perspektywie czasowej. W projekcie budżetu państwa na 1997 rok kwoty zapisane na restrukturyzację górnictwa nie odpowiadają zapisom programu (...).

Pojawia się zatem pytanie: czy aktualny program rządowy restrukturyzacji górnictwa w latach 1996–2000 spełnia oczekiwania całego sektora i czy spełnia wymagania programu rządowego, którego realizacja zagwarantuje dojście górnictwa węgla kamiennego do stanu rentowności w określonej perspektywie czasowej i pozwoli na rozwiązanie jego podstawowych problemów? Analizując zapisy w programie oraz ich dotychczasową realizację, nie można udzielić na to pytanie pozytywnej odpowiedzi. Nie wdaję się tutaj w szczegółową analizę zapisów w programie, aby uzasadnić to stwierdzenie. Nie sposób jednak nie zauważyć, że zasadniczą cechą programu rządowego jest filozofia «ręcznego sterowania» całym sektorem z wyeliminowaniem pewnych elementów gospodarki rynkowej. Filozofia ta i konkretne zapisy pozbawiają zarządy spółek węglowych części kompetencji i tym samym wpływu na wynik finansowy tych podmiotów. Przyjęcie przez ministra przemysłu i handlu roli organu zarządzającego sektorem węglowym zmusza nas do smutnej refleksji, że oto staliśmy się świadkami próby powrotu do sposobu zarządzania państwowymi podmiotami gospodarczymi w górnictwie charakterystycznego dla minionego systemu gospodarczego (...).

Zarzucono w 1995 r. realizację racjonalnego programu autorstwa Eugeniusza Morawskiego, zastępując go działaniami całkowicie pozornymi. Rozpętano wielką wrzawę propagandową w końcu 1995 r. i w pierwszych miesiącach 1996 r. wokół programu restrukturyzacji, którego w istocie nie było. Ukazywały się jego kolejne wersje w formie ogólnie słusznych haseł bez przełożenia na jakiegokolwiek konkrety, tzn. rządowe projekty ustaw i zapisy w ustawie budżetowej. Przyjęcie przez rząd ostatecznej wersji tego dokumentu i powołanie pełnomocnika rządu ds. realizacji programu restrukturyzacji górnictwa również niczego nie zmieniło. Zapisane w programie środki finansowe są nierealne w świetle analizy projektu budżetu na 1997 r. Są one raczej deklaracją bez

pokrycia, podejmowaną zresztą za przyszłe rządy. Nie jest to, niestety, jedyna nieuczciwość intelektualna w rządowym programie restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego". („Rzeczpospolita", 28.10.1996 r.)

– Jak realizowany był rządowy program restrukturyzacji górnictwa?

– O kształtowaniu się wskaźników technicznych i ekonomiczno-finansowych w latach 1990–1997 już mówiłem. Powiem kilka słów o tym, co działo się wokół programu i jego realizacji. 23 stycznia 1997 r. odbyła się w Sejmie debata na temat sytuacji polskiego górnictwa i sposobu rozwiązywania jego najważniejszych problemów. W dyskusji wypowiadało się wielu posłów i fragmenty dwóch wypowiedzi chciałbym przytoczyć:

- Alojzy Gąsiorczyk (PSL): *„Do dzisiaj nie można wskazać dobrych, konkretnych działań naprawy górnictwa, a jedynym sukcesem (w cudzysłowie) tych prawie 2 lat jest generowanie dalszych strat, które rosną coraz szybciej i wynoszą do listopada 1996 r. 1 586 mln nowych złotych, a w samym tylko listopadzie roku 1996 te straty wyniosły 215 mln nowych złotych. Wobec braku w górnictwie działań konkretnych w oparciu o program, który by nawet w bardzo małym stopniu wyhamował narastającą ruinę polskiego górnictwa, należy ten proceder jak najszybciej przerwać".*
- Piotr Polmański (UW): *„Z całą odpowiedzialnością w imieniu parlamentarnego zespołu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego chcę stwierdzić, że dla górnictwa węgla kamiennego lata 1994–1996 zostały podwójnie stracone. Podwójnie, gdyż był to okres politycznie spokojny, bez wyborów i można było w oderwaniu od politycznej gorączki realizować restrukturyzację tej branży. Rok 1997 to rok wyborów, kiedy trzeba będzie znaleźć jakieś status quo, rok łagodzenia nastrojów wyborczych, a nie reform, a więc kolejny rok stracony. Parlamentarny zespół ds. restrukturyzacji górnictwa, w imieniu którego przemawiam, podtrzymuje swoje stanowisko z wczorajszego oświadczenia, że dla dobra polskiego górnictwa pan minister Markowski powinien podać się do dymisji".*

Wiceminister Markowski, odnosząc się do uwag i wypowiedzi posłów, stwierdził m.in.: *„Polskie górnictwo można by uratować w ciągu jednego miesiąca. Tylko trzeba byłoby zamknąć 17 nieefektywnych kopalń. To znaczy, trzeba byłoby zwolnić 50 tys. ludzi, bo tyle tam pracuje. Trzeba byłoby wstrzymać nieefektywny eksport, czyli zwolnić następnych 30 tys. ludzi, którzy pracują przy eksporcie tego węgla. Mielibyśmy zatem już do czynienia prawie z 80 tys.*

ludzi bez pracy. Można było jeszcze w marcu 1996 r. wprowadzić bankowe postępowanie układowe, które doskonale oddłużyłoby cały polski sektor węgla kamiennego, ale spowodowałoby ruinę i właściwie upadłość ponad 7,5 tys. podmiotów funkcjonujących w woj. katowickim. – Kto panu broni? – zapytał poseł Piotr Polmański. – Wyobraźnia i odpowiedzialność za los Polaków – odpowiedział minister”. („Trybuna Górnicza”, 30.01.1997, nr 5)

W wyniku debaty Sejm podjął uchwałę w dniu 24 stycznia 1997 r., w której m.in. stwierdził: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje za konieczne, aby Rząd:

- opracował koncepcję realizacji programu zawierającą konkretne instrumenty wykonawcze, zwłaszcza w części dotyczącej likwidacji zdolności wydobywczej i restrukturyzacji finansowej górnictwa,
- przedstawił konkretne działania ograniczające powstawanie strat finansowych podmiotów gospodarczych w górnictwie węgla kamiennego i wzrost ich zadłużenia,
- przedstawił koszty oraz plan finansowania restrukturyzacji zatrudnienia,
- Sejm stwierdza, że program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego przedłożony przez Rząd powinien być poszerzony o konkretne przedsięwzięcia legislacyjne, organizacyjne i finansowe gwarantujące realizację tego programu”. („Trybuna Górnicza”, 06.02.1997 r., nr 6)

Nasilały się krytyczne wypowiedzi medialne odnośnie do działalności Markowskiego w górnictwie i realizacji rządowego programu restrukturyzacji górnictwa. Krytycznie wypowiadali się posłowie z parlamentarnego zespołu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. „Przyczyną tak wielkich strat – zdaniem posłów – jest konsekwentne realizowanie błędnej koncepcji «ręcznego» zarządzania górnictwem oraz tęsknota za antyrynkowymi mechanizmami kształtowania potencjału wydobywczego, poziomu zatrudnienia, płac pracowniczych, wielkości i zasad eksportu, a przede wszystkim trzymanie się sztywnej, kształtowanej odgórnie ceny węgla”. („Dziennik Zachodni”, 23.01.1997 r., nr 19).

W dyskusji zorganizowanej przez „Trybunę Górniczą” dr Janusz Steinhoff powiedział m.in.: „Wydaje mi się, że podstawą do jakiegokolwiek dyskusji programowej musi być inwentaryzacja istniejącego stanu. Myślę, że, pozostawiając na razie na boku diagnozę, dlaczego ów stan górnictwa jest taki, jak aktualnie go obserwujemy, nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż położenie to jest do prawdy katastrofalne. Świadczy o tym stan zadłużenia (106 bln starych złotych) oraz wysokość comiesięcznie generowanych strat. W dodatku przygnębia brak

jakichkolwiek działań rządu w zakresie ratowania tej branży, wyjąwszy przyjęty w kwietniu ub.r. program restrukturyzacji górnictwa. Chcę jasno zauważyć i to, że czas kampanii wyborczej w naturalny sposób sprzyja eksponowaniu różnic pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami oraz zdobywaniu przez nie społecznych referencji, czyli tego, co zwykliśmy nazywać wiarygodnością w oczach wyborców. Stwierdzając w imieniu AWS, że stan górnictwa węglowego postrzegamy jako krytyczny, od razu dodaję, iż tym bardziej wymaga to porozumienia wszystkich poważnych sił politycznych w naszym kraju. Mam więc nadzieję, że nikt nie będzie próbował zbijać politycznego kapitału na trudnościach tej branży. Takie stawianie sprawy dyktuje szacunek dla górników i szacunek dla tego regionu.” („Trybuna Górnicza”, 07.08.1997 r., nr 31)

Należy podkreślić, że 27 sierpnia 1997 r. Sejm przyjął ustawę o restrukturyzacji finansowej jednostek górnictwa węgla kamiennego oraz o wprowadzeniu opłaty węglowej. Restrukturyzacja finansowa w świetle tej ustawy nie polegała na umorzeniu długów, lecz na odroczeniu ich spłaty do 31.12.1999 r. bez naliczania odsetek. Natomiast opłata węglowa miała wynosić 2 proc. wartości sprzedanego węgla i miała być naliczana oraz pobierana od wszystkich nabywców węgla kamiennego.

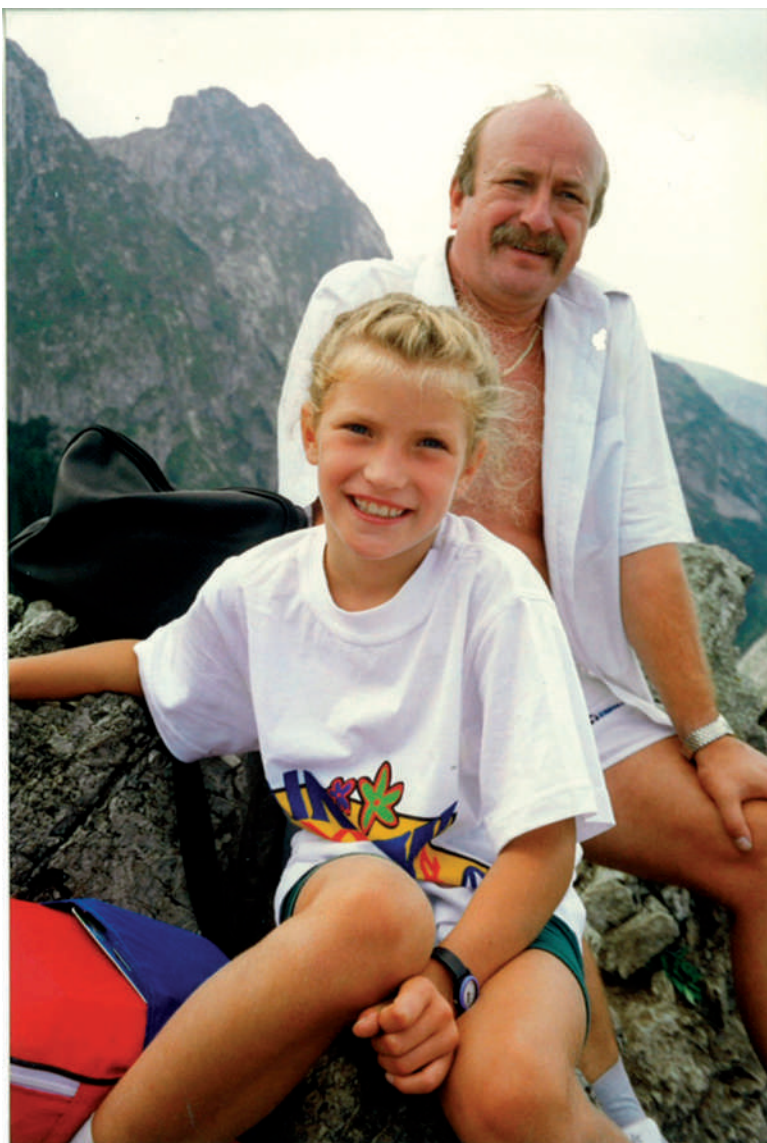
– Do wyborów parlamentarnych we wrześniu 1997 r. było coraz bliżej. Czy partie polityczne startujące w wyborach w swoich programach wyborczych poruszały problem restrukturyzacji górnictwa?

– Oczywiście, że tak. Problem górnictwa węgla był wówczas bardzo gorący i partie polityczne szykujące się do wyborów parlamentarnych nie mogły go nie zauważyć w swoich programach i kampaniach wyborczych.

– Czy mógłby Pan krótko scharakteryzować poglądy poszczególnych partii politycznych odnośnie do sytuacji w górnictwie węgla kamiennego i jego restrukturyzacji?

– Spróbuję to zrobić, posługując się omówieniami tych programów w „Trybunie Górniczej”.

Zacznijmy zatem od programu reformy górnictwa przygotowanego przez AWS. Artykuł odnośnie do tego programu został opublikowany w „Trybunie Górniczej” 21 sierpnia 1997 r. pt. „Górnictwo na modłę «Solidarności»”. Nietrudno było zauważyć charakterystyczny styl autora tego tekstu. W dość luźnej formie i nieco kpiąco prezentował główne aspekty programu.



W Tatrach z córką Ewą, sierpień 1997 r.

Przeczytałem wówczas ten artykuł i czytam go dziś ponownie z dużym rozbrawieniem. Zauważyłem dużą „poufałość” autora artykułu wobec naszego programu. Kontrastowało to bardzo wyraźnie z dużym serwilizmem „Trybuny Górniczej” wobec programu i działalności wiceministra Markowskiego w górnictwie. No cóż, „Trybuna Górnicza” była gazetą lobbingsową i reguły gry były wyraźnie ustalone, szczególnie zaś w latach 1996–1997.

– Czym się naraził autor tego artykułu?

– *„Jako się rzekło, restrukturyzacja górnictwa miałaby zostać poddana pod ustawowe rządy. Owa «błyskawiczna» ustawa miałaby tedy regulować m.in.: rozporządzanie osłonami socjalnymi, zasady dysponowania środkami budżetowymi na likwidację kopalń, sposób tworzenia i obracania funduszem restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, sposób ustalania i zasady pobierania tzw. opłaty węglowej, wreszcie – zakres i sposób oddłużania podmiotów gospodarczych w górnictwie węglowym. W celu minimalizacji negatywnych skutków społecznych schyłkowego procesu zarząd spółki węglowej miałby – w myśl projektu reformy AWS – być zobowiązany do opracowania «Programu socjalnego likwidowanej kopalni», precyzującego arsenał instrumentów socjalnych i finansowych, koniecznych do uruchomienia, by chronić ludzi, którzy – cytuję – «utracą swe miejsca pracy». Taki program miałby być przy tym tworzony pod dyktando «Górniczego Pakietu Socjalnego», dawno już przyszykowanego przez Sekcję Krajową Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ «Solidarność»”.*

Przytoczone fragmenty artykułu wskazują – co jeszcze raz powtarzam – na dużą „poufałość” autora artykułu wobec naszego programu reformy, która – jak pamiętam – w późniejszym okresie zanikła całkowicie.

– Czy Unia Wolności przygotowała do wyborów swój program restrukturyzacji górnictwa?

– Unia Wolności miała swój program, który zaprezentował prof. Leszek Balcerowicz, a firmowali go także Tadeusz Arkit oraz Janusz Paczocha. Jego omówienie zawarte jest w „Trybunie „Górnicznej” z 28.08.1997 r. Przytoczę również kilka fragmentów: *„Reformy w górnictwie, według UW, powinny być poprzedzone oddłużeniem. Warunkiem oddłużenia musi być gwarancja, że zostanie zahamowany proces generowania strat. Oto najkrótsze streszczenie zapisanego programu. Lider Unii Wolności, jako ekonomista obdarzony*

pewnością siebie, zaś jako mówca pewną słabością do używania terminologii medycznej, zapoznał katowickich dziennikarzy z diagnozą i proponowaną przez jego partię terapią, przedstawiając na żywo swoje credo: – Im później przychodzi reformowanie, tym więcej jest konsekwencji likwidowania, co jest doświadczeniem górnictwa na Zachodzie. Z uznaniem przywitaliśmy program grupy ekspertów AWS, w którym, jak sądzimy, przedstawiono bardzo wyraźną diagnozę katastrofального stanu górnictwa przy końcu lat 80. i działań podejmowanych w toku kolejnych okresów – mówił Balcerowicz. – Nasuwają się nam tylko zastrzeżenia, że w programie AWS, który stanowi punkt wyjścia do rzetelnej dyskusji, uwaga jest skupiona na problemie likwidacji. Naszym zdaniem, co najmniej taki sam nacisk należy położyć na reformowanie. (...) Otóż z AWS związana jest grupa ekspertów, których kompetencje uznajemy, choć uważamy, że pewne rzeczy nie zostały dopracowane, to ogólnie istnieje punkt wyjścia do rzeczowego dialogu, ale jednocześnie, jeśli chodzi o propozycje generalne, gospodarcze AWS, to są one często, mówiąc delikatnie – wysoce niedojrzałe”.

– W wyborach parlamentarnych startował również Ruch Odbudowy Polski (ROP). Czy ta partia miała swój pogląd o reformowaniu górnictwa?

– Sądzę, że tak. W krótkim artykule w „Trybunie Górniczej” 2 października 1997 r. program ten również został omówiony. Przytoczę kilka fragmentów: „Górnictwo węgla kamiennego powinno być postrzegane jako jedna z wielu dziedzin gospodarki narodowej. Możliwości budżetu są ograniczone. Nie należy więc oczekiwać nadmiernych przywilejów i nieograniczonej pomocy ze strony państwa. Państwo jednak nie może podejmować działań irracjonalnych wobec górnictwa i uchylać się od swoich powinności. (...) Zasadniczym celem działań reformatorskich w górnictwie – zdaniem ROP – jest doprowadzenie do uzyskania bezpieczeństwa dostaw na rynek krajowy przy równoczesnej właściwej rentowności umożliwiającej bieżącą działalność, rozwój, terminowe regulowanie zobowiązań. (...) Podstawowym problemem doraźnym o znaczeniu pomocniczym jest rozwiązanie problemu zadłużenia. Skala zobowiązań wobec państwa przy obecnym stanie górnictwa czyni je w praktyce, zarówno obecnie, jak i w perspektywie najbliższych lat – nieściągalnymi. W interesie państwa więc jako głównego wierzyciela i równocześnie właściciela podmiotów górniczych oraz górnictwa jako dłużnika należy w trybie pilnym doprowadzić do rozwiązania tego problemu. (...)”

Według Ruchu Odbudowy Polski, górnictwo należy odideologizować i odpolitycznić. Należy także przerwać istniejące powiązania polityczno-finansowe w samym górnictwie i jego otoczeniu.

Widzimy zatem, że w tym programie problemy polityczne i ideologiczne przeważały nad problemami merytorycznymi górnictwa.

– Wiceminister Markowski również prowadził kampanię wyborczą. Kandydował w wyborach do Senatu. Czy dostrzegał to Pan w jego działalności w górnictwie?

– Przejawem tej kampanii wyborczej był jego wywiad dla „Trybuny Górniczej” w dniu 18 września 1997 r., czyli w przeddzień wyborów. Pewne sformułowania w nim były nieprawdziwe.

– To poważny zarzut. Wymaga on więc komentarza.

– Być może poglądy i wypowiedzi wiceministra Markowskiego sprzed 16 lat nie mają dziś żadnego znaczenia. Ale chciałbym odnieść się do kilku sformułowań z wywiadu, o którym mówimy. Przytoczę kilka fragmentów:

- *„To nie ten rząd podejmował decyzję o uczynieniu z górnictwa tzw. antyinflacyjnej kotwicy, co skutkuje do dziś nienadążaniem cen węgla za inflacją”.* Sens kotwicy antyinflacyjnej Balcerowicza i skutki dotacji do kopalń z budżetu państwa wyjaśniłem na początku naszych rozmów. Nie będę tego powtarzał. Brak jest natomiast związku cen węgla w roku 1997 z kotwicą antyinflacyjną z roku 1990.
- *„To nie ta koalicja zamrażała eksport polskiego węgla, w rezultacie czego na pewien czas wypadliśmy z międzynarodowej konkurencji i dziś mozolnie odzyskujemy utracone rynki”.* To nieprawda, że kiedykolwiek po 1989 r. eksport polskiego węgla był zamrożony. A co do odzyskiwania utraconych rynków, to pragnę przypomnieć, iż w czasach rządów wiceministra Markowskiego w górnictwie eksport węgla w roku 1996 wyniósł 28,8 mln t i był niższy o 3,5 mln t od eksportu w roku 1995, kiedy to wyniósł 32,3 mln t, tzn. był najwyższy od 1990 r., co było zasługą działalności zarządów spółek węglowych oraz nadzoru nad górnictwem wiceministrów Morawskiego i Gabrysia.
- *„To nie ja patronowałem wieloletnim umowom pomiędzy górnictwem i energetyką, wpędzającymi górnictwo w narastające z roku na rok długi”.*

To nieprawda, że ceny węgla do energetyki były zapisane w umowach wieloletnich. Poziom tych cen był negocjowany z roku na rok. A jeśli nawet byłyby takie niekorzystne umowy, to wiceminister Markowski mógł przecież nakazać je wypowiedzieć.

- *„To wreszcie nie minister przemysłu tej koalicji przyjeżdżał na Barbórkę z ofertą... zwolnienia 150 tys. górników i zamknięcia kilkudziesięciu kopalń”.* Nie było takiego ministra i nie było takiej Barbórki.
- *„Ja też redukuję poziom zatrudnienia i zamykam nierentowne zakłady wydobywcze, lecz odbywa się to w sposób możliwie najmniej bolesny i społecznie bezkonfliktowy”.* Czyżby to oznaczało, że poprzednicy wiceministra Markowskiego robili to w sposób bolesny dla górników i konfliktowy? Nie było takiej sytuacji od 1990 r., poza kopalnią „Żory”, której problem udało się rozwiązać w sposób pokojowy, o czym mówiliśmy poprzednio.

Kiedy czytałem ten wywiad przed 16 laty i kiedy czytam go dziś ponownie, nie mogłem i nie mogę uciec od pytania: dlaczego ktoś mógł mówić publicznie nieprawdę wobec oczywistych faktów i dlaczego mówienie wyborcom nieprawdy ma go wynosić do najwyższych stanowisk w państwie?

W późniejszym okresie miałem do czynienia z polityką i z politykami. Do dziś wręcz zachwycam się uczciwością w pojmowaniu polityki i prawdomównością polityków, których miałem okazję poznać i z którymi miałem okazję blisko współpracować: prof. Jerzego Buzka, dr. Janusza Steinhoffa, dr. Mariana Krzaklewskiego i Longina Komołowskiego. Stanowili oni dla mnie wówczas i stanowią do dziś wzór rzetelności i uczciwości w polityce. Ich nazwiska przytaczam nie bez powodu. Na ich przykładzie i na przykładzie realizowanej przez nich polityki na poziomie państwa mogę dziś stwierdzić, że polityka nie musi być nacechowana populizmem, nie musi być brudna i zakłamana.

– Może odejdzmy jednak od polityki. Chcę Pana zapytać o Pańską działalność po odejściu z pracy w PAWK SA, czyli w okresie od lipca 1996 r. do września 1997 r.

– Mówiłem już o tym, co robiłem w 1996 r. po odejściu z pracy w PAWK. Dokonując oceny tego okresu, odpowiem krótko: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

– Proszę jednak o rozwinięcie tej ludowej mądrości w odniesieniu do Pana osoby.

– Po latach odczuwam pewną dozę wdzięczności dla Markowskiego za to, że 12 lipca 1996 r. wyrzucił mnie ze stanowiska prezesa zarządu PAWK SA. Dzięki temu miałem 16 miesięcy, aby poukładać sobie i rozwinąć moje sprawy na uczelni, o czym już mówiłem. Miałem również czas, aby z dr. Januszem Steinhoffem wraz z grupą ekspertów przygotować dojrzały program reformy górnictwa dla Akcji Wyborczej Solidarność.

Gdybym w 1996 r. i 1997 r. nadal był prezesem zarządu PAWK, pewnie nie miałbym wystarczająco dużo czasu, aby pracować nad nowym programem reformy górnictwa. A poza tym poczucie lojalności nie pozwoliłoby mi na „spiskowanie” przeciwko programowi restrukturyzacji wiceministra Markowskiego, biorąc jednocześnie udział w tworzeniu programu alternatywnego.

Dokonując oceny mojej działalności po odejściu z pracy w PAWK, czyli w okresie od lipca 1996 r. do września 1997 r., pozwalałam sobie na stwierdzenie, że był to okres dla mnie osobiście bardzo dobry. Był to czas twórczej pracy nad programem reformy górnictwa wraz z osobami, które poprzednio wymieniałem. Był to zatem okres mojego intensywnego rozwoju, albowiem restrukturyzacja polskiego górnictwa węgla kamiennego wymagała ogromnego zaangażowania i sporej dawki intelektualnego wysiłku.

15. Powstał rząd Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności

– 21 września 1997 r. odbyły się wybory parlamentarne, w wyniku których powstała koalicja AWS-UW. Koalicja wyłoniła na początku listopada rząd pod przewodnictwem premiera prof. Jerzego Buzka. Co to oznaczało dla dalszej realizacji procesu restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego?

– Na wstępie należy podkreślić, że ministrem gospodarki został dr Janusz Steinhoff, a wicepremierem i ministrem finansów prof. Leszek Balcerowicz. Obydwaj panowie oraz premier prof. Jerzy Buzek i szef AWS dr Marian Krzaklewski byli dla mnie gwarantami, że powstanie i zostanie skutecznie zrealizowany rządowy program reformy górnictwa. Wyobrażałem sobie wówczas, że program ten powstanie na bazie koncepcji programowej, którą przygotowaliśmy z dr. Januszem Steinhoffem i grupą ekspertów.

Zaistniały zatem dwa podstawowe warunki do powstania i realizacji skutecznego programu reformy górnictwa, a mianowicie wola polityczna elit rządzących oraz istnienie dojrzałej koncepcji programowej.

21 listopada podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki, odpowiedzialnym m.in. za górnictwo, został dr Jan Szlązak, poprzednio prezes zarządu Rudzkiej, a następnie Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Był on doświadczonym menedżerem w branży węglowej i również był gwarantem skutecznej realizacji programu reformy górnictwa.

Tydzień po nominacji wiceminister Szlązak powiedział: *„Będę musiał szybko zweryfikować swoją wiedzę i doświadczenie prezesa spółki węglowej, bowiem ogląd spraw całego górnictwa i energetyki, która także jest w mojej gestii, daje inny obraz niż ten, który ma się z perspektywy jednej spółki”*. („Trybuna Górnicza”, 27.11.1997 r., nr 46)

– Co Pana zdaniem mogło to oznaczać?

– Dziś doskonale potrafię zrozumieć cytowane stwierdzenie wiceministra Szlązaka. Sam to przecież później przechodziłem. Jako podsekretarz stanu ma się odmienne poczucie odpowiedzialności politycznej i „właścicielskiej” aniżeli prezes zarządu spółki. Poza tym pojawiają się inne, nowe problemy decyzyjne, a skala działalności – nazwijmy ją – „zarządczej”, jest o wiele większa.

1 grudnia rada nadzorcza PARG SA powołała mnie z rekomendacji ministra Steinhoffa na stanowisko prezesa zarządu. Powróciłem tu zatem po 16 miesiącach nieobecności. W skład zarządu weszli również: Maciej Czernicki, Eugeniusz Pawełczyk, Andrzej Pucher i Marian Turek. Prawie natychmiast przystąpiliśmy do pracy, aby na bazie projektu programu reformy górnictwa AWS stworzyć rządowy program reformy górnictwa i projekt ustawy. W kwestii programu reformy górnictwa wypowiedział się w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” minister gospodarki Janusz Steinhoff: *„Raz jeszcze, przy tej okazji, z całą odpowiedzialnością podkreślam, że nie zmierzamy do zwolnień grupowych, a stanowiący immanentną część programu tzw. Pakiet socjalny, opracowany przez NSZZ «Solidarność», jawi się jako dostateczne zabezpieczenie dla załóg likwidowanych kopalń. Będziemy usilnie zabiegać o społeczne poparcie dla tej drogi. (...)*

Nie zabraknie mi konsekwencji i uporu, by wspierać program ratowania polskiego górnictwa. Natomiast na co dzień problemami tej branży, a także energetyki i koksownictwa zajmować się będzie wiceminister gospodarki Jan Szlązak, człowiek doskonale znany w środowisku, dynamiczny i działający z wyobraźnią. Wierzę, że wspólnie z nowo powołanym prezesem PARG SA Andrzejem Karbownikiem ruszą restrukturyzacyjną machine”. („Trybuna Górnicza”, 04.12.1997 r., nr 47)

Również poseł na Sejm Karol Łuźniak (AWS), przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” wypowiedział się w kwestii programu reformy górnictwa, a w szczególności w kwestii osłon socjalnych: *„Nie taję, że asumptem*



*Premier Jerzy Buzek i minister Janusz Steinhoff
na Barbórze w Gliwickiej Spółce Węglowej, grudzień 1997 r.*

do przygotowania GPS były mizerne – w naszym przekonaniu – rezultaty wdrażania w górnictwie tzw. Programu Markowskiego. Stwierdziliśmy otóż, że dzieje się w nim bardzo źle i pakiet jest naszą odpowiedzią, jak odwrócić tę sytuację. (...)

Jeśli w polskim górnictwie jest nadmiar pracowników, szacowany na 60–100 tys. osób – abstrahując, która liczba jest bliższa prawdy, powiedzmy jasno, że takie zjawisko, rzeczywiście, występuje – a zarazem zapewniamy ludzi, że nie będzie się sięgało do zwolnień grupowych, to trzeba znaleźć możliwy do zaakceptowania sposób wyjścia z tej sytuacji. Proponujemy zatem: skorzystajcie z propozycji GPS, dodając przy tym wyrażenie – skorzystajcie podług upodobania, nie zaś, broń Boże, pod jakąkolwiek presją”. („Trybuna Górnicza”, 11.12.1997 r., nr 48)

Także wicepremier i minister finansów Leszek Balcerowicz w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” wypowiedział się w kwestii programu reformy górnictwa: „Pierwsza elementarna rzecz: trzeba spowodować, by przestały narastać straty. I druga rzecz: minister gospodarki razem z ministrem finansów w jak najszybszym tempie muszą opracować specjalną strategię radzenia sobie z owym już narosłym zadłużeniem. Od razu mówię przy tym jasno: w grę nie może wchodzić bezwarunkowe skreślenie owych zleżałych należności, lecz wyjście, wzorowanie na ustawie z 1993 roku o oddłużeniu przedsiębiorstw państwowych i banków, która, generalnie rzecz biorąc, sprawdziła się. (...)

Każdy, kto dobrze życzy górnikom, a i ludziom, którzy są zależni od wnoszenia przez kopalnie podatków lokalnych i opłat ekologicznych, powinien zastanawiać się zwłaszcza nad tym, jak sprawić, aby dawno odkładany proces uzdrawiania górnictwa wreszcie naprawdę się rozpoczął. I żeby pieniądze podatników, które idą do górnictwa, i są obracane na pokrywanie strat, były przeznaczane na tworzenie miejsc pracy z perspektywą. Jestem głęboko przekonany – jest to w interesie i samych górników, i ich rodzin – o słuszności takiego właśnie podejścia”. („Trybuna Górnicza”, 18.12.1997 r., nr 49)

– Pod koniec każdego roku przedstawiciele elektrowni i elektrociepłowni – producentów energii elektrycznej i ciepła oraz spółek węglowych – producentów węgla kamiennego zasiadali do stołu, aby przeprowadzić negocjacje poziomu cen węgla energetycznego na kolejny rok. Jak te negocjacje przedstawiały się w 1997 r.?

– Negocjacje cenowe powtarzały się co roku. W 1997 r. rozmowy pomiędzy energetyką i górnictwem rozpoczęły się już we wrześniu. Bieżące trudności

finansowe górnictwa spowodowały konieczność podwyżki cen węgla od 1 października i spółki węglowe wypowiedziały umowy energetyce zawodowej. Skokowa podwyżka cen węgla nie była jednak możliwa i obie strony podjęły długotrwałe negocjacje. Na początku listopada ustalono, że dodatkowa kwota 200 mln zł ze spółki Polskie Sieci Elektroenergetyczne SA zostanie rozdysponowana pomiędzy spółki węglowe, nie wpływając jednak na poziom cen węgla w IV kwartale 1997 r. Ostatecznie rozmowy zakończyły się 20 stycznia 1998 r. i ustalono cenę węgla wskaźnikowego na poziomie 120,24 zł/t. Jak skomentowali te rozmowy ich uczestnicy, były to najtrudniejsze pertraktacje od siedmiu lat.

– Jaki był wtedy Pana pogląd odnośnie do sytuacji w górnictwie węgla kamiennego?

– Jak już powiedziałem poprzednio, sytuacja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych poprawiała się w latach 1993–1994. W 1994 r. łączny wynik ze sprzedaży węgla był dodatni, a łączny wynik finansowy netto całego górnictwa ujemny – prawie -200 mln zł. W następnych latach sytuacja dramatycznie się pogarszała. W roku 1996 łączna strata netto wyniosła -1,8 mld zł, a w roku 1997 -2,6 mld zł. Najgorsze jeszcze nas czekało, tzn. łączny wynik finansowy netto na poziomie -4,3 mld zł w roku 1998.

Chciałbym podkreślić, że nowy zarząd PARG, który rozpoczął swoją działalność 2 grudnia 1997 r., w ciągu kilku tygodni opracował raport o stanie górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Podsumowaliśmy efekty działań restrukturyzacyjnych w górnictwie w latach 1994–1997. Staraliśmy się dokończyć rzetelnej diagnozy stanu górnictwa w końcu 1997 r. i określić przyczyny generowania przez spółki węglowe tak gigantycznych strat finansowych. Ta diagnoza miała leżeć u podstaw rządowego programu reformy górnictwa. Wyszliśmy bowiem z założenia, że tylko rzetelna, obiektywna i dogłębna diagnoza przyczyn niepowodzenia działalności spółek węglowych może być podstawą do zaproponowania działań naprawczych w ramach rządowego programu reformy.

Szczegółowo przedstawiliśmy realizację programu i efekty działań wiceministra Markowskiego w ramach jego programu restrukturyzacji. W programie założono, że łączna strata finansowa spółek węglowych będzie wynosiła 840 mln zł w 1996 r. oraz 432 mln zł w 1997 r. W 1998 r. łączny wynik finansowy netto całego sektora miał być dodatni. W rzeczywistości zaś łączna

strata w 1996 r. wyniosła -1,8 mld zł, a w 1997 r. -2,6 mld zł. Tak więc wyniki górnictwa nie poprawiały się, przeciwnie – dramatycznie pogarszały się. Ponadto ogromne szkody w świadomości społecznej przyniosła nachalna, populistyczna kampania propagandowa, prowadzona przez elity rządzące odpowiedzialne za górnictwo. Lansowanie – w ramach kampanii wyborczej – tezy o wspaniałej przyszłości polskiego węgla na rynkach europejskich, pełne gwarancje utrzymania miejsc pracy w kopalniach, gwarancje wypłat dla górników, a w sumie stwarzanie złudzeń niczym niezakłóconej przyszłości było – moim zdaniem – przejawem nieodpowiedzialności rządzących i spowodowało zamęt w świadomości załóg górniczych.

– Bardzo kategorycznie sformułował Pan tę opinię.

– W ten sposób oceniałem sytuację górnictwa w końcu 1997 r. Tym bardziej że program restrukturyzacji górnictwa rządu SLD–PSL słusznie zakładał m.in. zmniejszenie produkcji węgla kamiennego, redukcję zatrudnienia w kopalniach, wzrost cen węgla zgodnie z inflacją itp. Niestety, te założenia programowe pozostały jedynie zbiorem pobożnych życzeń. Nie stworzono żadnych instrumentów realizacyjnych. Stąd też wydobywanie węgla rosło, stan zatrudnienia ulegał znacznie wolniejszej redukcji niż przewidywano, a procesy likwidacyjne przebiegały niemrawo, pochłaniając przy tym ogromne środki z budżetu państwa.

– W PARG był przygotowywany nowy program reformy górnictwa dla rządu AWS–UW.

– Na bazie – nazwijmy to – koncepcji programowej opracowanej na czas wyborów z dr. Januszem Steinhoffem i grupą ekspertów przygotowaliśmy w PARG program reformy górnictwa dla ministra gospodarki. Zgodnie z ustaleniami przekazałem go ministrowi Steinhoffowi 28 lutego 1998 r. Na 12 marca ustalił on spotkanie z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem w Kancelarii Premiera. W spotkaniu tym brało udział jeszcze kilka osób i zapadła na nim ważna decyzja, że program reformy przygotowany przez PARG będzie przedmiotem dalszych prac i uzgodnień z udziałem zainteresowanych ministerstw i ekspertów. Jak się wtedy wyraził prof. Balcerowicz (cytuję z pamięci): *„Pan minister Steinhoff i ja damy najlepszych ludzi i powstanie zespół, który przygotowuje ostateczny program reformy górnictwa dla rządu”*.

„Mózgiem całej reformy był profesor Andrzej Karbownik, który wtedy kierował Państwową Agencją Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego w Katowicach. Uchodził za zasadniczego i zaangażowanego człowieka. Dysponował zapleczem intelektualnym i analitycznym w postaci PARG. Profesor i jego zastępcy, a także inni pracownicy brali udział we wszystkich etapach przygotowania projektu rządowego reformy oraz ustawy i rozporządzeń”.

Grudzień 2013 r.

Jarosław Zagórowski



Na Monte Cassino, luty 1998 r.

16. Tworzenie rządowego programu reformy górnictwa na lata 1998–2002

– Nawiązując do wypowiedzi wicepremiera Leszka Balcerowicza na zakończenie spotkania 12 marca 1998 r. można przypuszczać, że powstał wspólny zespół ministra gospodarki i ministra finansów. Kto wchodził w jego skład?

– Trzon zespołu stanowili:

- z ramienia ministra gospodarki: wiceminister Jan Szlązak, Eugeniusz Pawełczyk i moja osoba; ponadto do roli ekspertów w pracach zespołu byli zapraszani: Maciej Czernicki, Andrzej Pucher, Marian Turek;
- z ramienia ministra finansów: wiceminister Rafał Zagórny, Zbigniew Boniushko i sporadycznie eksperci: doc. Jan Macieja i prof. Jan Popczyk;
- z ramienia ministra pracy i polityki socjalnej: wiceminister Piotr Kołodziejczyk, Anna Truszkowska, Michał Boni;
- z ramienia ministra skarbu państwa: wiceminister Krzysztof Konaśzewski, Piotr Papis;
- z ramienia ministra ochrony środowiska: wiceminister Marek Michalik.

– Jak przebiegały prace w zespole?

– Prace trwały od 13 do 31 marca 1998 r. Dyskusje w zespole roboczym sprowadzały się do analizy i oceny oraz dokonywania zmian i uzupełnień w zapisach projektu programu reformy przygotowanego przez PARG.

Odnosiło się to w szczególności do następujących elementów programu:

- restrukturyzacja finansowa spółek węglowych,
- procedura likwidacji kopalń,
- restrukturyzacja zatrudnienia i Górniczy Pakiet Socjalny,
- źródła i zasady finansowania programu,
- zarządzanie w górnictwie,
- prognozy w programie w zakresie:
 - poziomu sprzedaży węgla i poziomu cen węgla w latach 1998–2002,
 - wyników finansowych górnictwa w latach 1998–2002,
 - efektów realizacji programu reformy.

– Czy do programu PARG zostały wprowadzone istotne zmiany i uzupełnienia?

– Wszystkich szczegółowych zmian i uzupełnień już dziś nie pamiętam. Na pewno doprecyzowane zostały zasady restrukturyzacji finansowej. Ostatecznego kształtu nabrała procedura likwidacji kopalń, z ustaleniem zasad przygotowania i zakresu programu likwidacji oraz programu socjalnego likwidowanej kopalni. Zostały również przedyskutowane i zaakceptowane zasady finansowania programu reformy z budżetu państwa, co oznacza, że ustalony został budżet całego projektu. Pojawiły się w programie zapisy o prywatyzacji górnictwa. Nie zostały rozstrzygnięte zapisy o wzroście wynagrodzeń w górnictwie w okresie realizacji reformy, co było przedmiotem późniejszych dyskusji i uzgodnień z centralami związkowymi. Dyskusje i uzgodnienia odbywały się również w ramach spotkań w mniejszych zespołach.

– Przypomina Pan sobie szczegóły odnośnie do tych spotkań w mniejszym gronie?

– Przed pamiętnym spotkaniem z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem 12 marca 1998 r. spotkałem się z doc. Janem Macieją, który w końcu 1989 r. – jak pamiętamy – rozpoczął restrukturyzację górnictwa. Wymieniliśmy poglądy, raczej nie w formie dyskusji, ale w formie przerzucania się argumentami za odmiennym podejściem do reformowania górnictwa. Żegnając się, powiedzieliśmy sobie (cytuję z pamięci):

Doc. J. Macieja: „*Mam nadzieję, że Pański program reformy górnictwa nie będzie jednak realizowany*”.

Odpowiedziałem: „*To nie jest tylko mój program. Wyrażam przekonanie, że będzie on realizowany, a Pańskie ultraliberalne poglądy nie będą już więcej szkodziły polskiemu górnictwu*”. Szersze rozwinięcie tej mojej wypowiedzi można znaleźć w krótkim artykule zamieszczonym w „Trybunie Górniczej” nr 11 z 19 marca 1998 r. Swój pogląd odnośnie do reformowania polskiego górnictwa doc. Jan Maciejka rozwinął w artykule zamieszczonym w „Trybunie Górniczej” nr 6 z 12 lutego 1998 r.

Przypominam sobie ponadto trzy epizody z tych spotkań w mniejszym gronie.

Pierwszy odnosił się do przygotowania i uzgodnienia programu socjalnego likwidowanej kopalni. Problem dotyczył czasu dla jego przygotowania i uzgodnienia. W programie PARG zaproponowaliśmy jeden rok. Wiceministrowie Zagórny i Kołodziejczyk zapytali, czy można ten okres skrócić. Odpowiedziałem, że w górnictwie francuskim stosowany był trzyletni okres na przygotowanie i uzgodnienie programu socjalnego likwidowanej kopalni. Zresztą pomysł ten zaczerpnąłem właśnie z doświadczeń górnictwa francuskiego i uważałem go za kluczowe rozwiązanie dla skutecznej i społecznie akceptowalnej likwidacji kopalni. Panowie ministrowie powiedzieli, że nie mamy tyle czasu i nie zdążymy w okresie realizacji programu zlikwidować żadnej kopalni, wzorując się na górnictwie francuskim. Uzgodniliśmy zatem, że na przygotowanie tego programu będą przeznaczone trzy miesiące, a na opinię związków zawodowych dwa. Zaproponowałem, aby program socjalny likwidowanej kopalni był uzgadniany (a nie akceptowany!) ze związkami zawodowymi działającymi w likwidowanej kopalni. W ten sposób „negocjacje” dwóch wiceministrów z prezesem zarządu PARG zakończyły się maksymalnym skróceniem czasu przewidywanego na opracowanie programu socjalnego likwidowanej kopalni i tym samym ustaliliśmy podstawowe elementy procedury likwidacji kopalń.

Druga sprawa to czas trwania urlopu górniczego. W programie opracowanym przez PARG zaproponowaliśmy pięcioletni urlop górniczy. Spotkanie dla ostatecznego ustalenia zasad osłon socjalnych odbyło się w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, z udziałem ministra Janusza Steinhoffa oraz ministra Longina Komołowskiego. Biorący udział w tym spotkaniu dr Michał Boni proponował, aby stosować urlopy trzyletnie. Byłem przygotowany do tej dyskusji, bowiem posiadałem informacje opracowane w PARG odnośnie do liczby osób mogących potencjalnie skorzystać z urlopu górniczego przy okresie jego trwania 3, 4, 5, i 6 lat. Uznaliśmy, że przy urlopie trzyletnim

zbyt mało osób może z niego skorzystać, aby osiągnąć zamierzony efekt zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach. Ostatecznie uzgodniony został urlop pięcioletni.

Trzeci epizod odnosił się do dyskusji w gronie wiceministrów odnośnie do zasad wyłaniania zarządów spółek węglowych i rad nadzorczych. W trakcie przedłużającej się dyskusji jeden z wiceministrów powiedział (cytuję z pamięci): „*Panowie, proponuję, aby prezes zarządu spółki węglowej pochodził z konkursu lub z Unii Wolności*”. Pomysł generalnie się spodobał, ale wiceminister Szlązak stwierdził, że mogą być trudności z uzyskaniem akceptacji w łonie AWS. Po tym stwierdzeniu szybko osiągnięto porozumienie, iż prezes zarządu spółki węglowej będzie wyłaniany w drodze publicznego konkursu, a pozostali członkowie zarządu będą powoływani i odwoływani na wniosek prezesa zarządu.

– Czy premier Jerzy Buzek interesował się programem na tym etapie prac nad jego przygotowaniem?

– Oczywiście, że tak. Po zakończeniu prac uzgodnieniowych w gronie zainteresowanych ministrów, tzn. 31 marca 1998 r., odbyło się spotkanie z udziałem premiera Buzka, na którym minister Steinhoff i wiceminister Szlązak zaprezentowali podstawowe założenia, cele i elementy programu. Premier Buzek wykazał duże zainteresowanie proponowanymi rozwiązaniami. Przepytał nas o prognozy sprzedaży węgla. Szczegółowo musiałem wyjaśnić sposób sporządzenia tych prognoz dla poszczególnych segmentów rynku. Sugestia premiera Buzka dotyczyła konieczności opracowania harmonogramu realizacji programu reformy.

Po tym spotkaniu z premierem Buzkiem i po uwzględnieniu jego sugestii oraz kilku jeszcze innych uwag minister Steinhoff i wiceminister Szlązak uznali, że program reformy dla rządu jest gotowy i uzgodniony w gronie zainteresowanych ministerstw. Ostateczna wersja projektu programu rządowego reformy górnictwa nosi datę 14 kwietnia 1998 r.

16 kwietnia 1998 r. projekt rządowego programu pt. „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002” został przekazany do central związków zawodowych działających w górnictwie i do Związku Pracodawców Górnictwa Węgla Kamiennego. Manifestowane „na gorąco” reakcje przywódców związkowych były na ogół „niechętne” wobec programu. Centrale związkowe miały miesiąc na przedłożenie merytorycznych opinii.

20 kwietnia 1998 r. wiceminister Szlązak przedstawił podczas konferencji prasowej w Katowicach program reformy, omawiając jego założenia i cele oraz podstawowe elementy. W tym samym dniu spotkał się również z prezydentami, burmistrzami i wójtami gmin górniczych, akcentując rolę gminy górniczej w reformowaniu polskiego górnictwa.

Projekt programu reformy górnictwa został w całości opublikowany w „Trybunie Górniczej” nr 16 z 23 kwietnia 1998 r.

– Jak przebiegało uzgodnienie programu z centralami związkowymi?

– 24 kwietnia wiceministrowie Szlązak i Kołodziejczyk spotkali się w Katowicach z działaczami Związku Zawodowego Górników w Polsce. Trzygodzinna dyskusja była dosyć burzliwa i nietrudno było zauważyć opozycyjne nastawienie ZZG wobec programu reformy.

Wszak przewodniczący ZZG Jan Kisieliński był wówczas pośłem z ramienia opozycyjnego SLD i polityka dawała tu znać o sobie. Najwięcej sporów budził Górniczy Pakiet Socjalny. Biorąc pod uwagę skalę przewidywanego zmniejszenia zatrudnienia z wykorzystaniem instrumentów GPS (ok. 62 tys. osób do roku 2002), liderzy związkowi obawiali się wręcz „zatrudnieniowej pustyni” na Śląsku.

Myślę, że w ramach tej debaty było wyrażanych zbyt wiele poglądów populistycznych i demagogicznych. Zabrakło zrozumienia dla faktu, że sytuacja finansowa górnictwa była dramatycznie zła i tylko natychmiastowe i skuteczne działania w kierunku zmniejszania zatrudnienia w kopalniach mogły tę sytuację odmienić.

28 kwietnia odbyło się w Warszawie spotkanie ze wszystkimi centralami związkowymi działającymi w górnictwie w ramach Trójstronnego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników. W wyniku dyskusji na tym spotkaniu oraz przyjętych ustaleń z datą 1 maja 1998 r. uzgodniono wspólny komunikat, który został podpisany przez cztery ministerstwa, związek pracodawców oraz górnicze centrale związkowe (z wyjątkiem „Sierpnia 80”). Komunikat ten zawierał ostateczne rozstrzygnięcia co do kształtu i zakresu Górniczego Pakietu Socjalnego. Ustalono m.in., że w ustawie sejmowej wprowadzony zostanie pięcioletni urlop górniczy, podczas gdy w rozporządzeniu ministra gospodarki przyjęto urlop trzyletni. Wysokość jednorazowej odprawy pieniężnej bezwarunkowej ustalono na 44 400 zł, a odprawy warunkowej dla górników, którzy w ciągu dwóch lat podejmą

pracę poza kopalnią, na 26 400 zł, co znalazło swoje odzwierciedlenie w rozporządzeniu ministra gospodarki. Podpisanie tego komunikatu przez wszystkie zainteresowane strony oznaczało zgodę central związkowych na stosowanie instrumentów zawartych w GPS.

– Czy to oznaczało, że GPS można było wkrótce stosować w kopalniach?

– Nie od razu. Minister gospodarki przyjął bowiem założenie, że realizacja programu reformy będzie wspierana specjalną ustawą sejmową i w niej zostaną zapisane wszystkie instrumenty GPS. Przewidywaliśmy, że ustawa sejmowa może zostać uchwalona przez parlament do końca 1998 r. Chcąc stosować instrumenty GPS jak najszybciej – te niewymagające zapisów ustawowych – minister gospodarki postanowił wprowadzić ich stosowanie poprzez rozporządzenie do ustawy budżetowej na 1998 r. Ten zamysł w pełni się udał i 8 maja minister Janusz Steinhoff podpisał dwa rozporządzenia:

- „w sprawie warunków uzyskania uprawnień, sposobu obliczania, szczegółowych zasad i trybu wypłacania w 1998 r. osłon socjalnych z tytułu urlopów górniczych, zasiłków socjalnych i jednorazowych wypłat dla zatrudnionych pod ziemią pracowników górnictwa”,
- „w sprawie szczegółowych zasad i trybu udzielania oraz sposobu wykorzystania dotacji przeznaczonych dla górnictwa”.

– Czy uzgodnienie GPS z centralami związkowymi kończyło dyskusje i uzgodnienia całego programu?

– Nie, skądże. Centrale związkowe miały przedstawić swoje uwagi na piśmie do połowy maja. Tak się złożyło, że NSZZ „Solidarność” oraz pozostałe 12 central związkowych utworzyły dwa bloki i prezentowały odmienne podejście do oceny projektu rządowego programu reformy górnictwa. Stąd też rozmowy toczyły się oddzielnie z „Solidarnością” i oddzielnie z blokiem pozostałych central związkowych. Rozmowy te odbyły się 19 maja i centrale związkowe prezentowały podczas nich swoje uwagi do projektu programu reformy górnictwa.

Dwie kwestie zaproponowane w projekcie programu reformy budziły najwięcej kontrowersji.

Pierwsza kwestia dotyczyła opiniowania, uzgodnienia czy akceptowania programu socjalnego likwidowanej kopalni przez związki zawodowe. Przekonywałem, że opiniowanie tego programu nic nie da, bo cóż wniosą

uwagi w opinii do rozwiązywania problemów pracowników tracących pracę w likwidowanej kopalni. Z kolei akceptacja dla programu byłaby szkodliwa, ponieważ pozwalałaby na blokowanie realizacji procesu likwidacji kopalni. Pozostało zatem uzgadnianie programu socjalnego i przy tym rozwiązaniu wiceminister Szlązak twardo obstawał w czasie rozmów z centralami związkowymi.

Dруга kwestia była znacznie trudniejsza do rozstrzygnięcia, ponieważ dotyczyła wzrostu wynagrodzeń w kopalniach. W projekcie programu reformy z 14 kwietnia zapisano, iż „*przyrost przeciętnego wynagrodzenia w latach 1998–1999 bezwarunkowo nie może przekraczać wskaźnika ustalonego przez Komisję Trójstronną*”. Nie potrafię sobie już dziś przypomnieć, dlaczego centrale związkowe nie akceptowały tego korzystnego zapisu. Propozycja ta była przedmiotem sporu – głównie z „Solidarnością” górniczą. Ostatecznie rozstrzygnięcie co do zapisu tej kwestii w ustawie zapadło na spotkaniu „Solidarności” górniczej z premierem Buzkiem, wicepremierem Balcerowiczem, ministrem Steinhoffem oraz przewodniczącym Krzaklewskim. Odkonalo się ono w przeddzień posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, tzn. 24 czerwca 1998 r.

– Czy Bank Światowy wykazał zainteresowanie programem reformy górnictwa?

– 1 czerwca 1998 r. pojawiła się w Warszawie misja Banku Światowego z panem Johnem Strongmanem na czele. Odkonalo spotkanie w Ministerstwie Gospodarki z ministrem Steinhoffem i wiceministrem Szlązakiem, a po południu z ministrem Komołowskim. Po tych spotkaniach goście udali się na Śląsk, aby na miejscu badać, analizować i oceniać stan naszego górnictwa węglowego. Ponadto w rozmowach w PARG uczestnicy misji chcieli dokładniej poznać projekt rządowego programu reformy górnictwa. Po powrocie ze Śląska do Warszawy wiceminister Szlązak spotkał się z misją Banku Światowego i po dyskusji stwierdził, że program został – generalnie rzecz biorąc – pozytywnie oceniony przez ekspertów Banku Światowego. Zauważyli jednak, że zbyt duża rola została przypisana PARG. Zapis w projekcie programu rządowego z 14 kwietnia był w tej materii następujący: „*Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA zlecone zostanie sprawowanie zarządu w spółkach węglowych w drodze umowy zawartej z Ministrem Skarbu Państwa, na zasadach zbliżonych do obecnych*

rozwiązań przewidzianych w art. 17 ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych". Pod wpływem sugestii Banku Światowego rozwiązanie to nie znalazło się w ostatecznym zapisie programu i ustawy.

Dziś, po latach, mogę powiedzieć, że szkoda, iż tak się stało, gdyż przy powyższym zapisie PARG miałby większy formalny wpływ na skuteczną realizację programu reformy. Mogę zatem stwierdzić, że liberalizm Banku Światowego jeszcze raz pokonał nasze dążenie do osiągnięcia najwyższej skuteczności w zarządzaniu procesem restrukturyzacji polskiego górnictwa. Nie chcę, aby to, co powiedziałem, zabrzmiało w kategoriach żalu czy pretensji. Mogę jedynie powiedzieć, że w dążeniu do uzyskania najwyższej skuteczności w osiąganiu celów programu reformy górnictwa byliśmy zmuszeni zastosować inne rozwiązania, działając poprzez rady nadzorcze spółek węglowych.

W wyniku sugestii Banku Światowego pojawiło się rozwiązanie, które zostało wprowadzone do programu i do ustawy. Mam na myśli pomysł Banku Światowego, aby powołać komitet sterujący, który będzie skutecznie kontrolował realizację programu. Rozwiązanie to sprawdziło się znakomicie w następnych latach.

Generalnie rzecz biorąc, misja Banku Światowego przyczyniła się do udzielenia Polsce pożyczki na wsparcie finansowe reformy górnictwa. Ale zanim to nastąpiło, czekały nas jeszcze trudne negocjacje w Waszyngtonie.

– Czy ustawa o dostosowaniu górnictwa do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej była opracowana wraz z projektem programu reformy, czy też nieco później?

– Prace nad ustawą rozpoczęły się 23 marca i trwały do 7 kwietnia. Projekt ustawy na bazie zapisów projektu programu rządowego przygotował zespół pod kierunkiem prof. Jana Grabowskiego z Uniwersytetu Śląskiego. Podstawą do jego opracowania był zapis projektu programu reformy według stanu przekazanego na początku kwietnia ministrowi gospodarki. Wskutek zmian w zapisach programu – w wyniku uzgodnień w łonie rządu i ze związkami zawodowymi – były również zmienione zapisy w projekcie ustawy.

Pragnę zauważyć, iż przystępując w PARG do prac nad projektem programu reformy, przyjęliśmy bardzo ważne – jak się później okazało – założenie, że rząd akceptując do realizacji program reformy górnictwa, powinien równocześnie przyjąć projekt ustawy.

Ostateczną wersję ustawy, wprowadzając konieczne poprawki i uzupełnienia, przygotowaliśmy z dr. Pawełczykiem, wiceprezesem PARG SA, 9 maja 1998 r.

– Czy mógłby Pan przytoczyć opinie z tego okresu różnych osób, w kwestii sytuacji w górnictwie i odnośnie do rządowego programu reformy górnictwa?

– Oczywiście. Kolejne numery „Trybuny Górniczej” są tu nieocenioną skarbnicą wywiadów i artykułów. Przytoczę kilka opinii w układzie chronologicznym.

1. Obszerne wywiady udzielił „Trybunie Górniczej” Jerzy Kamiński – przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Gliwickiej Spółki Węglowej SA. Zaskoczyła mnie wówczas dojrzałość jego poglądów odnośnie do spraw polskiego górnictwa. Zobaczyłem w nim wtedy poważnego partnera związkowego, skłonnego do udziału w realizacji programu ratowania śląskiego górnictwa. Przytoczę kilka fragmentów z jego wywiadu: *„Pozostały dwa wyjścia: albo przeznaczymy środki na to, by ludzie odchodzili z kopalń dobrowolnie, bez zwolnień grupowych, z odprawami i urlopami górniczymi (ale realnymi, to znaczy refundowanymi przez państwo w przypadku wszystkich chętnych, a nie tylko ludzi z likwidowanych kopalń i ich części) itp., albo wydamy wyrok na górnictwo, z którego – według moich szacunków – można uratować i mocno postawić na nogach trzy czwarte dzisiejszego stanu posiadania. Nie sposób bowiem ukrywać, że zatrudnienie jest w górnictwie za duże. (...) Pośród innych przyczyn tego stanu rzeczy widzę ślady bolszewickiego sposobu myślenia: ciągle chcemy myśleć za ludzi, zamiast pozwolić im myśleć samodzielnie i odpowiadać za siebie. Podejrzewam, że większość ludzi, zwłaszcza tych, którzy sporo wiedzą i umieją – jeśli tylko otrzymałaby możliwość skorzystania z tanich kredytów czy np. wysokich, 24-miesięcznych odpraw – nie upierałaby się długo przy dalszej pracy w kopalni. Zwłaszcza za te pieniądze, jakie dziś się w niej zarabia. Oczywiście pod żelaznym warunkiem, jaki współtworzą: brak zwolnień grupowych i ułatwienie drugiego startu. (...) Stosunek reszty Polski do naszego regionu jest taki, że trudno się nie zgodzić z Januszem Steinhoffem, który w jednym ze swoich artykułów użył określenia: Śląsk – wewnętrzna kolonia kraju. W tej sytuacji to my, tu mieszkający i pracujący, musimy patrzeć na diskutowany problem globalnie,*

przez pryzmat Śląska i tworzonych tu miejsc pracy, a nie poszczególnych branż. To my musimy tę ziemię promować, restrukturyzując jednocześnie całą jej gospodarkę. W przeciwnym wypadku górnictwa nie uratujemy. Naciski będą tak potworne, że to się nie uda. Naprawdę. (...) Pocieszam się faktem, że nie jestem w powyższym myśleniu odosobniony. Na wszelkich szczeblach władzy decyzyjnej są ludzie tak właśnie postrzegający Śląsk i programujący jego przyszłość. Zaliczam do nich m.in. premiera Leszka Balcerowicza, wiceministra Jana Szłozaka i prezesa PARGWK Andrzeja Karbownika. To więcej niż nadzieja, bo górnictwo jest ogromnym problemem, a Śląsk jeszcze, i to o wiele, potężniejszym". („Trybuna Górnicza", 08.01.1998 r., nr 1)

2. Do wypowiedzi doc. Maciei odniósł się minister Steinhoff w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej": „Różnice pomiędzy punktami widzenia ministra finansów i ministra gospodarki są naturalne i zrozumiałe, a polityka jest sztuką zawierania kompromisów. Obaj jesteśmy w rządzie pana premiera Jerzego Buzka i to Rada Ministrów zadecyduje ostatecznie o kształcie programu reformy górnictwa i innych branż. Nie podzielam również poglądów na temat restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego przedstawionych na łamach «Rzeczpospolitej» i «Gazety Wyborczej» przez Pana doc. J. Macieję. W tym przypadku różnice poglądów między nami mają już całkowicie zasadniczy charakter. Projekt programu reformy polskiego górnictwa, jako jego współautor, prezentowałem opinii publicznej w kampanii wyborczej do Sejmu z ramienia AWS. Uzyskał on również akceptację naszego przyszłego koalicjanta, czyli Unii Wolności. Wyrażam zadowolenie z faktu, iż wynik wyborów umożliwia dzisiaj jego realizację, o co, jako minister gospodarki, będę zabiegał. (...) Chcielibyśmy, aby zarządy spółek odpowiadały za ich restrukturyzację, przy wsparciu programu opracowanego przez rząd, który absolutnie nie zamierza sterować górnictwem ręcznie. Odwrotnie: chcemy zdecentralizować odpowiedzialność, cedując ją przede wszystkim na zarządy spółek, co ma ścisły związek z kontraktami menedżerskimi. Walne Zgromadzenie może jednak oceniać zarówno pracę Rady Nadzorczej, jak i zarządów spółek". („Trybuna Górnicza", 19.03.1998 r., nr 11)
3. Aspekt społeczny procesu restrukturyzacji górnictwa zawsze interesował prof. Marka Szczepańskiego. Dowodzi tego również jego wywiad dla „Trybuny Górniczej": „W socjologii wiemy już od lat, że jeśli potrzeba zmian nie zagnieżdży się w głowach ludzi, w ich świadomości, proces przebiega nie tak, jak powinien, przyjmuje zdeformowany profil, napotyka opór. Kilkanaście

razy uczestniczyłem w badaniach nad społecznościami górniczymi. Górnicy są źle poinformowani o przedsięwzięciach restrukturyzacyjnych. Wielokrotnie wiedzieliśmy więcej o losach zakładów niż oni sami. Nie trafiono do nich z programami restrukturyzacji. Nie przekazano ich treści w prostej i zrozumiałej formie. Zrozumiałej dla nich i ich żon, «kryptosłużących» wykonujących nieopłacane funkcje domowe. Z pieczołowitością mówię o nich, bo dla socjologa jest ważny nie tylko sam górnik, ale także jego żona. To ona, w sposób pośredni, będzie organizowała strajk, jeśli mąż będzie źle zarabiał. Restrukturyzacja musi więc być adresowana nie tylko do górników, ale do żon i całych rodzin. Takich działań jeszcze nie widzę”. („Trybuna Górnicza”, 26.03.1998 r., nr 12)

4. Ciekawą wypowiedź byłego posła Unii Wolności Piotra Polmańskiego zamieściła „Trybuna Górnicza”. Oto jej fragment: „Poprzednia koalicja, mając ogromną większość w parlamencie, zmarnowała szansę, by dziś dyskusja mogła toczyć się w bardziej optymistycznej atmosferze. Za cenę spokoju społecznego nie podjęto zasadniczych działań i reform. Startując do wyborów parlamentarnych AWS przedstawiła swój program naprawy górnictwa. I jest to program dobry. Czy jednak jego autorzy będą go konsekwentnie realizować? Czy starczy im odwagi i determinacji w jego wdrażaniu? Czy pozwoli na to stan polskiej gospodarki? Inaczej mówiąc, czy będzie na tyle silna wola polityczna rządzących, by dokonać zasadniczych zmian. Zmian, które nie przysporzą, bo nie mogą, decydom popularności, ale są konieczne, by proces uzdrawiania polskiego górnictwa i jego podstawowy kierunek był właściwy. Tej woli zmian zabrakło poprzedniej koalicji i mam nadzieję, że nie popełni tego błędu obecna”. („Trybuna Górnicza”, 02.04.1998 r., nr 13)
5. Warto odnotować także wywiad dla „Trybuny Górniczej” Tadeusza Dono-cika, prezesa Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach i szefa gabi-netu politycznego ministra gospodarki. Oto fragmenty jego wywiadu: „Dotychczas podejmowano wiele prób, twierdzą, że wiele na rzecz górniczej reformy zrobiono, ale działania te nie były kompleksowe i konsekwentnie realizowane. Skutki tych działań nie zmieniły sytuacji w górnictwie, którą to sytuację określam jako złą i ekonomicznie niebezpieczną. (...) Górnicy odchodzący z kopalń powinni natomiast zyskać realną szansę zdobycia nowych uprawnień zawodowych i zatrudnienia lub podjęcia działalności gospodarczej na własne ryzyko, korzystając z fachowej pomocy oferowanej

im m.in. przez agendy RIG oraz z miejsc pracy gwarantowanych przez rozwój małej i średniej przedsiębiorczości". („Trybuna Górnicza", 09.04.1998 r., nr 14)

6. Odnotowałem również wypowiedź senatora Jerzego Markowskiego dla „Trybuny Górniczej", który powiedział: „*Nie jest to program restrukturyzacji polskiego górnictwa, lecz jego likwidacji. Cały ciężar tego procesu rząd chce teraz przerzucić na barki górników, ponieważ to oni będą musieli odejść, aby branża osiągnęła lepsze wyniki ekonomiczne*". („Trybuna Górnicza", 23.04.1998 r., nr 16)

Jak widać, była to wypowiedź zwięzła, ale bogata w swej treści. Nie miał wówczas racji pan senator, mówiąc, że zmierzaliśmy do likwidacji polskiego górnictwa. Minęło od tego czasu 15 lat i górnictwo polskie nadal istnieje. Mało tego, przez 10 lat po zakończeniu realizacji naszego programu reformy, czyli do roku 2012, było ono rentowne. Górnicy wcale nie musieli odchodzić z pracy w kopalniach – jak chciał senator. Odchodzili z pracy dobrowolnie i nie było żadnych zwolnień. Celem reformy nie były „lepsze wyniki ekonomiczne", ale doprowadzenie całego górnictwa do stanu rentownej działalności. Osiągnięty został zatem cel, który był niemożliwy do osiągnięcia w wyniku realizacji tzw. „Programu Markowskiego". Łatwo zrozumieć frustrację wyzierającą z cytowanej wypowiedzi senatora Markowskiego. Wszak w wyniku jego działalności w górnictwie węglowym i jako efekt realizacji jego programu, górnictwo węglowe odnotowało w 1998 r. gigantyczną stratę netto łącznie -4,3 mld zł.

7. Bardzo wiele razy wypowiadał się wówczas wiceminister Szlązak. Chciałbym przytoczyć fragment jego wypowiedzi dla „Trybuny Górniczej": „*Myślę, że daliśmy dowód na to, że podmiotem naszych starań jest człowiek. Tym dowodem jest górniczy pakiet socjalny tak bogaty, jakiego dotąd jeszcze nie było. Pakiet, który obejmuje wszystkich pracowników zatrudnionych pod ziemią we wszystkich kopalniach, pracowników przedsiębiorstw robót górniczych i PBSz. W przypadku kopalń likwidowanych program zobowiązuje do opracowania tzw. programu socjalnego. Obok programu likwidacji technicznej konkretnej kopalni musi być przygotowany program socjalny, w którym musi się znaleźć propozycja dla każdego pracownika. To oraz nacisk położony na tworzenie nowych miejsc pracy dowodzi naszej troski o człowieka*". („Trybuna Górnicza", 29.04.1998 r., nr 17)
8. Równie często wypowiadał się wówczas minister Steinhoff. Chcę przytoczyć fragment jego wywiadu dla „Trybuny Górniczej": „*Chcę więc powiedzieć,*

że ten program – w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich – ma szansę na zaakceptowanie i pozytywne zaopiniowanie zarówno przez Bank Światowy, jak i w Brukseli. Notabene jako wielki błąd traktuję niezgłoszenie tam przez poprzedni rząd górniczego programu. Jednym z pierwszych działań tego rządu – rozmowy w tej sprawie prowadziłem osobiście, ale i minister Jan Szlęzak, i prof. Andrzej Karbownik – było zabieganie o taką aprobatę Unii Europejskiej. Wszyscy usłyszeliśmy, tak można przynajmniej wnioskować, że wraz z nią możemy liczyć na znaczącą pomoc właśnie na restrukturyzację zatrudnienia w obu tych branżach. (...) Dla wielu zagranicznych ekonomistów oraz zachodnich elit politycznych przebieg tutejszych procesów restrukturyzacyjnych będzie papierkiem lakmusowym skuteczności rządu Jerzego Buzka” („Trybuna Górnicza”, 07.05.1998 r., nr 18)

9. Szanse i zagrożenia dla skutecznej realizacji programu reformy górnictwa i osiągania jej celów przedstawiłem w artykule na łamach „Trybuny Górniczej”. Chciałbym przytoczyć obszernie fragmenty tego artykułu: *„Istnieje powszechna świadomość zarówno wśród polityków, jak i działaczy gospodarczych, że niepodjęcie reformy zagraża wręcz finansom publicznym państwa. Skala generowanych strat finansowych w przypadku odstąpienia od radykalnych działań naprawczych absolutnie uzasadnia takie stwierdzenie. Jednym słowem dla głębokiej reformy górnictwa nie ma alternatywy. (...) Silną stroną programu jest przyjęcie filozofii, że zasadnicza część ogromnych środków, które pochłonie reforma, przeznaczona będzie – nie jak dotychczas – na techniczną likwidację kopalń, lecz na sfinansowanie różnorodnych i atrakcyjnych form finansowych zabezpieczeń dla górników, którzy w ramach restrukturyzacji górnictwa zgodzą się na odejście z pracy w kopalniach. Na tym tle trzeba wspomnieć o kolejnym mocnym fragmencie programu, jakim jest Górniczy Pakiet Socjalny. Fakt, iż został on skonstruowany przez związkowców z «Solidarności» jeszcze przed wyborami, pozwala mieć nadzieję, że w zasadniczych zarysach zostanie on przez stronę związkową przyjęty. Trzeba podkreślić fakt, iż żadna inna branża, żadne inne środowisko zawodowe nie może liczyć na tak rozbudowane i różnorodne formy socjalnych zabezpieczeń, jak właśnie górnicy pracujący pod ziemią. Obecny program rządowy – w odróżnieniu od dotychczasowych – bardzo mocno akcentuje aspekt regionalny reformy i ściśle wiąże ją ze statusem gminy górniczej i jej rolą w programie reformowania górnictwa. Jest to istotne novum, które może*

przyczynić się do zatrzymania dalszej degradacji regionów górniczych i znacznego złagodzenia skutków społecznych reformy poprzez włączenie się w tworzenie alternatywnych miejsc pracy wielu lokalnych inicjatyw samorządowych. Walorem programu jest niewątpliwie przyjęta filozofia potraktowania niezbędnych, bardzo wysokich nakładów budżetowych jako swoistej inwestycji państwa, która powinna przynieść za kilka lat konkretne efekty ekonomiczne w postaci zakładanych nadwyżek finansowych uzyskiwanych przez spółki węglowe. Jak wynika z programu, owe nadwyżki finansowe pojawić się powinny w roku 2000. (...) Poważnym zagrożeniem dla osiągnięcia celów programu będzie możliwość wyasygnowania z budżetu państwa blisko 6,5 mld zł w latach 1999–2002. W projekcie programu rządowego przeprowadzono prognozę w zakresie potrzeb finansowych na wsparcie realizacji programu. Akceptacja projektu przez rząd RP w proponowanym kształcie będzie wyrażała jego wolę do przeznaczenia podanej kwoty na wsparcie realizacji programu” („Trybuna Górnicza”, 14.05.1998 r., nr 19)

10. 31 maja 1998 r. odbyła się doroczna pielgrzymka ludzi świata pracy do sanktuarium maryjnego w Piekarach Śląskich. Ksiądz arcybiskup Damian Zimoń wygłosił homilię, w której poświęcił wiele uwagi przemianom w górnictwie oraz programowi reformy. Oto dwa fragmenty jego homilii: *„Reformy gospodarcze mają na celu nie tylko naprawienie błędów przeszłości. Trzeba budować lepszą przyszłość. Jedną z najważniejszych spraw jest restrukturyzacja górnictwa węglowego. Jest ona trudna dlatego, że wymagać będzie znacznego ograniczenia zatrudnienia w najbliższych latach. Oby celem tej reformy było nie tylko ograniczenie liczby zatrudnionych w górnictwie, ale również troska o przyszłość górników i ich rodzin. Trudnej sytuacji w górnictwie winien jest głównie poprzedni system komunistyczny. Ale pytam także: dlaczego w zakresie reformowania górnictwa tak mało uczyniono w poprzednich latach?! – Obecnie zapala się nowe światło nadziei dla naszych śląskich i zagłębiowskich kopalń. Wielokrotnie zapewniano mnie, że nie będzie zwolnień grupowych. Ufam, że to będzie dotrzymane. Ale czy tempo przeprowadzanych zmian jest właściwe? Dla odchodzących z górnictwa szuka się nowych miejsc pracy. Innym zapewnia się świadczenia socjalne. To dobre, ale pożyteczne będzie przeszkolenie i przygotowanie odchodzących z kopalń górników do nowych miejsc pracy. Pracowity górnik jest zdolny podjąć inny rodzaj aktywności zawodowej. (...)*

Trzeba więc zgodnego zaangażowania pracodawców i związków zawodowych w uczciwe rozwiązywanie problemów ludzi pracy. Trudne problemy nie powinny stać się przedmiotem rozgrywek politycznych, ambicjonalnych sporów, demagogii! Każdy powinien znać swoje miejsce. Dobro człowieka i przyszłość Ojczyzny nie może stać się miejscem przetargu partii politycznych! – Tylko reformami, które mają na uwadze dobro człowieka, można pomóc krajowi”. („Trybuna Górnicza”, 04.06.1998 r., nr 22)

17. Przyjęcie programu reformy górnictwa przez rząd

– Programem reformy górnictwa na lata 1998–2002 w czerwcu 1998 r. zajął się Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Jak wyglądały przygotowania do posiedzenia KERM?

– Po uzgodnieniach programu reformy z centralami związkowymi i po rozmowach z ekspertami Banku Światowego program w połowie czerwca 1998 r. był gotowy do skierowania pod obrady KERM. W przeddzień posiedzenia Komitetu ministrowie Steinhoff i Komołowski podjęli decyzję o wprowadzeniu autopoprawki do projektu programu reformy. Rozszerzała ona we wszystkich kopalniach całkowicie likwidowanych zakres osób uprawnionych do korzystania z osłon socjalnych. Prawo to nabywali wszyscy pracownicy dołowi, będący w stanie zatrudnienia 31 grudnia 1997 r. – bez względu na staż pracy. Ponadto minister gospodarki zmienił rozporządzenie z 8 maja 1998 r., wprowadzając pięcioletnie urlopy górnicze.

Przewidywano również wprowadzenie zmiany do projektu programu, polegającej na utworzeniu tzw. komitetu sterującego. Był to pomysł Banku Światowego – muszę przyznać bardzo dobry – który znakomicie sprawdził się w zakresie kontroli realizacji programu reformy.

25 czerwca 1998 r. KERM przyjął program reformy górnictwa i rekomendował go Radzie Ministrów. Nazajutrz po zaaprobowaniu przez Komitet programu reformy górnictwa i w przeddzień przedłożenia go rządowi, czyli 29 czerwca, z liderami 13 górniczych central związkowych spotkali się

„Opracowanie programu i projektu ustawy reformy węgla kamiennego kosztowało mnie wiele godzin i nocy przepracowanych w gabinecie Jana Szlęzaka, wiceministra gospodarki, a następnie jego następcy prof. Andrzeja Karbownika oraz w wielkiej sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej na «niezbyt» spokojnych naradach z górniczymi związkami zawodowymi”.

Grudzień 2013 r.

Zbigniew Boniuszko

w Katowicach ministrowie Janusz Steinhoff i Longin Komołowski. Było to bardzo ważne spotkanie. Trwało pięć godzin i w ramach twardej wymiany poglądów udało się nieco „ocieplić relacje” pomiędzy partnerami, tzn. pomiędzy rządem, który reprezentowali ministrowie, oraz stroną społeczną, reprezentowaną przez liderów 13 central związkowych. Ministrowie apelowali do liderów „trzynastki” o akceptację programu. Minister Komołowski stwierdził, iż ma świadomość, że są kwestie w projekcie zapisu, w odniesieniu do których nie liczy na formalną zgodę związków zawodowych, natomiast uważa za możliwe osiągnięcie pewnego minimum porozumienia, pozwalającego na bezkonfliktową realizację programu. Minister Steinhoff wyjaśniał, że program nie jest podporządkowany ani dławieniu mocy produkcyjnych w górnictwie, ani tym bardziej redukcji zatrudnienia. Był budowany z myślą o stosowaniu racjonalnego rachunku ekonomicznego i osiągnięciu rentowności przez cały sektor górnictwa węglowego. Ministrowie zapewnili działaczy związkowych, że natychmiast po posiedzeniu Rady Ministrów otrzymają zaakceptowany przez rząd program reformy górnictwa oraz komplementarny z nim projekt ustawy.

Pozwolę sobie na wyrażenie przekonania, że akceptacja central związkowych dla GPS, uwzględnienie w programie w maksymalnym możliwym stopniu uwag central związkowych zgłoszonych do programu oraz spotkanie ministrów z centralami związkowymi, o którym mówiłem poprzednio, pozwoliły na uzyskanie minimum przyzwolenia społecznego na realizację programu reformy górnictwa na lata 1998–2002. W moim przekonaniu był to podstawowy warunek powodzenia realizacji programu i obydwaj ministrowie wykonali dobrą robotę, aby mógł zaistnieć.

Stała się rzecz niemal nie do uwierzenia. Negocjacje z 13 centralami związkowymi w górnictwie mogły zakończyć się jakimkolwiek rozstrzygnięciem. Dziś, po latach uważam, że zakończyły się wręcz sukcesem.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zajął się programem reformy górnictwa 25 czerwca 1998 r. W trakcie obrad wydarzyła się rzecz niespodziewana. Wicepremier Balcerowicz zaproponował zmianę w programie, polegającą na tym, że oddłużenie spółek węglowych powinno być warunkowe. Warunki te powinny być spełniane przez spółki węglowe w okresie do 31 grudnia 2002 r. i dopiero wtedy mogło nastąpić oddłużenie, zresztą tylko w odniesieniu do zobowiązań wymienionych w ustawie. Poza tą jedną, ale dosyć istotną zmianą, która miała mieć w przyszłości bardzo poważne negatywne konsekwencje, KERM przyjął program reformy górnictwa na lata 1998–2002 i rekomendował go Radzie Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu 30 czerwca 1998 r. przyjęła program reformy górnictwa wraz z projektem ustawy sejmowej, która miała wspierać jego realizację. Bezpośredni nadzór nad realizacją programu reformy przypadł w udziale ministrowi gospodarki. PARG miała za zadanie monitorować przebieg jego realizacji.

„Wprowadzenie reformy górnictwa na lata 1998–2002, przy znaczącym wsparciu finansowym państwa dla procesów restrukturyzacji górnictwa, było ogromnym sukcesem nie tylko ówczesnego ministra gospodarki Janusza Steinhoffa, ale także całej jego ekipy”.

Grudzień 2013 r.

Krystian Zając

– Co Pan odczuwał po przyjęciu programu reformy przez rząd?

– Przede wszystkim odczuwałem ogromną satysfakcję, że w ciągu sześciu miesięcy udało się opracować program reformy górnictwa, który został bez problemów przyjęty do realizacji przez rząd. Po ośmiu latach umiarkowanego powodzenia w restrukturyzacji polskiego górnictwa mieliśmy wreszcie program, który miał ogromne szanse powodzenia. Miałem osobistą satysfakcję, że po ośmiu latach działalności na rzecz przemian w górnictwie brałem udział i miałem pewien wkład w przygotowanie – moim zdaniem



REFORMA

górnictwa węgla kamiennego

w Polsce w latach 1998-2002

PROGRAM RZĄDOWY
przyjęty przez Radę Ministrów RP w dniu 30.06. 1998 r.

Warszawa 1 lipca 1998 r.

– skutecznego programu reformy, aby wyprowadzić ten sektor z zapaści finansowej. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy z tego, jak wiele ciężkiej pracy jeszcze nas czekało. Ale to było dopiero przed nami. Muszę jednak przyznać, że byłem wówczas przekonany, że ten program zakończy się powodzeniem i cele reformy zostaną osiągnięte.

„Z wielkim sentymentem wspominam okres 1997–2001, w którym brałem udział w opracowywaniu oraz wdrażaniu programu reformy górnictwa węgla kamiennego rządu premiera Jerzego Buzka. Spośród wszystkich dotychczas wdrażanych programów restrukturyzacji górnictwa program ten wyróżniał się zakresem i głębokością postulowanych zmian, zakresem oferowanych osłon socjalnych, poziomem zaangażowanych środków finansowych oraz konsekwencją realizacji. Był to ponadto pierwszy rządowy program wdrażany w oparciu o specjalnie w tym celu uchwaloną ustawę”.

Grudzień 2013 r.

Eugeniusz Pawełczyk

– Skąd wynikało to Pańskie mocne przeświadczenie?

– Przede wszystkim wiedziałem, że tworzenie programu było oparte na ośmiu latach doświadczenia polityków, menedżerów w górnictwie oraz ministra Steinhoffa i moim w restrukturyzacji polskiego górnictwa. Ponadto w maksymalnym stopniu zostały wykorzystane doświadczenia krajów zachodnich w restrukturyzacji górnictwa oraz nasze polskie doświadczenia – pozytywne i negatywne – z okresu ośmiu lat restrukturyzacji.

Ogromna wola polityczna elit rządzących w dążeniu do całkowitego uzdrowienia górnictwa – w moim przekonaniu – była podstawowym warunkiem powodzenia programu. W ślad za wolą polityczną pojawiły się środki finansowe z budżetu państwa na wsparcie realizacji programu oraz stosowna ustawa sejmowa. W wyniku konsekwentnego i dobrze przeprowadzonego dialogu z centralami związkowymi uzyskaliśmy minimum przyzwolenia społecznego na realizację programu.

Reasumując, dziś, po latach, mogę powiedzieć, że program reformy był w pełni dojrzały i wierzyłem w jego wysoką skuteczność w osiąganiu ustalonych celów.

– Co działo się po przyjęciu programu reformy przez rząd?

– Chciałbym zwrócić uwagę na trzy sytuacje, które pojawiły się po akceptacji programu przez rząd.

Pierwsza odnosi się do konkursu na prezesów spółek węglowych. Odbyły się one według zasad określonych w programie rządowym, jednak bez udziału komitetu sterującego, który nie był jeszcze wtedy powołany. Komisje konkursowe były wyłonione ze składów rad nadzorczych, przy czym PARG przygotowała opinie o koncepcjach funkcjonowania spółek, sporządzonych przez kandydatów. Konkursy nie wprowadziły do zarządów spółek węglowych nowych postaci, tzn. wygrali je dotychczasowi prezesi, głównie w oparciu o koncepcje poprawy wyników ekonomicznych spółek w latach 1998–2002.

Druga sytuacja odnosi się do pierwszych odejść pracowników kopalń, z wykorzystaniem osłon socjalnych zapisanych w GPS. Pierwsze wnioski pracowników pojawiły się w kopalniach i spółkach węglowych na początku czerwca 1998 r. W czerwcu i lipcu 1998 r. odeszło z kopalń ponad 5 tys. pracowników, przy czym ponad 3,7 tys. pracowników skorzystało z jednorazowej odpłaty pieniężnej bezwarunkowej. Oznaczało to, że GPS od pierwszej chwili wprowadzenia go w życie cieszył się dużym powodzeniem wśród pracowników kopalń.

Trzecia sytuacja, którą chcę podkreślić, odnosi się do ustawy wspierającej realizację programu rządowego. Premier Buzek natychmiast po przyjęciu przez rząd programu reformy oraz projektu ustawy przesłał go do Sejmu. W swoim wystąpieniu sejmowym minister Janusz Steinhoff powiedział: *„Od lat narasta zadłużenie kopalń, które w maju br. osiągnęło gigantyczną wręcz kwotę 13,9 mld zł. Tak ogromne zobowiązania producentów węgla kamiennego są konsekwencją strat finansowych, jakie od lat powoduje działalność nie respektująca w pełni rygorów rynku. (...) Sytuacja górnictwa węgla kamiennego jest – powtarzam – w najwyższym stopniu alarmująca. Dlatego też przyjęcie przez rząd programu reformy górnictwa i nadanie jej podstawowej rangi stało się sprawą niesłychanie pilną, ponieważ ma – podkreślam raz jeszcze – «ożywić» przewidziane w tym programie instrumenty i mechanizmy, pozwalające na osiągnięcie przez spółki węglowe założonych celów. Ten najważniejszy z nich mieści się w jednym słowie: rentowność. Oznacza to podporządkowanie górnictwa rygorom rozumnej działalności i sensownego rachunku. (...) Najważniejszym celem programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego*

jest doprowadzenie spółek węglowych do trwałej rentowności po roku 2000. Oznaczać to będzie utrzymanie konkurencyjności polskiego węgla zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Akcentując ten cel, chcę zarazem podkreślić, iż rząd jest zdeterminowany do takiego działania, by móc wreszcie zerwać z olbrzymimi stratami generowanymi przez spółki węglowe. (...) Nikt, kim nie powoduje zła wola, nie może przecież zakwestionować prawdy, że zakres i skala instrumentów osłonowych i aktywizujących zawartych w Górnicy Pakiecie Socjalnym nie ma sobie równych w dotychczasowych próbach restrukturyzacji górnictwa. (...) Dla wsparcia realizacji rządowego programu reformy górnictwa opracowany został projekt ustawy o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego i gmin górniczych do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Przesłanką dla wsparcia reformy dodatkowymi instrumentami prawnymi było przeświadczenie, że skala problemów, przed którymi stoi górnictwo węgla kamiennego, zakres proponowanych przemian oraz miejsce górnictwa w polskiej gospodarce wymagają rozwiązania ustawowego. (...) Jestem głęboko przekonany, że przyjęcie przez Sejm proponowanej przez rząd ustawy stworzy dodatkowe warunki prawne do podjęcia zdecydowanych działań mających na celu uzdrowienie polskiego górnictwa. Nie jest bowiem zamiarem rządu likwidacja polskiego górnictwa. Zamiarem rządu jest jego ratowanie. Mam nadzieję, że waga problemu, katastrofalna wręcz sytuacja branży, a przede wszystkim szacunek dla polskich górników pozwoli na porozumienie posłów koalicji rządzącej i partii opozycyjnych w pracach komisji nad przedłożonym programem. Były już w przeszłości programy ministra Lipki, ministra Morawskiego, ministra Markowskiego... Nie chciałbym, aby ten kolejny program funkcjonował pod czymkolwiek nazwiskiem. Chciałbym, aby ten program był programem polskiego rządu i polskiego parlamentu, który będzie go mógł zaakceptować, wnosząc się ponad polityczne podziały". („Trybuna Górnicza", 30.07.1998 r., nr 30)

18. Elementy programu reformy górnictwa

– Chciałbym, aby omówił Pan i krótko skomentował program reformy górnictwa. Przedstawienie tutaj zapisu całego programu i zapisów ustawy byłoby bardzo trudne i zapewne nie za bardzo ciekawe dla czytelników. Proszę zatem o zwięzłe i oczywiście ciekawe omówienie elementów programu reformy.

– Będzie to niełatwe zadanie, ale oczywiście muszę spróbować. Będę się starał, aby w tym najciekawszym dla mnie okresie restrukturyzacji górnictwa, czytelnik nie przerwał śledzenia mojej opowieści.

– W jaki sposób może Pan skomentować diagnozę przyczyn ponoszenia strat finansowych przez spółki węglowe?

– Przyczyną ponoszenia strat finansowych przez spółki węglowe były nadmiernie wysokie koszty produkcji węgla w stosunku do cen uzyskiwanych ze sprzedaży węgla na rynku. To oczywiste stwierdzenie znacząco się komplikuje, jeśli zapytać o przyczyny nadmiernych kosztów produkcji węgla w kopalniach. Generalnie moja diagnoza tego stanu była taka: „za dużo kopalń, za dużo ludzi, za dużo węgla”.

„Za dużo kopalń” oznaczało, że funkcjonowało szereg kopalń generujących wysokie straty na produkcji węgla. Były to kopalnie stare, o kończących się zasobach węgla i trwale nierentowne.

„Za dużo ludzi” oznaczało nadmierne zatrudnienie we wszystkich kopalniach, w tym również zatrudnienie w kopalniach, które należało zlikwidować. Nadmiar zatrudnienia był szacowany na 50–60 tys. osób.

„Za dużo węgla” oznaczało nadmierne zdolności produkcyjne górnictwa, których nadwyżka na początku 1998 r. była szacowana na 10–12 mln t rocznego wydobycia. Powodowała ona ponoszenie dodatkowych i nieuzasadnionych kosztów na utrzymanie tych nadmiernych zdolności produkcyjnych i nieefektywnych miejsc pracy.

Należy nadmienić, że sprzedaż węgla w 1998 r. zmniejszyła się aż o 18,3 mln t w stosunku do roku 1997, a w roku 1999 o 5,5 mln t w stosunku do roku 1998. Możemy więc powiedzieć, że w roku 2000 nadmierne i niewykorzystane zdolności produkcyjne górnictwa w stosunku do roku 1997 wynosiły łącznie ok. 35 mln t rocznego wydobycia.

– Jak były sformułowane podstawowe założenia programu reformy?

– O założeniach do tworzenia projektu programu reformy górnictwa w 1996 i 1997 roku mówiłem już poprzednio. Teraz chciałbym skomentować cztery podstawowe warunki powodzenia reformy. Każdy z nich mógł decydować o pozytywnym bądź negatywnym przebiegu realizacji programu i o osiągnięciu jego celów.

Najważniejszym założeniem i warunkiem – moim zdaniem – było przyjęcie niestosowania zwolnień grupowych, lecz dobrowolnych odejść pracowników z pracy w kopalniach. Te dobrowolne odejścia miały być wspomagane przez instrumenty Górniczego Pakietu Socjalnego.

Kolejny istotny warunek to finansowanie realizacji programu reformy z budżetu państwa przy wsparciu pożyczką z Banku Światowego.

Problem do rozwiązania w polskim górnictwie węgla kamiennego był tak dużej wagi w skali państwa, że konieczne było opracowanie – na bazie programu reformy – specjalnej ustawy sejmowej dla wsparcia realizacji reformy. To był trzeci warunek.

Traktując program reformy górnictwa jako projekt – w ramach metodyki zarządzania projektami – należało zaprojektować i stosować system monitorowania i kontroli realizacji projektu. To był czwarty – bardzo ważny – warunek.

– Jak były zdefiniowane cele projektu pod nazwą program reformy górnictwa?

– W programie zostały zdefiniowane cele ogólne i cele cząstkowe reformy. Nie będę ich wszystkich prezentował. Dla mnie najważniejszy był cel ogólny, sformułowany jako dostosowanie spółek węglowych do efektywnego

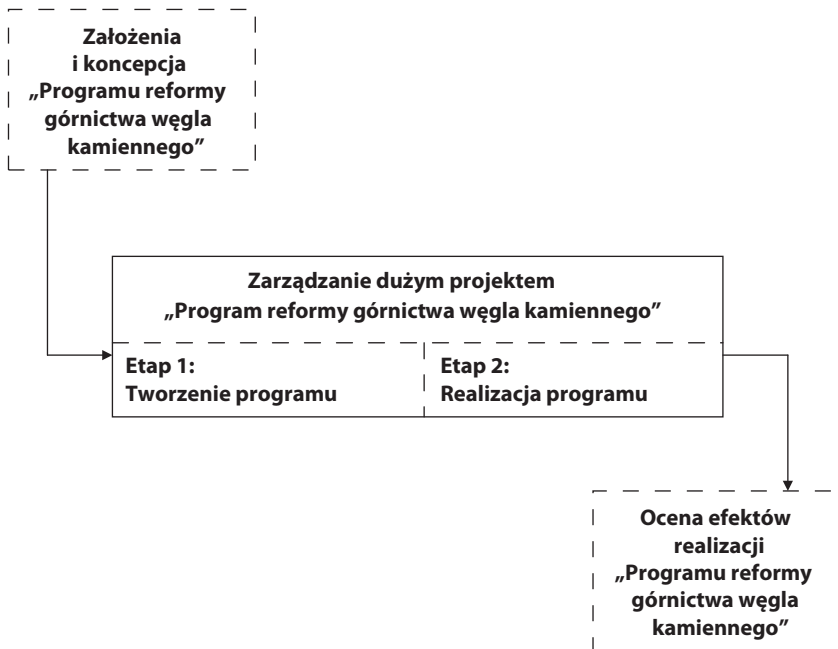
ekonomicznie funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Natomiast z celów cząstkowych najistotniejsze były dla mnie dwa sformułowania: „spółki węglowe nie będą ponosiły strat na działalności operacyjnej, począwszy od 2000 r., a po roku 2000 spółki węglowe będą uzyskiwały nadwyżki finansowe”. Oznacza to, że za rok 2000 wyniki ze sprzedaży węgla powinny być dodatnie, tak samo jak wyniki finansowe netto za rok 2001. Ponadto zostały sformułowane dwa inne cele cząstkowe: „nastąpi zmniejszenie zdolności produkcyjnych górnictwa węgla kamiennego o około 25 mln t rocznego wydobywania do roku 2002” oraz „nastąpi zmniejszenie zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego do poziomu około 138,4 tys. osób w końcu roku 2002, tj. o około 105 tys. osób”.

Przytoczyłem w całości podane cele cząstkowe, aby podkreślić, że zostały one sformułowane w kategoriach wymiernych. Oznacza to dla mnie uczciwe postawienie celu reformy górnictwa, gdyż po zakończeniu realizacji programu można było w sposób wymierny – a nie polityczny czy też demagogiczny – ocenić, czy cele realizacji programu zostały osiągnięte.

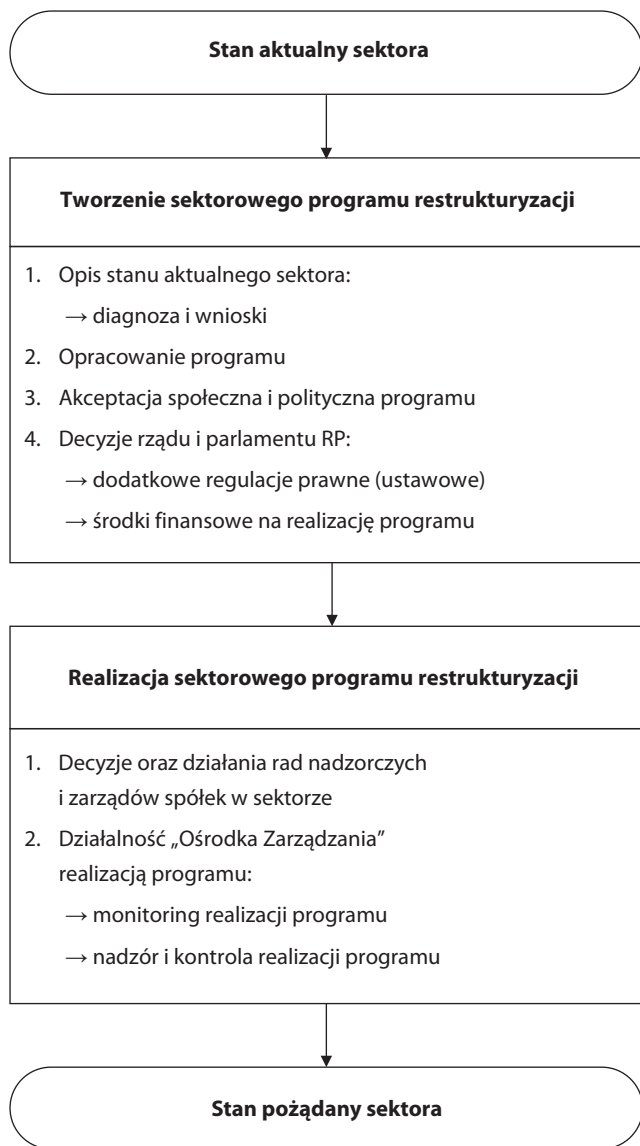
– Czy mógłby Pan sformułować – nazwijmy to – filozofię programu reformy albo też ogólną koncepcję reformy górnictwa?

– Sam się nad tym wielokrotnie zastanawiałem, jak w sposób wystarczająco ogólny, a jednak precyzyjny oraz wystarczająco przekonywujący, ale zwięzły można sformułować tzw. filozofię programu reformy. Doszedłem do następującej refleksji: celem reformy górnictwa było zmniejszenie kosztów produkcji węgla do poziomu poniżej cen rynkowych poprzez dobrowolne odejścia pracowników ze wszystkich kopalń czynnych, aby zmniejszyć poziom zatrudnienia, oraz „wyzwolenia” efektywnych miejsc pracy w kopalniach czynnych, aby zatrudnić pracowników z kopalń likwidowanych. Myślę, że wszystkie inne działania w obszarze reformy górnictwa miały na celu tzw. oprządkowanie i wsparcie powyższej filozofii reformy, aby osiągnąć naczelny cel, czyli rentowną działalność spółek węglowych.

Podana przeze mnie „filozofia programu reformy” odnosi się do celu realizacji reformy. Można ją również sformułować z innego punktu widzenia, a mianowicie z uwagi na konstrukcję całego procesu przygotowania i realizacji programu reformy. Z tego punktu widzenia „filozofię programu reformy” mógłbym ująć w sposób następujący: przedsięwzięcie pod nazwą „reforma górnictwa węgla kamiennego” było projektem. W procesie



*Etapy w zarządzaniu dużym projektem:
„Program reformy górnictwa węgla kamiennego”*



Przejście od stanu aktualnego sektora – niezadowolającego do stanu pożądanego sektora poprzez tworzenie i realizację sektorowego programu restrukturyzacji

zarządzania każdym projektem wyróżnia się dwa etapy: przygotowanie projektu, czyli programu reformy, oraz realizację projektu, co obrazuje załączony pierwszy rysunek. Celem realizacji projektu „reforma górnictwa” było doprowadzenie całego sektora ze stanu niezadowolającego w roku 1997 do stanu pożądanego w roku 2001 poprzez przygotowanie i realizację odpowiedniego projektu, co obrazuje załączony drugi rysunek. Projekt ten przygotował rząd, stwarzając dodatkowe instrumenty prawne, czyli ustawę, oraz finansowe, czyli finansowanie realizacji programu z budżetu państwa. Natomiast realizacja reformy należała już do spółek węglowych, przy monitorowaniu i kontroli realizacji projektu przez ministra gospodarki i komitet sterujący.

– Pierwszy problem poruszany w programie reformy górnictwa to restrukturyzacja finansowa górnictwa.

– Restrukturyzacja finansowa, czyli – mówiąc wprost – oddłużenie spółek węglowych, była problemem bardzo ważnym i bardzo trudnym do rozwiązania. W końcu 1997 r. stan zobowiązań całego górnictwa wynosił 13,346 mld zł. Była to ogromna kwota, która narastała od roku 1990 i która była niemożliwa do spłaty przez spółki węglowe z własnych środków. Zadłużenie to generowało ogromne koszty finansowe, które pogłębiały ujemne wyniki finansowe spółek węglowych. Jak już wspominałem, postępowanie oddłużeniowe było warunkowe, przy warunkach zapisanych w ustawie. W wyniku postępowania oddłużeniowego powinno zostać umorzonych 6,9 mld zł zobowiązań. Pozostałych zobowiązań, tzw. prywatnoprawnych, nie można było umorzyć i w przyszłości musiały być spłacane przez spółki węglowe.

– Przejdźmy zatem do likwidacji kopalń.

– Problem ten budził zawsze i budzi do dziś ogromne emocje. Jest on wart szerszego rozważania, ponieważ stanowił istotny element programu reformy górnictwa.

– Kolejnym ważnym elementem programu reformy górnictwa jest restrukturyzacja zatrudnienia. Myślę, że ten problem również będzie wymagał szerszego potraktowania.

– Zgadzam się i proszę o następne pytanie.

– Następny element programu reformy, który powinniśmy omówić, to aspekt regionalny reformy.

– W programie reformy pojawił się zapis, że „podstawowym warunkiem powodzenia reformy górnictwa węgla kamiennego jest partnerskie współuczestnictwo w tym procesie podmiotów gospodarczych górnictwa, instytucji regionalnych i organów administracji państwowej. Najważniejszym partnerem dla spółek węglowych w realizacji reformy górnictwa powinny być gminy górnicze”.

W programie i w ustawie zdefiniowano pojęcie gminy górniczej wraz z określeniem jej praw i obowiązków, wynikających z jej szczególnej roli w procesie reformowania polskiego górnictwa.

W ramach aspektu regionalnego reformy wskazano również w programie na konieczność dywersyfikacji gospodarczej spółek węglowych w celu kreowania i tworzenia w nich nowych zakładów oraz podmiotów gospodarczych.

– Kolejny ważny element programu reformy górnictwa to źródła i zasady finansowania reformy.

– Tak, to był bardzo ważny element programu reformy górnictwa. W programie zostały zapisane następujące kwoty z budżetu państwa w kolejnych latach na sfinansowanie programu:

- W 1998 r. – 754,4 mln zł. Kwota ta została zapisana w budżecie państwa uchwalonym przez poprzedni parlament. Z tej kwoty 505 mln zł zostało przeznaczonych na restrukturyzację zatrudnienia, a 211,4 mln zł na likwidację kopalń.
- W 1999 r. – 1 792 mln zł, z czego 1044 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia, a 413 mln zł na likwidację kopalń.
- W 2000 r. – 1 814,1 mln zł, z czego 1017,1 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia, a 462 mln zł na likwidację kopalń.
- W 2001 r. – 1 372 mln zł, z czego 812 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia, a 225 mln zł na likwidację kopalń.
- W 2002 r. – 1 458 mln zł, z czego 947 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia, a 176 mln zł na likwidację kopalń.

Łącznie na lata 1998–2002 przewidywano w programie rządowym do wydatkowania ogromną kwotę 7 180,5 mln zł, z czego 4325,1 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia, a 1 487,4 mln zł na likwidację kopalń.

Corocznie w projekcie budżetu państwa na kolejny rok rząd powinien był umieszczać powyższe kwoty dotacji. Poza dotacjami na likwidację kopalń oraz na restrukturyzację zatrudnienia pojawiały się jeszcze inne pozycje, takie jak: usuwanie szkód górniczych wywołanych reaktywacją starych zrobów – łącznie 168 mln zł, refundacja dodatków do emerytur wypłaconych przez ZUS – łącznie 1 000 mln zł oraz tworzenie nowych miejsc pracy w gminach górniczych – łącznie 200 mln zł, tzn. po 50 mln zł na każdy rok.

Sposób wydatkowania środków budżetowych oraz ich przepływ miał być ściśle monitorowany przez PARG SA.

– Czy – Pana zdaniem – środki te były wystarczające na sfinansowanie w całości realizacji programu reformy?

– Mogę powiedzieć, że generalnie były wystarczające, przy nieco innym niż zaplanowanym rozkładzie czasowym wydatkowania środków na osłony socjalne. Pragnę zauważyć, że koszty fizycznej likwidacji kopalń zostały oszacowane w PARG bardzo precyzyjnie. Natomiast koszty osłon socjalnych były oszacowane przy założeniu, że dobrowolnie odejdzie z pracy w kopalniach ok. 62 tys. osób, przy założonej strukturze ilościowej korzystania z instrumentów GPS. W rzeczywistości struktura ta była nieco inna, co pozwoliło na sfinansowanie odejść dla 67 tys. pracowników kopalń.

Zdarzało się jednak, że brakowało środków na sfinansowanie odejść wszystkich chętnych pracowników. Po raz pierwszy taka sytuacja powstała w 1998 r., już po czterech miesiącach stosowania GPS, gdyż cieszył się on ogromnym powodzeniem wśród górników. Otóż do 3 września 1998 r. z urlopów górniczych skorzystało 5 525 osób, a z jednorazowych odpraw bezwarunkowych 6 586 osób. Do końca roku z urlopów górniczych zamierzało skorzystać jeszcze ponad 5 000 osób, a z odpraw jednorazowych dalsze 2 000 osób. Wydatkowanie 505 mln zł, możliwych do wykorzystania w ramach budżetu państwa na rok 1998, kończyło się we wrześniu i do końca roku potrzeba było jeszcze ok. 250 mln zł, aby nie zahamować procesu odchodzenia pracowników z pracy w kopalniach i nie podważyć już po kilku miesiącach zaufania do GPS. Dzięki staraniom ministra Janusza Steinhoffa wicepremier Leszek Balcerowicz i minister Longin Komolowski podjęli decyzję i w połowie listopada podpisali stosowne rozporządzenie o przesunięciu 250 mln zł z Funduszu Pracy do budżetu ministra gospodarki na sfinansowanie do końca 1998 r. osłon socjalnych dla wszystkich

chętnych do odejścia z pracy w kopalniach. Kwota ta pozwoliła również na wyrównanie do końca listopada wszystkich zaległości w płatnościach.

Kwota 250 mln zł stanowiła pożyczkę z Funduszu Pracy, która w następnych latach była zwracana z budżetu państwa ze środków na finansowanie reformy górnictwa.

– Czy to był jedyny przypadek braku środków na osłony socjalne?

– Nie, sytuacja powtórzyła się w końcu 1999 r. i wtedy minister gospodarki podjął decyzję, że osłony socjalne, finansowane z budżetu państwa w 2000 r. i 2001 r., będą dostępne jedynie dla pracowników kopalń likwidowanych.

– Ile osób skorzystało w 1998 r., tzn. od czerwca do grudnia, z osłon socjalnych w ramach GPS i odeszło z pracy w kopalniach?

– W 1998 r. z osłon socjalnych skorzystało 24 866 osób, z czego na urlopy górnicze odeszło 15 068 osób, odprawy jednorazowe wzięło 9 680 górników, a zasiłki socjalne 118 osób. Biorąc pod uwagę odejścia naturalne i przyjęcia związane z powrotami do pracy, zmniejszenie zatrudnienia w 1998 r. wyniosło 35 369 osób. Przewidywania zawarte w rządowym programie reformy mówiły o zmniejszeniu zatrudnienia o 24,3 tys. osób. Różnica – na korzyść programu reformy – wyniosła więc ponad 11 tys., czyli o tyle większe było zmniejszenie zatrudnienia w stosunku do przewidywań.

– Czy Bank Światowy wsparł finansowo realizację programu reformy?

– W 1998 r. przebywały w Polsce – o ile pamiętam – trzy misje Banku Światowego, które miały za zadanie przygotować pożyczkę dla Polski na wsparcie reformy górnictwa.

W sumie Bank Światowy udzielił dla budżetu państwa dwóch pożyczek w łącznej wysokości 400 mln dolarów, czyli 300 i 100 mln dolarów.

– Kolejny element programu to zarządzanie w górnictwie.

– To też był ważny element programu reformy, gdyż mieściły się w nim kompetencje właścicielskie Skarbu Państwa wobec spółek węglowych, uchwały walnych zgromadzeń spółek konieczne do podjęcia, nadzór i kontrola realizacji reformy, powoływanie zarządów spółek węglowych, umowy menedżerskie członków zarządów, biznesplany tych spółek i prywatyzacja w górnictwie.

Myślę, że każde z wymienionych zagadnień jest warte krótkiego komentarza i proponuję omówić je nieco później.

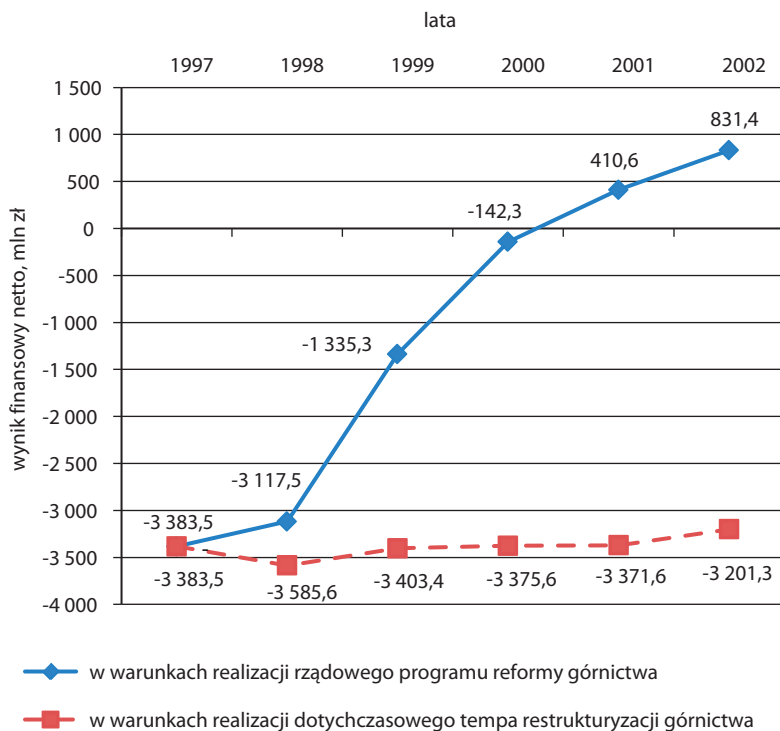
– Ostatni już element programu reformy, który powinniśmy omówić, to efekty jego realizacji.

– W programie efekty realizacji reformy górnictwa są podane w formie prognoz i szacunków. Chciałbym je krótko omówić, a myślę, że nieco później będzie można je skonfrontować z wynikami rzeczywiście uzyskanymi.

Przewidywane efekty realizacji reformy górnictwa w latach 1998–2002 zostały w programie ujęte w sposób następujący:

- ograniczenie zdolności produkcyjnej górnictwa o ok. 25 mln t rocznego wydobycia poprzez całkowitą i częściową likwidację kopalń,
- zmniejszenie stanu zatrudnienia w górnictwie o 104,9 tys. osób na koniec 2002 r.,
- obniżenie średniego jednostkowego kosztu wydobycia węgla z 153,47 zł/t w 1998 r. do 119,91 zł/t w 2002 r., tj. o 33,56 zł/t, czyli o 22 proc.,
- łączny wynik finansowy netto spółek węglowych w 2002 r. powinien wynieść 831,4 mln zł.

W programie w kwestii szacowania efektów jego realizacji pojawia się jeszcze jeden ciekawy zapis: *„Łączny efekt finansowy realizacji rządowego programu reformy górnictwa, mierzony poprawą łącznego wyniku finansowego netto przewidywanego w latach 1998–2002, w porównaniu do sytuacji, gdyby kontynuować dotychczasowe tempo restrukturyzacji górnictwa, wynosi 13,6 mld zł”,* co zostało zobrazowane na załączonym wykresie.



*Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego netto górnictwa
w latach 1997–2002*

19. Górniczy Pakiet Socjalny (GPS)

– Powiedział Pan poprzednio, że naczelnym założeniem do ukształtowania filozofii programu reformy było niestosowanie zwolnień pracowników z pracy w kopalniach. Skoro tak, to należało w ramach reformy zastosować instrumenty, które pozwoliłyby pracownikom na dobrowolne podjęcie decyzji o odejściu z pracy. Czy Górniczy Pakiet Socjalny był zestawem instrumentów, które pozwalały osiągnąć te cele?

– W moim przekonaniu tak się stało. Poza opracowaniem koncepcji programowej GPS, problem był właściwie tylko jeden: jak sprawić, aby pracownicy zechcieli całkiem świadomie i dobrowolnie skorzystać z jego instrumentów. W tym celu zostały przyjęte cztery założenia:

1. Pracownikom dołowym kopalń powinna zostać przedstawiona poważna oferta, zawierająca szereg rozwiązań z gwarancją ustawową, że ta oferta będzie respektowana przez kilka lat realizacji reformy.
2. Każdy instrument GPS o charakterze finansowym powinien zostać zaoferowany na poziomie satysfakcjonującym pracowników. Sporo wiedzy w tym zakresie dostarczyły nam instrumenty osłon socjalnych stosowanych w poprzednich latach oraz informacje pozyskane od działaczy związkowych.
3. Konieczne było przeprowadzenie dobrej promocji GPS wśród załóg kopalń.
4. Należało wręcz wzorowo zorganizować odejścia pracowników oraz skorzystanie przez nich z instrumentów GPS. Przyjęto założenie, że od złożenia wniosku w kopalni pracownik nie powinien czekać dłużej niż dwa tygodnie na pieniądze. Wymagało to bardzo dobrego zorganizowania obiegu dokumentów, ich kontroli, podjęcia decyzji i przekazania środków.

GÓRNICZY PAKIET SOCJALNY (GPS)

INSTRUMENTY OSŁONOWE

urlop górniczy

gwarancja zatrudnienia
w kopalni czynnej
dla pracowników z kopalń
całkowicie likwidowanych

INSTRUMENTY AKTYWIZUJĄCE

dla pracowników

zasiłek socjalny

jednorazowa odprawa
pieniężna

jednorazowa odprawa
pieniężna
bezwarunkowa
dla pracowników
dołowych i zakładów
przeróbczych

jednorazowa odprawa
pieniężna
bezwarunkowa
dla pracowników
pozostałej powierzchni

pożyczka na podjęcie
działalności
gospodarczej

jednorazowe bezpłatne
szkolenie w celu
przekwalifikowania

bezpłatna pomoc
doradcza

dla pracodawców

refundacja składek ZUS,
FP, FGŚP

kredyt bankowy
na pokrycie kosztów
utworzenia nowego
miejsca pracy

– Jaka jest Pańska opinia odnośnie do zestawu instrumentów Górniczego Pakietu Socjalnego?

– Był on stosunkowo obszerny i należy go podzielić na dwie grupy: działania osłonowe i działania aktywizujące na rynku pracy.

W ramach działań osłonowych proponowany był pięcioletni urlop górniczy dla pracowników dołowych zatrudnionych w jednostkach objętych Układem Zbiorowym Pracy. W ramach urlopu górniczego do pięciu lat przed emeryturą pracownik pozostawał w stanie zatrudnienia, ale był zwolniony ze świadczenia pracy i uzyskiwał 75 proc. swojego miesięcznego ekwiwalentu pieniężnego, obliczonego jak wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych weryfikował każdy wniosek pracownika o urlop, aby mógł on uzyskać pewność, że w dniu nabycia uprawnień emerytalnych wraz z okresem urlopu górniczego emerytura rzeczywiście będzie mu przysługiwała.

– Jakie były działania aktywizujące pracownika na rynku pracy?

– Tutaj zestaw instrumentów był bardziej obszerny. Najważniejszy instrument jako działanie aktywizujące GPS to jednorazowa odprawa pieniężna bezwarunkowa. Przysługiwała ona pracownikom dołowym nieuprawnionym do urlopu górniczego, a więc młodszym. W 1998 r. wynosiła ona 44 400 zł, w 1999 r. – 49 164 zł, w 2000 r. – 58 945 zł, w 2001 r. – 48 719 zł, a w 2002 r. – 37 783 zł.

Następnie proponowany był zasiłek socjalny w okresie do dwóch lat od chwili odejścia z pracy w kopalni. Wynosił on 65 proc. miesięcznego ekwiwalentu pieniężnego jak za urlop wypoczynkowy. W okresie pobierania zasiłku były pracownik mógł skorzystać z bezpłatnego szkolenia w celu nabycia nowych kwalifikacji zawodowych. Dodatkowo pracownik pobierający zasiłek, z chwilą podjęcia zatrudnienia poza górnictwem, uzyskiwał jednorazową odprawę pieniężną w wysokości 14,4-krotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w kopalniach.

Wydawało się, że te trzy instrumenty GPS stosowane łącznie będą cieszyły się największym powodzeniem. Ich łączna korzyść finansowa dla byłego pracownika kopalni była wyższa niż jednorazowa odprawa pieniężna bezwarunkowa. Z zasiłków socjalnych w latach 1998–2002 skorzystało tylko 419 osób. W programie rządowym przewidziano, że z dwuletnich zasiłków socjalnych skorzysta ok. 11,3 tys. pracowników. Z perspektywy naszych

ówczesnych intencji miały one być najbardziej korzystne dla pracowników. Odbiór naszych intencji przez pracowników kopalń był jednak inny. Uzależnienie uzyskania odprawy jednorazowej od podjęcia pracy poza górnictwem było chyba dla pracowników obciążone zbyt dużym ryzykiem. Konstrukcja wydawała się poprawna: zasiłek socjalny przez dwa lata na poszukiwanie pracy, w tym czasie przeszkolenie w celu nabycia nowych kwalifikacji, po podjęciu nowego zatrudnienia – odprawa jednorazowa. Jednak nie uzyskała ona akceptacji pracowników.

– Jakie były inne instrumenty aktywizujące w ramach GPS?

– Pracownik kopalni, z którym rozwiązano umowę o pracę, miał prawo do ubiegania się o pożyczkę lub kredyt bankowy na preferencyjnych warunkach w celu podjęcia działalności gospodarczej. Ponadto pracodawca spoza górnictwa, który zatrudnił byłego pracownika przedsiębiorstwa górniczego i zatrudniał go co najmniej przez 24 miesiące, mógł uzyskać zwrot składki zapłaconej na ubezpieczenie społeczne.

Pracownik kopalni całkowicie likwidowanej, któremu do nabycia uprawnień do urlopu górniczego brakowało nie więcej niż dwa lata, otrzymywał propozycję zatrudnienia w innej kopalni.

– Jak Pan ocenia dziś, po 15 latach, rozwiązania zastosowane w ramach GPS i ich skuteczność w odniesieniu do celów reformy górnictwa?

– Powiedziałem już, że dwa instrumenty Górniczego Pakietu Socjalnego odznaczały się wysoką skutecznością. Powiedziałem też, że w programie rządowym reformy szacowano, iż z GPS skorzysta ok. 62 tys. pracowników. Ostatecznie skorzystało 67 026 tys. osób, a więc 5 tys. więcej niż przewidywano. Z urlopów górniczych skorzystały 36 862 osoby, z zasiłków socjalnych – 419 osób, a z jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych – 29 745 osób. Na restrukturyzację zatrudnienia wydatkowano z budżetu państwa w latach 1998–2002 kwotę 4 312,8 mln zł. Oznacza to, iż na jednego pracownika, który skorzystał z GPS, przypada 69 532 tys. zł wydatkowanych z budżetu państwa. W roku 2000 jedno miejsce pracy w kopalni generowało roczny koszt na średnim poziomie ok. 70 tys. zł. Porównanie tych dwóch kwot może posłużyć jako miara oceny efektywności wydatkowania środków z budżetu państwa na osłony socjalne.

– Powiedział Pan, że z wykorzystaniem instrumentów GPS z pracy w kopalniach odeszło w latach 1998–2002 nieco ponad 67 tys. osób. Jak kształtowały się te liczby w kolejnych latach?

– W 1998 r. na urlopy górnicze odeszło 15 068 osób, z jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych skorzystało 9 680 osób, a z zasiłków socjalnych tylko 118 osób. Łącznie z GPS w 1998 r. skorzystało 24 866 osób. Należy zauważyć, że od czerwca – kiedy uruchomiony został GPS – do końca roku pracownicy odchodzili na podstawie rozporządzenia ministra gospodarki. Ustawa, która stworzyła trwałe podstawy prawne do stosowania GPS, weszła w życie 14 stycznia 1999 r.

W 1999 r. na urlopy górnicze odeszły 10 252 osoby, z odpraw jednorazowych skorzystało 13 968 osób, a z zasiłków socjalnych 193 osoby. Łącznie z GPS w 1999 r. skorzystało 24 413 osób.

W okresie półtora roku stosowania GPS z pracy w kopalniach, z wykorzystaniem jego instrumentów, odeszło dobrowolnie 49 279 osób. Było to niewątpliwie osiągnięcie w realizacji reformy, gdyż ten poziom zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach pozwolił na zmniejszenie kosztów działalności górnictwa w 2000 r. o ok. 3,5 mld zł. Gdyby brać pod uwagę dodatkowo odejścia naturalne z pracy w kopalniach, to ten koszt w 2000 r. był niższy o ok. 4,9 mld zł.

W 2000 r. na urlopy górnicze odeszło 6 856 osób, z odpraw jednorazowych skorzystało 4 998 osób, a z zasiłków socjalnych 61 osób. Łącznie z GPS w 2000 r. skorzystało 11 915 osób.

W 2001 r. na urlopy górnicze odeszły 4 524 osoby, z odpraw jednorazowych skorzystało 739 osób, a z zasiłków socjalnych 45 osób. Łącznie z GPS w 2001 r. skorzystało 5 308 osób.

W 2002 r. na urlopy górnicze odeszły 162 osoby, z odpraw jednorazowych skorzystało 360 osób, a z zasiłków socjalnych 2 osoby. Łącznie z GPS w 2002 r. skorzystały 524 osoby.

Łącznie zatem w latach 1998–2002 z wykorzystaniem instrumentów GPS odeszło z pracy w kopalniach 67 026 osób. Ten zakres zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach spowodował zmniejszenie kosztów działalności górnictwa w 2003 r. i dalszych latach o ok. 4,7 mld zł rocznie.

Biorąc pod uwagę odejścia naturalne z pracy w kopalniach, zmniejszenie zatrudnienia w latach 1998–2002 wyniosło łącznie 102,6 tys. osób, czyli ze stanu 243,3 tys. osób na początku 1998 r. do stanu 140,7 tys. osób na koniec 2002 r.

– Przytoczył Pan bardzo wiele liczb.

– Przytaczając i komentując te liczby, można przedstawić zakres i efekty restrukturyzacji zatrudnienia, która została przeprowadzona w górnictwie w latach 1998–2002 w ramach realizacji rządowego programu reformy górnictwa. Należy stale podkreślać, że odejścia górników z pracy w kopalniach miały charakter całkowicie dobrowolny.

– Czy istotnie nikt nie został zwolniony?

– Absolutnie nikt. Jednak przypominam sobie, że w końcu 1999 r. udzielałem wywiadu w radiu „Puls” w Gliwicach. Podkreśliłem, że odejścia górników z pracy są całkowicie dobrowolne i nikt nie został zwolniony. Za kilka dni otrzymałem odręcznie napisany list, w którym były górnik kopalni „Gliwice” napisał, że powiedziałem nieprawdę, ponieważ on został zwolniony. Poprosiłem członka zarządu GSW SA o wyjaśnienie tej sprawy. Okazało się, że ów były pracownik, kiedy usłyszał, że kopalnia „Gliwice”, w której był zatrudniony, została postawiona w stan likwidacji, następnego dnia po prostu nie przyszedł do pracy. Po kilku dniach nieobecności w pracy został zwolniony. Ostatecznie sprawę udało się wyjaśnić i górnik został przywrócony do pracy.

– W wyniku restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie z pracy w kopalniach odeszła „armia” ludzi. Nie mogło to chyba pozostać bez wpływu na bezrobocie na Śląsku.

– Taka mogłaby być logiczna konstatacja. Trzeba jednak pamiętać, że na rynek pracy trafiali wyłącznie pracownicy kopalń, którzy skorzystali z odpraw jednorazowych bezwarunkowych i z zasiłków socjalnych. W latach 1998–2002 było to nieco ponad 30 tys. osób. Według badań zespołu prof. Szczepańskiego po kilku miesiącach od odejścia z pracy ok. 55 proc. z nich miało już stałą pracę. Pozostaje zatem ok. 13,5 tys. pracowników bez pracy. Ponadto stan bezrobocia w powiatowych urzędach pracy był przez nas stale monitorowany. W dziale „Górnictwo i kopalnictwo” było zarejestrowanych ok. 8–9 tys. osób. Można więc z dużym przybliżeniem stwierdzić, że odejścia pracowników z wykorzystaniem instrumentów Górniczego Pakietu Socjalnego przyczyniły się do wzrostu bezrobocia na Śląsku w latach 1998–2002 o ok. 10 tys. osób.

20. Likwidacja kopalń

– Likwidacja kopalń węgla kamiennego od chwili rozpoczęcia restrukturyzacji górnictwa była bardzo trudnym problemem do rozwiązania. Czy naprawdę była konieczna?

– Absolutnie zgadzam się z poglądem, że likwidacja każdej kopalni węgla kamiennego jawi się jako poważny problem pod każdym względem: decyzyjnym, społecznym, technicznym i finansowym. Przyczyny likwidacji kopalń są zasadniczo dwie. Pierwsza z nich to wyczerpanie się udostępnionych zasobów węgla w obszarze górniczym kopalni i brak możliwości czy też potrzeby inwestowania w udostępnienie nowych zasobów węgla. Drugą przyczyną jest wykazana trwała nierentowność kopalni.

O ile pierwszą przyczynę można uznać za naturalną i niebudzącą wątpliwości w odniesieniu do wyczerpania się zasobów węgla, o tyle brak możliwości lub konieczności inwestowania w kopalni w udostępnienie nowych zasobów węgla już może budzić wątpliwości i zastrzeżenia załogi tejże kopalni. Przykładem może tu służyć kopalnia „Silesia”, skazana na likwidację z powodu wyczerpania się udostępnionych zasobów węgla. Znalazł się inwestor zewnętrzny, który inwestuje w dalszy rozwój i istnienie kopalni.

Druga przyczyna, czyli trwała nierentowność kopalni, najczęściej budzi wątpliwości, zwłaszcza w sytuacji, gdy kopalnia posiada znaczne udostępnione zasoby węgla. Jako przykłady takiej sytuacji mogą przytoczyć kopalnie: „Siersza”, „Dębieńsko”, „Niwka-Modrzejów” i „Morcinek”. W odniesieniu do kopalni uważanej za trwale nierentowną należy przeprowadzić bardzo

wnikliwą analizę i ocenę wyników ekonomiczno-finansowych, uzyskiwanych w kilku ostatnich latach oraz prognozowanych na najbliższe lata.

– W rządowym programie reformy górnictwa wprowadzono dwa pojęcia w odniesieniu do likwidacji kopalni: całkowita likwidacja kopalni i częściowa likwidacja kopalni. Czym było to podyktowane?

– Całkowita likwidacja kopalni odnosi się po prostu do całej kopalni. Natomiast wiele kopalń było przyłączonych do czynnych kopalń sąsiednich w celu likwidacji – nazwijmy ją – kopalni przyłączonej. Można tu przytoczyć wiele przykładów: kopalnia „Moszczenica” przyłączona do kopalni „Jastrzębie”, „Wawel” i „Pokój”, „Katowice” i „Kleofas”, „Miechowice” i „Bobrek”, „Zabrze” i „Bielszowice”, „Szombierki” i „Centrum”.

W odniesieniu do każdej pary wymienionych kopalń chodziło o przyłączenie w celu likwidacji pierwszej z wymienionych kopalń, a mówiło się o częściowej likwidacji drugiej.

– W jaki sposób była przygotowywana decyzja o likwidacji kopalni i w jaki sposób została ukształtowana procedura jej likwidacji?

– Decyzję o likwidacji kopalni podejmował zarząd spółki węglowej, wyznaczając likwidatora, którym zostawał najczęściej dyrektor kopalni. Ponadto w decyzji należało ustalić terminy rozpoczęcia likwidacji, zakończenia wydobywania węgla i zakończenia likwidacji. Decyzja o likwidacji kopalni stanowiła podstawę do opracowania programu likwidacji kopalni i programu socjalnego likwidowanej kopalni.

Program likwidacji kopalni odnosił się do aspektów technicznych i przewidywanych kosztów likwidacji kopalni. Natomiast programem socjalnym likwidowanej kopalni była po prostu lista wszystkich pracowników z określeniem ich dalszych losów zawodowych. Brano pod uwagę życzenia pracowników z uwzględnieniem pracy w innej kopalni, możliwością skorzystania z osłon socjalnych lub pracą poza górnictwem.

Program socjalny, opracowywany w ciągu trzech miesięcy od podjęcia decyzji o likwidacji, był uzgadniany ze związkami zawodowymi oraz opiniowany przez zarząd gminy górniczej.

Pragnę podkreślić, że bardzo ważną rolę w całym procesie decyzyjnym i w realizacji likwidacji kopalni odegrał obowiązek opracowania programu socjalnego. Wykazana została w ten sposób i zrealizowana praktycznie troska o losy zawodowe pracowników tracących swoje miejsca pracy. Myślę, że

program socjalny likwidowanej kopalni pozwalał na społecznie bezkonfliktowe przeprowadzenie procesów całkowitej i częściowej likwidacji kopalń w latach 1998–2002.

– W jaki sposób był opracowywany program socjalny likwidowanej kopalni?

– Proszę sobie wyobrazić listę np. 2 tys. pracowników kopalni przeznaczoną do likwidacji. Przy każdym nazwisku wpisana jest data i rozstrzygnięcie odnośnie do dalszych losów zawodowych tego pracownika. Opracowanie tej listy było bardzo pracochłonne, gdyż należało udać się do każdego pracownika i zapytać go, co chciałby dalej robić, ponieważ „jego” kopalnia będzie likwidowana. W przygotowanie tej listy były zaangażowane służby socjalne, działacze związkowi i pracownicy Biura Pomocy Zawodowej Górniczej Agencji Pracy.

– W jaki sposób była finansowana likwidacja kopalń?

– Koszt likwidacji był ustalany w programie likwidacji kopalni. Proces ten był finansowany z budżetu państwa, na podstawie umowy zawartej pomiędzy ministrem gospodarki i zarządem spółki węglowej. Państwowa Agencja Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA w Katowicach była ustawowo zobowiązana do monitorowania przebiegu likwidacji kopalni oraz wydatkowania środków na pokrycie tych kosztów.

– Które kopalnie poddano procesowi likwidacji w ramach realizacji rządowego programu reformy?

– Propozycje co do likwidacji kopalń zarządy spółek węglowych zawarły w swoich biznesplanach, opracowywanych w drugiej połowie 1998 r. z wykorzystaniem wszystkich instrumentów programu.

Każdą decyzję zarządu spółki węglowej o likwidacji kopalni poprzedzała wnikliwa analiza zasobów węgla w obszarze górniczym oraz prognoza wyników kopalni w perspektywie wieloletniej. Wyniki tych analiz musiały uzasadnić decyzję o likwidacji kopalni.

Łącznie likwidowanych kopalń w latach 1998–2002 było 23, z czego 13 całkowicie likwidowanych i 10 częściowo likwidowanych. Nazwy likwidowanych kopalń i terminy zakończenia wydobywania zestawilem w załączonej tabeli. Koszty ich likwidacji w podanym okresie, pokryte z budżetu państwa, wyniosły 1 422,6 mln zł.

**Data zakończenia wydobywania węgla w kopalniach całkowicie
i częściowo likwidowanych w latach 1998–2001**

Lp.	Kopalnia	Data zakończenia wydobycia węgla
1998 r.		
Kopalnie całkowicie likwidowane		
1.	KWK „Morcinek”	01.11.1998 r.
2.	KWK „Grodziec”	31.12.1998 r.
3.	KWK „Porąbka-Klimontów”	31.12.1998 r.
Kopalnie częściowo likwidowane		
4.	KWK „Bielszowice” (Ruch Poręba)	01.09.1998 r.
1999 r.		
Kopalnie całkowicie likwidowane		
5.	KWK „Niwka-Modrzejów”	01.07.1999 r.
6.	KWK „Gliwice”	15.09.1999 r.
7.	ZG „Rozalia”	24.09.1999 r.
8.	KWK „Siersza”	31.10.1999 r.
Kopalnie częściowo likwidowane		
9.	KWK „Centrum-Szombierki” (Ruch Szombierki)	31.05.1999 r.
10.	KWK „Bobrek-Miechowice” (Ruch Miechowice)	31.07.1999 r.
11.	KWK „Katowice-Kleofas” (Ruch Katowice)	01.07.1999 r.
12.	KWK „Polska-Wirek” (Ruch Polska)	11.10.1999 r.
13.	KWK „Chwałowice” (Ruch Rymer)	20.10.1999 r.
2000 r.		
Kopalnie całkowicie likwidowane		
14.	KWK „Nowa Ruda”	31.01.2000 r.
15.	ZG „Wojkowice”	30.04.2000 r.
16.	ZWSM „Jadwiga”	30.06.2000 r.
17.	KWK „Jan Kanty”	31.07.2000 r.
18.	KWK „Dębieńsko”	17.10.2000 r.
Kopalnie częściowo likwidowane		
19.	KWK „Pokój” (Ruch Wawel)	31.01.2000 r.
20.	KWK „Halemba” (Ruch Halemba Płytki)	30.06.2000 r.
21.	KWK „Jas-Mos” (Ruch Moszczenica)	31.07.2000 r.
2001 r.		
Kopalnie całkowicie likwidowane		
22.	ZG „Bytom”	30.06.2001 r.
Kopalnie częściowo likwidowane		
23.	KWK „Marcel” (Ruch 1 Maja)	28.02.2001 r.

21. Zarządzanie w górnictwie i nadzór nad realizacją programu reformy

– W jaki sposób został zorganizowany nadzór nad realizacją programu reformy?

– Nadzór nad realizacją programu reformy górnictwa był trzystopniowy. Sprawowali go: minister gospodarki, komitet sterujący i rady nadzorcze spółek węglowych.

Minister gospodarki został zobowiązany w ustawie do sprawowania nadzoru nad realizacją reformy i co roku składał sprawozdania z realizacji reformy Radzie Ministrów.

Drugi stopień nadzoru nad realizacją programu reformy stanowił komitet sterujący, który powołał prezes Rady Ministrów na wniosek ministra gospodarki. W jego skład weszli wiceministrowie: gospodarki, finansów, Skarbu Państwa, pracy i polityki społecznej oraz ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, ponadto wojewoda śląski oraz przewodniczący sejmiku samorządowego województwa śląskiego.

Zadaniem komitetu sterującego była kontrola przebiegu realizacji reformy górnictwa. Pełnił również funkcje doradcze dla ministra gospodarki w zakresie realizacji reformy. Powiedziałem już, że utworzenie komitetu sterującego było propozycją Banku Światowego i był to bardzo dobry pomysł. Posiedzenia komitetu odbywały się co miesiąc, i przedmiotem dyskusji były sprawozdania z monitorowania realizacji reformy, przygotowane przez PARG. Zawierały one informacje o realizacji reformy za miniony miesiąc

oraz od początku realizacji programu. Skład komitetu sterującego oraz odbywane spotkania i dyskusje powodowały, że realizacja programu reformy nie była tylko problemem ministra gospodarki, ale był to problem całego rządu. Tym bardziej że po upływie każdego kwartału sprawozdanie z realizacji reformy, przyjęte przez komitet sterujący, było kierowane pod obrady KERM, a po upływie każdego roku pod obrady rządu za pośrednictwem KERM. Trzecim ogniwem nadzoru nad realizacją programu reformy były rady nadzorcze spółek węglowych. Były one powoływane przez Walne Zgromadzenia Akcjonariuszy spółek spośród kandydatów wyłanianych w drodze konkursu organizowanego przez komitet sterujący. Było to również istotne novum i przyczyniło się do wzmocnienia pozycji rad nadzorczych.

Minister gospodarki wzmocnił znacząco swoją pozycję względem nadzoru nad realizacją programu reformy poprzez uzyskanie w drodze zapisu w ustawie kompetencji do reprezentowania Skarbu Państwa wobec spółek węglowych. Kompetencje te nie obejmowały działań związanych z ich prywatyzacją. W ten sposób w rękach ministra gospodarki zostały skumulowane trzy najważniejsze kompetencje w odniesieniu do górnictwa i realizacji reformy, a mianowicie: nadzór nad realizacją programu reformy, dysponowanie środkami z budżetu państwa na wsparcie jej realizacji oraz nadzór właścicielski nad spółkami węglowymi. Było to – moim zdaniem – bardzo ważne rozwiązanie z punktu widzenia dążenia do uzyskania najwyższej skuteczności w osiąganiu celów reformy. Traktując całe przedsięwzięcie pod nazwą „reforma górnictwa” jako projekt – o czym już mówiłem – ministra gospodarki możemy określać mianem „project managera”.

– W jaki sposób były kształtowane zarządy spółek węglowych w okresie realizacji reformy górnictwa?

– Prezes zarządu spółki węglowej był wyłaniany w drodze publicznego konkursu w sposób określony uchwałą Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy. Pozostali członkowie zarządu byli powoływani przez WZA na wniosek prezesa zarządu.

W programie rządowym reformy przewidziano, że pełnomocnik WZA spółek węglowych będzie zawierać umowy menedżerskie z członkami zarządów spółek. Umowy te miały charakter umów cywilnoprawnych i określały zakres obowiązków i odpowiedzialności członków zarządów oraz zasady ich wynagradzania, w tym ustalania wysokości premii.

– Jak był zorganizowany monitoring reformy?

– Monitoring każdego projektu odgrywa niezwykle istotną rolę dla potrzeb kontroli jego realizacji. Nie inaczej było w trakcie realizacji programu reformy górnictwa. Monitoring ten był realizowany przez PARG. Spółka ta gromadziła informacje o działalności spółek węglowych i o działaniach z realizacji reformy górnictwa. Przetwarzała te informacje i udostępniała wszystkim interesariuszom programu reformy, a w szczególności ministrowi gospodarki, wszystkim zainteresowanym ministerstwom i spółkom węglowym. Najważniejszym dokumentem w zakresie monitorowania realizacji reformy był comiesięczny raport, przekazywany ministrowi gospodarki i komitetowi sterującemu.

– Czy rządowy program reformy górnictwa doczekał się szerokiej akcji promocyjnej?

– W kwestii promocji reformy w programie rządowym znalazł się następujący zapis: *„Rząd RP przeprowadzi szeroką akcję informacyjną i promocyjną dotyczącą zapisów programu «Reformy górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002»”*.

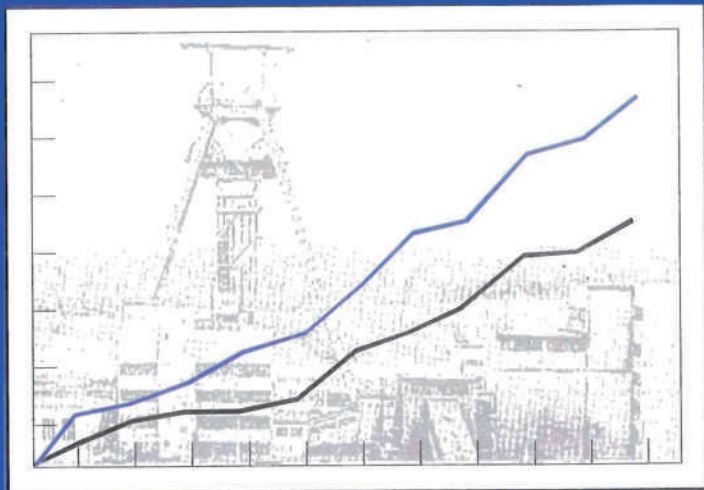
Szeroka akcja promocyjna programu reformy była prowadzona przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, ale również przez PARG. Obejmowała ona cały program reformy oraz Górniczy Pakiet Socjalny.

Jeśli chodzi o promocję całego programu, to staraliśmy się dotrzeć z pełną informacją do załóg kopalń, do działaczy związkowych i do całej społeczności województwa śląskiego. W tym celu były stosowane różne formy, a w szczególności publikacje w gazetach i periodykach, specjalne programy nadawane w radiowęzłach kopalnianych oraz lokalnych rozgłośniach radiowych.

Promocja Górniczego Pakietu Socjalnego była ukierunkowana przede wszystkim na pracowników kopalń. W tym celu również były podawane informacje w radiowęzłach kopalnianych, wywieszane były w kopalniach plakaty promujące GPS, a górnikom były rozdawane ulotki z informacjami o możliwościach skorzystania z jego instrumentów. Ponadto w telewizji „Katowice” były emitowane krótkie reklamy GPS.

Myślę, że promocja całego programu reformy, a w szczególności GPS, przyczyniła się do dużego zainteresowania górników odchodzeniem z pracy w kopalniach i tym samym do osiągnięcia celów reformy odnośnie do restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie w latach 1998–2002.

RENTOWNOŚĆ PRACA OSŁONY



**OMÓWIENIE RZĄDOWEGO PROGRAMU
REFORMY GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO**

***Skorzystaj z szansy
jaką daje***



GÓRNICZY PAKIET SOCJALNY

***W najbliższych latach
kopalnie węgla kamiennego
czekają istotne zmiany.
Nie musisz jednak obawiać
się utraty pracy, bezrobocia
i kłopotów finansowych.***

Górnicy Pakiet Socjalny!



**MASZ SZANSE
JEST W CZYM WYBIERAĆ!**

Górnicza „infolinia”
757-20-94, 757-20-95

- * ATRAKCYJNY URLOP GÓRNICZY
- * ODPRAWY PIENIĘŻNE (26.400 i 44.400 zł)
- * ZASIŁEK SOCJALNY
- * BEZPŁATNE SZKOLENIA
- * ZDOBYCIE NOWYCH KWALIFIKACJI
- * PROPOZYCJE PODJĘCIA INNEJ PRACY
- * PEŁNA POMOC KONSULTANTÓW
BIURA POMOCY ZAWODOWEJ
- * KORZYSTNE KREDYTY I POŻYCZKI

22. Ustawa sejmowa dla wsparcia realizacji programu reformy górnictwa

– Czy dla wsparcia realizacji programu reformy górnictwa była konieczna specjalna ustawa sejmowa?

– Skala problemu do rozwiązania pod nazwą reforma górnictwa, konieczny zakres restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie, poziom wydatków finansowych z budżetu państwa, zakres restrukturyzacji finansowej górnictwa oraz skutki społeczne realizacji reformy dla regionu śląskiego powodowały, że konieczne było wsparcie realizacji programu reformy specjalną ustawą sejmową. Projekt ustawy został przyjęty przez rząd wraz z programem reformy, stanowiąc niejako załącznik do programu. Była to dobra koncepcja, gdyż KERM i rząd nie były zmuszone dyskutować odrębnie nad programem reformy i nad projektem ustawy.

Natychmiast po przyjęciu przez rząd programu reformy i projektu ustawy premier Jerzy Buzek skierował projekt ustawy do Sejmu. Pierwsze czytanie projektu ustawy odbyło się w Sejmie 24 lipca i został on odesłany do komisji sejmowych. Sejm powołał podkomisję nadzwyczajną do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Podkomisja pracowała bardzo intensywnie we wrześniu 1998 r. pod kierunkiem posła Czesława Sobierajskiego. 28 września została wydana opinia Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu. Była ona bardzo krytyczna wobec projektu ustawy. Jednak większość krytycznych ocen i zarzutów, kierowanych pod jej adresem, miała

charakter czysto redakcyjny. Autor projektu ustawy, czyli prof. Jan Grabowski, sporządził opinię, w której stwierdził, że ani liczba i ranga, ani charakter uchybień nie uzasadniały wniosku zawartego w opinii o konieczności zwrócenia projektu rządowi. Podkomisja uwzględniła część przedłożonych w opinii poprawek i uwagi zgłoszone przez posłów i przekazała projekt ustawy połączonym komisjom gospodarki i finansów publicznych.

„Trybuna Górnicza” zamieściła wypowiedź ministra Steinhoffa: *„Liczę na szybkie procedowanie w parlamencie. Wiem, że zarówno posłowie koalicji, jak i opozycji są zdania, że tę ustawę trzeba jak najszybciej uchwalić, gdyż stwarza ona podstawy prawne do rozpoczęcia procesu oddłużania. Nie można było przesłać tego projektu w trybie pilnym do parlamentu, gdyż jest tam zawarte przesunięcie konstytucyjnych kompetencji organów państwa”*. („Trybuna Górnicza”, 08.10.1998 r., nr 40)

W tej samej gazecie była zamieszczona również moja wypowiedź w tej kwestii: *„W ramach prac sejmowych nad rządowym projektem ustawy o dostawianiu górnictwa węgla kamiennego i gmin górniczych do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej opracowana została opinia prawna Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, która miała być pomocna posłom w ich pracy, stała się natomiast łakomym kąskiem dla dziennikarzy. Muszę jednak powiedzieć, że wniosek końcowy tej opinii był przesadzony i całkowicie nieuprawniony. Opinia miała charakter dyskusji jednego prawnika ze sformułowaniami, które inni prawnicy zawarli w projekcie ustawy. Na użytek podkomisji został opracowany przez prof. Jana Grabowskiego koreferat do opinii prawnej, w którym jednoznacznie stwierdził, że zdecydowana większość krytycznych ocen i zarzutów kierowanych pod adresem projektu ustawy ma charakter czysto redakcyjny. Podkomisja skorzystała z obu dokumentów i wprowadziła na ich podstawie kilkanaście poprawek redakcyjnych do tekstu projektu ustawy”*. („Trybuna Górnicza”, 08.10.1998 r., nr 40)

Dwa tygodnie przed uchwaleniem ustawy przez Sejm wypowiedział się Czesław Sobierajski, przewodniczący podkomisji nadzwyczajnej: *„W ostatni piątek wieczorem – coś tu ukrywać, że także dzięki moim kaskaderskim zgoła zabiegom – projekt zaaprobowali połączone komisje gospodarki i finansów publicznych. Powierzyły mi zarazem rolę sprawozdawcy ustawy na plenarnym posiedzeniu Izby. (...) Owszem, jest kilka wniosków mniejszości. Najistotniejszy dotyczy tempa wzrostu płac w górnictwie w najbliższych latach. Będzie on analizowany. Opóźnienia w przyjęciu ustawy przez komisje są też między*

innymi «dziełem» posła Jana Kisielińskiego, który działał na niekorzyść ustawy i wykorzystywał wszelkie możliwości proceduralne dla opóźnienia prac”. („Trybuna Górnicza”, 12.11.1998 r., nr 45)

26 listopada 1998 r. „Trybuna Górnicza” donosiła: *„Sejmowe komisje finansów publicznych i gospodarki odrzuciły większość z proponowanych poprawek do rządowego projektu ustawy o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego i gmin górniczych do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Nie przeszły poprawki dotyczące obligatoryjnego opiniowania przez związki zawodowe planów likwidacji kopalń i proponowanych osłon. Nie rozszerzono osłon socjalnych dla pracowników firm związanych z górnictwem i pracowników dozoru technicznego. Nie przeszła także poprawka o wyznaczaniu przez ministra gospodarki kwot wydobycia węgla przez poszczególne kopalnie. Nie został przyjęty zapis, aby gminy przejmowały zabytkowe nieruchomości po likwidowanych kopalniach. Zrezygnowano także z pomocy firm doradczych przy likwidacji kopalń”*. („Trybuna Górnicza”, 26.11.1998 r., nr 47)

26 listopada 1998 r. Sejm uchwalił ustawę, która ostatecznie przyjęła nazwę: ustawa z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych. Apelując do posłów o uchwalenie ustawy, poseł Czesław Sobierajski podkreślał: *„Wprowadzenie jej w życie jest warunkiem koniecznym dla sprawnej i terminowej realizacji procesu reformy górnictwa węgla kamiennego. Oczekuje na nią nie tylko samo górnictwo, nie tylko Śląsk, ale także tysiące przedsiębiorstw kooperujących z kopalniami”*.

Chciałbym podkreślić, że poseł Czesław Sobierajski bardzo sprawnie poprowadził proces legislacyjny w Sejmie. Jego nadzwyczajne zaangażowanie pozwoliło na zakończenie tego procesu w ciągu niespełna pięciu miesięcy. Osoby zaznajomione z działalnością Sejmu mówiły wówczas, że z uwagi na złożoność i zakres ustawy był to okres bardzo krótki.

9 grudnia 1998 r. również Senat zaaprobował ustawę bez poprawek, a prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę 29 grudnia. W tym dniu minister gospodarki Janusz Steinhoff przy tej okazji powiedział: *„Ustawa umożliwi podjęcie zdecydowanych działań naprawczych górnictwa. Zakłada bowiem uzyskanie rentowności tego sektora w 2001 roku. Będziemy wtedy, mam nadzieję, generować już niewielki zysk netto. Przede wszystkim ustawa*

umożliwia oddłużenie tej branży. Na górnictwo do 2002 roku przeznaczone są bardzo duże środki budżetowe, ponad 7 mld zł. Musimy nasze górnictwo dostosować do potrzeb kraju i ewentualnego eksportu, ale ono musi być rentowne, co jest celem tego programu". („Trybuna Górnicza", 07.01.1999 r., nr 1)

Ustawa weszła w życie 14 stycznia 1999 r.

1112

USTAWA

z dnia 26 listopada 1998 r.

o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych.

Rozdział 1

Przepisy ogólne

Art. 1. Ustawa określa zasady reformy górnictwa węgla kamiennego oraz instrumenty niezbędne dla osiągnięcia rentowności przez przedsiębiorstwa górnicze, w tym:

- 1) zasady restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw górniczych,
- 2) zasady likwidacji kopalń węgla kamiennego,
- 3) zasady restrukturyzacji zatrudnienia w przedsiębiorstwach górniczych,
- 4) szczególne uprawnienia i zadania gmin górniczych,
- 5) źródła i zasady finansowania reformy,
- 6) zasady zarządzania w spółkach węglowych,
- 7) zasady sprawowania nadzoru nad realizacją reformy.

Art. 2. Ilekroć w ustawie jest mowa o:

- 1) zakładzie górniczym — należy przez to rozumieć służący wydobywaniu węgla kamiennego zakład górniczy w rozumieniu art. 6 pkt 7 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. — Prawo geologiczne i górnicze (Dz.U. Nr 27, poz. 96, z 1996 r. Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 88, poz. 554, Nr 111, poz. 726 i Nr 133, poz. 885 oraz z 1998 r. Nr 106, poz. 668), zwanej dalej „Prawem geologicznym i górniczym”,
- 2) spółce węglowej — należy przez to rozumieć jednoosobową spółkę Skarbu Państwa prowadzącą wydobycie węgla kamiennego na podstawie koncesji albo która prowadzi lub prowadziła likwidację zakładu górniczego,
- 3) przedsiębiorstwie górniczym — należy przez to rozumieć:
 - a) spółkę węglową,
 - b) spółkę, w której akcje lub udziały Skarbu Państwa albo spółek węglowych lub przedsiębiorstw państwowych przekraczają 50% wartości kapitału akcyjnego lub zakładowego, prowadząc wydobycie węgla kamiennego na podstawie koncesji albo która prowadzi lub prowadziła likwidację zakładu górniczego,
 - c) przedsiębiorstwo państwowe wydobywające węgiel kamienny na podstawie koncesji albo które prowadzi lub prowadziło likwidację zakładu górniczego,
- 4) kopalni — należy przez to rozumieć wyodrębnioną jednostkę organizacyjną przedsiębiorstwa górniczego prowadzącą zakład górniczy,

- 5) przedsiębiorstwie robót górniczych — należy przez to rozumieć przedsiębiorcę prowadzącego roboty górnicze pod ziemią związane z budową, utrzymaniem lub likwidacją zakładu górniczego,
- 6) górnictwie — należy przez to rozumieć przedsiębiorstwa górnicze i przedsiębiorstwa robót górniczych,
- 7) opłatach i karach należnych gminie — należy przez to rozumieć należne gminie opłaty i kary określone w:
 - a) ustawie z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U. z 1994 r. Nr 49, poz. 196, z 1995 r. Nr 90, poz. 446, z 1996 r. Nr 106, poz. 496 i Nr 132, poz. 622, z 1997 r. Nr 46, poz. 296, Nr 96, poz. 592, Nr 121, poz. 770 i Nr 133, poz. 885 oraz z 1998 r. Nr 106, poz. 668),
 - b) ustawie z dnia 24 października 1974 r. — Prawo wodne (Dz.U. Nr 38, poz. 230, z 1980 r. Nr 3, poz. 6, z 1983 r. Nr 44, poz. 201, z 1989 r. Nr 26, poz. 139 i Nr 35, poz. 192, z 1990 r. Nr 34, poz. 198 i Nr 39, poz. 222, z 1991 r. Nr 32, poz. 131 i Nr 77, poz. 335, z 1993 r. Nr 40, poz. 183, z 1994 r. Nr 27, poz. 96, z 1995 r. Nr 47, poz. 243, z 1996 r. Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 47, poz. 299, Nr 88, poz. 554 i Nr 133, poz. 885 oraz z 1998 r. Nr 106, poz. 668), zwanej dalej „Prawem wodnym”,
 - c) przepisach Prawa geologicznego i górniczego,
- 8) pracownikowi zatrudnionym pod ziemią oraz pracownikowi zatrudnionym w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla — należy przez to rozumieć takiego pracownika zatrudnionego pod ziemią oraz pracownika zatrudnionego w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla, z którym zawarto umowę o pracę na czas nieokreślony, jeżeli:
 - a) posiada łącznie co najmniej pięcioletni staż pracy w:
 - przedsiębiorstwach górniczych lub spółkach prawa handlowego utworzonych przez te przedsiębiorstwa,
 - przedsiębiorstwach robót górniczych będących przedsiębiorstwami państwowymi lub spółkami prawa handlowego z udziałem Skarbu Państwa albo przedsiębiorstwa państwowego,
 - Przedsiębiorstwie Budowy Szybów S.A. w Bytomiu
 - albo
 - b) był zatrudniony w dniu 31 grudnia 1997 r. w kopalni całkowicie likwidowanej,
- 9) gminie górniczej — należy przez to rozumieć gminę, na której terenie:

23. Działania w 1998 roku na rzecz realizacji reformy górnictwa

– Zgodnie z koncepcją, którą przedstawił Pan poprzednio, restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego miała zostać przeprowadzona w spółkach węglowych z wykorzystaniem instrumentów prawnych i finansowych, które dostarczył zarządowi spółek węglowych program rządowy reformy górnictwa i ustawa sejmowa. W jaki sposób zapisy obydwu dokumentów zostały przełożone na działalność operacyjną spółek węglowych?

– Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Biznesplany spółek węglowych i ich realizacja miały zapewnić osiągnięcie celów reformy zapisanych w jej programie rządowym. Realizacja tego postulatu w praktyce wcale nie była jednak taka prosta jak moja odpowiedź.

– W czym zawierała się tutaj trudność?

– Problem był wówczas następujący: w jaki sposób minister gospodarki mógł spowodować, tzn. jakie mechanizmy mógł czy też powinien wyzwolić, aby suma efektów realizacji biznesplanów spółek węglowych w latach 1999–2001 pozwoliła osiągnąć cele rządowego programu reformy górnictwa.

– Jakimi instrumentami prawnymi dysponował wówczas minister gospodarki, aby rozwiązać ten problem?

– Minister gospodarki dysponował praktycznie trzema instrumentami, za pomocą których można było uzyskać pełną zgodność efektów realizacji biznesplanów spółek węglowych z celami rządowego programu reformy.

W pierwszym rzędzie mam na myśli rady nadzorcze spółek węglowych, w drugiej kolejności działalność spółki PARG SA i wreszcie umowy menedżerskie członków zarządów spółek węglowych.

– To bardzo różne i ważne mechanizmy, które minister gospodarki mógł wykorzystać w dążeniu do osiągnięcia celów reformy górnictwa. Proszę omówić każdy z nich.

– Po uchwaleniu ustawy przez Sejm rady nadzorcze spółek węglowych otrzymały postulat od ministra gospodarki, aby biznesplan y spółek węglowych zostały zbudowane przy założeniu, że od 2000 r. powinny one uzyskiwać dodatnie wyniki finansowe na działalności operacyjnej. Ponadto miały uzyskiwać jeszcze inne cele w odniesieniu do restrukturyzacji zatrudnienia oraz likwidacji kopalń.

Ważnym narzędziem w rękach ministra gospodarki była działalność spółki PARG SA. Otrzymała ona od ministra gospodarki zadanie podsumowania biznesplanów spółek węglowych i sprawdzenie zgodności tej sumy z celami rządowego programu reformy. Nie chcę tutaj opisywać szczegółów operacji „uzyskania zgodności”, ale muszę przyznać, że wraz z wiceprezesem PARG Eugeniuszem Pawełczykiem przeprowadziliśmy wówczas wiele analiz i poświęciliśmy wiele czasu wraz z naszymi współpracownikami, aby uzyskać ową „zgodność”.

– Trzecim narzędziem ministra gospodarki były umowy menedżerskie zawierane z członkami zarządów spółek węglowych. W jaki sposób zostały skonstruowane te umowy?

– W październiku 1998 r. wiceminister Jan Szlązak wypowiedział się w tej sprawie: „*Wszystkie zarządy spółek węglowych zakończyły już prace nad biznesplanami, które zostały poddane ocenie rad nadzorczych, a także ocenie właścicielskiej. Do końca października, zgodnie z przyjętym harmonogramem, będą podjęte decyzje o podpisaniu, bądź niepodpisaniu, umów menedżerskich z zarządami poszczególnych spółek węglowych.*” („Trybuna Górnicza”, 22.10.1998 r., nr 42)

Natomiast tydzień później powiedział: „*Proces merytorycznych ocen do prawdy dobiega już końca. Były one prowadzone niebywale skrupulatnie. Każda z tych cząstkowych strategii była poddawana analizom kilku niezależnych grup eksperckich. Abstrahując od opinii rad nadzorczych, na moje zlecenie,*

biznesplanom przyglądali się specjaliści Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA. Ministerstwo Skarbu Państwa powierzyło ten ogląd firmie «Evip International». Wreszcie zaś – programy te badali finansiści Banku Światowego». („Trybuna Górnicza”, 29.10.1998 r., nr 43)

W końcu lutego 1999 r. biznesplany spółek węglowych uzyskały pozytywną opinię komitetu sterującego oraz aprobatę ministra gospodarki. Ostatecznie umowy menedżerskie zostały podpisane 8 marca 1999 r. Sięgam pamięcią wstecz i muszę przyznać, że członkowie zarządów spółek węglowych podeszli do kontraktów menedżerskich bez entuzjazmu. Przede wszystkim przestali oni być pracownikami spółki węglowej i zawarli ze spółką umowy cywilnoprawne. Stracili prawo do górniczych przywilejów branżowych. Miesięczne wynagrodzenie prezesa zarządu spółki węglowej osiągnęło równowartość 7-krotnej średniej krajowej. Ponadto mogli otrzymać premie w maksymalnej wysokości 80 proc. wynagrodzenia podstawowego. Premie te były uzależnione od stopnia realizacji zadań, które były zapisane w postaci wskaźników kwartalnych w załączniku do umowy menedżerskiej. Wartości tych wskaźników wynikały natomiast z planów techniczno-ekonomicznych przygotowanych przez zarządy spółek węglowych. Były one weryfikowane przez PARG i akceptowane przez ministra gospodarki w formie uchwał WZA spółek węglowych.

– Czy minister Steinhoff wypowiedział się publicznie po przyjęciu ustawy przez Sejm?

– Pragnę zacytować następującą wypowiedź ministra Steinhoffa, opublikowaną również z okazji tradycyjnej Barbórki: „Przypomnę, że wraz z kolegami z «Solidarności» opracowaliśmy – służący redukcji zatrudnienia na zasadach dobrowolności – górniczy pakiet socjalny, pomyślany jako integralny fragment programu restrukturyzacji górnictwa. Po oddźwięku, jaki wywołał wśród górników – myślę o przeszło 19 tys. beneficjentów tego rozwiązania – gołym okiem już dziś widać, że było to wyjście naprzeciw ich oczekiwaniom. Tej prawdy nie zmieniają ostatnie kłopoty, jakie pojawiły się w wykonaniu pakietowych zobowiązań. Dobra wola ministrów Leszka Balcerowicza i Longina Kołomońskiego – bo to oni wspólnie przesądziła o alokacji dodatkowych 250 mln złotych z funduszu pracy – nie tylko spowoduje wyrównanie osłonowych zaległości, lecz pozwoli nadto na objęcie nimi jeszcze w tym roku dalszych 7–8 tys. górników. W przyszłym roku o takim zastrzyku nie będzie już mogło być mowy.

W projekcie ustawy budżetowej na restrukturyzację górnictwa, w tym zatrudnienia, mamy około 1,5 mld złotych i bezwzględnie trzeba będzie się zmieścić w tych tylko granicach. Ale i tak można myśleć o redukcji zatrudnienia na poziomie zbliżonym do tegorocznego. Innymi słowy, wszystko idzie zgodnie z planem. Chcę przy tym raz jeszcze powiedzieć wyraźnie: ograniczanie zatrudnienia na koszt podatnika nie jest samoistnym celem, lecz jednym z ważnych instrumentów, wiodących do dojścia górnictwa w 2001 roku do rentowności". („Trybuna Górnicza”, 03.12.1998 r., nr 48)

– W 1998 r. powstała pierwsza spółka górniczno-energetyczna. Jak dziś po latach, ocenia Pan to wydarzenie?

– Utworzona spółka nosiła nazwę Zakład Górniczno-Energetyczny „Sobieski-Jaworzno III”. 51 proc. udziałów w spółce z o.o. objęła elektrownia „Jaworzno III”, inwestując 100 mln zł w ciągu pięciu lat, a 49 proc. Nadwiślańska Spółka Węglowa SA, która wniosła do spółki aportem zakład górniczy „Sobieski” jako część kopalni „Jaworzno”. Muszę powiedzieć, że była to bardzo dobra inicjatywa Jana Kurpa, prezesa zarządu elektrowni „Jaworzno III” SA. Spółka została zawiązana 8 października 1998 r., przy pełnej akceptacji ministra gospodarki i ministra Skarbu Państwa. Pragnę zauważyć, że kopalnia „Jaworzno” była wówczas kopalnią wysoce deficytową i zawiązanie spółki górniczno-energetycznej uchroniło ją przed całkowitą likwidacją. Dla porządku muszę przypomnieć, że dwa ruchy tej kopalni, a mianowicie „Piłsudski” i „Kościuszko”, zostały wcześniej postawione w stan likwidacji. W moim przekonaniu był to bardzo dobry ruch w kierunku tworzenia spółek górniczno-energetycznych. W późniejszym okresie w skład tej spółki weszła również kopalnia „Janina”. Żałować tylko należy, że były to odosobnione przypadki i producenci energii elektrycznej nie zechcieli „przygarnąć” innych kopalń i stworzyć powiązań kapitałowych z górnictwem.

– Redaktor Witold Pustułka zorganizował 16 listopada 1998 r. dyskusję w redakcji „Dziennika Zachodniego” z udziałem ministra Janusza Steinhoffa i Pańskim. Czy mógłby Pan omówić to spotkanie?

– Minister Steinhoff odpowiadał na pytania zadane przez czytelników „Dziennika Zachodniego”. Pragnę przytoczyć trzy fragmenty z jego wypowiedzi: „Powodzenie osłon socjalnych jest bardzo duże, a my możemy dysponować tylko tymi pieniędzmi, które zapisane są w budżecie państwa.

Ogromne zainteresowanie górników spowodowało, że w tej chwili postanowiliśmy «przerzucić» dodatkowo z funduszu pracy 250 milionów złotych dla tych, którzy odeszli z kopalń w ostatnim miesiącu. Wszystkie osoby, które w ostatnich tygodniach odeszły z pracy, lada chwila otrzymają należne pieniądze. Natomiast chciałem od razu przy tej okazji powiedzieć, że liczba osób, które w przyszłości będą chciały skorzystać z osłon socjalnych bądź z urlopów górniczych, będzie limitowana. Budżet państwa ma bowiem ograniczone możliwości i możemy wypłacić tylko tyle, ile wcześniej zaplanujemy. (...) Nasz biznesplan zakłada, że górnictwo już w 2000 roku nie będzie generowało strat na działalności operacyjnej, a w rok później przyniesie pierwsze zyski. Wszystko jednak zależy w dużym stopniu od czynników zewnętrznych. W tym roku sprzedaliśmy o 20 milionów ton węgla mniej niż w 1997 roku. To niezwykle dotkliwa obniżka sprzedaży, której nie zakładaliśmy. Niektórzy wprawdzie zarzucają nam, że celowo ograniczamy sprzedaż i wydobywanie, a tymczasem w 1998 roku odnotowaliśmy po prostu znacznie mniejszy popyt. (...) Zarządzanie w niektórych spółkach węglowych i kopalniach rzeczywiście nie jest najlepsze; tam, gdzie zdarzają się przypadki korupcji, będzie szybka interwencja z naszej strony". („Dziennik Zachodni”, 17.11.1998 r.)

– W grudniu 1998 r. zostały opublikowane wyniki badań socjologicznych, przeprowadzonych na przełomie października i listopada przez zespół socjologów Uniwersytetu Śląskiego pod kierunkiem prof. Marka Szczepańskiego.

– Opracowanie, które wykonał zespół Uniwersytetu Śląskiego, nosiło tytuł: „Badania i analiza losów zawodowych pracowników kopalń odchodzących z pracy z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych”. Badania objęły grupę 500 byłych górników, którzy odeszli dobrowolnie z pracy w kopalniach w lipcu i sierpniu 1998 r. Najważniejsze wnioski z badań zespół prof. Marka Szczepańskiego opublikował na łamach „Trybuny Górniczej” 10 grudnia 1998 r., w numerze 49. Przytoczę kilka najważniejszych stwierdzeń zawartych w opracowaniu zespołu:

„1. Ponad połowa górników (54,4 %) korzystających z odpraw bezwarunkowych (do 31.08.1998 r.) znalazła już nową pracę. Można z dużą dozą pewności przyjąć, że podejmując decyzję o odejściu z kopalni, większość z nich miała zagwarantowane zatrudnienie w nowym miejscu pracy.

2. *Odchodzący z pracy górnicy znajdujący nowe miejsca pracy zostali, w dominującej mierze, zatrudnieni na etatach stałych (41,0 % grupy podstawowej), część pracuje sezonowo (6,6 %) lub dorywczo (5,8 %).*
 3. *Blisko 35 % badanych poszukuje wciąż pracy, a niewielka grupa badanych (12 %) nie podjęła poszukiwań nowego zatrudnienia.*
 4. *Pośród podstawowych i deklarowanych motywów skorzystania z odpraw bezwarunkowych zdecydowanie na pierwszy plan – pod względem ilości wskazań – wysuwają się:*
 - *przekonanie, że dla górnictwa nadchodzą ciężkie czasy* – 310 osób
 - *była to najkorzystniejsza forma odejścia z kopalni* – 262 osoby
 - *możliwość podjęcia pracy poza górnictwem* – 187 osób
 - *warto wykorzystać nadarżającą się okazję* – 180 osób.
- Odprawy jednorazowe już wykorzystane przeznaczono w pierwszej kolejności na:*
- *lokaty w banku i funduszach powierniczych* – 53,4 %
 - *zakup dóbr konsumpcyjnych, np. samochód, meble, wczasy zagraniczne* – 30,8 %
 - *splata długów i wydatki na potrzeby bieżące* – 30,4 %
 - *inwestycje związane z obecną lub planowaną pracą* – 23,8 %.
5. *Górnicy, którzy zdecydowali się na odejście z kopalni, w przeważającej mierze bardzo pozytywnie (40,4 %) i pozytywnie (45,4 %), oceniają decyzję o swoim odejściu. Im niższy jest wiek odchodzącego z kopalni górnika, tym wyższe jest jego zadowolenie z przyjętej odprawy. Również rodziny – jak podkreślają to indagowani górnicy korzystający z odprawy jednorazowej – pozytywnie (35,6 %) lub nawet bardzo pozytywnie (32,2 %) wyrażają się o podjętej decyzji.*
 6. *Na szczególną uwagę zasługuje jednoznaczne odrzucenie przez większość górników (71 %) możliwości opuszczenia Śląska i Zagłębia. Jedynie 17,6 % podjęłoby decyzję o wyjeździe z regionu, pod wieloma zresztą warunkami (gwarancje mieszkaniowe, zatrudnieniowe, płacowe)."*

Na zakończenie tych kilku uwag o niezwykle ważnych wówczas badaniach socjologicznych zespołu prof. Marka Szczepańskiego przytoczę końcowe stwierdzenia z publikacji w „Trybunie Górniczej”: „Przeprowadzone badania dotyczyły pierwszej grupy odprawianych górników. Nieodzwonne jest kontynuowanie takich studiów. Odpowiedzą one na fundamentalne pytanie: czy korzystne procesy utrwalą się, a negatywne zostaną wyeliminowane,

czy wręcz przeciwnie, kolejne odejścia zwielokrotnią zjawiska niepożądane, lokalne rynki pracy zostaną nasycone, a byli górnicy pozostaną społecznie osamotnieni. Pod każdą szerokością geograficzną bezrobocie, nuda, bezczynność, zwłaszcza w młodym wieku, są groźne i sprzyjają zjawiskom patologicznym. W odpowiedzialnym projekcie restrukturyzacji takie możliwości należy uwzględnić, głównie po to, aby skutecznie i wyprzedzająco im przeciwdziałać” („Trybuna Górnicza”, 10.12.1998 r., nr 49)

– Po wejściu w życie 13 stycznia 1999 r. ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnień i zadaniach gmin górniczych, WZA spółek węglowych podjęło ważne uchwały.

– 18 lutego 1999 r. dokonane zostały zmiany w statutach spółek węglowych, uwzględniające zapisy w ustawie. Następne dwie ważne uchwały były podejmowane przez WZA 5 marca. Zawierały one:

- zatwierdzenie do realizacji biznesplanu spółki na lata 1998–2002,
- zatwierdzenie do realizacji planu techniczno-ekonomicznego spółki na rok 1999, wraz z ustaleniem minimalnego poziomu jednostkowej akumulacji na sprzedaży węgla, z ustaleniem również wartości tego wskaźnika na każdy kwartał 1999 r.

Te dwie uchwały WZA ustalały zadania dla zarządu spółki i były podstawą dla rady nadzorczej do ustalania wysokości premii kwartalnej.

Kolejne dwie uchwały WZA zostały podjęte 22 marca 1999 r. W pierwszej z nich rada nadzorcza została zobowiązana do składania ministrowi gospodarki co kwartał informacji o wydanych pozytywnych decyzjach w sprawie przyjęcia do pracy osób spoza górnictwa. Druga uchwała odnosiła się do członków zarządu spółki węglowej. Zobowiązywała ona spółkę do proponowania członkom zarządu, po zakończeniu przez nich pracy w zarządzie, zawarcia umowy o zatrudnienie na stanowisku uprawniającym do przejścia na emeryturę górniczą. Był to ważny gest wobec członków zarządów spółek węglowych, gdyż okres ich zatrudnienia na podstawie umowy cywilnoprawnej, czyli kontraktu menedżerskiego, nie był zaliczany do okresu uprawniającego do skorzystania z emerytury górniczej.

24. Realizacja programu reformy górnictwa w 1999 roku

– Jaki był rok 1999 dla realizacji rządowego programu reformy górnictwa?

– Był to rok bardzo trudny, powiedziałbym wręcz burzliwy i uciążliwy w realizacji programu reformy. Program był przyjęty przez rząd pół roku wcześniej, ustawa weszła w życie 14 stycznia 1999 r. Budżet państwa został uchwalony z pełnym uwzględnieniem potrzeb finansowych realizacji reformy. Wydawało się, że wchodziliśmy w rok 1999 z przekonaniem spokojnej i skutecznej realizacji programu reformy. Ale uwarunkowania społeczne i polityczne realizacji tak trudnego programu okazały się o wiele bardziej złożone i przerosły nasze oczekiwania i wyobrażenia.

„Zmiany, jakie zachodziły w tym czasie w sektorze, były o wiele większe niż w jakimkolwiek kraju europejskim, który restrukturyzował górnictwo. Nie brakowało wówczas odwagi, ale i determinacji, pomimo braku przykładowych rozwiązań, przeszkód natury prawnej, a szczególnie braku społecznej akceptacji dla tych reform”.

Grudzień 2013 r.

Zygmunt Łukaszczyk

– W jaki sposób przejawiały się te trudności i złożone uwarunkowania w realizacji reformy górnictwa?

– Przede wszystkim, należy stwierdzić, że rok 1999 był kluczowy dla powodzenia reformy. Zakładane powtórzenie skali zmniejszenia zatrudnienia w górnictwie z 1998 r. oraz planowane likwidacje kopalń pozwalały z optymizmem przewidywać efekty działalności górnictwa w 1999 r. Należy jednak pamiętać, że w 1998 r. sprzedaż węgla obniżyła się aż o 18,3 mln t w stosunku do roku 1997. W roku 1999 spadek poziomu sprzedaży węgla pogłębił się i wyniósł dalsze 5,5 mln t. Ponadto na rynku krajowym i w eksporcie nastąpił drastyczny spadek cen węgla. Średnia cena zbytu węgla w całym 1999 r. obniżyła się o 3,8 zł na każdej tonie w porównaniu z rokiem 1998. Inflacja w roku 1998 wyniosła 11,8 proc. Powodowało to gwałtowne pogarszanie się wyników ekonomiczno-finansowych spółek węglowych, pomimo wydatkowania znacznych środków z budżetu państwa na sfinansowanie osłon socjalnych dla pracowników odchodzących z pracy w kopalniach. Wyniki finansowe górnictwa za I kwartał 1999 r. były o ok. 200 mln zł gorsze od przewidywanych.

– Jakie były konsekwencje tego stanu rzeczy w górnictwie?

W styczniu 1999 r. wicepremier Leszek Balcerowicz na konferencji prasowej w Katowicach zapowiedział dodatkowy nadzór nad realizacją reformy górnictwa. Ustawa z dnia 26 listopada 1998 r. oddała nadzór nad realizacją reformy w ręce ministra gospodarki. Ale mimo tego wicepremier Balcerowicz powiedział, że powołał specjalną grupę, której zadaniem była dbałość o pieniądze publiczne. Chodziło o to – jak powiedział – żeby 1,6 mld zł, które budżet państwa zaangażuje w 1999 r. w górnictwo, nie zostało zmarnowane. W skład tej specjalnej grupy miały wchodzić osoby ze struktur rządowych i aparatu skarbowego. Wicepremier powiedział też, że było już kilka rządowych programów naprawy górnictwa. Ich wdrażanie przeczyło przyjętym założeniom, ponieważ rosły płace i straty, nie były regulowane składki ZUS, a gminy nie dostawały należnych im pieniędzy. Płacili za to podatnicy.

Z tej wypowiedzi wicepremiera Balcerowicza wywnioskowałem wówczas, że nie dowierza ani ministrowi gospodarki, ani zarządom spółek węglowych, ani działalności spółki PARG. Nie wierzył, że program realizacji reformy górnictwa będzie realizowany konsekwentnie, a środki finansowe z budżetu państwa będą wydatkowane zgodnie z przeznaczeniem i z najwyższą starannością. Przyznam, że momentami ten nadzwyczajny

nadzór oraz ograniczone zaufanie wicepremiera Balcerowicza były nieco uciążliwe i w sensie politycznym najbardziej odczuwał to minister Steinhoff. Ale również zarząd PARG nie narzekał na brak kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej. Nie były one nadmiernie uciążliwe w sensie negatywnych efektów kontroli, ale – muszę przyznać – niepotrzebnie zabierały nam czas i pochłaniały energię. Niczego jednak nie wносиły do naszej działalności, ponieważ była ona nacechowana najwyższą starannością i skutecznością w odniesieniu do badania poprawności wydatkowania środków finansowych z budżetu państwa na ośłony socjalne i likwidację kopalń.

– Czy były to jedyne dolegliwości, które spotkały PARG ze strony wicepremiera Balcerowicza?

– 21 czerwca 1999 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, na którym rozpatrywana była informacja ministra gospodarki o przebiegu realizacji reformy górnictwa węgla kamiennego. Wicepremier Balcerowicz zaprosił na to posiedzenie kilku swoich ekspertów. Ja również byłem zaproszony, towarzysząc wiceministrowi Janowi Szlżakowi.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania zaproszonych ekspertów były prognozy zawarte w programie rządowym reformy. Eksperci wypowiadali się po kolei, dowodząc, że rzeczywistość w górnictwie w 1998 r. i 1999 r. znacząco różniła się od tej prognozowanej w programie rządowym. W swojej wypowiedzi Jan Szlżak dowodził, że jeśli chodzi o poziom sprzedaży węgla w 1998 r. nie różnił się on znacząco od poziomu prognozowanego. Wynik na sprzedaży węgla w 1998 r. był gorszy od prognozy o 3 zł/t. Z wypowiedzi Leszka Balcerowicza i jego ekspertów wnioskowałem, że w tej dyskusji chodziło wyłącznie o wytykanie błędów w prognozach i obarczanie ich autorów winą za złe wyniki górnictwa. W pewnej chwili stwierdził, spoglądając na mnie, że są na sali osoby, które te prognozy sporządziły. Poczułem się zobowiązany do wypowiedzi i poprosiłem o głos. Powiedziałem, że prognozy dotyczące poziomu sprzedaży węgla i wskaźników ekonomicznych górnictwa w 1998 r. i w kolejnych latach zostały sporządzone w PARG. Z chwilą jednak, kiedy KERM przyjął program reformy górnictwa, a następnie przyjął go rząd w czerwcu 1998 r., wszystkie prognozy zawarte w programie stały się prognozami rządowymi. Trudno jest dziś winić PARG za to, że rzeczywistość rynkowa dla górnictwa, tzn. poziom sprzedaży i ceny rynkowe węgla, ukształtowała się nieco gorzej niż przewidywano. Prognozy są tylko prognozami i w zmieniającej

się rzeczywistości trzeba je rewidować. Zauważyłem niezadowolenie wicepremiera Balcerowicza po mojej wypowiedzi, co wyraził nieco później bardzo dobitnie, domagając się od ministra Steinhoffa odwołania mnie z funkcji prezesa zarządu PARG SA. Minister jednak oparł się tym żądaniom.

– Czy rzeczywistość w górnictwie w 1998 r. tak istotnie różniła się od prognoz zawartych w programie rządowym, że musiał Pan stracić stanowisko?

– Nie jestem pewien, czy pozbawienie mnie funkcji prezesa zarządu PARG mogło zmienić rzeczywistość w górnictwie, przybliżając ją do prognoz zawartych w programie rządowym reformy.

– Które wskaźniki i na ile odchyliły się w 1998 r. od prognoz rządowych?

– Prognozy i uzyskane wartości wskaźników zestawilem poniżej. Skomentuję jedynie odchylenia wartości wskaźników uzyskanych od prognozowanych.

Wskaźnik	Prognoza na 1998 r.	Wynik w 1998 r.	Odchylenie
Sprzedaż węgla ogółem, mln t/r.	116,00	114,20	- 1,80
Sprzedaż węgla na kraj, mln t/r.	89,00	86,80	- 2,20
Sprzedaż węgla na eksport, mln t/r.	27,00	27,40	+ 0,40
Średnia cena zbytu węgla, zł/t	133,92	121,59	- 12,33
Średni koszt jednostkowy, zł/t	153,47	144,16	+ 9,31
Średni jednostkowy wynik na sprzedaży węgla, zł/t	- 19,55	- 22,57	- 3,02

Nietrudno zauważyć, że rzeczywisty poziom sprzedaży węgla nieznacznie odchylił się od prognozy, zarówno jeśli chodzi o sprzedaż węgla ogółem, jak i sprzedaż na rynku krajowym oraz na eksport. Inaczej kształtowała się sytuacja, jeśli chodzi o wskaźniki ekonomiczne. Średnia cena zbytu węgla była niższa o 12,33 zł/t od prognozowanej. To było duże odchylenie in minus, wynikające ze spadku cen węgla na rynku krajowym i w eksporcie. Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla był niższy o 9,31 zł/t. Było to

też odchylenie in minus, ale w tym wypadku korzystne. W efekcie średni jednostkowy wynik na sprzedaży węgla, czyli tzw. akumulacja jednostkowa, była niższa o 3,02 zł/t od prognozowanej i osiągnęła wartość -22,57 zł/t. Spowodowało to, że łączny wynik finansowy netto spółek węglowych za 1998 r. wyniósł -4276,2 mln zł. Pomimo znacznego obniżenia jednostkowego kosztu produkcji węgla strata była ogromna i efekty realizacji programu rządowego nie mogły jeszcze pojawić się w wynikach finansowych spółek węglowych.

– Zanim odbyło się posiedzenie KERM, o którym Pan powiedział, w Katowicach przebywali ministrowie Janusz Steinhoff i Longin Komołowski.

– 11 lutego spotkali się z przedstawicielami 12 związków zawodowych działających w górnictwie – bez „Solidarności” górniczej. Podczas czterogodzinnego spotkania były momenty bardzo burzliwe. Ministrowie odpowiadali na pytania zadawane z sali. Wyjaśniali, że pieniądze z budżetu państwa na finansowanie osłon socjalnych są przez rząd zagwarantowane. W styczniu wystąpiły zakłócenia w wypłacie środków, ale nie należy ich przypisywać złej woli rządu, lecz chimerycznemu spływowi podatków w pierwszych tygodniach roku. Minister Steinhoff zapewnił, że nie dopuści do powtórzenia się sytuacji, by dyrektorzy kopalń wysyłali ludzi na osłony, zanim kopalnie nie będą miały pieniędzy w kasie.

Związkowcy postulowali zmianę programu i odejście od likwidacji kopalń. Minister Steinhoff odpowiedział, że Sejm uchwalił ustawę i powinnością rządu jest ją wykonywać, a nie kontestować. Pytał również, czy w przypadku programu poprzedniego rządu można było mówić o korzystniejszych osłonach socjalnych. Oczywiście, że nie. Celem obecnego programu jest obniżenie kosztu produkcji węgla w kopalniach i doprowadzenie górnictwa do rentowności.

– W kwietniu 1999 r. delegacja rządowa przebywała w USA, aby w centrali Banku Światowego przeprowadzić negocjacje dotyczące udzielenia Polsce pożyczki na wsparcie realizacji reformy górnictwa.

– W delegacji brał udział wiceminister Szlązak, który podzielił się swoimi refleksjami na łamach „Trybuny Górniczej”. Pragnę przytoczyć obszernie fragmenty jego wypowiedzi: *„Pożyczka dostosowawcza Banku Światowego, której zamierza udzielić rządowi polskiemu, jest obwarowana wieloma warunkami. Były one negocjowane w Waszyngtonie w mocnej obsadzie. W skład naszej*

delegacji wchodziło bowiem pięciu wiceministrów zainteresowanych resortów. Warunki Banku Światowego można podzielić na trzy grupy: wstępne, udzielenia pierwszej transzy i udzielenia drugiej transzy. Całkowita kwota pożyczki to 300 mln dolarów, co nie oznacza, że zrezygnowaliśmy z planowanej uprzednio kwoty 1 mld dolarów. Ta sprawa jest nadal aktualna. Nasze negocjacje w USA dotyczyły jednak pierwszej części pożyczki – właśnie kwoty 300 mln dolarów. Jeżeli postęp reformy górnictwa będzie zadowalający, wtedy będziemy mówić o pozostałych 700 milionach. Będzie to przedmiotem następnych negocjacji. Do warunków wstępnych udzielenia pożyczki należało przede wszystkim przyjęcie ustawy górniczej, przyjęcie biznesplanów i planów techniczno-ekonomicznych spółek węglowych przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy i wreszcie podpisanie umów menedżerskich. Te warunki zostały spełnione. (...) Najprawdopodobniej 27 maja br. Bank Światowy przedłoży Radzie Dyrektorów Banku wnioszek naszego rządu o przyznanie pożyczki dostosowawczej. O konkretnym terminie pozyskania pierwszej transzy w wysokości 70 mln dolarów zadecyduje minister finansów. Najprawdopodobniej stanie się to na przełomie lipca i sierpnia br. Druga transza – 230 mln dolarów zostanie natomiast pozyskana w I kwartale 2000 roku. Pożyczka dostosowawcza będzie udzielona na okres 15 lat z pięcioletnią karencją. Spłaty – dwa razy w roku – w maju i w listopadzie. Stopa oprocentowania jest zmienna. W warunkach, jakie wynegocjowaliśmy, nie ma nic ponad to, co jest ujęte w programie. Muszą być one oczywiście zaakceptowane przez polski rząd. Oceniam, że te procedury mogą być zakończone do końca czerwca br., co oznacza, że w tym terminie pożyczka będzie do dyspozycji rządu”. („Trybuna Górnicza”, 22.04.1999 r., nr 16)

– Nie odniósł Pan wrażenia, że warunki Banku Światowego były dosyć twardo sformułowane?

– Myślę, że były one sformułowane jednoznacznie i nie wykraczały poza zapisy zawarte w rządowym programie reformy górnictwa.

Na początku maja 1999 r. KERM zaakceptował projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zatwierdzenia projektu umowy o pożyczce dostosowawczej z Banku Światowego dla sektora górnictwa węgla kamiennego. W celu pokrycia części wydatków na realizację programu reformy Polska wynegocjowała z Bankiem Światowym pożyczkę w wysokości 280 mln 130 tys. euro. Pieniądze miały zostać wypłacone w dwóch transzach: w 1999 r. – 65 mln 360 tys. euro, a w pierwszej połowie 2000 r. pozostała część pożyczki.



*Wręczenie nominacji na tytuł profesora przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego
23 marca 1999 r.*

– Jak przedstawiała się działalność Górniczej Agencji Pracy w 1999 r.?

– Myślę, że kompetentnej odpowiedzi na to pytanie udzielił prezes zarządu GAP Andrzej Skowroński w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” w styczniu 1999 r. Chciałbym przytoczyć kilka fragmentów jego wypowiedzi: „*Idea, która przyświecała autorom programu reformy górnictwa, zbieżną z celem GAP, jest udzielanie pomocy pracownikom kopalń w ich dotychczasowym miejscu pracy, po to, żeby mogli na wolnym rynku znaleźć miejsce dla siebie. Mogą oni równocześnie korzystać ze świadczeń zapisanych w dwóch ustawach – o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu skutkom bezrobocia oraz w ustawie o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Problem restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie jest poważny, stąd to podwójne zabezpieczenie. (...) Chcemy stworzyć sieć instytucjonalną, która będzie w najbliższym czasie dobrze wyposażona w sprzęt, co umożliwi utrzymanie łączności między Biurami Pomocy Zawodowej działającymi na danym obszarze. Będziemy mieli, aktualizowaną z dnia na dzień, bazę danych o ofertach pracy i ludziach poszukujących zatrudnienia, słowem pełny monitoring rynku pracy w regionie. (...) Na koniec 1998 r. dysponowaliśmy 2 297 ofertami pracy. W ciągu miesiąca łącznie we wszystkich naszych biurach jest do dyspozycji 1 400–2 500 ofert. Najwięcej dotyczy zawodów budowlanych, dalej plasują się: branża handlowa, administracyjno-biurowa, mechaniczna, instalarsko-spawalnicza, elektryczna. Każde z biur w ciągu miesiąca odwiedza od kilkudziesięciu do kilkuset osób. 31 grudnia ub.r. w naszych kartotekach zapisanych było 4 528 osób poszukujących pracy. Do nowych miejsc zatrudnienia skierowano 2 366 osób. (...) Naszym zadaniem jest zapewnienie ofert pracy dla osób odchodzących z górnictwa. W tym celu, zwłaszcza w przypadku tych górników, którzy ze względu na poziom wykształcenia mają niewielkie szanse wygranej w konkurencji na rynku pracy, chcemy te szanse zwiększyć poprzez umożliwienie dodatkowych kwalifikacji i wzmocnienia predyspozycji do startu u nowego pracodawcy” („Trybuna Górnicza”, 28.01.1999 r., nr 4)*

– We wrześniu prezesa Skowrońskiego w GAP zastąpił Piotr Mielnicki. Czy coś zmieniło się w działalności spółki?

– Górnicza Agencja Pracy była firmą dobrze zorganizowaną i sprawnie działającą. Prezes Skowroński odszedł do innej pracy, a prezes Mielnicki zarządzał spółką do końca jej istnienia w 2007 r. Po objęciu funkcji prezesa zarządu GAP udzielił wywiadu „Trybunie Górniczej” i powiedział m.in.:

„Przypomnę, że naszą rolą jest pomaganie osobom odchodzącym z kopalń. Usługi na ich rzecz świadczymy w trzech zakresach – udzielamy informacji na temat możliwości, jakie stwarza górniczy pakiet socjalny, z uwzględnieniem wszystkich ujętych w nim form osłonowych oraz formalnych warunków, jakie trzeba spełniać, decydując się na skorzystanie z pakietu. Funkcją naszych biur jest też doradztwo w poruszaniu się na rynku pracy, pomoc w pisaniu podań i prowadzeniu rozmów z przyszłym pracodawcą, aż po zorganizowaną edukację w zakresie prowadzenia małego biznesu, przy współpracy z fachowcami w dziedzinie prawa, finansów, marketingu. Równocześnie każde nasze biuro gromadzi oferty pracy poza górnictwem i przekazuje je zainteresowanym osobom, tworząc swoistą ścieżkę od wyjścia z kopalni do zatrudnienia u nowego pracodawcy”. („Trybuna Górnicza”, 07.10.1999 r., nr 41)

– Zasiłki socjalne jako instrument GPS nie zyskały uznania wśród górników. W całym okresie realizacji reformy z ich wykorzystaniem odeszło zaledwie 419 osób. Czy analizował Pan przyczyny tego stanu rzeczy?

– Już wypowiadałem się na ten temat. Chciałbym obecnie przytoczyć fragment wypowiedzi Andrzeja Puchera, wiceprezesa zarządu PARG, który zamieściła „Trybuna Górnicza” w maju 1999 r.: „W pakiecie znalazł się zespół środków ogólnie nazwany od jednego z elementów «zasiłkiem socjalnym». W moim odczuciu ta propozycja jest najistotniejszą i najkorzystniejszą składową Górniczego Pakietu Socjalnego. Zakłada, że decydujący się na tę formę górnik w okresie do dwóch lat pobierać może tak zwany zasiłek socjalny, będący równowartością 65 proc. jego miesięcznego wynagrodzenia i pozwalający mu na utrzymanie rodziny. W tym czasie może korzystać ze specjalistycznych szkoleń i długotrwałych przekwalifikowań, których celem jest danie mu nowego zawodu bądź zmobilizowanie do rozpoczęcia działalności gospodarczej. Ku mojemu zdumieniu z tej najskuteczniejszej społecznie formy, uzasadnionej sytuacją na rynku pracy, nikt prawie nie korzysta. W rozmowach poprzedzających opracowanie Górniczego Pakietu działacze związkowi i sami górnicy podkreślali, że będą mieli trudności w odnalezieniu się na rynku pracy, że ich kwalifikacje zawodowe są nieprzydatne, że podjęcie działalności gospodarczej nie jest takie łatwe i wymaga sporej ilości pieniędzy, że zdobyte przez nich niegdyś zawody się zdezaktualizowały. (...) Jeśli ktoś naprawdę jest zainteresowany pracą, to najlepszą moim zdaniem formą

osłonową jest zasiłek socjalny, ponieważ umożliwia utrzymanie się w okresie przejściowym na przyzwoitym poziomie, umożliwia uzyskanie nowego, często ciekawszego zawodu za pieniądze z budżetu państwa". („Trybuna Górnicza", 06.05.1999 r., nr 18)

Muszę przyznać, że w pełni zgadzałem się wówczas z tym poglądem. Nie byliśmy jednak w stanie tego zmienić, gdyż cały mechanizm korzystania z zasiłku socjalnego został zapisany w ustawie. Pozostała nam zatem tylko promocja zasiłku socjalnego, którą intensywnie prowadziliśmy, co obrazuje załączona ulotka.

– Górniczy Pakiet Socjalny cieszył się nadspodziewanym zainteresowaniem górników. Czy brakowało pieniędzy, aby wszyscy chętni mogli odejść z pracy w kopalniach?

– Mówiłem już o tym w odniesieniu do roku 1998. Urlopy górnicze wyzwały mechanizm finansowy niekorzystny dla dysponowania środkami finansowymi z budżetu państwa. Powodował on mianowicie, iż udzielone urlopy górnicze trzeba było finansować w kolejnych latach ze środków budżetowych na restrukturyzację zatrudnienia. Ograniczało to możliwość korzystania z GPS przez „nowych” chętnych górników. Przykładowo w 1998 r. na urlopy górnicze odeszło nieco ponad 15 tys. osób. Ich sfinansowanie w 1999 r. kosztowało ok. 690 mln zł. Oznacza to, iż na nowe odejścia w 1999 r. pozostało jedynie nieco ponad 354 mln zł.

– Związki zawodowe protestowały przeciwko tej sytuacji i domagały się od rządu odpowiednich środków na osłony socjalne dla wszystkich chętnych.

– 26 maja 1999 r. zostało nawet podpisane porozumienie pomiędzy stroną rządową i Sekcją Krajową Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność”, w którym m.in. zapisano: „Strona rządowa zobowiązuje się do przestrzegania zasady, że w przypadku braku środków finansowych na GPS (Górniczy Pakiet Socjalny) pracownicy, zatrudnieni pod ziemią i w zakładach przeróbki mechanicznej węgla kamiennego, w kopalniach całkowicie lub częściowo likwidowanych otrzymają propozycje zatrudnienia na czas nieokreślony w kopalniach czynnych. Strona rządowa potwierdza, że zapewnione zostaną środki finansowe spoza budżetu na realizację w 1999 r. w kwocie 400 mln zł ponad sumę przeznaczoną na ten cel w ustawie budżetowej.

Źródło pochodzenia tych środków określone zostanie w terminie do 15 czerwca 1999 r. Rząd wyraża wolę jak najszybszego uruchomienia ww. środków". 26 lipca 1999 r. „Solidarność” górnicza upomniała się o dodatkowe środki finansowe zapisane w porozumieniu, które zacytowałem. Związkowcy twierdzili, że rząd nie wywiązał się z zawartego porozumienia. Chodziło o 400 mln zł z Funduszu Pracy, które miało przepłynąć przez konto Agencji Rozwoju Przemysłu dla górników. Pod koniec lipca wicepremier Balcerowicz podpisał stosowne rozporządzenie i na początku sierpnia pieniądze trafiły już na rachunek bankowy ARP.

„Solidarność” górnicza nie ustawała jednak w protestach przeciwko brakowi środków na realizację rządowego programu reformy górnictwa. 12 października 1999 r. ok. 300 górników z „Solidarności” protestowało przed Kancelarią Premiera. Przewodniczący górniczej „Solidarności” Henryk Nakonieczny przy tej okazji powiedział: *„To ten rząd grzebie polskie górnictwo, swoją polityką doprowadzając do upadku kolejne kopalnie”*.

Niezwykłą inwencją co do formy protestu „Solidarności” wykazał się Marek Klementowski, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” przy Bytomskiej Spółce Węglowej SA. 19 października, wczesnym rankiem, za jego przyczyną na parkingu przed budynkiem PARG SA w Katowicach zostały wysypane dwie wywrotki węgla. Jechałem rano do Warszawy i dyspozytor PARG powiadomił mnie o tym zdarzeniu. Zanim zdążyliśmy uruchomić wywóz tego „urobku” spod gmachu, dyspozytor PARG zadzwonił do mnie po raz drugi i wyjaśnił mi, że zrobiło się już jasno, czyli nastał dzień, i wysypyany węgiel dziwnie osiwiiał. Okazało się, że był to siwy łupek, czyli kamień. Zadzwoiłem wtedy do przewodniczącego Klementowskiego i powiedziałem (cytuję z pamięci): *„Marek, jeśli już chciałeś przesłać mi dwie wywrotki urobku, to powinien to być czarny kamień, czyli węgiel. A ten Twój węgiel z nastaniem dnia osiwiiał. Węgiel moglibyśmy sprzedać i byłaby jakaś wymierna korzyść z Twojego protestu. Kamień, który mi przywozłeś, wygeneruje tylko koszty, ponieważ trzeba go będzie wywieźć”*.

– Czy na tym zakończyły się protesty górniczej „Solidarności”?

– Niestety nie. Od 21 października przez dwie doby kilkuset związkowców z „Solidarności” blokowało najważniejsze śląskie węzły kolejowe – w Łazach i Tarnowskich Górach. Górnicza „Solidarność” protestowała w ten sposób przeciwko rządowi, bo – w przekonaniu tej centrali – rząd przyspiesza

likwidację kopalń, choć nie dysponuje odpowiednią kwotą pieniędzy, by zaspokoić wszystkich chętnych do odejścia z pracy w kopalniach.

Po 28 godzinach protestu związkowcy opuścili tory. Liderzy górnictwa „Solidarności” pojechali do Warszawy na spotkanie z ministrami Januszem Steinhoffem i Longinem Komołowskim. W wyniku rozmów podpisano porozumienie, w którym czytamy m.in.: *„Tempo restrukturyzacji zatrudnienia i likwidacji kopalń dostosowane będzie do możliwości finansowych. Oznacza to, że z kopalń dobrowolnie odejdzie tylu górników, dla ilu będą zapewnione osłony socjalne przewidziane w GPS. Nie dotyczy to osób posiadających uprawnienia emerytalno-rentowe lub odchodzących w sposób naturalny.”*

– Prof. Marek Szczepański w 1999 r. ponowił z zespołem badania socjologiczne.

– W sierpniu 1999 r. prof. Szczepański opublikował drugi raport zawierający wyniki badań losów zawodowych pracowników kopalń, którzy odeszli z pracy z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych w grudniu 1998 r., czyli przeprowadził badania pół roku po odejściu pracowników z kopalń. Wnioski z badań były następujące:

1. 56,2 proc. pracowników, którzy odeszli z kopalń, znalazło już zatrudnienie, przede wszystkim w małych i średnich firmach prywatnych.
2. Środki finansowe uzyskane z odprawy ulokowano przede wszystkim na lokatach bankowych i w funduszach powierniczych. Na drugim miejscu znalazły się spłata długów i wydatki na potrzeby bieżące, a na trzecim zakupy dóbr konsumpcyjnych.
3. Odchodzący z kopalń górnicy, znajdujący nowe miejsca pracy, zostali w dominującej mierze zatrudnieni na etatach stałych (43,2 proc. grupy podstawowej), część pracuje sezonowo (7,6 proc.) lub dorywczo (3,4 proc.).
4. 72,8 proc. badanych pozytywnie oceniało swoją decyzję o odejściu z pracy w kopalni.

Wyniki tej drugiej serii badań były bardzo zbliżone do wyników badań pierwszej serii, o których mówiłem poprzednio.

– Proszę krótko scharakteryzować działalność PARG SA w 1999 r.

– Zarząd PARG w 1999 r. był sześciuosobowy i prezesem zarządu byłem ja, a wiceprezesami byli Maciej Czernicki, Eugeniusz Pawełczyk, Marian Turek, Marian Maciejczyk i Stanisław Trybuś.

W 1998 r. działalność PARG koncentrowała się głównie na:

- opracowaniu projektu oraz udziale w pracach nad ostateczną wersją programu rządowego „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002” oraz ustawy o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych z dnia 26 listopada 1998 r.,
- opracowaniu projektów rozporządzeń wykonawczych do ww. ustawy oraz wykonaniu opracowań analitycznych związanych z opracowaniem tych dokumentów.

W 1999 r. działalność PARG koncentrowała się głównie na:

- monitorowaniu stanu zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego, w tym wykorzystaniu wszystkich form osłonowych i aktywizujących wprowadzonych ustawą oraz prowadzeniu rejestru pracowników, którzy skorzystali z uprawnień osłonowych i aktywizujących na rynku pracy,
- monitorowaniu przebiegu postępowania oddłużeniowego przedsiębiorstw górnictwa węgla kamiennego,
- gromadzeniu i przetwarzaniu informacji oraz wykonywaniu analiz dla Ministerstwa Gospodarki w zakresie niezbędnym do sprawowania nadzoru nad realizacją reformy,
- monitorowaniu procesu likwidacji kopalń węgla kamiennego oraz opiniowaniu programów i planów likwidacji kopalń,
- analizie i opiniowaniu prawidłowości wydatkowania środków dotacji budżetowej przeznaczonej dla górnictwa.

„Środki finansowe z budżetu państwa, przeznaczone na fizyczną likwidację kopalń, zostały wydane na określone przepisami cele, co zapewniło osiągnięcie zamierzeń zapisanych w programie reformy górnictwa w Polsce w latach 1998–2001”.

Grudzień 2013 r.

Maciej Czernicki

25. Wypowiedzi na temat reformy górnictwa

– Chciałbym, aby przedstawił Pan kilka opinii o realizacji w 1999 r. programu reformy górnictwa.

– Myślę, że mogę posłużyć się tutaj wypowiedziami różnych osób dla „Trybuny Górniczej”, które były publikowane chronologicznie w 1999 r. Zaczniemy zatem od wypowiedzi prezesa zarządu Gliwickiej Spółki Węglowej SA Bogusława Bobrowskiego: *„Wolę nie wdawać się w spekulacje, czy perspektywa osiągnięcia przez górnictwo rentowności jest realna, czy też wątpliwa. Swoją rolę definiuje krótko: «Jestem człowiekiem, wynajętym przez właściciela do zarządzania tą spółką. A ten państwowy właściciel wyraźnie eksponuje w swoim programie konieczność rentowności».* Bobrowski wraz z zarządem tak zarysował więc założenia sięgającej roku 2002 strategii działania gliwickiego koncernu, by temu życzeniu uczynić zadość. W biznesplanie GSW SA przewidziano zatem nieujemny wynik finansowy na tzw. działalności operacyjnej już w przyszłym roku oraz zysk netto w roku 2001. (...) Sposób postępowania menedżerów GSW SA w perspektywie 2002 r. jest wkomponowany w globalny program reformowania górnictwa. Został mu więc podporządkowany plan – jak to określa Bobrowski – wygaszania mocy produkcyjnych w najstarszych ogniwach oraz łagodnego traktowania pracowników. (...) Bodaj najbardziej «czułym» fragmentem biznesplanu GSW SA w perspektywie 2002 r. jest podejście do losu tutejszych pracowników”. („Trybuna Górnicza”, 28.01.1999 r., nr 4)

Była to wypowiedź prezesa zarządu spółki węglowej, a więc osoby z pierwszej linii frontu walki o sukces reformy. Myślę, że ta wypowiedź osoby

odpowiedzialnej za realizację reformy w swojej spółce mogła wówczas napawać optymizmem.

W lutym 1999 r. w „Trybunie Górniczej” została zamieszczona krótka wypowiedź ministra Steinhoffa odnośnie do zmiany zarządu Rybnickiej Spółki Węglowej SA: *„Obok dość żywego oddźwięku, jaki w górniczym środowisku i na Śląsku wywołało zdymisjonowanie zarządu Rybnickiej Spółki Węglowej, w niektórych gazetach pojawiły się również komentarze, które trudno uznać za uprawnione. Chcę więc jasno powiedzieć, że biorę tę decyzję absolutnie na siebie, oraz wyjaśnić, iż dyktowały ją merytoryczne wyłącznie względy. Nadawanie jej zatem jakichś dodatkowych podtekstów jest więc zabiegiem fałszywym. Tym bardziej nie może być mowy – jak się sugeruje – o początku jakichkolwiek czystek. Nie mogłem otóż tolerować faktu, że zaciągnięcie kredytu obrotowego na dwa tygodnie kosztowało rybnicką spółkę dodatkowo 22 mln złotych. Jest to tak wielka strata w tak krótkim czasie, że albo świadczy o niefrasobliwości zarządu, albo braku kwalifikacji. I ta prawda nie wymaga komentarza. Taki tylko był zatem powód dymisji”* („Trybuna Górnicza”, 25.02.1999 r., nr 8)

Prof. Marek Szczepański przeprowadził badania socjologiczne odchodzących z pracy górników i bardzo chętnie wypowiadał się o społecznych aspektach reformy górnictwa. Z jego obszernego i ciekawego wywiadu, którego udzielił „Trybunie Górniczej”, mogę zacytować – niestety – tylko krótkie fragmenty: *„Portret socjologiczny grupy zawodowej musi uwzględniać kilka podstawowych rysów. Musimy mieć świadomość, że w ciągu dziesięciu lat polskiej transformacji doszło do wielowymiarowej degradacji górniczego zawodu. Po pierwsze jest to degradacja ekonomiczna. Kilkanaście lat temu średnia pensja górnika kombajnisty wynosiła 2,5 średniej krajowej, w tej chwili sięga 1,5–1,7 średniej. Socjologowie zwracają również uwagę na wystąpienie innej formy degradacji, mianowicie degradacji prestiżowej. Z kategorii hołubionej zawodowo w krótkim okresie czasu górnicy zaczęli się czuć – ludźmi zbędnymi. To jest bardzo ostre określenie”* („Trybuna Górnicza”, 13.05.1999 r., nr 19)

6 kwietnia 1999 r. wiceprezesem zarządu PARG SA został Stanisław Trybuś, do niedawna działacz górniczej „Solidarności”. Tuż po objęciu tej funkcji udzielił krótkiego wywiadu dla „Trybuny Górniczej”. Oto jego fragment: *„Koledzy, z którymi współpracowałem na niwie związkowej, znają mnie z tego, że nie zajmowałem się działalnością natury funkcyjnej, a bardziej pracą merytoryczną, wspomagającą związek w zakresie przygotowywania ekspertyz i ocen, dotyczących m.in. problematyki, która jest obecnie przedmiotem mojej pracy w PARG. (...) Byłem ekspertem KK «Solidarność», gdy powstawał pakt*

dla przedsiębiorstw, Kodeks pracy, ustawowe zmiany w zakresie ubezpieczeń społecznych. Zatem jeśli chodzi o to «przejsie na drugą stronę rzeki», uważam, że wcześniejsze doświadczenia będą mi pomocne, w sytuacji gdy materia spraw jest podobna, chociaż spojrzenia na nią z wielu stron bywają odmienne. (...) Zanim powierzono mi funkcję wiceprezesa, przez okres trzech miesięcy, od stycznia tego roku, byłem doradcą prezesa zarządu PARG profesora Andrzeja Karbownika do spraw dialogu społecznego. W tym okresie poznałem specyfikę pracy poszczególnych biur zarządu, w tym również biura restrukturyzacji zatrudnienia i płac, które mi podlega wraz z całą problematyką realizacji Górniczego Pakietu Socjalnego". („Trybuna Górnicza", 27.05.1999 r., nr 21)

– Minister gospodarki Janusz Steinhoff zapewne często wypowiadał się publicznie o sytuacji w górnictwie i o realizacji programu reformy górnictwa?

– Uważam, że wypowiadał się bardzo często. Cytowałem już jego wypowiedzi z lat 1998–1999. Chcę przytoczyć fragmenty jego wywiadu, którego udzielił w połowie 1998 r. „Trybunie Górniczej": „Idziemy z reformowaniem górnictwa szybko do przodu, ba, powiedziałbym nawet, w niesamowitym zgoła tempie, nie mającym odpowiednika w żadnym innym europejskim kraju. Dziś wyraźnie widać, że urzeczywistnianie tego programu jest spóźnione o co najmniej 3,5 roku. Ale cóż dziś zmieni mnożenie pytań w rodzaju: gdyby wcześniej był górniczy pakiet socjalny, gdyby wcześniej zlikwidowano trwale nierentowne kopalnie, gdyby...? Na pewno obecna sytuacja byłaby inna. (...) Doprawdy nikt nie mógł przewidzieć, że sprzedaż węgla w okresie dwóch lat spadnie o prawie 30 mln ton. Proszę zauważyć, że w kilku ostatnich latach cena węgla na rynkach europejskich spadła z 45 do 29 dolarów za tonę, czyli do poziomu nie notowanego od kilkunastu lat. Z tymi zjawiskami łączą się nie lada konsekwencje, w tym głównie dla wyniku finansowego przedsiębiorstw górniczych". („Trybuna Górnicza", 08.07.1999 r., nr 27)

– Czy Pan wypowiadał się równie często na temat sytuacji w górnictwie?

– Nie wypowiadałem się tak często, jak minister Steinhoff czy wiceminister Słzązak. Ale przyznaję, że z uwagi na monitorowanie przez PARG realizacji programu reformy górnictwa prezentowałem publicznie wyniki różnych analiz. Przytoczę kilka fragmentów mojej wypowiedzi dla „Trybuny Górniczej": „O złych prognozach można dyskutować w momencie ich opracowywania.

Gdy uznamy, że są do przyjęcia, nie można po upływie określonego czasu oceniać ich za złe. Ex post można mówić zatem co najwyżej o prognozach nietrafionych wskutek nowej sytuacji rynkowej, do której trzeba się po prostu dostosować. (...) Głównym powodem uzyskiwania przez spółki węglowe większych strat finansowych jest gwałtowny spadek cen węgla na rynku krajowym i w eksporcie. Prognoza zawarta w programie rządowym zakładała, że w 1998 roku cena węgla wyniesie 133,92 zł za tonę, tymczasem wartość uzyskana za tonę węgla to 121,55 zł, czyli mniej o 12,37 zł na tonie węgla, tj. 9,2 proc. W 1999 roku prognozy mówiły o cenie wynoszącej 133,6 zł za tonę, uzyskano 115,74 zł, czyli mniej o 17,84 zł na jednej tonie. Oznacza to, że rzeczywista cena będzie niższa od prognozowanej o 13,3 proc. Podany spadek cen węgla powoduje, że przychody górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–1999 będą mniejsze o 3,4 mld zł od poziomu przychodów prognozowanych w programie rządowym. Należy dodać, że przychody górnictwa węgla kamiennego z powodu niższego poziomu sprzedaży węgla będą niższe o 1,4 mld zł. (...) Przy utrzymaniu korzystnej tendencji w obniżaniu poziomu zatrudnienia w kopalniach i w kształtowaniu się kosztów wydobycia węgla oraz przy stabilizacji cen węgla kamiennego na rynku krajowym, sytuacja ekonomiczno-finansowa górnictwa powinna w najbliższych latach ulegać zdecydowanej poprawie, a generalny cel realizacji reformy górnictwa powinien zostać osiągnięty w roku 2001, a więc o rok później, niż założono w programie rządowym". („Trybuna Górnicza", 06.09.1999 r., nr 36)

– Jakie były oznaki, że na Śląsku działa ów zespół kontrolny wice-premiera Balcerowicza?

– Takie oznaki pojawiały się od czasu do czasu. Sam doświadczyłem tych działań w PARG. Ale przytoczmy informację z „Trybuny Górniczej" w tym względzie: „Postępowania karno-skarbowe wobec członków kierownictwa 16 podmiotów górniczych, w tym 6 prezesów lub wiceprezesów spółek węglowych, wszczęły w ciągu ostatnich kilku miesięcy Urzędy Skarbowe. Powodem są zaległości podatkowe. Niektóre sprawy trafiły już do prokuratur, a nawet sądów. Jak powiedział prokurator rejonowy w Bytomiu Władysław Czekaj, za tego typu przestępstwa skarbowe grozi kara do 250 tys. grzywny lub 2 lat więzienia, w zależności od kwalifikacji czynu. Ewentualne grzywny prezesi musieliby zapłacić z własnych pieniędzy. Ściganiu szefów kopalń i spółek węglowych za pośrednictwem prokuratur i sądów sprzeciwia się odpowiedzialny za reformę

górnictwa wiceminister Jan Szlżzak. – Prezesi nie są winni załamania rynku węgla – obniżonej sprzedaży i niskiej cenie. Płacą podatki na tyle, na ile pozwala im sytuacja finansowa – powiedział. Często prezesi muszą wybierać między terminową wypłatą pensji dla górników, a regulowaniem składek na ZUS i podatków. Jedyń spółką węglową, wobec kierownictwa której nie wszczęto postępowania, ponieważ płaci większość podatków, jest Jastrzębska SW. Oprócz spółek postępowania toczą się też wobec szefów samodzielnych kopalń. Wiele z nich to zakłady likwidowane”. („Trybuna Górnicza”, 30.09.1999 r., nr 40)

– Czy poza cytowaną już wypowiedzią prezesa Bobrowskiego pamięta Pan inną znaczącą wypowiedź prezesa zarządu spółki węglowej i chciałby ją Pan przytoczyć?

– W listopadzie 1999 r. zauważyłem ciekawą wypowiedź nowego prezesa zarządu Rudzkiej Spółki Węglowej SA Henryka Dźwigoła. Przytoczmy fragmenty jego wypowiedzi: „Proces restrukturyzacji spółki musi iść w kierunku zmiany stylu zarządzania kopalniami, procesowi temu towarzyszyć powinno odchudzanie z majątku nieprodukcyjnego oraz optymalizacja zatrudnienia, w połączeniu z czynnikiem motywacyjnym. (...) Skoncentrowałem uwagę na czterech obszarach, którymi zajmujemy się w spółce od półtora roku – pierwszy dotyczy zmiany stylu zarządzania, drugi prorynkowego systemu ekonomicznego, w trzecim obszarze istotą jest wypracowanie właściwego porozumienia z gminami górnictwymi, na terenie których prowadzimy proces wydobywczy, czwarta sfera dotyczy usytuowania czynnika motywacyjnego w naszej działalności”. („Trybuna Górnicza”, 18.11.1999 r., nr 46)

Odnosnie do procesu likwidacji kopalń wypowiedział się Maciej Czernicki, wiceprezes zarządu PARG SA: „Lapidarnie rzecz ujmując, Agencja spełnia dwa podstawowe zadania: monitoruje przebieg likwidacji kopalń oraz sporządza analizy i opinie, będące następnie podstawą oceny, czy pochodzące z budżetowej dotacji pieniądze są prawidłowo i racjonalnie wykorzystywane. Od razu chcę przy tym zaakcentować niebywale ważną okoliczność. Otóż doświadczenia w likwidowaniu kopalń na szerszą skalę sięgają początków lat dziewięćdziesiątych. W oparciu o tę praktykę powstały czytelne reguły postępowania. Zostały one jasno zdefiniowane w «górnictwej» ustawie z listopada ub.r., komplementarnej do obowiązującego Prawa geologicznego i górnictwego. Oba te akty prawne wykluczają więc jakąkolwiek dowolność, dokładnie określając istotę zakładu górnictwego, precyzując pojęcia i zakres całkowitej

oraz częściowej likwidacji, wreszcie – obligując przedsiębiorcę górniczego do koniecznych zachowań. Podporządkowanie likwidacyjnych procesów takim przejrzystym regułom gry niesłuchanie ułatwia ich przeprowadzanie i kontrolę". („Trybuna Górnicza”, 25.11.1999 r., nr 47)

Chciałbym przytoczyć fragment jeszcze jednej wypowiedzi ministra Steinhoffa dla „Trybuny Górniczej”: „Muszę przyznać, że nie rozumiem zarzutów w rodzaju: nakłady są większe, a straty rosną. Założyliśmy właśnie przecież taką kolej rzeczy: wpierw redukcja zatrudnienia przy respektowaniu zasady pełnej dobrowolności, potem likwidacja trwale nierentownych kopalń. I ta strategia jest bardzo konsekwentnie realizowana. Z górnictwa odeszło 65 tys. ludzi w ciągu dwóch lat. W tym roku likwidujemy zbędne moce produkcyjne na poziomie 8,3 mln ton. To powoduje redukcję nadmiernych kosztów. W efekcie, ograniczając nadprodukcję, poprawiamy zarazem sytuację na rynku węgla. Oczywiście są to bardzo trudne operacje, kiedy niepodobna spodziewać się efektu w trzy miesiące”. („Trybuna Górnicza”, 02.12.1999 r., nr 48)

– W tym trudnym dla reformy górnictwa 1999 r. Kościół śląski wypowiadał się słowami swojego pasterza, czyli księdza arcybiskupa Damiana Zimonia.

– Chciałbym przytoczyć tutaj fragment homilii arcybiskupa Damiana Zimonia, wygłoszonej w kościele Krzyża Świętego w Katowicach 5 grudnia 1999 r.: „Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce był początkiem «nowej drogi» pośród przemian społecznych. Na tej drodze znalazła się także wielka rzesza polskich górników. Wczorajsza ich uroczystość patronalna św. Barbary każe nam w duchu Ewangelii spojrzeć na problemy tej grupy społecznej. Górnicy, narażeni na wiele niebezpieczeństw, zawsze wiązali pracę z życiem religijnym. Wyrazem tego jest między innymi tradycyjne górnicze pozdrowienie: Szczęść Boże. Od czasu kiedy wielki przemysł wydobywczy zdominował górnośląski krajobraz, świętą Barbarę wpisano w obyczaj górniczy, śląską literaturę, poezję, sztukę. Te same ręce ładujące węgiel na wózek miały się pędzla i dłuta. Stąd w cechowniach kopalń znajdują się figury świętej Barbary, często malowane przez samych górników. Zachowują żywą więź z Kościołem. Tłumnie wypełniają w niedzielę wiele nowych kościołów wybudowanych na górniczych osiedlach. Chlubią się pięknym śpiewem i żywym związkiem ze swoimi duszpasterzami. Tradycyjnie pielgrzymują do Piekar, gdzie oddają część Maryi, jako Matce Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. W sanktuarium piekarskim

doświadczając społecznej siły wiary. Rodziny górnicze przechowują do dziś wiele z dawnych tradycji, które pogłębiają więzi międzyludzkie i międzypokoleniowe. Jan Paweł II w czasie spotkania w Katowicach w 1983 r. powiedział o tej ziemi, że jest zagłębiem modlitwy i pracy. Dawniej górnikom dawano wiele przywilejów. Brało się to stąd, że węgiel był podstawowym towarem eksportowym naszego kraju, a także głównym źródłem energii. Odgórnie ustalono ceny węgla – znacznie je zaniżając. Dzięki temu był możliwy rozwój polskiego przemysłu i wielu innych dziedzin naszego życia gospodarczego. Wtedy Śląsk pomagał całej Polsce. Dziś płaci wysoką cenę za te lata. Niektóre kopalnie są nierentowne, ale nie z winy prostego górnika. Dlatego też kosztami restrukturyzacji górnictwa nie mogą być obciążeni tylko sami górnicy. Zamknięcie nierentownych kopalń jest nieuniknione”. („Trybuna Górnicza”, 09.12.1999 r., nr 49)

Z okazji tradycyjnej górniczej Barbórki przebywał na Śląsku premier Jerzy Buzek. Uroczystości barbórkowe nie miały w 1999 r. tradycyjnego świątecznego zadęcia. Premier Buzek spotkał się w sali Sejmu Śląskiego z licealistami śląskich szkół średnich. Odpowiadając na pytanie licealistów, powiedział: „Potwierdzam wynik waszej debaty: górnictwo ma na Śląsku przyszłość, bo Śląsk ma przed sobą przyszłość. Jednocześnie musimy pożegnać pewne mity. Jedną z takich iluzji jest mniemanie, iż cały Śląsk stoi na ciężkich przemysłach: górnictwym i hutniczym. Przyszłość górnictwa – argumentował dalej premier – musi być inaczej zorganizowana. Nikt nie chce przecież pracować w zawodzie, który nie ma powszechnego uznania i szacunku, nikt nie chce słuchać, że do jego pracy trzeba dopłacać. Samopoczucie górników nie jest więc dziś dobre. Chcemy to zmienić, bo górnicy muszą mieć poczucie, że pracują w przemyśle, który przynosi dochód. Chcemy, aby w najbliższej przyszłości ten zawód – tak niebezpieczny, tak trudny, tak wymagający – znów nabrał blasku. Zarazem chcemy, aby ci, którzy chcą wyjść z górnictwa, mieli dokąd pójść. (...) Górników się nie zwalnia, górnicy sami decydują się na skorzystanie z pakietu socjalnego – odparł swej oponentce Jerzy Buzek. W nowoczesnej, dobrej gospodarce – przekonywał – nie ma innego wyboru. Chcemy, aby ludzie, rezygnujący z górnictwa, odchodzili w sposób godny. Takich warunków odejścia nie ma nikt inny”. („Trybuna Górnicza”, 09.12.1999 r., nr 49)

– Jak wiceminister Szlązak wypowiadał się w sprawach realizacji reformy górnictwa, poza wypowiedziami, które już Pan cytował?

– W końcu 1999 r. odpowiedział na pytanie postawione w „Trybunie Górniczej”: „Czy korekta programu jest potrzebna?”. Przytoczę najważniejszy

– moim zdaniem – fragment odpowiedzi wiceministra Szlązaka: „Oczywiście korekta jest potrzebna, ponieważ zmieniły się pewne warunki realizacji reformy górnictwa, które rzutują na jej końcowy efekt. O rok zostanie opóźnione uzyskanie przez górnictwo rentowności. O dwa lata zostanie przesunięty termin rozpoczęcia spłat zobowiązań górnictwa względem jego wierzycieli. A zatem bez korekty nie byłyby spełnione warunki podane w ustawie z dnia 26 listopada 1998 r. Dlatego korekta jest potrzebna i to korekta zarówno programu, gdzie zmianie ulegają warunki brzegowe, jak i – w następstwie tych zmian – musi być przeprowadzona nowelizacja ustawy. Te dwa dokumenty były przedmiotem obrad Rady Ministrów w ubiegły wtorek. (...) Co korekta przewiduje? – Przede wszystkim przewiduje przyspieszoną redukcję zbędnych mocy produkcyjnych, a także zmniejszenie zatrudnienia. Zwiększenie redukcji mocy produkcyjnych o około 10 mln ton, czyli łącznie o 35 mln ton węgla. Zmniejszenie zatrudnienia o 10,1 tys. osób więcej, niż przewidywał program”. („Trybuna Górnicza”, 29.12.1999 r., nr 51)

Na zakończenie tych uwag sprzed kilkunastu lat myślę, że wart jest zacytowania fragmentu tekstu z ostatniego numeru „Trybuny Górniczej” w 1999 r., podpisany „Komentator”, który zawiera krótkie podsumowanie w górnictwie tego – jakże trudnego – 1999 r.: „Nie był to dla górnictwa rok łatwy. Po raz pierwszy w historii branży węglowej podjęto próbę tak głębokiego zreformowania funkcjonowania tej gałęzi przemysłu. Oceny tego, co udało się zdziałać, nie pieściły ani autorów, ani wykonawców reformy. Opinie na temat filozofii programu, jego poszczególnych elementów, a zwłaszcza sposobu realizacji reformy były, oględnie mówiąc, nieprzychylne. Co gorsza, ataki su-nęły z dwóch stron. Jedni sugerowali, że konieczne jest znaczne przyspieszenie działań, rezygnacja z dobrowolności odejść z pracy w kopalniach, inni podnosili lament, twierdząc, że mamy do czynienia z faktyczną likwidacją górnictwa. Na to nałożyła się niezwykle niekorzystna sytuacja rynkowa – spadek sprzedaży węgla i poziomu jego cen, a w konsekwencji złe wyniki finansowe branży. W licznych komentarzach i polemikach z oponentami zwracałem uwagę na potrzebę zachowania umiaru w ocenach. Przekonywałem, że nietrafione prognozy nie mogą stanowić przesłanek do całkowitej negacji rządowego programu reformy górnictwa”. („Trybuna Górnicza”, 29.12.1999 r., nr 51)

26. Polemicznie o programie reformy górnictwa

– Jak często zdarzało się Panu polemizować w 1999 r. z krytycznymi wypowiedziami o reformie górnictwa?

– Zdarzały mi się polemiki tego rodzaju. Ale znacznie częściej polemizowali dziennikarze na łamach „Trybuny Górniczej”.

– Proszę przytoczyć kilka przykładów dziennikarskich polemik.

– Najwięcej tekstów polemicznych zamieszczonych na łamach „Trybuny Górniczej” odnosiło się do tekstów red. Barbary Cieszewskiej, które były zamieszczane na łamach „Rzeczpospolitej”. Takich tekstów w okresie od października 1998 r. do czerwca 1999 r. było 38. Ta dziennikarska twórczość obejmuje więc okres dziewięciu pierwszych miesięcy realizacji rządowego programu reformy górnictwa.

Polemicznie do tekstów Cieszewskiej odnosili się na łamach „Trybuny Górniczej” dziennikarze: Jan Czipionka – pięć tekstów, Izabela Romecka – trzy teksty i Zofia Niwińska – dwa teksty. Oto kilka fragmentów tekstów Jana Czipionki:

1. *„Myli się red. Cieszevska, wieszcząc, iż prezesi spółek węglowych «obcujący od lat z potężnymi i licznymi związkami zawodowymi nie będą skłonni do redukcji mocy wydobywczych». Wystarczy spojrzeć do biznesplanów spółek, żeby przekonać się, iż zakładane w nich redukcje mocy wydobywczych nieznacznie przekraczają założenia programu rządowego. Red. Cieszevska bezpodstawnie zarzuca prezesom spółek brak chęci do zamykania nierentownych kopalń, skoro całe swe życie spędzili w górnictwie.*

W mojej opinii właśnie ta kwalifikacja może być najbardziej przydatna do przeprowadzenia bezbolesnej likwidacji kopalń. („Trybuna Górnicza”, 04.03.1999 r., nr 9)

2. *„W dalszym ciągu red. B. Cieszevska powołuje się na stwierdzenie Urzędu Kontroli Skarbowej. Czyżby UKS przeprowadzał kontrolę na zlecenie Pani redaktor, albo też miała ona dostęp do protokołów kontroli UKS, a więc do tajemnicy skarbowej? Myślę, że kwestia ta wymaga wyjaśnienia. W PARG UKS przeprowadził 9 kontroli w okresie od września do grudnia 1998 r. Nie będzie to naruszenie tajemnicy skarbowej, jeśli powiem, że w żadnym z protokołów kontroli UKS w PARG nie ma stwierdzenia, że nadzór PARG nad sposobem wydatkowania dotacji budżetowej jest niedostateczny. Takiej zaś nieprawdziwej – moim zdaniem – oceny dokonała autorka, powołując się na UKS”. („Trybuna Górnicza”, 15.04.1999 r., nr 15)*
3. *„Według dziennikarki, PARG ma zajmować się każdą ścianą, pokładem, przodkiem... Poza tym autorka nie zna prostej prawdy, że zmniejszenie zdolności produkcyjnych następuje wskutek likwidacji całkowitej lub częściowej kopalń, nie zaś wyłącznie dzięki odejściom górników korzystających z osłon. Jest to wiedza podstawowa, ale może być przydatna również w dziennikarskim fachu. (...) Pisanie o górnictwie w sposób obiektywny i rzetelny jest trudne. Potrzebna do tego jest również spora wiedza i pewna doza dobrej woli. Gdy tego brakuje, na łamach gazety pojawia się tekst podobny do opisanego powyżej”. („Trybuna Górnicza”, 27.05.1999 r., nr 21)*
4. *„Dziennikarka «Rzeczpospolitej» trafnie diagnozuje obecną sytuację, ale szuka winnych tam, gdzie ich nie ma. Upraszcza sobie ocenę rzeczywistości i utartym zwyczajem za większość niepowodzeń w reformowaniu górnictwa obwinia Państwową Agencję Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA. Autorka powołując się na ustawę, przygania Agencji, że ta «nie bada rynku węglowego wcale». Istotnie, wystarczy przeczytać ustawę i statut PARG WK SA, żeby się przekonać, że Agencja nie jest firmą zajmującą się obrotem węglem, więc w kręgu jej prac nie mogły również znaleźć się badania rynku”. („Trybuna Górnicza”, 19.08.1999 r., nr 33)*

– Czy na łamach „Trybuny Górniczej” były toczone inne polemiki?

– Ciekawa była polemika posta Karola Łuźnika we wrześniowym numerze z wicewojewodą śląskim Andrzejem Gałazewskim: „*Dokonując lektury zaległej prasy, ze zdumieniem, a w konsekwencji – zaszokowany, przeczytałem w Gazecie Wyborczej z dn. 19.08.99 r. wywiad z Wojewodą Śląskim Andrzejem*

Gałążewskim pt. «Węgiel potrzebuje konkurencji». Pan Wojewoda wypowiada się na temat górnictwa z pozycji eksperta, kontestując w konsekwencji rządowy projekt reformy branży. Jako osoba prywatna ma, rzecz jasna, prawo głosić dowolne poglądy, ale zaskakują słowa krytyki realizowanego obecnie rządowego programu reformy górnictwa w ustach urzędnika państwowego. Tym bardziej dziwi, że z treści wywiadu wynika, iż mamy do czynienia z dylematem pracownika państwowego. Szokuje, gdyż już jedno z pierwszych pytań brzmi: «czy sytuacja górnictwa może doprowadzić do gospodarczego krachu Śląska?», a pan Wojewoda beztrząsco odpowiada... «nie». Kpi, czy o drogę pyta? (...) Wojewoda sugeruje, że «gdyby kopalnie były samodzielne i walczyły o rynek, rząd nie martwiłby się którą z nich zamkną, bo gorsze upadłyby w sposób naturalny». To iluzoryczne uproszczenie oglądu sprawy, każda «naturalna» upadłość kopalni to poważny problem dla państwowego właściciela – w każdym razie o skali przekraczającej dwukrotnie problem Stoczni Gdańskiej”. („Trybuna Górnicza”, 02.09.1999 r., nr 35)

Bohdan Wyżnikiewicz z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w ten oto sposób polemizował z żądaniami związków zawodowych w numerze październikowym: „Jak podały media, górnicze związki zawodowe zażądały od premiera ukarania winnych doprowadzenia kopalń do złej kondycji finansowej i do upadku górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Premier podobno zna nazwiska osób z rządu i jego zaplecza, które należy ukarać. Informacja tej treści szokuje naiwnością i brakiem elementarnej wiedzy o realiach gospodarczych. Winnym upadku górnictwa jest rynek, a ściślej – kurczący się popyt na węgiel i wysokie koszty jego wydobywania w większości kopalń, a także liczni możnowładcy PRL, którzy dla swoich celów politycznych uczynili z górników arystokrację tzw. klasy robotniczej. Rynek nie zaakceptował takiej sytuacji, a tracący uprzywilejowaną pozycję górnicy, pragnąc uzyskać jak najwięcej z państwowej kasy, stanowią zagrożenie spokoju społecznego przez ciągłe straszenie strajkami i innymi akcjami protestacyjnymi”. („Trybuna Górnicza”, 28.10.1999 r., nr 44)

Na zakończenie przytoczę fragment mojej polemiki ze stanowiskiem Business Centre Club: „Stanowisko Business Centre Club, przedstawione podczas konferencji prasowej w dniu 24 listopada 1999 r., dotyczące sytuacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce, budzi z jednej strony grozę, a z drugiej zażenowanie. Z takim przemieszczaniem niewiedzy z kłamstwami o górnictwie do tej pory się nie spotkałem w jakimkolwiek wystąpieniu publicznym. (...)

Pomoc z budżetu państwa nie jest kierowana na «podtrzymywanie deficytowego wydobycia węgla i utrzymywanie wynagrodzeń na nieuzasadnionym ekonomicznie poziomie» – jak to kłamliwie przedstawia BCC – tylko na finansowanie instrumentów osłonowych zawartych w Górniczym Pakiecie Socjalnym oraz na techniczną likwidację kopalń. (...) Błędne jest przeświadczenie BCC, że reformą kierują «technicy». Postulat, zatem, aby «powierzyć kierowanie reformą menedżerom i finansistom, a nie technikom», jest obraźliwy dla osób z inżynierskim wykształceniem. Poza tym jest postulatem niemerytorycznym i demagogicznym». („Trybuna Górnicza”, 02.12.1999 r., nr 48)

– Skąd brała się taka wrogość niektórych środowisk wobec górnictwa? Mnie trudno to jest zrozumieć. A Panu?

– Mnie jeszcze trudniej. O ogromnym trudzie górnictwej pracy pod ziemią nie będę mówił. O trudzie naprawy górnictwa za pieniądze podatników mówię na kartach tej książki. Natomiast wrogość wobec górnictwa wynika zapewne stąd, że węgiel kamienny jest czarny, brudzi ręce przy dotknięciu oraz dymi, czyli kopci przy spalaniu. Z tego zapewne powodu nie lubi się węgla. Wystarczy przecież, że mamy w domu prąd elektryczny w gniazdkach i jasną lampę po dotknięciu włącznika. Po co nam węgiel? Słusznie więc postąpiły władze Krakowa, eliminując węgiel ze spalania w piecach. Jeśli jeszcze wyeliminują całkowicie samochody z miasta, to powietrze w nim będzie krystalicznie czyste.

27. Protesty w sprawie likwidacji kopalń

– Procesom likwidacji kopalń, realizowanych w ramach programu reformy, towarzyszyły protesty działaczy związkowych i załóg kopalń.

– W odpowiedzi na decyzje zarządów dwóch spółek węglowych odnośnie do likwidacji dwóch kopalń pojawiły się protesty. Chodziło o kopalnię „Niwka-Modrzejów” w grupie Katowickiego Holdingu Węglowego SA oraz kopalnię „Siersza” w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej SA.

– Kto zorganizował protest w obronie kopalni „Niwka-Modrzejów” i jaki był jego przebieg?

– Protest organizowały wszystkie związki zawodowe działające w kopalni. Działacze związkowi podjęli okupację siedziby zarządu KHW SA. Zapowiadali przy tym, że okupacja budynku miała potrwać do momentu podjęcia decyzji korzystnej dla kopalni. W ramach protestu nie wpuszczali do budynku pracowników spółki. Protestujący zmieniali się co osiem godzin. Spali na kocach i materacach. Podkreślali, że to nie był strajk, bo okupowali budynek po pracy lub brali urlop. Związkowcy deklarowali, że będą do końca walczyć o utrzymanie kopalni. Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego SA był również zdeterminowany, podając dane, zgodnie z którymi kopalnia ta była najgorsza w grupie, od lat przynosiła największe straty, a długi dawno przekroczyły wartość jej majątku.

– Jak zakończył się ten protest?

– Po trzech tygodniach okupowania siedziby KHW SA związkowcy z kopalni „Niwka-Modrzejów” podpisali porozumienie z zarządem Holdingu.

Kompromis został osiągnięty po kilkunastu godzinach rozmów w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, w których mediatorem był wojewoda śląski Marek Kempski. W 10-punktowym porozumieniu strony zgodziły się na likwidację kopalni zgodnie z ustalonym wcześniej harmonogramem, tzn. że wstrzymanie wydobywania w kopalni miało nastąpić 1 lipca 1999 r. Zasoby w ilości 6 mln t węgla, udostępnione i przygotowane już do eksploatacji, miały być przyłączone do innej kopalni i wyeksploatowane. Miało znaleźć przy tym pracę ok. 1,5 tys. pracowników kopalni „Niwka-Modrzejów”. Zarząd KHW SA zapewniał przy tym, że wszyscy pracownicy kopalni mieli znaleźć zatrudnienie w innych kopalniach KHW SA.

– Jak przebiegał protest w kopalni „Siersza”?

– Decyzja zarządu Nadwiślańskiej Spółki Węglowej SA odnośnie do likwidacji kopalni „Siersza” spowodowała, że 30 lipca 1999 r. czterech członków zakładowej „Solidarności” nie wyjechało po pracy na powierzchnię, rozpoczynając protest pod ziemią. W następnych dniach dołączali do nich górnicy z innych organizacji związkowych. W sumie protestowało pod ziemią 12 górników. Działał również społeczny komitet ratowania kopalni, skupiający wszystkie organizacje związkowe działające w kopalni oprócz „Solidarności”. Równocześnie zarząd NSW SA podjął decyzję o stworzeniu nowego podmiotu gospodarczego na bazie kopalni „Siersza”, dążąc do jej wydzielenia ze struktury spółki. Takich samych decyzji zarząd NSW SA oczekiwał od zarządu elektrowni „Siersza” i zarządu miasta Trzebinia. U podstaw powstania nowego podmiotu gospodarczego leżało założenie, iż przynajmniej połowa z 1 600-osobowej załogi ma dalej pracować w ramach nowego podmiotu, który będzie dostarczał węgiel do elektrowni „Siersza”. Uchwała zarządu NSW SA uspokoiła protestujących członków „Solidarności”, ale wzburzyła związkowców skupionych w społecznym Komitecie Ratowania Kopalni, który nasilił swój protest, rozpoczynając blokowanie gmachu zarządu spółki.

Uruchomione zostały prace o charakterze konsultingowym w zakresie biznesplanu nowego podmiotu i kwestii prawnych związanych z jego utworzeniem oraz wyceny majątku kopalni. 24 sierpnia 1999 r. miało dojść do spotkania podsumowującego rezultaty prac zespołów roboczych. Wyniki tych prac nie były zadowalające dla zwolenników ratowania kopalni. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że projekt utworzenia nowego podmiotu gospodarczego był nieopłacalny. Uzyskanie minimalnego poziomu

rentowności projektu byłoby możliwe przy bardzo znacznej redukcji kosztów produkcji węgla, co było niemożliwe do wykonania. W końcu października 90 górników kopalni „Siersza” zadeklarowało gotowość do dobrowolnego przejścia do pracy w innych kopalniach spółki. Zarząd spółki deklarował, że do końca 1999 r. do pracy w innych kopalniach mogłoby przejść nawet 900 osób, wraz z wynegocjowaniem programu socjalnego likwidowanej kopalni. W ten sposób sami górnicy zakończyli protest w obronie kopalni, przechodząc do pracy w innych kopalniach.

– Czy to były jedyne protesty związane z likwidacją kopalń?

– Przedłużały się dyskusje odnośnie do decyzji o likwidacji dwóch kopalń: „Dębieńsko” w Gliwickiej Spółce Węglowej SA i „1 Maja” w Rybnickiej Spółce Węglowej SA. Nie towarzyszyły jednak tym dyskusjom gwałtowne protesty. Kopalnie te znalazły się w biznesplanach tych spółek jako przeznaczone do likwidacji. Lista 24 kopalń przeznaczonych do całkowitej i częściowej likwidacji, która powstała na podstawie zapisów w biznesplanach spółek węglowych, została upubliczniona 12 marca 1999 r.

W odniesieniu do kopalni „Dębieńsko” dyskusję o możliwości odstąpienia od likwidacji podjęła zarówno zakładowa „Solidarność”, jak i władze gminy Leszczyny, na terenie której działała kopalnia. Optymistą w tym względzie był również jej ówczesny dyrektor Ryszard Bajorski, który w marcu 1999 r. stwierdził, że widzi szansę uratowania kopalni. Uważał, że spośród 140 mln t zasobów operatywnych ok. 25 mln t można wybrać bez jakichkolwiek inwestycji. Oznaczało to przedłużenie żywotności kopalni o kilkanaście lat. Bogusław Bobrowski, prezes zarządu GSW SA, przyjął to wyzwanie dyrektora i podkreślał, że los kopalni „Dębieńsko” nie został jeszcze przypieczętowany. Ostateczną decyzję o jej ewentualnej likwidacji zarząd spółki miał podjąć na początku 2000 r., po dwukrotnej analizie i ocenie wyników finansowych kopalni, tzn. w połowie 1999 r. i po zakończeniu roku.

Rok 1999 był niekorzystny dla kopalni. Mimo dużego wysiłku jej kierownictwa i całej załogi nie udało się odwrócić negatywnych tendencji. Mało tego, nastąpiło pogorszenie zasadniczych wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych. 6 marca 2000 r. zarząd GSW SA podjął ostateczną decyzję o likwidacji kopalni „Dębieńsko”. Do końca czerwca miał zostać opracowany program socjalny likwidowanej kopalni. Pracowało tam wówczas 2470 osób i prezes Bobrowski zapewniał, że wszystkie osoby,

które nie zechcą skorzystać z GPS, znajdą zatrudnienie w innych kopalniach spółki, zgodnie z ich życzeniami zapisanymi w programie socjalnym.

Chciałbym podkreślić, że zarówno likwidacja kopalni „Gliwice”, jak i kopalni „Dębieńsko” w ramach GSW SA przebiegała bez zakłóceń i bez żadnych niepokojów społecznych. Dlaczego było to możliwe, powiedział prezes Bobrowski w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej”: *„W dotychczasowym procesie restrukturyzacji zatrudnienia nie doszło do jakichś grubszych społecznych kolizji, wierzę, że identycznie rzecz będzie przebiegała w przypadku «Dębieńska» – nade wszystko przypisuję pielęgnowaniu zasady, że zwykliśmy mówić ludziom prawdę, nawet tę najtrudniejszą. Mam, rzecz jasna, świadomość, że dotarcie z nią do pojedynczego pracownika bywa niekiedy kłopotliwe, że najuczciwsza nawet argumentacja zderza się z psychologicznie zrozumiałymi frustracjami i naturalnymi lękami każdego konkretnego górnika o swój indywidualny los, niemniej w ostatecznym rozrachunku owa rzetelność i poważne traktowanie załogi na pewno jest postawą słuszną”*. („Trybuna Górnicza”, 13.03.2000 r., nr 15)

– Jaki problem pojawił się w związku z likwidacją kopalni „1 Maja”?

– Problem był natury technicznej. Z uwagi na trwałą nierentowność kopalni, wykazaną w biznesplanie spółki, zarząd Rybnickiej Spółki Węglowej SA podjął decyzję o jej likwidacji. Fizyczna likwidacja kopalni miała się rozpocząć 1 lipca 2000 r., a zakończenie wydobywania miało nastąpić 30 września 2000 r. W końcu czerwca 2000 r. Rada Miejska Wodzisławia Śląskiego w swojej uchwale negatywnie oceniła sposób likwidacji wyrobisk podziemnych kopalni „1 Maja”. Mieszkańcy dzielnicy Wilchwy, na terenie której znajdowała się kopalnia, obawiali się wybuchów nagromadzeń metanu w podziemnych niezlikwidowanych wyrobiskach i pożarów. Program technicznej likwidacji kopalni został zmodyfikowany i jej likwidacja przebiegała bez przeszkód.

28. Korekta rządowego programu reformy górnictwa

– Dlaczego konieczne okazało się przeprowadzenie korekty rządowego programu reformy górnictwa?

– 21 czerwca 1999 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Brałem udział w tym posiedzeniu jako gość. Minister gospodarki przedłożył pod obrady KERM sprawozdanie z realizacji programu reformy w 1998 r. oraz pogłębione spojrzenie na sytuację górnictwa po I kwartale 1999 r. Same sprawozdania zostały ocenione pozytywnie. Natomiast wicepremier Balcerowicz wyraził zaniepokojenie, iż dramatycznie pogłębiały się finansowe kłopoty górnictwa. Poleciał, aby w ciągu tygodnia Ministerstwo Gospodarki zaproponowało korekty do programu, których zastosowanie pozwoliłoby na osiągnięcie celów reformy w 2001 r. bez konieczności zwiększania kwoty środków budżetowych na realizację programu.

– Swoje oczekiwania wicepremier Balcerowicz sformułował dosyć ciekawie.

– Może ciekawie, ale nierealnie. Nierealne było zadanie opracowania korekty programu reformy w ciągu tygodnia. Nierealne było również osiągnięcie celów reformy w 2001 r. bez dodatkowych środków finansowych z budżetu państwa. Tym niemniej dokonanie korekty w rządowym programie reformy było konieczne, aby urealnić ustalone cele reformy oraz wprowadzić zmiany, mające na celu rekompensatę zmniejszonych przychodów

poprzez dalsze poważne obniżenie kosztów produkcji węgla. Generalnie chodziło o to, aby dostosować rządowy program reformy do zmieniających się warunków rynkowych funkcjonowania górnictwa.

– Korekta programu rządowego została przyjęta przez rząd dopiero w grudniu 1999 r. Od spostrzeżenia wicepremiera Balcerowicza w czerwcu, że korekta programu jest potrzebna, do jej przyjęcia przez rząd upłynęło więc sześć miesięcy. Dlaczego tak długo trwało jej przygotowanie?

– Korekta programu została stosunkowo szybko przygotowana przez PARC, w połowie lipca została zaaprobowana przez komitet sterujący i w końcu lipca przekazana do KERM przez ministra gospodarki.

12 sierpnia 1999 r. KERM odrzucił korektę programu, ponieważ powstały poważne rozbieżności pomiędzy ministrem gospodarki i ministrem finansów, który nie zgadzał się na rosnące straty spółek węglowych oraz na niepłacenie podatków i składek dla ZUS przez część spółek węglowych.

Chciałbym w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że minister finansów wręcz żądał od ministra gospodarki przyspieszenia tempa likwidacji kopalń oraz zmniejszenia zatrudnienia w kopalniach na jeszcze większą skalę. Przypomnę, że minister finansów nie zgadzał się na zwiększenie wydatków budżetowych na finansowanie realizacji reformy w większym zakresie.

– Wydaje mi się, że żądania ministra finansów przy przyjętym ograniczeniu były niewykonalne.

– Zgadzam się w pełni z tą opinią, ale „przepychanka” z przyjęciem korekty programu przez rząd trwała do grudnia. Przez cały wrzesień 1999 r. przedstawiciele resortów gospodarki, finansów i pracy dyskutowali na temat możliwych zmian w korekcie programu. Minister Steinhoff niezmiennie podkreślał w tym okresie, że zmiany w programie reformy nie mogły naruszyć społecznej filozofii programu, polegającej na dobrowolności odejść pracowników z pracy w kopalniach z wykorzystaniem osłon socjalnych. Podkreślał również, że o tym, jak ostatecznie będzie wyglądała korekta programu, zadecyduje rząd. 28 września Rada Ministrów obradowała nad korektą rządowego programu, którą przedłożył minister gospodarki. Brałem udział w posiedzeniu rządu i dokonałem krótkiej oceny przebiegu debaty: „*Odbyła się prawie dwugodzinna gorąca dyskusja, podczas której przedyskutowana*

została przedstawiona pod obrady korekta rządowego programu reformy górnictwa. Jak wiadomo, zawiera ona trzy scenariusze rozwoju sytuacji na rynku węgla kamiennego. Dotyczą one poziomu sprzedaży węgla i kształtowania się jego ceny na rynku krajowym. Pierwszy oparty został na biznesplanach spółek węglowych, a dwa następne miały zobrazować skutki ewentualnego utrzymywania się niekorzystnych dla górnictwa tendencji na rynku węglowym. Rada Ministrów postanowiła powrócić do sprawy w najbliższy wtorek. Do tego czasu, m.in. na bazie przeprowadzonej dyskusji i zgłoszonych uwag, ma powstać dokument, który Rada Ministrów ewentualnie będzie mogła przyjąć. Zawierać on będzie również propozycje zmian w ustawie o restrukturyzacji górnictwa” („Trybuna Górnicza”, 07.10.1999 r., nr 41)

26 października Rada Ministrów przyjęła jedynie harmonogram dalszych prac nad korektą programu, w ramach którego Ministerstwo Finansów zostało zobowiązane do przedstawienia własnych propozycji do umieszczenia w tym dokumencie.

Po uzgodnieniu stanowisk i wprowadzeniu odpowiednich zapisów do projektu korekty, Rada Ministrów przyjęła 21 grudnia 1999 r. korektę rządowego programu reformy górnictwa.

– Proszę przedstawić krótko zmiany, które korekta wprowadziła w programie rządowym.

– Przede wszystkim zostały zmienione cele cząstkowe realizacji reformy i na lata 2000–2002 określono je w sposób następujący:

- spółki węglowe w roku 2001 osiągną dodatnie wyniki ze sprzedaży węgla, a w roku 2002 dodatnie wyniki finansowe netto,
- do roku 2002 nastąpi zmniejszenie zdolności produkcyjnych górnictwa o ok. 36 mln t rocznego wydobycia,
- w latach 2000–2002 nastąpi zmniejszenie zatrudnienia w górnictwie o ok. 48 tys. osób, tj. do poziomu ok. 128 tys. osób na koniec 2002 r.

W stosunku do pierwotnych celów programu przyjęto w korekcie opóźnienie o rok osiągnięcia przez spółki węglowe dodatnich wyników ze sprzedaży węgla i wyników finansowych netto. Natomiast zmniejszenie zatrudnienia przyjęto większe o ok. 10 tys. osób, a zmniejszenie zdolności produkcyjnych o ok. 10 mln t rocznego wydobycia. Opóźnienie o rok osiągnięcia celów w odniesieniu do wyników finansowych spółek węglowych było dość oczywiste przy zmniejszonych przychodach spółek węglowych

wskutek spadku cen węgla na rynku krajowym i w eksporcie oraz wskutek spadku poziomu sprzedaży węgla w latach 1998–1999 o prawie 24 mln t.

Natomiast pozostałe dwa wymienione poprzednio cele częściowe były nierealne do osiągnięcia wobec sprzeciwu ministra finansów wyasygnowania dodatkowych środków finansowych na realizację programu. Minister finansów nie zgadzał się nawet na waloryzację wskaźnikami inflacji na poziom cen bieżących kwot z budżetu państwa, zapisanych w programie z 1998 r. w cenach tego roku.

– Dlaczego przyjęto zatem te dwa nierealne do osiągnięcia cele częściowe reformy na lata 2000–2002?

– Myślę, że było to świadome polityczne ustępstwo ministra gospodarki i rządu wobec nierealnych żądań ministra finansów. Ustępstwo to miało również pewne praktyczne podstawy, gdyż w II połowie 1999 r. sytuacja finansowa spółek węglowych zdecydowanie się poprawiała. Nie była ona jeszcze na miarę potrzeb i oczekiwań oraz osiągania celów programu, ale zdecydowanie powiewało optymizmem. Chciałbym przypomnieć, że w okresie czerwiec 1998 r.–grudzień 1999 r. dobrowolnie odeszło z pracy w kopalniach z wykorzystaniem GPS prawie 50 tys. pracowników. W II połowie 1999 r. realizacja programu reformy zaczęła przynosić pozytywne efekty.

– Jakie nowe elementy czy też mechanizmy wprowadzała korekta do realizacji programu?

– W zakresie zmian organizacyjnych w górnictwie korekta programu wprowadzała dwa nowe, istotne elementy.

Pierwszym z nich był postulat utworzenia Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA (SRK SA), której przedmiotem działania miało być:

- prowadzenie likwidacji kopalń, które zakończyły już wydobywanie,
- zagospodarowanie majątku likwidowanych kopalń,
- tworzenie na bazie majątku likwidowanych kopalń nowych miejsc pracy.

Spółka SRK powstała i rozpoczęła działalność w połowie 2000 r. i prowadzi ją do dziś.

Drugim nowym elementem w korekcie programu był postulat zmniejszenia po roku 2000 liczby spółek węglowych do dwóch. Wielka szkoda,

że nie udało się zrealizować tego postulatu, gdyż byłoby to bardzo dobre zwieńczenie realizacji programu reformy.

Pozostałe elementy o charakterze działań naprawczych i nowych mechanizmów w programie reformy nie miały większego znaczenia.

– Czy zmieniły się prognozy odnośnie do wyników finansowych górnictwa?

– W programie rządowym prognozowano, że w roku 2001 łączny wynik finansowy górnictwa miał wynieść 410,6 mln zł, a w roku 2002 – 831,4 mln zł. W korekcie programu przewidywano, że łączny wynik finansowy w roku 2002 miał wynieść 568,5 mln zł.

– Czy korekta rządowego programu reformy spełniła swoją funkcję?

– Moim zdaniem korekta programu rządowego nie była bezwzględnie konieczna. Konieczne były natomiast dodatkowe środki finansowe z budżetu państwa na dodatkowe, czyli większe od zrealizowanych, odejścia pracowników z kopalń.

Myślę, że korekta spełniła jednak swoją funkcję polityczną, a przede wszystkim uspokoiła sumienie ówczesnego ministra finansów wobec wydatkowania znacznych środków finansowych na realizację programu.

Na podstawie zapisów w korekcie programu rządowego został przygotowany projekt nowelizacji ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych. Nowelizacja tej ustawy została uchwalona przez Sejm 15 grudnia 2000 r.



Ministerstwo Gospodarki

KOREKTA PROGRAMU RZĄDOWEGO

**REFORMA GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO
W POLSCE W LATACH 1998-2002**

przyjęta przez Radę Ministrów w dniu 21. 12. 1999r.



Warszawa, 21 grudnia 1999 r.

USTAWA

z dnia 15 grudnia 2000 r.

o zmianie ustawy o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych.

Art. 1. W ustawie z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych (Dz. U. Nr 162, poz. 1112) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 2:

- a) w pkt 3 na końcu lit. b) dodaje się wyrazy „albo zabezpiecza kopalnię przed zagrożeniami wodnymi po zakończeniu likwidacji kopalni,”
- b) w pkt 8 w zdaniu wstępnym po myślniku wyrazy „należy przez to rozumieć takiego pracownika zatrudnionego pod ziemią oraz pracownika zatrudnionego w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla, z którym zawarto umowę o pracę na czas nieokreślony, jeżeli” zastępuje się wyrazami „należy przez to rozumieć pracownika zatrud-

nionego, w dniu wejścia w życie ustawy, pod ziemią oraz w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla, z którym zawarto umowę o pracę na czas nieokreślony, jeżeli”,

c) w pkt 9 kropkę na końcu lit. b) zastępuje się przecinkiem oraz dodaje się pkt 10 w brzmieniu:

„10) ekwiwalencie pieniężnym obliczonym jako wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy na potrzeby ustalania wysokości świadczenia socjalnego i zasiłku socjalnego — należy przez to rozumieć wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy pomniejszone o kwotę odprowadzanych składek na ubezpieczenia emerytalne, rentowe oraz chorobowe, w części finansowanej przez ubezpieczonego.”;

2) w art. 3 dotychczasową treść oznacza się jako ust. 1 oraz dodaje się ust. 2 w brzmieniu:

29. Rok 1999 w górnictwie w liczbach

– Na pytanie, jaki był rok 1999 dla realizacji reformy górnictwa, odpowiedział Pan, że był to rok bardzo trudny i uciążliwy dla realizacji programu reformy. Porozmawiajmy o wynikach działalności górnictwa i efektach realizacji reformy. A zatem rok 1999 w górnictwie w liczbach.

– Wyniki górnictwa węgla kamiennego uzyskane w ostatnich miesiącach 1999 r. mogły nastrojać umiarkowanym optymizmem. Wyniki łączne za cały rok były jednak niekorzystne. W roku 1999 sprzedaż węgla wyniosła 108,8 mln t i była niższa o 5,5 mln t od poziomu sprzedaży w 1998 r., kiedy wyniosła 114,3 mln t. Nastąpił więc dalszy spadek poziomu sprzedaży węgla i w okresie 1998–1999 wyniósł on łącznie 23,8 mln t.

Dla oceny sytuacji ekonomiczno-finansowej spółek węglowych przydatne są wskaźniki dotyczące cen zbytu węgla i kosztu sprzedanego węgla. W 1999 r. średnia cena zbytu węgla wyniosła 117,66 zł i była o 3,89 zł/t niższa od ceny w 1998 r., kiedy wyniosła 121,55 zł/t. Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla w 1999 r. wyniósł 130,76 zł/t i był o 13,40 zł/t, tj. o 9,3 proc., niższy od kosztu w 1998 r., kiedy wyniósł 144,16 zł/t.

Średnia akumulacja jednostkowa, czyli różnica między średnią ceną i średnim kosztem, w 1999 r. wyniosła -13,10 zł/t, co w porównaniu z rokiem 1998 stanowiło poprawę o 9,51 zł/t.

W grudniu 1999 r. pięć z siedmiu spółek węglowych osiągnęło akumulację dodatnią i jej średnia wartość dla całego górnictwa wyniosła +1,24 zł/t. Po sześciu latach restrukturyzacji górnictwo zaczynało uzyskiwać dodatni wynik ze sprzedaży węgla. Można było spodziewać się wówczas trwałej

tendencji, bowiem w styczniu 2000 r. średnia akumulacja jednostkowa całego górnictwa również była dodatnia.

Wynik finansowy na sprzedaży węgla całego górnictwa w 1999 r. wyniósł -1,426 mld zł, podczas gdy w roku 1998 wyniósł -2,584 mld zł.

Wynik finansowy netto całego górnictwa w 1999 r. wyniósł -3,175 mld zł i był o 1,100 mld zł korzystniejszy niż w roku 1998. Wysoka strata finansowa przełożyła się niestety na dalszy przyrost zadłużenia górnictwa.

W zakresie restrukturyzacji zatrudnienia realizacja programu reformy przyniosła pozytywne rezultaty. W 1999 r. z instrumentów Górniczego Pakietu Socjalnego skorzystało 24 413 pracowników, a wraz z odejściami naturalnymi zatrudnienie w całym górnictwie zmniejszyło się o 34 304 pracowników. Łącznie w latach 1998–1999 zatrudnienie w kopalniach zmniejszyło się o 69 673 pracowników. Stan zatrudnienia na koniec 1999 r. wyniósł więc 173 631 osób.

W roku 1999 środki finansowe z budżetu państwa na realizację reformy wyniosły 1,42 mld zł, z tego 922,8 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia oraz 338 mln zł na likwidację kopalń. Dodatkowo z Funduszu Pracy przeznaczono 250 mln zł na restrukturyzację zatrudnienia.

30. Realizacja programu reformy w I połowie 2000 roku

– Czy na przełomie lat 1999–2000 powtórzyły się – jak co roku – przepychanki cenowe górnictwa z energetyką?

– Zacięte negocjacje odnośnie do cen węgla na rok 2000 w umowach górnictwa z energetyką trwały od października 1999 r. Chodziło przecież o sprzedaż ok. 37 mln t węgla energetycznego. Przedstawiciele spółek węglowych proponowali cenę 134 zł/t węgla wskaźnikowego. Pod koniec stycznia 2000 r. ok. 60 proc. dostaw było już zakontraktowanych przy przyjęciu tej właśnie ceny. Dla przykładu podam, że Elektrownia „Jaworzno III” zużywała wówczas ponad 3 mln t węgla i 50 proc. kupowała od „własnego” Zakładu Górniczo-Energetycznego „Sobieski-Jaworzno III” po cenie rynkowej. Pozostałe 50 proc. kupowała od innych producentów węgla energetycznego i również zakontraktowała je po cenie rynkowej.

– Jak minister Steinhoff i wiceminister Szlęzak wypowiadali się w początkach 2000 roku na temat reformy górnictwa i sytuacji w górnictwie?

– W lutym 2000 r. minister Steinhoff wypowiedział się o reformie górnictwa w sposób następujący: *„Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż zgodnie z przyjętą filozofią programu reformy, redukcja zatrudnienia odbywa się na drodze pełnej dobrowolności odejść pracowników. Z powodu postępującego spadku sprzedaży węgla na rynku krajowym oraz gwałtownego obniżenia się jego cen, górnictwo uzyskało przychody o ok. 4,8 mld złotych mniejsze od*

prognozowanych. Ta strata nadal rzutuje na sytuację finansową spółek węglowych. (...) Skuteczna realizacja rządowego programu reformy górnictwa była możliwa przy nadzwyczaj wysokim wsparciu finansowym ze strony państwa, które w latach 1998–1999 przeznaczyło na ten cel 2,67 mld złotych. Znając trudności budżetu państwa, trzeba podkreślić, że był to znaczący wysiłek dla państwa". („Trybuna Górnicza", 17.02.2000 r., nr 7)

Natomiast wiceminister Szlązak stwierdził na konferencji prasowej – cytując za „Trybuną Górniczą": „Jednym z pozytywnych symptomów – akcentował minister – jest wybiecie się branży w grudniu 1999 r. na dodatnią akumulację. Tendencja ta powtarza się również w styczniu br. Innymi słowy, po raz pierwszy od 1993 roku górnictwo przestało ponosić straty na sprzedaży węgla. Ogląd tego, co działo się w tym sektorze w 1999 r., minister Szlązak rozpoczął od prezentacji podstawowych informacji ekonomicznych. Tak więc, wynikiem finansowym netto górnictwo było, niestety, nadal 3 mld 175 mln złotych na minusie, acz owa strata była o jedną czwartą mniej dotkliwa od tej, jaką odnotowano rok wcześniej (4 mld 276 mln złotych)". („Trybuna Górnicza", 17.02.2000 r., nr 7)

16 marca 2000 r. odbyła się debata sejmowa nad rządowym projektem nowelizacji ustawy z dnia 26 listopada 1998 r., czyli tzw. ustawy górniczej. Głos w debacie zabierało wielu posłów koalicji rządzącej i opozycji. Chciałbym przytoczyć fragmenty trzech charakterystycznych wystąpień:

Wiceminister Jan Szlązak powiedział m.in.: „Proponowana nowelizacja ustawy z 26 listopada 1998 r. podyktowana jest przede wszystkim koniecznością wprowadzenia zmian związanych z wydłużeniem terminów dochodzenia przez górnictwo węgla kamiennego do rentowności. Podyktowana jest również koniecznością wprowadzenia zmian legislacyjnych, które pozwoliłyby na zrealizowanie założeń w zakresie restrukturyzacji zatrudnienia i likwidacji nadmiernych zdolności produkcyjnych górnictwa".

Natomiast Karol Łużniak, poseł Akcji Wyborczej Solidarność, prezentował następujący pogląd: „Chciałbym po raz kolejny powiedzieć, że jeśli ktoś uważa i będzie o tym mówił do górników, których już nie ma, bo mieli tylko do tej pory delegacje, że nie należało z górnictwem czy wobec górnictwa podejmować jakichś działań, które by dawały szansę na jego przeżycie, dawałyby szansę na pracę kilkudziesięciu tysiącom ludzi, to ja osobiście uważam, że kłamie. Program, który mówił o tym, że powinniśmy być bogaci, piękni i młodzi, tak go oceniam, taki na przykład program Markowskiego, który nic konkretnego za sobą nie niósł, to po prostu było tylko jedno wielkie oszustwo".

Należy również przytoczyć stanowisko Jana Kisielińskiego, posła Sojuszu Lewicy Demokratycznej: *„Nie będę zanudzał Wysokiej Izby wskaźnikami dotyczącymi stale rosnącego bezrobocia. Nie będę przeprowadzał analiz ani udowadniał, że obecny model restrukturyzacji górnictwa powoduje, iż wkrótce tysiące górników zasilą rozchwiany rynek pracy. Pierwsze symptomy tego zjawiska są już nam znane. Setki górników, którzy skorzystali z odpłaty bezwarunkowej, kołęduje po urzędach pracy. (...) Często też zadaje się pytanie, czego ci górnicy jeszcze chcą, otrzymali więcej niż inne grupy zawodowe. Nie, proszę państwa, górnicy nie chcą jałmużny, nie chcą, żeby traktowano ich jak wiecznego żebraka wyłudzającego ze Skarbu Państwa kolejne miliony złotych”*. („Trybuna Górnicza”, 23.03.2000 r., nr 12)

– Czy może Pan przytoczyć inne wypowiedzi w sprawie realizacji reformy górnictwa?

– Na łamach „Trybuny Górniczej” wypowiedział się ówczesny dziekan Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. Antoni Tajduś. Powiedział m.in.: *„Muszę przyznać, że mimo moich, czasami wręcz katastroficznych poglądów reforma poskutkowała, dzięki determinacji władzy i pomimo protestów związków zawodowych. Ja nigdy nie podważałem diagnozy restrukturyzacji oraz jej słuszności, gdy górnictwo znalazło się w kryzysowej sytuacji. Dlatego szukam odpowiedzi, jak przywrócić kopalniom rentowność, zrównoważyć podaż z popytem i co uczynić, by nasz węgiel był konkurencyjnym towarem w kraju i za granicą. O jego konkurencyjności zdecydować koszty wydobywania i koszty transportu oraz, mam nadzieję, długofalowe myślenie decydentów”*. („Trybuna Górnicza”, 13.04.2000 r., nr 15)

W maju skomentowałem wyniki górnictwa po I kwartale 2000 r. I kwartał był dla górnictwa okresem udanym, w którym potwierdziły się korzystne tendencje, które mieliśmy okazję obserwować w ostatnich miesiącach 1999 r. We wszystkich spółkach węglowych – z wyjątkiem jednej – zanotowano dodatnią jednostkową akumulację. Średnia jednostkowa akumulacja całego górnictwa również była dodatnia, co było zjawiskiem nienotowanym w całej branży od 1993 r. Dodatni wynik ze sprzedaży węgla był taki przez ostatnie cztery miesiące.

Wiceminister Szlązak na konferencji prasowej powiedział: *„Od czterech miesięcy akumulacja, będąca soczewką skupiającą wszystkie ekonomiczne aspekty górnictwa, osiąga wynik dodatni. Z taką sytuacją nie mieliśmy do czynienia od 1993 roku. To wymierny efekt reformy”*. („Trybuna Górnicza”, 11.05.2000 r., nr 18)

– Całkiem niespodziewanie w maju 2000 r. wiceminister Jan Szlązak złożył rezygnację ze stanowiska podsekretarza stanu. Czy Pana zaskoczyła jego decyzja?

– Byłem bardzo zaskoczony. Żałowałem bardzo, że musiał odejść, ponieważ znakomicie mi się z nim współpracowało z pozycji prezesa zarządu PARG SA. Był bardzo zaangażowany w przygotowanie i uzgodnienie w rządzie programu reformy górnictwa, a później nadzwyczaj skutecznie nadzorował jego realizację. Swoją decyzję przekazał na konferencji prasowej w Katowicach, 15 maja 2000 r. Po konferencji, wychodząc z sali i „trzymając już rękę na klamce, napomknął jedynie, że dla decyzji o dymisji nie jest obojętna działalność urzędów skarbowych, nękających 41 menedżerów górnictwa oskarżeniami z ustawy karno-skarbowej”. („Trybuna Górnicza”, 18.05.2000 r., nr 19)

– O co chodziło z nękaniami menedżerów?

– Cytuję za „Trybuną Górniczą”: „Najświeższa bezkompromisowa stanowczość tych urzędów, angażujących w ściąganie od przedsiębiorstw górniczych podatkowych należności prokuratorów i sądy, łączy się z wciąż nadzwyczaj trudną sytuacją finansową branży. Oto w pierwszym kwartale br. górnictwo uiściło ledwie 49,2 proc. należnych składek na ZUS, około 84 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych i przeszło 41 proc. VAT-u. Prezesa spółek węglowych, zagrożona wystawieniem na szwank własnego majątku, jest wyraźnie zirytowana drastycznym postępowaniem aparatu skarbowego”.

Innego zdania był wicepremier i minister finansów Leszek Balcerowicz, który powiedział: „Kładę nacisk na rygorystyczne działanie aparatu skarbowego i tak będzie dotąd, jak długo będę za niego odpowiadał. Nie może być równych i równiejszych – powiedział w poniedziałek w kontekście dymisji Szlązaka”. („Trybuna Górnicza”, 18.05.2000 r., nr 19)

– Z jednej strony można zrozumieć pogląd wicepremiera Balcerowicza. Ale z drugiej strony, skoro sytuacja całej branży była trudna, państwo nie powinno uciekać od odpowiedzialności za los przedsiębiorstw państwowych. Jakie było Pana stanowisko w tym względzie?

– Myślę, że w odniesieniu do członków zarządów spółek węglowych wicepremier Balcerowicz mógł być bardziej wyrozumiały. Tym bardziej że sytuacja finansowa spółek w 2000 r. zdecydowanie się poprawiała. Kilka tygodni później złożył dymisję, a Unia Wolności opuściła koalicję z AWS.

31. Dwie nominacje

**– Janusz Steinhoff wicepremierem,
Andrzej Karbownik wiceministrem gospodarki**

– Te dwie nominacje premiera Buzka odbyły się w odstępie kilku dni w czerwcu 2000 roku.

– 6 czerwca 2000 r. współrządzająca partia Unia Wolności zerwała koalicję rządową. Powstał rząd mniejszościowy, wyłącznie z udziałem Akcji Wyborczej Solidarność. Funkcję wicepremiera objął minister gospodarki Janusz Steinhoff. 12 czerwca prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wręczył nominacje ministrom – nowym członkom rządu, w tym i wicepremierowi Steinhoffowi.

Następnego dnia minister Janusz Steinhoff złożył do premiera Buzka wnioski o powołanie mnie na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki. Powiedział przy tym: „*Pan profesor uczestniczył w tworzeniu programu reformy górnictwa i wiele do niego wniósł. Jest też człowiekiem o ogromnym doświadczeniu. Jest to więc kandydatura najlepsza, jaką można sobie wyobrazić*”. („Trybuna Górnicza”, 15.06.2000 r., nr 23)

Nominację z rąk premiera Buzka otrzymałem 16 czerwca. W poniedziałek, 19 czerwca, brałem udział wraz z wicepremierem Steinhoffem w konferencji prasowej w Bytomiu, a po południu żegnałem się w PARG. Następnego dnia o dziewiątej rano musiałem już być w Kancelarii Premiera w Warszawie, aby wziąć udział w spotkaniu wicepremiera Steinhoffa z ministrem energii i środowiska Królestwa Danii w sprawie dostaw gazu do Polski. A zatem już w pierwszym dniu mojej pracy w stolicy zetknąłem się z nowym zakresem

działalności, w tym wypadku z gazem. Stres był duży, ponieważ o gazie niewiele wówczas wiedziałem, a nadzór nad tym obszarem polskiej gospodarki znalazł się w zakresie moich obowiązków.

– Z żalem opuścił Pan PARG w Katowicach?

– Na to pytanie mogę tylko przytaknąć z łezką w oku. Zżyłem się z tą firmą i z jej pracownikami. Wiedziałem, że przechodząc do pracy w Ministerstwie Gospodarki, będę miał mocne merytoryczne wsparcie w PARG.

– Kto zastąpił Pana na stanowisku prezesa zarządu PARG?

– Prezesem zarządu został Marian Turek, dotychczasowy wiceprezes. Jego wybór na mojego następcę odbył się w dość humorystycznej sytuacji. Kilka dni przed moją rezygnacją z funkcji prezesa zarządu, kiedy już wiedziałem, że minister Steinhoff postanowił przenieść mnie do Ministerstwa Gospodarki, zebrałem trzech wiceprezesów zarządu PARG i zarazem moich najbliższych współpracowników. Powiedziałem, że *„przenoszę się do Warszawy i jeden z panów mnie zastąpi. Panowie rozstrzygniecie, kto to będzie”*. Pierwszy wiceprezes powiedział, że był już wiele lat dyrektorem kopalni, prezesem zarządu spółki węglowej i jako wiceprezes zarządu PARG chciałby dotrwać do niedalekiej emerytury. Drugi wiceprezes odpowiedział, że był już prezesem zarządu PAWK i mniej go interesuje objęcie tego stanowiska ponownie. Wtedy trzeci wiceprezes powiedział serdecznie (cytuję z pamięci): *„Jeśli te dwa c... nie chcą, szefie, to ja muszę”*. Zaakceptowałem ten wybór. Muszę przyznać, że mocne koleżeńskie więzy, które nas połączyły przez dwa i pół roku ciężkiej pracy w zarządzie PARG, przetrwały do dzisiaj.

Podkreślam jednak, że sytuacja, którą przytoczyłem, wcale nie była standardem w doborze kadr kierowniczych przez AWS.

– Prezes Turek chyba dość szybko wszedł w swoją rolę prezesa zarządu PARG.

– Pracował w PARG cztery lata i myślę, że nie miał z tym większych problemów. Chociaż świadomość, że nie ma się nad sobą prezesa i szefa, który podpowie, doradzi czy podejmie decyzję, początkowo nieco stresuje. Wiem to z własnego doświadczenia. Ale nie mając wyjścia, prezes zarządu dosyć szybko musi się usamodzielniać. Jak to było w wypadku prezesa Turka, niech opowie sam: *„W latach 1990–1992 uczestniczyłem w pracach Rady Nadzorczej Agencji (PAWK).*



PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, dnia 15 czerwca 2000 r.

Pan
Andrzej KARBOWNIK

*Na podstawie art. 37 ust. 3 ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r.
o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów oraz o zakresie działania
ministrów (j. t. Dz. U. z 1999r. Nr 82, poz. 929)*

p o w o ł u j ę

**Pana z dniem 15 czerwca 2000 r. na stanowisko
podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki.**

Obserwowałem w sposób dość czynny działanie instytucji w późniejszym okresie, kiedy w 1993 r. zaczynały funkcjonować spółki węglowe. Od lipca 1996 r. pełniłem funkcję wiceprezesa zarządu, teraz zaś powierzono mi stanowisko prezesa. Znam dorobek PARG i uważam, że jest to firma potrzebna górnictwu i gospodarce. (...) Gromadzenie i przetwarzanie informacji oraz opracowywanie nowych koncepcji jest według mnie jednym z naszych wdzięczniejszych zadań. Jest ono ważne dlatego, że w ten sposób możemy spełniać oczekiwania sektora węgla kamiennego, oczywiście w takim stopniu, w jakim umożliwiają to uwarunkowania gospodarcze, ekonomiczne i społeczne. Przez lata gromadzone informacje są niewątpliwie dorobkiem firmy". („Trybuna Górnicza", 13.07.2000 r., nr 26)

– PARG obchodził 12 lipca 2000 roku 10-lecie swojej działalności.

– Składając życzenia z okazji jubileuszu, napisałem: „10 lat w historii jednej instytucji to miliony załatwionych spraw, sporządzonych projektów, podejmowanych decyzji i wykonywanych poleceń. Z perspektywy długoletniej pracy w PARG mogę stwierdzić, że wszystkie te działania, podejmowane codziennie przez wykwalifikowaną kadrę Agencji, przysłużyły się w wielkim stopniu reformowaniu polskiego górnictwa węgla kamiennego".

– Czy Pańska adaptacja do nowych warunków pracy w Ministerstwie Gospodarki przebiegała równie sprawnie jak prezesa Turka w PARG?

– Myślę, że było mi znacznie trudniej. W ramach mojej działalności mieściła się polityka energetyczna państwa, w tym elektroenergetyka, gazownictwo oraz górnictwo węgla kamiennego i brunatnego, górnictwo siarki, koksownictwo i początkowo również hutnictwo. Górnictwo węgla kamiennego i przebieg realizacji programu jego reformy były mi znane. Pozostałe branże przemysłu były mi raczej obce, a w szczególności gaz. Kwestii zaopatrzenia Polski w gaz musiałem pilnie się uczyć. Nieocenioną pomocą służył mi tutaj Stanisław Perek, który jako wicedyrektor departamentu w Ministerstwie Gospodarki był odpowiedzialny za politykę gazową i zaopatrzenie Polski w gaz. Miał wszystkie potrzebne pisma i dokumenty oraz ogromną wiedzę. Swoją pomocą służyli mi również członkowie zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, a w szczególności Andrzej Lipko, który wówczas był członkiem zarządu i nieco później jego prezesem. Wspominam nieco szerzej o gazie, gdyż wkrótce ten sektor przemysłu stał się dla mnie niezwykle ważny w ramach moich obowiązków.

– Dosyć szybko musiał Pan wchodzić w swoje nowe obowiązki i w nową rolę wiceministra.

– Wymagało to jednak trochę czasu. Przypominam sobie, jak w dniu nominacji Krzysztof Meyer, wówczas dziennikarz z Radia Flash, chciał mnie przepytać z poglądów wiceministra. Odpowiedziałem, żeby dał mi trochę czasu, aby wejść w tę rolę i możemy porozmawiać za jakiś czas.

20 czerwca 2000 r. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Steinhoffa posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, który rekomendował rządowi sprawozdanie z przebiegu realizacji reformy górnictwa węgla kamiennego w I kwartale 2000 r. Referowałem to sprawozdanie i było to moje pierwsze publiczne wystąpienie w nowej roli. Sytuacja finansowa spółek węglowych ulegała wyraźnej poprawie, chociaż w I kwartale 2000 r. całe górnictwo poniosło jeszcze straty netto w wysokości 202,9 mln zł. Wynik ten był lepszy od wyniku w I kwartale 1999 r. o 245,9 mln zł, ale jeszcze nie mógł być dodatni.

26 czerwca odbyłem pierwsze comiesięczne spotkanie w Katowicach z prezesami zarządów spółek węglowych, a następnego dnia w Warszawie spotkanie z dyrektorami podległych mi departamentów w Ministerstwie Gospodarki.

Przeglądałem mój kalendarz z pierwszych tygodni w nowej roli i widzę, że pojawiły się w nim nowe nazwiska, inne spotkania i zupełnie nowe sprawy.

– Kiedy udzielił Pan pierwszego wywiadu jako wiceminister gospodarki?

– Było to na początku sierpnia 2000 r. i wywiad ukazał się w „Trybunie Górniczej”.

– Dziś, po 13 latach, co warto – Pana zdaniem – przytoczyć z tego wywiadu?

– Chciałbym zacytować kilka fragmentów, odnoszących się, rzecz jasna, do reformy górnictwa: „Dwa i pół roku mojej działalności w PARG w minionym okresie pozwoliło mieć wgląd praktycznie we wszystko, co się działo w polskim górnictwie węgla kamiennego w zakresie realizacji rządowego programu reformy. Biorąc pod uwagę fakt monitorowania przez PARG bieżących wyników górnictwa, mogę powiedzieć, że zakres i sposób realizacji programu reformy oraz efekty jej realizacji w ostatnich dwóch latach są mi dobrze znane. Ta wiedza

znakomicie ułatwia spojrzenie na górnictwo z pozycji nowego stanowiska. Muszę powiedzieć, że mój ogląd górnictwa nie zmienił się. Uległ natomiast znacznemu poszerzeniu horyzont widzenia tych problemów. Poza tym stanowisko wiceministra, odpowiedzialnego za górnictwo i realizację reformy, zmusza do postrzegania jego problemów, jak ich rozwiązywanie w szerszym kontekście politycznym i społecznym. (...) Muszę przyznać, że powodzenie GPS przeszło wszelkie oczekiwania. W programie rządowym założono, że w latach 1998–2000 z GPS skorzysta 47,4 tys. osób. W okresie minionych dwóch lat, tj. czerwiec 1998 r.–czerwiec 2000 r., z GPS skorzystało i odeszło z pracy w kopalniach 55,7 tys. osób. Do końca bieżącego roku będzie mogło jeszcze skorzystać z GPS ok. 8 tys. osób, z uwagi na środki finansowe z budżetu państwa pozostające jeszcze do dyspozycji na restrukturyzację zatrudnienia. Jeśli tak się stanie, to w latach 1998–2000 skorzysta z GPS 63,7 tys. osób, tj. o 16,3 tys. osób więcej niż przyjęto w prognozie w programie rządowym. Można zatem sformułować pogląd, że Górniczy Pakiet Socjalny okazał się bardzo skutecznym elementem reformy górnictwa, a jego efektywność była wyższa od przewidywanej". („Trybuna Górnicza", 10.08.2000 r., nr 30)

– Kiedy podjął Pan pierwsze ważne decyzje dotyczące górnictwa?

– Najpierw muszę wyjaśnić, że minister Steinhoff dał mi swobodę w podejmowaniu decyzji kadrowych w górnictwie, ale zastrzegł sobie, że zawsze musiałem go informować o zamiarze dokonania zmian kadrowych. Przedstawiałem mu zatem taki zamiar wraz z uzasadnieniem. Ponieważ uznał, że ja ponoszę odpowiedzialność za decyzje kadrowe, nie kwestionował moich decyzji.

Pierwszą decyzję byłem zmuszony podjąć w odniesieniu do zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. Przewodniczący rady nadzorczej tej spółki poinformował mnie na początku sierpnia 2000 r. o trudnej sytuacji w zarządzie JSW SA i w relacjach zarządu z dyrektorami kopalń. Uznałem, że należy dokonać zmian kadrowych i poprzez uchwałę Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy ukształtować nowy zarząd spółki. W skład zarządu JSW SA weszli wówczas: prezes zarządu Leszek Jarno, dotychczasowy zastępca prezesa zarządu, i zastępcy prezesa zarządu: Andrzej Tor, dotychczasowy zastępca prezesa zarządu Rudzkiej Spółki Węglowej SA, Zygmunt Łukaszczyk oraz Ewa Malek-Piotrowska i Radosław Radoła.

32. Próba łączenia spółek węglowych

– Łączenie spółek węglowych było przewidziane w korekcie rządowego programu reformy. Przeprowadzenie tej operacji przypadło w udziale Panu jako wiceministrowi gospodarki.

– W korekcie programu kwestia ta została zapisana w następujący sposób: *„Stan ten uzasadnia rozważenie utworzenia po roku 2000 dwóch spółek węglowych grupujących wszystkie kopalnie wydobywające węgiel, które nie zostałyby do tego czasu sprywatyzowane. W ten sposób w górnictwie węgla kamiennego funkcjonowałyby dwie spółki węglowe i jedna lub kilka spółek restrukturyzacji kopalń oraz kopalnie sprywatyzowane”*. Koncepcja połączenia siedmiu spółek węglowych powstała w PARG i datowana jest na lipiec 2000 r.

Myślę, że dążenie do łączenia spółek węglowych było działaniem racjonalnym, biorąc pod uwagę fakt, że na koniec 2000 r. spółki węglowe miały grupować 39 czynnych kopalń. W okresie 10 lat restrukturyzacji kopalń nastąpiła ogromna koncentracja wydobywania i wszelkich robót górniczych. Przed 10 laty każda kopalnia prowadziła od 12 do 15 ścian wydobywczych, podczas gdy w roku 2000 było to już tylko od 4 do 6 ścian. Znacznie ograniczeniu uległo zatrudnienie w kopalniach. Te i inne okoliczności powodowały, że kopalnia węgla kamiennego w roku 2000 dość zasadniczo różniła się pod względem infrastrukturalnym i technologicznym od tej sprzed dekady. Wszystko to uzasadniało dążenie do uproszczenia struktur organizacyjnych spółek węglowych. Ponadto siedem spółek węglowych nie mogło w przeszłości sprzyjać dalszej restrukturyzacji górnictwa.

– Na czym polegała koncepcja łączenia spółek węglowych?

– Przede wszystkim kopalnie miały zostać połączone w zakłady wydobywcze, które grupowałyby od jednej do czterech kopalń. Zakłady wydobywcze miały być zgrupowane w dwóch koncernach węglowych: Zachodnim Koncernie Węglowym SA i Wschodnim Koncernie Węglowym SA. Pierwszy, z siedzibą w Gliwicach, łączyłby cztery dotychczasowe spółki węglowe (19 kopalń): gliwicką, rudzką, jastrzębską i rybnicką. Drugi, z siedzibą w Tychach łączyłby trzy spółki węglowe (20 kopalń): bytomską, nadwiślańską i Katowicki Holding Węglowy.

Jak zareagowały centrale związków zawodowych na tę propozycję?

– Trzy największe centrale związkowe, a więc „Kadra”, ZZG i górnicza „Solidarność”, były negatywnie nastawione do tej propozycji. Ich opór był tak duży, że uniemożliwił w kolejnych miesiącach realizację tej koncepcji. Opór „Solidarności” był bardzo zdecydowany i właściwie przesądził o odrzuceniu koncepcji łączenia spółek węglowych.

19 października 2000 r. odbyłem spotkanie z górniczą „Solidarnością”, w którym brali udział członkowie Sekcji Krajowej Górnictwa „S”, Sekretariatu Górnictwa i Energetyki „S” oraz przewodniczący MKK „S” spółek węglowych. Po prawie czterech godzinach twardej dyskusji, wręcz walki słownej, poddałem się. Nie byłem w stanie przekonać działaczy górniczej „Solidarności” do koncepcji łączenia spółek węglowych. Chociaż myślę, że przyczyny porażki powinienem sformułować inaczej: nie byli oni w stanie ustąpić pod wpływem moich argumentów, gdyż przemawiali nie tylko swoimi słowami i nie tylko swoje poglądy reprezentowali.

Podjęliśmy wtedy decyzję, że zmieniamy koncepcję w kierunku utworzenia trzech koncernów węglowych. Projekt utworzenia i działalności trzech koncernów węglowych powstał w PARG w listopadzie 2000 r. Nie wchodząc w szczegóły, powiem tylko, że Zachodni Koncern Węglowy SA miał grupować 15 kopalń, Wschodni Koncern Węglowy SA – 14, a Południowy Koncern Węglowy SA – 10, ale już bez łączenia kopalń w zakłady wydobywcze.

– Ten projekt również nie zyskał akceptacji górniczej „Solidarności”.

– Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” zażądała od premiera Jerzego Buzka zaniechania działań, zmierzających do wprowadzenia rządowego programu zmian organizacyjnych w górnictwie.

Ponadto wystąpiła z wnioskiem do premiera rządu o odwołanie wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Steinhoffa oraz wiceministra gospodarki, czyli mnie, z powodu uruchomienia procedury wyłaniania prezesów zarządów nowych koncernów węglowych. Te odwołania oczywiście nie nastąpiły, ale na własnej skórze odczułem arogancję związku zawodowego, kryjącego się za zawołaniem: *„Wicepremierze i wiceministrze! Jeśli nie będziecie nas słuchać, to my was każemy wyrzucić”*.

Brak aprobaty dla tej nowej koncepcji przez górnictwem „Solidarność” został wyrażony bardzo gwałtownie 6 grudnia 2000 r., gdy ok. 200 górników ze Śląska „najechało” budynek Ministerstwa Gospodarki w Warszawie. Okupowali budynek przez cały dzień i opuścili go w nocy, po wydaniu przez stronę rządową następującego oświadczenia: *„Przedstawiciele Rządu potwierdzają, że wprowadzone zmiany strukturalne w górnictwie nie mogą naruszyć interesów pracowniczych oraz zapisów obowiązującego prawa układowego. Przedstawiciele Rządu podczas spotkania z reprezentacją Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ «Solidarność» stwierdzili, że w krótkim czasie zostaną wyjaśnione wszystkie wątpliwości dotyczące gwarancji dla pracowników oraz funkcjonowania układów zbiorowych pracy w górnictwie w warunkach zmian strukturalnych i łączenia spółek węglowych w koncerny. W przypadku braku uzgodnień gwarancji uprawnień pracowniczych w proponowanej strukturze organizacyjnej górnictwa węgla kamiennego stan dotychczasowy nie ulegnie zmianie”*. („Trybuna Górnicza”, 21.12.2000 r., nr 49)

Oznaczało to rezygnację z połączenia spółek węglowych w dwa, a następnie trzy koncerny węglowe. Był to poważny błąd górnictwa „Solidarności”, gdyż w kilka lat później minister gospodarki w rządzie SLD dokonał – powiedzmy umownie – „połączenia” pięciu spółek węglowych i powstała Kompania Węglowa SA. Niewłaściwy sposób utworzenia tej spółki stanowi do dziś jej „grzech pierworodny” i zaważył na losach jej działalności aż po dzień dzisiejszy.

33. Realizacja programu reformy w II połowie 2000 roku

– Kiedy podjęła działalność Spółka Restrukturyzacji Kopalń SA?

– Spółka ta została zarejestrowana 21 sierpnia 2000 r. Wcześniej był ogłoszony konkurs na prezesa zarządu spółki przez wiceministra Szlązaka. Rozstrzygałem ten konkurs 3 lipca i prezesem zarządu został wybrany Janusz Siemieniec, poprzednio dyrektor kopalni „Nowa Ruda”. Zapytany w wywiadzie o cel działalności spółki odpowiedział: *„Opracowując koncepcję funkcjonowania Spółki Restrukturyzacji Kopalń, zapisaliśmy jako jeden z celów –poszukiwanie niestandardowych rozwiązań i próby tworzenia nowych miejsc pracy, chociaż oczekuje się od nas przede wszystkim solidnie przeprowadzonej likwidacji. Myślę jak wielu innych ludzi, że proces ten bez akceptacji społecznej nie może się udać. Czasami wystarczą proste działania, wymagające jednak inicjatywy. Jeżeli likwidator stoi przed wyborem, czy za bezcen odstąpić obiekt, czy wykorzystać tę drugą możliwość”*. („Trybuna Górnicza”, 24.08.2000 r., nr 32)

– We wrześniu 2000 roku miała miejsce Pana polemika z prof. Leszkiem Balcerowiczem. O co chodziło?

– 12 września, podczas konferencji prasowej w Katowicach, prof. Balcerowicz zapytał publicznie, jaki był udział Ministerstwa Gospodarki w „podbijaniu cen węgla”. Według niego była to jedna z przyczyn inflacji. Odpowiedziałem wówczas w następujący sposób: *„Podbijanie cen węgla*

przez Ministerstwo Gospodarki jest dla mnie pojęciem niezrozumiałym. Nie ma możliwości wpływania na poziom cen węgla. W odniesieniu do energetyki zawodowej ceny te kształtowane są w wyniku umów dwustronnych, zaś w odniesieniu do pozostałych odbiorców kształtuje je rynek. Leszek Balcerowicz stwierdził, że ceny węgla w kraju wzrosły co najmniej tak szybko jak inflacja. Nie jest to prawda. Korzystał on zapewne z nieprawdziwych informacji, jakie zostały zawarte w artykule w «Rzeczpospolitej» z 1 września br. Ubolewam, że były wicepremier i minister finansów korzysta z bałamutnych informacji prasowych dla kształtowania swych poglądów i opinii. Szkoda, że nie chce korzystać z rzetelnych danych dostępnych w PARG lub w Ministerstwie Gospodarki». („Trybuna Górnicza”, 14.09.2000 r., nr 35)

– Jak dziś, po latach, ocenia Pan swoją działalność jako wiceministra gospodarki?

– Nie mogę oczywiście oceniać mojej działalności ani jej efektów. Może to zrobić jedynie mój przełożony, czyli minister Steinhoff, oraz osoby z zarządów spółek, z którymi wówczas współpracowałem. Mogę natomiast powiedzieć, jak ta moja działalność wyglądała.

Odbywałem przede wszystkim mnóstwo spotkań z różnymi osobami w kwestiach dotyczących nie tylko górnictwa węgla kamiennego, ale również górnictwa węgla brunatnego, gazu, górnictwa siarki, azbestu, prawa atomowego, zapasów państwowych ropy i gazu oraz wielu innych spraw. Ponadto brałem udział w posiedzeniach różnych komisji sejmowych i senackich. W sprawach górnictwa węgla kamiennego jeden dzień w tygodniu spędzałem w Katowicach, spotykając się z prezesami zarządów spółek węglowych i innymi osobami z górnictwa. Wszystko to razem było bardzo czasochłonne. W Ministerstwie Gospodarki miałem również do załatwienia wiele spraw administracyjnych i najczęściej wychodziłem z biura ok. godz. 20.00–21.00.

Przypominam sobie, że kiedyś wychodząc z biura ok. 17.00, powiedziałem do mojego asystenta Jarosława Zagórowskiego, że dziś z pewnym poczuciem winy wychodzę z pracy nieco wcześniej niż zwykle. Pragnę podkreślić, że moją pracę w ministerstwie znakomicie wspomagali moi najbliżsi współpracownicy: pani Adela Gotowiec – sekretarka, pan Jarek Zagórowski – asystent oraz wicedyrektor departamentu Henryk Kopeć ze swoimi współpracownikami. Ich bardzo dobrą i zaangażowaną pracę dla wsparcia mojej działalności do dziś wspominam niezwykle serdecznie.

– Jak wspomina Pan współpracę ze swoim ówczesnym przełożonym, czyli ministrem Januszem Steinhoffem?

– Odpowiadając bardzo zwięźle na to pytanie, powiem, że była ona bardzo dobra. Minister Steinhoff położył ogromne zasługi dla przygotowania i realizacji rządowego programu reformy górnictwa. Posiadał ogromną wolę dokonania przemian w górnictwie, tak aby po ośmiu latach jego restrukturyzacji przygotować i zrealizować program, który byłby skuteczny i uratowałby polskie górnictwo węglowe przed upadkiem. Wywiązał się z tego zadania znakomicie. Był szefem, który pozostawiał bardzo dużą swobodę działania, ale równocześnie chciał wiedzieć, co się dzieje, czyli chciał być na bieżąco z realizacją reformy i sytuacją w górnictwie i w innych obszarach gospodarki, które nadzorowałem. Przypominam sobie, że tylko kilka dni opierałem się, żeby mój dzień pracy rozpoczynał się od tzw. „prasówki”. Zdarzało się bowiem, że minister dzwonił do mnie około wpół do dziewiątej rano z zapytaniem, czy czytałem „Rzeczpospolitą”, tj. „Rzeczpospolitą”. Początkowo odpowiadałem, że nie czytałem. Wówczas mówił mi: „*Jak przeczytasz, to przyjdź do mnie*”. Musiałem oczywiście wiedzieć, o który artykuł lub informację chodzi, i po 20 minutach, meldowałem się u niego przygotowany do odpowiedzi na pytanie: „*Co o tym sądzisz?*”. Było to dla mnie ciekawe doświadczenie, ponieważ na każdy temat, który pojawił się tego dnia w dzienniku i który dotyczył moich kompetencji, musiałem mieć wyrobione zdanie. Rozpoczynała się analiza tego tematu, w czym mój szef był niedościgłym mistrzem. Zawsze podziwiałem i do dziś podziwiam jego analityczną umiejętność oceny różnych sytuacji z politycznego punktu widzenia.

– Pana czas wolny dla rodziny znów na pewno się skurczył?

– To oczywiście, zważywszy na fakt, że cztery dni w tygodniu spędzałem poza rodziną, w Warszawie. Żona i córka okazały jednak dużą wyrozumiałość dla mojej pracy. Starałem się natomiast pozostałe trzy dni z weekendem spędzać w domu. Wtedy wyjeżdżaliśmy do naszego domu w Beskidach i ten czas spędzałem z rodziną. Wypoczynek z rodziną był mi absolutnie potrzebny, biorąc pod uwagę dosyć wyczerpującą jednak pracę w Warszawie.

– W drugiej połowie 2000 roku likwidowana była kopalnia „Gliwice”. Mówiło się wówczas, że likwidacja przebiegła wręcz wzorowo.

– Cytuję za „Trybuną Górniczą”: „29.08.2000 r. o godz. 11.00 ...po raz ostatni po przeprowadzonej kontroli składu atmosfery i stanu tam izolacyjnych,

z poziomu 520 wyjechało szybem i sześciu inżynierów”. (...) „Zawarty w programie socjalnym kompromis gwarantował, że pracownicy kopalni zostaną potraktowani po ludzku. Dyrektor Kaczmarczyk przekonuje, że tamten układ został dotrzymany. Przekonuje informacjami o tym, co stało się z pracownikami, którzy od początku likwidacji do końca marca br. odeszli z «Gliwic» Tak więc aż 1 398 skorzystało z dobrodziejstw Górniczego Pakietu Socjalnego, głównie (1016) z jednorazowych odpraw bezwarunkowych. Wyjąwszy tych, którzy nabyli w tym czasie uprawnienia emerytalne i rentowe, 737 pracowników znalazło posady w innych kopalniach i podmiotach gospodarczych, zwłaszcza (614) pozostających pod szyldem GSW SA. Dużo łagodniejszy już proces redukcji od kwietnia był podporządkowany zbliżonym regułom. Także ta ostatnia, wciąż pozostająca na etatach 86-osobowa grupa – zapewnia Piotr Kaczmarczyk – nie musi drżeć o swą przyszłość. (...) Po «Gliwicach» wcale nie pozostanie pustynia. Użyteczne tereny i budynki – rozmiary tego wiana także długo można by mnożyć – przekazano bądź akurat przekazuje się nowym gospodarzom, w tym lokalnemu samorządowi”. („Trybuna Górnicza”, 07.09.2000 r., nr 34)

Z innego artykułu odnośnie do likwidacji kopalni „Gliwice” można przytoczyć następujące uwagi: „Pośród beneficjentów spuścizny po «Gliwicach» jest również Starostwo Grodzkie, któremu górniczy dłużnik rekompensuje podatki rozmaitymi dobrami z tego wiana. W ten sposób został oddany ośrodek zdrowia oraz część terenu i obiekty (251 tys. m kw.), położone w cieniu szybów I i II. Nowy gospodarz może jeszcze liczyć na dalszy ładny kawałek gruntu w tej części miasta oraz na nieruchomości wokół dawnego szybu IV «Ostropa», dziś dzierżawione firmom, które ulokowały tu swą działalność produkcyjno-usługową. Pozostała część pokopalnianej majątności zwyczajnie trafi pod młotek”. („Trybuna Górnicza”, 28.09.2000 r., nr 37)

Przytoczyłem te dwa fragmenty artykułów o likwidacji kopalni „Gliwice”, aby skomentować je niezwykle optymistycznym akcentem. Tereny po zlikwidowanej kopalni zostały przekazane prezydentowi miasta Gliwice. Na tym terenie powstało Centrum Edukacji i Biznesu „Nowe Gliwice”, którego powstanie na bazie dwóch budynków dawnej kopalni sfinansował Urząd Miejski w Gliwicach przy wsparciu finansowym z Unii Europejskiej. Jest to – według mnie – wzorcowy wręcz przykład wykorzystania i zagospodarowania terenu po dawnej kopalni węgla kamiennego.

– Jak przedstawiała się sytuacja górnictwa węgla kamiennego po I półroczu 2000 roku?

– 28 września 2000 r. referowałem Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów informację o przebiegu realizacji reformy górnictwa w I półroczu 2000 r.

Od grudnia 1999 r. górnictwo nie przynosiło już strat finansowych na sprzedaży węgla. Średnia akumulacja, czyli różnica między ceną a kosztem, była dodatnia i po siedmiu miesiącach wynosiła + 2,07 zł/t. W lipcu 2000 r. sprzedaż każdej tony węgla przyniosła 1,84 zł zysku, podczas gdy rok wcześniej było to 28,16 zł straty. Od początku 2000 r. górnictwo zarobiło na sprzedaży węgla 115,3 mln zł. Pomimo zysku na sprzedaży węgla łączna strata netto wyniosła 131,9 mln zł. Dowodem strat netto były olbrzymie koszty finansowe spółek węglowych, wynikające z ich zadłużenia.

Przytoczyłem te dane, aby wykazać, że sytuacja ekonomiczno-finansowa w 2000 r. systematycznie się poprawiała.

– Przypomnijmy, jak wicepremier Janusz Steinhoff wypowiadał się w II połowie 2000 roku na temat realizacji programu reformy.

– W listopadzie 2000 r. udzielił wywiadu „Trybunie Górniczej”: *„Zasadniczym celem rządowego programu jest – przypomnę – wybicie się tego sektora na ekonomiczną efektywność. Poprawę w tym wymiarze widać już gołym okiem. Owszem, w ciągu minionych dwóch i pół roku nie obyło się bez nie dających się przewidzieć objawów trudnych, niekorzystnych zjawisk z nadmiarem węgla na rynku, a w konsekwencji – spadku cen. Beneficjentem tych okoliczności była cała polska gospodarka, bo przecież korzystała z relatywnie taniego paliwa. Jednak po tych bardzo trudnych miesiącach sytuacja na węglowym rynku wyraźnie się poprawiła. (...) Chciałbym powiedzieć tak: starałem się realizować ten program w sposób uczciwy, czyli robić to, co zapowiadałem w kampanii wyborczej. Wtedy nie mówiliśmy – zawsze to podkreślam – że górnictwo można zmienić bezboleśnie, że uda się doprowadzić do poprawy jego wyników bez likwidacji nieefektywnych kopalń i redukcji nadmiernego zatrudnienia. Ten, kto mówi inaczej, po prostu oszukuje górników”*. („Trybuna Górnicza”, 30.11.2000 r., nr 46)

– Mimo tak trudnych i bolesnych przemian w górnictwie, w trakcie obchodów Barbórki, górnicy odśpiewali premierowi „Sto lat”. Pamięta Pan?

– Pamiętam Barbórkę w 2000 r., kiedy to premier Buzek 4 grudnia przebywał na Śląsku, w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej, i miałem przyjemność

mu towarzyszyć. Kopalnia „Piaś” obchodziła 25-lecie. Obecnych było 116 pracowników kopalni, którzy rozpoczęli pracę wraz z uruchomieniem kopalni. Premier Buzek zaintonował „Srebrne wesele...”. Sala widowiskowa w Bieruniu odwzajemniła ów gest premiera chóralnym „Sto lat” dla szefa rządu. W swoim wystąpieniu premier Buzek powiedział: *„Szef rządu przyznał, że gospodarka rynkowa nie była sprzyjającą okolicznością dla górnictwa, ponieważ «odstąpiła jego słabość» – Pojawiające się pretensje, że do górników trzeba dopłacać, przeczyły ich honorowi, wystawiały na szwank honor Śląska. Myślę więc, że w dobrym momencie przyszedł program uzdrowienia tego przemysłu, wiedzący do tego, aby był on efektywny, abyście wy znów mogli z dumą mówić o swoim zawodzie. Realizacji tego programu nie wolno przerywać. Już w przyszłym roku mamy przecież osiągnąć znaczące wyniki finansowe. Jestem przekonany, że reforma górnictwa nam się powiedzie, że górnicy, że mieszkańcy Śląska, zachowają swą dumę. Węgiel niezmiennie jest i pozostanie wielkim narodowym skarbem”*. („Trybuna Górnicza” 07.12.2000 r., nr 47)

Po akademii w NSW SA premier Buzek udał się do Chorzowa, gdzie w Biurze Pomocy Zawodowej GAP spotkał się z byłymi pracownikami kopalń, którzy wzięwszy jednorazowe odprawy bezwarunkowe, odeszli z pracy w kopalniach, budując odtąd swoje indywidualne losy na własne ryzyko i rachunek.

„Prezes zarządu Górniczej Agencji Pracy SA Piotr Mielnicki – inicjator i gospodarz tego spotkania – poinformował wprawdzie Jerzego Buzka, że za sprawą agencji kilka tysięcy byłych górników uzyskało nowe kwalifikacje, że kilkuset uzyskało pożyczki z unijnych funduszy, lecz nie mówił również, że zwłaszcza w Zabrze, Sosnowcu i Świętochłowicach jest coraz więcej byłych górników bez zajęcia, dla których to słońce jest jeszcze zamglone. Także gromadka zaproszonych przedsiębiorców potwierdziła bez kokieterii, iż zapewne nie byłoby dziś ich firm «gdyby nie było Górniczego Pakietu Socjalnego i GAP»”. („Trybuna Górnicza”, 07.12.2000 r., nr 47)

– Czy mógłby Pan krótko podsumować rok 2000 w górnictwie, czyli trzeci rok realizacji programu reformy?

– Obszerne omówienie sytuacji ekonomiczno-finansowej górnictwa chciałbym dokonać nieco później. W celu odpowiedzi na Pana pytanie posłużę się obszernym cytatem z „Trybuny Górniczej”, w którym komentator zwięźle, ale dobitnie ocenia rok 2000 w górnictwie: *„U schyłku 2000 roku*

można już bez obaw stwierdzić, że górnictwo węgla kamiennego wyszło na prostą. Zarówno akumulacja, jak i wynik na sprzedaży węgla napawają zdecydowanym optymizmem. Udało się znacznie obniżyć koszty wydobycia, ograniczyć zbędne zdolności wydobywcze. Wzrosła wydajność pracy. Niezwykle korzystnie, zwłaszcza w drugiej połowie roku, kształtują się ceny węgla w eksporcie. Górnictwo notuje dodatni wynik na sprzedaży węgla, choć niestety sprzedaż w mijającym roku spadła. Nadal jednak na sytuację ekonomiczno-finansową rzutują negatywnie zadawnione długi branży, choć zobowiązania nie rosną już tak gwałtownie. Interesująco kształtuje się także restrukturyzacja zatrudnienia. Co prawda w roku 2000 z pracy w kopalniach odeszło tylu górników, ile zakładano w korekcie do programu rządowego, ale w sumie w ciągu trzech lat realizacji programu zatrudnienie zmniejszyło się o ponad 6 300 osób więcej niż zakładano. Niższe odejścia z pracy w kopalniach w mijającym roku paradoksalnie świadczą o sukcesie reformy". („Trybuna Górnicza", 29.12.2000 r., nr 50)



*Premier Jerzy Buzek z małżonką i minister Janusz Steinhoff
w gabinecie rektora prof. Bolesława Pochopienia
przed inauguracją roku akademickiego na Politechnice Śląskiej
Gliwice, 1 października 2000 r.*

34. Poprawa wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa w 2000 roku

– Czy rzeczywiście w roku 2000 sytuacja ekonomiczna-finansowa spółek węglowych wyraźnie się poprawiała?

– Zdecydowanie tak. Scharakteryzuję tę sytuację za pomocą wskaźników ekonomiczno-finansowych. Rok 2000 był trzecim rokiem realizacji rządowego programu reformy górnictwa. Łączny wynik finansowy netto spółek węglowych był jeszcze ujemny i wyniósł -1,615 mld zł. Ale, co należy podkreślić, strata ta była niższa od poniesionej rok wcześniej, kiedy wyniosła -3,175 mld zł, oraz niższa o 200 mln zł od straty założonej w korekcie rządowego programu reformy.

Trzeci rok z rzędu spadała sprzedaż węgla. Na rynku krajowym spadek ten wyniósł 5,6 mln t, a w eksporcie 2,2 mln t. Łącznie sprzedaż węgla w roku 2000 wyniosła 101 mln t i była niższa o 7,8 mln t od sprzedaży w roku poprzednim.

Utrzymująca się w 2000 r. tendencja spadku zapotrzebowania na węgiel kamienny i poziomu jego sprzedaży nie spowodowała tym razem – jak w 1999 r. – spadku cen węgla. Zapoczątkowana pod koniec 1999 r. tendencja wzrostu cen węgla utrwaliła się w 2000 r. Średnia cena zbytu węgla osiągnęła poziom 131,91 zł/t. Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla wyniósł w roku 2000 129,54 zł/t i był nieznacznie niższy niż zakładany w korekcie programu rządowego. Średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla wyniósł +2,37 zł/t, podczas gdy w korekcie programu rządowego zakładano wynik

równy -2,57 zł/t. W roku 2000 zatrudnienie zmniejszyło się o 18,6 tys. osób i stan zatrudnienia na koniec roku wyniósł 155 tys. osób. Spadek zatrudnienia był niższy o 15,7 tys. osób niż rok wcześniej. O zmniejszeniu tempa spadku zatrudnienia zadecydowało wyraźnie mniejsze niż w dwóch poprzednich latach zainteresowanie pracowników kopalń korzystaniem z instrumentów osłonowych i aktywizujących Górniczego Pakietu Socjalnego.

W 2000 r. górnictwo węgla kamiennego uzyskało dodatni wynik ze sprzedaży węgla w wysokości 238,7 mln zł, co oznaczało poprawę o 1 663,5 mln zł w stosunku do roku poprzedniego.

W efekcie strat finansowych netto wzrosło zadłużenie spółek węglowych. Stan zobowiązań na koniec 2000 r. wyniósł 22,1 mld zł.

Krótkiego podsumowania wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa dokonałem w wywiadzie dla „Trybuny Górniczej” i chciałbym przytoczyć jego fragment: *„W stosunku do roku poprzedniego, wielkość sprzedaży węgla stopniała o blisko 8 mln ton. Uwzględniając średnią cenę 132 złotych za tonę, każdy łatwo wyliczy, o ile lepsze byłoby finansowe położenie spółek węglowych, gdyby nie ów nieprzyjemny odwrót rynku od tego paliwa. Wspominam o tym tylko dlatego, by zilustrować obiektywną prawdę, że rynek nie ułatwia nam działań reformatorskich i nie sprzyja szybszemu dochodzeniu górnictwa do pełnej rentowności. Mimo to można już – powtarzam – mówić o zdecydowanej poprawie wyników ekonomiczno-finansowych spółek węglowych i ich sytuacji płatniczej. (...) Nie twierdzę, że wraz z wyraźną poprawą sytuacji płatniczej większości spółek węglowych można już mówić o zupełnie komfortowej sytuacji, niemniej, w stosunku do tej sprzed roku, na pewno jest dużo lepiej”*. („Trybuna Górnicza”, 22.02.2001 r., nr 8)



*Premier Jerzy Buzek w Biurze Pomocy Zawodowej GAP,
obok premiera Piotr Mielnicki, prezes zarządu GAP
Chorzów, 4 grudnia 2000 r.*

35. Realizacja programu reformy w 2001 roku

– Nie rozmawialiśmy dotychczas o roli gmin górniczych w realizacji rządowego programu reformy. Czy możemy poruszyć ten temat?

– Oczywiście, choć spotkania z samorządowcami – przedstawicielami gmin górniczych – od początku realizacji programu przebiegały według podobnego scenariusza. Przedstawiciele rządu w trakcie tych spotkań przekonywali, że górnictwo powoli staje na nogi. Z drugiej strony powtarzały się narzekania, że brak wpłat kwot należnych gminom uszczupla ich budżety roczne. 8 stycznia 2001 r. odbyłem takie spotkanie, w którym brało udział ok. 60 prezydentów, burmistrzów i wójtów. Przedstawiłem sytuację ekonomiczno-finansową górnictwa po 11 miesiącach 2000 r. i podkreśliłem dodatni wynik finansowy na sprzedaży węgla, który wyniósł 2,54 zł/t. Tylko w listopadzie 2000 r. wynik ze sprzedaży wyniósł 230 mln zł. Nie ukrywałem nadal trudnej sytuacji finansowej górnictwa i trudności z bieżącym regulowaniem zobowiązań. Drugi wątek, który pojawił się w trakcie tego spotkania, to był śląski rynek pracy w kontekście restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie. Przypomniałem, że w okresie niespełna trzech lat realizacji programu reformy z pracy w kopalniach odeszło dobrowolnie 61,5 tys. osób. Niektóre z nich trafiły na rynek pracy. Stopa bezrobocia w woj. śląskim sięgała wówczas 12,5 proc., ale tylko 5 proc. ogółu bezrobotnych stanowili byli pracownicy kopalń. Podkreśliłem, że restrukturyzacja górnictwa wywierała swój negatywny wpływ na gminy górnicze poprzez likwidację kopalń i uszczuplanie przychodów gmin oraz poprzez obumieranie wielu firm żyjących z usług dla kopalń. Realizacja reformy górnictwa niosła z sobą

również pewne pozytywne rozstrzygnięcia dla gmin górniczych. Zaliczyłem do nich powstające centra oraz inkubatory przedsiębiorczości, strefy i agencje rozwoju lokalnego. Poza tym likwidowane kopalnie przekazały w latach 1999–2000 na rzecz gmin majątek nieprodukcyjny o wartości ok. 529 mln zł.

Samorządowe spojrzenie na efekty realizacji reformy górnictwa było zgoła inne. Najpoważniejszym zarzutem było poprawianie ekonomicznej efektywności spółek węglowych kosztem budżetów gmin górniczych. Zdanie to bardzo dobitnie wyraził przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Górniczych Tadeusz Chrószcz. Uznał za rzecz nie do przyjęcia umarzanie gminie górniczej należności likwidowanej kopalni. Lista narzekań była dużo dłuższa. Polemizowałem z tymi utyskiwaniami. Stwierdziłem, że sprowadzanie relacji górnictwo–gmina górnicza wyłącznie do wymiaru poboru podatków i opłat nie jest najlepszą postawą. Uważałem, że samorządy powinny bardziej angażować się w ożywianie aktywności gospodarczej i rynku pracy na terenach gmin górniczych poprzez przyciągnięcie inwestorów.

– Na początku 2001 r. Południowy Koncern Energetyczny SA wyraził zainteresowanie zakupem trzech dalszych kopalń węgla kamiennego.

– Na konferencji prasowej powiedziałem, że prezes Jan Kurp był zainteresowany pozyskaniem trzech kopalń: „Bolesław Śmiały”, „Wesoła” i „Ziemowit”. Koncern posiadał już doświadczenie w zarządzaniu kopalnią „Sobieski”, w którą zainwestował 100 mln zł, i prezes Kurp uznał, że było to korzystne przedsięwzięcie.

W lutym 2000 r. zarząd Południowego Koncernu Energetycznego SA złożył w Ministerstwie Gospodarki oraz w Ministerstwie Skarbu Państwa deklarację uczestnictwa w prywatyzacji trzech wymienionych kopalń.

– Jak naukowcy angażowali się w proces naprawy polskiego górnictwa węglowego?

– Interesujący komentarz w tej kwestii pojawił się w „Trybunie Górniczej” na początku 2001 r. Komentator napisał: „Prof. Marek S. Szczepański z Uniwersytetu Śląskiego zajmuje się z swojej działalności restrukturyzacją zatrudnienia w górnictwie. Jego badania losów zawodowych górników odchodzących z pracy w kopalniach dały odpowiedzi na wiele trudnych pytań związanych z procesem zmniejszania zatrudnienia w branży. Naukowe wsparcie dla Górniczego Pakietu Socjalnego ma swoją wymowę praktyczną.

Restrukturyzacją zatrudnienia w górnictwie zajmował się także dr Konrad Tausz z Głównego Instytutu Górnictwa. W wyniku jego pracy otrzymaliśmy obraz wykorzystania i stopnia skuteczności instrumentów osłonowych i aktywizujących zawartych w Górnim Pakiecie Socjalnym. Prof. Henryk Przybyła z Politechniki Śląskiej w swych pracach i wypowiedziach zwracał uwagę na potrzebę poprawy sfery zarządzania w górnictwie. Wskazywał na konieczność zmian w tym zakresie poprzez utworzenie trzech koncernów węglowych, jako struktury elastycznej, dostosowanej do obecnych potrzeb górnictwa. Godny podkreślenia jest wkład prof. Jana Wojtyły, rektora katowickiej Akademii Ekonomicznej, w konsekwentne propagowanie idei dialogu społecznego i patronowanie tym działaniom. Dzięki jego twórczemu zaangażowaniu, udało się skutecznie ugasić zarzewia potencjalnych konfliktów, dzięki czemu proces reformowania górnictwa przebiega w atmosferze spokoju społecznego. Prof. Antoni Tajduś, dziekan Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, nieraz dawał wyraz trosce o przyszłość polskiego górnictwa. Trudno przecenić wkład kierowanego przezeń wydziału w proces kształcenia wysoko wyspecjalizowanych kadr na potrzeby tego przemysłu”. („Trybuna Górnicza”, 11.01.2001 r., nr 2)

„Dzisiaj, po czternastu niemal latach od pierwszych kontaktów z profesorem Andrzejem Karbownikiem, uważam, że problemem podstawowym jest nieobecność w górnośląskim węglu państwa polskiego, czyli właściciela kopalń. Pańskie oko konia tuczy, mówi przysłowie. Rzecz w tym, że branża oddana została w pacht paru politykom, zainteresowanym przede wszystkim sukcesem własnych ugrupowań partyjnych w nadchodzących wyborach. Nic nie ujmuję kilku znakomitym menedżerom węglowym z Kompanii Węglowej, Katowickiego Holdingu Węglowego czy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ale o ich losach w znacznym stopniu decyduje wielka polityka i często koteryjni politycy, a nie zarządcze talenty”.

Listopad 2013 r.

Marek Szczepański

– Jak przedstawiała się realizacja programu reformy górnictwa i Pańska działalność w I połowie 2001 r.?

–Chciałbym odnieść się tutaj do kilku sytuacji. 5 marca 2001 r. wystąpiłem w programie regionalnej telewizji „Katowice” pt. „Dzień jak co dzień”. Byłem gościem redaktor Ewy Slezak. Przyznaję, że pamiętam tę rozmowę jako trudną dla mnie, gdyż była prowadzona jak przesłuchanie w inkwizycyjnym stylu. Myślę, że rzeczowo odpierałem wszystkie jej zarzuty. Zadała mi również „dociekliwe” pytanie, czy zostanie wprowadzony nowy system zarządzania gotówką. Pytanie było co najmniej dziwne i świadczyło o pełnej nieznanomości zagadnienia przez red. Slezak. Przeżyłem pewien szok, gdy w kolejnym pytaniu powołała się na swą koleżankę po fachu z pewnego dziennika, jako na autorytet publicysty ekonomicznego. Odpowiedziałem, że owa koleżanka – dziennikarka nie jest dla mnie żadnym autorytetem.

Wspominam o tej rozmowie w telewizji „Katowice”, gdyż „inkwizycyjne” nastawienie red. Slezak nie było przypadkowe. Wszak zbliżały się wybory parlamentarne i SLD koniecznie chciało te wybory wygrać. Było to dla mnie o tyle interesujące doświadczenie, że kilka miesięcy wcześniej przeszedłem dobre przeszkolenie w wykonaniu red. Remigiusza Jakubowskiego i jego ekipy. Dotyczyło ono mojego zachowania się przed kamerą telewizyjną w różnych sytuacjach, w tym i wobec agresywnych dziennikarzy oraz trudnych pytań. Jak się okazało – było to znakomite przygotowanie do sytuacji, w której znalazłem się w rozmowie z red. Slezak. Rozmowa w telewizji, o której wspominam, i jak już powiedziałem, była dla mnie trudna. Według opinii osób, które ją wówczas oglądały, wyszedłem z niej obronną ręką. Jeśli tak było, to duża w tym zasługa red. Jakubowskiego.

29 marca 2001 r. miałem okazję po raz drugi wystąpić na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Prezentowałem roczne sprawozdanie za 2000 r. z realizacji programu reformy górnictwa. Wynik finansowy ze sprzedaży węgla całego górnictwa za rok 2000 był dodatni i wyniósł 238,7 mln zł, a wynik jednostkowy ze sprzedaży wyniósł 2,37 zł/t. Myślę, że wicepremier Steinhoff, który prowadził obrady KERM, podobnie jak ja miał dużą satysfakcję z faktu, że realizacja programu rządowego reformy zaczęła przynosić spodziewane efekty.

W maju 2001 r. wiceminister finansów Rafał Zagórny wypowiedział się na temat realizacji reformy górnictwa na konferencji prasowej w Katowicach. Było to bardzo istotne wystąpienie: *„Minister pozytywnie ocenił reformę*

sektora. Po raz pierwszy od 1994 roku górnictwo odnotowało zysk na sprzedaży węgla. W jego opinii, o pozytywach świadczy również zdolność regulowania płatności względem ZUS (w pierwszych czterech miesiącach 2001 roku płatności te realizowane były w 100,3 proc.) oraz płatności z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych (realizacja w 100 proc.). Zdolność spłaty przez kopalnie podatku VAT to obecnie 86,5 proc. należności i jak zaznaczył minister Zagórny, tutaj również nastąpiła znacząca poprawa. Najmniej korzystna jest obecnie sytuacja ze spłatą zobowiązań wobec gmin, są one regulowane w 65,5 proc. Ta niewątpliwa poprawa jest efektem znaczącej redukcji kosztów, osiągniętej poprzez restrukturyzację zatrudnienia, restrukturyzację techniczną, lepsze wykorzystanie mocy wydobywczych, a przede wszystkim poprzez lepszą organizację pracy. W ujęciu nominalnym redukcja kosztów w latach 1998–2000 wyniosła 10,2 proc., uwzględniając inflację, realnie koszty spadły o 21,2 proc. (...) Zwiększenie zobowiązań górnictwa (obecnie 21,5 mld zł) minister tłumaczył koniecznością pokrywania kosztów Górniczego Pakietu Socjalnego ze środków własnych spółek, efektem inflacyjnym oraz zatorami płatniczymi narastającymi w trójkącie górnictwo–hutnictwo–PKP. Środki, jakie do tej pory budżet państwa wydatkował na reformę, to 4,35 mld zł. W roku 2001 na ten cel planuje się przeznaczyć 1,39 mld zł, a w 2002 roku będzie to 1,33 mld zł. W latach późniejszych jedynym obciążeniem dla budżetu będzie finansowanie przeniesionych skutków urlopów górniczych". („Trybuna Górnicza", 17.05.2001 r., nr 19)

18 maja 2001 r. premier Jerzy Buzek spotkał się z byłymi pracownikami kopalń, którzy zmienili zawód. Spotkanie odbyło się w Centrum Szkolenia i Adaptacji Zawodowej w Bytomiu. Powiedział m.in.: „Państwo dajecie dowody na to, że można odejść z górnictwa i radykalnie zmienić swoje życie. Patrzycie na przyszłość z optymizmem i nadzieją. Gratuluję tej trudnej decyzji". „Premier podsumowując efekty tej reformy, stwierdził, że pomoc przekazana z budżetu państwa na restrukturyzację branży należała się Śląskowi i górnictwu, bowiem zła kondycja sektora była efektem niedomagań całej gospodarki, która przez lata czerpała z górnictwa korzyści. Zdaniem premiera, wymiernym efektem powodzenia reformy jest zysk, jaki górnictwo notuje na sprzedaży węgla. Pozytywnie szef rządu ocenił także funkcjonowanie Górniczego Pakietu Socjalnego. (...) Byli pracownicy kopalń w rozmowie z premierem przyznawali, że decyzja o odejściu nie była łatwa. Pojawiły się pytania o możliwość powtórnego szkolenia, o wydawanie

państwowych świadectw uzyskania zawodu, o nowe inwestycje kreujące miejsca pracy, wreszcie o możliwość doradztwa podczas zakładania własnej firmy". („Trybuna Górnicza", 24.05.2001 r., nr 20)

– Kiedy powstała strategia prywatyzacji górnictwa?

– Dokument pod nazwą „Strategia prywatyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce", który został opracowany w PARG, nosi datę „kwiecień 2001 r."

Cele prywatyzacji górnictwa zostały sformułowane w sposób następujący:

- przeniesienie funkcji właścicielskiej państwa w odniesieniu do znacznej części sektora górnictwa węgla kamiennego na podmioty gospodarcze,
- uzyskanie dodatkowych środków finansowych na spłatę części zobowiązań spółek węglowych, w szczególności wobec ZUS,
- pozyskanie przez spółki węglowe dodatkowych środków finansowych na inwestycje modernizacyjne w kopalniach.

Zakres prywatyzacji określono w sposób następujący:

- prywatyzacją miały zostać objęte pojedyncze kopalnie oraz całe spółki węglowe,
- prywatyzacja nie obejmowała Spółki Restrukturyzacji Kopalń SA.

Dokument, o którym mówię, zawierał również harmonogram działań prywatyzacyjnych. Zapisano w nim, że sprzedaż akcji spółek węglowych powinna się rozpocząć 31 sierpnia 2004 r.

Opracowanie strategii prywatyzacji górnictwa miało wielorakie znaczenie. Przede wszystkim po raz pierwszy przedstawione zostały wszystkie uwarunkowania i aspekty prywatyzacji spółek węglowych i pojedynczych kopalń. Restrukturyzacja finansowa spółek węglowych, realizowana w ramach programu reformy górnictwa, miała stworzyć warunki dla realizacji strategii prywatyzacji. Niestety, tak się nie stało, gdyż postępowania oddłużeniowe zostały umorzone w grudniu 2002 r. Tym niemniej opracowanie tego dokumentu było potwierdzeniem, że realizacja rządowego programu reformy w roku 2001 kończyła się powodzeniem. Strategia prywatyzacji górnictwa została zaaprobowana przez ministra gospodarki, co pozwoliło na pozyskanie przez rząd kolejnej transzy pożyczki z Banku Światowego w wysokości 100 mln dolarów.

– Czy w tym czasie poczuwał się Pan do „właścicielskiej” odpowiedzialności za los spółek węglowych, a w tym i za ich prywatyzację?

– Absolutnie tak. Wyrazem tego może być moje pełne zaangażowanie w PARG w przygotowanie projektu programu reformy górnictwa, a później w monitoring jego realizacji. Nie była to może jeszcze ta „właścicielska” odpowiedzialność, o którą Pan pyta. Ona pojawiła się później, kiedy zostałem podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki. Na pewno taką odpowiedzialność odczuwałem. Łączyło się to z poczuciem dumy, że brałem aktywny udział w procesie naprawy górnictwa przez rząd. W związku z tym można również mówić o bardzo dużym poczuciu odpowiedzialności przez rząd, czyli premiera oraz ministrów i wiceministrów, zaangażowanych w realizację reformy. Chcę wyrazić pogląd, że w całym okresie 1998–2001 rząd bardzo aktywnie i z dużym zaangażowaniem wspierał proces restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego.



*W delegacji z wicepremierem Januszem Steinhoffem,
obok wicepremiera Jarosław Zagórowski
Niżny Nowgorod, 13 marca 2001 r.*



*W delegacji z wicepremierem Januszem Steinhoffem
Niżny Nowgorod, 14 marca 2001 r.*

36. Wywiady, wywiady...

– Przeglądając cały rocznik 2001 „Trybuny Górniczej”, zauważyłem wiele istotnych wywiadów. Czy mógłby Pan przytoczyć fragmenty najciekawszych?

– Bardzo ciekawego wywiadu na temat regionalnego dialogu społecznego udzielił prof. Jan Wojtyła, ówczesny rektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach: *„Racjonalne rozwiązania ekonomiczne i społeczne wymagają partnerstwa w postaci dialogu społecznego. Takie rozwiązania trudno wymuszać, trzeba je wyzwalać, dążąc do sytuacji, w której partnerzy upatrują szansę, np. zachowania uzasadnionej liczby stanowisk pracy, przy jednoczesnym uwzględnieniu twardych reguł gospodarki rynkowej. (...) Jestem z natury optymistą. Proszę zwrócić uwagę na początek. Jaka była skala konfliktów w okresie przygotowywania zmian. Dzisiaj te zmiany są bardzo zaawansowane. Pamiętamy konflikty związane z grupowaniem kopalń w spółki węglowe. Zmiany organizacyjne były kontestowane z dużą siłą emocji. Z perspektywy czasu okazuje się, co jest słuszne, co błędne. To są doświadczenia, w czasie których partnerzy uczyli się. Spotkania i dyskusje z partnerami społecznymi, do jakich dochodzi dzisiaj, wykazują duży postęp intelektualny”.* („Trybuna Górnicza”, 10.05.2001 r., nr 18)

Chciałbym również przytoczyć fragment wywiadu, którego udzielił Maciej Czernicki, ówczesny wiceprezes PARG SA, odpowiedzialny za monitorowanie likwidacji kopalń: *„Program rządowy nie zakłada likwidacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce, a jedynie jego sanację. Po zlikwidowaniu kopalń największych ekonomicznie oraz o zanikających zasobach – polskie*

górnictwo będzie i tak największym górnictwem w Europie. Zapewni ono trwałe i szanowane przez resztę społeczeństwa miejsca pracy. Nie można natomiast utrzymywać kopalń bez przyszłości, trwale nierentownych. Trzeba jednocześnie robić wszystko, aby ich likwidacja przebiegała w miarę bezboleśnie dla zatrudnionych w nich ludzi, zaś majątek pogórnicy był jak najlepiej wykorzystany między innymi z myślą o synach górników, którzy – jak tu, na Śląsku, czy dwustuletnia tradycja – przejmowali zawód po ojcach górnikach. Istniejący system osłon socjalnych dla górników, szkolenia organizowane w ramach programów PHARE, tanie pożyczki i kredyty na rozwój przedsiębiorczości oraz tworzenie nowych miejsc pracy poza górnictwem niewątpliwie łagodzą społeczne skutki likwidacji kopalń, co nie znaczy, że problem byłych górników przestał istnieć”. („Trybuna Górnicza”, 17.05.2001 r., nr 19)

Działania restrukturyzacyjne w Gliwickiej Spółce Węglowej SA obszernie przedstawił Bogusław Bobrowski, ówczesny prezes jej zarządu: „Lata 1998–2000, jak i rok bieżący, są dla Gliwickiej Spółki Węglowej SA okresem kontynuacji dotychczasowych, efektywnych kierunków działalności. Efekty restrukturyzacji techniczno-technologicznej w postaci wzrostu koncentracji wydobywania i wydajności pracy korzystnie wpłynęły na wyniki ekonomiczne, zwłaszcza na obniżenie jednostkowego kosztu produkcji węgla. W efekcie realizacji przedsięwzięć restrukturyzacji technicznej uzyskano poprawę wskaźników koncentracji wydobywania i wydajności pracy. Konsekwentna i rozważna polityka w zakresie restrukturyzacji zatrudnienia pozwoliła na systematyczne zmniejszanie stanu osobowego do 18 615 pracowników na koniec czerwca br. Należy nadmienić, że na początku swego istnienia w 1993 r. Spółka zatrudniała ponad 44 tys. osób. (...) Nie bez znaczenia dla redukcji poziomu kosztów było wdrożenie systemu ich budżetowania i kontroli. Prowadzony oddziałyowy rachunek kosztów umożliwia bowiem bieżące monitorowanie wydatków w miejscu ich powstawania oraz kontrolę zasadności ich ponoszenia. Wymiernym efektem podjętych działań restrukturyzacyjnych i dyscyplinujących wydatki jest zysk ze sprzedaży węgla, który po 5 miesiącach br. wynosi 4,74 zł w przeliczeniu na 1 tonę sprzedanego węgla. Należy podkreślić, że uzyskana akumulacja jednostkowa jest o 5,68 zł/t lepsza od wyniku osiągniętego w analogicznym okresie roku ubiegłego.” („Trybuna Górnicza”, 12.07.2001 r., nr 27)

Ciekawego wywiadu o działalności Biura Restrukturyzacji w JSW SA udzielił Zygmunt Łukaszczyk, dyrektor tego biura i wiceprezes zarządu JSW SA: „Zakres obowiązków Biura Restrukturyzacji jest o wiele większy, gdyż należą

do nas takie zadania jak nadzór właścicielski nad spółkami, w których JSW SA ma swoje udziały, następnie tworzenie nowych przedsięwzięć gospodarczych, ale także sprawy inwestycji i ochrony środowiska. Jest to działka zadań dość zróżnicowanych, prowadzonych na styku przedsiębiorstwa z otoczeniem społecznym i gospodarczym Spółki. (...) W zakresie ochrony powietrza podstawowym osiągnięciem jest ograniczenie emisji około 20 mln metrów sześciennych metanu dzięki zbudowaniu układu energetyczno-chłodniczego dla potrzeb centralnej klimatyzacji w kopalni «Pniówek». Jednak równie ważny jest fakt, że wszystkie obiekty emitujące zanieczyszczenia posiadają aktualne pozwolenia na eksploatację i dotrzymują warunków emisji pyłowo-gazowej. Chodzi tutaj o ciepłownie i suszarnie zakładów przerobczych. Natomiast w gospodarce odpadami realizujemy program przebudowy składowisk kamienia kopalnianego celem dostosowania ich do wymagań przepisów, wkomponowania w środowisko, nadania im nowych cech użyteczności społecznej oraz rekultywacji i zazieleniania. Nasze działania proekologiczne, oprócz tego, że chronią środowisko naturalne, mają to do siebie, że przynoszą bardzo wymierny efekt ekonomiczny". („Trybuna Górnicza", 09.08.2001 r., nr 31)

Swoimi refleksjami na temat przebiegu i efektów realizacji rządowego programu reformy podzielił się na łamach „Trybuny Górniczej” Karol Łużniak, poseł na Sejm: „W mojej ocenie mamy do czynienia z programem bardzo ambitnym. Mam na myśli cel reformy, czyli doprowadzenie górnictwa do rentowności. Na bieżąco śledzę, co dzieje się w górnictwie na całym świecie, i stwierdzam, że poza górnictwem odkrywkowym, uzyskanie rentowności w górnictwie głębinowym jest niezmiernie trudne. Wszystkie działania zmierzające do zmniejszenia zatrudnienia i likwidacji zbędnych mocy produkcyjnych zostały moim zdaniem wykonane. Dalsze ograniczenia w tym zakresie nie są już konieczne. Uważam bowiem, że osiągnięto optymalny poziom zarówno zatrudnienia w górnictwie, jak i wydobywania węgla. Zakładając, że w ciągu najbliższych dwudziestu lat węgiel powinien odzyskać swoje mocne miejsce na rynku, powinniśmy być przygotowani do szybkiego zwiększenia podaży. (...) Obecną sytuację w polskim górnictwie można uznać za stabilną. Od dłuższego czasu notujemy dobre wyniki i utrzymują się pozytywne tendencje". („Trybuna Górnicza", 13.09.2001 r., nr 36)

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden wywiad Zygmunta Łukaszczyka, który tym razem na bazie swoich doświadczeń poddaje ocenie

współpracę samorządu lokalnego z górnictwem: „Eksploracja górnicza pociąga za sobą trudne problemy – szkody górnicze, zwałowiska kamienia, sprawy podatków i opłat. Nie pamiętam, żeby ze strony gmin był niekorzystny klimat w tych kwestiach. Zawsze sporne sprawy udało się rozwiązać. Jest duże zrozumienie z jednej, jak i drugiej strony dla odmienności interesów oraz wola poszukiwania wspólnej płaszczyzny. (...) Staram się wykorzystać nabyte doświadczenia samorządowe. Znam problemy współdziałania górnictwa i gmin z drugiej strony, między innymi jako przewodniczący Rady Miasta. Staramy się te interesy pogodzić, bo jesteśmy na siebie skazani. (...) Przekonałem się też, że pracowników górnictwa cechuje olbrzymia dyscyplina, jest wśród nich bardzo dużo znakomitych fachowców i to nie tylko w dziedzinach związanych z górnictwem, ale także z zarządzaniem, znajdujących się na kierowaniu dużymi firmami. Zresztą, ja się w tym przekonaniu tylko utwierdziłem, bowiem w 1991 roku, gdy jako prezydent Żor budowałem nową kadrę urzędu miasta, sięgałem po pracowników górnictwa”. („Trybuna Górnicza”, 13.09.2001 r., nr 36)

– W okresie lipiec–wrzesień 2001 r. doliczyłem się 13 wywiadów z Panem zamieszczanych na łamach „Trybuny Górniczej”. Z czego wynikała ta nadzwyczajna aktywność wypowiedziania się?

– Zbliżały się wybory parlamentarne i w czerwcu 2001 r. odczuwało się już „gorączkę przedwyborczą”. W ramach kampanii wyborczej były wypowiedzane różne opinie i oceny odnośnie do realizacji rządowego programu reformy i sytuacji w górnictwie. Niektóre oceny i stwierdzenia nie mogły pozostać bez komentarza. Wywiady, o których pan wspomniał, były moją reakcją na te oceny, jako podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki odpowiedzialnego za górnictwo. Wybrałem z niektórych wywiadów fragmenty, które – jak mi się wydaje – dobrze oddają zakres toczonych polemik i atmosferę tamtych przedwyborczych miesięcy: „W prasie i telewizji można ostatnio zauważyć wiele wypowiedzi i komentarzy pana senatora dotyczących górnictwa, rządowego programu reformy górnictwa i oceny jego efektów. Myślę, że aktywność ta wynika z prostego faktu, iż pan senator Markowski rozpoczął zapewne kampanię wyborczą. Poprzednią kampanię wyborczą pan Jerzy Markowski rozpoczął o wiele szybciej, bo faktycznie trwała ona przez całe dwa lata, kiedy to był wiceministrem odpowiedzialnym za górnictwo i realizował swój program naprawy branży, kiedy jego populistyczne wypowiedzi i działania miały mu ułatwić wejście do Senatu RP. Był wówczas

bardziej zajęty budowaniem własnego wizerunku jako «pierwszego górnika w Polsce» niż restrukturyzacją górnictwa. Dziś kampanię wyborczą prowadzi oczywiście w innej sytuacji i z innej pozycji. Zajmuje stanowisko recenzenta tego wszystkiego, co dzieje się w górnictwie. Oczywiście w jego przekonaniu wszystkie dokonania realizowanego obecnie rządowego programu reformy są złe. Próbuje zdyskredytować wszystkie pozytywne efekty reformy". („Trybuna Górnicza", 28.06.2001 r., nr 25)

„W programie telewizji «Katowice» pan senator Markowski w rozmowie z panem Markiem Kińczykiem stwierdził, iż bardzo ubolewa, że – tu cytat: «panu profesorowi Karbownikowi najbardziej w polskim górnictwie, że tak powiem, w uzyskaniu efektów ekonomicznych przeszkadzają polscy górnicy, bo mnie akurat to nie przeszkadza». Jest to w istocie kuriozalne stwierdzenie, bo próbuje w ten sposób przeciwstawić moją osobę polskim górnikom. Odbieram to jako poważne nadużycie ze strony senatora Markowskiego. Kwestii koniecznego zmniejszenia zatrudnienia w górnictwie nie wolno rozpatrywać w takich kategoriach. Jeżeli koszt sprzedanego węgla jest zbyt wysoki w odniesieniu do poziomu cen węgla na rynku, to mamy tylko dwa wyjścia. Albo ktoś sfinansuje straty – czytaj: budżet państwa – albo podejmiemy działania w celu obniżenia tych kosztów". („Trybuna Górnicza", 05.07.2001 r., nr 26)



*Z córką Ewą
Przybędza, kwiecień 2001 r.*



Wizyta z wiceministrem Marianem Miłkiem w Elektrowni „Kozienice”, czerwiec 2001 r.

37. Wybory parlamentarne we wrześniu 2001 roku – dymisja rządu premiera Jerzego Buzka

– Wybory parlamentarne odbyły się 23 września 2001 r. Po wyborach zmienił się układ polityczny. Jak zmieniła się wskutek tego Pana sytuacja?

– Do dymisji rządu nic się nie zmieniło, tzn. rząd administrował państwem, a w Ministerstwie Gospodarki minister Jerzy Steinhoff oraz wice-ministrowie, w tym i ja, załatwiali bieżące sprawy.

W przeddzień wyborów parlamentarnych wicepremier Steinhoff udzielił „Trybunie Górniczej” obszernego wywiadu, w którym dokonał oceny realizacji rządowego programu reformy i jego efektów. Myślę, że warto przytoczyć fragmenty tego wywiadu: *„Jestem winien opinii publicznej sprawozdanie, do jakiego stopnia mnie – i moim współpracownikom – udało się zrealizować program, który przedstawiliśmy w kampanii wyborczej cztery lata temu. Tego typu rozliczenie się jest kwestią lojalności wobec moich wyborców i miarą uczciwości w polityce. Prezentując środowisku górniczemu i wszystkim wyborcom program reformy górnictwa, mówiliśmy otwarcie, że czekają nas trudne w społecznym odbiorze decyzje, ale przyszłość tej tak ważnej gałęzi przemysłu mająca wpływ na kondycję całej gospodarki zależy od ich podjęcia – od naszego zdeterminowania i odwagi. Mówiliśmy też wówczas, że pieniądze polskiego podatnika – wcale przecież niemałe – lepiej przeznaczyć na osłony dla ludzi, dotkniętych procesami restrukturyzacyjnymi, niż na dotowanie wydobywania węgla. (...) Wraz z prof. Andrzejem Karbownikiem, współautorem programu,*

sięgnęliśmy do doświadczeń niemieckich i brytyjskich i, po analizie tamtejszych rozwiązań, zrodził się pomysł na ustawę, pod rządami której powinna przebiegać sanacja górnictwa w Polsce. Po wygraniu przez Akcję Wyborczą Solidarność wyborów, gdy jako minister gospodarki uzyskałem możliwość kształtowania biegu rzeczy, natychmiast przystąpiłem do urzeczywistnienia tego programu. Niestety, muszę powiedzieć, że straciliśmy sporo czasu na trudne rozmowy z naszym koalicjantem, ciężkie potyczki z ówczesnym kierownictwem Ministerstwa Finansów i szefem Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Musieliśmy miesiącami udowadniać, że chcemy racjonalnie zrestrukturyzować górnictwo. Bronić apolityczności i racjonalności działania PARG WK. (...) Jaki jest stan górnictwa dziś. Prawda, z budżetu państwa wydaliśmy dotychczas na wdrażanie programu 4,9 mld złotych. Mam świadomość, że to bardzo dużo. Kiedyś, kiedy przedstawiałem założenia i spodziewane rezultaty programu panu prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, oprócz generalnej pochwały ze strony głowy państwa usłyszałem też spostrzeżenie, że w grę wchodzi bardzo duże pieniądze podatników. Co więcej: prezydent zauważył, że – gdyby nie fakt, iż znaczna część członków rządu wywodzi się ze Śląska – prawdopodobnie ów program nie miałby szans na realizację w takim wymiarze finansowym. Wprawdzie nie do końca podzielałem wówczas tę opinię, niemniej na pewno było w niej sporo racji, bo płynęło z niej zrozumienie niebywałego stopnia złożoności całego przedsięwzięcia". („Trybuna Górnicza", 20.09.2001 r., nr 37)

W odniesieniu do przytoczonych fragmentów wywiadu, w całości zgadzam się z podanymi w nich ocenami. Mało tego, uważam, że dziś, po 12 latach od zakończenia naszej misji, oceny te są w pełni aktualne. Myślę, że warto również przytoczyć fragment komentarza z tego samego numeru „Trybuny Górniczej": „Ponad trzy lata naprawiania polskiego górnictwa przyniosło konkretne efekty. Wskaźniki ekonomiczno-finansowe mają jednoznaczną wymowę. Z liczbami trudno dyskutować, choć nie brakuje sceptyków, którzy próbują podważać ewidentne symptomy poprawy. Wiele wskazuje na to, że po wyborach parlamentarnych nastąpi polityczna zmiana warty. Bardzo dobrze się stało, że rząd, który do tej pory reformował polskie górnictwo, uczciwie się z tego okresu rozlicza. Ani minister gospodarki, wicepremier Janusz Steinhoff, ani podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Andrzej Karbownik nie wpadają w hurraoptyzm. Przedstawiając rzetelnie dokonania, nie pomijają także negatywnych zjawisk, jakie pojawiły się podczas realizacji rządowego programu naprawy branży węglowej". („Trybuna Górnicza", 20.09.2001 r., nr 37)

– A jak zmieniła się Pana sytuacja?

– Premier Jerzy Buzek zaprosił cały swój rząd, a więc ministrów i wice ministrów, do Kancelarii Premiera 17 października 2001 r. Podziękował wszystkim za pracę w rządzie dla dobra Rzeczypospolitej i za nasze zaangażowanie w sprawy państwa. Natomiast dymisję ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki, podpisaną przez premiera Leszka Millera, otrzymałem z rąk ministra gospodarki Jacka Piechoty 31 października 2001 r.

Wiadomo było, że wraz z dymisją rządu premiera Buzka odejdę z pracy w Ministerstwie Gospodarki i wrócę do pracy wyłącznie na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Tak się stało i w końcu października 2001 r. stałem się wyłącznie profesorem Politechniki Śląskiej. Po odejściu z pracy w Ministerstwie Gospodarki musiałem więc układać sobie życie na nowo.

– Proszę krótko podsumować efekty realizacji programu reformy po trzech latach.

– Zacytuję podsumowanie reformy górnictwa po trzech latach, tzn. jej realizacji od początku czerwca 1998 r. do końca czerwca 2001 r., zamieszczone w „Trybunie Górniczej”:

- „1. Rządowy program reformy górnictwa węgla kamiennego realizowany jest od lipca 1998 r., a od listopada 1999 r. jego realizację wspiera ustawa sejmowa znowelizowana w grudniu 2000 r.*
- 2. W okresie od 1998 do 30 czerwca 2001 roku w górnictwie węgla kamiennego zlikwidowano 28,08 mln t nierentownych zdolności produkcyjnych, głównie poprzez całkowitą likwidację 12 kopalń oraz częściową likwidację 10 kopalń.*
- 3. Do 30 czerwca 2001 r. zmniejszenie zatrudnienia w porównaniu ze stanem z końca 1997 r. wyniosło 92,5 tys. osób. Realizowane ono było bez zwolnień przymusowych. W realizacji tego zadania niezwykle skuteczny okazał się Górniczy Pakiet Socjalny, dzięki któremu z górnictwa odeszło 63,9 tys. osób.*
- 4. Skuteczna realizacja programu rządowego była możliwa dzięki wsparciu finansowemu ze strony budżetu państwa, które w latach 1998–2001 (6 miesięcy) wyniosło 4,8 mld złotych.*
- 5. W 2000 r. górnictwo osiągnęło dodatni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla wynoszący +2,37 zł/t, podczas gdy w programie rządowym*



PREZES RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, dnia 23 października 2001 r.

Pan
Andrzej KARBOWNIK

*Na podstawie art. 37 ust. 4 w związku z art. 38 ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r.
o organizacji i trybie pracy Rady Ministrów oraz o zakresie działania ministrów
(Dz. U. z 1999 r. Nr 82, poz. 929 z późn. zm.)*

o d w o ł u j ę

**Pana z dniem 23 października 2001 r. ze stanowiska
podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki.**

**Za pracę na tym stanowisku wyrażam Panu
podziękowanie.**

zakładano wynik ujemny. W 2001 r. nastąpiła dalsza poprawa jednostkowego dodatniego wyniku ze sprzedaży węgla. Za 6 miesięcy 2001 r. wyniósł on +5,52 zł/t.

6. W 2000 r. i w I połowie 2001 r. utrwaliły się tendencje poprawy sytuacji ekonomiczno-finansowej górnictwa węgla kamiennego zapoczątkowane pod koniec 1999 r., objawiające się systematyczną poprawą wyniku ze sprzedaży węgla oraz zmniejszeniem straty finansowej netto". („Trybuna Górnicza", 20.09.2001 r., nr 37)

Na początku października 2001 r. udzieliłem wywiadu „Trybunie Górniczej", mówiąc o sukcesach i porażkach w realizacji programu reformy. Odpowiadając na pytanie, co uważam za sukces, a co za porażkę, stwierdziłem: „Z pewnością do pozytywnych stron mogę zaliczyć dobre wyniki ekonomiczno-finansowe, jakie górnictwo osiąga już od pewnego czasu. Rzecz jasna jest to zasługa wielu osób, w szczególności w spółkach węglowych, które realizują konsekwentnie rządowy program reformy górnictwa. Co się nie udało? Niestety nie osiągnęliśmy żadnych efektów w zakresie prywatyzacji sektora węglowego. Nie udało się także przeprowadzić zmian w organizacji branży. Mam na myśli koncepcję zmniejszenia liczby koncernów węglowych. Napotkałem w tych przypadkach na poważny opór związków zawodowych działających w górnictwie. Obie te kwestie nie są jednak «przegrane» definitywnie. Uważam, że przekształceń własnościowych górnictwo nie uniknie, gdyż właśnie w prywatyzacji upatruję przyszłość tej branży. (...) Pewien ważny element programu nie został doprowadzony do końca. Mam na myśli dokończenie procesu oddłużeniowego w górnictwie". („Trybuna Górnicza", 04.10.2001 r., nr 39)

W październiku 2001 r. „Trybuna Górnicza" przeprowadziła krótką sondę z nowymi posłami po wyborach parlamentarnych. Sonda dotyczyła możliwości wspierania i lobbowania górnictwa węgla kamiennego w nowym parlamencie. Przytoczone zostały odpowiedzi 11 posłów i senatorów. Chciałbym tu zacytować wypowiedź posłanki SLD Barbary Blidy: „Trzeba lobbować na rzecz górnictwa, a przede wszystkim na rzecz Śląska. Jeśli nie przekonamy do swoich spraw parlamentarzystów i rządu, to będzie tu ciężko. Proszę spojrzeć, jakie mamy dziś ogromne bezrobocie na Śląsku. Nasz region posiada ogromny potencjał. Przemysł ciężki, energetyka mogą być efektywnymi branżami, ale musimy je sensownie wykorzystać. Nie produkujemy energii na bazie ukraińskiego czy południowoamerykańskiego węgla, ale na bazie własnego surowca. Mówiąc o górnictwie, należy pamiętać również, że wokół

niego skupione jest ogromne zaplecze produkcyjno-usługowe. Zgadzam się, że wszelkie nieracjonalne rozwiązania, które funkcjonują w tej branży, należy zmienić, ale nie oznacza to, że górnictwo nie ma przyszłości". („Trybuna Górnicza", 04.10.2001 r., nr 39)

38. Poprawa wyników ekonomiczno-finansowych górnictwa w 2001 roku

– Czy w roku 2001 sytuacja ekonomiczno-finansowa spółek węglowych uległa wyraźnej poprawie?

– Zdecydowanie tak. Rok 2001 był czwartym rokiem realizacji rządowego programu reformy górnictwa. Łączny wynik finansowy netto spółek węglowych był dodatni i wyniósł 176,8 mln zł. Był on wyższy o 1 892 mln zł od łącznego wyniku finansowego netto uzyskanego rok wcześniej, kiedy wyniósł -1615 mln zł.

Sprzedaż węgla w 2001 r. wyniosła 101,8 mln t, co oznaczało wzrost o 0,8 mln t w porównaniu z rokiem poprzednim. Nastąpił wzrost sprzedaży węgla na rynku krajowym o 1,2 mln t i spadek sprzedaży węgla na eksport o 0,4 mln t.

Zapoczątkowana w końcu 1999 r. tendencja wzrostu cen węgla utrzymywała się również w 2001 r. W porównaniu z rokiem 2000 cena węgla wzrosła o 12,54 zł/t, tj. o 9,5 proc. Na rynku krajowym ukształtowała się ona na poziomie 151,66 zł/t, tj. o 7,1 proc. wyższym niż rok wcześniej. Średnia cena zbytu węgla w eksporcie wyniosła 119,09 zł/t i wzrosła w porównaniu z 2000 r. o 15,05 zł/t, tj. o 14,5 proc.

Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla wyniósł w 2001 r. 136,87 zł/t i był wyższy o 7,33 zł/t, tj. o 5,7 proc., od kosztu w roku poprzednim.

Średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla wyniósł w 2001 r. 7,58 zł/t i był wyższy o 5,21 zł/t od wyniku w 2000 r. Spowodowało to, że łączny wynik

ze sprzedaży węgla w 2001 r. wyniósł 771,4 mln zł, co oznaczało poprawę wyniku z roku 2000 o 532,7 mln zł.

W roku 2001 po raz pierwszy od 1990 r. nastąpiło zmniejszenie stanu zobowiązań o 346,9 mln zł, który na koniec 2001 r. wyniósł 21 438 mln zł.

Można więc stwierdzić, że rok 2001 był przełomowy w realizacji reformy górnictwa. We wszystkich obszarach analizy sytuacji ekonomiczno-finansowej pojawiły się pozytywne tendencje. Po raz pierwszy od czterech lat w 2001 r. nastąpił wzrost poziomu sprzedaży węgla. Nastąpił spadek zatrudnienia o 9 tys. osób. Utrwaliła się tendencja wzrostu średniej ceny węgla i poprawy średniego jednostkowego wyniku ze sprzedaży węgla. Górnictwo węgla kamiennego uzyskało w 2001 r. łączny dodatni wynik finansowy netto.

39. Był taki rok 2001

– W lutym 2002 r. zamieścił Pan w „Trybunie Górniczej” krótki artykuł pt. „Był taki rok”. Wspomniał mi Pan o tym tekście i powiedział, że chciałby go Pan zamieścić w naszych rozmowach. Dlaczego?

– Artykuł pisałem kilka miesięcy po dymisji rządu premiera Buzka i po moim odejściu z Ministerstwa Gospodarki. Mogę więc powiedzieć, że pisałem go już bez nadmiernych emocji, związanych z zaangażowaniem w proces restrukturyzacji polskiego górnictwa, i już z pewnego dystansu. Czytam go dziś, po ponad 11 latach, i wydaje mi się, że wart jest przytoczenia w całości: „*Jaki był 2001 rok dla polskiego górnictwa węgla kamiennego? Na to pytanie można spodziewać się różnych odpowiedzi, w zależności od tego, kto odpowiada. Dla działaczy związkowych był to zapewne rok nieciekawych, bo spokojnych. Nie było żadnych sporów z rządem, żadnych żarliwych oświadczeń ani spektakularnych akcji protestacyjnych. Niejeden działacz związkowy zapewne więc odpowie na postawione pytanie: niewiele się działo w minionym roku – nudny rok.*

Niektórzy dziennikarze zapewne odpowiedzą, że był to rok «zabiegów księgowych» w górnictwie, które pozwoliły uzyskać dobre wyniki na sprzedaży węgla. Te dobre wyniki były eksponowane szczególnie chętnie przez Ministerstwo Gospodarki, a niektórzy dziennikarze tym bardziej chętnie je poddawali w wątpliwość. Podważanie informacji podawanych przez Ministerstwo Gospodarki może być nawet potraktowane jako ściganie «przekrętów» w realizacji reformy górnictwa. A to już na pewno zasługuje na nagrodę. Inaczej zapewne oceniają miniony rok w górnictwie politycy. Politycy «byli»

tchną uzasadnionym optymizmem w ocenach minionego roku w górnictwie, prezentując sporo danych dotyczących różnych parametrów i wskaźników. Niektórzy politycy «przy władzy» krytykują wszystko, co się w górnictwie działo w minionych latach. Przyznają co prawda nieśmiało, że niby jakieś pozytywne wyniki w górnictwie się pojawiły. Ale zaraz dodają, ile to kosztowało budżet państwa. Niby odeszło z górnictwa 95 tys. osób, ale za dużo ludzi odeszło, bo nie ma kto kopać węgla. O kosztach kopania węgla nie wspominają. Niby zamierzano oddłużyć górnictwo, ale w końcu nie oddłużono. O poważnym zaawansowaniu postępowania oddłużeniowego nie mówią.

Kadra menedżerska w górnictwie odpowiedziałaby zapewne na postawione na wstępie pytanie, że wyniki ich spółek węglowych w roku 2001 znacznie się poprawiły, a na sprzedaży węgla można już zarabiać. Sprzedaż węgla była prawie taka sama jak przed rokiem, a ceny węgla były wystarczająco wysokie. Spółki węglowe regulowały większość swoich zobowiązań, z czym dawno nie mieliśmy do czynienia.

Jaki zatem to był rok dla naszego górnictwa węglowego? Nie był to na pewno rok spektakularnych działań i decyzji – te zostały podjęte w latach wcześniejszych. Był to zatem czas normalnej, spokojnej pracy kopalń i ich załóg oraz kadry zarządzającej. Był to rok, o którym chciałoby się powiedzieć: niech każdy następny rok nie będzie gorszy dla polskiego górnictwa od minionego. Był to czwarty rok konsekwentnej realizacji rządowego programu naprawy górnictwa. Pomimo trudności budżetowych, rząd wywiązał się z zobowiązań finansowych podjętych wobec górnictwa w ramach programu. Likwidacja kopalń była finansowana w pełnym zakresie, a pracownicy kopalń na urlopach górniczych otrzymywali z budżetu państwa należne im świadczenia. Odejścia pracowników z kopalń nie były już tak liczne jak w latach wcześniejszych, ale nie zostały też zahamowane całkowicie. Poziom bezrobocie w kraju i w naszym województwie zniechęca skutecznie do rozstania się z pracą w kopalni.

Wart odnotowania jest poziom sprzedaży węgla w roku 2001 równy 101,8 mln ton – nieznacznie wyższy niż w roku poprzednim. W latach 1998–2000 sprzedaż węgla spadła łącznie o 31,5 mln ton, co poważnie uszczupliło przychody spółek węglowych. W roku ubiegłym nastąpiła stabilizacja sprzedaży węgla. Jest to bardzo ważne, gdyż poziom sprzedaży produktu jest najczęściej niezależny od producenta, a w przypadku gwałtownego obniżenia pojawiają się problemy. Fabryki samochodowe i huty są tego, niestety, dowodem.

Również uzyskane w roku 2001 ceny węgla, zarówno na rynku krajowym, jak i w eksporcie, mogą być satysfakcjonujące. Na rynku krajowym wzrosły one, w porównaniu do roku poprzedniego, na poziomie przewidywanej rocznej inflacji. Spadająca w ciągu roku inflacja nie wpłynęła w ostatnich miesiącach na obniżenie cen węgla. Stabilizacja cen węgla na rynku krajowym oraz stabilizacja poziomu jego sprzedaży, obok oczywiście poziomu kosztów produkcji węgla, przyczyniły się do osiągnięcia dobrych wyników górnictwa. Średni poziom kosztów wydobywania węgla wzrósł w porównaniu do roku 2000 o 5,7 proc. Konsekwentne obniżanie kosztów produkcji węgla w minionych trzech latach doprowadziło je do takiego poziomu, iż możliwe jest uzyskiwanie przez spółki węglowe dodatnich wyników na sprzedaży węgla. W 2001 r. wynik jednostkowy wyniósł +7,58 zł/t, a ogółem 771,4 mln zł.

Ważnym faktem w roku 2001 jest finalizowanie postępowań oddłużeniowych przez spółki węglowe. Zostało podpisanych 121 umów oddłużeniowych na łączną kwotę 7,6 mld zł, z czego 4,1 mld zł umowy przewidują umorzyć, a 3,5 mld zł podlegać będzie spłacie. Tak więc ponad połowa zadłużenia przewidywanego do restrukturyzacji finansowej objęta jest już podpisanymi umowami. Pozostała część zobowiązań do restrukturyzacji czeka na podpisanie umów, które są na ukończeniu.

Rok 2001 polskie górnictwo węgla kamiennego przeżyło więc bez wstrząsów i kończy go dobrymi wynikami ekonomiczno-finansowymi. Realizacja rządowego programu reformy nie została jednak zakończona. Dokończenie procesu restrukturyzacji finansowej oraz wydatkowanie przez budżet państwa odpowiedniej kwoty zapisanej w rządowym programie reformy powinny znamiennować dalszą konsekwentną realizację i dokończenie programu w roku 2002. Jeżeli tak się stanie, to ocena sytuacji górnictwa na koniec 2002 r. będzie mogła być nieporównanie bardziej optymistyczna". („Trybuna Górnicza", 21.02.2002 r., nr 8)

40. Kształtowanie się wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1997–2002

– Rok 2001, czyli ostatni rok Pańskiego udziału w procesie restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego, Pan już scharakteryzował. Proszę o dokonanie analizy i oceny kształtowania się parametrów i wskaźników górnictwa w całym okresie realizacji rządowego programu reformy.

– Na początek dokonajmy analizy zmian w kształtowaniu się poziomu sprzedaży węgla. W roku 1997 sprzedaż węgla wyniosła 132,6 mln t, z czego 102 mln t na rynku krajowym i 30,6 mln t na eksport. W kolejnych trzech latach realizacji reformy sprzedaż węgla spadała – łącznie o 31,6 mln t. W roku 2000 sprzedaż węgla wyniosła 101 mln t, a w latach 2001–2002 ustabilizowała się i oscylowała wokół tego poziomu. Ogromny spadek sprzedaży węgla w latach 1998–2000 o 23,8 proc. spowodował dramatyczny spadek przychodów spółek węglowych i poważnie utrudniał osiągnięcie celów reformy górnictwa. Należy podkreślić, że sprzedaż węgla do największego i najważniejszego odbiorcy, czyli do energetyki zawodowej, zmniejszyła się w latach 1997–2002 aż o 11,7 mln t. Natomiast spadek sprzedaży węgla na eksport w tym okresie wyniósł 7,7 mln t. Należy zauważyć, że zmniejszający się poziom sprzedaży węgla kamiennego był osiągany przy zmniejszającej się liczbie czynnych kopalń. W roku 1997 było jeszcze czynnych 57 kopalń. Wskutek postępującej likwidacji ich liczba zmniejszyła się w roku 2001 do 41.

– Jaki kolejny parametr, czy też wskaźnik chciałby Pan skomentować?

– Myślę, że należy skomentować dwa wskaźniki charakteryzujące zmiany w zakresie koncentracji wydobywania w polskich kopalniach. Jednym z tych wskaźników jest liczba ścian czynnych z produkcją w kopalniach. W roku 1997 były czynne 302 ściany. W kolejnych latach ich liczba zmniejszała się i w roku 2002 było ich już tylko 151. W ciągu czterech lat liczba czynnych ścian w kopalniach zmniejszyła się o 50 proc.!

Drugim wskaźnikiem charakteryzującym poziom koncentracji wydobywania w kopalniach jest średnie dobowe wydobycie z jednej ściany. W 1997 r. wynosiło ono 1 889 t/d i wzrastało w kolejnych latach do poziomu 2 875 t/d w roku 2002. W tym okresie nastąpił zatem wzrost średniego wydobywania z jednej ściany o 52,2 proc.!

Obydwa wskaźniki bardzo dobrze charakteryzują postęp w polskich kopalniach w zakresie wzrostu koncentracji wydobywania w latach 1997–2002.

– Jak zmieniało się zatrudnienie w kopalniach w latach 1997–2002?

– W końcu 1997 r., a więc z chwilą przystępowania do realizacji rządowego programu reformy górnictwa, stan zatrudnienia w kopalniach wyniósł łącznie 243,3 tys. osób, aby na koniec 2002 r. wynieść 140,7 tys. osób. Podczas czterech lat realizacji reformy zatrudnienie zmniejszyło się o 102,6 tys. osób.

– Przypomnijmy, w jaki sposób dokonało się tak duże zmniejszenie zatrudnienia w górnictwie.

– Bardzo skuteczny okazał się Górniczy Pakiet Socjalny, który zachęcał górników do odejścia z pracy w kopalniach.

W latach 1998–2002 z GPS skorzystało 67 026 osób w podziale na trzy instrumenty: urlopy górnicze – 36 862 osoby, jednorazowe odprawy pieniężne bezwarunkowe – 29 745 osób i zasiłki socjalne – 419 osób. Biorąc pod uwagę odejścia z przyczyn związanych z pracownikiem, odejścia do podmiotów powstałych na bazie majątku kopalń oraz przyjęcia do pracy, bilans tzw. odejść naturalnych wyniósł 35 561 osób. Te odejścia oraz odejścia z wykorzystaniem GPS wyniosły łącznie 102 587 osób.

– Jak zmieniała się wydajność pracy w latach 1997–2002?

– Wydajność ogólna w kopalniach w roku 1997 wyniosła 2 858 kg/pdn, a w roku 2002 – 3 681 kg/pdn, czyli w tym okresie nastąpił wzrost wydajności o 823 kg/pdn, tzn. o 28,8 proc.

– Podajmy wyniki ekonomiczno-finansowe górnictwa w latach 1997–2002?

– W roku 1997 średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla wyniósł -5,55 zł/t, aby obniżyć się w roku 1998 do -22,61 zł/t. W kolejnych latach wynik ten ulegał poprawie i w roku 2001 wyniósł 7,04 zł/t, a w roku 2002 4,33 zł/t. Kształtowanie się tak korzystnych wyników jednostkowych ze sprzedaży węgla było wynikiem stopniowego wzrostu cen zbytu węgla, ale przede wszystkim zmniejszania się średniego jednostkowego kosztu sprzedanego węgla. Koszt ten obniżył się z poziomu 144,16 zł/t w roku 1998 do poziomu 129,54 zł/t w roku 2000. Obniżenie średniego jednostkowego kosztu sprzedanego węgla, wyrażonego w cenach bieżących danego roku, wyniosło w latach 1990–2000 14,62 zł/t w skali całego górnictwa. Jest to chyba najlepsza miara dla oceny efektów realizacji programu reformy. Łączny wynik finansowy ze sprzedaży węgla całego górnictwa poprawiał się ze straty -2 584,1 mln zł w roku 1998 do wyniku dodatniego +239,3 mln zł w roku 2000 i +716,5 mln zł w roku 2001.

Natomiast łączny wynik finansowy netto spółek węglowych poprawiał się z ogromnej (największej w latach 1993–1998!) straty, równej -4 276,2 mln zł w roku 1998, do wyniku dodatniego na poziomie +182,1 mln zł w roku 2001.

– Jak zatem ocenia Pan zmiany wskaźników technicznych, ekonomicznych i finansowych górnictwa w latach 1997–2002?

– Powtórzę, iż znaczące obniżenie poziomu sprzedaży węgla o 31,6 mln t w latach 1997–2000 istotnie utrudniało realizację programu reformy i osiąganie jej celów. Ale pomimo tego cel reformy został osiągnięty i w latach 2000–2002 łączny wynik finansowy ze sprzedaży węgla spółek węglowych był dodatni, a w roku 2001 dodatni był łączny wynik finansowy netto.

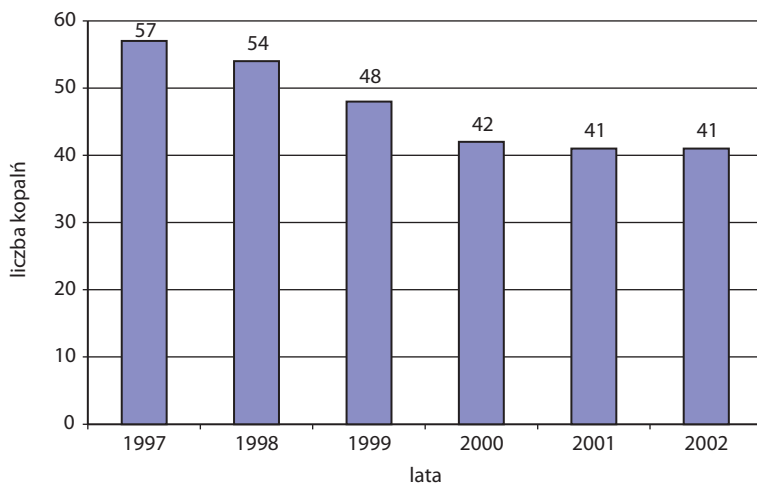
„Wdrożenie programu reformy górnictwa było złożonym i bardzo trudnym procesem. Jednak jego profesjonalne przygotowanie i konsekwentna realizacja przyczyniły się do osiągnięcia zaplanowanych celów”.

Grudzień 2013 r.

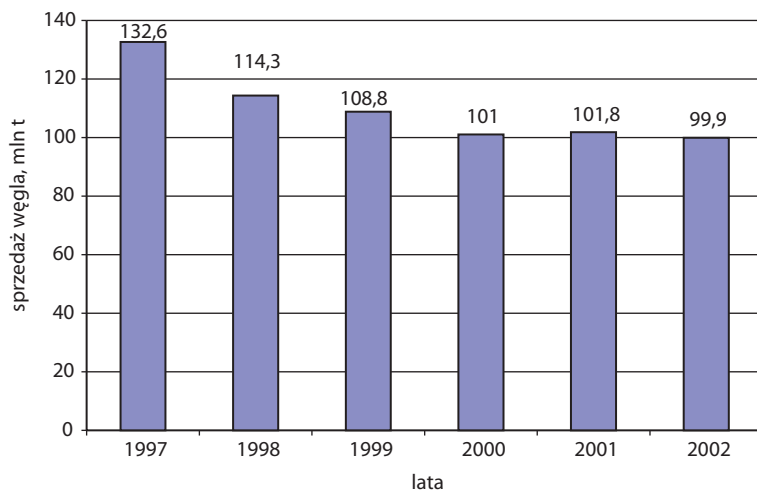
Marek Uszko

Podstawowe wskaźniki techniczne, ekonomiczne i finansowe górnictwa węgla kamiennego w latach 1997–2002

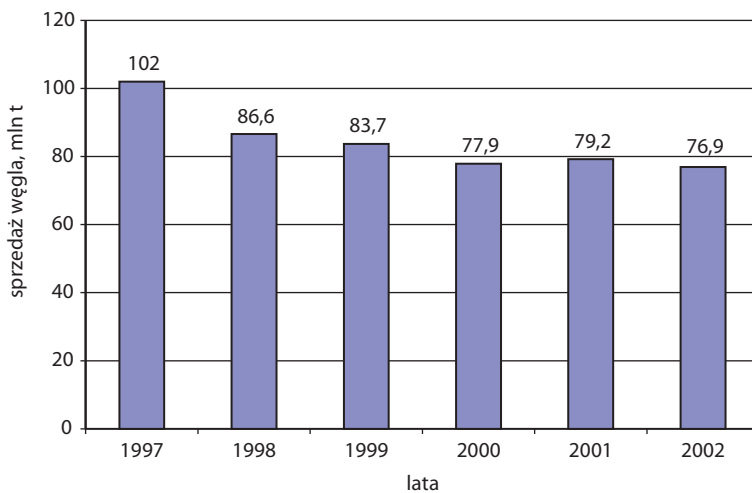
Lp.	Wyszczególnienie	Jednostka miary	1997 r.	1998 r.	1999 r.	2000 r.	2001 r.	2002 r.
1.	Liczba kopalń czynnych	-	57	54	48	42	41	41
2.	Wydobycie węgla	mln t	137,1	116	109,2	102,2	102,8	102,1
3.	Sprzedaż węgla ogółem, w tym:	mln t	132,6	114,3	108,8	101	101,8	99,9
	• kraj, w tym:	mln t	102	86,6	83,7	77,9	79,2	76,9
	– dla energetyki zawodowej	mln t	45,1	41,4	37,2	36,9	36,9	33,4
	• eksport	mln t	30,6	27,7	25,2	23	22,6	22,9
4.	Liczba czynnych ścian wydobywczych	-	302	259	238	183	161	151
5.	Średnie dobowe wydobyć z jednej ściany	t/d	1 889	1 929	2 210	2 474	2 729	2 875
6.	Stan zatrudnienia w górnictwie ogółem na koniec roku	tys. osób	243,3	207,9	173,6	155	146	140,7
7.	Zmniejszenie zatrudnienia	tys. osób	14,5	35,4	34,3	18,6	9	5,3
8.	Przeciętne zatrudnienie w kopalniach węgla kamiennego, w tym:	tys. osób	244,5	224,5	197,8	159,6	146,3	139,8
	• dół	tys. osób	191	175,2	154,6	123,7	113,5	108,6
	• powierzchnia	tys. osób	53,5	49,3	43,2	35,7	32,8	31,2
9.	Wydajność ogólna	kg/pdn	2 858	2 658	3 019	3 287	3 572	3 681
10.	Wydajność dolowa w urobku węglowym	kg/rdn	5 623	5 354	6 151	6 635	7 167	7 297
11.	Średnia cena zbytu węgla	zł/t	119,55	121,55	117,8	139,91	144,46	142,55
12.	Średni jednostkowy koszt sprzedanego węgla	zł/t	125,1	144,16	130,9	129,54	137,42	138,22
13.	Średni jednostkowy wynik ze sprzedaży węgla	zł/t	-5,55	-22,61	-13,1	2,37	7,04	4,33
14.	Stan zobowiązań na koniec okresu	mln zł	13 346,4	16 524,9	20 574,8	21 784,4	21 490,4	22 846,9
15.	Stan należności na koniec okresu	mln zł	3 126,6	3 306,7	3 786,5	2 627,4	2 613,5	
16.	Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego ze sprzedaży węgla w górnictwie węgla kamiennego	mln zł	-735,7	-2 584,1	-1 425,9	239,3	716,5	432,7
17.	Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego netto w górnictwie węgla kamiennego	mln zł	-2 617,3	-4 276,2	-3 447,3	-1 763	182,1	-656,8



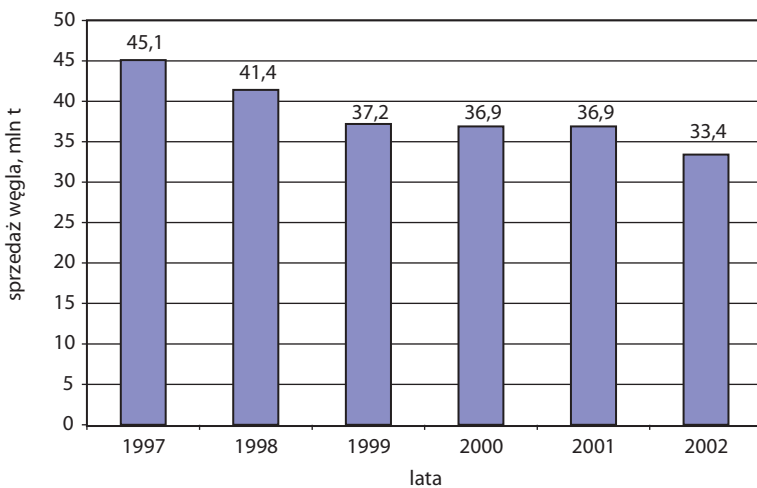
Liczba kopalń czynnych



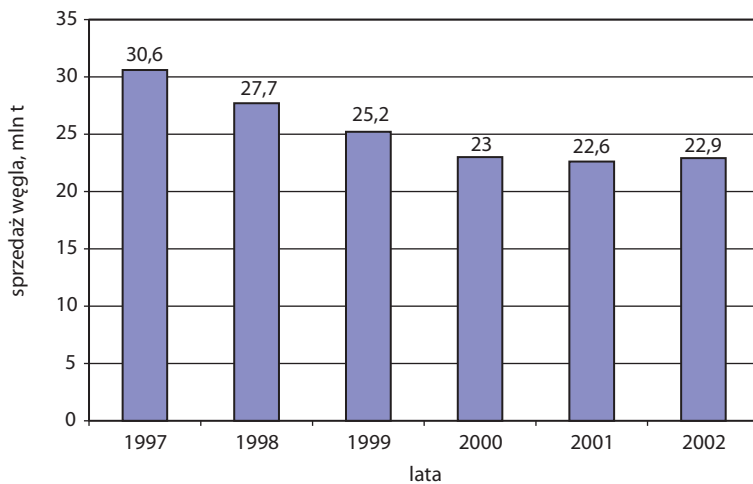
Sprzedaż węgla kamiennego ogółem



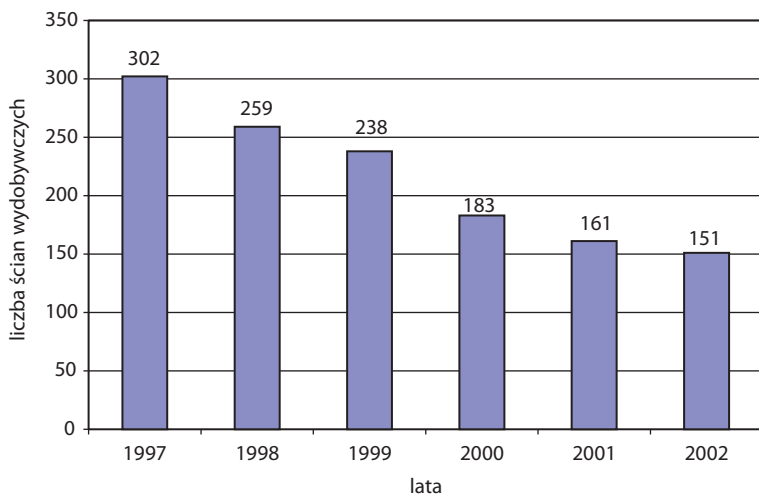
Sprzedaż węgla kamiennego na rynku krajowym



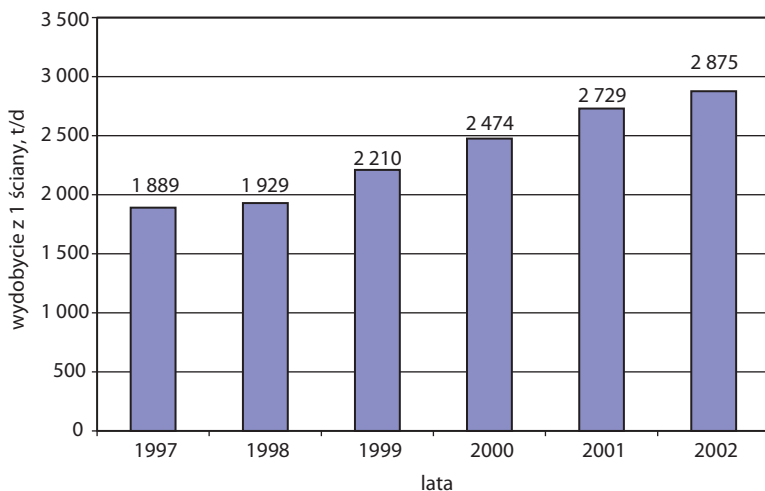
Sprzedaż węgla kamiennego na rynku krajowym dla energetyki zawodowej



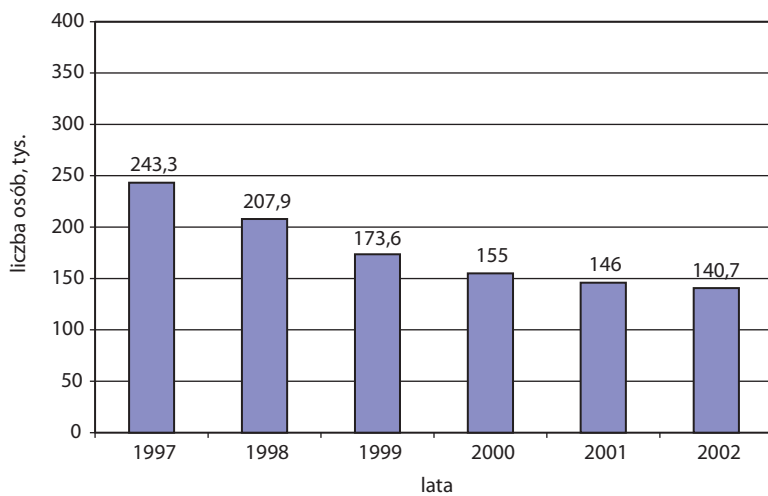
Sprzedaż węgla kamiennego na eksport



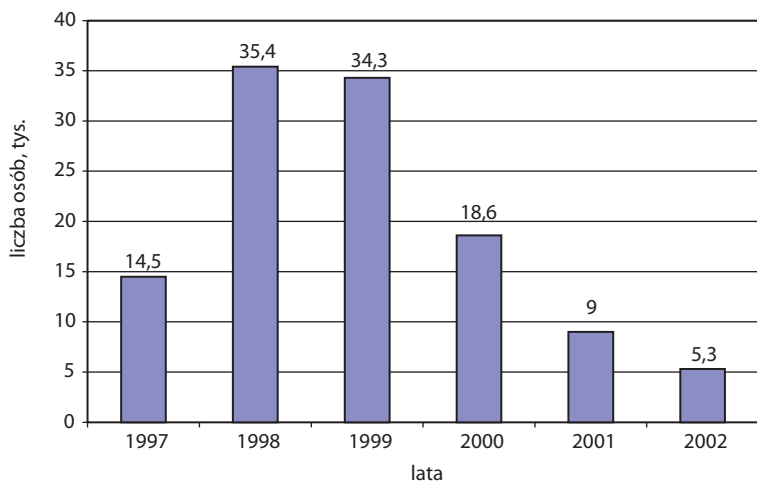
Liczba czynnych ścian w roku



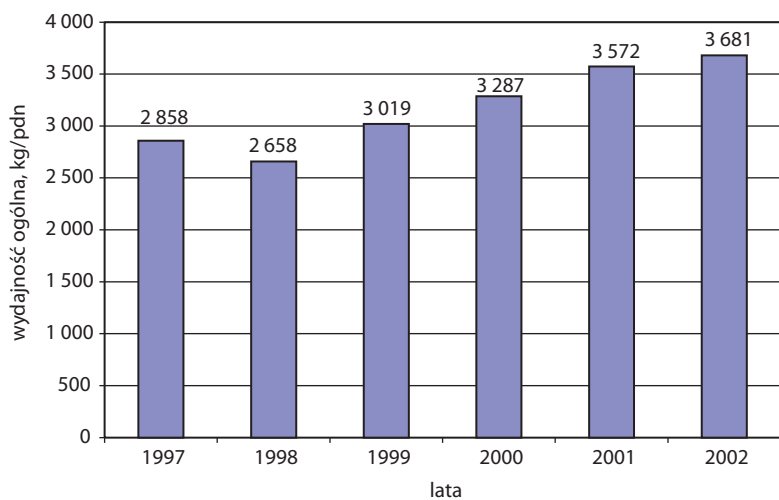
Średnie dzienne wydobyć z jednej ściany



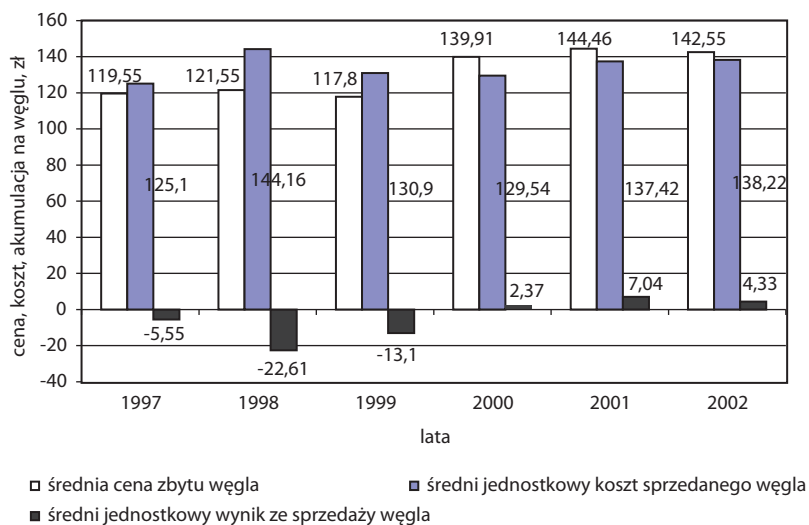
Stan zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego ogółem na koniec roku



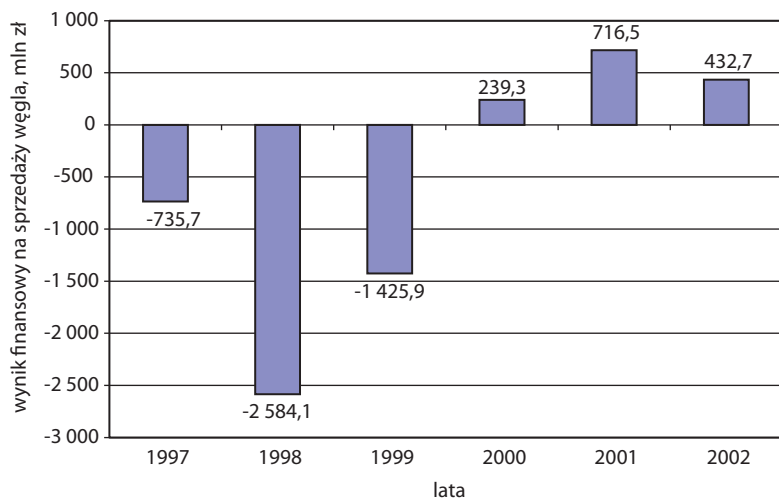
Zmniejszenie zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w ciągu roku



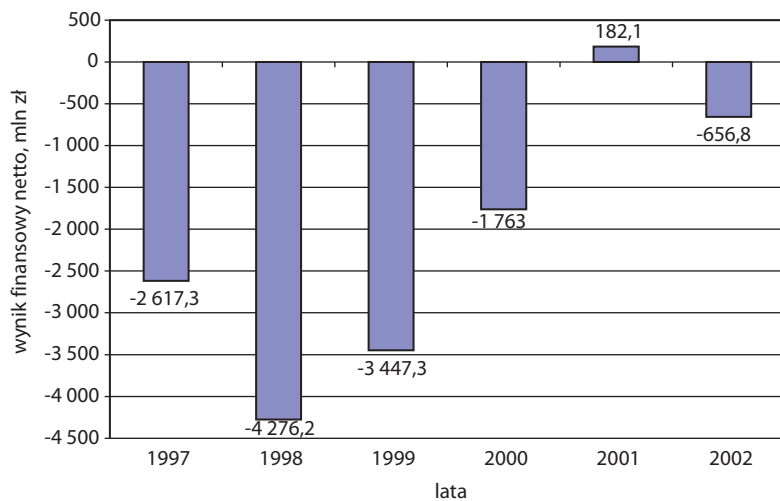
Wydajność ogólna w górnictwie węgla kamiennego



Kształtowanie się średniej ceny sprzedaży węgla, jednostkowego kosztu sprzedanego węgla oraz jednostkowego wyniku ze sprzedaży węgla (akumulacji na węglu) w górnictwie węgla kamiennego



Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego ze sprzedaży węgla w górnictwie węgla kamiennego



*Kształtowanie się łącznego wyniku finansowego netto
w górnictwie węgla kamiennego*

41. Grant badawczy realizowany w latach 2003–2004

– W latach 2003–2004 wraz z zespołem współpracowników realizował Pan grant badawczy finansowany przez Komitet Badań Naukowych. Co było przedmiotem badań w ramach tego projektu?

– Od marca 2003 r. do grudnia 2004 r. w ramach projektu były realizowane cztery następujące zadania:

1. Analiza i ocena zmian w systemie zarządzania w górnictwie węgla kamiennego w wyniku restrukturyzacji sektora w latach 1998–2002.
2. Analiza i ocena sytuacji ekonomiczno-finansowej górnictwa węgla kamiennego w wyniku realizacji rządowego programu reformy sektora w latach 1998–2002.
3. Analiza restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w latach 1998–2002 i badania losów zawodowych pracowników kopalń, którzy odeszli z pracy z wykorzystaniem odpraw jednorazowych bezwarunkowych.
4. Analiza i ocena modeli zarządzania procesem restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w krajach Unii Europejskiej.

Mówiąc krótko, przedmiotem badań było podsumowanie i ocena efektów realizacji rządowego programu pt. „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002”. Wyniki prac wykonanych w ramach tego projektu zostały zebrane w monografii wydanej w 2005 r. pt. „Zarządzanie procesem dostosowawczym w górnictwie węgla kamiennego w świetle dotychczasowych doświadczeń”.

Praca zbiorowa pod redakcją
Andrzeja KARBOWNIKA



**ZARZĄDZANIE PROCESEM
DOSTOSOWAWCZYM
W GÓRNICTWIE
WĘGLA KAMIENNEGO
W ŚWIEŁE DOTYCHCZASOWYCH
DOŚWIADCZEŃ**



MONOGRAFIA



Gliwice 2005

– W jaki sposób zostało zrealizowane pierwsze zadanie z tych, które Pan wymienił?

– Dokonałem zestawienia decyzji i działań, które były podejmowane w kolejnych latach okresu 1998–2002. Dokonałem również podsumowania zmian w systemie zarządzania w górnictwie w tym okresie.

– Jakie wnioski sformułował Pan na podstawie przeprowadzonych analiz?

– Sformułowałem dwa wnioski:

1. Skuteczne przeprowadzenie procesu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–2002 było uwarunkowane zmianami w systemie zarządzania w górnictwie. Zmiany te dotyczyły:
 - a. Funkcji nadzoru właścicielskiego spółek węglowych.
 - b. Zarządzania zasobami ludzkimi.
 - c. Zarządzania zasobami rzeczowymi.
 - d. Zarządzania zasobami finansowymi.
 - e. Zarządzania zasobami organizacyjnymi.
 - f. Zarządzania zasobami informacyjnymi.
2. Restrukturyzacja polskiego górnictwa węgla kamiennego, przeprowadzona w latach 1998–2002 przy wsparciu programu rządowego i ustawy sejmowej, pozwoliła na:
 - a. Dostosowanie poziomu zdolności produkcyjnych górnictwa do możliwości sprzedaży węgla poprzez likwidację 23 kopalń i ograniczenie ich liczby do 41.
 - b. Obniżenie zatrudnienia w kopalniach ze stanu 243,3 tys. osób na początku 1998 r. do 140,7 tys. osób na koniec 2002 r., czyli o 102,6 tys. osób.
 - c. Poprawę jednostkowego wyniku ze sprzedaży węgla z -22,61 zł/t w roku 1998 do + 7,04 zł/t w roku 2001, czyli o 29,65 zł/t.
 - d. Poprawę łącznego wyniku finansowego z -4,276 mld zł w roku 1998 do +0,182 mld zł w roku 2001, czyli o 4,458 mld zł.

Przeprowadziłem również rozważania w zakresie zarządzania projektem restrukturyzacji górnictwa, w tym zarządzania ryzykiem w projekcie.

– Na czym polegała realizacja ostatniego spośród trzech wymienionych przez Pana zadań?

– Drugie zadanie zostało zrealizowane przez zespół: prof. Jan Pyka, dr inż. Eugeniusz Pawełczyk i dr inż. Antoni Madejski, który wykonał dwie analizy.

W ramach pierwszej analizy przebadano ekonomiczno-finansowe implikacje realizacji programu reformy górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–2002. Wyniki tej analizy można ująć w postaci następujących wniosków:

1. W porównaniu z rokiem 1997, tj. z ostatnim rokiem przed wdrożeniem rządowego programu reformy, sprzedaż węgla kamiennego w 2002 spadła łącznie o 32,7 mln t, czyli o 24,7 proc. Spadek sprzedaży węgla prawie w takim samym stopniu wystąpił przy tym zarówno na rynku krajowym, jak i w eksporcie. W 2002 r. sprzedaż w kraju w stosunku do 1997 r. zmniejszyła się o 24,5 proc, tj. o 25 mln t węgla, natomiast sprzedaż na eksport o 25,2 proc., tj. o 7,7 mln t.
2. W całym okresie wdrażania rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego zmniejszonemu zapotrzebowaniu na węgiel towarzyszył znaczny spadek cen. Ceny węgla w 2002 r. w każdym segmencie rynku w kraju i w eksporcie były realnie dużo niższe niż ceny w 1997 r. Ten stan rzeczy miał istotny negatywny wpływ na wyniki ekonomiczno-finansowe, uzyskiwane w całym okresie wdrażania rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego.
3. Uzyskane w wyniku realizacji rządowego programu reformy górnictwa zmniejszenie zatrudnienia pozwoliło z jednej strony na zlikwidowanie nadmiernego zatrudnienia, które narastało w okresie do 1997 r., a z drugiej strony na sukcesywne, choć niepełne, dostosowanie poziomu zatrudnienia w latach 1999–2002 do racjonalnych, wynikających ze spadającego w tym okresie popytu na węgiel kamienny, potrzeb produkcyjnych. Osiągnięty spadek zatrudnienia stworzył tym samym warunki umożliwiające znaczącą redukcję kosztów pracy, a co zatem idzie – również kosztów wydobycia węgla. Dzięki temu ukształtowany w wyniku wdrożenia rządowego programu reformy górnictwa poziom zatrudnienia stał się – obok likwidacji nadmiernych, nierentownych zdolności produkcyjnych – czynnikiem, który zdecydował o systematycznej poprawie sytuacji ekonomiczno-finansowej w latach 1999–2001.
4. W całym okresie wdrażania rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego wydajność pracy wzrosła prawie o 30 proc. Uzyskanie tak dużego wzrostu wydajności pracy, pomimo znacznego spadku wydobycia, było możliwe dzięki skutecznej restrukturyzacji zatrudnienia, a także restrukturyzacji technicznej kopalń węgla kamiennego.
5. Wynik finansowy netto w 2002 r. w porównaniu z 1997 r. poprawił się nominalnie o 1 960,5 mln zł, tj. o 74,9 proc., oraz realnie o 3 059,9 mln zł,

tj. 82,3 proc. W całym okresie 1998–2002 był on jednak ujemny. Wyjątek stanowił jedynie rok 2001, w którym górnictwo węgla kamiennego osiągnęło zysk w wysokości 182,1 mln zł. Bez uwzględnienia przychodów z tytułu ustawowych umorzeń zobowiązań wynik finansowy netto również w 2001 r. był ujemny i wyniósł -1191,6 mln zł. W całym analizowanym okresie, z wyjątkiem roku 2000, wynik finansowy netto był także gorszy od wielkości przyjętych w prognozie rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego.

6. W latach 1998–2002 stan zobowiązań przedsiębiorstw górniczych zwiększył się z 13 346,4 mln zł do 22 846,9 mln zł. W okresie realizacji rządowego programu reformy górnictwa zobowiązania nominalne wzrosły o 9 500,5 mln zł, tj. o 71,2 proc., realnie zaś o 3 895,2 mln zł, tj. o 20,6 proc. Wzrost zobowiązań powstał wskutek uzyskiwania w całym okresie 1998–2002 niekorzystnych wyników finansowych, a także w rezultacie małej skuteczności zastosowanych w rządowym programie reformy rozwiązań w zakresie restrukturyzacji finansowej.
7. Sytuacja ekonomiczno-finansowa górnictwa węgla kamiennego w wyniku wdrożenia w latach 1998–2002 rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego uległa poprawie pomimo niepełnej realizacji jego celów w zakresie osiągnięcia rentowności i oddłużenia. Realizacja rządowego programu reformy stworzyła równocześnie podstawy dla efektywnego funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego na zintegrowanym europejskim rynku paliwowo-energetycznym.

W ramach drugiej analizy dokonano oceny ekonomicznej efektywności wydatkowania środków na realizację programu reformy górnictwa węgla kamiennego.

1. Na realizację rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–2002 z budżetu państwa, ze środków własnych przedsiębiorstw górniczych i środków pomocowych Unii Europejskiej łącznie wydatkowano 8 328,3 mln zł w cenach bieżących i 9 201,1 mln zł w cenach roku 2002. Środki te, stanowiąc finansową podstawę realizacji rządowego programu reformy, umożliwiły osiągnięcie znacznego postępu w procesie dostosowania górnictwa węgla kamiennego do efektywnego funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej.
2. Nakłady poniesione na realizację rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–2002 stworzyły warunki,

które pozwoliły w dużym stopniu dostosować poziom zatrudnienia oraz zdolności produkcyjne górnictwa do spadającego zapotrzebowania na węgiel. Dzięki temu w latach 1998–2002 zostały usunięte dwie podstawowe przyczyny, które od początku lat 90. powodowały powstawanie i narastanie strat finansowych górnictwa węgla kamiennego.

3. Dzięki środkom wydatkowanym na realizację rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego wszystkie podstawowe wyniki ekonomiczno-finansowe osiągnięte w latach 1998–2002 były w każdym roku tego okresu nieporównywalnie korzystniejsze od analogicznych wyników, które miałyby miejsce w sytuacji nierealizowania rządowego programu reformy. Łączny wynik finansowy brutto (bez uwzględnienia przychodów z tytułu ustawowych umorzeń zobowiązań), osiągnięty w latach 1998–2002 był o 37 270,8 mln zł w cenach bieżących oraz o 40 047,2 mln zł w cenach roku 2002 korzystniejszy od analogicznego łącznego wyniku finansowego brutto, uzyskanego w warunkach nierealizowania rządowego programu reformy górnictwa. Osiągnięty efekt finansowy realizacji rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego w latach 1998–2002 był zatem w warunkach cen bieżących 4,48 raza, a w warunkach cen 2002 r. 4,35 raza wyższy od łącznej kwoty środków finansowych wydatkowanych w tym okresie na realizację tego programu.

– Na czym polegała realizacja ostatniego spośród trzech wymienionych przez Pana zadań?

– W ramach realizacji tego zadania zostały wykonane dwie analizy.

Pierwsza analiza odnosiła się do zestawienia szczegółowych informacji liczbowych odnośnie do zmniejszania zatrudnienia w kolejnych latach okresu 1998–2002. Analizę wykonałem wraz z prof. Marianem Turkiem i dr. inż. Stanisławem Jędrychowskim. Na podstawie tej analizy zostały sformułowane dwa następujące wnioski:

1. W latach 1998–2002 nastąpiło bardzo znaczne zmniejszenie stanu zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego, które wyniosło 102 587 osób, tj. ze stanu 243 304 osób 1 stycznia 1998 r. do stanu 140 717 osób 31 grudnia 2002 r. Zmniejszenie zatrudnienia nastąpiło głównie w wyniku skorzystania przez 67 026 osób z instrumentów osłonowych i aktywizujących Górniczego Pakietu Socjalnego (GPS). Z urlopów górniczych

skorzystało 36 862 pracowników, z zasiłków socjalnych 419, a z jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych 29 745 pracowników.

2. W rządowym programie reformy górnictwa węgla kamiennego zaplanowano w latach 1998–2002 zmniejszenie zatrudnienia o 104,9 tys. osób. Osiągnięto natomiast zmniejszenie zatrudnienia o 102,6 tys. osób, tj. zaledwie o 2,3 tys. mniej niż przewidywano.

Druga analiza odnosiła się do badania losów zawodowych górników, którzy odeszli z pracy w kopalniach z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych. Badania przeprowadził zespół w składzie: prof. Marek Szczepański, dr Małgorzata Tyrybon. Na podstawie badań zostały sformułowane następujące wnioski:

1. Ponad połowa badanych wykazała się aktywnością na rynku pracy, co zaowocowało znalezieniem przez nich zatrudnienia poza sektorem górnictwa węgla kamiennego – w I etapie badań 54,4 proc. badanych zadeklarowało posiadanie pracy, w 1999 r. 56,2 proc., a obecnie 65 proc. Spośród osób posiadających pracę 33,8 proc. zmieniło swoje kwalifikacje.
2. Znaczna grupa byłych górników przeznaczyła całą odprawę lub jej część na spłatę długów i wydatki bieżące (III etap – 49 proc., II – 50,4 proc., I – 30,4 proc.), zakup dóbr konsumpcyjnych (III etap – 47 proc., II – 47,2 proc., I – 30,8 proc.), spora część osób zainwestowała w obecne lub planowane miejsce pracy (III etap – 31,8 proc., II – 25,4 proc., I – 23,8 proc.), a stosunkowo mało dokonała lokat w banku i funduszach powierniczych (III etap – 18,8 proc., II – 54 proc., I – 53,3 proc.).

Większość byłych górników zdecydowanie pozytywnie lub raczej pozytywnie ocenia decyzję o odejściu z kopalni (57 proc.), choć w poprzednich etapach odsetek takich deklaracji był wyższy (I – 67,8 proc., II – 85,8 proc.). Najwyższy odsetek pozytywnych ocen uzyskał najbardziej popularny instrument Górniczego Pakietu Socjalnego – pięcioletni urlop górniczy. Pogorszyła się natomiast globalna ocena warunków odejścia z kopalń. W trzecim etapie badań aż 29 proc. respondentów oceniło je jako niedostateczne (I – 10,2 proc., II – 4 proc.).

42. Udział projektu reformy górnictwa w konkursie IPMA

– Mało kto wie, że polskie dokonania w zakresie reformowania górnictwa zyskały uznanie za granicą. Dlatego warto przypomnieć, że projekt reformy polskiego górnictwa uczestniczył w międzynarodowym konkursie i został wysoko oceniony.

– IPMA to międzynarodowe stowarzyszenie zarządzania projektami. Rolą tej europejskiej organizacji jest promowanie zarządzania projektami na arenie międzynarodowej. Jedną z form tej promocji jest organizowanie konkursów na projekt. W końcu 2003 r. ówczesny prezes stowarzyszenia IPMA – Polska Stanisław Sroka nakłonił mnie, żeby zgłosić projekt reformy górnictwa do udziału w konkursie. Uznał, że duży projekt rządowy, zakończony sukcesem, ma spore szanse na dobry udział w konkursie i przekazał mi wskazówki, jak dobrze przygotować wniosek. Zgłosiliśmy projekt do konkursu wspólnie z dr. Januszem Steinhoffem, gdyż uznaliśmy, że obydwaj byliśmy autorami pierwotnej koncepcji programowej reformy górnictwa, którą opracowaliśmy wspólnie w latach 1996–1997.

– Co było celem tego konkursu?

– W konkursie oceniana była jakość zarządzania projektem w odniesieniu do każdego projektu zgłoszonego do konkursu. Ocena jakości zarządzania jest niezwykle trudna, a w odniesieniu do projektów jest szczególnie trudna, przy założeniu, że projekty kończą się powodzeniem. Dla potrzeb

konkursu, o którym mówimy, zostały przygotowane precyzyjne kryteria oceny, zgodnie z którymi należało przygotować wniosek do udziału w nim. Wniosek należało przygotować niezwykle starannie w języku angielskim na 30 stronach, oddzielnie dla każdego z 11 aspektów, które zostały wyróżnione do oceny projektu. Każdy z wyróżnionych aspektów miał ustaloną punktację dla potrzeb oceny.

– Jak przebiegała ocena wniosku?

– Oceny dokonywało czterech asesorów – trzech z zagranicy i jeden Polak. W trakcie pobytu w marcu 2004 r. w Katowicach odbyli szereg spotkań, aby pogłębić swoją wiedzę w zakresie projektu reformy górnictwa. Spotykali się z osobami biorącymi udział w realizacji projektu oraz działaczami związkowymi i dziennikarzami.

Oceniali każde z wyróżnionych 11 kryteriów, następnie swoje oceny zsumowali, uśrednili i dodali. W efekcie uzyskali określoną liczbę punktów, która stanowiła o miejscu projektu na liście rankingowej projektów biorących udział w konkursie.

– Jak wypadła ocena projektu reformy górnictwa?

– Nie wiem, ile punktów uzyskał nasz projekt w skali od 0 do 1 000. Ale pewnie niemało, skoro znalazł się wśród pięciu projektów – finalistów. Na kongresie Project Management w Budapeszcie w czerwcu 2004 r. zostały ogłoszone wyniki i nasz projekt został wyróżniony.

– Co oznaczało dla Pana to wyróżnienie?

– Był to oczywiście wyraz uznania dla projektu zgłoszonego do konkursu przez dr. Janusza Steinhoffa i przeze mnie. Było to również potwierdzenie przez międzynarodowe jury faktu, że plan projektu, czyli rządowy program reformy górnictwa węgla kamiennego w Polsce na lata 1998–2002, został przygotowany profesjonalnie. Doceniona została również duża skuteczność w zarządzaniu tym projektem oraz fakt osiągnięcia celów projektu, czyli jego zrealizowanie z sukcesem. Myślę, że ten werdykt międzynarodowego jury w konkursie, o którym mówimy, jest najlepszą, bo obiektywną, tzn. wolną od polityki i różnych uprzedzeń, oceną wysokiej jakości naszego projektu i jego realizacji oraz uzyskanych celów.



**IPMA International
Project Management
Award™ 2004**

Prize-Winner

**Dr.-Ing. Janusz Steinhoff
Prof. Dr.-Ing. Andrzej Karbownik
Ministry of Economics
Warsaw, Poland**

Project

**The Project of Hard Coal Mining
restructuring in Poland
in the years 1998 - 2002**



IPMA International Project Management Association



GPM German Association for Project Management

43. Inni o prof. Andrzeju Karbowniku

Na zakończenie opowieści prof. Andrzeja Karbownika o restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego chciałbym przytoczyć kilka opinii o nim samym. Recenzował nam proces restrukturyzacji i udział w nim różnych osób, a teraz ma okazję poznać opinie o sobie.

Pierwszą opinię zaczerpnąłem z artykułu, który ukazał się w dwutygodniku „Górnik” w listopadzie 2001 r., a więc już po dymisji rządu premiera Buzka. Nie było to może najbardziej poczytne czasopismo, ale odegrało znaczącą rolę, a zwłaszcza jego redaktor naczelny Tadeusz Krzyżowski, w promocji i popularyzacji wśród górników rządowego programu reformy górnictwa, w tym Górniczego Pakietu Socjalnego. Chcę przytoczyć obszerny fragment artykułu pt. „Profesor”, autorstwa właśnie Tadeusza Krzyżowskiego: *„Odchodzi wiceminister Andrzej Karbownik. Postać nietuzinkowa i dyskusyjna, ale mimo wszystko wielce zasłużona dla naszego górnictwa. Niektórzy złośliwie nazywali go katem polskiego górnictwa. Inni mawiali, że nie do końca wykorzystał szansę, jaką dawał mu Sejm i rząd, zdominowane przez śląskich lobbystów. Ja zaś mówię, że odchodzi człowiek, który zwariował na punkcie górnictwa i górników. Wbrew temu, co mówi gawiedź, niektórzy związkowcy i nawiedzeni politycy! Początkowo nie miałem najmniejszych powodów, by polubić Profesora. Surowy, czasami cyniczny i małostkowy, nie nastrojał ku temu, by obdarzyć go zaufaniem. Mawiano, że jest taranem nieuznającym przeszkód i obiektywnych trudności. Ale to przecież on przez ostatnie dziesięć lat prowadził żmudną pracę u podstaw. Dochodziły mnie głosy, że ingerował*

w najmniejsze działania podejmowane przez instytucje, którymi zarządzał. To zaś rodziło we mnie obraz satrapy bez wyobraźni. Między innymi dlatego tak bezwzględnie atakowałem kiedyś wszelkie działania podejmowane przez byłą Państwową Agencję Węgla Kamiennego, kierowaną przez Profesora. W zamian odpowiadał pozwami sądowymi, łagodzony potem przez polityków. Dzisiaj, gdy Profesor odchodzi, mówię publicznie: – Bardzo się myliłem! Pamiętam, że po latach wzajemnych utarczek spotkaliśmy się na neutralnym gruncie i ustaliliśmy... że obaj bardzo lubimy górników i górnictwo. Potem było dwa miesiące ciszy i wyczekiwania. I wreszcie zaiskrzyło! Ustaliliśmy, że byłoby dobrze, gdyby problemy środowiska górniczego były relacjonowane nie tylko z punktu widzenia pracobiorców, ale także tych, którzy na co dzień kreują nowe stosunki pracy. Tak zrodził się pomysł szczegółowego przedstawiania rozwiązań zawartych w świeżo uchwalonym Górniczym Pakiecie Socjalnym. Potem, z marszu zrodziła się myśl, by na bieżąco relacjonować działania podsekretarza stanu odpowiedzialnego za kompleks paliwowo-energetyczny, którym został mianowany profesor Andrzej Karbownik. Byłem przekonany, że w natłoku ministerialnych obowiązków jest to zamiar nie do zrealizowania i spali na panewce. Ale już wkrótce okazało się, że minister lepiej znał terminy zysłania kolejnych wydań „Górnika” niż nasza redakcja. Nie było ulgi dla urlopów czy oficjalnych wyjazdów służbowych. Rozmowy prowadziliśmy z Hiszpanii i służbowej Moskwy. Ale zawsze były na czas i zawsze głęboko merytoryczne. W naszych rozmowach profesor zawsze stronił od surowych i stanowczych ocen. Twierdził bowiem, że górnictwo przeżywa zbyt wiele wstrząsów i dlatego jego pracownikom trzeba oszczędzić twardych słów. Cyzelował swe wypowiedzi i bardzo bolał nad każdą publikacją prasową, atakującą branżę... ale i jego samego. To zaś powodowało, że popadał w ustawiczne konflikty z dziennikarzami parających się problemami szeroko pojętego górnictwa. A tak w ogóle, to profesor Andrzej Karbownik nie znosił i nie znosi nieracjonalnej, niesłusznej i opartej na kłamstwie krytyki. Rodzi to u niego agresję i chęć natychmiastowej riposty, co w konsekwencji powodowało i powoduje, iż czasami traci ludzi życzliwych i przyjaznych. (...) Dzisiaj też jestem przekonany, że profesor Karbownik wykonał kawał dobrej roboty. (...) Myślę, że Profesor zdołał w znaczący sposób przerzedzić grono cwaniaków, którzy z górnictwa uczynili własny żłób. Zdołał także wykreować spore grono menedżerów, którzy jeszcze długo będą stanowili o być albo nie być naszego górnictwa. (...) Być może profesor Andrzej Karbownik nie dokonał rewolucji organizacyjnej, chociaż tak bardzo tego pragnął. Wiem jednak,

że pozwolił górnikom na odzyskanie odrobiny utraconej godności. Godności, która jest wartością nie do przecenienia. Uznano to w Radzie Europy i w wielu krajach świata. W Polsce natomiast obrzucano go błotem. Jestem przekonany, że jego następcy chcąc nie chcąc i tak będą musieli sięgnąć do rozwiązań zaproponowanych kiedyś przez Profesora". („Górník", 1–14.11.2001 r., nr 21)

Drugą opinię o którą poprosiłem prof. Mariana Turka przedstawiam jego słowami. Był on przez cztery lata najbliższym współpracownikiem prof. Karbownika: „*W przeciagu ostatnich lat wielokrotnie zadawałem sobie pytanie, jak wyglądałoby polskie górnictwo węgla kamiennego, gdyby ktoś taki jak prof. Andrzej Karbownik nie poświęcił tej branży przemysłu swego serca, zaangażowania i cennej wiedzy. Górnictwo węgla kamiennego stanęło na początku lat dziewięćdziesiątych na progu gruntownych zmian, wymagających silnego przywództwa. Dla przeprowadzenia radykalnych przeobrażeń konieczne było dokonanie wielu trudnych, czasem kontrowersyjnych wyborów, dotyczących ludzi, inwestycji i pozostałych zasobów tworzących górnictwo węgla kamiennego. Takich wyborów może dokonywać jedynie silny lider, charyzmatyczny przywódca. Staże naukowe prof. Andrzeja Karbownika, powiązane z praktyką w Hiszpanii i Niemczech, były doskonałym uzupełnieniem wiedzy zdobytej w trakcie studiów dla prowadzenia w późniejszym okresie badań naukowych i dla zaangażowania w przemyśle węglowym. Dla odgrywania tak istotnej roli w przemianach tak ważnego podsektora przemysłu konieczne jest posiadanie pewnych unikatowych cech, właściwych osobom najwyższego szczebla zarządzania. Do katalogu tych cech należą autentyczność, prężność, umiejętność przewidywania przyszłości oraz otaczania się ludźmi chętnymi do pracy z pełnym zaangażowaniem, a wreszcie niebywała skuteczność w podejmowanych działaniach. W toku proponowania, projektowania i realizacji zmian konieczne jest podejmowanie trudnych decyzji, obrona swoich racji oraz zajmowanie niepopularnych stanowisk. Konieczna jest duża doza pewności siebie, opartej na racjonalnych przesłankach, oraz zdolność przekonywania innych do swoich racji. Prof. Andrzej Karbownik spełniał te warunki. W okresie sprawowania swych funkcji w sektorze górnictwa węgla kamiennego dzięki zdecydowanej i śmiałej postawie, mógł skutecznie realizować założone plany. Jego naturalność sprawiała, że w dobie trudnych przemian pozyskał do ich realizacji wielu sprzymierzeńców. Dzięki tej naturalnej postawie i pewności wynikającej z rzetelnej wiedzy i znajomości bolączek polskiego górnictwa, a jednocześnie dzięki szacunkowi i otwartości wobec współpracowników*

pobudzał do dalszego działania zarówno przełożonych, jak i podwładnych. Potrafił tworzyć wartościowe wizje i wielokrotnie wykazał zdolność przewidywania długofalowych efektów podjętych działań.

Przypominam sobie epizod, który miał miejsce w trakcie naszej wspólnej pracy w zarządzie PARG WK SA. Prof. Andrzej Karbownik był prezesem, a ja jednym z wiceprezesów. Kiedy powstał tworzony od 1997 r. rządowy program restrukturyzacji górnictwa, już zapięty na przysłowiowy ostatni guzik, otrzymałem polecenie przygotowania krótkiego streszczenia zagadnień dotyczących restrukturyzacji technicznej i aspektów rynkowych funkcjonowania górnictwa. Osobiście w tamtym czasie miałem pewne poczucie znużenia dotychczasowymi pracami, a tu jeszcze to «streszczenie». W tej sytuacji, nie przykładając się do przekazania szczegółowych wytycznych, zleciłem przygotowanie owego tekstu moim podwładnym. Dość szybko gotowy materiał znalazł się na moim biurku. Nie byłem jednak zainteresowany jego zawartością, bowiem byłem zajęty zupełnie inną sprawą. Wkrótce zostałem poproszony przez Szefa o zreferowanie opracowanego materiału. Udałem się zatem do jego gabinetu, tłumacząc, co zawiera, chociaż nie mając czasu na jego dokładniejszą analizę, sam nie byłem do końca tego pewien. Szef, przerywając moje mętne tłumaczenia, stwierdził, że najlepiej będzie, jeśli on sam w zaciszu gabinetu przestudiuje przedłożony tekst. Odszedłem, uprzejmie się żegnając, nie wiedząc czemu bardzo zadowolony z siebie i zająłem się innymi sprawami. Za kilka godzin ponownie zostałem poproszony do gabinetu Szefa. Gdy tam wszedłem, moje zadowolenie sprzed 3 godzin zupełnie zniknęło. Szef trzymał w ręku dostarczony przeze mnie tekst, ale uzupełniony jego uwagami, pytaniami i wieloma znakami graficznymi, świadczącymi o ogromnym wkładzie własnym, przelanym za pomocą wiecznego pióra i czarnego atramentu. Tekst został także uzupełniony przekazem bezpośrednim, którego nie będę tu przytaczał. Z tego krótkiego spotkania wynikało, że przygotowując jakikolwiek dokument dla Szefa, należy starannie go opracować. Nie byłem skłonny przyjmować uwag tego typu, bowiem dopadła mnie w tym czasie pewna «dolegliwość» polegająca na przeświadczeniu, że jeśli ktoś jest tych 5 lat dyrektorem czy wiceprezesem, to wszystko wie najlepiej i nikt mu nie będzie zwracał uwagi. To był 1998 rok, a ja wcześniej byłem dyrektorem kopalni (KWK Sośnica) i wiceprezesem zarządu spółki węglowej (GSW SA) i rzeczywiście to był już moment, w którym owa dolegliwość, nosząca miano «wszystko wiem najlepiej», mogła mnie dopaść. W tym stanie rzeczy uznałem, że «nie mam zamiaru tu dalej pracować, nie pozwolę bowiem, aby ktoś pastwił

się nad moim tekstem». Gdy wychodziłem, Szef głosem nieznoszącym sprzeciwu poprosił, bym usiadł i spokojnie wysłuchał, co ma do powiedzenia. Zrobił mi wówczas dość szczegółowy, choć niezbyt długi wykład, który zapamiętałem na całe życie, jak należy przygotowywać materiały tekstowe. Dość dużo wówczas zrozumiałem oraz nabyłem dość istotny zakres kompetencji, który na pewno wpłynął na to, że dzisiaj jestem profesorem tytularnym. Panie Profesorze, bardzo, bardzo dziękuję za wiele lat owocnej współpracy i celne uwagi, które przez całą moją karierę służyły mi za cenny drogowskaz”.

Trzecią opinię zaczerpnąłem z tekstu, który prof. Jan Szlązak przygotował na naszą prośbę dla potrzeb tej publikacji: „Po wygranych w 1997 roku wyborach przez AWS ministrem gospodarki został dr inż. Janusz Steinhoff. Wiceministrem odpowiedzialnym m.in. za górnictwo byłem ja, a Profesor Andrzej Karbownik, jako szef PARG, pełnił wraz z zarządem tej instytucji rolę sztabu wspierającego ministra gospodarki. Profesor Andrzej Karbownik odegrał istotną rolę w przygotowaniu tzw. ustawy górniczej i jej uzgodnieniu ze związkami zawodowymi i zarządami gmin górniczych. Przeprowadzenie ustawy przez Sejm było zadaniem i zasługą ministra gospodarki. Uzgadnianie zapisów ustawy ze stroną społeczną (nie tylko ze związkami zawodowymi) wymagało wielkiej dyplomacji. Profesor Karbownik miał także istotny udział w realizacji reformy górnictwa, pełniąc funkcję wiceministra gospodarki w latach 2000–2001, po zastąpieniu mnie na tym stanowisku. Jest jednym z nielicznych naukowców, którzy bardzo dobrze zapoznali się z pracą w przemyśle węglowym. Jego wiedza teoretyczna okazała się bardzo przydatna w pracy nad reformą górnictwa i jej wdrożeniem, a znajomość realiów praktycznych jest z pewnością przydatna w jego pracy dydaktycznej i naukowej. Umiejętności organizatorskie Profesora uwidoczniły się także w Politechnice Śląskiej, gdzie pełni on funkcję rektora już drugą kadencję. Okres mojej współpracy z Profesorem Karbownikiem oceniam bardzo pozytywnie. Uważam, że ta współpraca była korzystna dla całego górnictwa węgla kamiennego. Myślę, że bez reformy polskie górnictwo węgla kamiennego skazane byłoby na upadek lub stałą dotację państwa. Reforma górnictwa węgla kamiennego stała się sztandarową pozycją w działaniach rządu premiera Jerzego Buzka – jedną z jego pięciu wielkich reform”.

44. Wypowiedzi niektórych osób biorących udział w restrukturyzacji polskiego górnictwa węgla kamiennego w latach 1989–2001

Dr inż. Janusz Steinhoff

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1976–1989 oraz 1994–1997 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Politechniki Śląskiej. Sprawował mandat posła w latach 1989–1993 i w latach 1997–2001 (X kadencja z listy Komitetu Obywatelskiego i kadencja z listy Partii Chrześcijańskich Demokratów, III kadencja z listy Akcji Wyborczej Solidarność). W latach 1990–1994 był prezesem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. Od 31 października 1997 r. do 19 października 2001 r. pełnił funkcję ministra gospodarki w rządzie premiera Jerzego Buzka. Od czerwca 2000 r. był również wicepremierem.

– Dokonane w mijającym 25-leciu przeobrażenia górnictwa węgla kamiennego są postrzegane jako racjonalny, skutecznie przeprowadzony proces restrukturyzacji, dostosowujący także ważną dla polskiej gospodarki branżę do funkcjonowania w gospodarce rynkowej. Pamiętać trzeba, iż rozległość skali reform polskiego górnictwa wynikała z transformacji ustrojowej, gospodarczej i społecznej naszego państwa, rozpoczętej przez tzw. Sejm kontraktowy i rząd Tadeusza Mazowieckiego w pamiętnym 1989 r. Górnictwo, podobnie jak inne

branży naszej gospodarki, musiało zostać osadzone w realiach gospodarki rynkowej oraz zmieniającego się prawa, regulującego działalność zakładów górniczych.

Stan górnictwa u progu polskich przemian przesądzał już wtedy fakt, iż dostosowanie tej branży do funkcjonowania w nowych, rynkowych realiach będzie operacją z punktu widzenia ekonomicznego, organizacyjnego, jak i społecznego wyjątkowo trudną i skomplikowaną. Już bowiem wstępne analizy stanu branży dowodziły nieuchronności redukcji poziomu wydobycia poprzez likwidację kopalń trwale nierentownych, o kończących się zasobach i związanej z tym redukcji zatrudnienia. Pamiętać należy, iż w 1989 r. polskie górnictwo w 70. kopalniach wydobywało łącznie 174 mln t węgla, zaś zatrudnienie w branży przekraczało 406 tys. osób. Specyfiką polskiego górnictwa był fakt zlokalizowania kopalń (z wyjątkiem KWK „Bogdanka”) w dwóch zagłębiach – wałbrzyskim i górnośląskim – oraz pogarszające się w nich warunki górniczo-geologiczne. Dodatkowym czynnikiem determinującym redukcję mocy wydobywczych kopalń było zmniejszające się szybko zużycie węgla, co z kolei było efektem ograniczania energochłonności polskiej gospodarki i zachodzących w niej zmian strukturalnych. Również eksport węgla stawał się coraz bardziej nieopłacalny. Skalę trudności restrukturyzacji branży dodatkowo komplikował fakt konieczności podobnych działań w innych zakładach przemysłu ciężkiego (hutnictwo, przemysł zbrojeniowy), zlokalizowanych w znaczącej części na terenie Górnego Śląska. Z takimi warunkami musiałyby się liczyć kolejne rządy, realizujące bardziej lub mniej konsekwentne i skuteczne programy urentownienia działalności polskiego górnictwa.

Kolejne etapy restrukturyzacji z ramienia ministra przemysłu i handlu, później zaś ministra gospodarki prowadzone były przez Andrzeja Lipkę, Eugeniusza Morawskiego, Herberta Gabrysia i Jerzego Markowskiego. Efekty realizacji programów rządowych, zresztą kierunkowo racjonalnych, w latach 1990–1997 okazały się – uwzględniając wyniki branży – niezadowolające. W okresie tym odnotowano sumaryczną stratę netto górnictwa na poziomie 4,4 mld zł (1996 r. – 1,8 mld zł; 1997 r. – 2,6 mld zł). Ta sytuacja była główną przesłanką uzasadniającą rozpoczęcie prac nad nowym programem restrukturyzacji, bardziej radykalnym i skutecznym, uwzględniającym jednak uwarunkowania społeczne. Prace te podjęto w ramach budowy programu Akcji Wyborczej Solidarność przed wyborami parlamentarnymi w 1997 r. Mieliśmy od początku prac nad tym programem świadomość konieczności ścisłej współpracy

z NSZZ „Solidarność” w zakresie budowy systemu osłon socjalnych, którego skuteczność była warunkiem realizacji programu. Prowadziliśmy w tej materii zarówno konsultacje, jak i negocjacje z grupą związkowców. Marek Kempski, Henryk Nakonieczny, Karol Łuźniak, Kazimierz Grajcarek – to współtwórcy Górniczego Pakietu Socjalnego, który będąc istotną częścią programu, przesądził w istotnej mierze o jego powodzeniu. W dyskusjach nad ostatecznym kształtem programu i konsultacjach ze związkowcami z NSZZ „S” uczestniczył ówczesny przewodniczący Rady Programowej AWS – prof. Jerzy Buzek.

Kilka miesięcy przed wyborami, po długich dyskusjach i wykonaniu niezbędnych prac analitycznych, program i założenia stosownej ustawy zostały przez prof. Karbownika ostatecznie opracowane. Umożliwiło mi to zapoznanie z nim prof. Leszka Balcerowicza, ówczesnego przewodniczącego Unii Wolności, naszego przyszłego koalicjanta. Ocena prof. Balcerowicza była pozytywna, uznał on za stosowne przekazać ją niezwłocznie opinii publicznej na łamach „Gazety Wyborczej”. Tak więc z chwilą powstania koalicyjnego rządu Jerzego Buzka mieliśmy możliwość przejścia do realizacji programu. Sytuację niewątpliwie ułatwiał fakt, iż zarówno premier Jerzy Buzek, minister finansów Leszek Balcerowicz oraz niżej podpisany minister gospodarki, ale także ówczesny przewodniczący NSZZ „S” oraz klubu parlamentarnego AWS Marian Krzaklewski byli nie tylko zorientowani w szczegółach programu, ale co najważniejsze – byli zdecydowani na jego szybką i konsekwentną realizację. 30 czerwca 1998 r. Rada Ministrów przyjęła przedłożony przez ministra gospodarki program „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002”, zaś już w listopadzie tego roku parlament przyjął stosowną ustawę. Oceniając ówczesne tempo prac rządu w tej materii, a także prac parlamentarnych nad ustawą, z dzisiejszej perspektywy należy uznać je za niemal błyskawiczne. Koordynatorem programu z ramienia Ministerstwa Gospodarki został w randze podsekretarza stanu Jan Szlązak. Andrzej Karbownik powrócił na stanowisko prezesa PARG, która pełniła wówczas rolę zaplecza programowego oraz centrum monitorującego realizację programu. W maju 2000 r. prof. Karbownik zastąpił na stanowisku podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki Jana Szlązaka, a prezesem PARG został prof. Marian Turek.

Cztery lata trudnego, ale konsekwentnego wdrażania programu pozwoliły na osiągnięcie podstawowego celu, tzn. osiągnięcie rentowności branży. Rezultaty programu, czyli radykalny wzrost akumulacji na tonie wydobytego węgla z -22,61 zł/t w 1988 r. do +4,33 zł/t w roku 2002, zostały osiągnięte w efekcie

likwidacji 23 kopalń (13 całkowicie, 10 częściowo), ograniczenia istniejących mocy wydobywczych o 34,52 mln/t/r oraz redukcji zatrudnienia o 102,6 tys. osób. Tak duży zakres redukcji zatrudnienia uzyskano bez zwolnień grupowych, w efekcie radykalnego ograniczenia przyjęć nowych pracowników, tzw. odejść naturalnych oraz – co najbardziej istotne – stosując Górniczy Pakiet Socjalny, który motywował górników do dobrowolnych odejść.

Oceniając z dzisiejszej perspektywy realizację i efekty tamtego programu, można stwierdzić, iż jego realizacja dostosowywała branżę do funkcjonowania w warunkach rynkowej konkurencji, w istocie przesądziła o jej funkcjonowaniu. Górnictwo dzięki temu nie podzieliło losu wielu zakładów i branż, w których zabrakło odwagi i konsekwencji zarządów oraz dalekowzrocznego myślenia o utrzymaniu miejsc pracy. Dlatego można stwierdzić, iż ówczesny sukces przekształceń w górnictwie był efektem odpowiedzialności elit politycznych AWS i UW, odwagi i konsekwencji rządu Jerzego Buzka, dalekowzroczności w myśleniu o przyszłości branży NSZZ „S” oraz odpowiedzialności partnerów społecznych.

grudzień 2013 r.

Prof. dr hab. Leszek Balcerowicz

Ekonomista, profesor Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w Warszawie. Ukończył MBA w St. John`s University w Nowym Jorku. Był autorem reform ekonomicznych w Polsce rozpoczętych po upadku komunizmu w 1989 r. Pełnił funkcję wicepremiera i ministra finansów w latach 1989–1991 i 1997–2000. Był przewodniczącym Unii Wolności w latach 1995–2000. W latach 2001–2007 był prezesem Narodowego Banku Polskiego. Uzyskał tytuł doktora honoris causa kilkunastu uczelni krajowych i zagranicznych.

– Gospodarka socjalistyczna nie była zdolna do zdobywania – na szerszą skalę – na rynkach zachodnich dewiz poprzez eksport wyżej przetworzonych produktów. Dlatego polegała ona w dużym stopniu na wywozie surowców i nisko przetworzonej żywności. Dotyczyło to również Polski, a szczególnie górnictwa węgla kamiennego. Było ono rozbudowywane za czasów Edwarda

Gierka, w latach 70., i stało się jeszcze bardziej uprzywilejowane jako ważne źródło dewiz – w latach 80.

Przełomowy program gospodarczy z początku 1990 r. odsłonił prawdę o polskiej gospodarce. Pokazał, że sektory, na których ona się w socjalizmie opierała, są nadmiernie rozrośnięte i w efekcie – przy rynkowych cenach – są źródłem poważnych problemów: nadmiernego zatrudnienia oraz związanych z tym zbyt wysokich kosztów jednostkowych i strat. Dotyczyło to z całą mocą górnictwa węgla kamiennego, a oprócz tego – kolei i PGR. W tych dziedzinach ujawniła się – wraz z reformami w całej gospodarce – szczególnie potrzeba restrukturyzacji.

W górnictwie proces ten rozpoczął się wraz z powstaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego (ograniczanie dotacji i uwolnienie cen węgla). Później zatrudnienie spadło z 388 tys. w 1990 r. do 243 tys. w 1998 r. Jednakże brak głębszej restrukturyzacji sprawiał, że sektor przynosił systematycznie straty, które kumulowały się w formie rosnącego zadłużenia. Wzrosło ono (w cenach stałych) z ok. 7 mld zł w 1990 r. do 18 mld w 1997 r. Dlatego jednym z głównych reformatorskich priorytetów utworzonego pod koniec 1997 r. rządu AWS-UW, kierowanego przez premiera Jerzego Buzka, było zdecydowane przyspieszenie reform w górnictwie, tak aby mogło ono, osiągając zyski, funkcjonować w polskiej gospodarce rynkowej. Odpowiedni program rząd J. Buzka przyjął w czerwcu 1998 r. Zajmowała się nim bezpośrednio ekipa pod wodzą wicepremiera Janusza Steinhoffa.

Ja osobiście poświęcałem tworzeniu i realizacji programu wiele uwagi ze względu na swoje rządowe funkcje wicepremiera i ministra finansów, a także dlatego, że jesienią 1997 r. zostałem wybrany posłem z okręgu katowickiego. W strukturach Ministerstwa Finansów powołałem grupę roboczą ds. restrukturyzacji górnictwa, której przewodniczyłem. W jej skład wchodził również Rafał Zagórny, wiceminister finansów, Augustyn Kubik, szef Izby Skarbowej w Katowicach, Józef Wyciśłok, szef Urzędu Kontroli Skarbowej, Jakub Karnowski, szef mojego gabinetu politycznego w MF, oraz Jarosław Bełdowski, dyrektor mojego biura poselskiego. Chodziło o to, aby – dysponując informacją z aparatu skarbowego – śledzić na bieżąco realizację programu.

Jego cel nie budził wątpliwości, podobnie jak dobór środków. Punkt ciężkości musiał więc spoczywać na ich wprowadzeniu w życie. Główne środki obejmowały: 1) całościową lub częściową likwidację kopalń o najgorszych warunkach wydobywania; 2) ograniczenie zatrudnienia o 105 tys. osób dzięki zastosowaniu

specjalnego pakietu socjalnego; 3) prywatyzację; 4) oddłużanie – w części zależne od postępów restrukturyzacji. Dla sfinansowania tej ostatniej operacji, a także w celu uzyskania zewnętrznego doradztwa rząd zaciągnął kredyt w Banku Światowym w wysokości 400 mln dolarów.

Niemal w 100 proc. zrealizowano plan redukcji zatrudnienia: spadło ono w latach 1998–2002 o 102,5 tys. osób. To samo dotyczy likwidacji kopalń. Program zakładał prywatyzację kopalń „Bogdanka” i „Budryk”, czego nie zrealizowano. Uważałem i uważam, że za mało było w tym kierunku presji i doradztwa ze strony Banku Światowego, który po to głównie został zaangażowany. (Powiedziałem o tym wprost w czasie swojej wizyty w centrali Banku w Waszyngtonie). Osiągnięto wydatną, ale mniejszą niż zakładano poprawę wyników finansowych w górnictwie, co w części wynikało z odsunięcia w czasie jego restrukturyzacji finansowej.

W czasie realizacji programu zdarzały się napięcia między mną i moją ekipą a wicepremierem Steinhoffem i jego współpracownikami. Z racji swoich funkcji dążyłem, aby program był realizowany zgodnie z założeniami. Wiedziałem, że ekipa reformatorów górnictwa napotyka na silne opory ze strony sił status quo, i uważałem, że potrzebny jest nacisk z przeciwnej strony. Wreszcie, dobiegało do mnie wiele głosów kwestionujących specjalny pakiet socjalny dla górnictwa i sądziłem, że dla odparcia tych zastrzeżeń potrzebne są jak najlepsze wyniki reform w tym sektorze.

Nie mam jednak wątpliwości, że restrukturyzacja górnictwa należy do największych osiągnięć rządu AWS-UW. Było ono jednocześnie najważniejszym programem naprawy tego sektora po 1989 r. Problemy Kompanii Węglowej pokazują, co jeszcze zostało do zrobienia.

styczeń 2014 r.

Inż. Andrzej Lipko

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1974–1991 pracował w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica”, początkowo na stanowisku robotniczym, później jako kierownik Działu Ekonomicznego kopalni. Od 1990 r. pełnił funkcję przewodniczącego Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. W 1991 r.

został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu w rządzie premiera Bieleckiego. W rządzie premiera Olszewskiego był kierownikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, z którego odszedł w kwietniu 1993 r. Był wiceprezesem zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA, a w czerwcu 2000 r. objął stanowisko prezesa zarządu tej spółki, które zajmował do jesieni 2001 r.

– Prof. dr hab. inż. Andrzej Karbownik wpisał się w sposób trwały, merytoryczny i niezmiernie sympatyczny w mój życiorys oraz przebieg kariery zawodowej. Mam taką nadzieję, że z wzajemnością mogę określać Andrzeja jako swojego przyjaciela.

Nasz pierwszy kontakt był bardzo prozaiczny. Zetknęliśmy się w relacji nauczyciel akademicki–student w roku 1982 na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Wówczas to jeszcze dr inż. Andrzej Karbownik, nauczał mnie, jako studenta VIII semestru, zasad projektowania kopalń. Naukę ukończyłem, uzyskując zaliczenie przedmiotu.

Moja kariera zawodowa, związana z pracą w kopalni „Sośnica”, najpierw jako pracownika na stanowisku robotniczym, a następnie kierownika Działu Ekonomicznego, nabrała olbrzymiego tempa wraz z przemianami polityczno-gospodarczymi po roku 1989. W roku 1990 zostałem wybrany przewodniczącym Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Jednym z istotnych zadań i wyzwań, stojących przed KKG NSZZ „S”, było opracowanie alternatywnego dla rządowego programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Program rządowy, zakładający funkcjonowanie siedmiu samodzielnych i konkurujących ze sobą kopalń, spotkał się z alternatywnym programem opracowanym przez KKG NSZZ „S”. Do opracowania tego programu związkowego włączyły się autorytety środowiska naukowego i gospodarczego, związanego z górnictwem węgla kamiennego. Była to alternatywa dla programu rządowego, opartego na teorii lansowanej przez ministra Tadeusza Syryjczyka, że „najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki”.

Program KKG NSZZ „S”, zdecydowanie popierany przez ówczesnego prezesa Wyższego Urzędu Górniczego Janusza Steinhoffa, stał się podstawą do zainicjowanego przez niego spotkania i omówienia programu w Urzędzie Rady Ministrów z premierem Janem K. Bieleckim. Wypowiedziane wówczas słowa premiera: „Jak wiesz, co robić, to rób” skutkowały powołaniem mnie w lutym 1991 r. na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu.

Podjmując się odpowiedzialności za realizację programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, musiałem zaangażować współpracowników, którzy w sposób kompetentny, merytoryczny i techniczny przygotowują oraz wdrożą ten program. W związku z tym do zarządu Państwowej Agencji Węgla Kamiennego najpierw został powołany dr inż. Przemysław Gruca, a następnie dr hab. inż. Andrzej Karbownik.

Tym sposobem mój nauczyciel akademicki stał się moim współpracownikiem, autorem rozwiązań organizacyjnych, prawnych i ekonomicznych dla konsolidacji samodzielnych kopalń. Powołanie w kwietniu 1993 r. sześciu spółek węglowych, a nieco później Katowickiego Holdingu Węglowego, stało się faktem, w którym prof. A. Karbownik miał bardzo znaczący udział.

Postronny obserwator życia gospodarczego mógłby powiedzieć, że powinienem mieć satysfakcję, gdyż jako były student stałem się „szefem” swojego byłego nauczyciela akademickiego.

Jednak pełną satysfakcję ze współpracy i kontaktów z Andrzejem zacząłem dopiero czerpać kilka lat później. Będąc prezesem zarządu Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, stałem się „podwładnym” wówczas wiceministra gospodarki Andrzeja Karbownika, odpowiedzialnego za politykę energetyczną. W tamtym okresie przyjęta była zasada, niestety zaniechana w ostatnich latach, że strategię dla firmy określał zarząd spółki, uzasadniał i przekonywał do niej swoich przełożonych. Dopiero akceptacja strategii oznaczała wspieranie zgodnie z posiadanymi kompetencjami działań zarządu PGNiG SA.

Takie właśnie działanie wiceministra Andrzeja Karbownika jest nie do przecenienia. Jego pełna pasji i zaangażowania postawa pozwoliła na opracowanie i zrealizowanie kilku projektów strategicznych dla PGNiG SA oraz dla dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w gaz ziemny i bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Dziękuję Ci, Andrzeju, za te lata naszej współpracy! A wielu działaczom gospodarczym życzę, aby na swej drodze zawodowej spotykali takich przełożonych i współpracowników, jakim jest prof. dr hab. inż. Andrzej Karbownik.

grudzień 2013 r.

Absolwent Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W kopalni „Zabrze-Bielszowice” przeszedł wszystkie szczeble kariery górniczej od stażysty do dyrektora kopalni. W latach 1993–1997 pełnił funkcję prezesa zarządu najpierw Rudzkiej Spółki Węglowej, a następnie Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Od 21 listopada 1997 r. do 15 maja 2000 r. pełnił funkcję wiceministra gospodarki w rządzie Jerzego Buzka. W okresie od sierpnia 2000 r. do kwietnia 2002 r. pełnił funkcję wiceprezesa zarządu Południowego Koncernu Energetycznego SA. Od stycznia 1998 r. do września 2007 r. był również pracownikiem naukowo-dydaktycznym AGH. Od 15 marca 2010 r. pracuje na Wydziale Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej w Gliwicach, pełniąc funkcję kierownika Katedry Zarządzania i Inżynierii Bezpieczeństwa.

– W czerwcu 1989 r. został w Polsce zatrzymany proces budowy socjalizmu. Wraz z tym faktem nastąpiły zmiany przedstawiające polską gospodarkę z torów socjalistycznych na kapitalistyczne. Duże zakłady przemysłowe i całe branże gospodarki, które dotąd rozliczane były wyłącznie z wielkości produkcji, a nie z wyniku ekonomicznego, postawione zostały z dnia na dzień przed obliczem konkurencji i zmuszone zostały do zmagania się o własną egzystencję.

Przemiany te dotknęły w pierwszej kolejności górnictwo węgla kamiennego. Branża ta uważana była za lokomotywę gospodarki, a kopalnie miały status przedsiębiorstw użyteczności publicznej, co oznacza, że nie mogły upaść, a ewentualne niedobory finansowe pokrywał budżet państwa. Nagle kopalnie stały się przedsiębiorstwami państwowymi podlegającymi normalnym regułom rynku. Do takiej sytuacji nie były przygotowane kadry zarządzające kopalniami, a także społeczeństwo i państwo. W takiej to scenarii gospodarczej i politycznej objąłem 12 kwietnia 1990 r. stery ówczesnej kopalni „Zabrze-Bielszowice”. Reguły rynkowe uwidoczniły się również w tej kopalni, gdyż zorganizowano tutaj pierwszy w historii górnictwa konkurs na dyrektora kopalni. Właśnie w wyniku zwycięstwa w tym konkursie zostałem dyrektorem kopalni. Kopalnia, jak całe górnictwo, wymagała natychmiastowych działań naprawczych, czyli głębokiej restrukturyzacji.

Instytucją, która z ramienia rządu miała zajmować się koordynacją działań naprawczych, była Państwowa Agencja Węgla Kamiennego SA, zwana w skrócie PAWK. Kopalnie, chociaż formalnie samodzielne, gromadziły się pod

skrzydłami Agencji, co ułatwiało wzajemny przepływ informacji. Osobą zajmującą się w tym czasie restrukturyzacją górnictwa w PAWK był Profesor Andrzej Karbownik. W tym to właśnie czasie zbliżyły się nasze drogi zawodowe. Często spotykaliśmy się w Katowicach, gdzie była siedziba agencji, a także w dyrekcji kopalni „Zabrze-Bielszowice”. Prowadziliśmy długie i wielowątkowe rozmowy na temat restrukturyzacji górnictwa. Spotkania i dyskusje na ten temat odbywały się najczęściej jednak w szerszym gronie i były cyklicznie organizowane na terenie różnych kopalń. A było o czym dyskutować i nad czym radzić.

Profesor Andrzej Karbownik zaproponował mi wówczas udział w grupie inicjatywnej, której celem było utworzenie spółek węglowych. W wyniku tych działań z 70 kopalń powstało siedem spółek Skarbu Państwa, w których stosowano już zasady obowiązujące w Kodeksie spółek handlowych.

Nadmierne wydobycie węgla (ponad 140 mln t – wobec oczekiwanych przez rynek ok. 100 mln t), ingerencja państwa w ustalanie limitów sprzedaży węgla na eksport, który w latach 1991–1992 był jeszcze opłacalny, oraz tzw. regulowane ceny węgla, a przede wszystkim nadmierne zatrudnienie i agresywne związki zawodowe, walczące z dyrekcjami kopalń i spółek o każdą próbę naprawy górnictwa – to rzeczywistość, w której przyszło nam wspólnie pracować. Próbowaliśmy rozwiązywać problemy na bieżąco. Ustaliliśmy, że zbędny majątek należy oddać właściwym instytucjom – np. żłobki, przedszkola, mieszkania, stadiony itp., a wydobycie dostosować do potrzeb rynku, czyli znacznie je ograniczyć. Najistotniejszym problemem była racjonalizacja zatrudnienia. Dobrowolnie nikt nie chciał odejść z kopalni, tym bardziej że w owym czasie ujawnił się głęboki kryzys gospodarczy.

W próbach rozwiązania tego problemu wyróżniał się profesor Andrzej Karbownik i dr inż. Janusz Steinhoff. Przedstawiali oni rozwiązania, jakie zastosowały kraje, które już przeprowadziły restrukturyzację górnictwa, np. Wielka Brytania. Nie wszystkie rozwiązania tam zastosowane były możliwe do wdrożenia w Polsce. Wzięto więc to, co było najbardziej racjonalne – czyli tzw. pakiet socjalny, w tym odpłaty pieniężne, urlopy górnicze, zasiłki przedemerytalne itp. Wszystko to tworzyło tzw. Górniczy Pakiet Socjalny, zwany w skrócie GPS. Był on jednak dostosowany do polskich warunków. Nie od razu GPS uzyskał akceptację strony społecznej. Związki zawodowe walczyły o każdy w nim zapis, a dyskusje trwały kilka lat, owocując kolejnymi programami restrukturyzacji górnictwa, kończącymi się niepowodzeniem. Górnictwo było w coraz gorszej kondycji ekonomicznej, a cała branża zagrożona była upadłością.

Ujawniły się też wtedy różnice między sytuacją ekonomiczną poszczególnych spółek, co wskazywało na stosowanie już w tych spółkach reguł rynkowych.

Ostatecznie udało się osiągnąć porozumienie i uzgodnić dokument zatytułowany „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002”. Dokument ten przyjęty został przez Radę Ministrów 30 czerwca 1999 r., a następnie przyjęta została przez Sejm 30 listopada 1998 r. ustawa, zwana potocznie ustawą górnictwą. Była to pierwsza tego rodzaju ustawa dotycząca górnictwa węgla kamiennego zawierająca oprzązrządowanie prawne przemian w górnictwie.

listopad 2013 r.

Mgr Herbert Leopold Gabryś

Absolwent Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Był posłem na Sejm X kadencji i pracował w komisjach nadzwyczajnych do rozpatrzenia projektów ustaw związanych ze stabilizacją gospodarczą oraz zmianami systemowymi w gospodarce. W latach 1994–1997 pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Był doradcą premiera w latach 1997–1998 oraz ministra gospodarki w latach 1999–2001.

– Koniec lat 80. ubiegłego wieku. Sejm, a w nim trudna, bo wymagająca wielkiej wyobraźni ponad politycznymi emocjami, komisja nadzwyczajna „do rozpatrzenia projektów ustaw związanych ze stabilizacją gospodarczą oraz zmianami systemowymi w gospodarce”. Uczestnicząc w jej pracach, w szeroko rozumianym zespole prof. Leszka Balcerowicza, wyobraźnia podsuwała mi wizję polskiej gospodarki w regułach wolnego rynku. W niej wiele miejsca zajmowało górnictwo i energetyka i pytanie zasadnicze – jak wprowadzać reformy, aby w konkurencji wolnorynkowej mógł znaleźć się taki towar, jak węgiel i energia elektryczna? Towary, które do tej pory pojmowane były jako dobro strategiczne wprawdzie, ale i należne gospodarce oraz społeczeństwu bez kosztów i skutków otwartej konkurencji.

Los zdarzył, że przyszło mi się zmierzyć z realiami wprowadzania tych zmian ze wszystkimi politycznymi i społecznymi emocjami. Pierwszym i najważniejszym

weryfikatorem w sprawach górnictwa stał się prof. Andrzej Karbownik ze swoim zespołem. Początek roku 1994 i powierzenie mi przez premiera odpowiedzialności za polskie górnictwo, energetykę i coś tam jeszcze. Proces restrukturyzacji górnictwa trwał po realizacji rządowego pierwszego i w trakcie drugiego etapu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce, autorstwa i przy nadzorze prof. Andrzeja Karbownika z jego zespołem. Po trudnych, kosztownych i rozemocjonowanych społecznie miesiącach nadszedł grudzień roku 1994. Grudzień, w którym wyłoniły się z faktów, kosztów i skutków efekty obydwu etapów. Wyniki finansowe górnictwa za rok 1994 po raz pierwszy od wielu lat nie głęboko ujemne, ale bliskie „zera plus”. Cytuję określenie z tamtych czasów, bowiem pośród wielu budziło zdziwienie, ale oddawało stan emocji tamtego czasu. Nie było w wynikach finansowych rujnujących górnictwo strat. Potwierdziło się zatem wiele racji autorów programu, a z ich zaangażowania i determinacji jego skuteczność, ale także rodziła się zasadność i konieczność kontynuacji procesu.

Prawie gotowy był projekt etapu trzeciego, etapu kontynuacji, ale i korekt wynikających ze zmian w otoczeniu, przede wszystkim gospodarczym, choć także społecznym. Nadszedł luty 1995 r. Nie powinno się stać to, co się stało!

... to nie tak miało być!

Nastąpiła zmiana rządu i stało się oczywistym, że pociągnie za sobą zmiany w ówczesnym Ministerstwie Przemysłu i Handlu, odpowiedzialnym za restrukturyzację polskiego górnictwa. Wtedy pracowałem jeszcze w randze podsekretarza stanu, z odpowiedzialnością za szeroko rozumianą energetykę i górnictwo, ostatnie dni pod szefostwem ministra Marka Pola. Byliśmy w zgodzie z zespołem Andrzeja Karbownika, że niezależnie od zmian rządu i ministra przemysłu należy kontynuować rozpoczęty proces i przedłożyć gotowy projekt tzw. etapu trzeciego restrukturyzacji pod osąd kierownictwa resortu, z nadzieją na merytoryczną debatę i po jej skonsumowaniu przekazanie programu pod obrady Rady Ministrów. Przedłożyłem go nowemu szefowi! Nie podjęto jednak nad nim jakichkolwiek prac, stąd nie udało się procedować jego przyjęcia. Został schowany z przyczyn sygnalizowanej, bywało medialnie także, zmiany koncepcji procesu restrukturyzacji górnictwa. Przerwano szereg prac, a zarządzanie „operatywne” górnictwem bez programu rządowego nie mieściło się w moim rozumieniu logiki zmian. Stało się zatem, że brak kontynuacji, z sygnalizowanymi zmianami, zdeorientował środowisko. Trwało ono w „bezdechu”, a determinacja prowadzenia wynegocjowanych z partnerami społecznymi zmian zanikła. Podniosły za to głowy przykucnięte diabełki demagogii.

Dziś, z perspektywy czasu, nie sposób, osądzając fakty oraz ich skutki, wyzbyć się zarówno emocji i osobistych, bardzo osobistych refleksji. Wyniki finansowe po 1994 r. górnictwa stawały się coraz gorsze. Poglębiały się straty. Nie mniej dziś oceniać te zdarzenia w kategoriach politycznych. Żał, że determinacja, zgranie zespołu Andrzeja Karbownika nie mogły być nadal merytorycznie wykorzystywane. Doświadczeń bowiem było wiele, w tym „objiania” w trudnych, w atmosferze strajków, negocjacji z partnerami społecznymi, a smaku satysfakcji wtedy brakło. Wobec tych faktów zwróciłem się do premiera z prośbą o dymisję, z argumentacją, że odpowiadając w pragmatyce służbowej za górnictwo, nie miałem wpływu na decyzje autorskie nowego kierownictwa resortu w tym obszarze. Nie pojmowałem, jak można przez kosztowny w skutkach czas zarządzać górnictwem „operatywnie”. Programu rządowego nie było, a do przemyśleń autorskich w tej materii w tym czasie nie miałem dostępu. Z natury rzeczy bowiem miały być autorskie. Zresztą dopiero miały się urodzić.

Premier mojej dymisji nie przyjął. Polecił zmienić pragmatykę służbową, uwalniając mnie od odpowiedzialności za górnictwo, pozostawiając odpowiedzialność za przygotowanie i prowadzenie prac przystosowujących polską energetykę do gospodarki wolnorynkowej. Tam wyzwania z pisanego wtenczas i potem procedowanego Prawa energetycznego, z pierwszymi koncepcjami polityki energetycznej Polski i jej prywatyzacji.

Z tej to m.in. przyczyny, pełniąc służbę ekspercką dla kilku rządów, mogę służyć do dziś wiedzą i doświadczeniem tyczącym elektroenergetyki. Stało się tak, że w czasie rządu premiera Jerzego Buzka mogłem tą wiedzą, rewanżując się zaangażowaniem, w zespole doradców służyć wiceministrowi gospodarki Andrzejowi Karbownikowi.

Niewiele się przydarza, że w swoim życiu mają szczęście współpracować i spotykać tak wiele wyjątkowych osobistości życia gospodarczego i politycznego. Miałem to szczęście! Tak zdarzył los! W tej życiowej przygodzie intelektualnej jedną z pierwszych osobistości była i jest, a proszę, aby tak było nadal, osoba Pana Profesora Andrzeja Karbownika. Dziękuję, Panie Profesorze! Chylę dziś czoła w podzięcie za lata bliskiej współpracy i lekcje, które pobierałem. Nie tylko te oficjalne. Proszę, bardzo proszę o darowanie wątków osobistych. One są także Twoim, Panie Profesorze, udziałem. Dziękuję Ci, Andrzeju!

styczeń 2014 r.

Prof. dr hab. Jan Wojtyła

Ekonomista i prawnik, specjalista z zakresu prawa pracy i polityki społecznej, były dziekan Wydziału Finansów i Ubezpieczeń, kierownik Katedry Prawa Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. W latach 1996–2002 pełnił funkcję rektora Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

– Efektywność gospodarowania jest naturalną cechą gospodarki rynkowej. Konstytucyjna zasada społecznej gospodarki rynkowej zobowiązuje do ważenia racji ekonomicznych i społecznych. „Solidarność, dialog i współpraca partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 20 Konstytucji RP). To zobowiązuje do poszukiwania rozwiązań kształtujących właściwe relacje pomiędzy pracą i kapitałem. Wieloletni czas mojej obecności jako członka a później przewodniczenia radom nadzorczym Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA i Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA pozwalał na poznanie całej złożoności procesów rewitalizacji górnictwa węgla kamiennego. To także doświadczenie płynące z „obserwacji uczestniczącej”, związanej z realizacją programów zmian. Rady nadzorcze w tym trudnym czasie pracowały przy udziale autentycznych ekspertów. Górnictwo było jak okręt, który musiał płynąć po wzburzonym morzu przemian gospodarki rynkowej. Ten okręt wymagał głębokiej przebudowy, która naruszała wiele stereotypów i interesów. Wpływając na wody gospodarki rynkowej i otwartej konkurencji, musiał być silny tradycją, otwarty na pracowników i jednocześnie nowoczesny, aby podołać zmieniającej się koniunkturze. Wyzwania tamtych czasów są nadal aktualne. Rodzi się pytanie, na ile doświadczenia tamtych niezwykle trudnych lat przebudowy są dziś wykorzystywane dla budowania sił sprawczych górnictwa będącego filarem bezpieczeństwa energetycznego. Stale jest aktualne pytanie o rolę państwa w tej dziedzinie, w warunkach funkcjonowania podmiotów gospodarczych w realiach prawnych regulacji Unii Europejskiej. Czy z perspektywy czasu rozwiązania powinny być wyzwalane, czy wymuszane? Pojawia się po raz wtóry pytanie o rolę dialogu społecznego jako metody kształtowania i realizowania zmian.

W pracach Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa przywiązywano wielką wagę do dialogu społecznego. Barierek był brak dostatecznego dookreślenia ról głównych aktorów na scenie reform: państwa, pracodawców i ich przedstawicielstwa, pracowników i ich reprezentacji. Wymaga to rozwiązań ustawowych. Doświadczenia z praktykowania dialogu społecznego wykorzystałem

w pracach powołanej przez rząd RP mocą rozporządzenia Rady Ministrów kilkusobowej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy, która opracowała projekty dwóch kodeksów: Kodeksu pracy i zbiorowego Kodeksu pracy. Jest to całościowa regulacja dialogu i współpracy pracowników z pracodawcami poprzez odpowiednie ukształtowanie przepisów, dotyczących reprezentatywności partnerów społecznych, rokowań zbiorowych, konsultacji i informowania pracowników, a także stworzenie instytucjonalnego zaplecza w formie Krajowego Konsultanta Dialogu Pracy. Projekty nie zostały poddane konsultacjom społecznym, ani nie zostały skierowane na ścieżkę legislacyjną. Proponowane rozwiązania, uwzględniające doświadczenia europejskie, były szansą na wyprowadzenie z zapaści społecznego dialogu pracy. Nie jest możliwym rozwiązanie wyłaniających się problemów górnictwa bez uwzględnienia kontekstu regionalnego. Zainicjowana przeze mnie koncepcja powołania Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego, uwzględniona przez ustawodawcę, pozwalała na rozpatrywanie problemów w „systemie naczyń połączonych”.

Wartościowym doświadczeniem z okresu działania PARG było monitorowanie zjawisk ekonomicznych i społecznych i formułowanie prognoz dłuższego dystansu. Na tej podstawie projektowano scenariusze, formułując diagnozy dotyczące szans i zagrożeń. W różnym stopniu były wykorzystywane te propozycje przez decydentów. Metodą był dialog i przekonywanie partnerów do projektowanych zmian. Promowaliśmy zasadę, „że stół negocjacyjny powinien być poprzedzony stołem seminaryjnym”, aby w sposób obiektywny prezentować realia ekonomiczne i społeczne. Poznanie uwarunkowań i racji torowało drogę w negocjacjach. Były one trudne, emocjonalne. Ich przebieg był warunkowany poziomem wzajemnego zaufania. Gdy później tego brakowało, a argumenty były nieprzekonywujące, trudno było o konsensus. Patrząc z troską na procesy dostosowawcze polskiego górnictwa węglowego, trzeba przypominać o łacińskiej maksymie: PLUS RATIO QUAM VIS.

styczeń 2014 r.

Dr inż. Eugeniusz Pawełczyk

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pracował w Głównym Instytucie Górnictwa, w Centralnym Ośrodku Informatyki Górnictwa oraz w kopalniach „Barbara-Chorzów” i „Staszic”. W latach 1991–1992 pełnił funkcję prezesa

zarządu, a w latach 1992–1996 wiceprezesa zarządu PAWK SA. W latach 1996–1997 był wiceprezesem zarządu Bytomskiej Spółki Węglowej SA, w latach 1997–2003 wiceprezesem zarządu PARG SA, a w roku 2003 wiceprezesem zarządu Kompanii Węglowej SA.

– Moja „przygoda” z restrukturyzacją górnictwa węgla kamiennego trwała ponad 13 lat. Rozpoczęła się w drugiej połowie 1989 r., kiedy zostałem zaproszony do zespołu ekspertów Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, opracowującego projekt reformy górnictwa węgla kamiennego, a skończyła się w marcu 2003 r., wraz z odwołaniem mnie z funkcji wiceprezesa Kompanii Węglowej SA.

Za wyjątkiem roku 1989, mój udział w restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego był związany przede wszystkim z moją pracą w zarządzie Wspólnoty Węgla Kamiennego w pierwszej połowie 1989 r., a następnie – z roczną przerwą – do stycznia 2003 r. w zarządzie Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA. Do najważniejszych zadań, jakie przez wszystkie te lata PAWK, a później PARG, z moim udziałem realizowały na rzecz restrukturyzacji górnictwa, należy zaliczyć opracowanie projektów oraz udział w przygotowaniu ostatecznych wersji:

- dokumentów rozpatrywanych i przyjętych przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w lutym 1992 r., w marcu i sierpniu 1993 r. oraz w sierpniu 1994 r.,*
- programów rządowych przyjętych przez Radę Ministrów w marcu 1994 r., kwietniu 1996 r., czerwcu 1998 r. oraz korekty programu rządowego w grudniu 1999 r.,*
- ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych.*

Przez cały ten okres PARG uczestniczyła również we wdrażaniu poszczególnych programów restrukturyzacji górnictwa oraz prowadziła szeroko rozumiany monitoring ich przebiegu.

Swoje refleksje chciałbym ograniczyć głównie do lat 1989–1992, w których została zapoczątkowana transformacja górnictwa węgla kamiennego do zasad gospodarki rynkowej. Był to okres nie tylko wielkich nadziei, ale także trudne lata krystalizowania się nowego porządku gospodarczego. Charakteryzował się brakiem stabilnych mechanizmów ekonomicznych i rynkowych, galopującą

inflacją oraz gwałtownym spowolnieniem gospodarki. Tylko w ciągu jednego 1990 r., z powodu drastycznego zmniejszenia się krajowego zapotrzebowania na węgiel, jego wydobycie w porównaniu do 1989 r. obniżyło się o 30 mln t, a w porównaniu do 1988 r. aż o 45, 3 mln t. Równocześnie był to okres, który charakteryzował się kryzysem zaufania do wszystkich ponadkopalnianych szczebli zarządzania w górnictwie.

W sposób szczególny wspominam mój udział w pracach zespołu ekspertów Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. W skład 21-osobowego zespołu – obok członków Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność” – wchodziłi reprezentanci środowisk naukowych z dziedziny górnictwa, ekonomii i prawa oraz przedstawiciele kadry dyrektorskiej i średniego dozoru kopalń. Prace nad „Projektem reformy górnictwa kamiennego” zespół ukończył we wrześniu 1989 r. Kierując się ustaleniami Okrągłego Stołu, w projekcie założono odejście od nakazowego systemu zarządzania, likwidację ponadkopalnianych szczebli zarządzania, wprowadzenie systemu ekonomiczno-finansowego, umożliwiającego urentownienie górnictwa oraz usamodzielnienie kopalń i pozostałych jednostek pomocniczej i usługowej działalności górnictwa. Jednocześnie projekt zakładał możliwość integrowania się kopalń, dokonywania przekształceń własnościowych oraz wchodzenia w spółki komplementarne.

Projekt ten – jeśli wziąć pod uwagę ówczesne uwarunkowania ekonomiczne, społeczne i polityczne – stanowił racjonalny kompromis między tym, co możliwe, oraz tym, co konieczne dla szybkiego uruchomienia procesu transformacji górnictwa. Wiele zawartych w projekcie rozwiązań doczekało się realizacji już w końcu 1989 r. oraz w pierwszej połowie 1990 r.

W 1989 r. brałem również udział w pracach Komisji ds. Podnoszenia Efektywności Górnictwa Węgla Kamiennego, do której zostałem powołany przez ministra przemysłu w październiku tego roku jako przedstawiciel Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. Komisję stanowili członkowie zarządu Wspólnoty Węgla Kamiennego, dyrektor naczelny Głównego Instytutu Górnictwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego, przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa oraz przedstawiciele wszystkich działających w górnictwie związków zawodowych. Podstawowym zadaniem Komisji było sprawowanie społecznego nadzoru nad reformowaniem górnictwa węgla kamiennego, m.in. poprzez opiniowanie projektów programów oraz aktów prawnych, związanych z wdrażaniem poszczególnych rozwiązań reformy.

Rzecz, która utkwiała mi w pamięci, była atmosfera, panująca nie tylko podczas posiedzeń Komisji, ale również podczas prawie wszystkich dyskusji prowadzonych w latach 1990–1991 ze związkami zawodowymi na temat sposobu rozwiązywania trudnych problemów związanych z transformacją górnictwa do warunków gospodarki rynkowej. Mimo że uczestnicy dyskusji mieli często diametralnie różne zdania, a często również bardzo emocjonalny stosunek do wielu rozwiązań wprowadzanej reformy górnictwa, dyskusja przebiegała prawie zawsze w rzeczowej atmosferze, bez nadmiernej agresywności oraz używania epitetów i różnego rodzaju oskarżeń. Dotyczy to nie tylko Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”, która była jednym z prekursorów przemian w górnictwie węgla kamiennego oraz konstruktywnym partnerem ministra przemysłu we wdrażaniu tych przemian, ale również pozostałych funkcjonujących w górnictwie związków zawodowych. Niestety, taka atmosfera dyskusji ze związkami zawodowymi coraz rzadziej miała miejsce w późniejszych latach reformowania górnictwa.

Lata 1990–1992 przebiegały w warunkach pogłębiających się trudności ekonomicznych kopalń oraz wyczerpywania się nadziei na efektywne funkcjonowanie zdeintegrowanego górnictwa węgla kamiennego w warunkach gospodarki rynkowej. W tym czasie PAWK z moim udziałem na bieżąco analizowała sytuację w górnictwie i sygnalizowała decydentom zagrożenia, które już powstały lub mogły powstać w bliższej i dalszej przyszłości, przedstawiając równocześnie sposoby (często wariantowe) rozwiązania tych zagrożeń.

Spośród tych rozwiązań na szczególną uwagę zasługuje opracowana w PAWK, oryginalna metodyka oceny perspektywicznej rentowności kopalń dla potrzeb strategicznego planowania. W oparciu o tę metodykę PAWK już w końcu 1990 r. uruchomiła we wszystkich kopalniach węgla kamiennego prace nad programami proefektywnościowej rekonstrukcji na lata 1991–2000 i perspektywę do roku 2010. Wyniki tych prac w latach 1991–1993 zostały wykorzystane w procesie podejmowania decyzji o likwidacji kopalń oraz, w szerszym zakresie, do opracowania programu realizacji pierwszego etapu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w 1993 r. w ramach możliwości finansowych państwa. Ponadto w latach 1991–1992 PAWK opracowała i przekazała decydentom wiele wariantów holdingowej i koncernowej struktury organizacyjnej górnictwa węgla kamiennego, wraz z analizą mocnych i słabych stron każdego z tych wariantów.

Oprócz lat 1989–1992 z wielkim sentymentem wspominam okres 1997–2001, w którym brałem udział w opracowywaniu oraz wdrażaniu programu reformy górnictwa węgla kamiennego rządu premiera Jerzego Buzka. Spośród wszystkich dotychczas wdrażanych programów restrukturyzacji górnictwa, program ten wyróżniał się zakresem i głębokością postulowanych zmian, zakresem oferowanych osłon socjalnych, poziomem zaangażowanych środków finansowych oraz konsekwencją realizacji. Był to ponadto pierwszy rządowy program wdrażany w oparciu o specjalnie w tym celu uchwaloną ustawę.

Z perspektywy minionego czasu mój kilkunastoletni udział w procesie reformowania górnictwa węgla kamiennego zapamiętałem jako jeden z najpiękniejszych okresów mojego zawodowego życia. Był on dla mnie nie tylko wielkim wyzwaniem, zwłaszcza w okresie sprawowania przeze mnie funkcji generalnego dyrektora PAWK SA (czerwiec 1991 r. – marzec 1992 r.), ale i przedmiotem dużej satysfakcji. Z sympatią i szacunkiem wspominam wieczorne i nocne dyskusje z wiceministrem Andrzejem Lipką, narady i dyskusje z wicepremierem Januszem Steinhoffem, z wiceministrem Andrzejem Karbownikiem i z iceministrem Janem Szlęzakim, a także wszystkich tych współpracowników, którzy z sercem i dużym profesjonalizmem angażowali się w pracę na rzecz reformy górnictwa węgla kamiennego.

grudzień 2013 r.

Mgr inż. Maciej Czernicki

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pracował w kopalniach: „Jastrzębie”, „Mosznica”, „1 Maja”. W latach 1983–1993 był dyrektorem kopalni „1 Maja”. W latach 1993–1995 pełnił funkcję prezesa zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. W latach 1995–2002 był wiceprezesem zarządu w PAWK SA i w PARG SA.

– Górnictwo węgla kamiennego w PRL było jednym z niewielu filarów gospodarki ówczesnej Polski. Środki pozyskiwane z eksportu węgla umożliwiały do czasu funkcjonowanie całej gospodarki. W wyniku przemian, jakie nastąpiły

w latach 90. ubiegłego stulecia, w tym również w górnictwie, przemysł ten okazał się zupełnie niedostosowany do warunków gospodarki rynkowej. Zostały zlikwidowane bariery importowe na węgiel, co wymuszało doprowadzenie górnictwa do warunków gospodarki rynkowej.

Polski węgiel nie mógł być w stosunkowo bliskiej przyszłości towarem konkurencyjnym w odniesieniu do węgla importowanego, sprowadzanego do kraju bez cła. Wybór więc był oczywisty. Należało w szybkim tempie, poprzez działania restrukturyzacyjne, doprowadzić górnictwo do funkcjonowania w warunkach rynkowych. Przyznaję, że kiedy uświadomiłem sobie tę oczywistość, znalazłem się w wielkim dyskomforcie. Oznaczało to bowiem wyeliminowanie, a raczej likwidację milionów ton zdolności wydobywczych, a mówiąc wprost, likwidację wielu kopalń. Po przeanalizowaniu tych problemów uznałem, że jednak była to absolutna konieczność. Alternatywą dla tej ścieżki była bowiem likwidacja poprzez chaotyczne działania, wyniszczające całe górnictwo.

Gdy zaproponowano mi udział w tym przedsięwzięciu, całkowicie świadomie postanowiłem przystąpić do jego realizacji. Znalazłem się więc w gronie osób, które w odczuciu dużej części środowiska górniczego uznane zostały za ludzi nieodpowiedzialnych. W ówczesnych latach „zamach” na górnictwo, jako sztandarowy fragment gospodarki, musiał być skazany na potępienie. Dopiero po kilkunastu latach stało się jasne, że bez tych zabiegów nastąpiłby niekontrolowany krach tej gałęzi przemysłu.

Najtrudniejsze było dokonanie oceny rentowności danej kopalni w bliższej i dalszej perspektywie. W myśl ustawy decyzję o likwidacji kopalni podejmował przedsiębiorca górniczy. Likwidację kopalni prowadzono zgodnie z programem likwidacji, w oparciu o uszczegółowione plany roczne.

Może łatwiej niż innym było mi oceniać sytuację i możliwości konkurencyjne eksportu polskiego węgla, gdyż odwiedzałem wcześniej kopalnie zagraniczne. Były to kopalnie amerykańskie, angielskie, australijskie, chińskie i niemieckie. Wynikało z tego, że niestety warunki, w jakich wydobywało się węgiel w Polsce, były gorsze i odbiegały znacznie od tych, jakimi dysponowali nasi konkurenci. Niestety, wiele osób pracujących w lub na rzecz górnictwa nie rozumiało tej oczywistości. Dopiero po latach stało się jasne, że np. hinduski właściciel huty w Polsce nie będzie kupował droższego polskiego węgla koksującego, tylko kupi tańszy, sprowadzony z zagranicy. Wyobrażnia podpowiada, jak mogłaby przebiegać nieprzygotowana, pośpieszna i chaotyczna likwidacja wielu kopalń. Jakie byłyby społeczne koszty takiej likwidacji. Reasumując, trzeba podkreślić,

że dzięki wcześniejszym zabiegom udało się przejść przez ten okres – z punktu widzenia polskiej gospodarki – w miarę bezpiecznie.

Proces likwidacji polskich kopalń węgla kamiennego przebiegał w oparciu o środki budżetowe. Pieniądze te, kierowane na dokładnie określone przedsięwzięcia, musiały być drobiazgowo rozliczane. Wymagało to stworzenia odpowiedniego systemu rozliczeń i kontroli, czyli porównania efektów zamierzonych działań likwidacyjnych i przeznaczonych na nie środków finansowych. W tym celu stworzono specjalny system rozliczeń, z podziałem na konkretne zadania likwidacyjne. Wzmocniono przez to kontrolę wydawania środków budżetowych.

Reasumując, wypada podkreślić, że środki finansowe z budżetu państwa, przeznaczone na fizyczną likwidację kopalń, zostały wydane na określone przepisami cele, co zapewniło osiągnięcie zamierzeń, zapisanych w programie reformy górnictwa w Polsce w latach 1998–2001.

grudzień 2013 r.

Mgr inż. Jarosław Zagórowski

Jest absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach, gdzie skończył dwa kierunki: mechanikę i budowę maszyn na Wydziale Mechanicznym Technologicznym oraz zarządzanie i marketing na Wydziale Organizacji i Zarządzania. Od 1997 r., pracował w Ministerstwie Gospodarki, w latach 2002–2003 jako wicedyrektor Departamentu Restrukturyzacji Przemysłu. Od 19 marca 2007 r. pełni funkcję prezesa zarządu JSW SA.

– W 1997 r. pracowałem już od dwóch lat w Ministerstwie Gospodarki. Po jesiennych wyborach parlamentarnych nastąpiła zmiana ekipy rządzącej i ministrem gospodarki został Janusz Steinhoff. Dla pracowników ministerstwa była to duża niewiadoma, kim jest Steinhoff. Wiedzieliśmy jedynie, że jest politykiem ze Śląska i był związany z górnictwem. Dostyc szybko wyjaśniło się, że zarówno minister, jak i jego współpracownicy na stanowiskach wiceministrów to przyzwoi i pracowici ludzie, którzy wcale nie mieli na celu fundowania pracownikom ministerstwa karuzeli kadrowej. To właśnie już w pierwszym okresie funkcjonowania zjednało im sympatię pracowników.

Ja w pierwszych dniach urzędowania tej ekipy trafiłem jako asystent do pracy u Jana Szlązaka, podsekretarza stanu, do którego obowiązków należało kształtowanie polityki i nadzór nad sektorami górnictwem, energetycznym, stalowym, gazowym. A zwłaszcza górnictwem! Przyznam się, że w ogóle nie wiedziałem, o co w tym wszystkim chodzi. Wcześniej zajmowałem się ciłami, ale z racji miejsca moich studiów, tzn. na Politechnice Śląskiej, tematy związane z ciężkimi przemysłami interesowały mnie i chciałem to wszystko poznać. I taką szansę od Szlázaka dostałem. Połączyłem to z moim doświadczeniem zdobytym w administracji i zaczęło się reformowanie górnictwa.

Szlázak był tytanem pracy. Rzadko wychodził z ministerstwa przed godz. 22.00. Główny projekt, jaki prowadził, to była reforma górnictwa węgla kamiennego. Wywodził się z tego środowiska, cała jego kariera zawodowa była związana z tym sektorem. A poza tym był bardzo uparty i wytrwały, co w obliczu całej machiny administracyjnej i fanaberii niektórych jej przedstawicieli było bardzo ważną cechą. W pierwszym okresie firmował swoim nazwiskiem reformę górnictwa. Dużo pracy włożył w przełożenie zapisów projektu reformy na program rządowy, na język ustawy i wynikających z niej rozporządzeń. Proces uzgodnień międzyresortowych to był prawdziwy dramat, trwający prawie rok. Najgorzej było z rozporządzeniami, które powstawały w uzgodnieniu z innymi ministrami. Nikt oprócz ekipy z Ministerstwa Gospodarki nie chciał brać odpowiedzialności. Powszechnym był pogląd, że to będą kolejne zmarnowane pieniądze budżetowe włożone w sektor górniczy, które żadnych efektów nie przyniosą. Natomiast ekipa Steinhoffa przez administrację warszawską była postrzegana jako przedstawiciele górnictwa, którzy tylko chcą wyciągnąć z budżetu państwa kolejne pieniądze. Steinhoff stworzył możliwość działania i chronił swoich ludzi, ale to Szlázak wziął na siebie całe niezadowolenie związków zawodowych, włącznie z radykalnymi wystąpieniami typu noszenie trumny z napisem „Polskie górnictwo” i obarczaniem go winą za sytuację całego sektora. Gdy się okazało, że reforma tym razem będzie realizowana naprawdę, niezadowolonych było również wiele grup interesu, które nieźle na tym sektorze zarabiały. Dla mnie diagnoza była prosta: wokół górnictwa i dzięki górnictwu powstawały fortuny, a spółki górnicze przynosiły coraz większe straty. Myślę, że te grupy interesu, nierzadko wykorzystując posłów, w końcu doprowadziły do tego, że Szlázak podał się do dymisji. Przepisywałem na komputerze jego podanie o dymisję do premiera Buzka i nie było to dla mnie miłe, bo najlepiej wiedziałem, ile serca, zdrowia i wyrzeczeń włożył Szlázak w reformę i jak brutalnie go niszczone.

Mózgiem całej reformy był Profesor Andrzej Karbownik, który wtedy kierował Państwową Agencją Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego w Katowicach. Uchodził za zasadniczego i zaangażowanego człowieka. Dysponował zapleczem intelektualnym i analitycznym w postaci PARC. Profesor i jego zastępcy, a także inni pracownicy brali udział we wszystkich etapach przygotowania projektu rządowego reformy oraz ustawy i rozporządzeń. Niestety, administracyjna „warszawka” ich również nie lubiła i nieraz czyniła niewybredne dowcipy na ich temat, uważając ich za lobbystów górniczych. Pamiętam, że jeden z wiceprezesów PARC, biorący udział w uzgodnieniach jednego z rozporządzeń do ustawy, przyplącił te rozmowy stanem przedzawalowym serca.

Jednak po pewnym czasie, gdy reforma ruszyła, administracja i jej przedstawiciele zmieniali swoje podejście. Nabrali zaufania, zrozumieli intencje ekipy Steinhoffa, zaczęli się utożsamiać z wieloma rozwiązaniami i nawet pomagać w niektórych momentach. Tak na przykład było, gdy rozwiązania Górniczego Pakietu Socjalnego okazały się być trafione i trzeba było zorganizować dodatkowe pieniądze. Niektóre wprowadzone w trakcie reformy górnictwa rozwiązania były również skopiowane w innych programach reform. Chociażby przeniesienie nadzoru właścicielskiego na czas trwania procesu naprawczego z ministra skarbu państwa na ministra nadzorującego reformę. Może mało istotny element, ale dla dyscypliny realizacji procesu naprawczego, zwłaszcza gdy w grę wchodziły pieniądze budżetowe, realizujący reformę powinien mieć możliwość sankcji personalnych w stosunku do tych, którzy nie chcą realizować wytycznych albo symulują ich realizację. Może dlatego wcześniejsze reformy górnictwa nie w pełni się udały.

Gdy Karbownik został wiceministrem, reforma szła na całego. Oczywiście trzeba było pilnować i korygować w odpowiednich momentach jej realizację. Profesorowi było łatwiej niż Szlęzakowi. Miał już doświadczenie z etapu wdrażania, znał ludzi w Warszawie i procedury administracyjne. Pojawiły się też pierwsze pozytywne efekty wdrożonych działań.

Profesor przystąpił do kolejnego etapu, jakim miało być połączenie ze sobą niektórych spółek węglowych i ich prywatyzacja. Niestety, przyszedł okres kolejnych wyborów i zabrakło już czasu. A kolejne ekipy nadzorujące górnictwo już tak ambitnych i konsekwentnych działań reformatorskich nie realizowały. Niektóre działania, które miały następować po reformie górnictwa, a więc prywatyzacja, zostały przerwane prawie na 10 lat. Niewykluczone, że gdyby

kolejnym ekipom nie brakło koncepcji i determinacji, dzisiaj przemysł wydobywczy byłby w lepszej sytuacji.

Przy okazji reformy górnictwa warto wspomnieć o udziale Banku Światowego i jego ekspertów. Generalnie irytujące towarzystwo. Prochu nie wymyślili, ale wtręcali się we wszystko i wszędzie. Ich wartość polegała na tym, że pożyczili pieniądze, oraz na skrupulatnym monitorowaniu poszczególnych etapów i efektów prowadzonej reformy. Niemniej fakt pożyczenia przez taką instytucję pieniędzy uwiarygodniał projekt, zwłaszcza w oczach ministra finansów.

No i na końcu instytucje kontrolne, jak chociażby NIK. Naturalnie, że jak ktoś coś robi, to trzeba to skontrolować i spróbować wykazać się, że były popełniane błędy lub można było inaczej. Nie kontroluje się tych, co nic nie robią, bo z oczywistych względów nie ma co kontrolować. A więc lepiej nic nie robić. Ta ostatnia uwaga nie dotyczy oczywiście ludzi ambitnych.

W reformę górnictwa zaangażowanych było wielu ludzi i wielu swą cegiełkę do tego dzieła włożyło zarówno po stronie sektora, jak i władz rządowych, na szczeblu województwa i Warszawy. I nawet jeśli niektórzy na początku nie mieli zaufania do koncepcji i podejmowanych działań, to po czasie zmieniali swoje podejście, a dzisiaj mają satysfakcję, że w tym projekcie uczestniczyli.

Ważni, a może najważniejsi są ludzie, którzy mają idee i są konsekwentni. Takich ludzi nie było w przypadku kilku innych przemysłów polskiej gospodarki i dziś albo tych przemysłów nie ma, albo są na skraju bankructwa i są dalej problemem dla państwa.

grudzień 2013 r.

Dr Zygmunt Łukaszczyk

W 1985 r. ukończył studia w zakresie fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 1990 r. objął funkcję wiceprezydenta Żor, a następnie został prezydentem tego miasta. Funkcję tę pełnił do listopada 1998 r. W latach 1998–2002 był przewodniczącym, a w okresie 2006–2007 wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej. W roku 2001 objął funkcję wiceprezesa zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA. W 2006 r. został prezesem Centralnego Laboratorium Pomiarowo-Badawczego, spółki powiązanej z JSW SA. W latach 2007–2014 był wojewodą śląskim.

– Pracę w Jastrzębskiej Spółce Węglowej SA rozpocząłem zaraz na starcie wdrażania reformy górnictwa węgla kamiennego na lata 1998–2002. Przez cały okres mojej pracy w JSW, tj. do czerwca 2006 r., zajmowałem się procesami restrukturyzacyjnymi i dostosowawczymi do wymogów gospodarki rynkowej. Podstawowym zadaniem było wówczas dążenie do uzyskania przez spółki węglowe najpóźniej za rok 2001 dodatniego wyniku ze sprzedaży węgla, a najpóźniej od 2002 r. dodatniego wyniku finansowego netto. Zadanie to wymagało nade wszystko obrania priorytetów, aby ten program zrealizować. Ze swej strony w JSW zaliczyliśmy do nich m.in.:

- koncentrację produkcji, a w tym likwidację kopalni „Morcinek”, potem ruchu „Moszczenica” w kopalni „Jas-Mos”,
- restrukturyzację zatrudnienia,
- restrukturyzację zbędnego majątku nieprodukcyjnego,
- postęp techniczny,
- ograniczanie negatywnego wpływu działalności kopalń Spółki na środowisko naturalne,
- poprawę warunków bezpieczeństwa pracy,
- intensywną współpracę z samorządami gminnymi, bo w tym zakresie w pełni byliśmy skazani na siebie.

Wychodząc z założenia, że restrukturyzacja to uzdrawianie przedsiębiorstwa, czyli dynamiczny proces dostosowania do otaczających go twardych reguł i wymogów gospodarki rynkowej, rozpoczęliśmy realizację procesu, jako zarząd w pełni zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, a nade wszystko odpowiedzialności za losy Spółki i jej pracowników. Trudno było pogodzić efektywność biznesową z efektywnością społeczną. To wówczas przyjęto m.in. założenie, że ceny węgla na rynku krajowym będą wolne, a jakość i konkurencyjność będą głównymi graczami w warunkach gospodarki rynkowej. Ponadto od tego czasu kopalnie rozpoczęły gromadzenie środków finansowych na specjalnym funduszu, tak by od 2003 r. finansować z niego likwidację kopalń.

Zmiany, jakie zachodziły w tym czasie w sektorze, były o wiele większe niż w jakimkolwiek kraju europejskim, który restrukturyzował górnictwo. Nie brakowało wówczas odwagi, ale i determinacji, pomimo braku przykładowych rozwiązań, przeszkód natury prawnej, a szczególnie braku społecznej akceptacji dla tych reform.

Realizacja programu nie była drogą na skróty, ale w pełni przemyślaną i konsekwentnie krok po kroku dążącą do celu. Wtedy to opracowaliśmy

strategię biznesową grupy kapitałowej JSW SA, a restrukturyzację prowadziliśmy elastycznie. Takie sprawy, jak stały monitoring, kontroling kosztów, nadzór właścicielski, były tymi, które spędzały nam sen z powiek.

Konsekwencja w działaniu, bardzo rzetelna współpraca z branżowym ministrem i jednostkami samorządu terytorialnego przynosiła rezultaty. Wówczas to JSW SA była liderem wielu rozwiązań. Jednym z nich była m.in. restrukturyzacja majątkowa polegająca na przekazywaniu zbędnego majątku na rzecz gmin, spółdzielni mieszkaniowych (w tym np. 19,5 tys. mieszkań), jak również w trybie ordynacji podatkowej za podatek VAT. W ramach działań na rzecz doskonalenia i dostosowania struktury organizacyjnej Spółki do wymogów operatywnego i perspektywicznego zarządzania w warunkach gospodarki rynkowej, poza wymienionymi, uproszczono strukturę organizacyjną grupy kapitałowej oraz samych kopalń i zakładów. W tym czasie opracowano wdrażanie strategii grupy węglowo-koksowej, konsekwentnie realizowanej z drobnymi zmianami do dzisiaj. Zgodnie z tą strategią m.in. uratowano przed upadłością Koksownię „Przyjaźń” oraz opracowano pierwszą giełdową prywatyzację JSW SA.

Ten trudny dla górnictwa czas koniecznych reform wykorzystano z dobrym skutkiem, dokonując w tamtym czasie ucieczki do przodu. Sama zaś JSW SA bardzo dobrze wykorzystała dobrodziejstwo okresu zmian wynikających z programu restrukturyzacji.

Szkoda, że lata następne, a w tym szczególnie chwilowy wzrost cen węgla spowodowały w pozostałych spółkach węglowych samozadowolenie i uśpienie, przez co zapomniano w nich o tym, że restrukturyzacja nie jest procesem jednostkowym, ale ciągłym w czasie i dynamicznym, a ją samą należy prowadzić elastycznie.

grudzień 2013 r.

Mgr inż. Marek Uszko

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1983–2001 pracował w kopalniach „Knurów” i następnie „Szczygłowice”, której był dyrektorem. W latach 2001–2003 był zastępcą prezesa zarządu ds. produkcji Nawiślańskiej Spółki Węglowej SA. W latach 2003–2006 pełnił funkcję wiceprezesa

zarządu Kompanii Węglowej ds. zabezpieczenia produkcji, w latach 2006–2008 prezesa zarządu Gliwickiego Zakładu Usług Górniczych. Od roku 2008 pełni funkcję wiceprezesa zarządu Kompanii Węglowej SA.

Na przestrzeni lat 1990–2002 zmiany w górnictwie węgla kamiennego realizowane były poprzez rządowe programy restrukturyzacji, których łącznie było siedem. Zasadniczym celem tych programów było osiągnięcie rentowności sektora węgla kamiennego w Polsce, a następnie utrzymanie zdolności do konkurowania na otwartym rynku.

Moje wspomnienia odnośnie do udziału w realizacji programów restrukturyzacyjnych górnictwa dotyczą przyjętej przez Sejm ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych z okresem obowiązywania w latach 1998–2002. Okres ten był zbieżny z pełnieniem przeze mnie kierowniczych stanowisk w kopalni „Szczygłowice”, w której byłem naczelnym inżynierem oraz dyrektorem kopalni od kwietnia 1998 r. do stycznia 2001 r., a następnie od stycznia 2001 r. do kwietnia 2003 r. w Nadwiślańskiej Spółce Węglowej SA, w której pełniłem funkcję zastępcy prezesa ds. produkcji. Świadomość koniecznych zmian była w tym okresie ograniczona do wąskiej grupy osób kierownictwa kopalń i spółek węglowych. Mentalność pracowników kopalń nie dopuszczała nawet myśli o tym, że ich kopalnia może któregoś dnia przestać istnieć. Zmiana mentalności, dotycząca konieczności wdrożenia działań restrukturyzacyjnych, była trudna i towarzyszy nam również w dzisiejszych, koniecznych przemianach.

Program reformy górnictwa był wyjątkowo trudnym przedsięwzięciem. W mojej ocenie został on wnikliwie przygotowany i konsekwentnie, pomimo niełatwych wyzwań, wcielany w życie, a jego realizacja przebiegała przy braku protestów ze strony społecznej.

Realizacja programu reformy, przełożona na konkretne zadania dla poszczególnych spółek węglowych i kopalń, wymagała, poza dużym zakresem spraw związanych z zagadnieniami formalnoprawnymi i finansowymi, również zmiany sposobu prowadzenia spraw technicznych. W początkowym okresie jego realizacji duże obawy budziła redukcja zatrudnienia i związana z nią możliwość zachwiania dysproporcji w zatrudnieniu pomiędzy pracownikami etatowymi i nieetatowymi. Okazało się jednak, że produkcja jest możliwa przy mniejszej liczbie zatrudnionych w kopalniach pracowników.

Dzięki skutecznym działaniom wiceministra profesora Andrzeja Karbownika Nadwiślańska Spółka Węglowa SA pozyskała środki finansowe w formie pożyczki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych oraz wsparcie finansowe z budżetu państwa na realizację działań restrukturyzacji zatrudnienia, które przełożyły się na konkretne efekty, umożliwiające jej dalsze funkcjonowanie.

Wdrożenie programu reformy górnictwa było złożonym i bardzo trudnym procesem. Jednak jego profesjonalne przygotowanie i konsekwentna realizacja przyczyniły się do osiągnięcia zaplanowanych celów.

Szczególnie mocno utkwilo mi w pamięci moje pierwsze spotkanie oraz rozmowa z wiceministrem Karbownikiem, która odbyła się 15 stycznia 2001 r. w Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa w Katowicach. Przy tej okazji powołał mnie na stanowisko wiceprezesa zarządu Nadwiślańskiej Spółki Węglowej SA. W mojej ocenie było to bardzo wartościowe spotkanie, które miało ogromny wpływ na dalszą moją karierę zawodową. Moje późniejsze wieloletnie kontakty zawodowe oraz pozazawodowe upewniły mnie w przekonaniu o jego profesjonalizmie, ogromnym zaangażowaniu oraz dużej życzliwości we wszystkich obszarach jego działalności zawodowej.

grudzień 2013 r.

Mgr inż. Bogusław Bobrowski

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W latach 1991–1996 był dyrektorem kopalni „Gliwice”. W latach 1996–1998 pełnił funkcję wiceprezesa zarządu, a w latach 1998–2002 prezesa zarządu Gliwickiej Spółki Węglowej SA.

– W drugiej połowie lat 70. studiowałem na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej. Zajęcia z projektowania i budowy kopalń prowadził asystent Andrzej Karbownik – w moim odczuciu dwudziestoletniego studenta – człowiek niedostępny i wymagający. Projekt semestralny, który wykonałem samodzielnie, z wielkim zaangażowaniem, do czego dzisiaj mam przekonanie, że bezbłędnie, został skrytykowany niemiłosiernie, określony jako mało ambitny i oceniony na

ocenę zaledwie dostateczną. Takie oto były początki długoletniej znajomości z Panem Profesorem Andrzejem Karbownikiem.

Późniejsze kontakty odbywały się już na niwie zawodowej, w różnych konfiguracjach.

Bez wdawania się w szczegóły naszych relacji, Andrzej Karbownik znalazł moje duże uznanie za trzeźwy, pragmatyczny i niezwykle wyważony osąd sytuacji, szukanie klarownych rozwiązań, których kwintesencją było osiągnięcie precyzyjnie ustalonego celu. Mimo bliższych relacji w późniejszym czasie, nadal pozostał niezwykle wymagający i bezkompromisowy, w szczególności wobec przyjaciół.

Jego atutem jest umiejętność tworzenia zespołów liderów kreatywnych, wrażliwych na rzeczowe argumenty i współdziałających ze sobą. Nie tolerował w swoim środowisku ludzi niekompetentnych lub uprawiających własne partykularyzmy.

Podczas pełnienia najwyższych funkcji w branży górnictwa kamiennego cechowała go pełna bezinteresowność, zaś od podległych sobie współpracowników wymagał absolutnego zaangażowania i poświęcenia w celu uzyskania celów strategicznych. Dzisiaj, spoglądając na to z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że powyższe cechy Profesora nie u wszystkich prezesów zarządów wzbudzały jednakowy entuzjazm. Podejmował trudne decyzje, mając na uwadze zabezpieczenie przyszłości firmy i pracowników.

Jako jeden z niewielu wiceministrów miał pełną odwagę podjąć skuteczne rozmowy merytoryczne ze związkami zawodowymi, których działania miały i mają obecnie duży udział w przyczynianiu się do fatalnej sytuacji branży, co z kolei wynikało z przyzwolenia wszystkich kolejnych ekip, sprawujących władzę polityczną w państwie.

Jest według mnie jednym z kilku budowniczych reformy branży w latach 1998–2001, która pozwoliła kopalniom uzyskać oddech na kolejne dziesięciolecie. Szkoda tylko, że jego następcy, wskutek nieudolności, zaniechania bądź też niekompetencji ten ogromny wysiłek zniweczyli. Andrzej Karbownik zawsze miał jasną wizję i strategię dla zespołów, którym przewodził, a przyczyniały się do tego doskonale kompetencje merytoryczne oraz zdolności interpersonalne, czyli cechy, jakimi powinien legitymować się idealny szef.

styczeń 2014 r.

Dr inż. Krystian Zając

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pracował w kopalni „Rymer”, a następnie w kopalniach „Borynia” i „Jastrzębie”, gdzie był głównym inżynierem. W kopalni „Jankowice” pełnił funkcje naczelnego inżyniera i dyrektora. W latach 1993–1997 był prezesem zarządu Rybnickiej Spółki Węglowej SA.

– Moje wspomnienia chciałbym rozpocząć od zmian ustrojowych w Polsce w 1989 r., które dały początek przemianom gospodarczym. W górnictwie węgla kamiennego nowa rzeczywistość gospodarcza rozpoczęła się formalnie 1 stycznia 1990 r., kiedy w miejsce zlikwidowanych struktur organizacyjnych górnictwa powstały samodzielne kopalnie. Począwszy od września 1989 r. uczestniczyłem w dyskusjach na temat restrukturyzacji górnictwa. Spotkania odbywały się w Ministerstwie Przemysłu i dotyczyły m.in.: zmian organizacyjnych w górnictwie, prywatyzacji działów usługowych kopalń, nowelizacji Prawa geologiczno-górniczego, zmian w przepisach bhp, cennika węgla handlowego. Były też spotkania z przedstawicielami Banku Światowego, gdzie przedmiotem narad była poprawa jakości węgla kamiennego przez wdrożenie nowych technologii wzbogacania. W trakcie tych spotkań byłem zobowiązany przez przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu do przedstawienia propozycji zmian w przepisach bhp (prezentowałem m.in. zwiększenie odpowiedzialności górników przodowych za stan bhp), a także sposoby prywatyzacji działów pomocniczych i przewidywane z tego tytułu efekty w działalności gospodarczej kopalń. Dyskusje w Ministerstwie Przemysłu odbywały się w dość wąskim gronie osób, gdzie byłem najczęściej jedyną osobą z przemysłu (jako dyrektor kopalni). Proponowałem, żeby w dyskusji na temat restrukturyzacji górnictwa uczestniczyli wszyscy dyrektorzy kopalń. Od początku 1990 r. Ministerstwo Przemysłu zorganizowało kilka narad z dyrektorami kopalń. Okazało się, że prezentowana tematyka restrukturyzacji górnictwa nie wywołała żadnej dyskusji. W bezpośrednich rozmowach ze mną dyrektorzy wyrażali pogląd, że Ministerstwo Przemysłu nie przedstawia konkretnych rozwiązań systemowych oraz nie przedstawia propozycji, jak pozyskać środki na inwestycje (wyposażenie techniczne kopalń było zdekapitalizowane, kredyty były nieosiągalne). Większość dyrektorów uważała, że prywatyzacja działów pomocniczych kopalń nie jest istotna dla obniżenia kosztów produkcji.

Samodzielne kopalnie zaczęły lawinowo zadłużać się. Powodem były nie tylko zamrożone ceny węgla do połowy 1990 r. (jedna z kotwic w polityce makroekonomicznej rządu), następnie od 1991 r. wprowadzenie zezwoleń na eksport węgla, ale w dużej mierze sprzedaż węgla po znacząco zaniżonych cenach, żeby uzyskać środki na wypłatę wynagrodzeń. Wzrost zadłużenia powstawał również w kopalniach realizujących bardzo dobre kontrakty eksportowe, które zakupiły wiele dóbr inwestycyjnych niedających efektów ekonomicznych. Były też kopalnie, które nie mogąc otrzymać kredytu, pożyczały środki na wynagrodzenia w kopalniach silniejszych finansowo. Samodzielność przerastała większość kierownictw kopalń. W latach 1990–1992 opisane sytuacje i patologie doprowadziły do ogromnego zadłużenia się kopalń. Dla Śląska taka sytuacja stanowiła potencjalnie wielką gospodarczą katastrofę. Wdrożenie kolejnego etapu restrukturyzacji w 1993 r. poprzez utworzenie spółek węglowych było szansą na lepsze zarządzanie i obniżenie kosztów produkcji. Pojawiła się większa możliwość dla spółek węglowych zawarcia Układów Zbiorowych Pracy, co dawało szansę utrzymania spokoju społecznego. Związki zawodowe żądały wyrównania średniej płacy w kopalniach w ramach spółek węglowych, później zaś domagały się wyrównania średniej płacy między spółkami. Związki zawodowe zaczęły organizować strajki, gdzie głównym postulatem były sprawy płacowe. Minister przemysłu otrzymał listę z kilkunastoma postulatami, z szerokim wachlarzem spraw od związku „Solidarność”. Celem doprowadzenia do porozumienia społecznego zaproponował wtedy maraton negocjacyjny w Warszawie. Był to chyba IV kwartał 1993 r. Jednym z postulatów związkowych było wynagrodzenie za czas strajku. Negocjowaliśmy wtedy z przedstawicielami związku „Solidarność”. Myślę, że odnieśliśmy sukces, nie zgadzając się po raz pierwszy od 1989 r. na wynagrodzenie za strajk. W latach 1994–1995 pojawiły się symptomy poprawy sytuacji finansowej spółek, m.in. dzięki wdrożeniu postępowań układowych. Jednakże w IV kwartale 1995 r. zaczęły się problemy ze wzrostem należności za sprzedany węgiel do hut, koksowni, lokalnych ciepłowni, cementowni oraz wzrastały również zobowiązania spółek węglowych. Również wtedy zaczęło się konkurowanie polskiego węgla z polskim węglem w eksporcie, co musiało doprowadzić do obniżenia jego ceny. Ta sytuacja budziła zdziwienie u naszych partnerów eksportowych. Również na rynku krajowym rozwijał się proces sprzedaży węgla po tzw. konkurencyjnych cenach w związku z jego nadpodażą.

Paradoksalnie w tamtym czasie węgiel jakościowo lepszy przegrywał w konkurencji z gorszym jakościowo w dostawach do energetyki zawodowej. Na przykład niektóre duże elektrownie, które uruchamiały instalacje odsiarczania, zrywały kontrakty na wzbogacony węgiel, żądając dostaw węgla wysoko zasiarzonego. Wydaje się, że w latach 1995–1997 ujawniły się pewne słabości w koordynowaniu działalności górnictwa i energetyki zawodowej. Według mnie w sytuacjach patologicznych i kryzysowych należało narzucić pewne rozwiązania (np. w eksporcie węgla, częściowego podziału rynku krajowego), nawet wbrew zasadom wolnego rynku. Wprowadzenie reformy górnictwa na lata 1998–2002 przy znaczącym wsparciu finansowym państwa dla procesów restrukturyzacji górnictwa, było ogromnym sukcesem nie tylko ówczesnego ministra gospodarki Janusza Steinhoffa, ale także całej jego ekipy. Uważam, że w nawiązaniu do ww. reformy w kolejnych okresach potrzebne były dalsze rygorystycznie wprowadzane rozwiązania jak np. optymalizacja zatrudnienia na powierzchni kopalń, systemowe inwestowanie w rozwój koncentracji wydobycia, wykorzystując najlepsze doświadczenia w tym zakresie. Wydaje mi się, że również bardzo potrzebne jest spojrzenie na węgiel jako nasze dobro narodowe.

listopad 2013 r.

Mgr inż. Lech Wizner

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pracował w kopalni „Knurów”, której był dyrektorem. W latach 1998–2000 pełnił funkcję wiceprezesa zarządu Gliwickiej Spółki Węglowej SA, a w latach 2000–2002 prezesa zarządu Nadwiślańskiej Spółki Węglowej SA. W latach 2003–2004 był doradcą zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA, a w latach 2004–2006 dyrektorem kopalni „Sośnica”.

– Bardziej ekonomiczne, biznesowe podejście do produkcji i sprzedaży węgla kamiennego ćwiczyliśmy na kopalniach już przed wdrożeniem programu reformy górnictwa w latach 1998–2002, pod koniec lat 80. Byłem wtedy osobą kierownictwa kopalni i z tej racji uczestniczyłem w paru spotkaniach z ekspertami, szkoleniach, seminariach, jednak w duchu wszyscy odbieraliśmy to jako fanaberie Warszawy. Przecież najważniejsze to nakopać tego węgla jak

najwięcej. Górnictwo to walka z żywiołem, koszty wydobywania to sprawa drugorzędna. Wiedzieliśmy swoje i nikt nie był w stanie zmienić naszych przekonań.

Praktyczne wprowadzenie w życie programu restrukturyzacji górnictwa zbiegło się w moim przypadku z objęciem w 1993 r. stanowiska dyrektora kopalni „Knurów”.

Powstanie spółek węglowych, wdrożenie nowych procedur księgowo-ekonomicznych, systemu raportów w obszarze kosztów produkcji i sprzedaży, możliwość porównywania rozmaitych wartości ekonomicznych pomiędzy kopalniami wchodzącymi w skład jednej spółki w sposób zasadniczy zmieniło moje podejście do ekonomiki i efektywności działania kopalni. Zrozumiałem, że produkcja oraz obrót węglem podlega takim samym regułom i zasadom ekonomii jak w przypadku innych towarów. Szczególne potraktowanie pewnych aspektów działalności górniczej, ze względu na niedostateczne rozpoznanie złoża czy walkę z zagrożeniami, nie zmienia tej zasadniczej tezy.

Pamiętam, że swoją reedukację ekonomiczną zaczęłam od książki prof. Krzysztofa Obłója pt. „Mikroszkółka zarządzania”. Pozycja ta została zresztą z mego polecenia zakupiona w wielu egzemplarzach i rozdana osobom kierownictwa kopalni z nakazem przeczytania ze zrozumieniem. To właśnie przy lekturze tej pozycji ze zdumieniem pojęliśmy uniwersalność procesów ekonomicznych. Śledząc przykłady zawarte w tekście, dotyczące budki z hot dogami czy piekarni, mogliśmy odnieść je do funkcjonowania przedsiębiorstwa górniczego.

Parę innych przeczytanych pozycji oraz studia podyplomowe z zakresu zarządzania przedsiębiorstwem ugruntowały moją wiedzę ekonomiczną.

Kolejne zajmowane przeze mnie stanowiska w zarządach spółek węglowych to już całkowity zwrot ku wykorzystaniu wszelkich możliwości rachunkowości zarządczej przy wypełnianiu swych obowiązków. Bardzo szybko też zobaczyłem, jak zmiany na scenie politycznej wpływają na konsekwencję w realizowaniu programu reformy, jak niezależna w swym założeniu „ekonomia” może być „polityczna”.

Pamiętać będę również społeczne aspekty wdrażania reformy górnictwa, szczególnie rozmowy z przedstawicielami strony społecznej, dotyczące konieczności likwidacji kopalń. Zwykle przebiegały one wg podobnego schematu:

Zarząd spółki węglowej: Zgadza się z tezą, iż główną przyczyną nierentowności górnictwa jest nadpodaż węgla na rynku?

Związkowcy: Tak.

Zarząd spółki węglowej: Wysoki poziom kosztów stałych czyni bezsensownym administracyjne obniżanie poziomu wydobycia we wszystkich kopalniach, prawda?

Związkowcy: Prawda.

Zarząd spółki węglowej: Zatem zmniejszenie nadpodaży węgla winno odbywać się poprzez likwidację całych jednostek produkcyjnych, czyli kopalń?

Związkowcy: Tak.

Zarząd spółki węglowej: Którą zatem kopalnię należy zlikwidować?

Związkowcy: Nie naszą!!!

Byłem zawsze rzecznikiem połączenia kapitałowego energetyki z górnictwem. Niewiele w tym obszarze udało się zrobić. Nieprzychylnie rentowna energetyka nie chciała łączyć się z nierentownym górnictwem. Fakt, że takie połączenie zmniejszyłoby wpływy do budżetu (mniejszy zysk, mniejszy podatek), skutkowało brakiem poparcia polityków dla takiego przedsięwzięcia.

Generalnie dekada lat 90. w polskim górnictwie to – w mojej ocenie – „kawał dobrej roboty”. Cieszę się, że mogłem w tym uczestniczyć!

listopad 2013 r.

Dr hab. Henryk Dźwigoł, prof. nzw. w Pol. Śl.

Ukończył Akademię Ekonomiczną w Katowicach na kierunku zarządzanie i marketing. Pracował w kopalni „Krupiński”. W latach 1998–1999 pełnił funkcję zastępcy prezesa zarządu, a w latach 1999–2002 prezesa zarządu Rudzkiej Spółki Węglowej SA. Od 2003 roku pracuje na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej, od roku 2011 na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

– W latach 1991–2001 polskie górnictwo węgla kamiennego zostało poddane wielokierunkowemu procesowi zmian, realizowanych według kilku rządowych programów restrukturyzacji. Celem tego złożonego i trudnego procesu było przede wszystkim dostosowanie produkcji węgla do popytu, a także uzyskanie opłacalności jego produkcji oraz konkurencyjności jako paliwa wśród innych nośników energii w warunkach funkcjonowania gospodarki rynkowej.

Miałem możliwość w tym okresie pełnić funkcje menedżerskie w przedsiębiorstwach górniczych i brać bezpośredni udział w procesach ich restrukturyzacji. Jednocześnie chcę podkreślić, iż był to najtrudniejszy okres w mojej karierze zawodowej. Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, zaliczam ten okres do najważniejszych w historii polskiego górnictwa węgla kamiennego. Wprowadzane zmiany dotyczyły wówczas wszystkich obszarów działalności przedsiębiorstw górniczych. Można wymienić niektóre tylko działania w wybranych obszarach działalności, np:

- *w obszarze marketingu i sprzedaży:*
 - *opracowanie strategii marketingowej, w szczególności dotyczącej możliwości sprzedaży węgla tradycyjnym odbiorcom oraz zdobycia nowych rynków,*
 - *opracowanie odpowiedniej struktury asortymentowej węgla handlowego, dostosowanej do potrzeb klientów,*
 - *prowadzenie odpowiedniej polityki w zakresie utrzymania i podnoszenia jakości węgla handlowego,*
 - *opracowanie polityki cenowej dla węgla handlowego,*
 - *zorganizowanie odpowiedniego i solidnego systemu dystrybucji węgla;*
- *w obszarze produkcji:*
 - *wzrost wydajności podstawowych ogniw technologicznych, poprawę jakości węgla handlowego,*
 - *poprawę efektywności funkcjonowania przedsiębiorstw górniczych przy uwzględnieniu potrzeby zmniejszania stanu zatrudnienia w kopalniach,*
 - *zapewnienie bezpieczeństwa pracy i działań na rzecz ochrony środowiska;*
- *w obszarze zasobów ludzkich:*
 - *planowanie alokacji załóg kopalń pomiędzy zakładami w celu maksymalnego wykorzystania zasobów ludzkich,*
 - *planowanie i organizowanie odejść pracowników z kopalń,*
 - *współpracę z Biurami Pomocy Zawodowej Górniczej Agencji Pracy oraz rejonowymi urzędami pracy w zakresie monitorowania wolnych miejsc na rynku pracy oraz organizowania kursów przekwalifikowania zawodowego dla byłych i aktualnych pracowników kopalń,*

- współpracę z firmami usługowymi i produkcyjnymi, w tym powstałymi na bazie majątku kopalń, w celu wykorzystania możliwości przejmowania i zatrudniania przez te firmy pracowników kopalń;
- w obszarze zasobów rzeczowych:
 - doprowadzenie zakładów wydobywczych do modelu „kopalń właściwych”, tzn. skoncentrowanych wyłącznie na produkcji węgla,
 - pozbycie się kosztów utrzymania nie w pełni wykorzystywanych obiektów;
- w obszarze zasobów finansowych:
 - przedsiębiorstwa górnictwa węgla kamiennego od momentu ich utworzenia, w ramach restrukturyzacji finansowej, podjęły wiele działań, których efektem była poprawa sytuacji ekonomicznej tych przedsiębiorstw, a zasadnicze cele restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw górniczych to: ich oddłużenie, poprawa rentowności oraz zwiększenie płynności finansowej.

Lata 1991–2001 to okres dla górnictwa węgla kamiennego, w którym zbudowano podstawy zmian w obszarze innowacyjności. Przyszłość górnictwa węgla kamiennego w Polsce wymagała i wymaga racjonalnego wspomagania działalności tego sektora przez instytuty naukowo-badawcze. Oceniając wówczas potencjał kadrowy górnictwa, współpracującego z nim przemysłu oraz kadry naukowej można stwierdzić, że był on znaczący, co oznacza, że liczba pracowników o wysokich i specjalistycznych kwalifikacjach była wystarczająca, aby świadomie i efektywnie rozwijać procesy innowacyjne w górnictwie na miarę XXI wieku.

Za najbardziej istotne z nich należałoby uznać:

- dostosowanie wielkości produkcji węgla kamiennego do potrzeb rynku krajowego i eksportu, czego efektem było zmniejszenie się liczby czynnych kopalń, wyrobisk ścianowych, uproszczenie struktury zakładów górniczych, poprawa stanu bezpieczeństwa pracy;
- restrukturyzację praktycznie wszystkich przedsiębiorstw pracujących na rzecz górnictwa oraz rozwijające się w tym czasie tendencje do konsolidacji tych przedsiębiorstw;
- przekształcenia jednostek naukowo-badawczych, szczególnie jednostek badawczo-rozwojowych nadzorowanych przez ministra gospodarki (GIG, EMAG, KOMAG), w sferze zatrudnienia, organizacji, dostosowania tematyki badawczej do potrzeb przemysłu.

Można było zauważyć rozwój pozytywnych procesów, tak niezbędnych dla wyraźnej poprawy innowacyjności polskiego górnictwa węgla kamiennego, a tym samym stanowiących szansę dla efektywnej realizacji wyzwań badawczych, generowanych przez ten sektor w XXI wieku. Zatem przed polskim górnictwem – nauką i praktyką – już wtedy postawiono nowe wyzwania badawcze, związane z poprawą efektywności funkcjonowania górnictwa, aby zapewnić efektywne funkcjonowanie tego sektora.

Podsumowując, chcę podkreślić, iż zarządzanie przedsiębiorstwami górniczymi w tym okresie odbywało się w bardzo trudnych warunkach ekonomicznych i społecznych. Czas ten nie został zmarnowany. Ja natomiast wiele się nauczyłem. Dzisiaj mam szczególną satysfakcję, że mogłem chociaż w niewielkim stopniu przyczynić się do wprowadzania zmian w tym sektorze.

listopad 2013 r.

Mgr inż. Piotr Makselon

Absolwent Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Pracował w kopalniach „Knurów” i „Siemianowice”. Pełnił funkcję dyrektora ekonomicznego w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Węgla „Zachód” w Zabrze. W latach 1995–2002 pełnił funkcję wiceprezesa zarządu Gliwickiej Spółki Węglowej SA i „Węglokoks” SA. W latach 2002–2006 pełnił funkcję prezesa zarządu spółki „Węglokoks” SA.

– W 1990 r. całkowity eksport węgla kamiennego, kluczowego surowca polskiej gospodarki, za granicę wynosił 28 mln t i był w całości realizowany przez Węglokoks SA. Rok później sytuacja z perspektywy państwowej spółki odpowiadającej za transfer „czarnego złota” do odbiorców poza Polską, nie uległa zmianie. Węglokoks wciąż odpowiadał za całość eksportu polskiego węgla. Olbrzymim ciosem dla polskiego bilansu w handlu zagranicznym była natomiast bezwzględna charakterystyka liczbowa działań. Eksport węgla zmniejszył się z 28 mln t o prawie 36 proc. i wynosił zaledwie 18,7 mln t w 1997 r. Powodem tego stanu rzeczy była przede wszystkim wysoka cena polskiego węgla w stosunku do oferty surowca pochodzącego z zagranicznych

kopalń odkrywkowych. Zmiany przyszły w następnych latach. Stopniowej odbudowie pozycji Polski na rynkach zagranicznych jako eksportera węgla kamiennego towarzyszył systematyczny spadek udziału Węglokoksu w powyższych działaniach.

W latach 1992–1995 polski węgiel znajdował coraz więcej nabywców za granicą, a sprzedaż osiągała odpowiednio dla każdego z lat w ww. przedziale kolejno: 19,6, 23, 28 i wreszcie 31,9 mln t. W pierwszych trzech latach udział Węglokoksu w wysyłce węgla wynosił ok. 85 proc., by spaść w roku maksimum eksportowego do poziomu 72,7 proc. w kolejnych dwóch latach sprzedaż polskiego węgla do odbiorców zagranicznych utrzymywała się na wciąż wysokim poziomie i wynosiła odpowiednio 28,9 oraz 29,5 mln t w latach 1996 i 1997. Pozycja Węglokoksu wciąż jednak systematycznie słabła. W roku 1996 firma odpowiadała za 68,9 proc. eksportu polskiego węgla, a rok później wskaźnik ten wynosił już tylko 63,4 proc. Za taki stan rzeczy, niekorzystny nie tylko dla samej spółki Skarbu Państwa zajmującej się obrotem najważniejszym polskim surowcem energetycznym na rynkach zagranicznych, ale również dla całego sektora węgla kamiennego odpowiedzialny był przede wszystkim fakt, iż producenci węgla, źle pojmując własny interes i interes całej branży, próbowali sami poszukiwać rynków zbytu i sprzedawali swoje produkty często na warunkach niekorzystnych dla siebie samych i całego sektora. To prowadziło do niekorzystnego dla polskich producentów węgla obniżania ceny surowca oraz wzajemnego wypierania się z tych samych rynków przez konkurujących ze sobą polskich dostawców. Cierpiał również obraz branży i jej reputacja. Polski węgiel był postrzegany jako towar łatwo dostępny z wielu źródeł, a więc tani. Pożądaną zmianę nastąpiła wraz z przyjęciem przez rząd do realizacji programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w połowie 1998 r. Jeszcze w tym samym roku konsolidacja sprzedaży polskiego węgla za granicę za pośrednictwem Węglokoksu prowadziła do wzrostu jego udziału w realizacji całości eksportu do poziomu 72,9 proc. Właściwy czas realizacji programu reformy przygotowanej przez Andrzeja Karbownika i Janusza Steinhoffa, a więc przedział 1999–2002, oznaczał systematyczny wzrost udziału spółki Skarbu Państwa, odpowiedzialnej za wysyłkę za granicę kluczowego surowca energetycznego polskiej gospodarki, w realizacji eksportu od poziomu 82,2 proc. w 1999 r., przez 90,9 proc. w 2000 r. do 95,3 proc. w 2001 r. Program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce został formalnie zakończony 31 grudnia 2002 r., kiedy wraz z wspierającą

go ustawą utracił ważność. Kolejne lata to niestety powrót do niechlubnych praktyk znanych sprzed dekady, a więc znów wzajemnej konkurencji między polskimi producentami na rynkach zagranicznych, która ponownie obniża wartość polskiego węgla jako produktu oraz jego cenę, jak również kształtuje niekorzystnie wizerunek całej branży.

grudzień 2013 r.

Dr hab. inż. Zygmunt Frankiewicz

Absolwent Wydziału Automatyki, Elektroniki i Informatyki Politechniki Śląskiej. Nauczyciel akademicki na Wydziale Organizacji i Zarządzania – urlopowany na czas pełnienia funkcji prezydenta miasta Gliwice. W latach 1990–2002 zasiadał w gliwickiej radzie miasta, od lutego do września 1993 r. był jej przewodniczącym. W 1993 r. rada miasta powołała go na stanowisko prezydenta, na kolejne kadencje wybierali go radni w latach 1994 i 1998. 10 listopada 2002 r. w pierwszych bezpośrednich wyborach samorządowych został kolejny raz wybrany prezydentem miasta. Pełni tę funkcję nieprzerwanie od prawie 21 lat.

– W ostatnich latach wizerunek Gliwic bardzo się zmienił. Miasto konsekwentnie wspiera rozwój wysokich technologii i innowacyjnych przedsiębiorstw. Symbolem tych przemian są Nowe Gliwice. Działająca w tym miejscu od 1901 roku kopalnia „Gliwice” zakończyła działalność we wrześniu 1999 roku. Nie podzieliła ona jednak losu wielu śląskich zakładów, dla których taka decyzja oznaczała powolne zniszczenie. Miasto postanowiło nie dopuścić do utraty zażytkowych obiektów, atrakcyjnych nie tylko pod względem architektonicznym, ale również lokalizacyjnym. W kilka lat po tym, jak na powierzchnię wyjechał ostatni wagon węgla, w 2005 r. rozpoczęła się rewitalizacja 15 hektarowego pokopalanianego terenu.

Nowe Gliwice to była śmiała wizja stworzenia w tym miejscu strefy nauki i biznesu związanego z nowymi technologiami. Postanowiliśmy zainwestować w najcenniejszy towar we współczesnym świecie – w myśl, która będzie stymulatorem rozwoju gospodarczego. Prace zakończyły się

w 2008 r. Za 24 mln euro, w tym 9,5 mln euro pozyskane z Unii Europejskiej, miasto przywróciło do życia zdegradowane obiekty przemysłowe i przystosowało je do nowych funkcji. Dawna cechownia kopalni stała się siedzibą Gliwickiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości, a maszynownię przeznaczono na inkubator przedsiębiorczości, w którym prężnie działają firmy z branży nowych technologii. W ramach kompleksu uzbrojono również działki dla firm zainteresowanych inwestycjami na tym terenie. Chodziło nam o wytworzenie takiego mechanizmu, w którym zdolni młodzi ludzie, którzy studiują w Gliwicach, na Politechnice Śląskiej, i mają dobre pomysły na własny biznes, mogą właśnie tu, dzięki dobrym warunkom, stworzyć i rozwijać własną firmę. I to się udało. Do tej pory w Nowych Gliwicach ulokowało się kilkadziesiąt firm, które dają zatrudnienie setkom osób. Na terenach dawnej kopalni działają m.in.: Flytronic – producent bezzałogowych samolotów szpiegowsko-patrolowych, FIS-SST – firma, która tworzy systemy wspomagające zarządzanie przedsiębiorstwem dla wielu europejskich firm, Infinite Dreams – producent gier na mobilne urządzenia, czy Future Processing – firma tworząca oprogramowanie dla zagranicznych firm, która postawiła w Nowych Gliwicach już dwa biurowce.

To miejsce ma więc realne szanse stać się śląską doliną krzemową.

Nowe Gliwice są symboliczne. Obrazują przekształcenia, które dokonują się na całym Górnym Śląsku. Nasze miasto przeszło od przemysłu ciężkiego do nowoczesnego, opartego na wiedzy i nowych technologiach. Nowe Gliwice dają realne szanse ludziom zdolnym i dynamicznym. W pokopalnianym kompleksie działają firmy informatyczne, teleinformatyczne. Zakładają je absolwenci gliwickiej uczelni. One tu się inkubują i rozwijają skrzydła.

styczeń 2014 r.

Prof. dr hab. Marek Szczepański

W 1978 r. ukończył socjologię na Uniwersytecie Śląskim. W 1995 r. otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych. Specjalizuje się w zakresie socjologii edukacji, socjologii miasta i regionu, socjologii społeczności lokalnych, teorii rozwoju społecznego. Zawodowo jest związany z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Śląskiego

w Katowicach, był dyrektorem tej jednostki. Jest współzałożycielem Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach, pełnił funkcję rektora tej uczelni i kierował Katedrą Socjologii.

– William Ewart Gladstone, ceniony polityk brytyjski z XIX wieku, powiedział kiedyś, że „nie należy walczyć z przyszłością”. Trzeba się tylko do niej należycie przygotować. Przyszłością województwa śląskiego, czy ściślej najbardziej jego uprzemysłowionej części, jest wciąż zasadnicza, a przy tym długotrwała przebudowa gospodarcza i społeczna, czy wręcz cywilizacyjna. Z każdym rokiem transformacyjnym staje się jasne, że proces restrukturyzacji regionalnej gospodarki polega m.in. na zamykaniu nierentownych i niekonkurencyjnych zakładów pracy i zastępowaniu ich przez inne, nowocześniejsze. „Wariant upadkowy” nie jest i nie był polskim wynalazkiem. Przed laty pisał o nim Joseph Schumpeter, a całkiem niedawno idea ta wykorzystana została w przebudowie gospodarczej nowych landów Niemiec, tworzących dawną NRD. Warto na marginesie podkreślić, że upadek kopalni, huty i zakładów wpisanych w życie lokalnej społeczności to nie tylko likwidacja miejsc pracy, zagrożenia życiowe dla rodzin pracowniczych, ale także rozpad pewnego stylu życia, niepowtarzalnej kultury przemysłowej czy społecznej wspólnotowości. Pustki po „grubie”, hucie czy koksowni nic nie zapełnia, a jak wiadomo, świat społeczny nie znosi tego rodzaju próżni. Wystarczy wybrać się do Leszczyn, Grodźca i wielu innych miejsc na Śląsku czy Zagłębiu, wspominających z rozrzewnieniem świetne czasy lokalnych kopalń, dzisiaj już nieistniejących, aby zrozumieć tę cierpką nostalgię przemysłową. Pamiętałem o niej szczególnie wtedy, gdy profesor Andrzej Karbownik zaproponował w 1999 r., piszącemu te słowa badania nad górnikami, którzy zdecydowali się na przyjęcie jednorazowych odpraw bezwarunkowych. Regionalne media, jeszcze przed prezentacją wyników, zdefiniowały „hajerów” jako utracjuszy, konsumujących bez opamiętania przyznane odprawy. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana i wielowymiarowa. Owszem, 40 proc. odprawionych dokonało zakupu samochodów, mebli, mieszkań czy sprzętów gospodarstwa domowego. Ale tyleż samo założyło lokaty bankowe, zakupiło akcje, po to by zmniejszyć deficyt finansowy związany z niżej płatną pracą poza kopalnią. Co dziesiąty podjął decyzję o stworzeniu niewielkich firm, zazwyczaj rodzinnych. Tylko 2 proc., to, mówiąc metaforycznie, „desperados”, którzy w zawadiacki i utracjuszowski sposób potraktowało pieniądze z odpraw.

W studiach nad przebudową Górnego Śląska stosunkowo rzadko dokonuje się całościowego oglądu problemów regionu, podejmując raczej namysł nad szczegółowymi zagadnieniami i pojedynczymi branżami. Tymczasem separowanie problemów regionalnego górnictwa węgla kamiennego i innych branż przemysłów tradycyjnych od szerszego, regionalnego i krajowego, kontekstu jest naganne i krótkowzroczne. Innymi słowy mówiąc, kolejna reforma górnictwa, przemysłów wydobywczych i tradycyjnych powinna być skorelowana z szerszymi działaniami podejmowanymi w skali regionu i państwa, z realizowanymi strategiami na poziomie regionalnym oraz krajowym i wreszcie uwzględnieniem w budowanych właśnie wizjach rozwoju województwa śląskiego. Trzeba też jasno podkreślić, że długoletnia koncentracja przemysłów tradycyjnych oraz nierozważna eksploatacja zasobów naturalnych dawnego województwa katowickiego powinny być, w okresie całej transformacji ustrojowej, równoważone przez działania odnowicielskie.

Konstruuując plan restrukturyzacji województwa śląskiego i definiując główne jego cele, nie można pominąć dokonań państw i regionów najwyżej rozwiniętych. Rzeczywistym układem odniesienia nie mogą być jedynie doświadczenia polskie, gdyż są one nierozzerwalnie związane z zapóźnieniem cywilizacyjnym kraju i jego peryferyjnym, mimo sukcesów, ulokowaniem w systemie europejskim. Tymczasem najlepiej rozwinięte państwa kontynentu i poszczególne ich regiony dawno weszły już w stadium rozwojowe, określane mianem społeczeństw poprzemysłowych, informatycznych. Polska zaś, a zwłaszcza województwo śląskie, wciąż jeszcze tkwi w etapie industrialnym, choć symptomy poprzemysłowe są i tutaj już widoczne. Główną cechą społeczeństwa nowoczesnego jest dominacja trzeciego sektora gospodarki, czyli usług, zwłaszcza wysoko kwalifikowanych. Chodzi tutaj nie tylko o usługi tradycyjnie rozumiane (handel, rzemiosło, transport, rekreacja, ochrona zdrowia), ale także o usługi nowoczesne (usługi biznesowe, informatyczne, edukacyjne, bankowość, badania naukowe, telekomunikacyjne, medyczne, obrotu nieruchomości, ubezpieczeniowe, paramedyczne czy usługi świadczone przez internet). W krajach poprzemysłowych pracownicy szeroko pojmowanego sektora trzeciego stanowią około 75–80 proc. wszystkich zatrudnionych. W województwie śląskim natomiast analogiczny wskaźnik wynosił w połowie 2013 r. zaledwie 60 proc. i dowodnie świadczył o skali zdeformowania struktury zatrudnienia i poziomie zacołania gospodarczo-cywilizacyjnego. Ważne jest więc, aby w świadomości mieszkańców regionu, w zbiorowości regionalnej

i społecznościach lokalnych utrwaliło się przekonanie o radykalnym zwiększeniu liczby zatrudnionych w sektorze usług. Nie będzie to łatwe, ponieważ lata manipulacyjnej pedagogiki zrobiły swoje i przekonanie o „posłanniczej misji wielkoprzemysłowej klasy robotniczej” oraz o prorozwojowej roli przemysłu ciężkiego jest, mimo wszystko, jeszcze w regionie ugruntowane.

Do nieuchronnie nadchodzącej w regionie śląskim drugiej fali przemian, po tych z przełomu wieku i tysiącleci, należy być dobrze przygotowanym, wyposażonym w „rachunek bólu”, w świadomość koniecznego potu jaki towarzyszy przewidywanym przeobrażeniom „przemysłowego serca Polski”. Chińskie powiedzenie głosi, że „kiedy wieje wiatr zmian, jedni budują mury, a inni wiatraki”. Jestem przekonany, że w warunkach regionalnych, budowa metaforycznych wiatraków to lepsza droga rozwojowa aniżeli stawianie murów. Nikt jednak tego lepiej nie robi niż mieszkańcy regionu, społeczności lokalne, ich przedstawiciele i formalne czy nieformalne autorytety. Malkontenckie narzekania na rząd centralny, słabe czy nieefektywne państwo, złe jego rozeznanie w problemach regionu to dowartościowywanie prawd tak oczywistych, że zwalniających z odpowiedzialności za los tego skrawka kraju i samego siebie. Konieczne będzie zapewne dofinansowanie zewnętrzne regionu z budżetu centralnego, środków unijnych i pozakontynentalnych, ale nie zastąpią one nigdy zbiorowego wysiłku mieszkańców. Moja wiekowa babka zawsze powtarzała jak mantrę zasadę: „chleba sięgaj pługiem”.

Dzisiaj, po 14. niemal latach od pierwszych kontaktów z profesorem Andrzejem Karbownikiem, uważam, że problemem podstawowym jest nieobecność w górnos Śląskim węgla państwa polskiego, czyli właściciela kopalń. „Pańskie oko konia tuczy”, mówi przysłowie. Rzecz w tym, że branża oddana została w pacht paru politykom, zainteresowanym przede wszystkim sukcesem własnych ugrupowań partyjnych w nadchodzących wyborach. Nic nie ujmuję kilku znakomitym menedżerom węglowym z Kompanii Węglowej, Katowickiego Holdingu Węglowego czy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ale o ich losach w znacznym stopniu decyduje wielka polityka i często koteryjni politycy, a nie zarządcze talenty. Wciąż nie jest jasne, jak państwo polskie i jego kluczowi funkcjonariusze oceniają import zagranicznego węgla, całkiem już przecież duży, zbliżony do 10 mln t. Często jest to węgiel wydobywany metodą odkrywkową, znacząco tańszy od górnos Śląskiego. Mam świadomość, że Polska jest krajem gospodarki rynkowej i kupować należy węgiel dobry i najtańszy, bez względu na jego pochodzenie. Z Kazachstanu, Australii, Rosji, Kanady czy RPA. Ale czy

ktoś w sposób odpowiedzialny obliczył, czy import nie powoduje tak dużego ubytku miejsc pracy na rynku regionalnym, że warto jednak polegać na droższym węglu rodzimym, dającym chleb mieszkańcom województwa śląskiego. Nie jestem w żadnym wypadku przeciwnikiem reguł rynkowych, ale bliski jest mi rozsądny nacjonalizm gospodarczy. Mam nadzieję, że profesor Andrzej Karbownik ten pogląd podziela.

listopad 2013 r.

Karol Łuźniak

Ukończył Technikum Chłodnicze w Gdyni. Pracował w hucie „Silesia”, kopalniach „Dębieńsko” i „Krupiński”. W latach 1994–1997 pełnił funkcję przewodniczącego Sekcji Krajowej Górnictwa NSZZ „Solidarność”. W latach 1997–2001 był posłem na Sejm III kadencji.

– „Obyś żył w ciekawych czasach” – ta dedykacja dla ludzi, których się nie bardzo lubi i którym niekoniecznie życzy się dobrze, niech będzie mottem moich „kilku słów” o górnictwie. Niech też będzie zaprzeczeniem negatywnego elementu w tym powiedzeniu. Bo żyć mi przyszło w czasach dla górnictwa bardzo ciekawych i uczestniczyć w procesie jego restrukturyzacji. Dzisiaj, po latach (a przecież ten proces wciąż trwa), mogę powiedzieć, że coś udało się dobrego dla górnictwa zrobić. Tak w sensie strukturalnym (technicznym), jak i społecznym (dla ludzi). Martwi mnie tylko to, że niektórzy ludzie, z którymi współpracowałem i którzy powinni mówić i myśleć tak samo, dzisiaj z nieznanymi mi powodów (pełnić podobne funkcje zawodowe i społeczne) mówią coś absolutnie odwrotnego.

Ale od początku.

Z wykształcenia chłodnik dla jednostek rybackich (trawlerów), z kartą mustracyjną na trawlerzy przetwórcie – na łowiska kanadyjskie, zaczynałem pracę na KWK „Dębieńsko”. Jest rok 1973. Fedrujemy w świętki, piątki i niedziele. Więcej – niestawienie się do pracy w niedziele i święta to bumela. Po pensji, po premii, po „trzynastce”, „czternastce” i „barbórce”. Fedrowaliśmy wtedy ok. 150 mln t na rok.

I mało, za mało, za wolno. Pamiętam „rekordy” poszczególnych brygad na chodnikach i ścianach (autentyczne). Ludzie wyjeżdżali po 12 godzinach, żeby zrobić „rekord”, bo tow. pierwszy sekretarz na kopalni musiał coś dobrego do komitetu powiatowego zameldować. Premie były zaraz po wyjeździe z dołu – na cechowni – do łapy. I szły „na gorzoła” – bo „baby nie wiedziały”. Ludzie byli tak „zajechani”, że często nie wiedzieli, do której klasy chodzili „dziółcha” lub „synek”. W sklepach było niewiele, ale piwa „przy grubie” i „gorzały” w sklepach nie brakowało.

Stan wojenny. Słynna uchwała „199” i 300 proc. za soboty i niedziele. Książeczki „G”. Pełne upodlenie ludzi i ich rodzin. Pensja na książeczkę „G” wyższa za miesiąc w soboty i niedziele niż za pozostałe, „czarne” dni. W sklepach „G” wszystko, czego nie było w całej Polsce dla innych Polaków. Napisy na wracających z kraju węglarkach: „Złodzieje, zdrajcy, przydupasy komuny”. Nawet mój brat, gdy oglądał mój pasek z wypłaty, kiedy czasami udało mi się wyjechać na urlop do Gdańska, komentował: „...ale wam tam, na Śląsku, dobrze...”. A rano – wiadomo, wieczorem po przyjeździe „coś było”, budzę go o 6.00 i mówię: „Grzegorz! Zaspaleś do roboty!”. Była niedziela. A on mi na to: „Ja mam weekend”. – „I widzisz bracie, na tym polega nasza różnica na pasku i w życiu – ja nie wiem, co to weekend, bo pracuję w górnictwie”.

Wspomnienie... Strajki w 1980 r., postulaty z kopalni „Manifest Lipcowy”, walka o wolne soboty, zamordowani z „Wujka”, konspira. I rok 1989. Jest „Solidarność”, zwycięstwo, wolne soboty i związki – nasz rząd, kapitalizm, demokracja. Fedrujemy 200 mln t na rok. Do kopalń przypisane kluby sportowe, domy kultury, szkoły, pływalnie itp. W sklepach wszystko. Samochody bez talonów. Każdy może jechać, gdzie, kiedy i „za ile” na urlop. Ale okazuje się, że sprzedać za pieniądze można 100 mln t węgla. Za chwilę 80 mln t – łącznie z eksportem. „Ale za NORMALNE pieniądze”. Ktoś mówi o rachunku ekonomicznym, tzn. wydobyć taniej niż sprzedać. Nasz rząd wymyśla pojęcie „kotwicy inflacyjnej”, tzn. węgiel – cena stała (urzędowa), a wszystko inne „wolny rynek”. I jeden minister, którzy rzuca hasło: „Najlepszą strategią jest brak strategii”. Nie wymienię nazwiska, żeby mnie nie oskarżono o antysemityzm. I co? Kłapa, dno, upadłość kopalń. Perspektywa grupowych zwolnień, ograniczenie wydobycia i pracy w soboty i niedziele. I dialog w przewozie pracowniczym po szychcie w piątek: „Co jo byda robił w chałpie w sobota i niedziela?”. Tak wyprano mózgi ludziom, dla których wybudowano „kamienne pustynie” – osiedla-sypialnie w Jastrzębiu, Wodzisławiu, Żorach itd. Co robić? Jak się bronić? „Nasze rządy”, po nich

„czerwone” opowiadają, że ręka rynku uzdrowi lub piętnasta wersja idiotycznego „Planu Markowskiego”. Beznadzieja.

I wtedy powoli ze strony społecznej padają projekty rozwiązań na tamte czasy. Nowy – logiczny projekt „układu zbiorowego”, pierwsze pomysły zabezpieczeń socjalnych, „pakt dla Śląska”, rozwiązania strukturalne (wspólne opodatkowanie się obojga małżonków, emerytury pomostowe). Walka. Intelaktualna i siłowa. Manifestacje w Warszawie, konferencje i nowa jakość. Działania w europejskiej strukturze związków zawodowych. Doświadczenia z Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Szukanie ludzi z tzw. dużej polityki – normalnych ludzi do wspólnych uzgodnień i rozwiązań.

1995... 1996... 1997. I są tacy – rozumiejący problemy. Wymienię kilku najważniejszych: Steinhoff, Szlązak, Karbownik, a przede wszystkim Krzaklewski i Buzek. AWS. Program restrukturyzacji górnictwa. Górniczy Pakiet Socjalny, urlopy górnicze (znane już od kilku lat), odprawa jednorazowa i programy szkoleniowe. Są środki w budżecie, są środki z Unii i strajk... – o brak środków na GPS. 100 tys. ludzi odchodzi z górnictwa bez jednego zwolnienia grupowego. Spółki węglowe zaczynają generować zyski. Oczywiście w międzyczasie nie wszystko szło tak gładko, ale to telegraficzny skrót. Jeszcze tylko trochę działań, aby na stałe zabezpieczyć byt kopalń. Jest koniunktura na węgiel, są za to pieniądze i co? I nie! 2001 r., znowu „czerwoni” przy władzy i wszystko staje w miejscu. Znowu jacyś dziwni ludzie, mędracy i zbawcy – „geszefciarze”. Wszyscy na węglu zarabiają, tylko nie kopalnie.

Czy za moich czasów wszystko było dobrze?

Absolutnie nie! Ale była jakaś logiczna myśl – jakiś cel. Wzięliśmy pod uwagę szereg działań i zdarzeń. Przecież wiedzieliśmy, jak walczyli i ginęli górnicy we Francji, kiedy likwidowano tam górnictwo. Pamiętaliśmy też, jak walczyli górnicy angielscy z M. Thatcher. Poznaliśmy proces ograniczenia wydobywania w Niemczech. Można było lepiej... więcej. Oczywiście, że można było. I jest teraz czas dla nowych, ważnych ludzi z polityki i związków zawodowych. Niech pokażą, jak to zrobić lepiej. Lepiej dla górnictwa i górników. Dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Dla szeregowego obywatela, którego stać na zakup paru ton węgla do swojego „żeleźnioka” i „kafłoka”. Tak, aby był „pokój społeczny” i porozumienie nad podziałami. Niech pokażą ci, co mówili, że „za Buzka zniszczono górnictwo”, że umieją lepiej. Niech udowodnią.

„Obyście żyli w ciekawych czasach”.

listopad 2013 r.

Piotr Polmański

W 1975 r. ukończył Policealne Studium Ekonomiczne. Do 1989 r. pracował w Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Bytomiu i kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich. W 1989 r. uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, m.in. w podzespołe ds. górnictwa. W 1989 r. został posłem na Sejm kontraktowy z ramienia Komitetu Obywatelskiego. W 1991 r. ponownie wybrany posłem z ramienia Unii Demokratycznej. W listopadzie 1994 r. objął mandat poselski w miejsce tragicznie zmarłej Marii Trzcńskiej-Fajfrowskiej.

– Warto przypomnieć, że zaordynowany polskiej gospodarce program Balcerowicza faktycznie był początkiem procesu zmiany ustroju i budowania kapitalizmu na bankrutującej gospodarce realnego socjalizmu. W odniesieniu do górnictwa oznaczało to, że do sierpnia 1992 r. urzędy skarbowe regulowały ceny węgla, a od kwietnia tegoż roku zostały zniesione dotacje przedmiotowe, a podmiotowe intensywnie topniały. Z kolei do lipca 1992 r. obowiązywały limity eksportowe, co kilka lat później uznaliśmy za błąd, bowiem gwałtownie spadł dopływ środków do górnictwa, których później zabrakło w procesie restrukturyzacji górnictwa. Przyznaję, że większość posłów w Sejmie uznała, że dla programu Balcerowicza, sytuującego górnictwo jako hamulcowego inflacji, nie ma roztropnej alternatywy. Dlatego rząd premier Hanny Suchockiej zniósł te limity, a spółki węglowe, które utworzyliśmy w 1993 r. (byłem posłem sprawozdawcą tej inicjatywy ustawodawczej), komercjalizując branżę górnictwa węgla kamiennego, podjęły działania, także układowe, z wierzycielami, które poważnie zredukowały straty górnictwa do końca 1994 r. Poprawiły się wskaźniki techniczno-ekonomiczne, w tym wzrost wydajności pracy, koncentracja wydobywania, poprzez zmniejszenie liczby ścian, czy nawet likwidację kopalń. Jednakże przez kolejne dwa lata te tendencje zostały odwrócone, co doprowadziło wiosną 1997 r. do tego, że straty górnictwa węgla kamiennego przekroczyły ponad 100 mln starych złotych. Pamiętam, że w tym okresie, będąc przewodniczącym parlamentarnego zespołu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, toczyłem spór z kolegami z ław poselskich, którzy twierdzili, że polskie kopalnie nie mogą być rentowne, że grozi nam konkurencja taniego węgla z Australii, USA czy Afryki Południowej. W odpowiedzi twierdziłem, opierając się także na opiniach ekspertów z Państwowej Agencji Węgla Kamiennego, w tym jej prezesa zarządu prof. Andrzeja Karbownika, że efektywność polskiego

górnictwa zależy od wielkości wydobycia, liczby zatrudnionych górników i jakości sprzedawanego węgla. Dziś, po 25 latach, wiem, że mieliśmy wtedy rację, twierdząc, że polskie górnictwo może wybić się z 40-letniej gospodarki nakazowo-rozdzielczej na rentowność. Kiedy byłem posłem, sądziłem, że proces naprawy górnictwa węgla kamiennego i doprowadzenia go do rentowności będzie przebiegał szybciej. Ale z wolna przekonywałem się, że nie jest to takie proste i szybkie. Ekonomia nie zna pojęcia „na skróty”, a wszelkie wskaźniki trzeba wypracować konkretnymi działaniami, pamiętając, że każda reforma jest dla ludzi, a nie odwrotnie. Jestem przekonany, że cały proces przemian w górnictwie węgla kamiennego, wkomponowany w ustrojową transformację, w którym brałem przez trzy kadencje w Sejmie czynny udział, był robiony z myślą, aby ten ciężki i niebezpieczny zawód zajął godne mu miejsce w gospodarce, aby to, co robiliśmy, spełniało oczekiwania, aspiracje i dążenia górniczych załóg.

grudzień 2013 r.

Mgr inż. Janusz Swadowski

Jest absolwentem Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pracował w kopalni „Murcki”. W latach 1990–1995 pracował w oddziale PAWK SA w Warszawie. W latach 1995–1996 pełnił funkcję wicedyrektora Departamentu Górnictwa i Energetyki w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W latach 1997–2008 pracował w Ministerstwie Gospodarki na stanowisku radcy ministra.

– Mówię: „restrukturyzacja górnictwa węglowego”, myślę: „Profesor Karbownik” – tak można sparafrazować klasyka.

Po zmianach społeczno-gospodarczych w Polsce na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku stało się oczywiste, że sposób zarządzania górnictwem węgla kamiennego w Polsce musi ulec zdecydowanej zmianie. Dostosowanie tego dotychczas centralnie zarządzanego sektora do warunków gospodarki rynkowej było zadaniem gigantycznym. Zadanie to podjął wraz z zespołem Profesor Andrzej Karbownik, którego nazwisko nierozzerwalnie związane zostało ze zmianami w górnictwie węglowym.

Nasze zawodowe losy zbiegły się dwukrotnie. Pierwszy raz, gdy profesor był prezesem zarządu Państwowej Agencji Węgla Kamiennego, a ja pracowałem w oddziale warszawskim tej Agencji, a później jako wicedyrektor Departamentu Górnictwa i Energetyki w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Drugi raz, gdy profesor został podsekretarzem stanu odpowiedzialnym za energetykę i górnictwo w Ministerstwie Gospodarki, a ja byłem radcą ministra w Departamencie Restrukturyzacji Przemysłu tego Ministerstwa.

Co najbardziej pozostało mi w pamięci z tych lat?

W okresie pisania pierwszych programów restrukturyzacyjnych sekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odpowiedzialnym za górnictwo był wiceminister Eugeniusz Morawski. A był to szef wymagający. Gdy mówił: „Będę u was o 8.00, przeanalizujemy kolejny rozdział programu”, to często oznaczało godzinę 20.00. Pamiętam, że któregoś dnia obiecaliśmy kolejny rozdział opracowywanego programu przywieźć wiceministrowi Morawskiemu do domu. Gdy przyjechaliśmy na Mokotów, czekający na nas przed blokiem wiceminister ucieszył się: „Dobrze, że już jesteście. Będę jeszcze mógł obejrzeć «Panoramę» w telewizji”. „Panorama” zaczynała się wtedy o godzinie 21.00. Wiedząc, że sprawa jest ważna, nikt się nie oszczędzał, nie liczył czasu poświęconego pracy.

Zmiany w sektorze węglowym miały oczywiście dwie strony. Z jednej strony istniała konieczność przeprowadzenia zmian dostosowujących sektor do nowych warunków. Z drugiej strony były losy pracowników czy wręcz całych miast uzależnionych od pracy kopalń przewidzianych do likwidacji.

A jak silne było przywiązanie górników do swojej kopalni, mogłem się przekonać, gdy w 1999 r. pojechałem do górników głodujących w siedzibie Nadwiślańskiej Spółki Węglowej w Tychach. Protestowali oni przeciwko likwidacji kopalni „Siersza”. Zostałem wysłany z „wdzięczną” misją oświadczenia, że decyzja o likwidacji kopalni zapadła i nie zostanie cofnięta. Głodujący górnicy zamurowali wejście do sali konferencyjnej, zostawiając szczelinę na wysokość dwóch cegieł, przez którą się przecisnąłem do środka, z czym dzisiaj byłyby zapewne pewne kłopoty. Opowiedziałem, że byłem w latach 70. w podobnej sytuacji, gdy nieuchronnie wyczerpujące się zasoby węgla groziły likwidacją kopalni „Murcki”, gdzie pracowałem jako geolog górniczy. Kopalnia została połączona z sąsiednią kopalnią „Boże Dary”, przy pozostawieniu dawnej nazwy „Murcki”. Figuruje ona do dzisiaj w nazwie kopalni „Murcki-Staszic”, ale nie ma już nic wspólnego z „moją” starą kopalnią z szybami „Maria” i „Stanisław”. Nie odczułem żadnej wrogości ze strony górników, widziałem natomiast ich

determinację i gotowość poświęcenia zdrowia dla przeciwstawienia się decyzji likwidacyjnej. Na szczęście zostałem upoważniony do zapewnienia głodujących, że nikt z pracowników przewidzianej do likwidacji kopalni „Siersza” nie pozostanie bez pracy. Znajdzie ją w sąsiednich kopalniach. 30 października 1999 r. z kopalni wyjechała ostatnia tona węgla. Od 1 listopada rozpoczął się proces jej definitywnej likwidacji. 14 listopada górnicy przerwali trwający od lipca protest.

Z pracy w Ministerstwie Gospodarki szczególnie zapamiętałem spotkania z przedstawicielami Banku Światowego, który udzielał pożyczek na finansowanie restrukturyzacji sektora. Wbrew obiegowym opiniom Bank Światowy nie ustalał listy likwidowanych kopalń i nie ustalał terminów ich likwidacji. Natomiast bardzo ściśle pilnował realizacji działań likwidacyjnych przedstawionych w naszych programach. Bardzo trudno było zmienić cokolwiek. Trzeba było stanowczości i determinacji profesora Karbownika, aby przekonać Johna Strongmana, szefa ekspertów Banku Światowego, do konieczności wprowadzenia ze względów ruchowych czy socjalnych pewnych korekt w programach restrukturyzacyjnych.

Chciałem jeszcze opisać zapamiętaną sytuację, świadczącą o jego podejściu do pracy. Gdy po wielu próbach napisania przez nas jakiegoś szczególnie trudnego tekstu zrezygnowany powiedział ze smutkiem: „Chyba muszę to sam napisać” i wziął się do pisania.

Teraz sytuacja przedsiębiorstw górniczych jest znów bardzo trudna. Ceny węgla polecały w dół, zwiększa się konkurencja ze strony zagranicznych eksporterów węgla, zwiększają się zagrożenia związane z prowadzeniem eksploatacji na coraz większej głębokości. Niektóre spółki węglowe z trudem wiążą koniec z końcem. Czyżby nadchodził czas kolejnych działań restrukturyzacyjnych? Czy jeśli taki czas nadejdzie, profesor Karbownik odegra w nim taką rolę jak kiedyś?

luty 2014 r.

Mgr inż. Henryk Kopec

Absolwent Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pracował w kopalniach: „Klimontów”, „Sosnowiec”, „Kazimierz-Juliusz” i „Zabrze-Bielszowice”.

W latach 1993–1998 pracował w centrali zarządu Rudzkiej Spółki Węglowej SA. W latach 1998–2002 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Restrukturyzacji Przemysłu w Ministerstwie Gospodarki.

– Sytuacja, w jakiej polskie górnictwo znalazło się z początkiem lat 90. XX wieku, wymusiła, aby rząd i zarządzający bezpośrednio górnictwem przystąpili do trudnych, ale koniecznych reform tego sektora gospodarki. Pierwsze decyzje programowe rządu i działania w latach 1990–1992 oraz dokonywane korekty w latach 1993–1995, a także zmiana programu w roku 1996 nie przyniosły spodziewanych efektów. W 1997 r. sytuacja stawała się bardzo trudna z uwagi na lawinowy wzrost zobowiązań oraz łagodzenie ustaleń programowych wdrażanej restrukturyzacji. Pod koniec roku 1997, po zmianie rządu, w Ministerstwie Gospodarki i w Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego SA w Katowicach rozpoczęto prace nad nowym programem reformy górnictwa węgla kamiennego na lata 1998–2002. Opracowany program został przyjęty przez Radę Ministrów 30 czerwca 1998 r., a wprowadzony do realizacji ustawą z dnia 26 listopada 1998 r. o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych. Po wejściu w życie ustawy, aby można było realizować jej postanowienia, należało przygotować i wydać szereg rozporządzeń wykonawczych ministra gospodarki. W tym to czasie poznałem prof. Andrzeja Karbownika jako prezesa zarządu PARG. Rozporządzenia były przygotowywane w PARG, a następnie uzgodnione z ministrem. Następny etap to były uzgodnienia z departamentem prawnym, kolejny etap to zorganizowanie w departamencie uzgodnień międzyresortowych. W tym miejscu niejednokrotnie dochodziło do długich i trudnych rozmów, zwłaszcza z Ministerstwem Finansów, kiedy to w rozporządzeniu chodziło o wydatkowanie pieniędzy z budżetu państwa na realizację reformy. Trzeba było często używać argumentów merytorycznych w rozumieniu górniczym, aby zapis był nie tylko pod względem prawnym właściwy, ale także zrozumiały jednoznacznie dla wykonawców rozporządzenia. Mając takie oprzyrządowanie prawne oraz pełne poparcie rządu premiera Jerzego Buzka, pod pełnym nadzorem i koordynacją wszystkich spraw tej reformy, w pierwszym okresie przez wiceministra Jana Szlęzaka, a od roku 2000 przez wiceministra Andrzeja Karbownika

oraz w formie kontrolno-doradczej komitetu sterującego, przystąpiliśmy w Departamencie Restrukturyzacji Przemysłu MG, przy pełnym wsparciu merytorycznym i biurowym PARG w Katowicach, do wdrażania i realizacji reformy przez spółki węglowe, kopalnie, gminy górnicze i wszystkie instytucje, które podlegały zapisom ustawy. W całym okresie tych 4 lat było wiele spraw trudnych, a nawet bardzo trudnych do wykonania. Jedną z nich na samym początku była sprawa importu węgla na nasz rynek krajowy. Została ona rozwiązana Rozporządzeniem Ministra Gospodarki z dnia 30 września 1999 r. w sprawie ustanowienia kontyngentu na przywóz węgla pochodzącego z Federacji Rosyjskiej. Regulacja ta była odnawiana corocznie na lata 2000 i 2001. Na tej podstawie można było zaimportować przez okres prawie 2,5 lat tylko 0,6 mln ton węgla. Strona rosyjska z tego powodu bardzo ostro protestowała, wręcz była oburzona. Na ten temat odbyło się kilka spotkań na szczeblu resortów Polski i Rosji. Przypominam sobie jedno z pierwszych spotkań u nas, w MG, z przedstawicielami pionu gospodarczego ambasady rosyjskiej, gdy przedstawiłem gościom w półgodzinnej wypowiedzi temat założeń i celów, jakie mamy osiągnąć w tej reformie. Na koniec podsumowałem, że każde 0,5 mln ton węgla dodatkowo przywiezione na rynek polski powoduje likwidację prawie jednej kopalni, na co nie możemy sobie pozwolić. Panowie wysłuchali tego z pełną uwagą i po krótkim zastanowieniu jeden z przedstawicieli ambasady rosyjskiej odpowiedział, że oni to wszystko rozumieją, ale w takim razie zastosują retorsje w stosunku do Polski i będzie zakaz eksportu do Rosji polskich warzyw, owoców, ziemniaków, mięsa czy innych produktów rolno-spożywczych. Takich i podobnych rozmów odbyliśmy jeszcze kilka w Moskwie i Warszawie w okresie 2,5 lat. Ostatecznie udało się nam skutecznie obronić przed importem węgla na nasz rynek z Federacji Rosyjskiej, a zarazem uniknąć retorsji z ich strony.

Można by wymieniać jeszcze kilka innych trudnych spraw związanych np. z likwidacją kopalń, Górniczym Pakietem Socjalnym, gminami górniczymi czy restrukturyzacją zobowiązań. Wszystkie trudne i drażliwe sprawy, wynikłe czasami w kontakcie z różnymi resortami, oraz ze stroną związkową, w sposób spokojny i delikatny pomagał skutecznie rozwiązać minister gospodarki, a później i wicepremier Janusz Steinhoff.

luty 2014 r.

Mgr Zbigniew Boniuszko

Ukończył Uniwersytet Gdański na kierunku ekonomia przedsiębiorstw. W latach 1991–2007 pracował w Ministerstwie Finansów na stanowisku dyrektora Departamentu Finansów Gospodarki Narodowej. Od 2007 r. pracuje w Urzędzie Miasta stołecznego Warszawy.

Po powrocie w roku 1989 z ponad trzyletniego kontraktu w Libii i po krótkim epizodzie w Ministerstwie Rynku Wewnętrznego, po jego rozwiązaniu, całkiem dla mnie niespodziewanie, znalazłem się na początku 1990 r. w Ministerstwie Finansów i to na superekspozowanym stanowisku szefa „popiwku”, czyli podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. Zawdzięczałem to panu Ryszardowi Pazurze, wiceministrowi finansów, w którego pionie był tenże „popiwek”.

Był to czas walki wicepremiera Leszka Balcerowicza z hiperinflacją, a podstawowym orężem rządu w tej walce był właśnie „popiwek”. Był to dla mnie szczególny okres w życiu zawodowym. Ciągłe strajki, nocne i wielodniowe negocjacje ze związkami zawodowymi wszelkich sektorów przemysłu i transportu, przy czym najtrudniejsze były spotkania z górnictwem, hutnictwem i PKP. Reformy Leszka Balcerowicza wymuszały konieczność zmiany mentalności pracowników przemysłu z typowo roszczeniowej na kompromisową, co było trudne do osiągnięcia po długim okresie PRL, a supertrudne w górnictwie, z uwagi na wielkość tego sektora w naszym kraju. W międzyczasie, gdy wygaszała się nadmierna inflacja, a tym samym na znaczeniu tracił „popiwek”, włączono mnie wraz z nim do Departamentu Finansów Gospodarki Narodowej, gdzie zostałem wicedyrektorem, a następnie dyrektorem. Departament ten obejmował swoim zakresem finanse całego przemysłu, poza rolnospożywczym, transportem, budownictwem i łącznością.

Wszystkie kolejne rządy od roku 1990 podejmowały próby reformy i restrukturyzacji branż polskiego przemysłu, aby dostosować je do działania w warunkach zewnętrznej i wewnętrznej konkurencji. Działania te wspomagane były przyspieszonym procesem komercjalizacji i prywatyzacji, a dotyczyły najczęściej pojedynczych przedsiębiorstw bądź ich grup, w niewielkim stopniu dotyczyły przemysłu ciężkiego, a szczególnie górnictwa węglowego.

Jesienią 1997 r. wybory wygrał AWS wraz z Unią Wolności. Przyznam się, że z pozycji pracownika Ministerstwa Finansów nie spodziewałem się wielkich reform w sektorach przemysłu ciężkiego, gdyż w rządzie było wielu byłych działaczy związkowych na czele z Longinem Komołowskim oraz mieszkańców Śląska, z premierem i znaczną częścią Ministerstwa Gospodarki (Janusz Steinhoff) na czele. Niewielu było takich, co wierzyli w chęci i możliwości przeprowadzenia przez ten rząd gruntownych i kosztownych, w tym społecznie, reform w sektorach wrażliwych, a szczególnie w węglu kamiennym. Stało się jednak inaczej.

Z perspektywy minionego czasu nie wspomina się chwil trudnych i przykrych, choć było ich co niemiara. Opracowanie programu i projektu ustawy reformy węgla kamiennego kosztowało mnie wiele godzin i nocy, przepracowanych w gabinecie Jana Szlązaka, wiceministra gospodarki, a następnie jego następcy prof. Andrzeja Karbownika, oraz w wielkiej sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, na „niezbyt” spokojnych naradach z górnictwymi związkami zawodowymi.

Trzeba też wspomnieć, że reforma węgla kamiennym nie była odosobniona. Podobne prowadziliśmy w „zbrojeniówce”, górnictwie siarki, hutnictwie i w PKP. Daje to obraz mojego obciążenia pracą.

Cóż mi pozostało po tym okresie pracy zawodowej poza wspomnieniami i generalskim mundurem górnictwem? Satysfakcja z aktywnego uczestnictwa w tym wielkim procesie przemian gospodarczych, a to jest wiele.

grudzień 2013 r.

Jan Czipionka

Dziennikarz. W latach 1999–2003 był rzecznikiem prasowym PARG, a później Kompanii Węglowej SA. W latach 2003–2007 pełnił funkcję prezesa zarządu Wydawnictwa Górniczego oraz redaktora naczelnego „Trybuny Górniczej”. Od 2008 r. jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Kompania Węglowa”.

– Książka profesora Andrzeja Karbownika zatytułowana „Ty górnicza żmijo!” przekazuje w syntetycznej formie ogromną wiedzę na temat wielu kolejnych programów dotyczących transformacji polskiego górnictwa.

Interesujące są anegdoty oraz charakterystyki ważnych postaci. Doskonały jest np. opis „skoszarowania” ekspertów przez Eugeniusza Morawskiego. Kapitał jest otwarcie poprzez przywołanie osoby pani premier Margaret Thatcher. Symboliczne i trafione. Cenne są liczne daty, liczby i nazwiska, które Profesor przytacza, systematyzując naszą zawodną pamięć na temat minionych lat. Książka pisana jest z punktu widzenia Profesora, więc oczywiste jest, że jego poglądy i jego perspektywa dominuje. I to jest silna strona tej publikacji. Wiemy, kto pisał i poznajemy jego poglądy. Jednocześnie Profesor w należyty sposób wyważył proporcje i czytelnik nie ma wrażenia przytłoczenia jego osobą. Książka napisana jest w taki sposób, że na pierwszy plan wybija się problem, sprawa, projekt, dopiero w tle widzimy mocno zarysowany podmiot, którym jest Andrzej Karbownik.

Wysoko oceniam powściągliwość i rzetelność Rozmówcy w krytyce osób, które brały udział w procesach restrukturyzacyjnych. Sądy są z pewnością subiektywne i ostre, ale Profesor nie przekracza ram wysokich standardów. Słowem – czytelnik przyjmuje jego oceny, nie znajdując w nich jakichkolwiek znamion rewanżu czy „odegrania się” po czasie. To świadczy o dojrzałości i poczuciu własnej wartości Profesora, co jest rzeczą dla mnie oczywistą.

Druga część książki zaabsorbowała mnie szczególnie, bowiem poświęcono na nią czasom, w których dane mi było w skromnym zakresie uczestniczyć w procesie reformy górnictwa. Lata 1999–2001, w których miałem wyjątkową okazję współpracować z profesorem Andrzejem Karbownikiem, to z pewnością najlepszy okres w mojej karierze zawodowej.

Po przeczytaniu całości książki uzmysłowiłem sobie, z jakim ogromnym, złożonym, trudnym, ale co najważniejsze – jak bardzo udanym dziełem mieliśmy do czynienia. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że o ile podobne programy dotyczące reformy górnictwa były w innych krajach podejmowane, to nigdy nie odbywało się to w tak ogromnej skali i w tak szybkim tempie jak w Polsce.

Książka profesora Andrzeja Karbownika stanowi znakomite kompendium wiedzy nie tylko dla ludzi, którzy interesują się górnictwem. Ma bowiem charakter uniwersalny i może być przydatną lekcją dla każdego menedżera, chcącego odnieść sukces w swoim polu działania.

Podziękowania

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej książki.

Za przekonanie mnie, a następnie konsekwentne podtrzymywanie w zamiarze jej napisania słowa podziękowania kieruję do Janusza Steinhoffa, Janusza Swadowskiego oraz Mariana Turka.

Za dostarczone mi materiały i kopie dokumentów słowa serdecznych podziękowań zechcą przyjąć: Eugeniusz Pawełczyk, Maciej Czernicki, Henryk Chroszcz, Janusz Swadowski, Piotr Mielnicki, Henryk Paszcza, Eugeniusz Morawski i Herbert Gabryś. Dzięki ich zaangażowaniu przedstawione w książce fakty znalazły oparcie w dokumentach źródłowych i materiałach pisanych przed laty.

Za czas poświęcony na rozmowy ze mną i podzielenie się swoimi wspomnieniami oraz uwagami słowa podziękowania kieruję do: Janusza Steinhoffa, Andrzeja Lipki, Eugeniusza Pawełczyka, Mariana Bąka, Jerzego Mozesa, Andrzeja Skowrońskiego, Eugeniusza Morawskiego oraz Herberta Gabrysia.

Dziękuję wszystkim osobom, które uczyniły zadość mojej prośbie i zechciały podzielić się swoimi wspomnieniami i refleksjami na łamach książki, co znalazło swój wyraz w rozdziale czterdziestym czwartym.

Serdeczne wyrazy podziękowania składam Januszowi Steinhoffowi, Janowi Cypionce oraz Joannie Nawratil-Ludwiczak za uważną lekturę całego tekstu i za cenne, nie tylko redakcyjne uwagi, które znacznie przyczyniły się do udoskonalenia ostatecznej formy moich wypowiedzi.

Serdecznie dziękuję również Witoldowi Pustulce, prezesowi zarządu Wydawnictwa Górniczego i jego współpracownikom za przygotowanie książki do druku.

Andrzej Karbownik

